PISMA POLITYCZNE Z CZASÓW ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

1606—1608

TOM I

POEZYA ROKOSZOWA

WYDAŁ

JAN CZUBEK

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
1916

PISMA POLITYCZNE Z CZASÓW ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

1606—1608

TOM I

POEZYA ROKOSZOWA

WYDAŁ

JAN CZUBEK

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
1916

PISMA ROKOSZOWE 1606—1608

PISMA POLITYCZNE Z CZASÓW ROKOSZU ZEBRZYDOWSKIEGO

1606—1608

TOM I

POEZYA ROKOSZOWA

WYDAŁ

JAN CZUBEK

KRAKÓW
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁOWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP.
1916

93/438/7

29425/2

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem J. Filipowskiego.

WSTĘP.

Dziesięć lat upłynęło od chwili, kiedy na posiedzeniu Komisyi prawniczej Ak. Um. uchwalono wydawnictwo pism rokoszowych (1606—1608), mające być niejako dalszym ciągiem »Pism politycznych z czasów pierwszego bezkrólewia«. Znaczny to przeciąg czasu, ale niezbyt wielki, jeżeli się zważy, ile to pracy przygotowawczej trzeba było wykonać, zanim można było rozpocząć druk wydawnictwa. A więc przedewszystkiem gromadzenie materyału. Ponieważ poezya rokoszowa w znacznej części, a proza prawie wyłącznie przechowała się w źródłach rękopiśmiennych, więc należało obok bibliografii (Estreichera i Finkla) przejrzeć i zbadać wszystkie ogłoszone dotąd katalogi, a nawet odbywać (do Lwowa, Poznania i Warszawy) umyślne w tym celu wycieczki. Na podstawie ułożonej w ten sposób bibliografii rokoszowej można było dopiero sprowadzać rękopisy i druki. Kraków (3 biblioteki), Sucha, Dzików, Dobrzechów, Lwów, Cieszyn, Poznań (2 biblioteki), Rogalin, Jelitowo, Kórnik, Gdańsk, Warszawa (3 biblioteki), Płock, Petersburg — oto spory poczet bibliotek, z których pochodzą użyte do wydawnictwa rękopisy. Odpisywanie przy pomocy rąk obcych było już rzeczą stosunkowo łatwą i nie zabierało wiele czasu; natomiast przy porównywaniu odpisów z oryginałami nie można się było już nikim wyręczyć. Ale to dopiero przygrywka do właściwej i najważniejszej pracy wydawniczej: ustalania tekstu na podstawie kilku, ba, kilkunastu niekiedy, i to znacznie pomiędzy sobą różniących się odpisów. Prawdziwą plagą dla wydawcy była tu z jednej strony nieudolność lub wprost bezmyślność przepisywaczy XVII w. — oryginałów, jak się zdaje, nie posiadamy wcale — a z drugiej

prawdziwie rokoszańska swoboda, z jaką obchodzono się z przepisywanymi tekstami; kopista zmieniał dowolnie nie tylko szyk wyrazów — to już zwyczaj powszechny — ale także przekręcał słowa oryginału już to przez błędne odczytanie, już to folgując własnemu gustowi, ba, posuwano się nieraz do przeróbki tekstu, a nawet do wyraźnego fałszerstwa. Powstawały w ten sposób dwie (a nawet trzy) redakcye tegoż samego utworu, z których zwyczajnie tylko jedną, obszerniejszą, włączano do wydawnictwa.

Z kolei nasuwały się trzy ważne, bo zasadnicze pytania: jaki materyał swoją treścią nadaje się do wydawnictwa? w jakich granicach czasowych ma się zamykać? i wedle jakiej zasady ma być uporządkowany?

Co należy rozumieć przez pisma polityczne — a o te nam tu wyłącznie chodzi — starałem się określić i uzasadnić gdzieindziej[1]; tu tylko dodam, że wyłączono od wydawnictwa wszelkie dokumenty urzędowe (w znacznej części zresztą już znane), oraz listy prywatne, choćby nawet z wiadomościami o rokoszu, o ile nie były rozpowszechniane w celach politycznych, a więc nie nabrały cech i wagi broszur politycznych, jak się to rzecz ma np. z słynną korespondencyą Jazłowieckiego z Stadnickim i Myszkowskiego z Zebrzydowskim; już sama liczba odpisów po rękopisach wskazuje wyraźnie, że je rozpowszechniano jako broszury polityczne. W szczególności zaś wciągnięto w zakres pism rokoszowych całą obfitą poezyę rokoszową, bez względu na to, czy się przechowała po rękopisach lub w rzadkich drukach współczesnych, czy też jest nawet dostępna w dość świeżych przedrukach. Kierowały tu wydawcą wielorakie względy. A naprzód pewna dogodność, może nieobojętna dla badacza, żeby mógł mieć całą tę literaturę wierszowaną razem pod jednym dachem, nie potrzebując jej szukać po różnych wydawnictwach, znajdujących się dziś już tylko w bibliotekach. Drugi wzgląd, ważniejszy, był ten, że utwory nawet wybitniejszych poetów XVII w. posiadamy — smutno to wyznać — w niekrytycznem zazwyczaj wydaniu Turowskiego; nawet »Lutnia rokoszańska« Szymonowicza, mimo trzechkrotnego wydania, znana nam była dotąd z odpisu, zachowanego w jednym, jedynym, i to

[1] Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia. Kraków 1906, str. IV.

nie najlepszym rękopisie. Wreszcie nie była obojętna i ta okoliczność, że przez umieszczanie utworu choćby znanego pisarza na właściwem miejscu i we właściwem otoczeniu rzecz zyskuje niespodziewane oświetlenie i staje się dopiero naprawdę zrozumiałą. Taka np. »Pugna andabatarum« Miaskowskiego lub nawet »Lutnia rokoszańska« Szymonowicza zawierały w sobie niejedną zagadkę, która teraz jest nam zupełnie jasną; wiemy np. co to za »andabatae«, z którymi wojuje Miaskowski, wiemy, jakie »kupy i gromady jadą« u Szymonowicza, dokąd i po co, i kiedy to właśnie swój głos donośny poeta rzuca na szalę.

Co do granic czasowych, jakie należało zakreślić wydawnictwu, to nie ulega wątpliwości, że gdziekolwiekbyśmy szukali źródeł i przyczyn rokoszu, sam ruch, objęty tem mianem, a zmierzający wedle jednych do »poprawy«, wedle drugich do »odmiany pana«, zaczyna się naprawdę dopiero w r. 1606, kiedy to zamiary królewskie, zmierzające do reformy wewnętrznej, stały się jawne, a raczej zostały przez Zebrzydowskiego ujawnione i wywleczone przed forum publiczne. Jako drugą, przeciwległą granicę przyjmujemy uroczysty akt przeprosin króla przez tegoż Zebrzydowskiego na konwokacyi krakowskiej (6 czerwca 1608), który formalnie zamyka rokosz; tak też zapatrywali się na rzecz współcześni, autor np. »Taksacyi« tejże konwokacyi nazywa już rokosz »nieboszczykiem«.

Wreszcie układ. Może zbyteczna wyraźnie zaznaczać, że jak już tego sama natura rzeczy wymaga, mógł być on jedynie chronologiczny. Ale i tu ścisłe, a raczej nieoględne trzymanie się tej zasady doprowadziłoby do zgoła nieoczekiwanych i niepożądanych wyników: wiersze pomieszane z prozą, paszkwile z broszurami tworzyłyby nierozwikłany chaos, z którego niktby pociechy nie miał, ani literat, ani badacz historyczny. Z tego powodu uporządkowano i ułożono cały nagromadzony materyał naprzód w trzy osobne działy: 1) poezya, 2) mowy, paszkwile wszelkiego rodzaju, listy, wreszcie 3) właściwe broszury polityczne, i dopiero wewnątrz każdego z tych działów przeprowadzono już ściśle układ chronologiczny, nie rozłączając jednak i tu rzeczy do siebie należących; korespondencyę np. podano w jednym ciągu bez względu na chronologię innych, sąsiadujących z nią utworów. Że chronologia nie mogła być dogmatycznie traktowana, lecz przy każdym utworze osobno uzasadniona, rzecz

w naukowem wydawnictwie zrozumiała, i dlatego u dołu pod utworem po wymienieniu rękopisów, na których się wydanie oparło, następuje zawsze krótkie zdanie sprawy z tego, dlaczego pewien utwór to właśnie miejsce w wydawnictwie zajmuje.

Pod tekstem biegną dwojakiego rodzaju uwagi: krytyczne, podające odmianki tekstu w rękopisach, i rzeczowe, rzadziej językowe; jedne i drugie nie będą może zbyteczne, zwłaszcza krytyczne, które pozwolą badaczowi samodzielnie rozważyć i ocenić czy to konieczne poprawki wydawcy, czy też wybrany z pośród innych tekst do wydawnictwa. Tu wypada jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie wszystkie bez wyjątku odmianki rękopisów umieszczono pod tekstem; przy znacznej ilości rękopisów, zawierających jeden utwór, i co gorsza, znaczniejszej jeszcze rozbieżności było to rzeczą, jeżeli nie wprost niemożliwą, to przecie zbyt obciążającą wydawnictwo i nawet niepotrzebną w tych wypadkach, kiedy odmianka nie wpływa na znaczenie, lub nawet ma źródło w pomyłce przepisywacza, który, jak się to często zdarza, źle odczytał swój oryginał. Zato każde odstępstwo od przekazanego tekstu i wszystkie poprawki wydawcy są zawsze starannie podawane.

Rękopisy, które dostarczyły materyałów do niniejszego tomu, pochodzą z 13 bibliotek. Podajemy je tu w porządku alfabetycznym wedle bibliotek, rozwiązując zarazem skrócenia w uwagach pod tekstem; dołączamy krótki opis jedynie w tych wypadkach, jeżeli dotąd nie istnieje drukowany katalog pewnego zbioru rękopisów.

Ak. — rps biblioteki Akademii Umiejętności w Krakowie (Jan Czubek: Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie. Kraków 1906).

Cz. — rps Muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie (Catalogus codicum manu scriptorum Musei principum Czartoryski Cracoviensis. Vol. I. Scripsit Dr. Joseph Korzeniowski. Cracoviae 1887—1893. Vol. II. Scripsit Dr. Stanislaus Kutrzeba. Cracoviae 1909—1913. Opisane rpsy dochodzą do Nru 1681).

Dz. — rps biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie (Adam Chmiel: Rękopisy biblioteki hr. Tarnowskich w Dzikowie- Kraków 1908. Odbitka z »Przewodnika bibliograficznego«).

Jag. — rps biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (Dr. Władysław Wisłocki: Katalog rękopisów biblioteki

Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków t. I, II 1877—1881. Liczba opisanych rpsów dochodzi 4176.

Kór. — rps biblioteki Kórnickiej (w Kórniku w W. Kstwie Poznańskiem).

Nr. 186 z XVII w. 30 × 20, k. 635, oprawny w deski obciągnięte świńską skórą. Pisany kilkoma rękami, składa się właściwie z kilku rpsów, osobno pierwotnie liczbowanych, z osobnymi tytułami.

k. 1—5 »Rokosz gliniański za króla Ludwika 1379«.

k. 7—29 »Rokosz pode Lwowem 1538«.

k. 33—140 »Rokosz Zebrzydowskiego«.

k. 142—214 »Rokosz sendomirski 1606«.

k. 215—273 »Rokosz sub anno 1606 et 1607« (kończy się listem Zebrzydowskiego do senatorów z Zamościa 11 maja 1608 z oświadczeniem zgody i gotowości przybycia na konwokacyę).

Następują dokumenty z lat 1613, 1615, 1644, 1619 (o rebelliej czeskiej), 1623, »Babie koło« Grochowskiego.

k. 356—379 znowu rokosz.

k. 381—390 »Carstwo moskiewskie« (opis).

k. 397—635 »Sprawa rokoszu«.

Rps Nr. 187 z XVII w. 20 × 20, k. 455, oprawny w skórę brunatną z wyciskami, mocno podniszczony, pisany kilkoma rękoma.

k. 1—265 Sprawy rokoszowe, akta, listy, broszury, wiersze.

k. 266—338 »Gesta Poloniae Sigismundo Tertio Dei gratia Polonorum rege« (niektóre dokumenty sięgają jednak r. 1668).

k. 339—380 »Elekcya Najj. Władysława IV na królestwo polskie 1632, tegoż szczęśliwe i przeciwne transakcye«.

k. 381 »Adversa Fortunae gesta w ojczyźnie naszej od początku zaraz panowania króla Kazimierza Czwartego, syna Zygmunta III«.

Kr. — rps biblioteki ordynacyi Krasińskich w Warszawie Nr. 254 z XVII w. 31·5 × 20, k. 224, opr. w półsk. świeża, pisany jedną ręką do k. 211; na czele rejestr tą samą ręką.

k. 1—211 Sprawy rokoszowe (akta, broszury, wiersze).

k. 212—224 Korespondencya króla i Żółkiewskiego z sułtanem i Skinderbaszą.

Na tym rpsie opiera się głównie »Rokosz Zebrzydowskiego« A. Rembowskiego. Warszawa 1893.

Łysk. — rps własność p. Tomasza Łyskowskiego w Jelitowie w W. Kstwie Poznańskiem, z XVII w. 20 × 17, str. 798, opr. w półsk. »Manuskrypta rozmaite do rzeczy polskich się odnoszące«. Zawiera obfity zbiór aktów i broszur rokoszowych.

Mich. — rps z biblioteki hr. Michałowskich w Dobrzechowie »Księga pamiętnicza Michałowskiego ogólnego zbioru t. XIV« z XVII w. 31·5 × 21·5, k. 330, opr. w żółtą skórę. Na okładce wyciśnięty herb Jasieńczyk; na wewn. stronie okładki exlibris: »Ladislaus et Josephus comites Michałowski Dobrzechów« pod herbem Jasieńczyk. Na k. 1, niezapisanej, ręką XVII w.: »Ex manuscriptis Jacobi a Michałow Michałowski, trib. Lublinensis, aulici regii post gen. Melchiorem Michałowski, trib. Lubl., parentem suum, derelictis«. Rps zawiera przeważnie dokumenty do rokoszu Zebrzydowskiego — późniejsze akty dotyczą rodziny Michałowskich, nadto: k. 277—278 »Sposób ćwiczenia szlachty polskiej w wojskach cudzoziemskich przez krzyż ś. religiej Maltańskiej od p. kanclerza Nowodworskiego podany«; k. 315—324 traktat o obronie wschodnich granic Rptej od napadów Kozaków i Tatarów i o konieczności powiększenia stałego wojska na tych granicach.

Oss. — rps biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (»Katalog rękopisów biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich. Wydał Dr. Wojciech Kętrzyński« t. I—III. Lwów 1881, 1886, 1898. Liczba opisanych rpsów dochodzi do Nru 1504).

Pet. — rps ces. biblioteki publicznej w Petersburgu (Józef Korzeniowski: Zapiski z rękopisów ces. biblioteki publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich. Kraków 1910 w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce t. XI).

Racz. — rps biblioteki hr. Raczyńskich w Poznaniu (Katalog der Raczyńskischen Bibliothek in Posen 1885. Rękopisy w t. I str. I—CCCXXIV).

Suski rps — Jan Czubek: Katalog rękopisów biblioteki hr. Branickich w Suchej. Kraków 1910. Odbitka z »Przewodnika bibliograficznego«.

Zam. — rps biblioteki ordynacyi Zamoyskich w Waszawie. Nr. 1162. Rps z XVII w. 30 × 21, str. 1252, opr.

»Penu synopticum, grammaticum, politicum, hoc est, promptuarium seu congeries rerum usui cotidiano inservientium, exhibens varia variorum tam in choro quam in foro virorum illu-

strium acta et responsa«... i t. d. Na końcu: »Contentorum et rerum in hoc opere iuxta seriem alphabeti index«, poczem wykaz imion własnych Przyborowskiego. Rps pisany przeważnie jedną ręką w czasach Jana Kazimierza i króla Michała, zawiera akta polityczne, listy, wiersze, mowy, rozprawy, paszkwile, wypisy historyczne. Na str. 326 Andrzeja Rysińskiego »Satyr na twarz Rzeczypospolitej«.

Nr. 1313. Rps z końca XVII w. 30·5 × 19, str. 310, opr. w skórę bronzową z wyciskami.

»Różne listy poważne i inne expeditiones czasów 1665, 1666, 1667, darowane od księżnej Radziwiłowej, podkanclerzowej litewskiej, teraźniejszej Radziwiłowej 2° v. hetmanowej w. W. ks. Lit.«.

Mowy polityczne, lauda, trochę rzeczy rokoszowych.

W Krakowie d. 6 czerwca 1916.

J. C.

I.

Elegia posłów splondrowanych od pogan.

Przesławna krew rycerska ludu ukrainego,
Żałośnie narzekając na króla polskiego,
Woła od Boga pomsty, a echo po lesie
Przeraźliwy głos rączym wichrem w niebo niesie
Przed Majestat Świętego, który nie za dary
Sądzi i w ludzkie krzywdy nie patrzy przez szpary:
»Sprawiedliwy, sądzący[1], nieśmiertelny Boże,
»Przed którem nic się tu dziać pokrycie nie może,
»Racz wejrzeć w naszę kausę, nas, stworzenia swego,
»Drogą krwią Syna twego tobie kupionego«!
Ledwie skargi wysłuchał, a wtem prędko drugi
Ufiec krwawy wystąpił; przed nim płyną strugi
Szkarłatną sfarbowane[2] krwią ludzi pobitych
Starych, chorych, ubogich i dziatek niewinnych[3],
A za niemi tuż w tropy łkanie przykroczeło
Więźniów, których zastępów trudno zliczyć beło.
Wprzód na czoło panienki wstydliwe stanęły,
A za sobą cnotliwe młodzieńce ciągnęły,

I. Rps Cz. Nr. 339, k. 488; Jag. Nr. 107, str. 1019; Dz. P. III, Nr. 7, k. 318′; Oss. Nr. 168, k. 506.

Wzmianka o świeżym napadzie Tatarów (w styczniu 1606) i nie zebranym jeszcze sejmie (zwołanym na 7 marca 1606 r.) wskazują dość dokładnie czas powstania utworu: luty 1606 r. — Autor rokoszanin.

[1] ‚siedzący' Cz. Dz.; ‚siedząc' Oss.; ‚sędzia' Jag. [2] ‚sfarbowaną' Cz. Dz.; ‚farbując' Jag.; ‚farbować' Oss. [3] ‚ubogich i dziatek (‚ludzi' Jag.) niewinnych' Oss. Jag.; ‚ułomnych i dziatek ubogich' Cz. Dz.

Oblane twarze mając wpół krwawemi łzami;
Po nich w okowach ciężkich ojcowie z matkami [1].
Za temi też zaś siedmset szlachciców wiedziono,
Każdego [2] na bazarze na wybór czyniono [3].
Grzmotliwy głos podnieśli przed tron Najwyższego,
Skargę swą pokładając [4] na króla swojego,
Także na senat jego, wielkie pochlebniki,
Między któremi przodek ma Marszałek Wielki [5].
Przed nim siadł zacny zdrajca Królestwa Polskiego
I największa przyczyna upadku ruskiego [6].
Wejrzy [7], Boże, w trapieniu, użal się srogiego
Krwie niewinnej przelania, więzienia ciężkiego,
W którechmy od pohańców gnani, jako bydło,
Za niedbalstwem królewskiem wprawieni w to sidło,
Który poprzysiężonej nie chciał dać obrony,
Wolał ten koszt [8] obracać na pojęcie żony.
Zemści się, Boże, krzywdy, strąć go z stolca jego,
By w krótkiem czasie doznał więzienia ciężkiego,
A nas, nędzne sieroty, sam racz wyswobodzić
Wszechmocną swą prawicą, a jego racz zgładzić.
Niech zgaśnie jego sława tak, jako na ziemi
Gaśnie list, porażony mrozami ciężkiemi,
By się drudzy na potem ręki twojej bali,
A powinność przysięgi wcale oddawali,
By korony gwałtownym sposobem nie brali
Z karku, na co się wszytkiem stanom [9] obwiązali
Przysięgą czasu, gdy ich koronować miano,
By korony swawolnie *contra ius* nie brano.
Teraz mało, że eksces ten król nam uczynił,
Lecz [10] koronnego syna samże na śmierć zwinił
Tak barzo, że na jego stół kijów padały [11]
Sztuki, czem się nam prawo z wolnością złomały.

[1] ‚z matkami' Cz. Dz. Jag.; ‚z dziatkami' Oss. [2] ‚Każdego' Cz. Oss. Jag.; ‚Królem go' Dz. [3] t. j. c e n i o n o. [4] ‚pokładając' Cz. Dz. Oss.; ‚przekładając' Jag. [5] Zygmunt Myszkowski. [6] Zygmunt III. [7] ‚Wieczny Boże, w trapienie' Cz. Dz. Jag.; ‚Wejrzy, Boże, w trapieniu' Oss. [8] ‚czas' Cz. Dz. Jag.; ‚koszt' Oss. [9] ‚stanom' Jag.; ‚panom' Cz. Dz. W Oss. brak w. 43, 44. [10] ‚Lieć' Oss.; ‚Że' Cz. Dz. Jag. [11] w. 49 ‚Taki barzo był żal, że na jego stół sztuki z prąt padały' Jag.

Tu tyraństwo dość znaczny swój początek wzięło;
Wczas potrzeba zabiegać, by się nie szerzeło.
Zmiełuj się, o Boże nasz, Boże lutościwy!
Niech do uszu twych głos nasz przydzie żałobliwy,
Raczże nam być miłościw dla Chrystusa swego,
Nie staw się sędzią strasznym czasu dnia sądnego,
A utrapioną matkę nas wszystkich, Koronę
Polską, racz sam wziąć, prosiem, pod swoję obronę,
O którą dawno tarżą[1] zdradni Rakuszanie
Z królem[2] i znowu czynią z Gowzagą staranie.
Lecz skądże się Gowzaga ten tu w Polsce zjawił,
A gdzież się na ten tytuł cudzoziemski zdobył?
Godzienby z swym tytułem w sztuki rozsiekania,
Abo na wieczną pamięć z Korony wygnania,
Bo król za jego radą Pruską ziemię przedał
Za siedm[3] kroć sto tysięcy, Gowzaga też coś wziął[4];
Którą Maksymilian przez kontrakt trzymać miał,
By się tem kontentując, Koronie pokój dał.
Król miał Polski ustąpić, wziąwszy skarby z sobą,
Za Polaki przedane, ale z tą umową,
By mu z Polski co rok sto tysięcy dawano,
A do szweckiej Inflancką ziemię przyłączono;
Wiecznymi czasy do niej prawaby nie mieli
Polacy, a Szwedziska by się w niej szerzeli,
Jako o tem dostatniej świadczy inkwizycya[5],
Dla czego tu króciuchno to przypomniał i ja.
Wywiózł cegiełki złota, skarby królów dawnych,
Dla ich męstwa po dziś dzień po wszem świecie sławnych.
Przedając dygnitarstwa duchowne i świeckie,
Polskę zniszczeł, zbogacić chciał królestwo szweckie.
I tak za nasze skarby przez stryja wojuje,
Chcąc nas Inflant pozbawić, bo tu już nie czuje

[1] ‚tarżą' Oss.; ‚barzo' Cz. Dz.; ‚targują' Jag. [2] w. 60 ‚Z królem i Gonizakiem mają pilne staranie' Jag. [3] ‚siedm' Cz. Dz. Jag.; ‚pięć' Oss. [4] ‚Gowzaga też coś wziął' Cz. Oss.; ‚Gonzaga też wiedział' Dz.; ‚i jemu też coś dał' Jag. Po w. 66 czytamy tylko w Oss.: ‚Maciek też na pstrym koniu (t. j. Pstrokoński) zarwał jakąś grzywnę I założeł w kalecie swojej próżną bliznę'. W. 67 i 68 w Jag. brak. [5] T. j. sejm inkwizycyjny r. 1592.

Życzliwego ojczyźnie, jak Jan beł Zamoyski,
Zdrowie, szczęście, obrona, sława, ociec Polski.
Bo się wszyscy za własną prywatą udali,
Publice Rakuszanom naszych chcąc wydali.
Bo owi, co się z wiennych[1] nałożnic[2] zrodzili,
Tak wszyscy dla łakomstwa wolność opuścili,
Bo drudzy[3] swadźbie gwoli braciej odjechali,
Którą nas tym Tatarom sami chcąc wydali.
O aurea libertas, marnie cię utraciem,
Tak się prędko z Inflanty, z Rakuszany zbraciem;
Kupiłby cię dziś drogo brat Czech abo Węgrzyn,
Którym wolność w niewolą zmieniał Rakuszanin.
Wara, wara, Polacy! przejrzycie w czas, prosiem,
A tę naszę niewolą weźmcie z sobą na sjem,
Domagajcie[4], ojcowie, synów zaprzedanych,
Także matki córek swych w niewolą zabranych.
Niech się rugują wszyscy; kto przyczyną złego,
Zrzućcie go z stolca, a dać królestwu[5] dobrego.
Wszak to nie jest nowina króle z stolców składać
I na miejsce tyranów bogobojne wsadzać;
A my rzewniąc[6] w niewolej, prosić będziem Boga,
By była oddalona od nas przyszła trwoga,
Którą nam król gotuje swymi przemysłami —
Bodajby się sam pokrył[7] własnemi sieciami!

[1] ‚z wienich' Cz.; ‚z więnis' Dz.; ‚z wiecznych' Oss.; ‚z niecnych' Jag. Wyraz we wszystkich rpsach przekręcony, zapewne dlatego, że dla przepisywaczy już nie był zrozumiały. [2] ‚nałożnic' Oss.; ‚łożnic' Jag.; ‚nałożnych' Cz. Dz. [3] Zygmunt Myszkowski, marszałek w. k., który pojechał po arcyks. Konstancyę. [4] ‚Domagajcie' Jag.; ‚Domawiajcie się' Cz. Dz.; ‚Domawiając się' Oss. [5] ‚królestwu' Oss.; ‚na królestwo' Cz. Dz. W. 100: ‚Więc go zrzucić z stołka a wsadzić dobrego' Jag. [6] ‚rzewniąc' Cz. Dz.; ‚cierpiąc' Oss.; ‚rzewliwi' Jag. [7] ‚pokrył' Cz. Dz.; ‚złowieł' Oss. W. 106: ‚Bodajby się sam pobłąkał ze swymi dzieciami' Jag.

II.

Poseł na sejm.

Opatów[1] sieła pisał, nie mniej Proszowice[2];
Lecz nie będzieli przy tem doktora z Stężyce[3],
Wszytko się to fortelem[4] wywróci na nice.
A jeśli nie tak bedzie, sami to ujrzycie[5]:
Będzie tam namówiona potężna obrona,
Właśnie jak wartogłowa krowa bez ogona,
Której, choć się ogania, muchy lazą w dupę,
Ona się tylko kurczy, a zwija się w kupę[6].
Dosyć na tem, gdy pobor podszyty uradzą,
Tym, co naostrzej[7] natrą, na podszycie dadzą.

III.

Wyznanie prawdziwych urazów ślachcica polskiego.

Czym jest gospodarz dobry, ufający
Swojej czeladzi, tym król panujący
W nieszczęsnej Polszcze, która się skaziła,
A złych ślachciców namnożyła siła;

II. Rps Cz. Nr. 339, k. 488′; Jag. Nr. 107, str. 1019; Dz. P. III Nr. 7, k. 319.

Utwór powstał w czasie zjazdu stężyckiego a jeszcze przed zerwaniem sejmu, a więc w kwietniu 1606 r. — Autor rokoszanin.

[1] W Opatowie odbywały się sejmiki województwa sandomierskiego; pisał — w instrukcyach poselskich. [2] Proszowice — miejsce dla sejmików województwa krakowskiego. [3] Doktór z Stężyce — Mikołaj Zebrzydowski. [4] ‚fortelem' Cz. Dz.; ‚futerkiem' Jag. [5] W. 4 w Jag. brak. [6] Zamiast w. 6—9:

‚Której choć się ogania, muchy dosięgają;
Ona się jedno kręci, bo jej dojadają.
Dość na tym, gdy pobór pospolity wrócą,
Więc nam wprzód każą, sami na ostatku skaczą' Jag.

[7] ‚nam ostrzej' rpsy.

III. Rps Cz. Nr. 338, str. 276.

«...teraz w Stężycy»... (w. 71) określa dokładnie datę powstania utworu: kwiecień 1606 r. — Autor regalista.

A czym w pospólstwie powszechni łotrowie,
Tym też w senacie są jedni panowie,
A drudzy z nich na rzezimieszki poszli,
Którzy z kradzieży dóbr jego urośli.
On bowiem po nich nic sobie takiego
Nie obiecując, coby było złego
Przyczyną miało bydź, jako to wiemy,
Słuchał ich, zaczym zdradzon jest, widzimy;
Oni zaś, zgoła będąc tej nadzieje,
Że to mają mieć szczęście, co złodzieje
Znaczni, którym się zwozi[1] kradzież często,
Rzeżą królewski mieszek barzo gęsto,
Kiedy dochody jego rozbierają,
Co z nich nic zgoła nigdy nie dawają
Do skarbu jego, z którego obrona
Potoczna zawsze miała bydź czyniona.
Ciż zaś na pana rycerstwa też drugie
Podwodzą; czego opłakiwać długie
Czasy na potym będą, a przykłady
Złych rzeczy nigdy już nie dadzą rady
Ludziom niedobrem, co radzi ujmują[2],
A w niepokoju smak niezmierny czują.
A ślachta polska nakształt owych żywie,
O których w Piśmie rzeczono prawdziwie,
Że oczy mając, nie będą widzieli,
I uszy, słuchać też nie będą chcieli,
Bajkom się dadzą uwodzić złych ludzi
I żyć tak wolą, jako z panów drudzy.
Ocknicie się wżdy przeto, o sąsiedzi,
A patrzcie, proszę, jako kto z tych siedzi,
Co to na pana wkładają przyczynę
Z tego wszytkiego: przy nich samych winę
Znajdziecie snadnie, nasza bo obrona,
Przez nie na ichże wioski obrócona,
Obróciła się na obicia drogie,
W pawiment dziwny — są to rzeczy srogie —

[1] zwozi się — udaje się, uchodzi bezkarnie. [2] ‚vimują‘ rps; możnaby więc czytać także: ‚wymują‘.

W potrawy, stroje, w rynsztunki wydworne,
A miłość kuszą w zamysły uporne.
Złe wojewody starostami macie,
Tyle wy królów teraz doznawacie,
A subtelniejszych, niźli król nad nami
Od Boga, żywiąc prócz żadnej nagany.
Z temi nam trzeba rachunek uczynić,
Chcecieli kiedy z tych to kłótni wyniść.
A rachunek ten: każcie im powracać
One trzy części[1], które to utracać
Zwykli na swojej prywatny osobie,
A stąd mięszają was wszech o tej dobie;
Jedni z nich na to postronne chowają
Ludzie, którzy im roznych pomagają
Rzeczy; bo częścią tu jemi wojują,
Częścią też godne dziateczki gotują
Swym familijom i ojczyźnie naszej,
Jakich to nasze doczekały czasy
Ichże pociechą, jaką zasłużyli
Od Boga, kiedy z Tatarami żyli.
Drudzy zaś z tychże dochodów budują
Dwory i zamki wydworne murują,
Kupują miasta, fundują klasztory,
Zaczym skarbowi grosz barzo niespory.
Drudzy przy sobie dwór taki chowają,
Jakiego sami królowie nie mają,
Nie do pożytku pospolitej rzeczy,
Ale sąsiedzkie wioski na swej pieczy
Mając, a przytym i to, aby mieli
Za swym poczęcim, coby jeno chcieli.
Jakoż i teraz w Stężycy nie z głodu
Figlują drudzy, lecz z tego dochodu,
Który się na nas wszytkich miał obronę
Obracać, a dziś idzie w inszą stronę.
Jeśliż to tak jest, przeto, żeście swojej
Ojczyźnie winni wszytko, która stoi

[1] Starosta czyli dzierżawca dóbr królewskich oddawał, jak wiadomo, tylko część czwartą, kwartę, do skarbu Rpltej w Rawie.

We złych terminach. także nie mni[ej] swemu
Oto królowi, mniej snadź w tym winnemu,
Więc i słuszności, którą wspominacie
Coraz, kiedy więc o rzeczach mawiacie.
Ocknicie się wżdam, za to się ujmijcie!
Wrócą się lata dobre, obaczycie.
Bo zaż to słuszność, aby was królowie
Bronili, którym pobrali panowie
To wszytko, skąd was bronić kiedy mieli,
Dokąd takowych łakomców nie mieli?
Stanie to zasię wam za te urazy
I Estonią, która Polskę smazy.
Pięknieć wam iście pakta stanowili
(Owe drukując, swoich dowodzili
Dzierżaw i starostw), także Estonią:
Jest wasza w druku, a was samych myją,
Pożytek z Polski, który obrócili
Na swe prywaty — bogdaj ich pozbyli!
Azaż to grzeczy, że więcej ważycie
Pany prywatne, które złe baczycie,
Niźliże króla, od Boga danego,
A od nich prawie samych zdradzonego?
Jakoście przed tym chodzili za swemi
Kazimirskiemi [1] albo Orzelskiemi [2],
Za Niemojewskiem [3], więc i za Jordany [4],
Waszemi kiedyś Mościwemi Pany,
Którzy swe wodze w senacie miewali,
Którzy starostwa jemi zasadzali,

[1] Mikołaj Kazimierski — demagog szlachecki, znany z zuchwałej odpowiedzi królowi Stefanowi; gdy ten na sejmie chciał go skarcić słowy: *Tace, nebulo!* Kazimierski odparł: *Non sum nebulo, sed elector regum, detrusor tyrannorum* († 1598).

[2] Świętosław Orzelski, sędzia kaliski, autor dzieła «De Poloniae interregno. l. VIII», znanego dotąd tylko z przekładu Wł. Spasowicza.

[3] Jakób Niemojewski, słynny mowca, stronnik Zborowskich († 1584).

[4] Zapewne Wawrzyniec Spytek Jordan, w czasie wojny kokoszej (1538) jeden z posłów szlachty do króla; umarł kasztelanem krakowskim († 1561).

Tak i tych czasów uwodzić się dacie
Broniewskim [1], Morskim [2], których czyście znacie,
Z Męcińskim [3], który [4] tak wiele rozumie,
Jako Sienieński [5], co też nic nie umie,
A wszyscy idą za wodzmi swoimi
Dość nieprzystojnie [6] — o biadaż mnie z nimi! —
Ba, i za [7] onym Latosińskim [8] naszym.
Ujrzycie sami na oko za czasem,
Że nierzkąc oni, lecz i Ligęzowie [9],
Gorajski [10] nawet i Radziwiłłowie [11],
Wszyscy nie wprawią w swoję klubę tego,
Co wyszpocili z porządku swojego,
Swoją bezecną prywatą zwiedzieni,
Nie pospolitą — niech kto, co chce, mieni!
Którąby byli chcieli mieć na pieczy,
Zaczęliby sejm byli z inszych rzeczy,
Nie od onego, co z Proszewic wzięli,
Kędy naprzeciw Panu radzić chcieli,
By nie był panem, a to odstawili,
Że z wojewodą na godziech [12] nie byli;
Nie od onego nawet, by Jegomość
Książę [13], którego wszytkim jasna skromność,
Mój M[iło]ściwy Pan, a rzekę, powinny,
Któremu siła pan marszałek [14] winny,
Zarazem odniósł sprawiedliwość z niego,
Bo mu pojmano sługę pijanego [15],

[1] Marcin Broniewski. [2] ‚Moskim' rps, Stanisław Morski.
[3] ‚Meczyńskim' rps, Jędrzej Męciński. [4] ‚który też' rps.
[5] ‚Siewierski' rps, Jakób Sieneński. [6] ‚nie przystanie' rps.
[7] ‚nad' rps. [8] Józef Latoszyński, podczaszy krak.
[9] ‚Lugusowie' rps — jak się zdaje Mikołaj Ligęza, kaszt. czchowski, rokoszanin. (Por. Remb. str. 39).
[10] Adam Gorajski, podkomorzy lubelski. [11] Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski.
[12] Gody — ślub Zygmunta III z Konstancyą austryacką 11 grudnia 1605 r., na którym Zebrzydowski nie był.
[13] Ks. Janusz Radziwiłł. [14] Zygmunt Myszkowski, marszałek w. k. [15] Por. Stanisław Łubieński, Opera posthuma, Antverpiae 1643, str. 35.

Ale snadź od tych, które są prawdziwe
Urazy nasze, na które cnotliwe
Oczy nie mogą patrzać, gdy widzimy,
Że zgoła przez nie wszytko już traciemy.
Zubożeliśmy, porządku nie mamy,
Na sprawiedliwość świętą narzekamy,
Nie mamy pana, bo oni królami
Chcą być koniecznie, oni urzędami
Chcą i sędziami, a gdy, co chcą, czynią,
Sami to przecię króla we wszem winią.
Ocknicie się już, radzę, a nie śpicie[1],
Za to wrócą wam to wszytko, ujrzycie,
A za tym zasię dobre obyczaje
Nastąpią, których teraz już nie staje.
Nowyć to sposób rządów w Polszcze naszej,
Jakiego one nie miewały czasy,
Kiedy książęta rządzieli pobożni,
Abo też oni dwanaście niezbożni
Wojewodowie, którzy władzą mieli
Nad naszę Polską, jako w on czas chcieli,
Albo królowie, które więc miewali
Przodkowie naszy, którem królowali,
Jakowe trzecie odmieniali temu
Królestwu ze wszech najnieszczęśliwszemu:
Ile wojewód z starostami macie,
Tyle pod królem też tyranów znacie.

IV.

Rex cum senatu.

Quem dixere chaos... spirituales senatores.
Telluris inutile pondus... senatores saeculares.
Rudis indigestaque moles... nuntii terrestres.

[1] ‚ujmujcie' rps (zapewne wskutek złego odczytania oryginału).

IV. Rps Cz. Nr. 1623, str. 1141; Jag. Nr. 107, k. 1003.
Data w tekście: 13 kwietnia 1606. — Autor rokoszanin.

Rada tajemna królewska 13 Aprilis 1606

Sunt mihi semidei[1], sunt rustica numina[2] Nymphae[3]
Faunique[4] Satyrique[5] et monticolae Sylvani[6]

An satis, o superi[7], tutos creditis illos
Cum mihi, qui fulmen, qui vos habeoque regoque,
Struxerit insidias notus gravitate *krakowski*?[8]

V.

Na senatory.

Zacheusza Tęczyńscy wzrostem naśladują,
Maciejowscy chytrością[1] z dawnych lat przodkują,
Źli, jak dyabli, Gostomscy, skąpi Firlejowie,
A Stadniccy, jak i ci, mają dyabła w głowie;
Tępi w rozum, jak osieł, wszyscy Ligęzowie,
Poszkapili się i dziś[2] cni Ostrorogowie.
Siła zacnych jest, co[3] ni pachną, [a]ni śmierdzą,
Najdzie domy[4] w Polszcze, co na pochlebstwie siedzą,
A pewny[5] chłop, Myszkowski, marszałek Gonzaga,
Za fąfel Polskę dając[6], ojczyznę swą zdradza.
Vindices libertatis są Radziwiłłowie,
Zebrzydowscy cnotliwi w szabli i w wymowie[7],
Są potężni, bo wolność rekuperowali[8],
Nie będziem się o Polskę i o Litwę bali.

[1] Jezuici. [2] Skarga, Bobola, Bolek. [3] Arcyksiężna [Marya, matka Konstancyi] z rakuską radą. [4] Muzykowie krzykliwi. [5] Włoszy, Hiszpanie. [6] Szwedowie.

[7] Panie wojewodo poznański [Hieronim Gostomski], Panie gdański [Michał Konarski], Panie [Szczęsny] Kryski, Marszałki, Kanclerze, Igarze wymyślać (wszystkie dopiski tą samą ręką w rękopisie).

[8] «notus feritate Lycaon» w Ovid. Met. I 192—193 i 196—198.

V. Rps Dz. P. III, Nr. 7, k. 516; Kr. Nr. 254, k. 205; Druk. R.

Pokrewieństwo treści z Nr. IV i brak wzmianki o rokoszu wskazują, że wiersz ten pochodzi z kwietnia lub czerwca 1606 r.

[1] ‚chytrością' Dz.; ‚hojnością' Kr. [2] ‚Poszkapili się i dziś' Dz.; ‚Poskąpieli już dzisia' Kr. [3] ‚Siła zacnych jest co ni' Dz.; ‚Siła zajęczych jest ni pachną'... Kr. [4] ‚Najdzie domy w Polszcze' Dz.; ‚Wiele domów jest w Polszcze' Kr. [5] ‚A pewny' Dz.; ‚Niepewny' Kr. [6] ‚Za fąfel Polskę dając' Dz.; ‚Że zelżył Polskę' Kr. Fąfel — smark u nosa, tyle, co ‚funt kłaków', ‚torba sieczki' i t. p. [7] ‚w szabli i w wymowie' Dz.; ‚i w szable i w mowy(s)' Kr. [8] W. 13—14 w Dz. brak.

VI.

Sumnienie mówi.

To, żeś swego dokazał uporu brzydkiego,
Dowiodłeś swego, dowiódł serca ochotnego:
Małoś miał na tem, żeś żył przez ten czas niemały
Po twej małżonce zmarłej, wdowiec pozostały,
We wszelakiem plugactwie łoża plugawego,
W domostwie nieczystości, grzechu wszetecznego!
Splugawiłeś swe ciało, a w niem członki swoje,
Królewskie serce, duszę i sumnienie twoje.
Woła niebo i ziemia na twoje złe sprawy,
Widzi Bóg z nieba swego twe marne zabawy.
Wiele panien zgubiło wieńce swej czystości,
Dogadzając za wziątek twej chciwej lubości!
Wie Kraków o tem wszytkim i Łobzów wie o tem,
Wie, z Morawcową[1] dziewką kto też[2] drugi potem.
Wybujałeś z grzechów swych pańskiej powinności,
Udałeś się na równe ciała wszeteczności.
Nie żyjesz po królewskiej, świętej pobożności,
Nie chowasz łoża swego w całej niewinności;
Udałeś się na żywot dziwnie rozpuszczony,
Wiedzą ludzie, co czynisz [zawsze] na wsze strony[3].
Tak żył Sardanapalus między niewiastami,
Tak też Heliogabal[4] bawieł się dziewkami.

VII. Rps Cz. Nr. 339, k. 495; Dz. P. III, Nr. 7, k. 336.

Czas powstania utworu określa się dwiema granicami: napad Tatarów w styczniu 1606 w. 124 i 141 («Nieprzyjaciel koronne państwa szablą psuje« i t. d., «Tatarzyn nas zwojował»...) i zaszczytną wzmianką o Stanisławie Żółkiewskim (w. 356), co w ustach zwolennika rokoszu byłoby niemożliwe po odpowiedzi, danej przez hetmana polnego rokoszanom 19 sierpnia 1606 (Pisma Stanisława Żółkiewskiego. Wyd. August Bielowski. Lwów 1861, str. 468). Ton i cała treść utworu dziwnie przypomina obelżywe dla króla mowy na zjeździe lubelskim (w czerwcu 1606), zwłaszcza Sienieńskiego i Stadnickiego — i do tego też czasu (czerwiec 1606) ten paszkwil odnosimy. — Autor rokoszanin.

Utwór posiadamy mimo dwóch odpisów w tak opłakanym stanie, że w kilku miejscach nawet domysłami naprawić się nie da.

[1] Morawiec herbu Ogończyk u Niesieckiego VI, 459. [2] ‚też' Dz.; ‚tu' Cz. [3] Wiersz niezupełny; może wskutek ‚na wsze' wypadło przed tem ‚zawsze'. [4] ‚Adligabeła' Dz.; ‚Adligabela' Cz.

Twoja wszytka zabawa cielesności służyć,
Wenusowi ustawnie w plugastwie się dłużyć.
Wodą tego nie skropisz, coś Bogu [1] zawinieł,
Ani bractwami zgładzić, coś się tak rozpuścieł.
Zarzuciłeś od siebie zakon swej karności,
Dopuszczając się nadmiar [2] wszelkiej swowolności.
Nie wiesz, co jest być królem, a żyć po królewsku
W ozdobnym majestacie, rządzić się po polsku;
O żadną rzecz nic nie dbasz, któraby zdobieła
Twój Majestat królewski, a ku twej czci była.
Zły przykład z siebie dajesz, marność na twym dworze,
Panuje błąd wierutny i jest w twej komorze.
Stałeś się wszem na pośmiech, z twą wielką sromotą
Zabawiasz się w ciele twem niesławną robotą.
Lata twoje królewskie leda na czym trawisz [3],
Twojemi zabawami żałośnie się sławisz.
Sromaj [4] się za twój urząd [5] u postronnych ludzi,
A wżdy cię do czujności głos ludzki nie wzbudzi.
Wszytko imo się puszczasz, nic k rzeczy nie czynisz,
W radzie twojej królewskiej haniebnie się mylisz.
Twemi złemi sprawami dałeś w pośmiewanie
Naszę miłą ojczyznę, w ciężkie urąganie,
Że dziecię króla mamy, co się po dziecińsku
Rządzi złoważnie [6], nie panuje po królewsku.
Sława nasza zdeptana za twym panowaniem;
Rządzisz wrzkomo królestwem, a tyś cieniem na niem.
Za panowania twego wszytko się złe dzieje:
Mory, głody, rozterki, aż serce truchleje.
Przysiągłeś sprawiedliwość, przysiągłeś obronę,
Wziąłeś w opiekę swoję tę zacną Koronę;
Te dwie rzeczy są wielkie, na których Korona
Polska się mocno wspiera, naszych dóbr obrona,
Te basztami w pokoju i całej wolności,
Te są źródłem wszytkich nas, całej bezpieczności,

[1] ‚Bogu' Dz.; ‚Boga' Cz. [2] ‚nad zamiar' Cz. Dz. [3] ‚trawisz' Dz.; ‚tracisz' Cz. [4] ‚sromaj' Dz.; ‚sromataj' Cz. [5] ‚urząd' Dz.; ‚rząd' Cz. [6] ‚złoważnie' Cz.; ‚i źle waznie' Dz.

Te z pełną[1] zgodą w jednym ciele [siłę] robią,
Te wszystkie dobrą sławą u ludzi nas zdobią[2].
Patrzże, królu, jeśli ty przestrzegasz tych rzeczy,
Pocznijże sam od siebie, jeśli masz je w[3] pieczy.
Lecz sumnienie zawoła, iżeś ich zaniechał,
Sprawiedliwość, obronę nogami podeptał.
Wejrzy, jakie są twoje sejmowe i dworne
Sądy, jakie *decreta* są na nich wyborne,
Jako na sądziech widzisz, czyniąc sprawiedliwość,
Twej królewskiej przysięgi mając w sercu żyłość[4],
Rzadko w krzywdy wglądając okiem sprawiedliwym,
Złe z pośrodku wejmując (*s*) mieczem popędliwym[5].
Wspomni sobie sejm przeszły, wiele na nim było
Kryminałów, jako w nie oko twe patrzyło:
Dziewięć tysięcy w regestr znacznie położonych,
A pięć tylko albo sześć przez cię osądzonych.
Prze Bóg żywy, jako to szkoda przyzwolona:
Wszytka Polska Korona krwią jest umorlona[6]
Ludzi marnie pobitych; wdowy z sierotami
W krzywdach swych gwałtownych, a gorzkiemi łzami
Wołali na cię, królu: »Czyń nam sprawiedliwość,
Bo nam męże pobito, a w córkach zelżywość
Odnosiemy żałośnie, domy splondrowane,
Nasze prace własne im na łupy podane!«
Jakoś [te] gwałty sądził, z jaką potężnością,
Siebie się sam zapytaj, i z jaką pilnością.
Siedzisz, jak malowany, cknisz[7] sobie na sądzie,
Namniej o sprawiedliwym nie myślisz nam rządzie.
Jesteś ojczymem własnym, nie ojcem ojczyzny,
Sprawiedliwość zginęła, w niej dosyć trucizny.
Nie dbasz o nasze dobro[8], swoje masz na pieczy,
Nikczemnyś i nie służysz pospolitej rzeczy;
Alchimijać na myśli, ogródków szczepienie,
Rzeczy płonnych robienie i złota zlewanie.

[1] ‚z pełną' Cz.; ‚z pilną' Dz. [2] ‚inszych rządzą' rpsy. [3] ‚na' Cz. Dz. [4] Tak w obu rpsach; wyraz nieznany Lindemu, oczekiwalibyśmy: żywość. [5] ‚popędliwym' Cz.; ‚poszędliwym' Dz. [6] Tak w obu rpsach; wyraz nieznany Lindemu, oczekiwalibyśmy: umoczona. [7] ‚tesknisz' Dz.; ‚teskisz' (*s*) Cz. [8] ‚Nie dbasz nic o nasze dobro' Dz. Cz.

Nie na to cię wezwano[1], byś rzemiosło robieł,
Albo jakie płochości [z] swą niesławą płodził;
Ale abyś był królem, rząd dobry prowadząc,
A królestwem zleconym świątobliwie[2] rządząc,
Obmyślając potrzeby jego sprawiedliwie[3],
. . . . . .
To mając przedsięwzięcie, by[4] wszytko porządnie
Szło za twego rządu z twoją[5] sławą cudnie,
Aby skwierku nie było pod twem panowaniem,
By zmazania nie było skrzywdzonych łajaniem;
Lecz o to ty nic nie dbasz, wszystkiegoś zaniechał,
Sprawiedliwość potrzebną w pohańbieniеś podał.
Widzi to [wszystko] Pan Bóg z nieba wysokiego,
Widzi zabawę marną żywota twojego,
Widzi twe złe szafarstwo, gnuśne włodowanie,
Sprawiedliwości świętej wielkie zaniedbanie;
Widzi krzywdy ściśnionych, przez cię zarzuconych,
Widzi gwałty okrutne[6], przez cię zawieszonych,
Z których sprawiedliwości żadnych nie chcesz czynić,
Ukrzywdzonych od gwałtu zaniedbałeś bronić.
Przysiągłeś nam obronę; tej zgoła nie mamy,
Pod twojem panowaniem wielką ciężkość znamy.
Kto mocniejszy, ten lepszy; gwałt w zgórę wybieżał:
A zaż jeden w swym gwałcie w słusznej wieży siedział?
Wszytko się śmiałkom zydzie; panowie przewodzą,
Po królestwie bezpiecznie z wojski swemi chodzą.
Miasta wszytkie koronne na łupy podane,
Prawa, wolności sprośnie wszytkie połomane.
Wyśmieni ci[7] w nich ludzie; niemasz nic całego[8],
Mężatki wszytkie, panny nie wolne od tego.
Swawola bezkarności wszytkich zniewoleła,
Cnotę, wstydliwość świętą z gruntu wywróciła.
Na to przez szpary patrzysz, obrony nie czynisz,
O gwałt, o rozboje złych winnych nie winisz.

[1] ‚Nie na to cię tu wezwano' Dz. Cz. [2] ‚świątobliwość' rpsy.
[3] Wiersza, rymującego się z tym wierszem, w obu rpsach brak.
[4] ‚gdy' Dz. Cz. [5] ‚z twoją' Dz.; ‚stoją' Cz. [6] ‚okrutne' Dz.; ‚okrutnie' Cz. [7] ‚ci' Dz.; w Cz. brak. [8] ‚całego' Dz.; ‚czułego' Cz.

Nieprzyjaciel koronne[1] państwa szablą psuje,
One[2] strasznie, okrutnie, szkodliwie plondruje.
Zarzucone są w obronie snadź serca twojego,
Bo cię nie dotykają więcej w części swego[3].
Pilnujesz zabawami i też marnościami
Ciała twego, zbytniemi dziwnie lubościami.
Wziąłeś wielkie pieniądze z naszych majętności,
Którechmy postąpieli z wielkiej chętliwości;
Przez twój czas panowania, jakochmy cię wzięli,
Gdy za króla przyjęli, chęcią rozdwojeni,
Milionów trzydzieści wziąłeś do swej ręki,
Podaliśmy w szafunek do twojej opieki.
Na cóżeś je obrócił, coś nimi zbudował?
Wieleś Koronie Polskiej za nie ratunku dał?
Więcej na stronę poszło, na marną zapłatę
Marnych rzeczy szkodliwą, w skarbie masz utratę.
Czujże się tedy, królu: na cię [na]rzekamy;
Tatarzyn nas zwojował, obrony nie mamy.
Nie ojca z ciebie mamy, lecz ojczyma złego,
Nic nam ojczyźnie naszej nie czynisz dobrego.
Udałeś się na zbytki, cielesne zabawy,
Ojczymeś twym poddanym, a nie ociec prawy.
Znieważyłeś przysięgę, a nam sprawiedliwość,
Obronę wszem potrzebną, wszytko czynisz na złość.
Bój się Boga, [na] jego uważaj snać sądy,
Wejrzy w s[w]oje sumnienie, w twe królewskie rządy,
Godne we wszem[4] przygany i pożałowania.
Nie masz o nas żadnego pilnego starania;
Twój rząd jest wszytkim przykry, sobie to zeznamy,
Pociechy z ciebie niemasz, wszyscy smętek mamy.
Fatalis tu es[5], *rex*, *fatale imperium*,
Confusione plenum tuum dominium.
W niezgodzie cię obrano, w niezgodzie panujesz,
Do upadku Koronie coś złego gotujesz;
Nie mając na tym dosyć, [coś] przez ten czas zbrodził,
Przed oczyma Bożemi coś dobrego zrządził?

[1] ‚koronę' Dz. Cz. [2] ‚onę' Dz. Cz. [3] Oba wiersze 126 i 127, zdaje się, zepsute. [4] ‚w inszem' Dz. Cz. [5] ‚tum est' Dz. Cz.

Koronę zamięszawszy[1] [i wrota] szyrokie
Do złego otworzywszy i doły głębokie
Szkodliwie nastroiwszy, poszedłeś za swemi
Affektami, ojczyźnie strasznie szkodliwemi.
Małoś miał na tem pierwej: przez[2] rady sejmowej
Pojąłeś Rakuszankę[3] [z] swej upornej głowy,
Nad prawo pospolite, królom opisane,
Przez senat polski, ziemski statecznie podane.
Bo dom ten nam Polakom z dawna niechętliwy,
Na ojczyznę i na nas z Rakuszanką chciwy;
Znowu się z niemi kumasz i drugą pojmujesz.
Jeśli dla Mesyasza, już go dawno mamy:
Najwyższego od Rakus nigdy nie czekamy.
Po żydowsku z nią mieszkasz; będzie to brzydliwie,
Z nią wszytek wiek będziesz wiódł zawdy frasowliwie.
Incestum[4] twój plugawy do nas przyprowadzasz,
W niem łaskawego Boga z pociechami nie znasz.
Krew ze krwią brzydko mieszasz; a oto sumnienia
Nie masz, tylko dosyć czyniąc swego ulubienia.
Twój Władysław macochę ciotką swą zwać będzie,
Jej krewności[5] ach, ach, żal niezmierny przybędzie:
Ona swego pasierba siostrzeńcem nazowie;
Nieboże Władysławie, biada twojej głowie!
Małżeństwo to plugawe, pełne nieczystości:
Dwie siostrze mieć w łożu swem żydowskie[6] brzydkości.
Tyś królem chrześcijańskim: nie czyń po żydowsku,
Nie mieszkaj z drugą siostrą, żyj po chrześcijańsku!
Rakuszanie Polakom nigdy nie życzliwi,
Na nas i na koronę niezmiernie są chciwi,
Którzy z domu swojego chęci nie wynoszą,
Do obcego nawet [źdźbła] z sobą nie przynoszą.
Wszytko[7] doma zostawia [z] swojemi chęciami
Jejmość[8] krewna naliższa; cieszy nadziejami,
Karmi, tuczy i cieszy, ale nic nie iści.
Co sie z niemi skrewnieli, mają w nienawiści;

[1] ‚zamięszawszy' Dz.; ‚zamyślawszy' Cz. [2] ‚żeś przez.!' Dz. Cz. [3] ‚pierwszą Rakuszankę' Dz. Cz. [4] ‚Intentum' Dz. Cz. [5] ‚krewkości' Dz. Cz. [6] ‚żydowska' Dz. Cz. [7] ‚wszytek' D. Cz. [8] ‚Mosc' Cz.; ‚mieysci' Dz.

Świadczą o tym dowodnie wszyscy historycy,
Niderlański, Węgrowie, narodowie wszyscy.
Dom ten z dawna obłudny, hardy i nadęty,
W praktyki nie ubogi, bogaty w wykręty[1],
Wyniósł się [po]nad wszytkie tego świata pany,
Nad monarchy i króle i mężne hetmany.
Wszak to on gryf[2] z Absburku[3], skąd ci Rakusowie[4]
Mają swoje początki, twardym Silwem[5] zowie[6].
Jawnych swych wykrętności co czynieli swemu
Panu przyrodzonemu, jawno to każdemu.
Są na świecie tak zacne refecta twoje[7]
W cnocie, w sławie[8], w bogactwach, są zacni królowie;
Dom rakuski nie ma[9] nic nad nie osobnego,
Każdy stan tych godzien jest złożka[10] cesarskiego.
Wejrzyż, królu, z tą[11] miłą swoją Rakuszanką,
Wejrzy lubości skutek z tą drogą kochanką:
Spłodzisz z nią dziatki miłe, krew ze krwią zmieszane,
Incestum obmierzliwe, żałosne, spyskłane[12].
Będziesz[że] chciał potomstwo tu od nas wynosić
Pierwszej żony, gdzieindziej daleko wypłoszyć?
Zachceszli czynić zapis tu na państwie pruskim
Namilszej? Niemasz u nas, cobyś rzekł swem własnem.
Król u nas nie dziedziczy: gdzie mu indziej szukać,
Uczynić dożywocie i prawem ujednać.
Nie wierzą, by to byli synowie koronni,
Którzy forytowali tę rzecz[13], lecz szaloni.
Uczynili koszt wielki, w drogę się puściewszy,
Dom Rakuski, niż wolność, więcej ulubiwszy;
W dom naszych nieprzyjaciół po żonę jechali,
Świeżych kłopotów z nimi już zapamiętali[14].

[1] ‚i wykrętny' Dz. Cz. [2] ‚gryff' Dz.; ‚gryw' Cz. [3] ‚z alsburku' Dz.; ‚Zalcburku' Cz. [4] ‚Rakusowie' Dz.; ‚Rakuszanie' Cz. [5] Tak w obydwu rpsach; może Sylwiusz (Eneasz Sylwiusz Piccolomini). [6] ‚nazwie' Dz. Cz. [7] Tak w obydwu rpsach; wiersz zepsuty. [8] ‚w słowie' Dz. Cz. [9] ‚nie ma' Cz.; ‚w domu' Dz. [10] ‚z łozka' Cz.; ‚słoska' Dz. Trudno przypuścić, żeby w obu rpsach zakradła się pomyłka z łozka zam. łóżka; lekcya rękopiśmienna daje wyraz (nieznany Lindemu) złożek t. j. złożenie, pokój. [11] ‚z tą' Dz.; ‚staną' Cz. [12] spyskłać — splugawić. [13] ‚te rzeczy' Dz. Cz. [14] T. j. zapomnieli.

Nie wierz, żeby ojczyznę swą miłować mieli;
Nie wierz, żeby w całości zachować ją chcieli;
Nie wierz, żeby jej[1] sławę, w czas jej miłowali;
Nie wierz, żeby w jej zdrowiu wiernie się kochali.
Lepiej było obrócić te mizerne koszty
Na obronę samsiedzkich i braterskich włości,
Które Tatarzyn szablą, ogniem powojował,
Niezliczone tysiące do swych krajów pognał.
Z większą sławą te koszty przyszłyby nam były,
Aniżeli do Rakus niesławę podjęli.
Przywiodą z Rakuszanką ogień wszego złego,
Nabawią nam[2] Koronę rozruchu znacznego.
Bo nie śpią Rakuszanie, Polska im smakuje,
Poty jakoś[3] z pamięci im nie występuje.
Choć ich bito, wiązano, w więzieniu chowano,
Despekty rozmaite znacznie wyrządzano,
A wżdy, jako osłowie ślepi, do nas bieżą,
Z praktykami chcąc wleść w nię, bez wstydu się biedzą.
Bo oni za białą płeć z krwie swej państw dostają,
A dostawszy, przez wojny[4] marnie ich stradają.
I to, królu[5], będzie sąd z tobą sprawiedliwy
I to, królu[5], nad tobą zemści się Bóg żywy,
Żeś się takiej marności ważeł stąd dopuścić:
Dwie siestrze mieć w łożu swym, ani krwi przepuścić.
Żydowskie to małżeństwo brzydkie światu wszemu,
Bóg z tego[6] prosperacyej nie dawa żadnemu.
Wuj[7] się twój nie weseli[ł] z małżeństwa takiego,
(Gdy się w błędzie obaczył, prędko pozbył tego),
Ani Krzysztof Radziwił[8] (fuszą[9] wszytko poszło,
Bo nie z Boga lecz z ciała to było urosło),
Ani też król angielski[10]; wnet się rozsypało
Ono krewne małżeństwo, smętkiem się zmazało.

[1] ‚i' Dz. Cz. [2] ‚naszę' Dz. Cz. [3] ‚Póki ich' Dz. Cz. [4] ‚wojny' Dz.; ‚waśni' Cz. [5] ‚o królu' Dz. Cz. [6] ‚z takiej' Dz. Cz. [7] Zygmunt August, ożeniony z Elżbietą Austryaczką i później 3° v. z jej siostrą Katarzyną. [8] Krzysztof Radziwiłł Piorun (ur. 1547 † 1603) miał cztery żony, z tych drugą i czwartą, księżniczki Ostrogskie: Katarzynę i Elżbietę Zofię; pierwsza umarła po roku pożycia, druga bezpotomnie. [9] Fusza (z niem. *Pfusche*) — partactwo; fuszą — nieudolnie, źle, marnie. [10] Henryk VIII pojął wdowę po bracie, Katarzynę aragońską.

Non sunt facienda, rex, mala[1] dla dobrego.
Ne regno eveniant[2], strzeżżeż pilno tego.
Bo tylko to do czasu ciału potrzebnego[3],
Czyń wszytko dobrze dla Boga żywego pomnąc koniec[4],
Więcej wiszą na posiłki i wczasy fałszywe.
Ach! ach! królu nad tobą wiszą pomsty żywe,
Wiszą kłopoty straszne, a wżdy oko twoje
Na nie poglądać nie chce z krzywdą zdanie swoje[5],
Z którego wszech żałości znaczne płyną zdroje,
Co zawżdy bywa, gdy się to zejdzie oboje.
Królu, chcemy zbrojnego, a nie alchemisty,
Żołnierza z ciebie chcemy, a nie Wenecysty[6].
Masz się kochać w zabawach rycerskich ustawnie,
W łuku, w polu, dział strasznych czyniąc [huki] mężnie;
Ukochaj się w bojarskich synach, a nie w szkołach
Hiszpańskich i francuskich, albo w jakich Włochach[7].
Królu, chcemy nie księdza, króla walecznego,
Króla w sprawy rycerskie prawie ubranego.
Lecz to daremna praca, którą podejmuję
Z niemałym swoim kosztem, który w sobie czuję.
Jest od tego ksiądz biskup krakowskiej strażnice,
Święci Jezuitowie z Krystowej[8] świątnice;
Cić powinni przełożyć twoje wszytkie sprawy
I przed oczy zawiesić wszytkie twe zabawy.
Prawdęć mówić powinni, ninacz nie patrzając,
Bojaźń Bożą w sumnieniu przed oczyma mając,
Karać cię mają z grzechu jawnie przed wszytkiemi,
Bo ty jawnie czynisz źle przed ludźmi twojemi,
Jako na on czas czynił Stanisław, krakowski
Biskup, na Bolesława strojeł srogie foski[9],
Albo gdy szedł karać króla cny dogodził[10]:
Smoka, idąc do rady, progiem[11] na nich puścił

[1] ‚multa' Dz. Cz. [2] ‚eveniant' Dz.; ‚convenient' Cz. [3] Ten wiersz i dwa następne są tak zepsute w rpsach, że ich niepodobna poprawić. [4] ‚koniec jego' Dz. [5] Wiersz zepsuty. [6] Wenecysta — Wenecyanin (?) — intrygant, dyplomata? [7] ‚włoskich' rpsy. [8] ‚Krzysztofowej' Dz. Cz. [9] Foska — zdrobniałe od focha, groźba. [10] Wiersz zepsuty. [11] Tak w Dz. Cz.

Klątwy strasznej kościelnej; używać [im] nie dał
Sakramentów wielebnych i haniebnie fukał.
To były małe rzeczy, a wżdy je karali
Biskupi, z powinności na nie powiadali.
Teraz biskup krakowski zapomniał sw[oj]ego
Urzędu karać króla z marnych zabaw jego,
Które śmiercią, śmiertelnym grzechem, radą złego,
Skąd urosła zaraza małego wielkiego.
Milczy biskup krakowski, milczą kanonicy,
Milczą Jezuitowie, milczą księża wszyscy;
Prawdyć nie mówią, królu, pobłażają złemu
Twemu ciału[1] aż nazbyt barzo bezpiecznemu[2].
Dogadzając swym rzeczom, pychy przestrzegając,
Wolności swe zuchwałe na baczeniu mając,
Których za ciebie nazbyt, królu, przyczyniają,
Prawa nasze bez wstydu we wszytkiem mieszają.
Jak łaska[3] białego niedbalstwa wielkiego[4]
Księża naprzyczyniali państwa łakomego;
Czynieli, co chcieli, bo króla po temu
Mieli, a dawnych złości pomagali jemu.
Ksze[5] biskupie krakowski, czuj się w powinności
Przestrzegać króla pilno z jego bezpieczności,
Nie stawką przegrawaną[6], lecz sumnieniem własnym,
Bo[ś] się grzechem pomazał [z] hoczewnikiem[7] sławnym.
Dla Boga, ksze[8] biskupie, urząd wykonywaj
Twój biskupi, a króla pilno napominaj!
Niechaj żyje pobożnie, marności nie służy,
Niechaj wszytka pobożność w gachach jego płuży.
Widzi Pan Bóg te grzechy, które czyni jawnie,
Widzi z nieba wysokiego, jako żyje marnie;
Z twoich rąk szukać będzie jego zagubienia,
Zostaniesz przed Bogiem w tym jego zawiedzieniu(*s*).

[1] ‚Twojemu siełu' Dz.; ‚Twojemu z tyłu' Cz. [2] ‚Bezpieczny' – nadto śmiały, nieostrożny. [3] ‚laska' Dz.; ‚laska' Cz. [4] Wiersz widocznie zepsuty. [5] ‚Księże' Dz. Cz. [6] ‚słomką przegraną' Cz.; ‚słomką przegrawa' Dz. [7] Tak w Dz. Cz. Wyraz słownikom nieznany.. Może od hukać się, huczyć się (o świniach) — dążyć do zaspokojenia popędu płciowego. [8] ‚księże' Dz. Cz.

Radź mu jechać z Krakowa w naszę Ukrainę,
Niech [1] rękawy [2] rozpuści pochlebną drużynę,
Niechaj z sobą nabierze ludu rycerskiego,
Niechaj się pod bok przymknie ludu pogańskiego,
Niechaj się im da słyszeć, iże króla mamy
Walecznego rycerza z męskiemi siłami.
Niechaj miasta koronne pojezdy [3] opatrzy,
Szańce i ich potrzeby wojenne opatrzy.
Niech sie przypatrzy swemu rycerstwu grzecznemu,
Niech się królewskie serce obróci ku niemu;
Niemcom niechaj da pokój, ani bywa z niemi,
Niech się zetrzeć gotuje z wojski pogańskiemi.
Byłby to nam król smaczny, godzien panowania,
U nas wszytkich całego szczerze miełowania [4].
Powinien ci to uczynić, boć przysiągł obronę,
Powinien obmyślawać korony zasłonę,
Nie wszytko w mieście leżeć, rozkoszy pilnując,
Wczasu ciała swojego brzydliwie szanując.
Wyjedź, królu, z Krakowa, wyjedź na Podole;
Pojedzie z tobą ludzi zacnych barzo wiele.
Na to cię tu wsadzano, byś mężnie wojował,
Na Turki [i] Tatary darsko się gotował,
Koronie co przyczynieł sławy i pożytku,
Zaniechawszy już swego prywatnego zysku
Dla sławy nieśmiertelnej, która nie zaginie;
Ta od wieku do wieku świeżo zawsze słynie.
Tak potomstwu [swojemu] tak do panowania
Drogę mu nagotujesz i do królowania.
Walecznego ojca syn godzien tej stolice,
To na cię, Władysławie, patrzy [5], królewicze.
Nie baw się, królu, chłopskiemi żadnemi bractwami:
Baw się często swojemi pańskiemi radami.
Tych wielkości masz czterech [6] barzo osobliwych,
W których statek, uprzejmość, rada dobra przy nich:

[1] ‚Niechaj' Dz. Cz. [2] ‚rękawy' Cz.; ‚rękami' Dz. Rakuzy?
[3] ‚pojezdy' Cz.; ‚Szwedy' Dz. [4] ‚umiełowania' Cz.; ‚umalowania' Dz.
[5] ‚smaczny' Dz. Cz. [6] ‚sterech' Cz.; ‚starych' Dz.

Nasz kasztelan krakowski[1], wojewoda brzeski[2],
Wojewoda wołyński[3] i kasztelan lwowski[4].
Tych kiedybyś chciał słuchać, wszytkoby porządnie
Szło pod twem panowaniem, królowałbyś rządnie.
Zła to rada, o królu: miej się na baczeniu,
Nie daj się ni w czym rządzić włoskiemu plemieniu.
Co tu ma legat[5] czynić? Niech do Rzymu jedzie,
Niech ognia nie przymnaża naszej wielkiej biedzie.
Tu Polska, nie Galata[6]; tu nie po turecku
Masz, królu, swoje wierne krócić[7], tu po polsku
Wiernie, cnotliwie służą, w cnocie nie zganieni[8],
Ich życzliwość ku tobie nigdy się nie zmieni.
Co po Włochach, którzy cię obłudnie pilnują,
Samych siebie, nie ciebie, o królu, szanują.
Podstrzegają cię Włoszki, boją[9] się, o wczasy
Swoje, byś im ich pana nie podał w złe czasy.
Nie ma tu Włoch co działać, darmo je tu chowasz:
Życzliwszej od swych własnych rady podostawasz.
Via, *via*[10], Włoszku z Polski, nie bądź do soboty:
Dziękujemyć z twych posług i z włoskiej roboty.
Wszak [to] świat zgubieliście swojemi sztukami,
Króle, pany rozliczne dziwnemi zwadami.
W kościele Włochom[11] [księży], nie królów, pilnować,
Przystojniej mszą, pacierze dobrze odprawować.
Via, *via*, Włochu, do Włoch, co wskok nóg umykaj;
By cię zaś nie płoszono z Polski, radzę, mykaj.
Kuglarzeście wierutni; z Polaków nie szydźcie,
Z takowemi figlarstwy na Nowy Świat jedźcie.
Jednego pana mamy, drugiego nie znamy;
Onemuśmy przysięgli, Włochów nie słuchamy.
Trudna przyjaźń Polakom z Włochy obłudnemi,
Cne polskie przyrodzenie nie ma społu z niemi.

[1] Janusz Ostrogski. [2] Michał Działyński. [3] Janusz ks. Zasławski. [4] Stanisław Żółkiewski. [5] Klaudyusz Rangoni, nuncyusz papieski w Polsce od r. 1590–1607. [6] Gołota w Dz. Cz. [7] ‚króciť — powściągać, poskramiać; w Dz. Cz. ‚kroczyć'. [8] ‚łganiem' Dz. Cz. [9] ‚boję się' Cz. Dz. [10] ‚via' (z włosk.) — precz! [11] ‚Włochów' Dz. Cz.

A wy[1] Umflot Ludusko(*s*) serduszka hardego,
Z Polakiem się nie zgodzi, górne[2] myśli jego.
Nie miłuj się w nich[3], królu, w nocy, we dnie żegnaj,
Mówże: Od ich[4] przyjaźni Boże mię zachowaj!
Siłać wprawdzie, o królu, siłać nie w smak czynisz:
Lapides clamabunt[5], gdy inaczej uczynisz.

VII.

Kasper Miaskowski:

Apologia na paskwil

przeciwko K. J., nazbyt bystrze i wszetecznie pisany.

Wielomowny pisorymie,
Jaki ani powstał w Rzymie,
Ani greckie stoły znały,
Gdzie Helikon Muzy miały,
Bo tam nie jad, ale miody
I słowicze brzmiały ody.

Ale twój wiersz ręką krwawą
I ojczyźnie tej nieprawą,
Twój Erynnis[1] i Alekto
Napisały, inszy nie kto;
Sam Zoilus dał kły swoje
Miasto pióra w palce twoje!

A więc takie cierpi słowa
Krew szwedzka i Jagiełłowa,
Tak majestat znieważony,
Że nań kraczą dziś i wrony!

[1] ‚A wy' Cz.; ‚A my' Dz. [2] ‚gorne' Dz.; ‚gornie' Cz. [3] ‚Namniej się ich' Cz.; ‚Namniej się' Dz. [4] ‚nich' Dz. Cz. [5] ‚clamabant' Dz. Cz.

VII. Druk: Zbiór rytmów Kaspra Miaskowskiego. I wyd. Kraków 1612, II wyd. Poznań 1622.

«Apologia» jest odpowiedzią na poprzedni paszkwil p. t. «Sumnienie mówi», napisaną w lipcu 1606 r. na gotujący się zjazd sandomierski.

[1] Erynnis, Erynnie — boginie klątwy i pomsty; jedna z nich zwała się Alekto.

Które prawo i miecz jaki
Zahamuje niewstyd taki?

Usnął Noe ciężki winem,
A więc ty złym masz być synem,
Uchylając z łona szaty
I śmiech czyniąc między braty?
Dobry ojca płód ochronił
I opończą wstyd zasłonił.

Jakiegoś sam godzien pala,
Gdy go do Sardanapala
Równasz i do Kaligule[1],
Gotując nań proch i kule,
Bystrząc jawnie miecz domowy
I na tumult trąbiąc nowy?

Szczęśliwy tak nie był człowiek,
Przepędził lat co jedno wiek,
Żeby nie padł na tym ledzie,
Choć za rękę rozum wiedzie;
A kto nogi nie powinie,
Ten nie rzecze, matko, glinie.

Syn Filipów żył przez wady,
Rozpasany na biesiady.
A co gorsza, swem żelazem
Zapalczywie słał zarazem
Radę własną do Plutona,
Klita i Parmeniona![2]

Puść oko na Konstantyna,
Co żonę, co zabił syna;
Przecię kwitnie on w pamięci,
Bo upadłszy, wstają święci!

[1] W naszych rękopisach nazywa «pisorym» Zygmunta III Sardanapalem i Heliogabalem. (Por. Nr. VI w. 22). Albo więc Miaskowski miał inny odpis przed oczyma, albo zmienił dla rymu Heliogabala na Kaligulę.

[2] Kleitos i Parmenion — dwaj znakomici Macedończycy, zabici przez Aleksandra W.

A kto ujął żądze potem,
Ten sam słynie piórem złotem.

Nie uległ i wróżki płonnej
Sarmacyi kwiatek wonny [1],
Który ludziom chcesz ohydzić,
Za co się sam musisz wstydzić.
A on wielkich przodków tropem
Pójdzie (da Bóg) i pochopem.

A którego imię niesie,
Ten [2] do niego tak ozwie się:
»Królów plemię i krwi moja,
Rumiona cię czeka zbroja,
Nie kowana wprawdzie w Lemnie,
Lecz ją sława zjęła ze mnie,

Kiedy mnie w niej wyrok pański
Sam poświęcił w krwi pogańskiej!
Tę ty, skoro dojdziesz siły,
Włóż, potomku na się miły,
A w niej aż za Czarne wody,
Poprzy dzikie te narody!

Męstwo, cnotę z mego czoła
Bierz, jako miód chciwa pszczoła;
Ale szczęście miej życzliwsze,
Którem i ja znał chętliwsze,
Niżem poległ u niedarnej,
Sławnej mną dziś jeszcze Warny«.

To on. A ty mijasz cnoty
I cnych królów te przymioty:
W katolickiej szczerość wierze
I w pobożnej żywot mierze;
Mijam na gniew broń naprędszą,
Cierpliwość w nim nad się większą.

A co miły pokój umie:
Nie poległy mury w rumie,

[1] Władysław IV. [2] Władysław Warneńczyk.

Rychlej nowe wstają ściany
I dach miedzią przyodziany;
Świadkiem tego gród stołeczny,
Znak pamiątki jego wieczny.

I zamkiby dawno wstały,
Coby dzicz tę hamowały,
Która wpadłszy, pali, bierze,
Brodząc we krwi, by w jezierze,
By tamecznych rzek ostrogi
Jego były i odnogi.

A nakład skąd? kędy skarby?
A rzemieślnik nic na karby[1].
Na się tedy narzekajmy,
A niezgodzie w gębę dajmy:
Ta na główny hak prowadzi,
Naostatek ta nas zdradzi.

Nuż kiedy Mars mięszał krwawy,
Tak wojenne szły mu sprawy,
Że za dzielnymi hetmany
Nie wzięliśmy jeszcze rany
Tak szkodliwej, coby miała
Całość tego szpecić ciała.

Jemu raczej szczęście wiąże,
Sławne w troki arcyksiążę[2];
Jemu Pallas wieniec wiła,
Gdy młódź darska nieraz biła,
Choć ogromne, wojska mężnie,
Wiodąc przedeń w pętach więźnie.

Ale Prusy już w kalecie,
Jeśli to już pewnie wiecie.
— Aleć i to eksces lekki,
Jeśli pomknął im opieki:

[1] T. j. na kredyt. [2] Maksymiliana pod Byczyną.

Bo to nie bez swej ochrony
I z posiłkiem tej korony.

A obfite one knieje,
Gdzie pław bystry Dźwina leje,
Jakoby nam rad wydźwignął
I przodki swe w tem wyścignął,
Świeży dał znać miecz szczęśliwy,
Iż z poboju stryj[1] pierzchliwy.

Nakłady zaś przedtem jakie!
I wyprawy z kosztem takie,
Żeby kupił te tam włości,
Nie gryząc tak długo kości!
Pomnij szańce, Kamień[2] twardy,
Pomnij Derpt i Felin hardy.

A ty płochym twoim sądem
Chcesz go zelżyć i nierządem,
Plotkom wierząc i z postawy,
Z wierzchu mierząc jego sprawy?
Zopirus on wróżył z twarzy,
A ty z gołej zaś potwarzy.

Komu tajny kwiat on młody,
Niż uwiązał się do zgody
Noryckiego[3] dwakroć łoża
(Skąd twój dobył jad nań noża),
Panieński wstyd tajny komu,
A w królewskim zwłaszcza domu?

Ale to nań, to sęk ostry,
Że rodzone pojął siostry.

[1] Karol Sudermański, pobity pod Kirchholmem 27 września 1605.
[2] T. j. Biały Kamień (Weissenstein).
[3] Norycki — styryjski (Noricum — dawna nazwa Styryi). Arcyksiążę Karol, ojciec obu żon Zygmunta III, Anny i Konstancyi, panował w Styryi.

— I Jakób był pojął sobie,
A do tego wespół obie.
Teraz wprawdzie się nie godzi,
Bo to płotem kościół grodzi.

Ale i tym klucze z nieba
Władną zamkiem, gdy potrzeba,
Gdy wołają trąby, zbroje
I powstają niepokoje;
Bo tak mniejszem złem złe gonią
I powszechnej zgody bronią.

Tegoż użył on sposobu,
Wiecznego się bojąc grobu:
Bo kapłańskim po wyroku[1]
Przyjął białą płeć do boku
I posadził zaś na tronie
Wielkich królów krew w koronie.

Cobyś był rzekł, gdy król krzywy
I Bogu i żonie żywej,
Podeptawszy prawa święte,
Wziął małżeństwo tak przeklęte,
Że z córki swej spłodził plemię,
Co rządziło Anglów ziemię?[2]

Kto hojnych łez nie wyleje,
Wspomniawszy na one dzieje,

[1] Zygmunt III uzyskał u Klemensa VIII indult na zaślubienie rodzonej siostry pierwszej żony.

[2] «Król krzywy (niewierny) i Bogu i żonie żywej» jest niewątpliwie Henryk VIII, król angielski, który wypowiedział posłuszeństwo papieżowi i za życia pierwszej swej żony, Katarzyny aragońskiej, pojął Annę Boleyn, z której miał córkę Elżbietę, późniejszą królowę Anglii. Trudność stanowi tylko zwrot, że «z córki swej spłodził plemię» i t. d. Anna Boleyn nawet w oczach nieprzyjaciół Henryka VIII nie mogła być jego córką, gdyż ten w chwili jej urodzenia miał zaledwie lat 16. Jeżeli tu nie zaszła jaka pomyłka druku (oba wydania, tak z r. 1612 jak i 1622, mają nasz tekst), to zwrot ten ciemny należy tak rozumieć, że Henryk, płodząc córkę, doczekał się z niej «plemienia, co rządziło Anglów ziemię».

Gdy na drzewcach głowy święte
Krwią kipiały, pierwej ścięte,
Marmorowe a klasztory
Obrócono w sprosne dwory!

Z naszym się ten błąd nie łączy,
Do odmiany wszędzie rączy;
A ci płaszczem pod wolności
Genewskie nam miecąc kości,
Na ten rokosz zatrąbili,
By swój kaptur[1] sposobili!

Wilk, wilk leśny, zły stróż owiec,
A przed zgubą, Polsko, to wiedz,
Że na wełnę twą nożyce
Ostrzą zaraz od Stężyce;
Być nie tknęły jedno gardła,
Żebyś do nóg ich upadła!

Rybitwi to, co węgorze
Łowiąc, mącą w brzegu morze,
Żeby ślepe, chocia ślizkie,
Wpadły w sieci ich tam blizkie.
I nam pewnie być w obierzy,
Jeśli sam Bóg nie zadzierzy!

»Siodłaj prędko, wywodź konie:
Polska wolność bo na zgonie!«
Z tym pokrzykiem lecą wici;
Ale jako on[2] po nici
Z krętych wyszedł snadnie gmachów,
Tak pan zniknie tych postrachów.

Jedno zdrowem wejźrzy okiem
W ich dowody przed wyrokiem,
Nie wiążąc się z ich przymierzem
Zarazem pod Sędomierzem,

[1] Kaptur — nazwa konfederacyi w czasie bezkrólewia.
[2] On — Tezeusz.

Aż pomierzysz swemi sznury
Subtelne ich konjektury.

Nie wążli to czuha w krzaku,
W jadowitym ich orszaku?
Nie kryjąli swej urazy
Rakuskiemi za obrazy?
Na gołe nic nie daj wieści:
Trzeba świadków do powieści.

Sejm wszytkiemu plac w Koronie,
A ci knują coś na stronie.
Jeśli zdrada skrzydła toczy,
Tam ją było odkryć w oczy;
Nie stanąłli pan na słowie,
Był tam senat i posłowie!

Ale bunty i rozruchy
Nie od Boga sieją duchy.
Nimi, nimi legły państwa
Pograniczne od pogaństwa;
Nimi się też dom twój chwieje,
Dokąd wnętrzny ten wiatr wieje.

A podobno wyrok boży
Już siekierę do pnia złoży:
Bo krew, co krwie sięga, woła!
Z nią płacz, krzywda, a nie goła,
Swym taranem w niebo bije,
A gniew czaszą pomstę pije!

Mordy gęste kto policzy?
Nie na burku i ulicy,
Ale własne nawet progi,
Te nie wolne ręki srogiej!
Pójdę dalej: i praw stoły
Burzą prochy i miecz goły.

Na toby mieć te rokosze,
Na to szańce suć, pleść kosze,

Żeby ująć w kryg swawolą
I z tych pokrzyw wypleść rolą!
Bo dopiero zgoda potem
Łódź kieruje wiosłem złotem.

A wy, którym już skroń siwą
Rozum wije cną oliwą,
Hamujcie te koła z góry!
A jeśli więc, powstań który
I ojczyźnie dodaj dłoni,
Ratując jej we złej toni!

Tak celujesz wymownego
Arpinasa[1], co głównego
Wygnał z murów zbójcę słowy;
Bo jako grom piorunowy
Rysuje dąb, skały kruszy,
Tak cnotliwy język ruszy!

Albo gdy gmin pospolity
Ustąpił był nieużyty,
Opuściwszy własne dworki,
Awentyńskie na pagórki,
Uciekł, skoro dosiągł uchem,
Podobieństwa członków z brzuchem:

Bo wnet z gniewem upór kładzie
I posłuszny zdrowej radzie,
Jednym każe zaprzeć kroje[2],
Drugim na się włożyć zbroje
I w porządnym znowu szyku
Za chorągwią iść w pokrzyku.

Skąd Tybrowej Rzym przy wodzie
Tak zakwitnął po niezgodzie,
Że gdzie orły swe obrócił,
Szczęśliwie je do dom wrócił,

[1] Arpinas — mowca Cyceron, rodem z Arpinum.

[2] Krój — trzósło u pługa, nóż krający prostopadle skibę; zaprzeć kroje — założyć do grządziela i przytwierdzić zapomocą zaporki czyli kołka (przygotowanie do orania).

Wiodąc w trokach króle, pany
I przeważne ich hetmany!

Oby mieli toż w umyśle
Przy pienistej naszej Wiśle!
Nie takby krew krwie pragnęła,
Ale muremby stanęła
Pogranicznym szańcom w koło,
Niosąc wyższe nieba czoło!

Ty też zacznij palinodę [1],
A jamby [2] puść na niezgodę,
Mając pióro do pokoju,
A dopiero cię do zdroju
I w swój Febus poczet przymie,
Wielomowny pisorymie!

VIII.

Pacierz do Króla Jegomości.

Ojcze nasz, królu polski, który mieszkasz w Warszawie,
U nas [w] niedobrej sławie!
Święć się w Szwecyej imię twoje,
Gdzie są z dawna twe pokoje.
Przydź do królestwa [twego] szwedzkiego,
A zaniechaj polskiego i księstwa litewskiego.
Bądź wola twoja w Wandalech, jako pierwiej była,
Gdzie[ś] dobrych śledzi miał obfitość siła.
Chleba naszego powszedniego
Zbawiłeś nas za panowania swego.

[1] Palinodya (z greck.) — odwołanie. [2] Jamby — nazwa poezyi uszczypliwej, satyrycznej.

VIII. Rps Cz. Nr. 375, str. 225.

Utwór nie zawiera żadnej wzmianki historycznej; z treści i tonu ostrego wnosząc, odnosimy go do zjazdu lubelskiego (4 czerwca 1606). Jest to, jak się zdaje, echo zuchwałej mowy Stadnickiego, puszczone między ludzi jeszcze przed wyjazdem króla z Warszawy. — Autor rokoszanin.

Odpuść nam łanowe, poborowe, czopowe,
Bo bardzo już u nas są rzeczy nie nowe.
I nie wwódź nas na pokuszenie na wojnę z Szwedami,
Bo jej dla ciebie doma dosyć mamy.
Ale nas zbaw ode wszego złego,
A sam idź prędko do Boga wszechmogącego,
Abowiem twoja moc nad nami,
Lepiej, niż radzić o nas z Jezuitami.
Amen.

IX.

Elegia Korony Polskiej 1606.

Ej, mnie niestetyż już zewsząd utrapionej
Koronie Polskiej, wielce ponędzonej
Przez zdradę wielką ojca swojego,
Króla Zygmunta, p[ana] polskiego,
I też przez syny moje nieszczęsne;
Ci zasłużyli karanie wieczne
Na gardlech swych i na dobytku;
Niechaj za pracę to mają w zysku
Tyran Myszkowski, zdrajca Gostomski.
Proszę od ciebie, o Boże, pomsty,
Nie dopuszczaj im więcej panować,
Gdyż mnie pragnęli w niwecz zepsować,
Niezbednym Niemcom w niewolą poddać;
Raczże im ty to, o Boże, oddać.
Zmiłuj się nademną, a poratowanie
Mnie daj nędznej, wszechmocny Panie.
Moja już wolność jest w cenie małej,
Już wszytkie siły moje ustały,

IX. Rps Jag. Nr. 107, str. 1020.

Wymieniony w w. 113 rokosz każe odnieść ten paszkwil do końca czerwca, kiedy już szlachta wiedziała z konkluzyi zjazdu lubelskiego, że ma się w pierwszych dniach sierpnia zjeżdżać na rokosz pod Sandomierz, za czem też przemawia okoliczność, że autor uważa jeszcze Janusza Ostrogskiego za stronnika rokoszu (w. 80). — Autor rokoszanin.

Którem ja przedtem ozdobna miała,
Żem się żadnego nigdy nie bała
Nieprzyjaciela sobie głównego,
Bom miała wodza zawsze dobrego,
Stefana króla u siebie Batorego
Pomocnika, Jana Zamojskiego,
Których pobrały Parki bezecne,
A posadziły w królestwo wieczne;
Nie chciały tego, by panowali,
Boby wolności nie szwankowały
Mojej korony i szlachetności.
Wielkie nieszczęście mojej wolności,
Która już zginie przez małą chwilę,
Jako się na tym nic nie omylę.
Jeśli pomocy jakiej nie będzie,
Tedy już szwanki podejmie wszędzie
I nie poznacie swojej Korony.
Cnotliwy który, dodaj obrony
Państwu mojemu już upadłemu,
Dla Zygmunta króla snać umarłemu.
Proh dolor! cierpię niewolą wielką,
Proh scelus! krzywdę i zdradę wszelką.
O me miseram, o me afflictam
Teloque fraudis a suis ictam!
Precor dla Boga niezmierzonego,
Byście nie mieli wodza takiego,
Który wszelakie niecnoty broi
I o posłuszeństwo nasze nie stoi.
Zborzył mnie, Szwecyą zbogacił,
Tylko mnie z złą mynicą swoją pobracił.
On się weseli, a Tatarowie
Wpadli w Podole, jak ogarowie.
Z rozkazania króla jegomości
W Polszcze się dzieją wszelakie złości.
W królestwię mem płodzi sodomią [1],
W kościele k temu i herezyą.

[1] T. j. bierze za żonę siostrę pierwszej żony.

Męczennika Stanisława świętego,
Który zginął od króla srogiego,
Biskupi, proszę, nie dopuszczajcie,
Ale raczej mocno zabraniajcie,
By się w kościołach nie znajdowała
Insza wiara nad Chrystusa Pana.
Do tego proszę was, cni Polacy,
Obaczcie się w czas, mężni Kozacy,
Gdyż nam prawa już są połamane
I na zęby z lica nicowane
Przez marszałka[1], sługę pochlebnego,
Ojczyzny naszej zdrajcę wielkiego.
Już o mnie dziś targi zaczynają,
A w niewolą zaprzedać gadają,
Jako potrosze już zaprzedano,
Czego *privatim* czynić nie miano.
Macte animo, szlachto cnotliwa,
Za wolność czynić zawsze chętliwa,
Przybądź a pomóż Zebrzydowskiemu,
Niech odpór złemu da Myszkowskiemu,
Który nam dosyć otworzył oczy.
Niech mu się za to szczęśliwie toczy,
Jemu za takie dobre zasługi
Podajże mu wiek, o Boże, długi!
Radziwiłł[2] *quoque tecum triumphet*
I pan krakowski[3] wespół *exsultet*,
Za ich powodem znowię się zasię.
Mam tę nadzieję, że w krótkim czasie
Opatrzą dobrze wszech proditorów,
Że im nie trzeba będzie doktorów:
Poślą ich do Włoch aż na galary.
Nie będą już mieć czci ani wiary,
Nomen będą mieli *maledicti*,
A *Poloni* będą żyć *invicti*,
Kiedy nie będą ni Gonzagowie[4]
Przeszkadzali nam, ani Rakuzowie.

[1] Zygmunt Myszkowski. [2] Janusz Radziwiłł. [3] Janusz ks. Ostrogski. [4] Alluzya do Zygmunta Gonzagi Myszkowskiego.

Staraj się o to, o Zebrzydowski,
Pomóż mu i ty, panie krakowski;
Estote fortes pro veritate,
Strenue pugnantes pro libertate!
Nie zawadzi to nigdy cnotliwemu
Polskiej Korony synowi cnemu.
Lecz się nie trzeba o to frasować,
Ażebyś na tem miał co szkodować:
Przeciw prawdzie walczyć nie płatno będzie,
Lecz ty z tej strony będziesz bezpieczny wszędzie,
Gdyż sam Bóg jest *libertatis vindex*
I sprawiedliwy każdemu *iudex;*
Ten pokaże moje życzliwości,
Ku królowi wielkie uprzejmości,
Któremi się on nie kontentuje,
Ale i owszem nas wielce psuje.
Tobie się, Boże, podaję w ręce
I twojej gorzkiej niewinnej męce;
Racz pokazać miłosierdzie swoje,
A mnie przyjąć pod obronę twoję;
Podle (*s*) zachwiane racz sam sprawować,
Nowe państwo sobie zbudować.
Racz ten rokosz na dobre obrócić,
A zdrajcom jego żywota skrócić.

X.

Dialogus.

Król polski. Myszkowski. Sapieha[1]. Kryski[2].

Prologus.

Ante mare et tellus et quod tegit omnia coelum
Unus erat lato naturae vultus in orbe,

X. Rps Dz. P. III, Nr. 7, k. 516'.

Wymieniony w tekście zjazd pod Lublinem wskazuje, że «Dyalog» powstał po tym zjeździe, a jeszcze przed rokoszem pod Sandomierzem, a więc w czerwcu lub lipcu 1606 r. — Autor rokoszanin.

[1] Lew Sapieha, w. kanclerz litewski, stronnik króla. [2] Feliks Kryski, referendarz, późn. w. kanclerz koronny.

Quem dixere chaos[1]. A to jest król polski, który swe rzeczy ma na pieczy i nazwał wojewodę krakowskiego Faëtonem i mówi, że nazbyt koła swe rozpuścił, jako Faëton, to jest, że zjazdy czyni pod Stężycą, Lublinem i król mówi na to:

Dyalog.

KRÓL.

Sunt mihi semidei[2].

MYSZKOWSKI.

A któż taki?

KRÓL.

Jezuitowie, którzy są niepośledniejszej potencyej; zejdą się nam.

SAPIEHA.

Ale ci do nabożeństwa, nie do wojny.

KRÓL.

Sunt et Fauni nobis.

SAPIEHA.

Wżdy ci zaginęli w pogaństwie.

KRÓL.

Z cudzych granic jako Włoszy, muzyka grzeczna.

KRYSKI.

Jeszcze to mało na RP polską.

KRÓL.

Sunt nobis et Dryades, którzy *(s)* staną choć nie bojem, ale strojem.

MYSZKOWSKI.

A kogoż takiego mam rozumieć?

KRÓL.

P. Urszula[3] a fraucymer, pobok z nami mieszkając.

[1] Ovid. Met. I, 5—7. [2] Ovid. Met. I, 192.

[3] Znana Urszula Meierin (właściwie Gienger), wpływowa ochmistrzyni na dworze Zygmunta III.

SAPIEHA.

Ale dostatku trzeba.

KRÓL.

Mamy czem: pieniądzmi za Prusy, Moskwiecinowi przedamy Siewierskie państwo, szwagrowi Śląska puściemy, a o ostatek Turek z Tatarzynem pójdą za łeb, a my się do swoich puścimy.

MYSZKOWSKI.

Ja też, będąc Gonzagą, udam się do cudzych krajów. Będę sobie mieszkał w Mantuy.

SAPIEHA.

Ja też niepośledniejszy, w Litwieby też pomyśleć o Uniej rozerwaniu; będę się miał dobrze.

KRYSKI.

A ja gdzie?

KRÓL.

W ciernie na pokusy.

XI.

Echo rokoszowe

audita verba reportans ingeminando vocem Cracoviae, anno Domini 1606, die 21 Iunii [1].

Iam rex venit Cracoviam? — iam.
Quin advolavit potius? — otius.
Quid, an agitur de vita? — ita.
Huius rei quae est causa? — ausa.
Ausa? Quod est audax nimirum? — mirum.
Habet igitur audacia clenodium? — odium.

XI. Rpsy Łysk. D. III, Nr. 48; Pet. F IV, N . 97, k. 24; Jag. Nr. 59, k. 149 i Nr. 107, str. 1024; Dz. P. IV, Nr. 17, str. 37.

Daty przybycia królewskiego do Krakowa są w dwóch rękopisach podane: w Dz. 4 czerwca, w Łysk. 21 czerwca — i ta ostatnia data jest niezawodnie prawdziwa, gdyż jeszcze uniwersał królewski datowany jest z Warszawy dnia 13 czerwca; dzień też 21 czerwca podaje Wielewicki (Dyaryusz w Scriptores rerum Pol. X 166); tekst również najpoprawniejszy i najobfitszy daje rps Łysk. — Autor rokoszanin.

[1] Tytuł w Dz. «Echo in adventum felicem Ser-mi Sigismundi III, regis Poloniae, quarta die mensis Iunii a. 1606 Cracoviae».

Quas narrant causas odii? — o dii!
Multas quidem, sed incertas — certas.
Has certas velim audire — dirae.
Nisi forte peieravit? — erravit.
In quo fecit periurium? — iurium.
At nihil contra iura fecit? — fecit.
At nihil agit fraudulente? — lente.
At fidem habet integram? — aegram.
Constantis tamen animi? — imi.
Proditorem ne dicito — cito.
Dii boni! satis non possum mirari — rari.
At horum non est convictus? — victus.
Rex si reus, tu scis, Christe! — iste.
Malis consiliariis usus est? — sus est.
Quis tandem perdidit eos? — Theos[1].
Consultores poena digni? — igni.
Regnum conantur perdere? — aere.
Dic, quis horum fertur primus — mus[2].
Nonne is, qui gaudet nomine[3] regis? — is.
Mordax est Mus iste nimis — nimis.
Datur culpa et Hieronimo?[4] — immo.
Illi, inquam, alterne primo palatinorum?[5] — horum.
Mali corvi malum ovum, quod miror et ego — et ego.
Quid rusticus nomine, cognomine equus?[6] — aequus.
Aequum, si equum et rusticum dicis equum? — aequum.
Iste varii coloris equus varie hinnit in perniciem Reipublicae? — [publice.
Quid meruit tandem, cum spargit tantum venenum? — faenum.
Indignus rosa; faenum decet equum — aequum.
Procul dubio sentiet horum scelerum vindicem Deum — eum.
Audire plura nolo, Deus vertat haec in meliora! — ora!
Ibo hinc: vereor peiora ne recenseas — eas!

[1] T. j. Θεός — bóg. [2] Mus — mysz, t. j. Myszkowski. [3] T. j. Zygmunt Myszkowski. [4] Hieronim Gostomski, wojewoda poznański. [5] Mowa o Hieronimie Gostomskim, woj. pozn. «Poznańscy wojewodowie z krakowskim w senacie alternatę krzesła mieć powinni» (Niesiecki). [6] «Rusticus nomine» — Maciej, «cognomine equus» — Pstrokoński, kanclerz na ten czas w. koronny i biskup przemyski.

XII.

Paskwiliusze.

1.

Rata, rata, gore, gas![1]

Czuj, nie śpi, Zygmuncie Trzeci:
Wojewoda zapał nieci
W państwie twoim, a strach srogi,
Wszech przenika z tej pożogi.
Rokosz, kto koronnym synem,
Uchwalili pod Lublinem,
Żagiew, którą tak cukruje,
Że nam wolność poleruje.
Także i ja życzę tego,
Żeby doszła brantu swego
I tak się raz naprawiła,
Żeby się już nie skaziła.
Poczuwaj się, królu panie,
Póki płomień nie powstanie,
Jeśliś nie winien, bezpiecznie
Żyj, nie sparzysz się koniecznie;
Ale jeśliby inaczej,
Radzęć ogień gasić raczej.
I to zgodą, a nie swarem,
Bobyś zginął tym pożarem.
Snać już Polska stamtąd tleje,
Skąd ten wiatr niezgodny wieje,
A dymy ogień wydają,
Które się do góry mają.
Ratujcie, senatorowie:
I o wasze idzie zdrowie,

XII. 1. Rpsy: Jag. Nr. 107, str. 1003; Kr. Nr. 254, k. 205; Pet. F IV, Nr. 97, k. 24'. Druk. Remb. str. 434.

Zwrot: «Rokosz... uchwalili pod Lublinem» (w. 4—5) określa dość dokładnie czas powstania «Paskwiliuszy»: jest nim czerwiec lub lipiec r. 1606. Porządek utworów 1—3 wedle rpsu Jag. — Autor rokoszanin.

[1] Gas — uderzenie po ciemku, zguba, biada!

Noście i wy, księża, wodę,
Coście też nas w tę przygodę
Z tymi pany dziś wprawili,
Gdyście panu źle radzili,
Którychby też nie wadziło
I przypiec, by się zdarzyło,
Byle bez ojczyzny zguby
Przyszła wolność do swej kluby.
Zginieniem pachnie ta zwada:
Ocknij się, królu, ma rada.

2.

Uciekaj, uciekaj, biją!

Zygmuncie Trzeci,
We łbieć się kręci,
Uciekaj, rada,
Bo już twa zdrada,
Odkryta wszędzie
U ślachty będzie.
Uciekaj, mówię,
Boć już wypowie
Ślachta poddaństwo
I weźmieć państwo
Odda zacnemu
Ziemkowi swemu.
I wy panowie,
Senatorowie,
Coście swą radą,
Chcieli nas zdradą
Wolności zbawić,
W niewolą wprawić,
Za co rycerskie
Koło ślacheckie

2. Rpsy: Jag. Nr. 107, str. 1003; Kr. Nr. 254, k. 205; Pet. F IV, k. 97. Kr. ma tylko do w. 28 «Mieszkanie miejcie», Jag. ma kilka wierszy więcej, całość w Pet. Tytuł wedle Kr.; w Pet.: «Trwoga, uciekaj, biją!» z dopiskiem: ‚Drugi skrypt tamże w Warszawie in Junio A. 1606'. Druk. Remb. str. 435.

Na wasze głowy
Ma miecz gotowy.
Uciekaj szary,
Gostomski [1] stary,
Do Częstochowy;
Odpust gotowy;
Drudzy w Lorecie,
Mieszkanie miejcie,
Marszałku wielki
Już na czas wszelki:
Pożegnaj Polskę
I Mirów wioskę,
Także margrabstwa
I twoje państwa
Z tobą niech zginą
I zdradą słyną.
Za twoje zdrady
I niecne rady
I za poselstwo,
Niecne małżeństwo,
Panu naszemu,
Królowi swemu.
Byś był nie jeździł
I nie przywoził
Siostry królowi,
Nie psował głowy
Szwedowi cnemu,
Domowi swemu
Wiecznej niesławy,
Lecz dobrej sławy
Sobie życzący
I w niej kwitnący.
Za co Polacy,
Także Rusacy
Tobie wiecznemi
Nieprzyjaciołmi;

[1] Hieronim Gostomski, wojewoda poznański.

Na twoję głowę
Czynią umowę
W kole rycerskim,
Stanie ślacheckim,
Abyć zapłacić
I wiecznie stracić
Ciebie i z domem
I z tym gomonem,
Co rokosz stroił,
Tyś go nabroił.
Pełeneś złości,
Sprawiedliwości
Ludziom nie czynisz,
Niewinne winisz,
Zbytków nie sądzisz,
W wolności błądzisz.
Na wieczne czasy
Z Polski wygnawszy,
I twe namiotki
Wyrzuciem wszytki
I co w Pińczowie
Kłótka opowie.
Ony twe zamki
I małe domki
Także i wioski,
Byś nie miał troski,
Oddaj rycerstwu,
Ich cnemu męstwu.

3.

Zygmuncie Trzeci...

Zygmuncie Trzeci,
Twe miłe dzieci
Płakać już będą,
Że nie osiędą

3. Rps Jag. Nr. 107, str. 1003: W rpsie dopisek: «Rytmy podrzucone na zamku krakowskim» (a więc po 21 czerwca 1606).

Królestwa tego
I litewskiego.
Twoje złe sprawy,
Niecne zabawy,
Totoć sprawiły,
Że cię zbawiły
Państwa takiego
I tak sławnego.
Krzywoprzysięstwo —
Mówi rycerstwo —
Złamałeś prawa,
Dawna ustawa
Nie miała miejsca
Z twego królestwa,
Nuż i dekreta
I prawność święta,
Gwałty w Lublinie
Niech mówią pewnie.
Dary [1] Stefowe [2],
A prawa zdrowe
Zgwałciłeś marnie
Gwoli swej larwie [3];
Zdarłeś Radźwiła [4]
Zacnego syna
Z jego ojczyzny
I darowizny
Niesłusznym rokiem
Swoim wyrokiem;
Łotwa stracona,
Prawda zgwałcona [5],
Sumę na Solcu [6]
Na twoim stolcu,

[1] ‚Daty' rps. [2] T. j. kamienica na zamku, dana przez króla Stefana Zamojskiemu na dożywotni użytek, a ustąpiona przez tegoż Zebrzydowskiemu. [3] T. j. żonie.

[4] Wakujące po Krzysztofie Radziwille starostwo dudzkie oddał król z pominięciem jego syna Janusza, podczaszego lit., Karolowi Chodkiewiczowi.

[5] ‚Łotwą strąconą Prawdą zgwałconą' rps. [6] Starostwo soleckie po Krzysztofie Radziwille otrzymał Zygmunt Myszkowski.

Jawnie kazano,
By przywrócono.
Prawa nie pytaj,
Podarki chwytaj.
Nieszczęsny Panie,
W tym twoim stanie
Do czego przyszło,
Że już zawisło
To tu królestwo
I Wielkie księstwo
Na złych praktykach
Rakuskich sztukach.
Skarby wysłane,
Inszym oddane;
Drogie klejnoty
I polskie cnoty
Przez cię zwątlały,
Marne się stały.
Twoja siestrzyca [1],
Starego lica,
Brodnice zbędzie,
W Polszcze usiędzie.
Ty radź o sobie,
Bo my już tobie
Bić nie chcem czołem
Za swoim stołem;
My już królowi,
Z Boga wodzowi,
Oddamy państwo
I to królestwo.

[1] Anna, siostra rodzona Zygmunta, miała wtedy (w r. 1606) 38 lat «starego lica». Król dał jej na utrzymanie w r. 1605 dwa bogate starostwa: brodnickie i gołubskie.

XIII.

Jan Jurkowski:

Lech wzbudzony i lament jego żałosny w roku od jego panowania 1056.

Na klejnot starodawny Jego Mości Pana a P. Piotra Łaszcza [1], lityńskiego starosty etc. etc.

(Herb Prawdzic).

Co jest nad mur w obronie, a nad lwa co w mocy
Przedniejszego na ziemi? Któż nie prędko zoczy,
Jak ten klejnot w tym domu w własność zgodził znaczną?
Często ten murów bronił, miał moc w polu zacną.
Gdzie wpadł nieprzyjaciel z dawna i tych czasów,
Tam stał wprzód ze lwią mocą, nie przestrzegał wczasów;
A koło złote dzierżąc, lew w zgórę wzniesiony,
Zjawia miłość ojczyznej wielce zasłużony.

XIII. Druk współczesny.

O rokoszu jeszcze wyraźnej wzmianki w utworze niema, dopiero «strach bieży w groźnej zdradzie do zwady wątpliwej» (Lech, w. 38); jeżeli do tego dodamy dość wyraźną alluzyę do Polaków, którzy z Dymitrem zajęli Moskwę (Lech, w. 1):

... a czas sławorodny
Sarmaty wielewładne w nieznanych nowinach
Czcił z twierdzą niezrównaną po wszystkich krainach,

to czas powstania «Lecha wzbudzonego» określimy drugą połową czerwca, kiedy po zjeździe lubelskim i wyznaczeniu zjazdu sandomierskiego rzeczy już wyraźnie szły «do zwady wątpliwej», a drugą połową lipca 1606, t. j. przed otrzymaniem wiadomości o rzezi Polaków w Moskwie, o której w tym utworze jeszcze głucho.

Jan Jurkowski należy do lepszych poetów z pierwszych lat w. XVII, a jest jednym z nielicznych przedstawicieli naszej literatury dramatycznej. Szczegółów biograficznych nie posiadamy o nim wcale, prócz, że był bakałarzem filozofii. Był pisarzem dość płodnym, kiedy krótka, bo tylko 4-letnia jego działalność (1604—1607) wykazuje aż ośm utworów. Najważniejszym z nich jest «Tragedya o polskim Scylurusie» Kraków 1604, cztery himeneusze, wreszcie satyry: «Poselstwo z Dzikich pól od Sowizdrzała do mało cnotliwej drużyny», «Lech wzbudzony» 1606 i «Chorągiew Wandalinowa» 1607.

[1] Piotr Łaszcz — zaciekły rokoszanin, przemawiał kilkakrotnie pod Sandomierzem; był starszym między trzema pułkownikami, których sobie obrali Wielkopolanie, ciągnąc na zjazd sandomierski (Remb. str. 460).

Kędy ten lew na murze w Polszcze z łaską stoi,
Tam się nieprzyjacielskiej wszędy zwinąć zbroi.

Jego Mości, memu mościwemu Panu, P. Piotrowi Łaszczowi z Strzelmilca, litvńskiemu staroście etc. etc. zdrowia i pomyślnych fortun życzy etc. etc. Jan Jurkowski.

Na czasy dziwotworne jak Lech lamentuje,
Cny Łaszczu, ten mały rym krótko opisuje.
Którego jeśliś kiedy widział ginącego,
Jeśliś często ratował upadającego,
Dziś ginie, dziś ratunku od tych wszystkich wzywa,
Których miła Ojczyzna usilnością żywa,
Dotąd wolnie została, już najazd postronny
Zniosła, lecz gwałt domowy jakmiarz[1] jej nie zbronny,
Który Muzy przejźrzały nieomylnym okiem,
Z dawna to objawiając częstym swym wyrokiem,
Jako więc ptacy morscy burzą nawałności
Zgodnym głosem zwieszczają z Boskiej opatrzności.
Twej osobie to raczej ta Muza żałosna
Chce śpiewać, gdyż na twój czyn trąba wszędy głośna
Sławorodny wizerunk wielmi dziś rozgłasza,
Bo się często w twym domu polska cześć wynasza.
Jeśliż pisma nie zmogą i krojniki dawne
Wnosić z cnotą dom Łaszczów w czasy wiekopławne,
Niechże pola Kraśniewskie, niech głosi Podole
W dziw serce, w przykład dzielność, w tryumf szczesne pole.
Juno, Pallas potęgę, niech Mars z męstwem wzbudzi
Zacny kunszt dziadów twoich. Jeśliż dziś u ludzi
Ważna jest mężnych pamięć, niech nocne czujności
Dziś wzbudzą przodka twego, w nierównej silności
Gdy z carzem zbił Tatary. Niech cześć[2] ojcu stawi
Dunaj z turskich zawojów, niech dziś i Niestr pławi
Chwałę z szłyków tatarskich, których głowy zgromił,
A jak łowiec zwierz w puszczy, tak zły lud uskromił.
Pięknać rzecz w synach męstwo ojcowskie ku sławie,
Jak piękniej przy ojcowskiej synom w własnej sprawie,

[1] Jakmiarz — bez mała, prawie, ledwie nie. [2] ‚część' pdr.

Gdy więc jako orłowie patrzą jasnym okiem
W słońce cnót mężnych przodków na świecie szerokiem!
Jeśliż ten czas niewdzięczny twych zasług, cny panie,
Samać cnota w ojczyźnie płacą wieczną stanie,
Wspominając twe lata i młode zabawy,
A naprzód w niderlandzkim boju godne sprawy,
Z tym Stefana wielkiego pozór łaski miłej,
Skąd ci z cnotą wrodzoną rosły mężne siły.
Niechaj dziś Nimfy wiślne i bramy Krakowe
Twoim zacnym postępom wznowią pieśni nowe!
Sameś zbójce koronne, rotmistrzu bojowny,
Wyparł, jak lew, od muru na upadek głowny.
I Byczyna twe czoło niezwalczone czuła,
I tam wysokiej sławy pagórek usuła.
Z tym pola krwawopojne, Baworowskie[1] niwy
Kwitnąć w chwale, gdyś tam chciał poledz w boju chciwy.
Dziś brat twój ma głos wieczny, tam żyje zabity,
Gdzie obóz Nalewajków puścił mu w przód nity.
Niech Wołosza, Multany i Inflanty własne
Z włością twe zdrowie sławią, coś[2] niósł, by tam w straszne
Sznupki[3] nie podpadała ta Rzeczpospolita.
I tak często z twej władze jej berło zakwita.
Miło wszystkiem wspominać, słodka o tym mowa,
Co twa z niebezpieczeństwem zniosła mężna głowa,
Okrywając się w wirze wojennej powodzi,
Znosząc wichry bojowe. Toż dziś, jako wschodzi
I gaśnie jasna zorza, na pożar pogański
Gotowy cię[4] nieść wszędy twój animus pański.
Gdyż się mierzą, jak sznurem, rycerskie twe siły
Radą, mądrym rozsądkiem, skąd znam, za dar miły
Żeć stanie rym maluchny; w tej troskliwej dobie
Przyjm go ręką przyjaźną, żyj z sławą w ozdobie!

[1] Baworów w pow. tarnopolskim, pamiętny klęską Tatarów w r. 1589, oblegających istniejący wtedy zamek w B.
[2] ‚toś' pdr. [3] Sznupka — szczypta, despekt. [4] ‚jest' pdr.

Lech wzbudzony i lament jego żałosny.

Dzień był dziwnie wesoły, a czas sławorodny,
Po latach zastarzałych, w nowym szczęściu płodny,
Sarmaty wielewładne w nieznanych nowinach
Czcił z twierdzą niezrównaną po wszystkich krainach,
Gdym chodził po granicach dziedziny gnieźnieńskiej,
Kędy był naprzód zasiadł cny przodek słowieński,
I myśląc, jak szczęśliwe zna Polak swe władze,
Gdyby Mars dziś nie radził inaczej w powadze,
Tak mówię: »Oby jaki Orfeus wstał nowy,
Bądź Amfion przyjemny z lutni i z swej mowy,
A mógł gniewne zatrzymać rzeki do słuchania
I zwierz srogi pociągnąć do wdzięcznego grania,
Wabiąc ludzie zdziczałe do zgodnej jedności,
Wiodąc las w jedno miasto do polskiej wolności,
Który mnoży[1] Tauryka i Kaspijskie brzegi
I pola Saraceńskie i greckie potegi![2]
Żeby też mógł ogłaskać okrutne Cerbery,
A moc lacką dziesiejszą na pogańskie zbiery
Ściągnąć miłem powabem; boć nie tak jest straszna
Nieprzyjacielska burza, jak tej siła własna«.
To zdanie, gdy moja myśl radosna rozwodzi,
Wtym słyszę, głos się smutny po polu rozchodzi,
Strach mnożąc niespodziany: patrzę, aż mąż zbrojny
Idzie wskok, lamentując na czas niespokojny.
Z staro-polskiego kroju po królewskiej szacie
Poznałem, że Lech przyszłej chce zabieżeć stracie.
Idąc za nim z daleka, słucham, a on właśnie
Swoję zgubę w te słowa opowieda straśnie:
»Kto ma ucho rozumne i oko mądrości,
Słuchaj, patrz, a użal się moich doległości!
Podnieś ku mnie swe oczy, otwórz dzisia uszy,
Narodzie mój, nie daj paść zginionej swej duszy!
Pomni mnie, Lecha swego, słuchaj zmarłych kości,
Gdyż nie chcesz żywej słuchać w niezgodzie mądrości.

[1] T. j. rodzi. [2] Potegi — czy nie botegi? (z włosk. *botega* — sklep, kram).

Znasz lata nieszczęśliwe, dziwny wiek a straszny:
Poznaj też, jakić pożar wstaje z siły własnej.
Twe serca rozdwojone, a z myśli [1] troskliwej
Strach, bieżąc w groźnej zwadzie do zwady wątpliwej,
Ostatni punkt twym państwom z każdej strony nieci:
Już cię, już jednać bieży gotowo ktoś trzeci.
Znaj mie, przodka własnego, uważ głos pogański,
Gdyś recepty przyjmować nie chciał krześcijańskiej,
Obacz wnętrzną chorobę, daj się w niej ocucić,
Daj i miejsce lekarstwom, nie chciej się z nich smucić!
Choruje twa ojczyzna, doktorze, lecz z siebie,
Chceszli leczyć śmiertelną, ulecz wprzód sam siebie;
A jak członków i głowy w gorączce zbolałej,
Nie tak leczą, jak więcej żołądek schorzały,
Tak ty radniej weźm syrop duchownej apteki,
Już nie skórę, lecz wnątrze własne daj na leki.
Znaj swą starą chorobę, znaj dawne niezdrowie,
Toć z wielą pism zjawili na głos Satyrowie,
Zjawiały i katedry, skarżąc się, że wzięły
Górę złości niekrotne, płacząc, że się wszczęły
Z okrutnym zbyt przymiotem potwory w twym domu,
W smędzie swym żyć bezpiecznie nie dając nikomu.
Swawola się rozrosła, krzywda ząb zostrzyła,
Płacz szczyrości cnotliwej potwarz zastąpiła;
Wstyd swe oczy utracił, niewola w wolności
Prawu ręce obcięła i sprawiedliwości.
Pożytek sam jest w wadze, uczciwe szło w śmieci;
Cnota kąty podpiera, łotr wysoko leci.
Bogactwa zbyły uszu, nie ma swych nóg rada,
Siła serce straciła, wszędy rządzi zdrada.
Złość się w szatę ubrała niewinnej dobroci,
Zazdrość pyskiem jaszczórczym sprawy mądrych szpoci.
Zasługa cierpi guzy, kłamstwo niesie dary,
Głowy mózgu nie mają, własne z nich maszkary.
Prawdzie język urzniono, mądrość głupstwo depce,
Ateuszowie mnodzy Boga ważą lekce.
W przełożonych już dary, poczty i brak osób
Na nice wywracają rządu zgodny sposób.

[1] ‚zmysły' pdr.

Ślachtę zaś gnuśność, pompa, zbytek wbił w niewolstwo,
Łakomstwem i nierządem zaraził pospólstwo.
Nie w cnocie się, lecz w zbytku wszyscy już kunsztują,
Łotrowie, desperaci w chwale dziś herstują.
Sławie skrzydła zgorzały w ich gorącym winie,
Szczęście ich poślepiło blaskiem złotej skrzynie.
Powódź zbytków przebrała, już się z brzegów leje,
A na groblach ojczystych zastęp się twój chwieje.
Rozrodził się świat w złościach: nad dziady ojcowie
Gorszy was, gorszych, rodzą; z was stokroć synowie
Okrutniejszy, marniejszy. Tak z przeciwnym Bogiem
Trudno się zgubie odjąć w posiłku ubogiem.
Widzę ja, chociam w grobie górą przywalony,
Jak się mnoży w rozruchu upad z każdej strony.
Na ugorze zoranym hardej ambicyej,
Prywaty, niezbożności, zbytniej luksuryej,
Masz za ścianą niezgodę: ta, nie wiesz, co zrodzi,
Chcesz patrzać na swe żniwo, co już za kłos wschodzi.
Będziesz członki swej braciej w bojowisku zbierać,
Będziesz częściej mogiły, niż gumna, otwierać,
Trupy znosząc jak snopy, głowy jak owoce,
Tak cię to gospodarstwo piekielne skłopoce.
I tak nowa Pandora rój przeciwnej szkody
Wzbudza z nędzą tysiączną, ubóstwo, przygody.
Bój strętwiały, śmierć blada, wojna przez kraj wszystek
Rozpastrza już w zniszczeniu krwawy swój przybytek,
Cóż temu rzec? Niestetyż, tylko płakać muszę,
Lecz próżno, [w] tym osiewku złego nie zaduszę.
Płaczą rzeki nad tobą, drżą podziemne domy,
Stracha się świat, a ziemia martwieje na gromy,
Które dziś uderzają w twe ojczyste mury,
Czas nieszczęsny, czas biedny wszędy szerzy dziury.
Na toć się niebo smuci, gwiazdy się w żałobie
W roznym biegu tułają, miesiąc często sobie
Twarz zasłania żadliwy, słońce swe promienie
Mieni, że, droga Polsko, bieżysz w spustoszenie.
Twa ojczyzna chorzeje, głodem wymorzona,
Zaginęła jej karmia, zgoda ulubiona;

W tej dostatku pływając, wzrost swój rozszerzyła,
A w ślachetnej wolności twą włość rozmnożyła.
Dziś za przysmak truciznę dawasz jej, niezgodę,
Nie dbasz, choć gwałtownicy lżyć chcą jej urodę.
Dziś czas idzie ostatni, a twój wiek na schyłku,
Moszczem ją przykrym poi, śmierć niosąc w posiłku;
Chorzeją lata stare, dawne mdleją siły,
Walą się: ty z nią padniesz, jak więzożołd [1] zgniły,
Gdy go wicher burzliwy, bądź piorun wywraca,
On leci z strasznym grzmotem, a sobą przytłaca
Mnóstwo drzewa leśnego, a raz obalony,
Już nigdy nie odmłodnie w tym miejscu wzniesiony.
Rozkwitły więzożołdzie, rozkwitły Polaku!
Już z ciebie Lech nie ujźrzy źrzałego przysmaku.
Dziś więdniejesz, a z twojej ciężkiej latorośli
Padnie dom i szczyt zacny, a którzy w twych rośli
Gniazdach z tobą, orłowie mężni i cnotliwi,
Strwożeni w niepokoju ledwie już są żywi.
Dzisiaś się był w swych włościach bogacie rozmnożył,
I wierzch swój pod niebiosa w dziwnem szczęściu złożył,
A cóż po tym? Taż bujność dziwnieć sama wadzi
Z wysielenia drzeń martwy w twym korzeniu sadzi.
W zbytku twój grunt już spróchniał: schnie wierzch, obciężony
Pompą, środek w nierządzie znędzniał obnażony.
Czerw ci zewsząd i wilcy niszczą wilgoć nizko;
Nimasz mądrych podpory, już, już zguba blizko.
Sam z twej zbytniej pogody, z wyniosłego słońca
Wyciskasz nagły wicher, pragnąc zewsząd końca.
W gniewnej burdzie rozwodzisz swe zapalczywości,
Niecisz ognie sąsiedzkie, bez swojej litości.
Nie tknie cię cudza ręka, stal obca nie zatnie,
Lecz się swoim ciężarem obalisz ostatnie.
Chcąc się wszystek obrócić na pogańską hutę,
Nie lzać tam wpaść, gdy przejmiesz swojej rowniej butę.
Zwyciężyłeś, przemogłeś tak złe, długie czasy,
Nie zgryzły cię gwałtowne bojowe niewczasy,

[1] ‚Wielożoln' pdr. (pomyłka druk.). Więzożołd *(quercus ilex)* — drzewo, z kształtu środkujące między dębem a wiązem.

Nie mogli cię obalić srodzy narodowie,
Węgrzy, Niemcy, Francuzi, Krzyżacy, Prusowie,
Nie mogli cię wywrócić Duńczyk, Szwed i Litwa,
Ruś, Moskwa, zły Tatarzyn i turecka bitwa;
Już ich ostre siekiery, berdysze stępiały,
Halabarty zekrzone[1], ich ręce ustały;
Tyś stał w gruncie potężnym już nienaruszony,
Będąc z sławą wysoką w państwach rozszerzony:
Dziś sam swoim nieszczęściem i przymiotem nowem
Pożar mnożysz niezbronny z upadkiem gotowem.
A żal mój w płaczu gorzkiem stracił już nadzieję.
Już niezgody żarzyste[2] widzę nie, żaleję
Łzami tak obfitemi, jako Wisła bieży.
I ta dziś, widzę, krwawej wzdryga się odzieży,
Pomniąc tu jedennaście sporne interregna,
Herostratów[3], Cetegów[4] lubo krwawe ścięgna,
Gdzie synowie swych ojców, bracia krew swej braci
Rozlewali jak wodę, a jak się to płaci?
Tak wziął Turczyn Syryą, tak w burdzie Azyą,
Tak [w] radzie rozdwojonej pogodził Grecyą,
Tak Węgrzyn, raz rozcięty, nie wskóra, na dwoje,
Tak cię właśnie, Polaku, strawią siły twoje.
Nie inaczej, jak dwu lwów, gdy łanię ugonią,
A w zwadzie spracowani z gniewu ją uronią,
Wnet wilk, sęp, wrona, niedźwiedź pasie się obżerny,
Ci w niezgodzie zwątleni głód cierpią mizerny.
Mniemasz ty, mój narodzie, gdy się z swemi wadzisz,
Że tak o swej całości i spólnej czci radzisz?
Zaż w téj wolność zakwitnie krwi, w której brat zmiera?
Wiesz, zbytnia wolność wrota w niewolą otwiera,
A nie widzisz, jak krążą źli nieprzyjaciele
Nad twą szyją, jak mieczów dobytych jest wiele

[1] Zekrzyć — skruszyć, złamać. [2] Żarzyste — zapalone, zacięte.
[3] Smutnej pamięci szewc Herostrat, nie mogąc znaleźć innego sposobu pozyskania sławy, podpalił wspaniałą świątynię Dyany w Efezie.
[4] Ceteg — C. Cornelius Cethegus, przyjaciel Katyliny, człowiek szalonej odwagi, zdradził się swym listem do Allobrogów i został razem z Lentulem po odkryciu sprzysiężenia w więzieniu Mamertyńskiem uduszony.

I jak się dziś królestwa w burdzie zodmięniały;
Takich nowin twych przodków uszy nie słychały,
Przecie mniemasz, że cię to będzie w tym[1] chroniło,
W czym się już wszystkiem upaść niezgodnym trafiło?
Wszystkie państwa Fortuna w kole swym zmieniła:
Ciebie by gorzej stłukła, piękniej wywyższyła?
Tyś jest starszym na ziemi w państwie, Słowianinie,
Tyś jest naślachetniejszy w wolności swej ninie;
Ale im rzecz z natury bywa ozdobniejsza,
Tym od niej odstąpiwszy, nad wszystko sprośniejsza.
Cóż nad człeka żywego ma świat piękniejszego?
Co nad trupa zmarłego ziemia sprośniejszego?
Tyś jest mężem w wolności, tyś w swejwoli trupem,
Człowiekeś w starej cnocie, w nowym zbytku słupem.
Co ja dziś wspominając z żalem niepociesznym,
Jużem, widzę, zwątpiony w tym wieku nieszczesnym;
Imię moje, które tu czas mój długowieczny
Podał w ręce, przemógszy przeciąg niebezpieczny,
Dziś na brzegu pogrążnie, utonie na suszy,
W twoim groźnym rozruchu już zgasnąć mej duszy.
Imię Lecha twojego i polskiej krainy
Z [s]armackiej i słowieńskiej idzie już dziedziny
W przemianek saraceński, w turski, otomański,
W chamski i beskurmański i machometański.
W ten Grek przez młódź mowną wpadł z nieźrzałem praktykiem,
Przez język z nieserdecznym w słowach politykiem.
Choć się dworstwa, przemysłów, sztuk moc z lisem uczył,
Przecię swoją ojczyzną wzgardne psy utuczył;
Wolał on skarb swój w ziemię w głupiej radzie chować,
Wolał zginąć, niż złoto w obronę darować.
Jednę sztukę też umie: w krąg się w trwodze zwinie;
Tak go zwierzę najsroższe z skłótem nosem minie.
Staropolskiej prostocie z zgodną jedną sztuką
Kwitnął zamysł pożądny[2] z domową nauką;
Wynikały tryumfy, Rzym uprzedzające,
I rozumy, ateńskie mędrce przechodzące.

[1] ‚w twym' pdr. [2] T. j. pożądany.

Mędrsze głupstwo w tym starszych, niż rozum dzisiejszy,
Bo bez zgody; skąd sobie i murom szkodniejszy,
Które pierwszy Polacy krwią swą murowali,
Członkami i swem zdrowiem drogo otaczali.
Trwalsze te nad żelazo, nad dyament były;
Nie wiem, jakie humory dzisia ich zmieniły.
Walą się cztery bramy i polskie filary
Sprawiedliwości, męstwa, mądrości i miary.
Toby nie tak bolało, by już z cudzej mocy
Upaść przyszło; ale mnie przezdzięk[1] w gardło tłoczy
Smokom siła synowska; ta w pogańskie więzy,
Jak owca ozioniona za wilkiem w las, bieży,
Niesie obcym do ręku wieczność, majętności,
Żony, dzieci i z sobą nadroższe wolności,
Pamiątki i zapisy, herby i zasługi,
Prawa i przywileje, na które czas długi
Przodkowie handlowali krwią, gardłem i śmiercią,
Nie kładąc wiary wziętej z cieniem, z oślą sierścią.
Już Turczyn, jak Polifem, w niebo łbem uderza,
Świat zastąpił ramiony, bokiem ziemię zmierza,
Jedną nogą Azyą, drugą zaś Afrykę
Depce, zaś lewą ręką chce zgnieść Amerykę.
Z dawna prawą w Europie roztrąca[2] o skały
Z cesarzmi możne króle; tych mu żywe drżały
Sztuki w gardle obżernym. Toż rozdarszy groźnie,
Dziś chce już wszystkich pogryźć. Na cię nieostrożnie,
Synu mój, siedzącego puszcza już janczary,
Widząc, jakoś dziś tuczył nikczemne Tatary
Plonem nieogarnionym; jużeś w cenie mały,
Już twoja krew zstaniała, już z twej klęski śmiały,
Hardzie każe pohaniec, wojska na cię zbiera,
Że żyjesz tak czas długi, jakmiarz już umiera.
Już na cię dziś nasadził strzałę na cięciwie,
Hala beste gary już krzyczy tu zdradliwie.
Któż twoim stróżem będzie? Kto tarczą i siłą,
Kto utwierdzi twych serca? Kto zmocni młódź miłą?

[1] Przezdzięk — gwałtem, wbrew woli, przymusowo.
[2] ‚roztrącą' pdr.

Gdzież moi Nestorowie, którzy wieścią sławną
Rzucali aż za morze pogańską moc wprawną?
Gdzie ojcowie, co zamki, miasta, lud ubogi
Piersiami zastawiali, chroniąc ich złej trwogi?
Płona Rzeczpospolita, źli Afrykanowie,
Osierociał mój senat, zmarli Katonowie;
Tak ojczyzna od serca poczęła umierać,
Już, widzę, trudno siłę rozproszoną zbierać.
Gdzie ćwiczone pospólstwo? Gdzie trwali wieśniacy?
Gdzie są zbrojni mieszczanie? Już oba prostacy,
Którzy przedtym przy berle, przy ołtarzu stali,
Dziś się na straż Fortunie obłudnej przedali.
Już to wszyscy, co czynią, gnój jest, ziemia śmieci,
Milszy im dzban nad sławę, własne z wszystkich dzieci.
Wiatr sieją, dym kupują, mak drobią, świat wiją,
Sitem wodę czerpają, murze [1] cegły myją.
Gdzie siła? gdzie moja moc? gdzie moi żołnierze?
— Turkom służą, swych biją. — Gdzie też są szermierze
Z cudzoziemskiem ćwiczeniem? — Widzę, myślą w drogę
Do Francuzów, Hiszpanów po świadomu w trwogę.
Wiek dzisiejszy z płaczliwą wszech rzeczy postacią
W smutnej chodzi żałobie graniczną połacią,
Wątpliwe szczęście widząc, w przeciwnym szacunku
Budzi do wspomożenia i twego ratunku.
Idź do swych Anchizesów, synu, z Eneaszem,
Prośże w bramach podziemnych o radę tym czasem.
Znaj głos w grobie twych przodków: każąć ich popioły
Chwycić się Chironowej obojętnej szkoły.
Ten pokój piórem w cnocie, bój uczy buławą
Wieść z szczęściem mężnie, sztucznie; tam trzeba iść
[sprawą
W staropolskiej prostocie, w świętej lackiej wierze,
W jednym kroju sarmackim i słowiańskiej mierze
Wprzód chcieć złoto i zdrowie dla ojczyznej stracić,
Niż się z domem w niesławie i z Bogiem rozbracić.
Cóż jest złoto bez zdrowia? Co zdrowie bez sławy?
Co sława jest w niewoli? Co wolność bez sprawy?

[1] Murzy (wyraz nieznany Lindemu) — czarny.

Sława kwitnie na burzy przygód niebezpiecznych;
Stąd z Ulissem Herkules doszli głosów wiecznych.
Chceszli kogoś hołdować, wprzód się sam masz skrócić,
A w strzemieniu cnych dziadów cnoty swe obrócić[1].
Tanioć chodzi śmierć doma, drogo się zapłaci,
Kto w potrzebie ojczystej zdrowie swe utraci:
Umierając tak, żyje, tam ginąc, trwa wiecznie,
Śmierć mu tam żywot boski przynosi społecznie.
Śmierć jest pieczęcią cnoty a końcem kłopota,
Poświęceniem człowieczem, początkiem żywota,
Zyskiem dóbr nieśmiertelnych, zachodem zazdrości,
Plemię chwały prawdziwej i furtą wieczności.
Ruszże z klatki swą dzielność a wypuść z niewoli
Krew swą mężną ślachecką, bo ją srodze boli,
Że cię zbytek uwiązał w śpetnej kazalnicy,
Że brzuch[2], jak niewolnika, więzi w swej piwnicy.
Miłuj, synu, ubóstwo; toć tryumfy snadne
Ciągnie z miłem powabem męstwo wszystkowładne.
Zwycięstwo mnoży pokój, a pokój bogactwa;
Bogactwa krzewią pychę, pycha wiedzie bractwa
Wojenne, a zaś wojna ubóstwo swe szerzy,
Ubóstwo zaś pokorę, ta pychę uśmierzy.
Zaczym pokój urośnie wszędy pożądany;
Tak zwycięstwo z ubóstwa rajskie szerzy łany.
Lecz coć z nędzą, Polaku? W tej gnijesz przez zbytki.
Przyjm szafarza skromności, zbogać swe przybytki;
Ty, tucząc wieprze[3] cudze złotemi plewami,
Swą ojczyznę niebacznie morzysz suchotami.
Skarb ci winem żmie Węgrzyn, Indya smakami,
Anglik sukny i Niemiec, Turczyn szpalerami;
Włoch w piżmo, farby, jedwab, w perły, śkło, kamienie
Rwie cię w pół, a świat wszystek rzuca w spustoszenie.
Nie żyj pańsko w ubóstwie, lecz w państwie ubogo.
Znaj swą włość, przestaj na swym, waż swe dobra drogo.
Zniżcie się, góry polskie, zrównajcie, padoły,
Obyczaje nikczemne z zdrożnej jakiejś szkoły.
Niech jedność od niezgody uprzątnie przybytki,
Niech rząd prożne wyświeci z mojej ziemie zbytki.

[1] T. j. naśladować cnych dziadów. [2] ‚bruch‘ pdr. [3] ‚wiersze‘ pdr.

Niech rozchodem intrata, trzos gębą[1] szafuje,
Swą się piędzią, nie cudzą, niech każdy miarkuje.
Niech godność dzieli stroje i płacą robota,
Zasługa tytuł mnoży, niech herb niesie cnota.
Szczodrobliwość panowie, port i bramę sławy
Niech otworzą poddanym dla cnotliwej sprawy;
Niech dwór lud próżnujący, darmojady wszystkie,
Rzuci z głaszczouchami wyżmikufle brzydkie,
Progów godnych nie dając, kogo nie zaleci
Toga bądź bitna szabla; z tym niech cnota świeci.
Już miasta, wsi młódź swoję, poddane i sługi
Nęćcie w godniejszą wojnę, z gospodarstwem pługi
Zmieńcie na warstat Marsów, już Kuryuszami
Bądźcie w mierze, w cnym boju zaś Herkulesami.
Dziwisz się, żeć, mój synu, wiele nie dostaje.
Wiedzże, że próżnowanie lubią twoje kraje;
Wszyscy chcą być równemi, wszyscy nic nie robią,
Skąd się nędze wszelakie już zewsząd sposobią,
A ludzie, nic nie robiąc, źle się czynić uczą
I z rozterkiem do mienia bogatszych zaś łuczą.
Dwór winien, bo ten prożny[m] młódź niedbalstwem truje,
A w dzielność jej, jak przed tym, mężną nie szrobuje;
Skąd na strzały nieszczęścia już wszyscy wpadają,
Na nędzę rozrodzoną obrony nie znają.
Wstań, nowy Likurgusie, szczęsny prawodawco,
Powstań, Numo pogański, pobożności sprawco!
Nowym tu obyczajom nowe przenieś prawa,
Skądby wiecznie trzymała Polskę zgodna sprawa.
Lecz próżno ja swą zgubę w niezgodzie przekładam,
Próżnoć swą, mój narodzie, krzywdę opowiadam.
Oświadczam się niebiosom i okrągłej ziemi,
Żeś winien mnie i sobie przymiotami twemi
I mnie tu już cześć wielka w te niezbedne lata
Już ginie, już odchodzi z nadobnego świata.
Płaczem się cieszyć będę w wiecznym niepokoju,
W niepamiętnej pamięci skosztowawszy zdroju«.

[1] ‚rozchodem intratą, trzos gęba' pdr.

Tak w nadziejej zwątpionej będąc pogrążony,
Lech odchodzi z tym głosem, który polskie strony
Biorąc w uszy strwożone, wieścią uprzedzają,
A w niezgodzie odmianę dziwną ponawiają.

W Krakowie
Roku Pańskiego 1606.

XIV.

Kasper Miaskowski:

Nenia na rozruch domowy.

Słowieńska Safo, połóż lutnię złotą,
A nie kochanka swego (jako plotą),
Ale włożywszy na grzbiet ubiór wrony,
Płacz twej korony!

Kwitnęła dotąd i różne narody
Szczęśliwie spięła jednem pętem zgody,
Niosąc, acz usiadł nieprzyjaciel wkoło,
Do nieba czoło.

XIV. Druk: Por. Nr. VII.

Dość pewną podstawę do datowania utworu daje strofa 12 («A jeśli prawda...»), w której jest wzmianka o zamordowaniu Dymitra i rzezi Polaków w Moskwie. Wiadomo, że wybuch nastąpił 27 maja 1606 r., lecz pewna wiadomość o wypadkach w Moskwie mogła się dostać do Polski dopiero z końcem lipca, kiedy Skarga, zapewne jeden z pierwszych o tem powiadomiony, donosi o rewolucyi w Moskwie jenerałowi zakonu w liście z d. 29 lipca t. r. (Listy Piotra Skargi. Wyd. ks. J. Sygański. Kraków 1912, str. 272). Jeżeli więc Miaskowski mówi o tym wypadku warunkowo «jeśli prawda», natedy przypuścić się godzi, że pisał swój utwór znacznie wcześniej, a jakiż inny wypadek mógł go pobudzić do pisania, jeżeli nie «konkluzya» zjazdu lubelskiego (15 czerwca 1606), zapowiadająca zjazd rokoszowy na 6 sierpnia t. r.? Przed 26 czerwca jednak nasz utwór powstać nie mógł, gdyż wedle Wielewickiego (Scriptores rerum Pol. X, 167) pierwsza wiadomość o wypadkach w Moskwie w tym właśnie dniu przyszła do Krakowa, ale jej z początku wiary nie dawano. «Nenia» powstała, jak ze wszystkiego widać, w lipcu 1606 r. i miała być przestrogą dla szlachty, wybierającej się na zjazd rokoszowy pod Sandomierz.

A my niestworni, snać podobni braci,
Co domy niszczy i królestwa traci,
Składamy na się między swemi płoty
Domowe groty.

Z małych początków w zgodzie miasta wstają
I możne państwa drugim prawo dają;
Ale zaś różne gdzie kiedy zamysły
Na dobre wyszły?

Lud, co zhołdował wielki świat szeroko
I obwiódł siedm gór murem swym wysoko,
Skoro sam na się dobył miecza, ali
On się Rzym wali.

Ale i samsiad pobrzeżny w Europie
Z tejże przyczyny w niewoli karcz kopie;
Płaczą dziś greckie i węgierskie grody
Swoich niezgody.

Cudze miej, Polsko, przygody przed okiem,
A te najwięcej, co pod twoim bokiem
Uczyć cię mogą, byś próżna okowy,
Strzegła swej głowy [1].

Jako napoisz żelazo krwią swoich,
Pozbędziesz prędko (wierz mi) synów twoich,
A obce na cię wtem ufce powstaną,
Już zmordowaną.

Nie widzisz z tyłu hardego zawoju,
Któryć do czasu dodzierży pokoju;
Ale on siodła na twe bunty nowe
Konie wiatrowe.

Nie opłakałaś jeszcze gładkich łani,
Które wygnali z pasiek twych pogani.
To, kiedyś spała — cóż, gdy ujźrzą ordy
Gołe twych kordy?

[1] ‚Uczyć cię mogą, żeby obie stopy
Minęły słopy'. Pdr.

Jeślić dostawa i serca i siły
(Drogoby ruskie pola to kupiły),
Przebądź, Polaku, pierwej Niestr, niż oni
Dopadną koni!

A jeśli prawda, ono pełen zdrady
Moskwicin dał plac sprawiedliwej zwady,
Pijany krwią twych i własnym zmazany
Panem poddany.

Tam niech bogini chorągwie roztoczy,
Co ma spuszczony z tyłu włos na oczy[1],
Lecąc, bo skrzydła ma u nóg na kręgu,
W zimnym okręgu.

Tak młódź obfitą Mars sam wprawi twoję,
Miasto jedwabu ubrawszy ją w zbroję,
A doma chętne zakwitną zaś rady
I bez przysady.

A moja Safo, zwlókłszy szatę ciemną
I wziąwszy w ręce lutnię zaś przyjemną,
Zabrzmi miecz głośniej, niźli Meryonów[2],
Siedmi Tryonów[3].

Jedno urazy puść teraz w miłości,
Mierząc do celu zgody jak najprościej,
A nadewszystko ochroń pańskiej głowy
Lżejszemi słowy[4].

[1] Właściwie nie bogini, lecz bóg Καιρός, którego wystawiali Grecy z czupryną nad czołem (żeby go z przodu chwytać), a z tyłu głowy łysym; polskie tłomaczenie: sposobność wymaga oczywiście: bogini.

[2] Meriones — jeden z bohaterów Iliady.

[3] Siedmiu Tryonów — Wielka Niedźwiedzica czyli Wóz, tu w znaczeniu: północ, t. j. Polska.

[4] Lżejszemi słowy, aniżeli pod Lublinem.

XV.

Dyalog.

Prawy syn ojczyzny.

Smutna Korono, czegoś doczekała,
Żeś rozerwane syny swe ujźrzała,
Króla niezgodnie z występków strofując,
Sobie tym psując?

Ludzie ślachetni, ojczyźnie życzliwi,
Cnych przodków swoich synowie prawdziwi,
Lecząc twe rany, choć w trwogę wpadają,
Da Bóg, wygrają.

Gdzież są twej ziemie prawdziwi ojcowie?
Ozów się pierwszy, ojcze Bolesławie!
Wstańcie i drudzy, przypatrzcie się sprawie,
Wszak jest na jawie!

Chabry też czynił granice szerokie,
Nie śmiał go czekać Tatarzyn w Przekopie;
Teraz tu pali, wiąże i prowadzi:
Nikt mu nie wadzi.

Niemasz Witulta, by obejźrał znaki,
Które położył Tatarom w ich ślaki;
Siła i jednym człowiekiem ubędzie,
Wiedzą to wszędzie.

Nowi panowie dali się znać srodze,
Czyniąc praktyki na upad niebodze;
Nie wskórasz, nędzna, przed cudzoziemcami,
Ile Niemcami.

XV. Rps Kór. Nr. 186, k. 51.

Zwrot «Teraz tu pali (Tatarzyn), wiąże i prowadzi» (w. 15) wskazywałby na styczeń lub luty 1606 jako czas powstania utworu; «rozerwane syny» (w. 2) jednak każą datę przesunąć na sierpień 1606, na czas obrad «rozerwanych synów» w Sandomierzu i Wiślicy. — Autor rokoszanin.

Ono z nich pierwszy z Fra[n]cyej waleczny,
Co miał uczynić z Turkiem pokój wieczny,
Do ciebie przyniósł miasto srebra, złota
Dosyć kłopota.

Po nim ochłodził trudy twe Batory;
Ale nie długo drugi[1] kłopot spory
Przyniósł twym dzieciom: czemu cudzoziemcy,
A k temu Niemcy?

Gorzej, niż Egipt, złupiwszy cię z złota,
Złupił i z zgody, nabawił kłopota;
Krzyczą poddani na nieznośne brania,
A bez przestania.

O Piaście święty, toć się tobą brzydzą,
Prze twe pożytki szkody swej nie widzą;
Skarania Boże już prawie nad nami,
Boże, bądź z nami!

Zaczym odmiany, a k temu straszliwej,
Albo tyraństwa, albo więc brzydliwej
Bać się niewoli przychodzi smętnemu
Rycerstwu twemu.

Albo chorągiew turecką ujźremy,
Miasto wolności w niewoli będziemy;
Snadź człowiekowi umrzeć pierwy miło,
Niżby to było.

Ojczyzna.

Czemu tak mówisz? Albo wiesz przyczyny,
Żeby to miało przypaść na me syny
I na mię, która cnotliwie się rządzę,
Nie rada błądzę.

[1] T. j. Zygmunt III.

Prawy syn ojczyzny.

Przyczyny te są, dla których umierasz,
Że rzadkie syny, gęstsze wyrodki masz;
Ich pycha, chytrość, zazdrość a łakomstwo
Niszczą twe państwo.

XVI.

Panu Żółkiewskiemu, hetmanowi polnemu.

Morze jako jest w sobie niestateczne,
Odmiany pełne, dosyć niebezpieczne,
Kto po nim pływa może zwątpić w sobie;
Tak też i w tobie.

Jeleń stara się, jako jedno może,
Rogi swe zrucić; ale ty, nieboże,
Wziąłeś je na się i wszyscy je widzą,
A przytem szydzą.

Koń prędkonogi, kiedy młody bywa,
Barzo rad miece i wodze przerywa;
Ty, chociaś nie koń, przecieć się zerwała
Stateczność trwała.

Orzeł tak czyni, kiedy dzieci jego
W słońce nie patrzą: zrzuca[1] z gniazda swego;
Mogą cię bracia, żeś nie patrzył w cnotę,
Wyrzucić o tę.

XVI. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 516′; Dz. P. III Nr. 7, k. 324′; Łysk D. III, k. 48.

Wiersz mógł powstać dopiero po otwartem zerwaniu Żółkiewskiego z rokoszanami, które ujawniło się w liście hetmana polnego do rokoszan z Opatowa d. 19 sierpnia 1606 i dlatego czas jego powstania naznaczamy na drugą połowę sierpnia 1606 r. — Autor rokoszanin.

[1] ‚zrzuca' Łysk.; ‚zrywa' Cz. Dz.

Łasica, zwierzę dosyć barzo małe,
Odmienną[1] bywa: to szare, to białe;
I tyś przyoblekł białą cnotę szarą
Jako maszkarą.

Jarzmo z wołami w wozie zaprzężone
Rozrywa się więc, kiedy rozpuszczone;
Tak też i człowiek, w swym umyśle mały,
W cnocie nie stały.

Arfa, to wiecie, wdzięczny głos wydawa,
Kiedy ćwiczony na niej muzyk grawa;
Wdzięczniejszy jest głos ślachcica[2] prawego
W słowie stałego.

Żóraw, kiedy straż na się jedno[3] bierze,
Weźmie kamień w nogę, żeby w tej mierze
Nie zbłądził; lecz ty strażej powierzonej
Zdrajcaś był onej.

Gryf, mężne zwierzę, jednym za herb dano,
Że w nich i cnotę i dzielność widziano;
Tobie nietoperz ledwo służyć może,
Biedny nieboże!

Jaskółka gniazdo z rozmaitych rzeczy
Lepi nieboga, mając to na pieczy,
By go nie zmazać; tyś żyjąc[4] obłudnie,
Mazał[5] nie cudnie.

Jabłoń szczepiona wdzięczny owoc rodzi,
Wilk potem pod nią niepotrzebny chodzi;
Wilkiem cię wszyscy bezpiecznie zwać mogą:
Idziesz tą drogą.

Kruk, czarny ptaszek, choć się często mywa,
Przeć się farby swej nigdy nie wymywa[6];
Także też i ty nie zbędziesz swojego
Uczynku złego.

[1] ‚Odmienną' Łysk.; ‚Odmianę czyni, bywa' Cz. Dz. [2] ‚jest głos ślachcica' Łysk.; ‚język muzyka' Cz. Dz. [3] ‚jedno' Łysk.; w Cz. Dz. brak. [4] ‚żyjąc' Łysk.; ‚żyw' Cz. Dz. [5] ‚Mazał' Łysk.; ‚Zmazałeś je' Cz. Dz. [6] ‚wymywa' Łysk.; ‚odbywa' Cz. Dz.

Cielę być głupiem wszyscy powiadają,
Wołowi jeszcze więcej przyznawają;
Dajemyć imię: weź, które chcesz, sobie,
Albo weź obie.

Ewa, mać nasza, przez swą niestateczność
Z raju wygnana i wzięta jej[1] wieczność;
Tyś, choć mężczyzna a nie białagłowa,
Chybiłeś[2] słowa.

XVII.

Marcin Jastrzębski:

Na potomne czasy z płaczem modlitwy abo piosnki nabożne.

Do Króla Je. M., Senatorów, ślachty i pospólstwa krótka przemowa.

Małe książki, lecz w sobie rzeczy wielkie mają:
Króla, senat z rokoszem, pospólstwo zgadzają.

[1] ‚jej' Łysk.; ‚na' Cz. Dz. [2] ‚Chybiłem(s)' Łysk.; ‚Straciłeś' Cz. Dz.

XVII. Druk współczesny: «Na potomne czasy z płaczem modlitwy abo piosnki nabożne. Na cześć, na chwałę Bożą, na pociechę duszną, w trwogach Korony Polskiej, której życzę, syn jej w wierze starodawnej jedności, Królowi Jegomości, senatorom, rokoszom zgody, miłości. Marcina Jastrzębskiego. W Krakowie, w drukarni Jana Szeligi, roku Pańskiego 1606».

Po «Przemowie» następuje «Modlitwa abo pieśń nabożna do Jezusa miłego i zwolenników jego», a po niej sześć «Piosnek nabożnych». Z okropnej tej ramoty podajemy «przemowę» i dwie pierwsze «Piosnki», mające wyraźny związek z rokoszem. Tytuły następnych brzmią: «Piosnka za drapieżne żołnierstwo. Kozaki, nie czyńcie swoim krzywd, szkód z hajduki»; «Piosnka nabożna o świętym Michale»; «Piosnka żebrakom. Nam nieborakom bądź szczodrym bogaty nędznym nagródź laty, coś z nich zdardł»(s); «Piosnka wdzięczna ubogim. Nędzo, ucz się piania, dojdziesz ratowania w ubóstwie». Utwór kończy się odezwą «Do czytelników łaskawych».

Autor znany tylko z trzech utworów, wydanych w latach 1606—1609. Drugi utwór, unikat, «Czasu wojny piosnki należne z modlitwami za Króla J. M., Rzeczpospolitę i rycerstwo jego 1608» przechowuje biblioteka uniwersytecka warszawska; trzeci, również unikat, «Na jubileusz i na czterdzieści godzin modlitwy. Kraków 1609» znajduje się w bibliotece Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Czas powstania «Piosnek nabożnych» określa zwrot w Przemowie: «Różnowierni też radzą na schadzkach rokoszu» (w. 5); utwór pochodzi więc z drugiej połowy sierpnia 1606, kiedy po zawiązaniu konfederacyi zgromadzona szlachta odbywa już rokoszowe obrady.

Duchowieństwo, król broni religiej dawnej;
Szlachecki stan wolności swej przestrzega sławnej.
Różnowierni też radzą na schadzkach w rokoszu;
Bóg nie da złym pociechy sektom rzezać w koszu.
Nad kałużą piekielną z złemi się nie bawcie,
Katolicy, do brzegu bezpiecznego pławcie
Na tym morzu, z Piotrowej łódki nie zstępując.
Od Boga zwierzchność wszelka roztropnie przodkując,
Sprawiedliwość cnót uczy, broniąc nieprawości;
Mądrość z wiarą złączona, nadzieja w miłości
Ma grunt; przeto wszech prosi zgoda do jedności,
By w Polszcze z nią pokój trwał w księstwach pobożności.
Proszą wierni pokornie z płaczem wam poprawy,
Życzą zdrowia, uczynków cnych, z Bogiem zabawy.
Odprawujcie, nabożnie modląc i śpiewając,
Pieśni te na cześć Bożą sobie obracając,
Które przednim osobom dałem pod obronę,
Także podłym, by w niebie jednali koronę.
Rychlej nędzni uproszą, Boga nam hamują,
A panowie skarb noszą: niech mię czym darują.
Raczcież za wdzięczne przyjąć, proszę, małą pracę;
Użyczyli Pan zdrowia, więtszą wszech uraczę. Amen.

Waszej Królewskiej M. poddany i Rzeczypospolitej sługa naniższy, życzliwy kleryk, niegodny bogomodlca, Marcin Jastrzębski.

1.

Piosnka nabożna za Króla Jego Miłość i Rzeczpospolitą.

Niezwyciężony, ufać król nasz, Panie:
Pogódź z nim rokosz, niech w jedności stanie,
Rzeczpospolita przy królu się zstawi,
Twoja prawica wiernych z trosk wybawi.

Polskę z księstwami od miecza ostrego,
Senat zachowaj w zdrowiu, króla cnego,
Natchni rycerstwo szlachetne Twym duchem:
Pragnie być w obcych stronach wdzięcznym słuchem.

Jezu, strzeż wnętrznej wojny, nie daj z sobą
Bić się z rodziną, rozwadź, tyś ozdobą
Wiernym! Ubóstwu szkodzą: rozwal radę,
Jak mur w Jerychu, heretycką zdradę.

Już czas, poznajcie Boga wiary jego,
W śmiech złym nie dajcie w niewolą do złego;
Nieprzyjaciela obawiać się trzeba,
Prosić: Racz pomóc, Zbawicielu, z nieba.

Bo wilcy patrzą ze krza na niezgodę,
Chcą mieć na wierne niezwykłą pogodę;
Daj czasu swego, by wszyscy uznali,
Przyjmując wiarę, z grzechów winę[1] dali.

Chryste, za królem — pomóż, duchowieństwo —
Modli gmin społem. Idź stąd, okrucieństwo,
Do Turek, Tatar, zadzierż heretyki —
Panu, poddanym grożą — skróć zwodniki!

Jako z rąk Twoich pomazańca mamy,
Tak się z dni długich jego ukochamy;
Córki syońskie Rzeczypospolitej
Dał król w pokorę, świadczy płacz obfity.

Z Dawidem prosi, [z] żalem pokutuje
Za grzech koronny; zna[2] już niech zmiłuje
Twe miłosierdzie, pokaż tego roku:
Zawżdy masz Kościół w obronie przy boku.

Aby nie rzekli: »Gdzież jest ich Bóg, wiara«?
Niech trwa do końca naświętsza ofiara
Przy nas; Marya, módl za niegodnymi
Z anioły, święci, proście za grzesznymi!

Stwórca wyzwalał króla niewinnego,
Dawida, z ręku: broń teraz naszego
Królestwa, rządu naucz, prawa swego
Daj im poprawić niesprawiedliwego.

[1] ‚winni‘ pdr. [2] T. j. znać.

Dość swarów mnoży konfederacya,
Niech nas nie trwoży świecka ambicya,
By nie wznawiała grzechów z praktykami,
Strzeż, prosim Boże, zmiłuj się nad nami! Amen.

2.

Piosnka nabożna.

Za wojska. Powszechnej wiary
Zwykł bronić katolik stary.

Stwórca wszechmocny, tyś[1] niezwyciężony,
Chryste, nad wojska, tyś nieogarniony,
Dawasz zwycięstwo, moc, śmiałość wojennym:
Zwalcz okrucieństwo, uśmierz świat odmiennym.

Serca zuchwałe odejm niewiernikom,
Poświęć, daj śmiałe prawym katolikom;
Z łaski racz czyścić sumnienie, myśl skruchą
Wzrusz: chcą się zyścić grzeszni, boś otuchą.

Pokutującym daj płacz: żałowali
Stróżowie, jeśli ciebie obrażali;
Rzeczpospolitą przeproś nawinniejszy[2],
Zgadza z rokoszem monarcha przedniejszy.

Do zgody skłońcie serca zajątrzone,
Przeciwko sobie niech będą zmiękczone,
Bo przeciwnik chce swym posiłek dawać,
Lecz przy kościele cnym Pan zwykł przestawać.

Gdy krzywd nie czynią, jednak myślą w niebie
Być; miłosierny ma sławę u ciebie.
Służąc żołnierską, nie zyskiem pieniędzy,
Trwaj w przedsięwzięciu, przyucz z miodu nędzy.

Domowej wojny nie wszczynaj w rokosie,
Radź, starcze, sekt zgładź z pospólstwem, młokosie;

[1] ‚gdyś' pdr. [2] ‚niewinniejszy' pdr.

Chwaląc Chrystusa dla imienia Jego,
Nadstaw, cna dusza, broń dóbr, gardła swego.

Z sławą strzeż wiary, nie cierp złych wyrodków
W własnej ojczyźnie, naśladuj cnych przodków.
Posłuszni bądźcie, zuchwalcy, poczciwość
Starszym wyrządźcie, posługę, życzliwość.

Królowi cześć daj, posłuszeństwo, jedność,
W zgodzie zachowaj szlachecką powinność.
Wierz[1], cne rządź ciało, dusze nie utracisz;
Wierząc, czyń dobrze, z świętymi się zbracisz. Amen.

XVIII.

Plankt na teraźniejsze nieszczęsne czasy.

Jakoż ja nie mam zalewać się łzami,
Widząc, w ojczyźnie co się dzieje z nami?
Nowe mię znowu naśladują troski,
Nowy gniew Boski.

Bądź wesół, kto chce: ja żałośny stękam[1],
Z chorą ojczyzną, o którą się lękam[2];
Komu dobra myśl pod ten czas smakuje,
Ten się nie czuje.

[1] ‚Wiesz' pdr.

XVIII. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 479′ i Nr. 439, str. 220 (Cz.′); Racz. Nr. 18, str. 233; Kr. Nr. 254, str. 201; Kór. Nr. 187, k. 225′; Dz. P. III, Nr. 7, k. 314.

Czas powstania «planktu» określa, choć niedokładnie, zwrot:

I ten (Zebrzydowski), który się *teraz* przy wolności
Cnej opowiedział...

‚Teraz' możnaby odnieść do zjazdu stężyckiego (6 kwietnia 1606), gdyż tam Zebrzydowski po raz pierwszy wystąpił jawnie i stanowczo przeciw królowi; inny zwrot jednak: Nikt się nie oparł i t. d. (w. 65) wskazuje na chwilę późniejszą, mianowicie na sierpień, kiedy wedle autora «pobłądziła jawnie starsza głowa» t. j. król, wzywając Żółkiewskiego z wojskiem kwarcianem przeciw rokoszanom («Gdy potrzebniejsze poczty na granicach Szły po ulicach»). Przez owo »powiedzenie się przy wolności» trzeba więc rozumieć przyjęcie buławy rokoszańskiej przez Zebrzydowskiego, co nastąpiło dopiero na rokoszu pod Sandomierzem. — Autor rokoszanin.

[1] ‚stękam' Cz.′ Kór.; ‚będę' Racz. Kr. Cz. Dz. [2] ‚lękam' Cz.′ Kór.; ‚biedzę' Racz. Kr. Cz. Dz.

Złota wolności, o nieprzepłacony
Klejnocie Polskiej, nieszczęsnej Korony!
Kto cię wprowadził na śmiertelne[1] łoże,
Pożal się Boże!

Nie takby ciężko patrzyć, że chorzeje;
Cięższa, że[2] powstać jej słabe nadzieje,
Nie opłakana ta nieszczęsna chora,
Nie ma doktora.

Wielki Zamojski, koronny hetmanie!
Długa po tobie tęsknica zostanie
Pod Akwilony w tych przed laty mocnych[3]
Krajach północnych.

Gdziekolwiek pojrzę, czegoś niedostaje
Tej miłej matce, a złe obyczaje
I głupia rada ku wiecznej sromocie
Panują cnocie.

Patrz, co za ludzie stołki zasiadają
Przedniejsze w radzie, jeśli ci nie mają
Spraw barziej, niźli Pospolitej Rzeczy,
Swoich na pieczy?

Sądy przedajne, kupni urzędnicy,
I wszytko zgoła jakoby w kramnicy[4]
Już[5] teraz u nas; więc nie dziw, że sami
Handlują nami.

Gniazdo szlachectwa[6] i złotej wolności,
Wdzięczna ojczyzno[7], do takiej lekkości
Przyszłaś, że którzy w swoich rzeczach błądzą,
Dziś tobą rządzą!

[1] ‚śmiertelne' Cz.′ Kór.; ‚nieszczęsne' Racz. Kr. Cz. Dz. [2] ‚Lecz teraz' Kr. [3] ‚mocnych' Cz.′ Racz.; ‚mroźnych' Kr.; ‚wiecznych' Cz.; ‚wiecnych' Dz. [4] ‚jakoby w kramnicy' Cz.′ Kór.; ‚jakby Ukraincy' Racz. Kr. Cz. Dz. [5] ‚Już' Cz. Cz.′ Kór.; ‚Sąć' Kr.; ‚To' Dz. [6] ‚Gniazdo szlachectwa' Cz.′ Kór. Kr.; ‚Gniazdo szlacheckiej' Cz. Dz. [7] ‚Wdzięczna ojczyzno' Cz.′ Kór. Kr.; ‚W miełej ojczyźnie' Cz. Dz.

Rychlej maszkarnik albo skoczek siędzie
Albo pochlebca na przedniejszym rzędzie,
Tam, kędy pirwej wszelkich cnót niemało
Miejsce miewało[1].

Przeto też nie dziw, że nam coraz wzgardy
Więcej przyczynia nieprzyjaciel hardy,
Puszczając[2] ogień i miecz w nasze strony
Swymi zagony.

Bo ledwo święta dusza z twego ciała,
Zacny hetmanie, w niebo się dostała,
Aż na granicach już w gotowej zbroi
Poganin stoi.

Nie dobył przedsię szable swej, aż ciało
Twoje szlachetne ziemi się oddało;
Takiś był straszny, że i twego trupa
Bała się kupa

Straszliwych murzów, którzy do śmiałości[3]
Przyszedłszy, ruskie splądrowali włości
I wyszli z plonem nieoszacowanym,
Snać niesłychanym.

W Polszcze przed laty, kiedychmy tańcami
Zabawiali się, a ci, co nad nami,
Pasterze mili błędu pomagali,
Swego patrzali.

Co się dwaj przed tem dobrze na tem mieli,
Dziś jeden trzyma[4], a patrza, jeżeli
Wyższa katedra kędy nie wakuje,
Więc pochlebuje.

[1] ‚miewało' Kr. Racz. Cz. Dz.; ‚bywało' Cz.' Kór. [2] ‚Puszczając' Cz.' Kór. Kr.; ‚Posyłać' Cz. Dz. [3] ‚Dobywszy mieczów do swojej śmiałości' Kr.

[4] Bernard Maciejowski trzymał przez rok 1606 za osobnem zezwoleniem papieża równocześnie arcybiskupstwo gnieźnieńskie i biskupstwo krakowskie.

Nikt się nie oparł, nikt nie przerzekł słowa,
Kiedy błądziła jawnie starsza głowa,
Gdy potrzebniejsze poczty na granicach[1]
Szły po ulicach.

Lecz potem i ta może się nagrodzić
Nasza sromota, możem potem brodzić
We krwi pogańskiej i dość[2] zawżdy[3] szkody
Słusznej nagrody.

Ale domowy pokój i też skazy
Praw pogwałconych i wielkie urazy
Wolności, jako i co złego znamy,
Naprawić mamy.

Gdyż nam ten poległ, który to rozumiał
I wczas zabiegać każdej rzeczy umiał,
Jak lekarz mądry, który wielkie razy
Leczy bez skazy,

A Bogu chwała, umiejąc[4] zabiegać
Wczas, coby miało na potem dolegać,
A nie przez przykre ostatnie sposoby,
Leczy choroby.

O, w jakiem teraz odmęcie chodziemy,
Ani, czegoby naśladować, wiemy:
Tu wolność, a tu zwierzchności[5] ruszenie
Trapi sumnienie.

Ojcze ojczyzny, jeśli miedzy duchy
Świętymi patrzasz na nasze rozruchy,
Użal się państwa, któregoś ty ciało
Zachował cało.

[1] W. 67—68: Gdy obrony nie da ni po granicach Ni po ulicach Kr. [2] T. j. dojść. [3] ‚bywa' Kr.; ‚dość zawżdy szkody' Kór. Cz.' Racz.; ‚dość za wolny szkody' Cz. Dz.
[4] ‚A Bogu chwała umiejąc' Cz. Dz.; ‚A Bogu ciała' Kr. Racz.; ‚A bolu ciałom' Kór. Cz.'. [5] ‚zwierzchności' Kór. Cz.'; ‚śmiałości' Racz. Kr. Cz. Dz.

I ten, który się teraz przy wolności
Cnej opowiedział, jeśli nam całości
I prawom życzy, a nie ma na pieczy
W tem swoich rzeczy,

Bodaj do końca dowiódł szczęśliwego
Tak dobry zamysł i ci, co na jego
Radzie przestają, bogdaj w krótkiej chwili
Nas ucieszyli! [1]

Ten jego zawód i umysł wysoki
Potwierdzaj z nieba przez górne obłoki
I rady dodaj, którąś swe bez wady [2]
Rządził sąsiady.

A my w pokoju z onej dawnej chęci
Nigdy cię z swojej nie puścim pamięci,
Czcząc zawsze twój grób i pozostałego
Potomka twego.

XIX.

Colloquium rokoszowe.

Szlachcic.

Coś nowego,
Barzo złego
Z nami będzie
W Polszcze wszędzie.

[1] W. 97—100 w Racz. Kr. Dz. brak. [2] ‚wady' Kór.; ‚zwady' Kr. Cz. Dz.; ‚rady' Cz.'.

XIX. Rpsy: Księga Michałowskiego XIV, k. 223'; Dz. P. III, Nr. 7, k. 512.

Utwór powstał w sierpniu 1606 r. podczas zjazdu sandomierskiego i wiślickiego («Drudzy... Pana bronią»), jak tego zdają się dowodzić dwie okoliczności: naprzód sam tytuł «Colloquium rokoszowe», a następnie zakończenie:

I puszczą się
Od Zawichościa (t. j. Sandomierza)
Do Zamościa.

Autor stara się zachować bezstronność, przechyla się jednak na stronę regalistów. Rymowanie przypomina bardzo «Babie koło» ks. Stanisława Grochowskiego.

Praktyk.

Wiem ja, co to;
Ale błoto
Będzie z tego,
Bo do tego
Idzie, widzę,
I nie szydzę.

Strona.

Cóż takiego,
Wiem, nie złego?

Praktyk.

Któż nie widzi?
Kożdy szydzi
Z takiej sprawy
I też wrzawy,
Którą na się
W tym to czasie
Przeciw sobie
Stronie obie
Dla wolności,
Albo złości,
I też prawa... [1]
Zatym sława
Komukolwiek
Na długi wiek
Nie zginęła,
Lecz słynęła.
Drudzy przeciw;
Tym już nie dziw:
Pana bronią,
Zwierzchność chronią,
Aby wcale,
Nie o male,
Zostawała
Zawżdy cała.

[1] Zdanie nieskończone; widocznie czegoś brak.

O sobie też,
Jako ty wiesz,
Każdy radzi,
Chocia [1] zdradzi.
A do tego,
Że nic złego
Na się czują,
I probują
Siebie sami:
Cóż to z nami
Być ma teraz,
By nie zaraz?

Wojewoda poznański.

Tak ci chcieli,
Lecz nie śmieli;
Bo o zdradzie,
Ani zwadzie
Nigdy nie wiem.
I to powiem:
Tam, gdzie tego
A strasznego
Placu miesce
I gdzie zechce,
Każdy szlachcic,
A Bóg płacić
Ludziom będzie
Za to wszędzie;
I ja sobie,
Bom nie w grobie,
Jeszcze mogę,
A pogodę
Będęli miał,
Będziesz wijał [2].
Ufam Bogu,
Że do grobu

[1] ‚Częścią' Dz. [2] wijać — zmykać.

Cię nie pozwę,
Ale wezmę,
Jak nalepie
Czyża lecie.

Marszałek Myszkowski.

O mnie także,
Miły szwagrze [1],
Ludzie mówią,
Mało bronią,
Sam pan tylko,
Bo mie kilko
Razów prosił,
Bym się znosił
Z tymi pany
Rakuszany [2].
Pozwolełem
I przywiodłem
Mu za żonę
Sarę onę;
O co się mam.
Barzo dumam,
Jakby tego
Wrzodu złego
Skropić z siebie.
Muszę ciebie
Przyjąć k sobie;
Bośmy oba
Tam u proga
Królewskiego.
I do tego
Źle radzili,
Pozwolili.

[1] Siostra Zygmunta Myszkowskiego, Anna, była za Janem Branickim, kasztelanem bieckim.

[2] Rokoszany Dz.

Biecki.

Jam nie winien,
Kożdy pewien
Niechaj będzie;
Bo to wszędzie
Tak być musi:
By i w Rusi,
Jako grają,
Tak skakają.
Jest ci inszy,
Co nie w mniszej
Sukni chodzi,
Choć nań godzi.

Szlachcic.

Któż to taki,
Co wszelaki
Pokój dobry
I też szczodry
Pański datek
Dla swych plotek
Nam go bierze
Gwoli wierze
Jezuickiej,
Hańby szweckiej?

Bobola.

Ozowę się,
Nie boję się:
Jam jest Bola,
Chociam chola [1].
Idź do Skargi,
Słyszy [2] targi
O nas jakie [3],
Co wszelakie

[1] ‚chola' (z greck. χολή) — żółć. [2] ‚Słyszy' tryb. rozk., dziś: ‚słysz'.
[3] T. j. jakieś.

Obchodzą stany
I też pany
Duchowne i świeckie;
Nie waż tego lekce.
Radźmyż o sobie,
Bo to tobie
Siła należy,
Rychło zabieży.

Skarga.

Wiem ja i to;
Lecz jakby to
Temu sprostać,
Samym zostać
Przy swym cale?
Bo mię żale
Zewsząd zejmują,
Drudzy się nie czują.

Bobola.

Nie do kupy,
Księże głupi!
Namów brata,
Królu, rata!
Ruszcie skrzynki,
A z niej wymkniej
Który tysiąc
I tam rozsiać.
Do króla jedź,
Tak mu powiedz:
Królu, panie,
Co się stanie,
Na mą duszę!
Bo tak tuszę.
Że będą pobici
Ci ewangielicy,
A tobie my
Damy pewny

Odpust taki,
Co wszelaki
Grzech odpędzi;
Drugich w nędzy
Tak zostawisz
I dóbr zbawisz.

Praktyk.

Nic nie będzie
W tym to błędzie;
Zszedłszy w kupę,
Piętą w dupę
Uderzą się
I puszczą się
Od Zawichościa [1]
Do Zamościa.

XX.

Avisi.

Quid novi a Cracovia?
Summum malum, discordia,
Rapina, vis, oppressio
Et Dei maledictio;
Quare iam nobis timenda
Regni ruina horrenda.
Auctor tantae discordiae
Palatinus Cracoviae,
Qui vanae capax gloriae
Vult dici pater patriae

[1] T. j. od poblizkiego Sandomierza, gdzie zawiązano rokosz, do Zamościa, który był wtedy w ręku Zebrzydowskiego, opiekuna młodego Tomasza Zamojskiego.

XX. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 505; Dz. P. III Nr. 7, k. 320; Racz. Nr. 18, str. 262; Łysk. D III, Nr. 48.

Wyraźnej podstawy do datowania utwór w sobie nie zawiera; jedynie zwrot: (Zebrzydowski) «Induxit Rokosz publice» przemawiałby za sierpniem r. 1606, kiedy istotnie na zjeździe sandomierskim rokosz publicznie obwołany został. — Autor regalista.

Et praetextu libertatis,
Augendae magis privatis,
Reus stupet praebens modo
Zelum publico commodo.
Quasi desint remedia
De lege ordinaria
Ad defendendam patriam,
Assumpsit vanam gloriam,
Nova defensae nomina
Dans inter vulgi agmina,
Indixit *rokosz* publice
Homo fortunae modicae,
Ut patriam affligeret,
Regem regnumque perderet.
Quis unquam dixisset ante,
Quod Zebrzydovius tantae
Futurus erat deviae
In regem iracundiae?
Pro pane et honoribus
Traduxit Regem omnibus
Gentibus in opprobrium
Et suis in delubrium;
Pro magnis beneficiis
Regem scatere vitiis
Clamat subditus ingratus,
Zamoyskich aere elatus;
Tum et in publica acta
Inseruntur Regis facta,
Cuius sacrae Maiestati
Maledicunt insensati.
Credimus, quod sit Rex reus,
Cui delicta parcat Deus,
Non sic eo inficias,
Regem exorbitantias
Multas facere non sine
Proprio suo crimine
Et ut ommittam plurimas,
Quas narrat rokoszii primas,

Ipsa narret Cracovia,
Quanta conflavit odia
Rex, sub cuius praesentia
Tanta patrantur vitia:
Vibrant arma sicarii,
Privantur vita varii,
Desolant campos pedites,
Vim inferunt satellites,
Domos spoliant civium,
Prata spiritualium;
Quae cum miseri defendunt,
Vitam propter fruges vendunt.
Non est, qui ex iustitia
Puniat tanta vitia.
Gostomius [1] dissimulat,
Marsalcus [2] nihil id curat;
Quamvis rogent iustitiam,
Scelestis donat veniam.
Liberum est spoliare,
Liberum vita privare,
Liberum fores frangere,
Liberum quaeque audere.
Et templa non immunia
A malorum audacia,
Namque parcitur improbis
Et datur terminus probis,
Qui partim mulctantur aere,
Partim torquentur carcere,
Grandaevo quoque homini
Evulsam [3] barbam memini,
Cui, quamvis proconsul fuit,
Nil magistratus profuit.
Almaque Academia
Non est absque iniuria;
Habet et referendarium
Rex, iudicem nefarium,

[1] Hieronim Gostomski, wojewoda poznański.
[2] Zygmunt Myszkowski, marszałek w. kor.
[3] ‚Evulsam' Racz.; ‚Quod sumunt' Dz. Cz.

Cognomen habet Firlei [1]
Et caret timore Dei;
Longo naso, sacra veste,
At invitus vivit honeste.
Hic opressos et afflictos
Iudicat regis subditos
Faciens praeiudicium,
Rex quas donavit, iurium,
Faventer causas referens,
Falsa pro veris referens,
Ab illis, quorum iurgia [2],
Extorquens honoraria:
Nummos, boves et alia,
Quae suadet avaritia.
Qui utinam periisset,
Quam Rex hoc munus dedisset!
Isti itaque regales
Perfidi officiales
Causa, ut Maiestas Regia
Tot [3] venerit ad odia;
Quos perdat mors, perdat terra [4],
Perdat, quam faciunt, guerra! [5]
Dato ergo, quod peccasset
Rex ac forte periurasset,
Puto tamen corrigendum,
Non taliter puniendum,
Qualiter vos nos [6] punitis,
Qui honori non parcitis
Neque suo nec regali,
Auctores maximi mali.
Dii vos perdant, perdat terra [7]
Perdat, quam optatis, guerra!

[1] Henryk Firlej — referendarz kor., późn. biskup poznański.
[2] ‚iurgia' Racz.; ‚iuria' Łysk. [3] ‚Quod' Racz. Łysk. Dz.; ‚Quo' Cz.
[4] ‚terra' Racz. Łysk.; ‚cura' Dz. Cz.
[5] ‚guerra' Racz.; ‚generi' Dz.; ‚genera' Łysk.; ‚iura' Cz.
[6] ‚nos nos' Racz.; ‚nos non' Cz. Dz. Łysk.
[7] ‚perdat terra' Racz.; ‚viros deglubat terra' Cz.; w Dz. brak.

XXI.

Echo rokoszańskie.

Ehej echo, wszak się tu głos ludzki odbija? — Mija.
Różne tu wieści niosą ci, co przemijają? — Tają.
Czemu tają? Wszak wszytkim wszytko jest wiadomo? — Rzkomo.
Ja pytam, ty odpowiedz, a słów nie podchwytaj! — Pytaj!
Co to za konkurs ludzi, w Sandomierzu ich kosz? — Rokosz.
To tam rug z królem będzie, odkryją złe rady? — Zdrady.
Będą tam chcieć podźwignąć swych wolności cale? — Ale.
Abo król kaził wolność i swobody nasze? — Zawsze.
Z cicha snać *iugum* wnosił fortelnie, nie hucznie? — Sztucznie.
A prawdaż to, że z Niemcy o nas praktykował? — Knował.
I toć twierdzą, że nieraz przysięgę nam złamał? — Skłamał.
Jakoż to się stać mogło, wszak miał wierną radę? — Zdradę.
A wiedzieliż też o tem dworscy kamerarze? — Łgarze.
Snać o tym Jezuici cicho praktykują? — Knują.
Skargać w głos w swych kazaniach o tem retoruje? — Psuje.
Czegoż ta *pestis* godna zdrajcy, Jezuici? — Wici.
Takbym je radził karać, jako Wenecyja? — I ja.
Trzebaby zdrajce przepleć i uczynić w nich brak? — Ej, tak!
I pany rady, zdrajce, przyjdzie karać zatem? — Katem.
Bobola[1] azaż tego panu nie rozradza? — Zdradza.
Więc pod miecz wszytki zdrajce a naprzód Bobolę? — Wolę.
A dalej czego czekać po tym miłym królu? — Bólu.
Non regnabis nie rzekąć cnotliwi panowie? — Kto wie.
Lepiejby mu rozkazać: Umykaj się z Polski! — Z wojski.
Alias w takich zdradach królestwo upadnie. — Snadnie.
Z takimić trudno wskórać rzeczypospolitej. — I tej.
To nie ujdą karania, którzy są w Wiślicy? — I ci.
Gonzaga[2] przedni zdrajca, nie wychodzi z gmachu. — Z strachu.

XXI. Rpsy: Oss. Nr. 314, str. 255; Kr. Nr. 254, k. 206; Racz. Nr. 18, k. 231′; Ak. Nr. 1047, k. 160′; Jag. Nr. 59, k. 148′; Dz. P. III Nr. 7, k. 310; Zam. Nr. 1620, str. 401. Druk Remb. 439.

Zwrot «którzy są w Wiślicy» wskazuje na sierpień 1606 jako na czas powstania broszury. — Autor rokoszanin.

[1] Andrzej Bobola, podkomorzy k., ulubieniec królewski.

[2] Zygmunt Gonzaga Myszkowski, marszałek w. k.

Gostomski [1] wojewoda wżdyć to dobry rajca? — Zdrajca.
Wojewoda podlaski [2] to senator prawy? — Z strawy.
Aleć tak twierdzą drudzy, że senator godny. — Głodny.
Sieradzki wojewoda [3], słyszę, się odmienił? — Zmienił.
Gulski [4], to z sowy sokół, nie wysoko buja. — Szuja.
Ostrorog [5] pan poznański, zda się być w radzie brant? — Frant.
I hetman polny [6] przed tym coś lepszego radził? — Zdradził.
Wżdyć się przeciw królowi z ślachtą opowiedał? — Przedał.
A inszy senatorowie, wolniż tej pokusy? — Prusy.
Bo tak ci, wierę, słychać, żeć się zaprzedali. — Brali.
Lubomirski czego też z swoim synkiem [7] szuka? — Czeka.
Ślachta ta, co przy królu, są tam ludzie godni? — Głodni.
Wżdyć też i ci szukają ojczyznie dobrego? — Swego.
To zdrajcy tamci ślachta i nadworni słudzy? — Drudzy.
Obietnice tam drugich, tak tuszę, zawiodły? — Zwiodły.
Co mówisz? Wszak król takim, co obieca, rad da? — Przeda.
O księżej, co rozumiesz, przy wolnościach stoją? — Broją.
Ze z ślachtą, a nie z królem przeciwnym przestają? — Łają.
Ci mieli być dobrego wierni wynalazcy? — Skaźscy.
O kole rokoszowem niech też twe zdanie wiem. — Powiem.
Pan krakowski [8] nie z nimi, bo to pan nie chudy? — Dudy.
Przestrzega wolności i powagi pana? — Dzbana.
Co mówisz, zawżdyć ten pan *inculpate* żyje? — Pije.
Wojewoda krakowski [9] człek niepospolity? — Skryty.
Przy wolnościach jest stały w rzeczypospolitej? — Przy tej.
Mieszka w nim on animusz kanclerza mądrego? — Tego.
To podobno dla tego król w nim nie ma smaku? — Znaku.
Bracławski [10] co z wołyńskim [11] ci wojewodowie? — Kpowie.
Nuż wojewoda rawski [12] co ma za przymioty? — Cnoty.
A radzi, czy wet za wet oddawa sowito? — I to i to.
Pan wiślicki [13] z czechowskim [14], słyszę z sobą tchórzą? — Trwożą.

[1] Hieronim Gostomski, wojewoda poznański.
[2] Jan Zbigniew Ossoliński. [3] Aleksander Koniecpolski.
[4] Stanisław Gulski, wojewoda ruski.
[5] Jan Ostroróg, kasztelan poznański. [6] Stanisław Żółkiewski.
[7] Sebastyan Lubomirski, kasztelan wojnicki, z synem Stanisławem.
[8] Janusz ks. Ostrogski. [9] Mikołaj Zebrzydowski.
[10] Janusz ks. Zbaraski. [11] Janusz ks. Zasławski. [12] Zygmunt Grudziński, rokoszanin. [13] Jędrzej Tęczyński. [14] Mikołaj Ligęza.

Pan pernawski[1] z żarnowskim[2] i ci nie zawadzą? — Radzą.
Marszałek[3] z Litwy stanął ojczyzny przy boku? — W kroku.
A Radziwił[4] podczaszy dźwigaż rzecz potężnie? — Mężnie.
Podziękowania za to, wierę, godzien będzie? — Wszędzie.
Pan też Krzysztof[5], brat jego, i ten stanął w sprawie? — Prawie.
Powiedają, że przybył prawie okazale? — Ale.
Więc pan trocki, Radziwił[6], piękne wojsko stawił? — Sprawił.
Toć wszyscy z kosztem pragną ojczyzny dobrego? — Tego.
Opocznianie szeregiem rządni i potężni? — Grzeczni.
Stadnicki[7], jak lew głodny, resolut potężny? — Mężny.
Prawdaż to, że w Wiślicy na garło mu stoją? — Boją.
Łaszcz[8] za nim tuż z Polaki i z mężną postawą? — Sprawą.
Gorajski[9] ich nie wyda, bo i ten jest twardy? — Hardy.
Urowiecki[10] z buławą wąsami potrząsa? — Kąsa.
A wszakże on w sąsiedztwie z każdym dobrze żyje? — Bije.
Krzysztof Sieniński[11] idzie z sercem i z ochotą? — Z rotą.
A pan Jakub, brat jego, miłujeż jeszcze bój? — Pokój.
Z lekka idzie, [a] w rzeczach szczerze postępuje? — Czuje.
Pan podkomorzy chełmski[12] żołnierz to, czyli żak? — Żmindak.
Herbort[13] chorąży w radzie jako olej płynie? — Słynie.
Broniowski[14] z industryją i z gładką wymową? — Głową.
Pękosławski[15] miłośnik prawie swobód cały? — Stały.
Wołyńcy niebożęta czemuż się wahali? — Bali.
To są w jarzmie niewoli kniazia Zbarawskiego? — Tego.
Inszy przecie tak w radach, jak do boju czyści? — Wszyscy.
Umawialiż się z sobą w radach swych łagodnie? — Zgodnie.
Za wolność umrzeć chętniż, o pobór nie łają? — Dają.
Już cię żegnam, bądź łaskaw, a trwaj przy tym stale. — Vale!

[1] Piotr Stabrowski. [2] Feliks Słupecki.
[3] Krzysztof Mikołaj Dorohostajski, marszałek w. l.
[4] Janusz Radziwiłł, podczaszy l.
[5] Krzysztof Radziwiłł, późn. wojewoda wileński i hetman w. l.
[6] Jan Jerzy Radziwiłł, kasztelan trocki.
[7] Stanisław Stadnicki, starosta zygwulski, zwany Dyabłem.
[8] Piotr Łaszcz, starosta lityński, sławny żołnierz; z Polaki — z Wielkopolanami. [9] Adam Gorajski, podkomorzy lubelski.
[10] Mikołaj Uhrowiecki, rotmistrz na wyprawach wojennych Stefana Batorego. [11] Krzysztof i Jakób Sienińscy, Aryanie, synowie Jana, wojewody podolskiego. [12] Paweł Orzechowski. [13] Jan Herburt, chorąży lwowski. [14] Marcin Broniewski, autor «Descriptio Tartariae». [15] Prokop Pękosławski.

XXII.

Echo o rokoszu.

[Na Hieronima Gostomskiego, wojewodę poznańskiego, i Zygmunta Myszkowskiego, marszałka w. k.].

1.

Quid sic plangis angusto deiectus[1] animo? — imo
Pone metum, esto vir, labora extremis — remis.
Mea furto polluta tenera indoles — oles
Nam rege sub Augusto *ukradłem zaponę* — onę.
I obrus u Brandisa przede mną rzezano — ano.
I żydowi dworskiemu[2] *ukradłem sobola* — ola.
I łańcuch także złoty w Pradze Tarnowskiemu[3] — jemu.
Et tu licet proditor, proiice has curas — curas.
Arma tenta potius nec sumptus denega — nega.
Milites aere para, ego una tecum — eccum.
Miles aera sequitur nunc pandas aquilas — illas.
Fata viam praebebunt, Austria iuvabit — abit.
In nobiles et Mus carus[4] iram iunget? — *Niel'*.
Rokosz est res horrida, in dubio vita — ita.
Possum in Italia esse sine parma[5] — arma.
Ego multos banditos novi ex Italis — talis.
In hoc mihi spes una restat et iuvamen — amen.

XXII. Rpsy: Jag. Nr. 59, k. 149; Dz. P. III Nr. 7, k. 318.

Oba rpsy dają tekst mniej lub więcej zepsuty, tak, że w niektórych wypadkach trzeba się było uciec do poprawek. Pewnej podstawy do datowania brak; polegając na wyraźnej wzmiance o rokoszu (w. 14), odnosimy oba pamflety do tego samego czasu, co numer poprzedni, tem bardziej, że i tytuł mają z nim wspólny. — Autor rokoszanin.

[1] ‚deiecto' Jag.; ‚ductus' Dz. [2] ‚I żydowi dworskiemu' Dz.; ‚I żydom dworskim' Jag. [3] ‚w Pradze Tarnowskiemu — jemu' Dz.; ‚Prawdzic Tarnowskiego — jego' Jag. [4] ‚Musca vis' Jag.; wiersz 13 brzmi w Dz.: ‚In nobiles et Miscas vis nostram ingerit — ruit'.

[5] ‚parva' Dz. Jag.

2.

Na drugiego [Myszkowskiego] [1].

Ergo in Italiam, proh dolor! marchio? — io.
Ibo exul, profugus cum meis aquilis? [2] — illis [3].
Cum stemmate alio sub sole quaesito? — ito.
Ergo me accipiet gremio Mantua? — an tua [4].
Et me ad [5] pobratinos [6] conferam Gonzagas? — agas.
Proh dolor, qui [7] ingenti florebam applausu? — ausu.
Et late Italico me efferabam fastu? [8] — astu.
In patria exules titulos dum quaero. — erro.
O, cui relinquam aedes marmoreas — eas.
O, domus, o patria Xiąż, et Pincovia — via!
O, formosa mi Licon [9], quam o, maestuosus — osus [10].
Adulter suae uxoris, dilexi uxorem — o rem!
Iugalem dum thalamum incestu polluo — luo.
Idem suasi principi, verus [11] Sodomita — ita.
Pronubus [12] paranimphis vendidi Prussiam — iam.
Et auctor fui regi violare fidem — idem.
Adulationibus et modo pervili — vili.
Respublica nunc fremit, poenas vult sumere — mere [13].
Ah, demens, o patria, cogor exulare — lare.

[1] Tytuł z Dz.; w Jag.: ‚Aliud Myszkowski‘.

[2] Gonzagowie, do których herbu został przyjęty Myszkowski, mieli w tarczy cztery orły. [3] ‚illis‘ Dz.; ‚villis‘ Jag. [4] ‚an tua‘ Dz.; ‚annua‘ Jag.

[5] ‚Et me ad‘ Dz.; ‚Ad meos‘ Jag. [6] ‚pobratinos‘ Jag.; ‘peroptimos Dz.

[7] ‚qui‘ Dz.; ‚quo‘ Jag.

[8] Tu następują w Jag. trzy wiersze, które już przez to, że psują połączenie między w. 6 a 7, zdradzają swe późniejsze pochodzenie:

Oblitus suae patriae, eminere volens, — olens
Proditor sum patriae, quam vendo per fraudes — audes?
Dominium suadendo absolutum regi — ei.

[9] ‚mi Licon‘ Jag.; ‚Leonowi‘ Dz. Wyraz w obu rpsach widocznie do niepoznania przekręcony. Z w. 13 ‚Idem suasi principi, verus Sodomita‘ wypadałoby, że Myszkowski miał dwie siostry, jedną po drugiej, za żony. Wedle nagrobka w Pinczowie (Starowolski: Monumenta Sarmatharum, str. 323) miał w. marszałek za żonę Elżbietę Boguszównę, kasztelankę zawichojską, która miała siostrę Annę (Boniecki, Herbarz I, 356); czyżby ta Anna była pierwszą żoną Myszkowskiego?

[10] W. 11—13 w Dz. brak. [11] ‚verus‘ Dz.; ‚velut‘ Jag.

[12] ‚promibus‘ Dz.; ‚pro nilque‘ Jag. *Pronubus* dlatego, że brał ślub imieniem królewskiem z Konstancyą Austryaczką. [13] ‚mere‘ Dz.; ‚vere‘ Jag.

XXIII.

Na sprawy dzisiejsze polskie.

Płaci dziś cnota, nie złotu hołdują.
Traci pochlebstwo, nie darom folgują.
Szczycą się wstydem, nie wszeteczność płuży.
Ćwiczą się miarą, nie zbytek tu służy.
Miłują Boga, nie folgują sobie.
Hołdują rządom, nie zbytniej ozdobie.
Wodzi rej szczyrość, nie obłudność rządzi.
Szkodzi swawola, nie karność tu błądzi.
Każdy tyż prawem, nie gwałtem się broni.
Zawżdy bezpieczen, nie trzeba mu broni.
Płużą skromności, nie zuchwałe sprawy.
Służą dobroci, nie trzeba poprawy.
Prawy to klenot, nie są w niem przysady.
Sprawy cnotliwe, nie falują [1] rady.
Bądźcie w nich stali, nie mieńcie tej farby.
Rządźcie się już tak, nie złe to są skarby.
Przeczciej [2] wspak:
Nie będzie tak.

XXIII. Rps Cz. Nr. 1623, str. 718.

Rodzaj wiersza zwany rakiem, dlatego, że go wspak czytać należy. Wyraźnej wzmianki historycznej w utworze niema; ale że umieszczony jest w rękopisie między innemi pismami rokoszowemi i wpisany tą samą ręką, co poprzedzający go Dyaryusz zjazdu sandomierskiego (1606), przeto zaliczamy go do pism rokoszowych, które się w sierpniu 1606 podczas obrad rokoszowych pojawiły. — Autor, jak się zdaje, rokoszanin.

[1] falują (z niem. *fehlen*) — nie osięgają skutku, chybiają, szwankują.
[2] Przeczciej (właściwie: przeczcij) — przeczytaj.

XXIV.

Hymnus de s. Patribus Societatis Iesu.

Audi Christiane!

Hymnus hic dat modum vitae,
Quo utuntur Iesuitae,
Ut stent commode et moderate.

Opulentas civitates,
Ubi sunt commoditates,
Semper sibi quaerunt Patres.

Aedes optant exquisitas,
Pulchras nimis et munitas,
Ubi laetas ducant vitas.

In conventu iuniores,
Mente, vultu iuniores,
Serviunt sibi ditiores.

Sedis studium prostantes
Omnibus bonis laudantes,
Egenos repudiantes.

Bonum panem, bonum vinum,
Non recipiunt peregrinum
Nec surgunt ad Matutinum.

Gallinas atque capones,
Saccarum et macarones
Perdices atque pavones.

Inde carne vitulina,
Qua repellatur vaccina,
Harum plena est culina.

XXIV. Rps Dz. P. IV, Nr. 17, str. 39.

Czas powstania utworu dla braku jakichkolwiek szczegółów historycznych nie da się nawet w przybliżeniu oznaczyć. Jeżeli kładziemy na domysł sierpień 1606, to opieramy się na tem, że właśnie w tym czasie pojawiało się mnóstwo broszur i paszkwilów na Jezuitów i że prozaiczne broszury pokrewnej treści pochodzą z tego czasu. — Autor rokoszanin.

Croco, pipere cynamono,
Quo nullus sanctus homo
Usus est, utuntur bono.

Si quid restat in mensa,
Reportatur in dispensa,
In cibis est mens intensa.

Pullis reliqua sunt data,
Quae egenis non ingrata
Essent, sed desiderata.

Horum rura sic tutantur:
Magni canes[1] armantur
Et in omnes irritantur.

Si quis dives infirmatur,
Ut iam pereat, rogatur,
Si haereditas speratur.

Nunquam dives tumulatur,
Nisi legatum solvatur,
Et hic Iesuita inpinguatur.

Si vocant eos potentes,
Omnibus bonis abundantes,
Pro his orant Deum et gentes.

Si vocant eos carcerati,
Omnibus bonis privati,
Dicunt: Sumus occupati.

O lupinam veritatem:
Praedicant si charitatem,
Rapiunt haereditatem?

Iam ut sancti venerantur,
Uti reges dominantur,
Uti fures depredantur.

[1] ‚Magnis carnes' rps.

Habent opes Venetorum,
Pravitatem Hispanorum,
Maiestatem Romanorum.

Dominantur spiritualia,
Dominantur temporalia,
Dominantur omnia.

Omnes denique videntes,
Illos non aspicientes,
Dicunt caelum possidentes.

XXV.

Ad Patres Iesuitas.

Ba, wierę, to już nie żart: słyszę, wam kazano
Trzech godzin wybierać się, więcej nic nie dano,
Z Wenecyej[1] i ze wszech dzierżaw państwa tego.
Musieli, widzi mi się, o was zwietrzyć czego;
Podobnoście, jak wszędy, tam tak wietrzyć chcieli,
Aleście sposobienia do tego nie mieli.
Siłuby ich tam trzeba pobić, bo jednego
Łacniej wam było opaść[2], króla francuskiego,
A tam *trecenti viri,* jak jeden królują,
Rzeczpospolitą swoję opatrznie sprawują.
Trudno tam co wynaleźć do zniszczenia państwa,
Pilnie tam postrzegano waszego tyraństwa.

XXV. Rps Jag. Nr. 107, str. 1026.

Co do czasu powstania por. przypisek do poprzedzającej broszury. — Autor rokoszanin.

[1] Kiedy papież Paweł V wskutek zatargu z Wenecyą rzucił d. 17 kwietnia 1606 klątwę na Rzeczpospolitą, duchowni świeccy, nie zwracając uwagi na interdykt, pełnili dalej służbę bożą; sami tylko Jezuici opuścili Wenecyę. Mimo, że w następnym roku stanęła zgoda między papieżem a Wenecyą, Wenecyanie wzbronili Jezuitom powrotu, którzy powrócili dopiero w r. 1657.

[2] ‚upaść' rps.

Już to wam nie Batory[1], coście go fochami
Z państwa precz wyrzucili, swymi rozumkami
W ubóstwo go wprawiwszy, w więzieniu trzymacie,
Pod strażą, jako zdrajcę jakiego, chowacie.
I cesarz[2] pięknie wygrał, czyście się osiedział
W jego księstwie; choć mądry, podobno nie wiedział,
Że co wy naraicie, nie bywa nic trwało,
A to się sprawiedliwym sądem Bożym stało.
On chciał kęs chleba wydrzeć książęciu małemu,
A dyabeł zasię wydarł tyle troje jemu:
Stracił Transylwanią, zamków mocnych sieła,
Rada wasza królestwo węgierskie zgubieła.
Nuż Szwecyej jakoście [króla[3]] pozbawili!
Choć to tam ludzie prości, jednak pobaczyli
Wnet wasze skryte figle na zgubę wolności,
Wiary i sumnienia ich, ujmę pobożności.
Zaraz i pan i *patres* nabożnej postawy
Zgubiły tamte kraje, a więcej zabawy
Mieć, nie tylko mieszkania nie mogą dostąpić
W tym północnym królestwie, ani mogą wstąpić.
A w Belgium, ojcowie — zaż nie jawne dzieje?
Zaż się tam waszą sprawą mało krwie wyleje?
Ginie lud chrześcijański, giną cne matrony,
Zacnych ludzi *pignora*, mizernie stracony.
Bez wszego miłosierdzia, jak bydło, kolecie,
Jak na rzezi lud Boży srodze mordujecie.
O nadobni pasterze, nie wełnę strzyżecie,
Ale zarazem z skórą, ludzkie ciało żrzecie.
Jakie miasta zburzono, jakie wielkie państwa,
W których było asylum ludzkie od pogaństwa!

[1] Zygmunt Batory, synowiec króla Stefana, wybrany księciem siedmiogrodzkim w r. 1581, wypędził w r. 1590 Jezuitów, którzy jednak już w następnym roku wracają i wywierają na księcia wpływ w duchu polityki habsburskiej, która doprowadziła Zygmunta do abdykacyi.

[2] Rudolf II (1576—1612) «niedługo się osiedział» w Siedmiogrodzie, gdyż ugodą wiedeńską z d. 23 stycznia 1606 uznał Stefana Bocskaia dziedzicznym księciem Siedmiogrodu i kilku komitatów węgierskich.

[3] Zygmunta III.

Poległy a w popioły prawie obrócone,
A tego są przyczyną łby wasze szalone.
I ledwiebym nie przysiągł, że to wasza sprawa,
O co dziś w Polszcze kłopot, z utratą zabawa.
Nie wierzę, by się człowiek w Polszcze tak złośliwy
I na swoję prywatę tak bezbożnie chciwy
Należć miał; cnotliwi się tu zawsze rodzili.
Chociać pod czas [broili], jednak wielcy byli
Miłośnicy ojczyzny; ale wasze kusy
Mogły którego wegnać w takowe pokusy,
Że się uniósł czymkolwiek, a z prawdziwej drogi
Zwiódł go fałsz jezuicki: a zaś [i] tej trwogi,
Która teraz otarszy, jako ze snu, oczy,
Łacno obaczyć możem, gdzie praktyka kroczy.
Wasze hiszpańskie sztuki tego nawarzyły,
Króla, pana świętego, z tej ścieżki zraziły,
Którą się świętobliwym królem popisował
I pobożność nadzwyczaj wielką ukazował.
Za którą wszytko kwitło, wszytko się mnożyło,
Rząd, cnota, nasza wolność, ba, i zgoła było
Miło pojrzeć w każdy kraj okiem człowiekowi,
Błogosławić, nie łajać swojemu królowi
Już był lud wszytek przywykł. A skoruczko wasze
Przystąpiły *monita* i w[1] *consilia* nasze
Jęły się przymieszywać, rzeczy opak idą.
Aleć wam te figlarstwa dobrze nie wynidą;
Bo wy na swych ambonach tylko wotujecie,
[A] przykłady Pism świętych precz odmiatujecie.
Pilniej wam bowiem chleba, który brzuchy tuczy,
Żaden z was o duchownym pokarmie nie uczy.
Zaczymeście i króle tak sprofanowali,
Że na srogą przysięgę okrutnie nie dbali;
Tak ich bowiem uczycie, to inkulkujecie,
Że wy przysięgi mocą swą rozwięzujecie,
A zwłaszcza te, któremi do królestw przychodzą,
Barzo mało sumnieniu królewskiemu szkodzą.

[1] ‚in' rps.

Znaki waszej roboty każdy pozna snadnie;
Bo kiedy jedno który pałacu dopadnie,
Wnet tam zgoła odmiana w panu się pokaże:
Przed tym płacił dworowi, a teraz nie każe.
Żołnierz był wdzięczny w oczu u swego monarchy,
Senat był koło niego, jakbyś patryarchy
Miał widzieć, nie inaczej. Teraz zaś panowie,
Bok królewski osiedli snać gołowąsowie;
Na więtsze poty bowiem tę racyą dają,
Że starszy tak bystrego rozumu nie mają.
Otóż te wszytkie rzeczy idą błędnym kołem,
Wolności i swobody biją nam już czołem.
Owo zgoła wszytko złe w Polszcze nie ustanie,
Póki was jaki szczątek[1] między nami stanie;
Wyprawim was do tego, co nań pracujecie.
Tam swej wiecznej roboty nagrodę weźmiecie,
Że was albo powieszą, abo poczwartują;
Tej wam dusze stracone nagrody winszują.
Migrate ergo od nas! Bodaj nie słychały
Uszy pobożne o was, oczy nie widziały.
A my i z swym potomstwem będziem się żegnali,
Byśmy na rządy wasze [już] nie przypadali.
Rządy bowiem przeklęte z waszej rady idą,
Hiszpanom, Rakuszanom samym się te zejdą!
Wszędy wy chcecie wiedzieć, co w skrzyniach schowano,
A zarazem żebrzecie, by na chwałę dano
Rzkomo Bożą, ano wam stąd idą pożytki,
Których moc nazbierawszy, Hiszpanowi wszytki
Per cambium[2] wyszlecie: tam wasza ochłoda,
Tam rozkosz, tam pociecha i wdzięczna swoboda.
Pośpieszcież się, ja radzę, prędko za skarbami,
By was nie uprzedzili owi, co nogami
Bosymi teraz chodzą[3]. I z tych będą ludzie,
Skoro im wsi nadadzą; muszą też po grudzie

[1] Szczątek (forma dawna, właściwa) — dziś: szczątek.

[2] T. j. zapomocą weksli.

[3] Alluzya do Karmelitów bosych, których pierwszy klasztor w Krakowie powstał w r. 1605.

Ostrej bosnacy chodzić, pantofle obuwać,
Będą też z majętności, jak i wy, wyzuwać;
W grobiech waszym sposobem ciał poruszać będą,
Skoro także potężnie w swoich twierdzach siędą.
Przykładem iście pięknym, *omni novitati*,
Która po was nastąpi, tak *posteritati*
Prospicie[n]t, jak i wy, o *socii Iesu;*
Abstinebunt przed ludźmi *certis horis esu*
Carnum atque lactis; a w konwencie wielka,
Opipare przyprawna, moc zwierzyny[1] wszelka.
A to wam już w żywocie *Patrum* nie dostało,
Trzeba zawżdy łososia, bo na szczuce mało.
Jużeście bunomią[2] na swe rogi wzięli,
Rzeki, ba, i potoczki wszytkie roznajęli,
A *Patribus* co piątek to kilka łososi,
Lipieni, także pstrągów na sobotę nosi
Ubożuchny churlaczek[3]. Zrobiłby co zatym,
Czymby żywność ugonił żonce, dziatkom na tym:
To się kłusz do Krakowa, prędko pośpieszając,
Wziąwszy jeleń na ramię, sarnę, albo zając,
Albo cielę natłustsze i kilka par ptaków.
»Zejdzie się to w domu nam dla naszych żaków,
»Które na to ćwiczymy, by mężnymi byli,
»A ludzi chrześcijańskie okrutnie trapili,
»Krew z ludzi wysysając, nią [nas] nasycili,
»A łży i zdrady naszej do gardła szczycili«.
Bodajście wszytki dyabły w tych przysmakach zjedli,
Żeście na taką zbrodnią swe ucznie przywiedli,
Że psy, ciał poruszywszy z grobów ludzi zacnych,
Na to miejsce chowają. A wymówek łacnych
Dosyć *in promptu* macie: »Nie my, to studenci!«
Wszakżeście z kollegium tego są kontenci.
»Bo gdziemykolwiek uczym, tam są skromne dzieci,
»Nic z żadnego ku szkodzie ludzkiej nie wyleci;

[1] ‚zwierzyna' rps. [2] ‚boonomią' rps. Bunomia — rzeczownik utworzony od przym. βουνόμος — pastwisko.

[3] Churlaczek (słowniki znają tylko: cherlaczek i chuderlaczek) — chudzina, biedak.

»Bowiem je *sub ferula acri* zawżdy mamy
»I w dyscyplinie srogiej tudzież też trzymamy«.
Patrzcież tu swoich techni: to są łżywe *verba*,
Latet anguis (jak mówią), *latet sub hac herba*,
Którego wy z ust swoich często wypuszczacie,
Aby dobrze mordował. A zaż wy nie macie
Mille persuasiones i dobrego zwodzić
Swymi łagodnościami, by tylko przeszkodzić
Dobrej sławieście mogli? Z tej akademiej
Kilka łotrów wzowiecie do swej kompaniej;
To mu tam zaskoczycie, mówiąc, iż pobożna
Rzecz jest bez wszystkiej chyby, aby ta niezbożna
Haeresis miejsca nawet, kędy pogrześć ciało,
Nie miała; tym się strachem nawróci niemało.
Ano zabiwszy króla naszego Henryka[1]
Przez waszej też faryny niezbożnego mnicha,
Jeszczeście mu tę wzgardę po śmierci czynili,
Żeście go niegodnym być pogrzebu mienili.
Ach, niestetyż, źli ludzie! A ten teraźniejszy[2],
Azaż od waszych sideł jest co bezpieczniejszy?
Jużeście mu z ust jego zęby wystrzelali,
Szpady, miecze, tulichy[3] weń swoje wrażali.
Podźmyż zaś do Angliej, kędy król[4] cnotliwy
Króluje, że te kraje nigdy, jako żywy,
Nie miały cnotliwszego. Azaż nikt[5] nie widzi,
Jak[6] ta wasza *pietas* ze wszech ludzi szydzi?
Jużeście i puszkarzmi zdradnymi zostali,
Prochy[7] podeń i radę jego podsadzili.
Zabić, otruć zdradliwie to wasze biesiady,
Na toście się udali i wszytkie swe rady
O tym, by się krew lała, na każdy czas macie,
Kiedy łamać niewinne i niewinn[i]e dacie.

[1] Henryk Walezy III, zraniony śmiertelnie przez fanatycznego mnicha Jakóba Clément, umarł 2 sierpnia 1589 r.
[2] Henryk IV (1589—1610). [3] Tulich — sztylet, puginał.
[4] Jakób I Stuart (1603—1625).
[5] ‚już' rps. [6] ‚Ta' rps.
[7] ‚Proby' rps. Mowa o spisku prochowym r. 1605.

Idźcież już precz, boście się dobrze nazobali
I drugim, jeszcze obcym, dosyć udziałali.

Discere qui gratis soliti gratisque docere,
Cum tactae nares lucri maioris odore,
Aedificare domos, fucorum alvearia, gratis[1],
Cantantes gratis[1], *gratis plorare iubentes,*
Sedibus antiquis mira quos pellitis arte,
Iustitiae sanctam gratis corrumpere dextram,
Edicta intrepidi contemnere regia gratis:
Testamenta senum captare et praedia[2] *gratis,*
Vos ego adoro lubens, o servatores, Iesu
Felices socii et fatui, nova numina saecli,
Qui populi mores turbatis et otia gratis,
Insidias struitis, renuentes munera, gratis:
E nostro ut migrent caedes ac proelia regno,
Omnia qui facitis gratis, discedite gratis!

XXVI.

Kasper Miaskowski:

Hor. Ode I 14.

O navis, referent in mare te novi
Fluctus...

Korabiu Lechów! Znowu cię zażoną
Przeciwne wiatry od brzegów twych stroną,

[1] ‚gratos' rps. [2] ‚praelia' rps.

XXVI. Druk: Por. Nr. VII.

Utwór nie jest wcale tłumaczeniem ody Horacego, jakby się to, sądząc z tytułu, zdawać mogło; jedynie allegoryę i kilka zwrotów zapożyczył Miaskowski od rzymskiego poety. Co do czasu powstania, to zwroty takie, jak: «I ty swe ukój rokosze oto te» lub

«Oby ten, co śpi w polskiej teraz łodzi,
Zgromił te Kaury i słone powodzi»

wskazywałyby naszem zdaniem na uchwalony już rokosz, kiedy to na uśmierzenie rozruchów nie było innego sposobu, jak obudzenie «śpiącego w łodzi polskiej» Chrystusa-Zygmunta III, ażeby «zgromił Kaury» - rokoszany, którzy 20 września uchwalają zwołanie pospolitego ruszenia przeciw królowi; odpowiedzią na tę uchwałę jest zdaniem naszem ten utwór Miaskowskiego.

A jeśli wpadnie wicher zaś szalony,
Urwieć u kotwie linę ustalonej;

Pokruszy i maszt, podrapawszy nagle
Twe na nim białe zawieszone żagle,
Ani ster mądry zadzierży od wstrętu
Opłakanego na skały okrętu.

Długoż ten zły wróg rzeczy mięszać będzie?
Czyli aż Kloto wrzeciona doprzędzie,
A samsiad zamysł swój twą ciesząc szkodą,
Czeka, rychłoli wtargnie za pogodą.

Oby ten, co śpi w polskiej teraz łodzi,
Zgromił te Kaury[1] i słone powodzi!
Jeszczeby pokój, a niedługo potem
Spoił zaś deski siekierą i młotem.

Stanąłby znowu wzgórę maszt spaniały
I cel płócienny miałby zaś wiatr cały,
A po stron obu i ciosane wiosła
Sama swą ręką zgodaćby przyniosła!

Tak Argo pławem szła po runo złote;
I ty swe ukój rokosze oto te,
Że Jazon polski darskiej ufce młodzi,
Kędy potrzeba, zarazem wywodzi.

Ale zgniewany głuche ma Bóg uszy
I jeśli pójdzie tym chrapem czas dłuższy,
Albo się sami wyniszczymy, abo
Nieprzyjaciołom odeprzemy słabo!

[1] Caurus, wiatr północno-zachodni, tu wogóle: wiatr gwałtowny.

XXVII.

Beatus vir...

Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum
I na rokosz nie jeździł do koła malorum,
Bo mu w mieszku zostało centum aureorum.
Quare fremuerunt, o mi Deus, gentes,
Regem et Christum tuum pellere volentes?
Domine, quid multiplicati inimici mei?
Jakobyś mię opuścił, aby mie pożeli?
Sed cum te invocarem, exaudivit Deus;
Rex ergo ille bonus et Dominus meus.
Verba mea auribus, mi Deus, percipe
Et illorum rokosze na mię [1] intercipe.
Domine, in furore neque me arguas,
Raczej uczyń z możności swej święty na nie gas!
Domine Deus meus, nam in te speravi,
Dominus Deus noster wielkie cuda sprawi.
Confitebor igitur tibi toto corde:
Ut quid Deus recedis? Porażę ich hordę.
In Domino confido, quomodo dicitis:
Salvum [2] me fac, Domine, wszak Bóg niepożytyś [3].
Usquequo me, Domine, hic oblivisceris?
Nam tu iustis [4] miseris semper misereris.
Dixit insipiens in se: Non est rex neque Deus.
In tabernaculo tuo habitet herus Mus [5].
Nolite sic facere, sicut facit equus [6]:
Cognoscit bos praesepe et cum illo taurus.
Discordia ex una civitate facit duas.

XXVII. Rps Kór. Nr. 186, k. 51.

Wzmianka o rokoszu wskazywałaby na sierpień; zwrot jednak «Porażę ich hordę» każe przesunąć powstanie pamfletu na czas, kiedy się wszelkie rokowania rozbiły, a więc na wrzesień 1606, za czem też przemawia i ta okoliczność, że o rokoszu, t. j. o obradach rokoszowych, mówi autor w czasie przeszłym. — Autor regalista.

Wiersze 1, 4, 6, 8, 10, 15—20, 22, 23 są pierwsze słowa, niekiedy zmienione, psalmów I—XIV; w. 25 jest zmienionym cytatem z Izajasza I, 3.

[1] ‚imię' rps. [2] ‚salva' rps. [3] ‚niepozyczysz' rps. [4] ‚ut dis' rps.
[5] T. j. Myszkowski. [6] ‚sed facit ut equus' rps; equus — Pstro-koński.

XXVIII.

Pieśń nowa,

aby Pan Bóg raczył ten rokosz uspokoić i do dobrego końca przywieść.

(Na tę nutę, jako «Bogu ufaj, duszo moja»).

Boże z nieba wysokiego,
Twórco świata szerokiego!
Racz się nad nami zmiłować,
A ten gniew swój uhamować [1],

Któryś z swej zapalczywości
Wylał na nasze sprośności.
Gdzież ratunku szukać mamy?
Do Ciebie, Panie, wołamy.

Twoja to rzecz grzeszne karać,
A potym się o nie starać,
By w łasce Twojej chodzili,
A na potym nie błądzili.

Kiedy kogo karzesz, Panie,
A on z grzechu wnet powstanie,
Pokarawszy, umiłujesz
I pokojem udarujesz.

Znamy Twój gniew sprawiedliwy,
Bo nam jest barzo szkodliwy;
Którego zgładzić nie może
Nikt oprócz Ciebie, nasz Boże.

XXVIII. Druk współczesny b. m. i r. (Bibl. Ak. 6104); rps Racz. Nr. 34, k. 40.

Rokosz jest już wyraźnie wymieniony; obie strony gotują się do walki, a więc wrzesień 1606, za czem też przemawia wiadomość o Polakach «w Moskwie trzymanych»; o rzezi (27 maja), jako o czemś dawnem, przebrzmiałem, już nawet wzmianki niema. — Autor regalista.

[1] ‚pohamować' Racz.

Pojźrzy z majestatu swego
Na króla, pana naszego,
Potem na Rzeczpospolitą,
Dziś oblaną[1] krwią obfitą.

Kędy staniesz, wszędzie trwoga
Przyszła na Polskę od Boga,
W każdym kącie żołnierz leży.
Rychłoż wżdy prawda zwycięży?

Na cóż nam te urodzaje,
Które Bóg obfite daje?
Wszytko się obraca w smutek,
Taki tych rozruchów skutek.

Pieniądze, drogie klejnoty
I rzemieślnicze roboty,
Kupieckie zabawy one,
Niszczeją dobra koronne.

Więc pod tym płaszczem swobody
Patrzy łotrostwo pogody,
Najeżdża, bierze, plądruje,
A żołnierzem się mianuje.

Nie jest pod sprawą hetmańską,
Majętność łupi ziemiańską;
Żonę, dzieci i dobytek
Pobierze i zniszczy wszytek.

Do czego w Polszcze przychodzi!
Płacz przez obłoki przechodzi,
Krew własną swoję mordują,
Sami się na się buntują.

Majestat pański zelżony,
Sława o nim na wsze strony.
Nie dochodzą sądy, prawa;
Dziwna nastąpiła sprawa.

[1] ‚obludną' Racz.

Kwitnęła przed laty Polska,
A teraz w niej wszędy troska,
Gęste obozy stawiają,
Szkody niezmierne[1] działają.

Hetmani szykują wojsko
Na własną krew twoję, Polsko;
Wszyscy na się serca srożą,
Swoi na swoich się grożą.

Niesłychane to nowiny,
Żeby jednej matki syny
Widział kto w tak srogim boju,
Wychowawszy je w pokoju.

A oni zbroje, pancerze,
Gotują szable, koncerze,
Swoję własną krew przelewać,
Domowy pokój rozrywać.

Brat na brata rodzonego,
Synowiec na stryja swego
Kopią śmiele uderzy,
Do boku z muszkietu zmierzy.

Nieprzyjaciel serce swoje
Cieszy, słysząc niepokoje
W Polszcze naszej opłakanej,
Niezgodami zawikłanej.

Ocuć się, polski narodzie,
A obacz się w tej przygodzie!
Dodaj sobie zdrowej rady,
Poprzestań więcej tej zwady.

A niechaj w tobie nie ginie
Sława, która z przodków słynie,
Jak oni w zgodzie mieszkali,
Poganom odpór dawali.

[1] ‚i nędzę' Racz.

Powstań, Zamojski cnotliwy!
Byłeś ty zawsze szczęśliwy,
Umiałbyś ty w to potrafić,
Jakoby ten ogień zgasić.

Zacne polskie duchowieństwo
I ty, koronne rycerstwo,
Wszyscy panowie i z królem,
Radźcie o pokoju społem.

Nie dajcie ginąć Koronie,
Każdy z was niechaj wspomionie,
Jako pięknie w miłości żyć,
A jednemu panu służyć.

Wiecie, jak [1] Bóg błogosławi
I na wszytek świat rozsławi,
Kędy bracia w uprzejmości
Przestrzegają swej jedności.

Obróćcie te zaszcia swoje
Na ten czas w lube pokoje,
A te wojska szykowane [2],
Do potrzeby zgotowane,

Poślicie w dalekie strony;
Niechaj dodadzą obrony
Tym, których w Moskwi trzymają,
Od nas pomocy żądają,

Albo Tatarzyna gonić,
Albo Inflanty obronić,
Aby Polska w cale była,
Szarpać się nie dopuściła.

I tak w zgodzie pomieszkamy,
Gdy Boski gniew ubłagamy;
Zażyjemy jeszcze świata,
Da nam Pan Bóg żyzne lata!

[1] ‚Więc jako' Racz. [2] ‚szykowane' Racz.; ‚wykowane' Pdr.

Wiary świętej przestrzegajmy,
Lada komu nie ufajmy,
Czcimy króla i kapłany,
Także senatorskie stany!

Zdarz nam, Panie, z łaski swojej,
Bychmy strzegli wolej twojej;
Te rozruchy racz uskromić,
Do jedności wszytkie skłonić.

XXIX.

Przemowa do panów senatorów,

a naprzód do arcebiskupa gnieźnieńskiego, Maciejowskiego.

A Iove principium poganie mieć chcieli,
My też ich z Bogiem dobrze dawnośmy wiedzieli;
Dobrze z księdzem w kościele, nieźle i w senacie,
Ale teraz przez ciebie wytrwamy, prałacie:
Odkryliście serca swe, co za *amor* macie
Przeciw prawom, wolnościom i braciej swej ślachcie.
Prymasie, o prymasie, co się z tobą dzieje?
Znieważyłeś przodki swe i jejch przywileje:
Prymas w pobożnem życiu, stanąwszy w ornacie,
Przypatruje się, co godnego w sercu swojejm macie.
A sądź się, proszę, pilno, najdzieszli tó w sobie,
Niezwykłych rzeczy wiele powiem ja sam tobie.
Nie rówieneś Zbyszkowi, świadczą sprawy twoje,
Źleś się obszedł z ojczyzną, widzi serce moje.

XXIX. Rps Kór. Nr. 186, k. 349.

Wzmianka o Wiślicy w czasie przeszłym, traktowanie «pana krakowskiego» (Janusza Ostrogskiego) jako zdrajcy sprawy rokoszowej, a przedewszystkiem ostry, a nawet obelżywy ton, w jakim się autor odzywa o przeciwnikach rokoszu — wszystko przemawia za tem, że to już koniec września 1606 r., kiedy obie strony zrywają wszystkie nici porozumienia pokojowego i zanosi się na rozstrzygnięcie zapomocą oręża. — Autor rokoszanin.

Do biskupa krakowskiego, Tylickiego.

Jedeneś ty nalezion, tobie przyznać muszę,
Że cię cnota sprawuje i szanujesz duszę,
To jest, *pius in Deum*, *pius in penates*,
Że mogę być o tobie nie fałszywy *vates*.
Ślachcicem pewnie jesteś, ojczyznę miłując,
Biskupów świętobliwych wyroków pilnując.

Do biskupa kujawskiego, Baranowskiego.

Baranie, znać, żeś nie skop, bo trykasz rogami,
Depcąc prawa, wolności sprosnemi nogami.
A znać, żeś na nich obrosł owieczek swych wełną,
Skubiąc ją i na sławie prawie garścią pełną.
Zowiesz ślachtę muchami; aza Pan Bóg zdarzy,
Że urosły bąk jaki przez skórę cię sparzy.
Soból barana okrył, sowa zjastrzębiała,
Bo tego przedtym nigdy w domu swym nie miała.
Wiedz, baranie, że człowiek *exemptus stercore*,
Chwaląc Boga, na świecie ma się *cum candore*.

Do biskupa przemyskiego, Pstrokońskiego i Szyszkowskiego, biskupa płockiego.

Więc i ty, głupia szkapo *varii coloris*,
Nuż szyszka, niepotrzebny on *fructus arboris*,
Licencyą zowiecie wolności i prawa?
Nie ślachecka i głupiego owa rozprawa,
Widzę, że was na jedno kopyto zrobiono:
Bez wstydu, bez rozumu, znać, że się kwapiono.

Do Jezuity Skargi.

A ty zyzania[1], starcze, Jezuito Skarga!
U ciebie była zawsze niewstydliwa warga.
Znać i po tym rzemieśle coś teraz odprawił;
Piękneś wszystkiem przed oczy sprawy swe wystawił:

[1] Zizania (z greck. przez łacinę) — kąkól.

Wydałeś skrypt[1] stanowi swemu nieprzystojny.
Ambona twoje miejsce; nie bądźże złem hojny,
Choć tam *classicum canis*, tam zganiona cnota;
Szczypać, łżyć, hańbić — to wasza robota.

Do wszystkiej księży.

Miłościwi prałaci! Jedna wasza zgoda:
Pomóc wszystkiego na złe, a jeśli pogoda,
Na ojczyznę niemasz nic ni grosza ni rady;
Jeśli na oppressyą, najdą się porady,
I warkocz rozpleciecie spleśniałej mammonie;
Kiedy gwoli ojczyźnie, bardzo trudno o nię.
Krótko się odprawując, nie swarząc się z wami,
Widzę, że się źle obchodzicie z nami.
Słusznie to rzec muszę, że was wszystek *clerus*
Wolności i praw naszych jest *opressor verus*.

Do pana krakowskiego[2].

Oszukałeś ojczyznę, zdradziłeś swą cnotę,
Zniszczyłeś przodków swych cną, sławną robotę.
Bo kto wejźrzy w tę sprawę, najdzie co inszego,
Nie to, co przedtem było przodków ojca twego.
Nawet siwy staruszek, by był w leciech młodych,
Umiałby twych pociosać obyczajów sprosnych.
Albo i zmarły brat twój służyłby jenaczej*(s)*
Czasów takich ojczyźnie, a gwoli tej raczej
Wszystkoby był odważył zdrowie, majętności,
Dogadzając sławie swej w tem, nieśmiertelności.
Słusznieś tedy jest nazwan *potentior aere*
Niż *virtute*, i owszem, przymówiłbym *ex re:*
Umkni się wojewodzie, a niżej siądź w radzie;
Wyższe cnota ma miejsce, niższe zasię w zwadzie.
A tym czasem pi, *Bacche*, aż godzina twoja
Przydzie, a Pluto weźmie cię do swego pokoja,

[1] Mowa, jak się zdaje, o broszurze «Rokosz co za pożytek przyniósł panu wojewodzie krakowskiemu».

[2] Pan t. j. kasztelan krakowski — Janusz ks. Ostrogski.

Jakoć dla złego zdrowia już gotuje łoże.
Ze psy dobrze; coć potym, kiedy pić nie może.

Do wojewody poznańskiego, Gostomskiego.

Zastarzałyś we złościach, zgrzybiałyś w niecnocie,
Nie zchodzić nic do złych spraw na czerstwej ochocie.
Ciebie się stare z dawna przypowieści dzierżą,
A widzę z twarzy, że cię by namniej nie mierżą.
Boś uczynił tak właśnie, jako on kołodziej:
Porwałeś też kurwę pierwszą, będąc stary złodziej.
Dziwno mi, że synowi kardasz[1] nie rzeczono,
Bo matkę za muchajer[2] w Toruniu swadźbiono[3],
A jeszcze obrzezaniec Tatarzyn niecnota
Ledwie z sklepu wypuścił, starwszy pani kota.

Do wojewody ruskiego, Gulskiego, i brata jego.

Familia krawczyków, przerzeczonych Gulskich,
Nie wiele zabawiła kronikarzów polskich;
Chyba w księgach cechowych należć się co może,
Co do ozdoby domu waszego pomoże.
Pan krakowski w Wiślicy tak dom ich udawał,
Że samodzielne suknie ociec jejch przedawał.
Jaką tedy pociechę z Gulskich wszyscy mają?
Radzi, nie patrząc brodu, przez rzeki pływają.
Dniestruby pytać o to, choć gwałtu nie było,
I o nieprzyjacielu ledwo w ten czas słychne było;
Z brzeżystej wprawdzie góry skakać się musiało,
To wszystko serce jednak mężne sprawowało.
Posłan drugi do Turek; dość dano na strawę
Dla honoru ojczyzny, a on z kupcy sprawę
Wespół z nimi kobierce, wespół safiany,
Że Turcy rozumieli, iż w Polszcze głód w pany.
Tożby był Torosowic[4], toż Awadik sprawił,
Z tem honorem ojczyznej potrzeby odprawił.

[1] kardasz (z tatarsk.) — brat. [2] muchajer — materya turecka na suknię. [3] swadźbić — Linde zna tylko swadźba, gody weselne. [4] Torosowic, Awedyk — mieszczanie i kupcy lwowscy.

Nawet same korzenia, które oddawano[1]
Dla dostatków kuchennych, do wozów chowano.
Tak rozumiem, że z nimi do tych czasów rada:
Cudzym pieprząc, a nie swem, do stołu sąsiada.
Nie wspominam, jako się z panem swym rozprawił;
Doznawszy łaski wielekroć, dom jego osławił.
Niechże cię w tem Bóg sądzi, nagradza niecnoty,
Abyś widział takućkie w domu swojejm psoty.
Zbiegaj ten dom wszerz i[2] wdłuż: nie najdziesz co pisać,
Chyba w kupy złożywszy, wszystko zaraz osrać.
I w tem wielka niełaska znać się pańska może,
Że ludzie podłe daje ojczyźnie za stróże:
Krawców, szewców, kuśnierzów w senat nam nasadził,
Że miasto stołków raczej warsztaty wprowadził.

Do wojewody podlaskiego, Ossolińskiego.

Tu, w który kącik najrzysz, wszystkiego dostawa:
Zdrady, obłudy dosyć z niecnotą przestawa.
Więc towarzysz kochany, babsko[3] pogniecione,
Co przepadło, wzięlichmy, choć też nieświęcone.
Siła razów na sobie ta pani odniosła
I ciężarów niemało nie w jeden dom wniosła.

Do wojewody bracławskiego, Zbaraskiego, i synów jego.

Kniazie smardy wojamić i twoje panięta
Fałszywie, nieprzystojnie rzeczone książęta.
O jednym tylko domie zacny hetman wiedział
Książąt, a *de caetero* każdy dudki śmierdział.
A zatym z nich monstra, ni książęta ni ślachta;
Raczej z kniaziem do zamku, co z nich bywa wachta.

[1] T. j. od Turków. [2] ‚ty' rps.

[3] Mowa o trzeciej żonie, Katarzynie z Kosińskich, wdowie po dwu mężach, Wodyńskim i Stanisławie Kryskim, wojewodzie mazowieckim, «pani tak w lata, jako i w majętność bogatej» (jak się o niej wyraża Jerzy Ossoliński w swej autobiografii). Umarła niedługo potem, w r. 1607 (Starowolski, Mon. Sarm. str. 263).

Pięknieś postąpił z nami, a rzkomo w szczerości,
Pełen będąc obłudy, pełen i chytrości,
Dziatki w taką, w jakiejś sam, chytrość zaprawując.
Deputacya świadkiem: tej rzkomo pilnując,
Z wielką chęcią ojczyste rzeczy namawiali,
Wszystkiemu[1] zaś w Wiślicy kontradykowali.
Stateczniejsza *meretrix*, bo co komu rzecze,
Wstyd mając przed oczyma, nigdy nie uciecze.
A te już znać z postawy i z samych klejnotów,
Że w nich niemasz ni serca ni męskich postępków.
Kurewska twarz u obu, obyczaje zatem
Podobne kortezankom we Włoszech bogatem,
Które kwestu szukają z ciała swego psoty,
A ci obaj kwest mają z zdrady i niecnoty.

Do wojewody lubelskiego[2] i brata jego, Tęczyńskiego[3].

Ten dom zgrzesiwszy, bywał i ozdobą czasem,
Jakoż już był kożuszek począł śmierdzieć kwasem.
Widzę, opak się stało: po staremu w kawy[4];
Zaprawdę, godzien taki postronka i ławy.
Dał Pan Bóg sam baczenie, ociec wychowanie,
Znać i widzę, te rzeczy u nas bardzo tanie.
Talent dał Bóg i ma być w dobrym szafowaniu,
Wychowanie rodzicy w przestojnem kochaniu.
Pessundare te rzeczy rzecz nie krześcijańska;
Na złe ich chcieć zażywać ledwie że pogańska.
Grabstwa są: z mieczem trzeba ślachectwa pilnować,
Co wszystko ślachcicowi musi ustępować.
Ślachcic w Polszcze ma prawo, grabia jest przez niego,
Każda ziemia z tytułu weseli się swego.
Osądźcie się, jakoście w tych rzeczach stanęli,
Jeśli Bogu, rodzicom winni nie zostali.
Woleliście tych słuchać, co losy miotali
O prawo, o wolności, winni się zostali

[1] ‚Wszystkich' rps. [2] Gabryel Tęczyński, woj. lub., um. w r. 1607.
[3] Andrzej Tęczyński, kasztelan bełzki, um. w r. 1613.
[4] Kawy — głupstwa, błędy; poszło w kawy — na marne.

Cnocie swej i sumnieniu, a przytym sromota
Wieczna przy was zostawa, jako zła robota.
Odbiegszy nas, stanęli przy królewskim boku,
Odąwszy się, by żaby, na dwie piędzi w kroku.
Zdrobniała w was uroda, zdrobniała i cnota:
Kto nie wiadom, mógłby rzec, że cudza robota.

Do pana poznańskiego, Ostroroga.

Rozum wielki bez cnoty, bez kształtu uroda,
Monstrum sprośne, by właśnie satyrowa broda.

Do pana lwowskiego, Żółkiewskiego.

Niż nastąpił i lwowski on graf z Proporczyna[1],
Radwan[2] powie, że tego jest słuszna przyczyna.
Ten pokazawszy w sobie *initium* cnoty
(Wprawdzie mistrzem[3] się działo), umknął się z roboty
Ludzi cnotliwych, a chcąc umknął się w spelunkę
Latronum fidefragorum, chcąc wziął wełny runkę.
A nie dziw, mając mistrze z Ozgą Swoszowskiego[4],
Do złych rad branty przednie, nie wspomnię trzeciego,
Którzy kwestu szukali z gęby[5] swojej pary,
Język swój odważywszy na mizerne dary,
Ten sam niepraw ojczyźnie i wolnościom swojejm,
Co niech będzie, o Boże, przy rozsądku Twojejm,
Który umysł nagradzasz, a według zasługi
Płacisz roboty ludziom jako pewne długi.
Niechże zakwitnie cnota i złość zawstydzona
Zostanie, a niech będzie do końca zgładzona.
A taka miarka młyńska[6] siła siła ludzi psuje,
Z sławy, cnoty, dobroci rada więc nicuje.

[1] Proporczyn. Takiej nazwy nie zna Słownik geograficzny; wymyślona zapewne na oznaczenie hetmaństwa (od proporzec) Żółkiewskiego.

[2] Radwan — herb Zebrzydowskich.

[3] Mistrz — Jan Zamojski.

[4] Piotr Ozga, sędzia lwowski, Jan Swoszewski, pisarz lwowski, obaj wyznaczeni m. i. z sejmu 1607 do uspokojenia Rzptej.

[5] ‚szczemby‘ rps. [6] Żółkiewski otrzymał był właśnie od króla jurgielt na młynach gdańskich.

Już widzę, że słusznie rzeczono: *Spes alit;*
Słuszniej pewnie rzec może, iże[1] częściej *fallit.*
Doznał tego i hetman[2] po śmierci na sobie,
Spodziewając się czegoś lepszego po tobie.

Do marszałka koronnego, Myszkowskiego.

Źle jenaczej rozumieć, jeno z Włoszkiem sprawa;
Imię dane Gonzaga prawdziwie znać dawa.
Zgadzać Włoszka z Polakiem wszystko będzie rozno:
W cnocie, w szczerości, zaczem pomiarkować prozno.
Szczerej bojaźni bożej u Włoszka nie pytaj;
Więc życia poćciwego nie najdziesz, nie chwytaj.
Gadajże mi, Gonzaga, jako cię rozumieć,
Bo to, co się wspomniało, możesz wszystko umieć.
A naprzód umiesz zgoła żyć bez [Pana] Boga,
U ciebie miejsca niema i powinna droga.
Potym przeciw ojczyźnie jako postępujesz,
Czasu, Pan Bóg da, swego z hańbą swą uczujesz.
Przez cię praktyki idą ojczyźnie szkodliwe,
W senacie z ciebie idą zdrady nieżyczliwe.
Radzisz panu, aby nas rządził *absolute;*
Nie mam za złe, żyjecie oba *dissolute.*
Nuż *privatim* jakie są dalsze rady twoje,
Rozumiejąc, że i Bóg zamknął rady swoje.
Patrzy, nie umkniesz się świętych sądów jego,
Bo to jeszcze nie koniec, że masz cierpliwego.
Z cnotliwszym też, niźliś sam, nie wdawaj[3] się w gadki,
Bo marnie się odkryją marne twoje sprawki[4].

Do Wołyńców.

Kniaź Zbaraski człowiek in i kpi po staremu,
Nie wolno howoriti z nas teraz nikomu.
Bo ich tak w swoję klubę[5] ci kniaziowie wzieli,
Że czynili, co każą, nie, co sami chcieli.

[1] ‚czy' rps. [2] Jan Zamojski. [3] ‚wdawał' rps.
[4] Alluzya do wynurzeń politycznych Myszkowskiego, o których wspomina w swym liście Zebrzydowski.
[5] ‚chlubę' rps.

Zamknął ich kniaź w obozie, u brony pilnował,
Aby nikt nie wyjeździł, i sam praktykował,
Że snadź i *ad exitum* musieli *veniam* brać,
A podobno od tego musieli i cło dać.

Do wojewody sieradzkiego, Koniecpolskiego.

Tego mi żal postępku nie bardzo rządnego:
Mogłeś przypadku się strzec satyrowego.
Bo widząc ciepło zimno z jednych ust wychodzić,
Satyr zaraz do lassa: prozno mu[1] dogodzić.
Tak jego, [z] którego ust rozne chodzą dymy;
Kto cnotliwy, spraw [żadnych] nie miewaj z takimi.

XXX.

Dystychy na Zygmunta III.

Alma[1] Sigismundum media inter agmina regem
Fore Venus cernens talia dicta dedit:
‚Quid tibi cum bellis, quid cum discordibus armis?
Aptior[2] est operi lectus[3] et umbra tuo.
Te vocat, ut blandis amplexibus Ursula stringat,
Illecebra thalami deliciaeque tui.
Te vocat, ut[4] tenerum depascant[5] taedia corpus,
Ursula te votis persequiturque suis;
Sic reliquae centum, quas[6] non sine crimine amasti.
Quo fugis a castris, deliciose[7], meis?
Bella gerunt fortes nunc, sed tua tecta feroci
Saepe micant mollis luxuria thalami‘.

[1] ‚mnie‘ rps.

XXX. Rps Cz. Nr. 339, k. 516′; Dz. P. III, Nr. 7, k. 324.

Obelżywy ton, w jakim autor paszkwilu wyraża się o królu i nadzieja w w. 18, że ‚przeniewierczy Zygmunt wkrótce będzie zmykał haniebnie‘, każe odnieść ten utwór do ostatnich dni września, kiedy król po wydaniu uniwersału (23 września 1606) miał ruszyć z wojskiem pod Sandomierz. — Autor rokoszanin.

[1] ‚Arma‘ Cz. Dz. [2] ‚Altior‘ Cz. Dz. [3] ‚tectus‘ Cz. Dz.
[4] ‚et‘ Cz. Dz. [5] ‚despascunt‘ Cz.; ‚depascunt‘ Dz.
[6] ‚quis‘ Cz. Dz. [7] ‚deliciosa‘ Cz. Dz.

Tum Mars subridens: ‚An non tuus improbus arcu[1]
Natus[2] bellaces cogit amare viros?
Cur mihi[3] non liceat[4], si quando ludere mens est[5],
Cogere amatores in mea castra viros?
Quem[6] nunc armatas cernis ductare phalangas,
Mox dabit infamem[7] perfidus ille fugam.
Sic falsi punire iuvat periuria regis,
Qui non vult monitus discere iustitiam‘.

XXXI.

Pieśń rokoszanów animujących się.

Ten czas[1] przyszedł pożądany,
Ten czas[1] przyszedł zawołany:
Człowiecze rycerski, twoje
Naprawuj a chędóż zbroje!

Siodła spleśniałe nakrywaj,
Konia rączego nabywaj,
Szablę ostrą miej przy boku,
A kopiją bierz do toku!

Boga prośmy, a onego
Wodzem weźmy wojska swego;
Z nim ojczyzny swojej śmiele
Będziem bić nieprzyjaciele.

[1] ‚arcum‘ Cz. Dz. [2] ‚Natas‘ Cz. Cz. [3] ‚mi si‘ Cz. Dz.
[4] ‚licent‘ Cz. Dz [5] ‚tudere meus‘ Cz. Dz. [6] ‚Quas‘ Cz. Dz.
[7] ‚in famam‘ Cz. Dz.

XXXI. Rps Kr. Nr. 254, k. 204′.

W utworze nie znajdujemy podstawy do datowania. Wiersz mógł powstać przed Janowcem lub przed Guzowem. Jeżeli go odnosimy do owych kilku dni, które wyprzedziły układ w Janowcu (3 października 1606), to czynimy to z dwóch powodów, naprzód, że w wierszu trzecim od końca jest mowa o przewadze liczebnej regalistów, co raczej przypada na Janowiec, a następnie ów okrzyk «Jezus!» wedle Schmitta (Rokosz Zebrzydowskiego, Lwów 1858, str. 370) miał się rozlegać właśnie w owej krytycznej chwili, kiedy już, już miało przyjść do rozprawy pod Janowcem.

[1] ‚Teraz‘ rps.

Jezu Chryste, w ręce twoje,
Poruczamy serca swoje;
Niech Cię panem być poznamy,
Kiedy »Jezus!« zawołamy.

To imię twe święte wszędzie
Z nami na ten czas niech będzie;
To paiż, to niedobyta,
To niech będzie zbroja lita!

A nam ludźmi być potrzeba,
Nie wszystko patrząc, co z nieba:
Gdy się przyczyniemy sami,
Pewnie będzie Pan Bóg z nami.

Pódźmyż na nie, jedno śmiele,
Nie patrząc, jeśli ich wiele,
Nie patrząc męstwa i mocy:
I oni ludzie, nie smocy.

XXXII.

Pieśń bojowa rokoszan.

Kto nam chce skarby wydrzeć,
Nie wydrze, nie wydrze, nie wydrze!
Trwogi się bać, trwogi się bać, trwogi się bać,
Nic nie bać!
Moc na moc!
Brońmy, brońmy, brońmy, brońmy!
Niechaj nas znają!
Nas niewiele,
A ich wiele:

XXXII. Pieśń z nutami zachowała się w współczesnym rpsie Ak. Nr. 1047; podajemy ją całą w formie nowoczesnej partytury, respartowanej z głosów w opracowaniu dra Z. Jachimeckiego, a nadto podobiznę początkowej części, na końcu tomu. Pieśń wydrukował, w nieco odmiennym tekście, naprzód Szujski w swych «Dziejach Polski» Lwów 1864, t. III, str. 193. Obecne wydanie opiera się na odczytaniu i układzie dra Z. Jachimeckiego. Tytuł dodany przez wydawcę.

Bić, bić, bić, siec, bronić,
A nieprzyjaciół gromić!
Kto wykroci, kto wykroci?
Nie ugrożą, nie ugrożą,
Ale się srożą.
Nie dbać, bronić,
A skarbów chronić!
Wygrają — nie wygrają!
Niechaj nas znają!

XXXIII.

Corydon.

Cuius nomen «Corydon», eius argumentum tale est:

Introducitur Corydon, stultus, turbulentus et ambitiosus civis, recensens sibi in somnio diadema regni a dea regnorum pollicitum modosque eius acquirendi traditos, videlicet vim, dolum, fraudem, calumniam, tumultum, rebellionem plebis contra principem concitatae[1]; quae dum Mopso exponit et animum suum ad ea perficienda resolutum detegit, Mopsus, uti pacatus civis patriae, eum a proposito rationibus et exemplis ac malo turbulentorum exitu, vitae denique privatae commendatione conatur avertere. Hic nihilo minus obstinatus sero tandem culpam deprecans principis sentit indignationem.

Corydon. Quo te, Mopse, pedes, quo te via ducit?
Mopsus. Ad agros,
Unde fuganda fames, unde levanda sitis.
Corydon. Me socium lateri iungam comitemque dicabo,
Alter ut alterius voce relaxet iter.
Mopsus. Eia age, dic, Corydon, quoniam convenimus ambo:
Quid tibi nocturna lusit in aura Sopor?

XXXIII. Rps Kór. Nr. 187, k. 213′.

Z treści (z zakończenia zwłaszcza) wypadałoby, że rzecz napisana po układzie janowieckim; ale że ten pierwszy akt rokoszu wcale inaczej wypadł, aniżeli to autor przedstawia w ostatnich czterech wierszach, przeto «Corydon» (oczywiście Zebrzydowski) pochodzi z czasu, kiedy jeszcze rozstrzygnięcia nie było, a autor wymyślił taki koniec, jakiego sobie życzył. Broszura pochodzi zdaniem naszem z ostatnich dni września 1606. — Autor regalista.

[1] ‚concitationem' rps.

Corydon. Vix animus, vix ingenium, vix lingua capescit,
Quam gratus, quam arctus, quamque suavis erat.
Atque utinam alma dies noctis promissa repleret!
Nemo me titulis esset in orbe prior.
Mopsus. Forte ut Epimenidem longaevi flamina somni
Cretensem subito te peperere sophum?
Corydon. Divina ulterius!
Mopsus. Iovis aut fulsit tibi imago?
Corydon. O nimis in laevum mens tua flectit iter!
Quae me cura terit, quae iniuria mordet egenum,
Mente prius prona te penetrare decet.
Feudali possessa manu sub luce retentus
Vitali quondam mi dedit arva pater.
Haec crudelis herus clari post fata parentis
Abstulit et dira sorte repressit opes.
Mopsus. Ius acceptoris resoluto iure datoris
Extingui nuper dixit in urbe Jason.
Corydon. Rabula saepe fidem vendit; sequar utile Divum
Consilium: ex vitio praemia nemo tulit.
Mopsus. Somnia quin referas? Confisos indue vultus,
Condam secreto nuntia grata sinu.
Corydon. Talibus affecto curis dum membra dolori
Noctu furabar laeta, refulsit Eris.
Dextra feram tenuit sicam sceptrumque sinistra,
Hos tandem roseo fudit ab ore sonos:
»I, decus, i, nostrum, melioribus utere fatis
Curisque (arrident sidera) parce tuis!
Ultrices assume animos: tibi regna parantur,
Sed prius immanem sede repelle virum.
Quo facere id possis, nostram memor imprime mentem:
Dum vires prohibent, fraude trahatur opus.
Concita in unanimem pro libertate tumultum
Agricolas, dominum crim[in]is ede reum.
Credula turmatim sese plebs fundet in enses,
Quilibet attonito pectora verba bibet.
Tu populo inflammare iecur nunc legis amore,
Nunc patriae prece, Martis honore stude.
Sic rabidas variis acuas rumoribus iras,
Ad tristem partem strenua suspitio est.

In manibus tandem sociorum ubi corda tenebis,
Non dubites hostem in bella vocare tuum.
Indigenae ni sufficient tibi scuta coloni,
Externas vires auxiliumque voca.
Ipsa ego per medias acies, per tela, per enses
Te sequar et coeptis digna trophaea dabo.
Et velut accipiter sublimem in nube columbam
Insequitur, prensam comprimit ungue ferox,
Si[c] postquam annuerit celebris Victoria Martem,
Eiectum imperio carcere claude caput.
Tota deinde cohors procerum pro talibus ausis
Submittet gremio regna laremque tuo.
Quidquid in orbe sibi tua mens optabit, habebit.
Laudem, splendorem, divitiasque coge;
Parcere subiectis et debellare superbos
Sola novo ex variis cura manebit hero.
Tu modo non monitis dubius parere recusa;
Quominus exspectes, pumice mella latent.
Nec pigeat pulchra vitam pro laude pacisci,
Etsi convulso Iuppiter orbe tonet«.
Haec ait atque oculis somni ditione solutis
Arbitrio deae ego iussa colenda probo.
Mopsus. Celsum tentantes solium natura coercet:
Concidit infelix Icarus alta petens.
Non retro fugiet, quidquid fortuna spopondit;
Qui minimum poscit, plurima semper habet.
Corydon. Damna coquunt cerebrum hoc; facinus quis linquat [inultum?
Aut mihi sunt fasces aut toleranda fames.
Mopsus. Damnum appellandum est cum turpi nomine lucrum;
Corripit iniustum, non resecat sapiens.
Corydon. Quis modus est alius tantam restinguere flammam?
Quaerere ius misero quis modus est alius?
Mopsus. Neglige laedentem unice iram, oblivio curas
Eximit et luctus est medicina trucis.
Corydon. Oblitum offensae claros rodentis honores
Saecla stupent; galeas ansa parare iubet.
Mopsus. Acquirit causam, quisquis meditatur acerba,
Sed fuit assidui mens mala poena sui.

Consilium potius quam ferrum damna refundet,
Pravam dum solita(s) est semita linguae viam.
Saepe gubernantem scalpit[1] lynx acer et Argus,
Caeca sed in proprio vertice talpa sumus.
Errores hominum titubantia colla gravantes
Quisque emendare, ast nemo cavere potest.
Corydon. Auribus obtusis quod fundis, Mopse, loquelas,
Verborum maneo propositique tenax.
Gratior et maior, quam cum moderator iniquus
Mactatur, superis victima nulla cadit.
Mopsus. Heu, pietas, heu, prisca fides quo rure recessit!
Virtus laxari post varia acta solet.
Corydon. Nescis, heu, nescis, scelere obcaecata propago:
Virtus exspirat, ni nova laus oritur.
Mopsus. Siccine vipereum dilatans guttur hiatu
Congesta in dominum seditione ruis!
Occidit Encelades horrendo fulmine tactus,
Dum strueret patriis castra inimica diis.
Quid Gracchi obluctantes, qui[d] Catilina rebellis
Caede reportarunt, quidve Cethegus atrox?
Una dies vidit stantes, eademque cadentes:
A tergo Nemesis sontibus ultor adest.
Coriolanus in exilio dux factus et hostis
Ingratae patriae conciliandus erat.
Exuit imperiis praedo audax Bellerophontem,
Virtuti tamen haud praeda nociva fuit.
In cassum iusto decrevit epistola letum:
Victorem agnovit caesa Chimaera suum.
Sic Pater altitonans, aequus fandi atque nefandi
Arbiter, insontem a sonte perire vetat.
Corydon. Incumbat mihi molimen, te nulla fatiget
Sollicitudo mei: spes bona lenit opus.
Mopsus. Probrosum perdit, qui non reprehendit amicum;
Laedere malo ferox, quam stimulare scelus.
Corydon. Res dura et Superum instinctus me talia cogunt
Audere: haec inopi surgit ab axe salus.
Post multos fato[2] sors exoptata labores

[1] ‚gubernantum scapulis' rps. [2] ‚faxo' rps.

Accidat atque throno sensa petita beet.
Sic quisquis collo portas diadema scelestus,
Cum regere ignoras, disce subesse probus.
Infestare humiles consuetum quisque fatetur,
Ast premere excelsos hic pudor, hic labor est.
Excelsa posthac praeses dominabor in aula
Sub pedibusque meis hostica tela premam.
Mopsus. Regni caeca fames, quo non mortalia pellis
Pectora! quorsum non corda superba vehis!
Publica turbatum privata iniuria ducit,
Sceptra eripit, qui nec subditus esse potest.
O Corydon, Corydon! nimium ne crede favori:
Sortis adulando dira venena spuit.
Quando Learchum Athamas tetigit feriendo leonem,
Et gnatum et thalamos aequore mersit Ino.
Sic furor ille tuus regni insidiatus habenis
Supplicium repetet votaque cassa geret.
Multa licent, sed pauca docent; ubi futile vulgus
Imperat, Astreae claudicat ordo sacrae.
Sanguinis alterni spolium, quae suadet Erinnys;
Non opus est armis: mens bona regna capit.
A te quod patitur dominus, tibi fata minantur;
Ferro acquisitas alter avebat opes.
Non Lybicae dominum messes, non purpura regem,
Non faciunt Rubri litoris arva ducem.
Dux est, qui nihil exhorret, nihil ambigit et quem
Vulgi nec sera nec blandula verba movent.
Non scelere, ast virtute ducis moderamina parta
Durant; huic uni liber ubique locus.
Corydon. Nonne Dianaeas vastavit Herostratus aras,
Curreret ut notum nomen ad astra suum?
Mopsus. Propitium semel et felix imitabere crimen?
Candida flagitii gloria rete fugit.
Expertus Capaneus subitum temerarius ictum:
Serius et gravius numinis ira furit.
Corydon. Perge, Dolus, perge et latratus sperne caninos:
Accedent ausis omnia fausta tuis.
Tempus adest magnis exordia ponere rebus.
Invide mox alium, Mopse, videbis herum.

Te sequor immeritum restinguere dedecus armis
Pollicitoque frui, munere divo frui.
Nobile magnifica caput amplectente corona
Sceptrigeri scandam Pergama clara soli;
Sidere ab Hespereo rutilum pervectus ad ortum,
Hic maiestatum sceptra reformet honos.
Antiqui series saecli neglecta resurget,
Pax, honor et dulcis regnet in orbe fides.
Mopsus. Celat mordaces ornatu regia curas,
Crede mihi, falso nomine magna placent.
Aurea disrumpunt nocturnam tecta quietem,
Gratus sub tugurii cespite somnus alit.
O fortunatos nimium, bona si sua norint,
Queis praebet tutas mensa pusilla dapes.
Infima permutat crebro brevis hora supremis
Et subito casu, quae nituere, ruunt.
Poplite quem nixo formidat Medus et Indus,
Cuius et ad nutum tecta derepta iacent,
Sceptra tenet, dubius divinat multa timetque
Ancipites casus, sors quia cuncta rotat.
Fracti meta mali caput est et origo futuri,
Ex alioque aliud pectora rodit onus.
Alternis cedunt vicibus dolor atque voluptas,
Huc illuc Clotho tetrica torquet acum.
Quos primis hilares radiis Aurora refulsit,
Sollicitos vidit mox abitura dies.
Sed nunquam pauper sibi fortunatus habetur,
Felices animos nam cecidisse videt;
Nemo confidat nimium gaudere secundis,
Nemo desperet prosperiorem pati.
Vos, quibus et necis et vitae est permissa potestas,
Inflatum ac tumidum ponite pectus, heri.
Praetulit Aglaum Gygae Patareus Apollo,
Dives enim aggesto pauper in aere cubat.
Cervici appendit strictum Dionysius ensem,
Ut Damocles solium nosceret esse grave.
Quem multi trepidant, multos trepidare tenetur;
Qui sitit imperium Tartara taetra sitit.
Plerumque adversis pensantur magna ruinis,

Circumstat Paphias aspera spina rosas.
Si Deus evacuat, nec sperne nec ambige regnum;
Quod tibi promisit, sors inopina dabit.
Dum stetit excelsus, pavitare haud destitit unquam
Rex Lydiae Croesus, gente opibusque potens.
Innumeros aere ac auro spoliavit Achilles:
Victricem Paridis sensit et ipse manum.
Optatum nunquam portum securus anhelat,
Qui fausto medium tramite spernit iter.
O felix, qui te, Silvane, Priape et Aristeus,
Observat: nunquam nubila torva tremit.
Ille boves errare suo prospectat aratro,
Dum graculi scissos penna colorat[1] agros;
Pastinat agresti languentes falce stolones[2],
Sed grata autumno sidere poma legit.
Invitant somnos strepitantis murmura lymphae,
Dum patula niveas illice pascit oves.
Conserta pingues lactantur fronte capellae
Et distenta ferunt ubera lacte domum;
Laeta iuvenca solo foetus enixa recumbit
Et spondet dominae magna lucella suae.
Non tributa hominum non vectigalia ventrem
Sustentant, deciso nec micat igne focus;
Sed serit et metit illaesus fruiturque labore,
Exiguam requies incolit alta domum.
Non avis[3] Afra nec Italicus gravat ilia luxus,
Sed cavet austeri iurgia dira fori.
Non cervi[4] nec apri dependent viscera tigno,
Sed fumus immersi fert sale terga suis.
Non mulcent aures varii discrimina plectri,
Gramine sed viridi pauper avena canit.
Non humeros Tyrius fulgor non purpura cingit,
Sed manet occulti nescia vita doli.
Idibus obsistit cistas emptoque Kalendis
Nititur impletas alleviare mero.
Aureus[5] hanc vitam in terris[6] Saturnus agebat

[1] ‚calorat' rps. [2] ‚stolonos' rps. [3] ‚acies' rps. [4] ‚crevi' rps.
[5] ‚Hureus' rps. [6] ‚internis' rps.

Dictaei priscum principis ante pedem.
Si quid iustitiae est et mens sibi conscia recti,
Nunc furiae stimulis inice frena tuae,
Ulterius nec tende odiis rabieque cruenta[1],
Iam statuisse satis, iam memorasse satis.
Nulla monarchales referat tibi turba salutes,
Stet, quicunque volet, sumptibus eximius.
Per tacitum fluitet peregrina quin tibi[2] aetas,
Obscuros recreent otia nota locos.
Sic cum transierint nullo cum faenore luces,
Plebeius noxis emoriere[3] senex.
Incubat in maius mors illi, qui undique notus
Ignotam meritis tentat ad astra viam,
Necdum certa tibi cecinit Bellona favorem,
Saltat enim dubio femore Martis equus.
Rebus in angustis animosus vive colonus;
Non intrant humiles crimina foeda casas.

Corydon. Audio, cognosco, veneror te, Mopse, monentem
Imaque consilium permeat ossa tuum;
Sed sero sapuere Phryges: nunc nulla medela est,
Non cadit in fortem mens variata virum.

Mopsus. Nunquam sera via est pulchrorum ad limina morum,
Nobilis affectus sternere laudis erit.
Sed quid, eheu, crepuerunt cornua cantu,
Ungula quid sonitu quadrupedante strepit?
Quod genus, a! Corydon, caligine volvitur atra?
Hinc propera domini fulminat hasta tui.

Corydon. Heu me, quo ferar? arcus ubi? quorsum fuga suadet?
Non dabo terga malis; ibo, precabor herum.
»Maxime ruricolum moderator et arbiter, ad quem
Vexillum portat victa caterva suum,
Agnosco culpam, piget ausi, facta reposcunt
Poenas, sed veniam genua flexa rogant.
Quidquid erat vitii patratum, iniuria suasit,
Rixarumque palus et furibunda parens.
Parce pios nocuo maculare cruore lacertos!
Haec mihi conceptum supprimit hora malum.

[1] ‚coventa' rps. [2] ‚quintibus' rps. [3] ‚emonere' rps.

Ante saginati pascentur in aethere porci
Et pelagi[1] pisces deseret unda vagos;
Ante dies piceis miscebitur atra tenebris,
Scandet Olympiacas Cerberus ante plagas,
Quam revocare scelus mediter vel foedera rumpam,
Tota sed obsequiis membra vovebo tuis«.
Herus. Arripite, o famuli, pestem manibusque revinctis
Ducite: sic clades clade perempta cadet.
Discat iustitiam et non impugnare supremos;
Incidit in propriam, qui vibrat arma, necem!
Cecini.

XXXIV.

Pieśń po rokoszu a. 1606.

(Nóta, jako o Połocku).

Stadnicki, dyabeł wcielony,
Puścił głosy na wsze strony,
Że pana z królewstwa zrzuci,
Krążąc, ryczy, bałamuci.

Drudzy mu też pomagali,
Panu w kaszę narzucali,
I braci skupili wiele;
Gniew, nienawiść broi śmiele.

Król, niewinnością odziany,
Widząc te na się tarany,
Dufa Bogu, sprawuje się,
Na gwałt radnie armuje się.

Pobudką wiela z Korony,
A i skwirkiem przymuszony,

[1] ‚polagi‘ rps.

XXXIV. Rps Racz. Nr. 34, k. 123′. Por. Maciejowski, Piśm. III, 275.
Jest to pierwsza fanfara zwycięska regalistów po janowieckiej ugodzie (3 października 1606), druga będzie numer następny «Druga pieśń o rokosie». — Autor regalista.

Natarł na niespokojniki
I sławy swej okrutniki.

Rozprószył dumy gromady,
Z autormi rzecz wziął do rady,
Chcąc, by sprawiedliwość była,
Choć więc nie każdemu miła.

Kto przyczyną tej wszej zwady[1],
Huku, łupu, zbrój, gromady,
Skwirku, kosztu, Bóg to widzi:
Kaj się, winny, a nie szydzi!

Dekret jest w niebie zawarty:
Znasz, coć mówię, płać, nie żarty!
Sławę rysuj nie na ledzie,
Nie chciej być, jak Piłat w Kredzie.

W miłości, w zgodzie do Boga
I do czci taż jedna droga;
Lecz jeślićbyś przewiódł, idzie
Upór z pychą, wiesz, gdzie wnidzie.

XXXV.

Druga pieśń o rokosie.

(Taż nóta, albo jako raczysz).

Wołaj, woźny, jenerale:
Rokosz buczny został w male,
A ci, co króla sławili,
Po gębie się uderzyli.

Gdzie są, co *annales* piszą,
Niech notują, co dziś słyszą,
I wiekom przyszłym darują,
Że rokoszanie szwankują.

[1] ‚też wszej wady' rps.

XXXV. Rps Racz. Nr. 34, k. 123.

Jadem chcieli być królowi,
Senatorom wtąż, dworowi,
I na kościół się rzucili,
Lecz szyki barzo zmylili.

Bo o krzywdę Bóg się wstawił,
Króla z wielą cnych wyprawił,
Aby bunty rozprószyli;
Co w spólnej zgodzie sprawili.

Janowiec z Wisłą świadkami
Tej rozprawy i ci sami,
Którzy pisma podpisali,
A stamtąd wszem rozesłali,

W rok tysiąc sześćset szóstego,
Października dnia ósmego
Huk, łup, trzask, wrzask uciszyli,
Pokój sobie uczynili.

Dziękuj, Polsko, Bogu z Litwą,
Że się to stało nie bitwą;
Byłby płacz w domu gotowy
Po kołpaku nie bez głowy.

Strzeż wolności, szanuj pany,
Ale to czyń bez przygany,
Nie pluj w niebo, czci kościoły:
Zejdziesz śmiechu i niewoli.

XXXVI.

Przyjaciel do przyjaciela pisze o rozprawie pod Janowcem.

Gdym swoją lutenką po tak długim boju
Bawił myśli swoje, dostawszy pokoju,
Skupiły się do nich Kameny domowe,
Przyśpiewając swoje wierszyczki rymowe,
Składając je o tem, czem się zabawiały
I przez ten wszytek czas długo kłopotały,
Aby po szczęśliwem tych prac dokonaniu [1],
Weseliły swymi rymy przy mem graniu,
Wspominając mile przebycia straszliwe,
Tak wielkich trudności myśli zapłaczliwe,
Na zgubę nas wszytkich, którzyśmy nie chcieli
Ojczyznę dać zagubić, pana obronieli.
Ja słucham, a w pamięć biorąc, ono chętnie
Porwę piórko w rękę i przepiszę chutnie,
Co zaraz posyłam, przyjacielu miły,
Byś wiedział, co czynić w tej spokojnej [2] chwili.

I długoż, uporni, długo króla swego
Turbować będziecie panowanie jego?
Nie chcecie się prawem, ni żadną sprawotą,
Kontentować jego [w] ujszczeniu ochotą?
Wzgardzicie też równą swej braciej wolnością,
Ściskając ją swoich postępków górnością?
Plondrujecie dobra Rzeczypospolitej,
W czem i braciej waszej dostawa się przy tej.

XXXVI. Rpsy: Kr. Nr. 254, k. 199; Racz. Nr. 18, str. 263; pdr. Remb. (z rpsu Kr.) str. 429.

Czas powstania określa z jednej strony tytuł: «Przyjaciel do przyjaciela pisze o rozprawie pod Janowcem» (3 października 1606 r.), a z drugiej «czwarty zjazd» (jędrzejowski) w. 33, zapowiedziany na 20 marca 1607. Przepisywacz Kr. niewłaściwie umieścił ten utwór między «Lamentami» (u Remb. Nr. XCVI) po bitwie guzowskiej, z którymi nasz utwór nic nie ma wspólnego. — Autor regalista.

Tytuł z Racz.; ‚Drugi lament, w którym przyjaciel do przyjaciela pisze, uskarżając się w nim' Kr.

[1] W. 7—8 w Kr. brak. [2] ‚w tej spokojnej' Kr.; ‚niespokojnej' Racz.

Dla tegoście tedy i trybunał znieśli,
Aby wszytko beło podług waszej myśli.
Bo zatem swowolnik i niespokojniczek
Bieżał do was każdy, także zabawniczek,
A takową kupę abyście zmocnili,
Dali wam posiłek sabatowie[1] mili,
Którzy z swym Boczkajem[2] także pana swego
Zdradzili, wziąwszy moc Turka okrutnego.
A wasza niesława to złość wyuzdana,
Zamyślacie i wy odmienić się w pana.
Na toście złożyli czwarty zjazd[3] gwałtowny,
Nie dbając nic na nas i upadek pewny
Praw i swobód naszych, wolnej elekcyej,
Nie macie sumnienia ku konfederacyej,
Którą z królem macie, własnym waszym panem,
A słusznym sposobem nigdy przekonanem;
Zatym i pobory troje składać śmiecie,
A kto słuchać nie chce, najazdem grozicie.
Też własną naprawę taki Węgrom swoim
Czynią sabatowie w rządzie Boczkajowym.
Nie jeden tam wisi u wrót domu swego,
By namniej się sprzeciwiał rozkazaniu jego.
Przeto na was idzie król i krzywdy swoje,
Tudzież prawo niesie na wasze rozboje.
Idą bracia wasi przy nim ukrzywdzeni,
A w wolnościach swoich barzo poszkodzeni.
Płacz ludzki i skwirki te na was wołają,
Obrony u króla winnej wyglądają.
Idzie król, a oni uciekają z trzaskiem,
Sumnieniem porażeni i ubogich wrzaskiem.
Nie ufają swego rokoszu mocności,
Ani onej jego fałszywej jasności,
Czem ludzie manili i w swem posłuszeństwie
Trzymali zwiedzione, siedząc w dostojeństwie;

[1] sabat (z węg. *szabad*) — ochotnik.

[2] Stefan Bocskai (ur. 1555, um. 29 grudnia 1606), książę Siedmiogrodu i kilku żupanii węg.

[3] Zjazdy: 1. stężycki, 2. lubelski, 3. sandomierski, 4. jędrzejowski.

Teraz tę maszkarę już złożyć przychodzi,
Przeto ludziom w oczy patrzyć wstyd odwodzi;
Uciekają w lasy Iłżeckie kątami,
Lecz królewski żołnierz porwie się za niemi,
Idzie w tropy śpieszno śpiesznie uchodzących,
Chcąc dotrzymać prędko niepokój czyniących.
Zatym trwoga drogę przeszkadza im prostą,
Wracają się przeto, do Wisły zaś z chłostą
Bieżą dniem i nocą, nie folgują sobie,
Ani wojsku swemu w tak lękliwej dobie.
U przewozu będąc, sam strach ich powadził[1],
Do promu się cisnąć każdy sobie radził;
Już stopki Stadnicki lizał z drugiej strony,
Nie chcąc z królem kusić niebezpiecznej wojny.
Chcieli drudzy za nim, kiedy z wielkim wrzaskiem
Napadnie pułk pierwszy z wojewodą ruskim[2];
Natrą zaraz na nie mężni harcownicy:
Z kopiją bojaźliwie staną jako wryci.
Wtym śmierć przed oczyma ich okrutna lata,
A strach wielkooki trwogą serce płata.
Zachodzi i zewsząd z kwarty żołnierz srogi,
Gdzie wylane[3] przykro nie obeszły brzegi;
Tam tedy gniewliwy chorągwie rozwija
Mars, tu Neptun srogi trydentem wywija.
Uciekać już próżno, wybić się też trudno,
Wyprosić się tylko zostaje podobno.
Biedzicie się przeto [z] potrzebą wyniosłą,
Majestatem rokoszu i nadętą myślą;
Lecz próżno, odmienna fortuna dokucza,
Fałszywy majestat pod nogi podrzuca:
Którego zsadzić chciał i z stolice zsadzał,
Fukał, groził, łajał, despekty wyrządzał —
Patrz, jaką odmianę wnet fortuna czyni,
A swoim obrotem[4] ludzkie sprawy mieni —

[1] ‚powadził' Kr.; ‚prowadził' Racz. Dz.
[2] Wojewoda ruski — Stanisław Gólski.
[3] ‚wylane' Racz.; ‚wysłane' Dz. Kr. [4] ‚swoim obrotem' Racz.; ‚stróżem obrotem' Dz.; ‚stróżem obrotnym' Kr.

Który przedtem prosił, teraz rozkazuje,
Z konia pyszne zsadza[1], którym się sprawuje.
Oczy oschnąć nie chciały, gdym to tobie pisał,
Albowiem na to wszystko serdeczniem ja wzdychał.

XXXVII.

Jan Daniecki:

Żałosne narzekanie Korony Polskiej.

Wielmożnemu Panu Panu Joachimowi, hrabi na Wiśniczu Lubomirskiemu[2], dobczyckiemu etc. staroście, memu Mciwemu Panu.

Tu, kędy Kraków mur swój rozpościera,
O który Wisła grzbietem się ociera,
Siedząc na skale, gdzie ziemią obfito
Grachowe kości spróchniałe nakryto,
Słyszałem smutny głos, nawet i słowa,
Który, po rzeczy znać, że białagłowa
Wydawała. Tej śmiertelne me oko
Dojrzeć nie mogło, bo barzo wysoko
Pod niebem była, łatwie jednak dała
Zrozumieć słowa, jakie wymawiała;
Które twej zacnej odnosząc osobie,
Wierszem mym lichym pisane, to sobie
Obiecuję, iż błahej prace mojej
Nie zechcesz wzgardzić z przyrodzonej swojej

[1] ‚zsadza' Dz. Racz.; ‚spędza' Kr. Wiersze 95—96 tylko w Kr.

XXXVII. Druk współczesny: «Żałosne narzekanie Korony Polskiej». W Krakowie. Roku Pańskiego 1607.

Utwór pochodzi z lutego lub marca 1607, jak to wypada z w. 401 «Pod Jędrzejów (20 marca 1607) zjeżdżać się znów każą» (na zjeździe kolskim 14 lutego 1607).

[2] Joachim Lubomirski, wedle Niesieckiego VI, 148, syn Syksta, starosty glinnickiego, był starostą bukowskim i dobczyckim, żonaty z Katarzyną Domiechowską, wdową po Oleśnickim, umarł bezpotomnie w r. 1610, jak to wynika z «Elegii na śmierć żałosną» (Kraków 1610), którą uczcił jego pamięć tenże Daniecki.

Dobroci; o co naniższe pokłony
Oddawszy, proszę cię upokorzony.

Uniżony sługa

Jan Daniecki [1].

Żałosne narzekanie Korony Polskiej.

Nieszczęsne czasy, których smutnam doczekała,
Dokąd z waszej przyczyny będzie omdlewała
Dusza ma? Rychłoż oczy będą moje wolne
Od płaczu? Długoż swoje rozciągać swawolne
Niezgoda skrzydła będzie? Rychłoż pokój złoty
Nastanie, a poniecha Mars krwawej roboty?
O nieszczęśliwe czasy, trzykroć nieszczęśliwe
I tysiąckroć! Długoż me będziecie troskliwe
Serce trapić nowymi coraz przygodami?
Długoż upad wieszać się przestanie nad nami?
O przeklęty początku, z którejkolwiek strony
Do takowych mieszanin byłeś podniecony!
Wierzę ja, iżeś pewnie do dobrego mierzył,
Ale zły los odbił lot, a sam w cel uderzył.
Atoli pewnam tego, że mi swej obrony
Nie odmówi, który strzegł głowy mej korony
Od dawnych lat i który w wszelakie rozruchy
Synów mych o pociesze dodawał otuchy.
Jednak, aby nadzieje ta trwoga nie miała
Psować we mnie, nie rzekę z tych, którem widziała,
Tumultów tymi czasy, kto sejm rozerwany
Takroczny osłodzi mi, jakkolwiek nazwany?
Sejmli, nie sejmli to był, zjazdli jaki, toli
Ten raz, wprzód mi zadany, do tych czasów boli.
Więc zjazd lubelski jakie każdej mi godziny,
Ktośkolwiek jest, co pytasz, posyłał nowiny,

[1] Jan Daniecki, poeta piszący w początkach XVII w., był dworzaninem różnych panów, którym swoje utwory przypisywał. Napisał później jeszcze drugi utwór treści rokoszowej p. t. «Radosna Korona» (1608), w którym wyraża radość z powodu ukończenia rokoszu.

Upadek przynosząc! — Bo na miejscu rady
Uszykowane rożno stały skrzętne zwady,
A niezgoda pomieszać chciwa i wysokie
Obłoki i wzruszone od wiatrów głębokie
Morza, to w te, to w owe serca jad miotała
Uporowy, aby tak swego dokazała;
Bo jedni posłuszeństwo tam wypowiedali
Panu, drudzy się temu skromnie przeciwiali,
Ganiąc to, iż tak zgoła choć pan winien, ale
Niech majestat zostawa jeszcze jego wcale;
A drudzy przy obojej stronie zostawali,
Drudzy w milczeniu tylko, co będzie, czekali —
Owa, jak kto rozumiał, zwłaszcza lepiej, wtedy
O zachowaniu mówił wolności; a kiedy
Tam nic nie mogli sprawić — bądź sama przyczyną
Niezgoda była, bądź też prze jakową iną,
Jakoż prze tę najwięcej, iż nie z każdej strony
Tam się było zjechało rycerstwo Korony —
Znowu pod Sendomierzem zjazd inszy składają,
Rokoszem to mianując. To imię czy mają,
Zwyczaju tego nie wiem; choćbym też wiedziała
Jak matka, wiele wiedząc, o tymbym milczała.
Moja tylko rzecz płakać, upatrując końca,
Z którym przyśpiesz, a dobrym, proszę, mój obrońca!
Ale iż płacz nie może być bez narzekania,
Ani przez niebezpiecznych przygód wspominania,
Więc kiedy nieznośny ból uprzykrzy się duszy,
Musi gwałtem otrzeć się z tym o ludzkie uszy.
W ten czas, jakom zażyła w sercu wielkiej trwogi,
Jak mię wiele kroć razów zdejmował strach srogi!
Ano wojska do rady, ledwie iż zliczone
(Prze Bóg, takaż to rada! Toż wolności one,
Którymi się szczycicie! Tu wolność z przysadą:
Jeśli nie chcesz, to musisz) uzbrojone jadą:
I to w dobrą obrócić, kiedy kto chce, może,
Że tak o wolność stanąć, gdy trzeba. O Boże,
Daj to, abym widziała tak mężnego syna
Każdego z tych o wolność: ano Tatarzyna

Wiąże na pograniczu, albo więc zawoje
Zwycięzca niosąc, cieszy domowniki swoje.
Ten żal jeszcze znośniejszy był, bo zdrowe rady
Potrafiły, że tamże nie przyszło do zwady;
Lecz gdym się obejrzała, aż przeciwne strony
Pod Wiślicą wolności żądają obrony
U pana: To jest prze Bóg! Komuż tu dać wiarę?
Przy kim swojej zachować stateczności miarę?
Na którąmkolwiek ucha przykłoniła stronę,
Wszyscy o jednęż proszą wolności ochronę.
O cóż idzie, synowie? — Upór, prze Bóg, rządzi;
Niechaj mie sprawiedliwość sama święta sądzi!
Przeciwiają się sobie obie stronie; to ta
Powieda, iże »święta ta nasza robota
Jest na tym, aby wolność w swej klubie została,
Która się nam już prawie upaść poczynała«.
Druga strona toż prawie i w ten kształt mówiła
I ojczyźnie spół z nimi tegoż też życzyła;
Tylko tego nie chciała, aby dostojności
Pańskiej miał kto rozkazać i takiej wolności
Nie pozwalała — owa, gdy więtsza została
Część rycerstwa przy królu, cierpliwość nie chciała
Dalej znosić (jeśliże cierpliwością może,
A nie zapalczywością nazwać to, o Boże,
Lepiej sam wiesz; mnie tego rozumieć nie dały
Niebezpieczeństwa, które śmiercią pograżały).
Jak przeciwko głównemu nieprzyjacielowi,
Ruszyli się i z panem, we wszystko gotowi.
Druga strona, jeśliże wojny wieść nie chciała
Z panem, albo zeń mocy podobno nie miała,
Z miejsc tych, gdzie rzecz spolna być miała naprawiona,
Zwiedli roty; w ten czas Mars i krwawa Bellona
Upatrowali miejsce, kędy się ziść miały
Obie wojska, a bitwę sobie żeby dały.
Przyszło prędko do tego, gdzie mury wysokie
Janowca Wisły patrzą na nurty głębokie.
Uszykowali wojska z tej i owej strony:
Król żołnierza wielkością dobrze opatrzony,

Owi sprawiedliwości ufali też swojej.
Lecz czyja sprawiedliwa, nie jest głowy mojej:
To król mój i całości mej jedna obrona,
To synowie i tymi trwa cale Korona.
Ty rozsądź, który strzeżesz, Boże, tego państwa,
Jednak między sobą im nie dopuść tyraństwa.
Już, już uszykowane były strony obie,
Już, choć bracia rodzeni, zadawali sobie
Słowa niegodne sławy; już się śmierć wieszała
Nad nimi, zapalczywość już bitwę zwieść chciała,
Kiedy Pan miłosierne spuścił oko swoje,
A obaczył zemdlone wszystki członki moje,
Które spolnie z synami miały się rozsiewać
Po ziemi, a one krwią żałosną oblewać;
Wstargnął wodze obojej ich zapalczywości,
A rozbił, jako chmurę, śmierci złej srogości
I samże sposób podał, czemuby nie sprostał
Był w ten czas nikt, iż oni i pan przy swym został.
Skądem, żałosna matka, była otrzeźwiała
I już pewny pokój mieć sobiem obiecała.
Ale niezgoda brzydka z uporem, jak skała,
Twardym, z którym się ona była pomieszała,
Nie dokazawszy, czego myśl chciała przeklęta,
I sprawa w niwecz poszła ona jej zaczęta.
Jak kiedy po szerokim morzu wał, pędzony
Od wiatrów, bije o brzeg temu przyuczony,
Dopiero ziemi groził i wielkością srożał,
Ali od razu swego w oboje zubożał;
Jednak jeśli od wichrów mocy zaś zdobywa,
A uderza im częściej, brzeg mocy swej zbywa:
Tak jędza śmiercionośna, acz szwank w tym podjęła,
Iże skutku jej sprawa swojego nie wzięła,
Wszakoż już nie przestała, ale spół z uporem
Wylatywa pod niebo niewidomym torem.
Zapalczywość szalona, jak wicher po roli
Gdy kręci, rozrzucając proch, że nie po woli
Stało się, lotem prędkim onych naśladuje,
A iż nie dokazała swojego, żałuje;

Gniew po lekku za nimi, srogim rozpalony
Ogniem. i nimże z kożdej opasany strony,
A gdzie ich wiatry niosą, tam też i on zmierza,
Chcąc im obiecanego dotrzymać przymierza.
Jest miejsce niedostępne, ni dojrzane okiem,
Między niebem i ziemią i między obłokiem,
Który dzieli tu nasze nędze i kłopoty
Od miejsc, skąd na nas bije słońca promień złoty,
A cokolwiek się jedno w ludzkich sprawach rodzi,
Wszystko a wszystko miejsca tamtego dochodzi;
Tam mieszkanie i zamek sobie zbudowała
Sława, a w wierzchu prawie pokój swój obrała.
Tysiąc dziur w samym dachu, a zaś niezliczone
Fórty w onych pałacach zawsze otworzone,
Bo też żadnych drzwi niemasz, stróż nigdy nie siedzi,
Głaszając; a ten zamek zbudowany z miedzi
Bywszy, dźwięk się rozlega snadnie wszędy. Iny
Dziw tam nie jest, tylko to, że zawsze nowiny
I wchodzą i odchodzą, ciche niepokoje
Często a często wstręty czynią o podwoje.
Więc milczenia acz niemasz, jednak też wołania
Nie usłyszy wielkiego, głosy bez przestania
Takie, jak gdy, z daleka kto słucha, bywają
Szumy morskie lub kiedy ostatnie przestają
Grzmienia; tumultów pełno w przysionkach, a różnych
Tamże głosów pospólstwa pełno, statku prożnych.
Porządku niemasz ani rozdzielonej miary,
Jak rozeznać fałsz i jak co godnego wiary.
Tysiące słów, a rożno mieszanych, latają,
Z których jedne mieszkania one napełniają,
A drugie usłyszawszy, inym zaś odnoszą,
A więcej, niż usłyszą, przyczyniwszy, głoszą;
Roście zmyślonych rzeczy niepomierna miara:
Tamże uporny błąd i leda czemu wiara,
Tam buntowania nowe bojaźni strwożone,
Tam szemrania bez osób i radości płone —
Owa ani na ziemi nie bywszy [n]i w niebie,
Nową co raz wiadomość ma zawsze u siebie

Ona bogini. Tamże w tym zamku przeklętym
Niezgoda, zapalczywość, upór, gniew, zaczętym
Zamysłom chcąc dogadzać, niezliczne nowiny
Wzięły z sobą, by nimi wadziły zaś syny
Moje, i rozmaitych rzeczy nazmyślawszy,
A między chciwe nowin pospólstwo podawszy,
Twierdzą za pewne, chociaj mało godne wiary,
Albo raczej szczerego fałszu aż bez miary.
Jeśli co prawdziwego, jakoż być bez tego
Nie może, w tych tumultach — niestetyż, do czego
Zapalczywośćby zjadła wiązać się nie miała? —
Nie jest żadna rzecz, która serca rozżarzała
Ludzi zacnych i dotąd jeszcze nie przestaje,
Ale tym więcej ognia do ognia przydaje.
Jakich listów strapiona jam się nasłuchała!
Jakiej sławy o synach smutnam doczekała!
Ano jeden drugiemu przykro następuje
Na uczciwe, a to, co myśl mu rozkazuje
Wolna, czyni. — Prze Boga, a dobraż to sprawa?
Taż to Rzeczpospolita i wolność bez prawa!
Prawda, iż te wzburzenia nie są bez przyczyny,
I jest coś, co kochane powadziło syny;
Ale to nacięższa mi, iże obce strony
Wiadome wszystkich rzeczy, które tej Korony
Sławę psują, a ci, co w pobliżu mieszkają,
Upadku nieszczęsnego naszego czekają.
Bodaj sami upadli i tych, którzy oczy
Rozdarli na nas, niechaj nieszczęście okroczy!
Ty, który światem rządzisz i niebem wysokim
I rozkazujesz ziemi i morzom głębokim,
Broń całości mej, a daj synom zdrową radę,
Którąby uciszeli niebezpieczną zwadę.
Bo oto nowe troski serce moje trwożą,
Nowe zjazdy płacz ledwie nie krwawy mi mnożą.
O nieszczęśliwe czasy, które bez ulżenia
Co raz nosicie do mnie nowe utrapienia!
O mizerny żywocie ludzki niebezpieczny,
Zawsze nad tobą wisi upad ostateczny!

Bo przygody czyhają, nie wiesz, z której strony,
Wtenczas najwięcej, kiedyś szczęściem wyniesiony,
Minąwszy niedostatki, kłopoty, choroby
I inaksze fortuny odmiennej sposoby,
Których nad śmiertelnymi jędza ta zażywa,
Bo w zdrowiu człowiek prawie kiedy zamyśliwa
Co trwałego uczynić; ali brzydka ksieni
One zamysły jego w co inszego mieni.
Lecz to wspomnię, jako się królestwa wynoszą
I sławę swą od wschodu do zachodu głoszą,
Lub gdzie od środku nieba słońce więcej grzeje,
Lub w te, z których Boreas z strony mroźny wieje:
Ali z onego szczęścia nagle wypadają,
Tak, że ledwie, gdzie były miejsca, zostawają.
W swymliś kształcie jest dawnym teraz, Rzymie święty?
I ciebie, jak i innych, dosiągł los przeklęty.
Tak jest, żeś sławą prawie piękną ozdobiony;
Ale wszystkiemu światu gdzie wolności ony
Rozkazować? Gdzie ony tryumfy z wygranych
Bitew i rozmaitych łupów odebranych
Nieprzyjacielowi? Gdzie one twe tyraństwa,
Z którego wszystkie prawie trwożyły się państwa?
Ledwie ich znak; bo gdy się jak ogień pożarem
Rozeszły, zatłumione własnymże ciężarem.
Kto wiele niesie, musi prędzej się urazić,
Albo tak niemasz żadnej rzeczy, której kazić
Fortunaby nie miała, co długo buduje,
To w lichym czasie ledwie nie od gruntu psuje.
Inszych państw nie spominam, bo rychlej głos smutny
Ustałby mi, niźlibym porządek okrutny
Spraw fortuny zliczyła; nic trwałego zgoła
Niemasz, coby nie miało obrotnego koła
Doznać jej czasu swego. Lecz jeśli to dwoje
Każdy człowiek i spólna rzecz mają, te swoje
Nieszczęścia i upadki, a ci, co wysoko
Od szczęścia wyniesieni czy łaskawsze oko
Uznawają boginiej? O nędzny żywocie
Królewski, jak daleko w więcszymeś kłopocie

Położony, niżeli z pośrodku pospólstwa
Który namniejszy! I ty srogiego niewolstwa
Nie uszedłeś jędze tej: tu złota dostatek,
Tu czci wszelkiej i sławy z daleka niestatek
Grozi jednak fortuny; bowiem kto panuje
Inym, sieła niewczasów ckliwych podejmuje;
Rozmaite frasunki, ciężary niezliczne
Trapią i serce myśli trwożą ustawiczne,
Tak, że chociaj się zdadzą, iż w szczęściu pływają
Królowie, a oni go ledwie że co znają.
Wielkaby była dosyć o wszystkie jednemu
Starać się i pracować zą nie i czujnemu
W sprawach pospolitych być; dość szczęście ubogie,
Kto musi nieść na sobie prace takie srogie;
Ale kiedy przychodzi cierpieć różne rzeczy:
To wątpliwość królestwa mieć zawsze na pieczy,
To nadzieja ode dnia do dnia zawieszona
Trapi, iż kiedy będzie myśl uspokojona,
To rozmyślać o końcu każdej swojej rady,
Jaki weźmie, to się strzedz niespodzianej zdrady,
A pochlebców bezecnych: jak nieuleczony
Musi cierpieć, choć podczas z każdej się ich strony
Chroni — tak złość obrzydła tej jest subtylności,
Iże z nie[j] nikt nie może mieć umiejętności —
Nuż niepewna życzliwość tych, którzy ofiary
Czynią i podczas serce zniewalają dary
Panu, a pod płaszczem się coś inszego broi
I takiego się jadu słusznie serce boi;
Nuż gdy lekkomyślnego pospólstwa przychodzi
Mowa szczypiąca sławę — jaką troskę rodzi
Nowina kożda o tym! — nuż jak podejrzany
Koniec wojenny, tak też pokój pożądany
Nie jest właśnie spokojny, bo w nim frasowite
Bojaźni i o spólną rzecz troski obfite —
Owa oczywista to jest, iże królowie
Nieszczęśliwe ciężary mają na swej głowie.
O mizerny żywocie, z którejkolwiek strony
Szukasz od małowiarej fortuny obrony:

Bo ta, im cię na wyższą wysokość wynosi,
Tym ci większe kłopoty i smutek przynosi;
A choćby się i znalazł taki człowiek kiedy,
Coby nieszczęście namniej nie tknęło go, wtedy
Przyjdzie jednak mu skoczyć na słowa, gdy goła[1]
Pełne srogiej bojaźni: »Pódź do mnie!« — zawoła:
Jesteśmy tacy równie i tak wiele mamy,
Jak ci, co ich w domach swych po prośbie widamy.
Ale na co wylewam łzy po twarzy moje
I tego wspominaniem czemu serce swoje
Psuję? Bo żywot ludzki śmiech Demokrytowy,
A też czego naprawić najuczeńszej głowy
Rozum dowcipny albo odmienić nie może,
Heraklitowy lament i płacz nie pomoże.
Opłakiwać nieszczęścia swojego się wrócę,
Czekając, rychłoli się w proch drobny obrócę,
A jeśli jest jeszcze hamować uporu
Jaki sposób i gniewu i niezgody toru
Chybić umyślnie, a złej strzedz zapalczywości,
Aby nie rozciągała więcej swojej złości,
Krwi ślachetna, synowie sławnej tej Korony,
Potrafcie w to, bo przewód swego umyślony
Jeśliże będzie rządził, bez wszego wątpienia
Rzeczpospolita każda blizka jest zginienia.
Bo jako wcale stoi, gdy ją rządzi zgoda,
Tak od rozruchów wnętrznych potyka ją szkoda,
Zwłaszcza takich, kiedy się co możniejszy wadzą;
Bo ci podlejszemu się zawadzać nie dadzą,
Zaczym upadek prędki. Jak gdy zachorzeje
Głowa i przednie członki, wszystek mdleje
Człowiek, tak przednich ludzi kiedy co powadzi,
W ten czas Rzeczpospolita niech o sobie radzi.
Rzymie, powiedz, jak niechęć dwóch ci smakowała?
Czy nie ta do upadku drogęć pokazała?
Kiedy z Pompejuszem Juliusz wiódł srogie
Wojny, wszytko to płacić pospólstwo ubogie

[1] Goła — śmierć.

Musiało; bo dwóch jeśli boli rana skryta,
Zwłaszcza zacnych, toż cierpi i Rzeczpospolita.
Temistoklesa takież Ateny poznały
Z Arystydesem niechęć, bo rozruch niemały
Wszczynali także w wspólnej rzeczy; skąd przygody
Srogie były i miasto odnosiło szkody.
Prawda, kiedy pan chce Rzeczpospolitą psować
I złamawszy przysięgi, swego dokazować,
Godzi się i broń porwać, ponieważ inaczej
Nie może być; synowi Koronnemu raczej
Umrzeć, niżeli wolność nieopatrznie stracić,
Której żaden skarb drogi nie może zapłacić;
Bowiem źle człowiekowi żywot już smakuje,
Kiedy mu wolnie tyran srogi rozkazuje.
Ale jeśli występki i małe wykroty
Czynią winnego pana, więc i z tej kłopoty
Przyczyny wszczynają się takie, które grożą
Upadkiem rzeczy spólnej, niewinnie się srożą
Na pana ci, co rozruch wszczyniają takowy,
Właśnie jakoby chcieli ciało mieć bez głowy;
I słusznie taka szyja miałaby surowy
Mord odnieść, która nie zna upornie swej głowy,
Słusznieby taki członek oderznąć od ciała,
Prze któryby się jego jedność psować miała.
A najlepiej, kiedy nie daje przyczyny
Głowa do skazy zdrowia; ciało tejże winy
Gdy nie jest, niechby członki całą oddawały
Powinność głowie, przy swym niechby też zostały.
Jakożkolwiek, panali uraz jaki boli,
Rzeczli spólna cierpi co od niego, atoli
Słuszna ustąpić swego ta i owa strona
Ma, aby w kształcie swoim mogła ta Korona
Zostać; bo zapalczywość kędy upaść radzi,
Tam i swoich krzywd własnych odstąpić nie wadzi.
Temistokles gdy srogie wojska nastąpiły
Kserksesowe, iż zeń mieć nie mógł równej siły,
Radzić z Arystydesem przyszło mu, jakoby
Nieprzyjaciela zhańbić pewnymi sposoby;

Chociaj mieli prywatne gniewy przeciw sobie,
Puścili to mimo sie, by jedno chorobie
Głównej zabiegli miasta Aten, i tak one
Spólnie porozpraszali wojska niezliczone.
Insza tu; lecz iż idzie o upadek także,
Tedy strony ustąpić mogą swego. Wszakże
Nie mej głowy rozsądek; płacz moja rzecz, ale
Życzę, aby Korona ta została wcale.
Bo kto rzeczy tych koniec pilno upatruje,
Pewnie, pewnie dobrze im paść nie obiecuje.
Zgoda, prze Bóg, najlepsza; zgodą miasta stoją,
Zgody nieprzyjaciele postronni się boją.
A niezgoda co umie! A przez cóż zginęła
Ziemia węgierska prawie? Której tak słynęła
Sława, że od wschodnego morza odbijała
Głos swój do zachodnego, stamtądże wstręt miała
Na południe i te jej nie strzymały strony,
Ale ją dobrze znały zimne Akwilony.
Teraz co jest? Jest wprawdzie, ale jak od morza
Różne rzeki, albo jak od słońca jest zorza
Różna, tak teraźniejsza wasza rzecz, Węgrowie,
Albo jak swym językiem inszy was nazowię.
Strzeż nas Boże, prosimy w tej naszej niezgodzie,
By przysłowia dawnego: »Polak mądr po szkodzie«
Prawdziwie nie mówiono. Szczęście rozumiemy,
Jakie jest, kiedy zniknie; ale nie umiemy
Szanować go, póki trwa. Póki tedy czoło
Widzimy jej, trzymajmy; bo jako swe koło
Obróci, próżno nazad już je nakierować
I zwrócenie jej sobie próżno obiecować.
Lecz czemu wżdy wylewam łzy po twarzy moje?
Jeszcze nie ucichnęły pierwsze niepokoje,
A już nowe żałości skrzydła rozciągają,
Nowe rany do serca mego posyłają:
Pod Jędrzejów, niestetyż, zjeżdżać się zaś każą.
Boże i obrońco mój! Swoję świętą strażą
Miej nad nami, a ludziom chciwym niepokoju
Użycz, użycz cichego twej dobroci zdroju.

Jeśli ukrzywdzeni w czym, wszak w Twoich jest świętych
Rękach serce królewskie, aby swych zaczętych
Spraw do skutku niezgoda nie mogła przywodzić;
Wlej w nie takową mądrość, aby mógł dogodzić
I onym i majestat nie był obelżony
Twój, na którym, o Panie, on jest posadzony.
Lecz, Boże, kto obrony Twojej życzy sobie,
Potrzeba, aby serce prostował ku Tobie,
A szczerze; bo jeśli w nim będzie jaka wada,
Nic nie zyszcze, gdyż tobie by naskrytsza zdrada
Jest jawna i przepaści niemasz tak głęboko,
Którejby nie dojrzało Twe naświętsze oko.
Ta jędza przeklęta nam szkodzi, ta od Ciebie
Broni ratunku, byśmy chcieli sądzić siebie
Sami, a prawdę uznać; ale prawda boli:
Lepiej zaczętej trzymać nam się swojej woli.
Mnie nie lza, jedno płakać, a tej burze srogiej
Czekać, która przegraża duszy mej ubogiej.
Oto ze wszech stron wiedzie niezgoda surowa
Wojska, a krew rozlewać, choć bracką, gotowa.
Więc bywszy tak umysłom wielom ludzi pani,
Sama im rozkazuje, sama im hetmani;
Zdrowa rada z bojaźnią wielką ich hamuje,
A poprawę wolności onym obiecuje
Łatwiej, jeśli niezgoda nie będzie przewodzić;
Tej święta sprawiedliwość nie może dogodzić.
Ale jak wiele słuchu mają zimne skały,
Tak słowa zdrowej rady wiele też zjednały;
Bo jędza zapalczywa i mówić nie dała,
Raczej swe przedsięwzięcie konać obiecała.
Mnie już słowa ustały, matce utrapionej,
Bo widzę, że w synowskiej krwi być omoczonej
Przyjdzie mi, a miasto też tą się samą zleje,
O pociesze z synów mych straciwszy nadzieje.
A potym mnie od żalu, jak Nioby, dzieci
Gdy płakała, troskliwa dusza, ach, odleci.
I stanę znaczną skałą, z której strumień wody
Wiecznie popłynie znakiem nienagrodnej szkody.

Lecz niźli się w opokę wysoką obrócę
I tym samym żalów mych nieszczęsnych nie skrócę,
To tylko rzekę: Azaż nie więtsza przyczyna
Wojska takowe zwodzić jest na Moskwicina,
Który nie dosyć na tym, że wiele wytoczył
Krwie naszej i niegodne ręce nią omoczył,
Ale, brzydki pohaniec, więzieniem ich dręczy
Ostatek do tych czasów i nieznośnym męczy
Głodem, a naśmiewając z nich się, przykre słowa
Te ich bywają: »Lachu! biedna twoja głowa,
Która się Dymitrowi marnie uwieść dała,
Że nam Moskwie ostrożnej rozkazować miała
I napełnić narodem swym te nasze kraje,
Wniósszy i nabożeństwo i swe obyczaje;
Jakoż jużeście byli rozciągać zamysły
Poczęli swe i Dymitr w hardość złą nieścisły
Was tylko ubogacać myśl swoję przyłożył,
A co dalej, to Moskwę strapioną ubożył.
Ale my postrzegszy to, nie daliśmy złemu
Sercu jego pociechy spół z nim i waszemu«.
Takie i ine słowa naród ten psi głosi,
A niezemszczonym w pychę myśl się ich podnosi.
Naszy tylko, słysząc to, łzami się zlewają,
Albo podczas i brzydkich słów ich nie słuchają;
A jeśli więc chce co kto przemówić, surowy
Obiecuje mu wnet być Moskwicin bez głowy.
Niestetyż, iż w tak lekkie ręce wpadł nasz drogi
Naród! By był choć Turek poimał go srogi,
Jeszczeby to znośniejsza, bo acz też w niewoli
Być, jednak lekcej, kiedy na okup pozwoli
Nieprzyjaciel; ale to moskiewska niecnota
Nie chce na okupienie wolności ich złota.
Tegoć się chce i tego uprzejmie twe oko
Życzy sobie i serce pragnie, psia posoko,
Abyś pomsty nie odniósł za swoje uczynki
I nie wzięły oddania też twe upominki,
Coś na weselu rozdał. Nieszczęśliwe gody,
Któreście tak wiele krwie wzięły za nagrody

Utrat swych! O pohańcze, i słońce płakało,
Kiedy na niesłychany mord taki patrzało.
To samo oskarżywa przed Bogiem cię i to
Prosi, by twój uczynek miał płacą sowito;
Skarży na cię dotychczas ołtarza Pańskiego
Lekka uwaga, boś krew rozlał Pomaskiego[1]
W ten czas, gdy odprawował najświętszą Ofiarę.
O poganinie, wżdyś mógł srogości swej miarę
Zachować tu! Nie chciałeś, ale srogie rany
Od ołtarza świętego kapłan oderwany
Odniósł i zwleczony z szat; potym dusza ciała,
Żałośnie narzekając, jego odbieżała.
Skarży na cię, pohańcze, przysięga złamana
I srogie mordowanie, jako słuch jest, pana;
Klęczy ustawnie prośba nieszczęsnej Maryny
Przed Bogiem, a łzami twarz zlewając, przyczyny
Prosi u Matki, z której chwalebnego ciała
Część wziąwszy, bytność Boska tu z nami mieszkała,
Aby jej Syn, zdjąwszy z nich niewolą okrutną,
Tyrańską, pocieszył już duszę prędko smutną.
Owa na cię przed Bogiem więcej skargi zgoła,
Niżli mają miesięczne promieni swych koła;
A nie tylko, iże tych, którym dajesz winę,
Więzieniem swoim trapisz; a cóż za przyczynę
Powiesz, że zatrzymywasz posła? Azaż temu
Słusznie wyścia wolności zabraniasz samemu?
O przeklęty narodzie, nie tylko przy sobie
Trzymać go nie godzieneś, ale i osobie
Przypatrować się nawet i jego rozmowy
Słuchać, krwi nieślachetna, rodzie Kaimowy!
Pobożny Oleśnicki![2] twoja, póki słońce
Wymiatywać z wschodniego morza będzie końce,
A obejrzawszy nasze tutejsze krainy,
Nieznajomy oświecać kołem swym świat iny,

[1] Ks. Franciszek Pomaski, proboszcz samborski, umarł w Moskwie na trzeci dzień z ran, odniesionych przy sprawowaniu mszy św. (Wielewicki, Dziennik w Script. r. pol. X, 153).

[2] Mikołaj Oleśnicki, kasztelan małogoski (z Aleksandrem Gosiewskim), poseł polski do Samozwańca.

Sława głosić się będzie; bo za twoją sprawą
A roztropnym postępkiem rękę swoję krwawą
I zapalczywość srogą w ten czas hamowała
Moskwa zuchwała, gdy krew naszę rozlewała.
Świadczą ci, co za twojąż mądrością dostali
Wolności, a ojczyznę miłą oglądali.
Tu nam teraz, ślachetny Oleśnicki, ciebie
Nie dostaje w tej naszej gwałtownej potrzebie;
Albobyś spolnie z bracią zażywał żałoby
Tych roztyrków, albo więc miałbyś swe sposoby,
Którymibyś hamował domowe niezgody,
A mniej niebezpieczeństwo ważąc, leczył wrzody,
Jakimi się ojczyzna barzo napsowała.
Niestetyż, czegom, smutna matka, doczekała!
Bo kto jest przyjacielem więtszym zgodzie, jako
Ty? Umiesz obom stronom rzec prawdę jednako;
Nie uwiedzie cię przyjaźń krewna, ani dary
Kosztowne twojej cnoty nachyną z swej miary.
Lecz, jak mówią, w bród idziesz; rzeczy niezmyślone
Niechaj przyznają zacne, od ciebie zgodzone
Strony. Ale nieszczęście tak oczy rozdarło
Na nas, żeby nas z ziemią rado równo starło;
A to i w tym punkcie się nieżyczliwym dało
Uznać, że cię w roztyrkach tych nam mieć zajrzało.
Prawda, że ludzi dosyć roztropnych w tej mierze
I jest nie jeden, co tę prowincyą bierze
Na się; lecz ciebie niemasz, cobyś dopomagał,
A czego nie dostaje, radą swą wspomagał.
Panie, co świat rządzisz i niebieskie obroty,
Zdejmi z nas, prosimy Cię, te srogie kłopoty,
A daj już nam odpocząć; bo oto ubogi
Lud skwierczy pełen strachu, pełen wielkiej trwogi.
Wejrzy na płacz pospólstwa, którego surowy
Ciśnie żołnierz bez miary dotychczas domowy,
A złożywszy, o Boże, ciężkie te ciężary
I do iskry najmniejszej zgasiwszy pożary,
Niechaj Cię krzywda nasza samego zaboli,
Którą mamy od Moskwy, i wybaw z niewoli

Wszystkich, co ją tam cierpią, a sam naszej wzgardy
Zemści się, jaką nam lud wyrządził ten hardy;
Pokarz, jako Gomorę, wybawiwszy Lota,
Bo takaż złość i takaż równie w nich niecnota.

XXXVIII.

Kasper Miaskowski:

Dyalog,

albo rozmowa przyjacielska o zjeździe jędrzejowskim.

Gospodarz.

Witaj z tej drogi, mój gościu miły,
Skąd cię złe czasy w zdrowiu wróciły;
Wstąpże a wytchni w chałupce mojej,
Niż parne słońce głowęć uznoi!

Gość.

Nie mówże wiele, bo dniem i nocą
Jadąc, aż konie pijanę toczą,
Byłem tej, wierz mi, uprzejmej woli,
Niżli dojadę ojczystej roli,
Żebym ci odniósł, co się tam dzieje,
Choć się z ich zjazdów nie jeden śmieje;
Ale i ja sam, skoro wyprzęgę,
Na moję cnotę zaraz przysięgę,
Że mię nie ruszą z domu rokosze,
Bo to są własne wojny kokosze.

Gospodarz.

Albo tem jedno dręczą tam gbury,
Że im wybiwszy z podwórza kury,

XXXVIII. Druk: Por. Nr. VII.

Zjazd jędrzejowski był zwołany na 20 marca 1607, a wydał uniwersał do narodu d. 6 kwietnia 1607 r.; te daty określają czas powstania utworu (kwiecień 1607 r.).

Mają wżdy pokój owce i woły,
Ani poszycia drą od[1] stodoły?

Gość.

Płakaćby, bracie, nie mówić o tem;
Ściele tam gniazdo nędza wnet potem!
Bo także wszyscy na drapież krzyczą,
Jako i pierwej pod Pokrzywnicą,
Łzami swe siejąc nieszczęsne niwy,
Tak wszystko żołnierz splondrował chciwy.
Jędrzejów przedtem słał po Stefana,
Jędrzejów potem wygania pana!
Nie dziw, bo różnych dziś dostał gości
Od onych zgody i stateczności!
Podobien tam zjazd Chimerze onej:
Bo religią acz rozróżniony,
Przecie w cel mierzy królewskiej zguby,
Ani odwrotu chce upór gruby!

Gospodarz.

Dość teraz, bo nas czeka gotowy
On stół, gdzie okrył list gaj[2] lipowy;
Ty przyjmiesz z chęcią co z łaski bożej
Ziemianin chudy przecię położy.

Gość.

Będzie z nas[3], ani jadłem tak smaczno,
Bo tam i warzyć nie było łacno:
Tak do wieczora w onem wrzask kole
Nadętych ludzi wiatrem szedł w pole.

Gospodarz.

Jedzmyż już teraz, a gdy obrusy
Zejmą, znowu się język nasz ruszy;
Bo głód nie rad się zabawi uchem,
I czczy brzuch (dawno mówią tak) głuchym.

[1] ‚do‘ dr. I, II. [2] ‚jej‘ dr. I, II. [3] T. j. podołamy, nie powstydzimy się.

Gość.

Święty pokoju, kto go mieć może,
Ucieszny stół twój i ciche łoże!
Jakiej ten godzien, jakiej, ach! winy,
Co nim zatrwożył, a bez przyczyny?

Gospodarz.

Prawda to szczera; bo jeśli rogi
Wyniosła zwierzchność, więc to bez trwogi
Pogładzić było heblem domowym,
Nie na gwałt trąbiąc zwyczajem nowym.
Co za powagi sejmy już będą,
Kiedy tak długą na nie nić przędą,
Z której uwiją kręte powrozy,
Co im na szyję śmiałość ich włoży?
Obnażą stolec z pobocznej rady,
Aż i ten padnie dla swoich zwady.
Cóż w Polszcze będzie? Oligarchia,
Nastąpi zawój[1] i monarchia!
Świadkiem Grecya i bliższy wiedzą
Sąsiedzi, co nam pobok tu siedzą;
I po nas, kto wie, nie mali szpiegów,
A bodaj naszych, nie własnych zbiegów,
Rychłoli jedno na się kopije
Złożym, a krew swą ziemia wypije?

Gość.

Wróż lepiej; bo to dryakiew, kto wie,
Która wolnościom przywróci zdrowie,
Ocerkli pana, koronę w rządzie
Zachowa, prawa zaostrzy w sądzie!

Gospodarz.

Daj Boże! Ale jako jagody
Nie rodzi cierznie, tak z tej niezgody
Pomnij, do czego przydzie, a rychło,
Aczby to teraz trochę ucichło.

[1] T. j. Turek w zawoju

Upory harde i gniewy skryte
Związały w troki państwa obfite.
Wszak i po dziś dzień serce się kraje,
Gdy myśl przebieży szczęśliwe kraje:
Trapezunt, Epir i Wronej wody [1]
Sławne obadwa brzegi za zgody!
Spytajże, kto im wrzucił okowy?
Powiedzą: skrzętne i chciwe głowy.
Tego się też bój, ojczyzno moja,
By cię synów twych domowa zbroja
Nie położyła na zimne mary
Dla tej nie podczas swobód maszkary!

Gość.

A jać się boję, bo i ponęty
Zawarli w sobie na kościół święty,
Co, jako miechy, wiatrem w nich robią,
A swój jad płaszczem wolności zdobią.

Gospodarz.

Samić się właśnie wydali licem,
Gdy wyjechali na plac z Łowiczem [2],
Gdzie nie tak dawno synod biskupi
Rozniósł wszetecznie kartelus głupi;
A czego złoty nie widział promień,
Tem śmieli niecić wnętrzny ten płomień!
A to więc trefno, na skrypt zmyślony
Tenże sam autor wydał obrony,
Porożem na się sam miecąc w szranku;
Ja wierzę, że to pisał przy dzbanku.

Gość.

Lecą te teraz motyle rojem,
Rącze i płoche domowym znojem;
Dotkliwe, kto chce, paszkwile sieje,
Bo wedle mózgów wiatr dzisia wieje.

[1] Wrona woda — morze Czarne.

[2] Mowa o synodzie odprawionym w ostatnich dniach grudnia 1606 w Łowiczu; dysydenci ogłosili zmyślone uchwały tego synodu.

Gospodarz.

Puśćmy to. Jeśli wzgardzą już panem,
Kto tamtej strony byłby hetmanem?
Ktoby miecz podniósł na ramię święte,
By wzięły skutek rady napięte?
Boby nie zaraz siadł tu król drugi,
Dokąd ten jeszcze szczere ma sługi
I nielękliwe na ich okrzyki,
Co im niedawno zmyliły szyki.
Do tego, kto mu wydrze tę ziemię,
Gdzie Jagiełłowe wszczepiono plemię,
Gdzie i latorośl, jako pręt złoty,
Pradziadów niesie imię i cnoty?
Tego zasłoni orzeł sam biały,
Aż etezye[1] będą zaś wiały!

Gość.

Widząc to wszyscy, lecz upór srogi
Tak wyniósł swoje kończyste rogi,
Że ich przytępić zwierzchność nie może,
Tobie swą krzywdę oddawszy, Boże!
A co się sprawce różnej tknie strony,
Tegoć z rot ciemnych niósłby koń wrony,
Sam w szmelcowanym na nim kirysie,
A gdzie poskoczy, z gęby mu skrzy się.

Gospodarz.

Obalił Dawid olbrzyma procą,
I oń, boję się, wojnęli stoczą,
By cało uwiódł harde szeregi;
Mądrzeć pośpieszył pierwej[2] za brzegi.
Jeśli też buntów Bóg nie uśmierzy,
Przecię do rzymskich Brutów żołnierzy
Nie równaj, kto tak język ma śmiały.
Ma Lukrecya przed nim[3] wstyd cały,

[1] Etezye — wiatry stałe, w przeciwieństwie do wichrów i burz rokoszowych.

[2] Pod Janowcem Djabeł Stadnicki. [3] ...przednim — przed królem.

Ani Tanakwil tu krwawą, ani
W hardym kto gniewie panu przygani.

Gość.

Znam to; cóż po tem, kiedy swe rady
Tak zaostrzyli do pewnej zwady,
A przyszłoliby do krwawej rany,
Czekaj zarazem w Polsce odmiany!

Gospodarz.

A więcby ludzie tacy być mieli,
Coby tu zwierzchność odmienić chcieli?
I porzuciwszy koronę złotą,
Prawa dać nowe, jako dziś plotą?
Kto wie, że pędem takiej niezgody
Obiorą w Polszcze zaś wojewody
I już dwu[1] mając, dziesiąci jeszcze
Przebrawszy, wsadzą na wyższe miejsce.

Gość.

Powiedzże, które czujesz tam głowy
Do policyi sposobne nowej,
Coby za onych ordynacyą,
Wzgardzilibyśmy koronacyą,
A postawili dwanaście stołków
I za każdym z nich orszak pachołków?

Gospodarz.

Minę to (tak on cicho odpowie),
By stąd nie przyszło na cel me zdrowie,
Jeślibym mienić miał te osoby
I wymalować rządu sposoby.
Wszakże dwie pewnie ku sobie ławie
Nakrytoby im przy wielkiej sprawie,
A z nich na jednej sześć ich posadzie
I sześć na drugiej, by w bujnym sadzie,

[1] T. j. wojewodę krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego, i rawskiego, Zygmunta Grudzińskiego.

Gdzie winogrodnik nowy płot sprawił
I rzędem smagłe szczepy postawił
Na górze, gdzieby równe i różne
Starły się wota, a zatem próżne.

Gość.

A zać w kurfiersztów obyczaj tajny,
Których głos siódmy równa zwyczajny,
Gdy w elektorskiej po trzech komorze
Zatną się podczas w twardym uporze?
Więcby i oni wzięli ku sobie,
Coby pogodził stronie ich obie,
Przywiązawszy się do części onej,
Która dowodem bliższa ochrony.

Gospodarz.

Toćby ten urząd mało co różny
Spartańskich królów, gdzie władze próżny
Słuchał eforów pan, co kazali,
Jedno, że go wżdy zwierzchnością zwali,
Co wiódł do skutku skryte ich rady
I mieczem władnął na złe sąsiady.

Gość.

I Wenetowie tenże wzór mają,
Bo jedno tytuł książęciu dają;
Lecz senatorskie wszystkiemu koło
Zabiega, a on tylko, że czoło.

Gospodarz.

Zszedłby się u nas taki rząd, czyli
Zrzuciliby go wszyscy po chwili?
Bo dwakroć miały sarmackie grody
Nienadarzone te wojewody.
Właśnie gdy w Rzymie dla tablic onych
I praw, z Grecyi świeżo zniesionych,
Dziesiątek mężów wszyscy obrali,
Co pod ich jarzmo karki poddali,

Patrzże, a ociec w córę[1] nóż topi,
Woląc, że krew go panieńska kropi
I ręką jego własną umiera,
Niźli sromotne łoże pociera.

Gość.

I tu dopieroż pole przestrone
Miałyby zbytki nieujeżdzone!
Wszak teraz czyni, co kto zamyśli,
Cóż wóz spuściwszy z góry przez dyśli!
Tęby nam ująć w krygi swąwolą;
Ale na króla »Ukrzyżuj!« wolą,
I na te, co się do nich nie mają,
Nieprzyjacielską dłoń wyciągają.
Ty już tem zawrzy naszę rozmowę,
Jaką tu lepszą rozumiesz głowę?

Gospodarz.

Średni trop prostszy, mądrych wyrokiem,
Zwłaszcza gdzie państwo w cerklu szerokim;
Bo tam jeśli sam monarcha siędzie
I ręką własną dzierżeć styr będzie,
Tam skwierk na skrzydle łzy w niebo niesie;
A rząd bez prawa tak, jako w lesie;
Wolnośćby była rytym obrazem,
A wzięła górę śmiałość zarazem,
Niekara, mordy, bunty i zbytki,
Czego dziś mamy hojne pożytki.
Lecz gdy ujęty zdrową pan radą
I swych miłością zbrojny przed zdradą,
Tam kwitnie pokój, a i na stronie
Szabla granice dzierży w obronie.

Gość.

Szczęśliwa Polsko, dokąd twe głowy
Chorągwie strzegły pilnie Orłowej,

[1] Mowa o Wirginii, córce plebejusza, zabitej przez ojca w chwili, gdy decemwir Appius Klaudius zagrażał jej dziewiczości.

A orzeł wzajem latał nad tobą
Z wielką u obcych krajów ozdobą!

Gospodarz.

Ale nieszczęsna, jeśli tak przydzie
Z królem mieć senat zawżdy w ohydzie,
A jeśli jadem wyżenie pana,
Śmierć taka niesie ojczyźnie rana!

Gość.

Oby kto powstał z wnuków Lechowych,
Bogaty w rozum i słów gotowych,
Coby ten wnętrzny leczył wrzód śmiele
W tak bujnem tego narodu ciele!

Gospodarz.

Niemasz dziś Zbyszków[1], milczą kapłani;
Nie dziw, bo szczery język tu tani
I różne od nich rady przeklęte,
A przedtem usta były ich święte!
Gdzie on Tarnowski, wielkiej mąż sprawy,
Po nim Zamojski tejże buławy?
Śmierć z nimi wszystko zawarła w grobie,
Godne łez mokrych te głowy obie.

Gość.

Zarzućmy rowy, dość łąki piły[2]
I wóz słoneczny konie spuściły,
A mnie mrok w lesie zastanie ciemny,
Niż mię przywita próg mój przyjemny.

Gospodarz.

Odmierzę wstęp twój, gdy mię z czem nowszem
Nawidzi echo, aza i zdrowszem;
Tak opłakanej naszej Korony,
Złoty krąg wschodzi po nocy wronej!

[1] Zbigniew Oleśnicki, kardynał biskup krak.
[2] T. j. już wieczór. Naśladowanie Werg. Ekl. III, 111.

Na rokosz jędrzejowski epigramma.

Jędrzejów pierwej obrał Stefana,
Jędrzejów zasię wygania pana!
Dziwna reguła w tym tam klasztorze:
Zgodliwa na mszy, zła na nieszporze!

XXXIX.

Marcin Błażewski:

Tłumacz rokoszowy powiatu ruskiego.

Na sławne i okazałe klejnoty Jego M. Pana Marszałka nawyższego.

Widząc pobożność w krzyżu, a męstwo w podkowie [1],
Na czterech węgłach tych cnót osiedli orłowie [2],
Gdyż cztery kąty świata sławą przeniknęły
I z kożdego za świadka ptaka sobie wzięły.

XXXIX. Druk współczesny: Tłumacz rokoszowy powiatu ruskiego. Przez Marcina Błażewskiego. W Krakowie, w drukarni Symona Kempiniusa, roku Pańskiego 1607.

W czasie zaburzeń rokoszowych odbyły się dwa sejmiki ruskie w Wisznie: pierwszy 21 lipca 1606, drugi 23 marca 1607. O pierwszym zjeździe nie może tu być mowy, gdyż Błażewski, kreśląc rokosz, używa barw czarnych, a nawet mówi o dalszym jego ciągu i odmianie pana, coby w lipcu 1606 było rzeczą zgoła niemożliwą (por. wiersze 81, 120, 155, 200); rok też druku 1607 przemawia raczej za zjazdem drugim. Rozstrzyga wreszcie rzecz wzmianka o zachowaniu się zgromadzonej na roki w Krakowie szlachty: «Gdy jeszcze pana mając, sądzić się nie dali» (w. 466), co się wydarzyło właśnie w r. 1607 d. 8 stycznia (Wielewicki l. c. str. 232). «Tłumacz» pochodzi tedy z kwietnia 1607 r.

Marcin Błażewski, h. Sas, z Błażowa (w dzis. pow. samborskim), znany jest jeszcze jako tłumacz Kroniki Kromera, «O Eneaszu Trojańskim księgi XIII» i «Setnika przypowieści uciesznych» (por. Marcina Błażewskiego Setnik przypowieści uciesznych. Wydał dr. Wilhelm Bruchnalski. Kraków 1897. Bibl. Pis. Pol. Ak. Um.).

[1] Krzyż w środku podkowy — Jastrzębiec, herb Myszkowskich.

[2] Cztery orły w ramionach krzyża — herb Gonzagów, który otrzymali Myszkowscy w r. 1596 od Wincentego Gonzagi panującego księcia w Mantui.

Z których para obłoków chybkiem lotem siąga,
Para zaś chyże pióra niziną przeciąga.
Ta [w] górę wylatając, cną pobożność głosi,
Ta zaś męstwo po ziemskich granicach roznosi;
Ta krzyż święty koroną niebieską okryła,
Ta zaś podkowę sławą ziemską tak zmocniła,
Że choć ją powódź topi wylanej zazdrości,
Każda z cnót przy swej jednak zostaje godności.

Do Jaśnie Wielmożnego a mnie MP. Jego M. Pana Zygmunta z Mirowa Myszkowskiego, marszałka Korony Polskiej nawyższego etc. etc.

Dziwna rzecz, jakoć okręt mój chętliwy
Jest [z] swym tłumaczem, marszałku cnotliwy,
Że i pogodnych gwiazd nie upatruje,
Lecz i pod czasy burzliwe żegluje.
Niech powie, jakom go w tym upominał,
Żeby w tę burzą drogi był nie wszczynał;
Jednak on przy swym zostając uporze,
Chociaż przeciwne, podał żagle, morze.
I ledwie przebył dróg Niestrowych progi,
Zaraz się udał na Wiślne odnogi,
Których nurtami plac przestrzeńszy wziąwszy,
Pędzi wśrzód Wisły, żagle wyciągnąwszy.
Zaczym go wściągać nie jest już ostrożnie,
Widząc, że swój bieg kieruje niezdrożnie.
Płynie abowiem tam, skąd powiewają
Cnoty twe; te go, te wiatry wzywają.
Nie chybia drogi, gdy swój pojazd rączy
Z twych cnót wielkością, cny marszałku, łączy.
Bo iż sam z cnoty prawdą jest zrodzony,
Słuszna, żeby był cnotom przyłączony,
Które on zawsze w tym hojniej znajduje,
Przeciw komu się nienawiść buntuje.
Więc też do brzegu takowego płynie,
Który przenosząc zazdrość, w cnotach słynie.
I pewien tego, że gdy się mu stawisz
Portem, niewczasów podróżnych go zbawisz.

Zaczym wytchnąwszy w domu twoim sobie,
Tak znowu będzie służył twej ozdobie.
Więcej nie mówi, gdyż z swej łaskawości
Dał Bóg te cnoty twej dziwnej ludzkości,
Że wielkie w małym upominku chęci
Umie uważyć i chować w pamięci.
Więc i mój Tłumacz, w jakichkolwiek będzie
Wytkniony chęciach, niech w twej łasce siędzie.
Wprawdzie klejnotu niema tak godnego,
Któryby zrównał z cnotą domu twego,
Wszakżeć swój okręt spólnie z sobą daje
I to, co przy mnie chęci mych zostaje.
A zatym i mnie oddając samego:
Czegóż chcesz? Jużci nie mam nic własnego.

Tłumacz rokoszowy.

Gdzie, gdzie lecisz Febowa łodzi? Gdzie skwapliwe
Rymy niesiesz? Czyś ślepa, jak morze burzliwe?
Czyli nie wiesz, jak w sobie niezgodne są wody,
Gdy Eolus z Neptunem sprzągają niezgody?
Czy nie wiesz, że Tłumacza mnie rokoszowego
W sobie niesiesz, a niesiesz z powiatu ruskiego?
Który wierność przysięgłą, który posłuszności
Powinne oddał panu przy prawej wolności,
Złotej szuka wolności, prawdziwej świebody?
Nieśmiałości swowolnej, pod czasem niezgody
Wściągni, pohamuj biegu, ważneli me zdanie.
Ej, nieszczęśliwe w takich burzach żeglowanie!
Czyli nie wiesz, że kraje wyżej pomienione
Wzruszyły przeciw sobie serca zajątrzone,
Które jako wiatry łódź morskiemi falami,
Tak dobrych obmownemi tłuką językami?
Skąd ty, niebogo biedna (bo wiem, że korzyści
Nie wyniesiesz), nie ujdziesz wielkiej nienawiści.
Zapuść, zapuść kotwice, zrzuć napięte żagle:
Wiedz, że ten szkodą goni, kto co czyni nagle.
Nie słuchasz, o radą mą łodzi niewściągniona?
Snadź tym chcesz być bezpieczną, żeś z prawdy złożona.

Wierz mi, kto z prawdy złożon, więtsze ten zna fale;
Kto jej próżen, przy fałszu rychlej bywa wcale.
Lecz iż cię w drogę podał umysł niewściągniony,
Płyń popławem szczęśliwym w którekolwiek strony!
Płyń, z ojczystej miłości łodzi budowana,
Wiedząc, że mnie, tłumacza prawdy, masz za pana.
Prawdę niesiesz; niechże cię cierpliwość styruje,
Niech miasto styru, serce niezłomne piastuje.
A tak tą zmocniwszy się stateczną potęgą,
Nie dbaj, choć cię obmownych złe burze osięgą,
Gdyż w boju znać, nie w leży, żołnierza mężnego,
A na przeciwnym morzu styrnika sprawnego.
Ciesz się tym, że przy prawdzie i sam gniew Junony
Nie mógł szkodzić we włoskie jadącemu strony
Eneaszowi, ten mu co szkodził wodami,
Zaś bojem, zaś częstymi zgładził go ogniami.
Wcale Eneasz włoskie, wcale zwiedził włości,
Dostąpił przez prac wiele prawdziwej wolności.
Więc i ma łódź, że szuka świebody prawdziwej,
Ty bądź świadkiem pomocnym, Boże sprawiedliwy!
Bądź świadkiem, że się w drogę nie w tym ma sposobic,
Aby pochlebstwem korzyść stargowała sobie,
Gdyż woli na się prawda nienawiść pobudzić,
Aniż pochlebstwem słodkiem miękkie serca łudzić.
Bądź świadkiem, że się wikła przeto tą zabawą,
Aby słuszną znalazła wolność za twą sprawą.
Przetoż, proszę (bo jej w tym pomocy twej trzeba),
Abyś na nię łaskawym okiem patrzył z nieba;
Która skoro od brzegu zechce odstyrować,
Ty ją pogodnym wiatrem, Ty ją racz kierować,
Ty styr, Ty żagle sprawuj, Ty w zaczętym biegu
Bądź jej rotmanem, aż się chwyci swego brzegu.
Minęły złote wieki i srebrne minęły
I miedziane już swoje dokończenie wzięły;
Żelazne, ach, żelazne po nich nastąpiły,
Te w równy sobie ciężar ojczyznę wprawiły.
Dawco wieków, czemuś tej żelaznej machiny
Nie wpędził w grubych synów pogańskie krainy,

Które znosić przywykły żelazne ciężkości?
Wszak Sarmata pieścić się zwykł w złotej wolności,
Jeśliż nazwać możemy tę wolnością złotą,
Którąśmy okowali tak żelazną cnotą,
Że ilekroć w baczeniu rozum się ocuci,
Skądkolwiek na te czasy wzrok źrzenica rzuci,
Wszędzie czasów stwardziałych widzi twarz spłakaną,
Widzi matkę na jatki od dzieci wydaną.
Matką zowę ojczyznę; bo kto sobie wielką
Nie zna jej dobrodziejką, nie zna rodzicielką?
A ona nas zrodziwszy, ona wychowała,
Wychowawszy, dostatkiem okwitym nadała.
Ach, nie znamy, niebaczni; bo gdybyśmy znali,
Wżdybyśmy dobrodziejstwom wdzięczność zachowali.
Lecz gdy już zostawamy w takiej niewdzięczności,
Powściągnimyż przynamniej niesłusznych srogości.
Z utratąć taka srogość, wierz, kto chce, mej mowie,
Którą niszczeje wszytkich pospolite zdrowie.
Kto, kto mądry, suchemi wejźrzy źrzenicami!
Kto słysząc, nie wzruszy się słusznemi żalami,
Iż zdrowie to z domowej rany zastękało,
Które dotąd lud, miasta w zdrowiu swym chowało?
Kto królestwo we wszelkich dostatkach kwitnące
Od domowego szturmu nie wesprze lecące?
Minęły wieki złote i srebrne minęły,
I miedziane już swoje dokończenie wzięły;
Żelazne wieki wolność żelazna zrodziła,
Tak, tak Rzeczpospolitą sobą przywaliła,
Że już nie mogąc strzymać ciężaru srogiego,
Jęczy, a jęcząc, błaga tak potomka swego:
»Ej, hamuj się, co czynisz, niewdzięczny Sarmata?
Jam ci to jest, której ty bronił po te lata;
Jam to jest, dla której ty swą waleczną cnotą
Onurzał się swym męstwem w złych toniach z ochotą.
Ja, dla mnie cię poganin zna męża bitnego,
Znał i waleczny Michał[1] sobie straszliwego,

[1] Michał Waleczny, hospodar wołoski, pokonany przez Zamojskiego pod Tergowest d. 19 października 1600 r.

Ja, której ty nie życząc niebacznego pana,
Wziąłeś w krępy[1] i z wojskiem Maksymiliana.
Dla mnie ty wojsko męstwem, a nie siłą zbiwszy,
Rozwana[2] dał na widok, palem wywyższywszy;
Nie wspomnię pierzchliwego klęski Tatarzyna,
Dość go Cecora[3] gęstą mogiłą wspomina.
Jam jest, tyś Nalewajka[4] dla mnie zbił sprawnego,
Płacąc niegdy ćwierciami łup niesłuszny jego.
Cóż to waży, żeś dla mnie tak siła garłował,
Ponieważ mi tej wiary do końcaś nie chował?
Czemuś zniósł Nalewajka, gdyż dziś sam drapieżnym
Zostajesz Nalewajkiem, nie obrońcą mężnym?
Czyli podobno mnimasz, niebaczny Polaku,
Że się taborem kładziesz na tatarskim szlaku?
Czy mało masz, żeś w męstwie jest postronnym jawny?
Komu, mnie splądrowawszy, komu chcesz być sławny?
Czy nie widzisz niewolej blizkiego sąsiada,
Jak złupiony z dóbr własnych, na niezgodę biada?
Zgodą się błahe państwa, zgodą rozszerzają;
Niezgodą namocniejsze w niwecz upadają.
W koronieć Węgrzyn chodził, i w znacznej koronie,
A wżdy zawojem okrył niewolnicze skronie.
Któż to sprawił? — Niezgoda. Toć i mnie w tym stroju
Chcesz widzieć? Ej, zawściągni domowego boju!
Na uczciwsze zdobyczy zachowaj te siły,
Nie syp ojczyźnie, nie syp pogrzebnej mogiły!
Nie życz śmierci, to pomniąc, że po mym pogrzebie
Niewola, cięższa śmierci, tuż łaszuje[5] ciebie.

[1] Krępy (w pdr. krepy) z niem. *Krampe* — dyby drewniane, przen. niewola.

[2] Stefan Rozwan — pretendent do hospodarstwa wołoskiego, przez namiestnika Zamoyskiego, Wojciecha Hańskiego, pojmany i na pal wbity r. 1595.

[3] Cecora — wieś na prawym brzegu Prutu na Wołoszczyźnie, gdzie Zamoyski stawił czoło przeważającej potędze Turków i Tatarów w r. 1595.

[4] Semen Nalewajko — ataman kozacki, po burzliwem i pełnem przygód życiu schwytany przez Żółkiewskiego i ścięty w Warszawie 2 kwietnia 1597 r.

[5] Łasować lub łaszować — łakomić się, czyhać na co lub na kogo.

Szczęśliwy człek, który się sąsiednią przygodą
Karząc, strzegł się jej, myśląc, że to z jego szkodą«.
Tak nas w naszej rozpustnej wolności hamuje
Dziś ojczyzna: niechże to, ocz prosi, zyskuje.
Dobrzeć radzi, gdyż łacno z dóbr się własnych złupić,
Łacno dziką wolnością jarzmo sobie kupić,
Łacno łupieżą zedrzeć ojczyste korzyści:
Tylko na się domowe wywrzeć nienawiści.
Łacno zniszczyć; lecz proszę, gdy ją splądrujemy,
Gdzie tę nieszczęsną zdobycz, gdzie wżdy poniesiemy?
W który powiat? gdzie pójdziem? w które, proszę, strony,
Gdy ojczysty kraj padnie, gwałtem swych ściśniony?
Łacno się sami sobą, łacno poraziemy;
Lecz znak takiej porażki gdzie wżdy zawiesiemy?
Gdzie znak wygranej bitwy, gdzie damy przykować?
Podobno z braterskiej krwie chcemy tryumfować.
Do kogo powiązane jemce powiedziemy,
Lub nagrodę zwycięstwa od kogo weźmiemy?
Od Boga? — Tam przeklętej zapłaty czekamy?
Bo ni Boga, ni prawa, ni pana nie mamy.
Wiarę Bogu, wiaręśmy i prawom złamali,
Wolnością naszą z brzegów cnotyśmy wylali.
Prawdęć rzekę: z cnotą się wadzą w ten czas sprawy,
Gdy śmiałością, nie męstwem, nabywamy sławy.
Gdzie bowiem śmiałość pierwszy plac przed męstwem [trzyma,
Tam na złe zdrowie cnota koniecznie się zżyma.
Podobno on Faeton śmiałością swej drogi
Nie sprawił sobie śmierci, światowi pożogi?
Podobno, kto wytrącić styr śmiał styrnikowi,
Nie dał na zgubę z sobą wielu potopowi?
W równy i my upadek ojczyznę wprzężemy,
Jeśli dłużej ten rokosz nicować będziemy.
Gdyż na nim nie szukamy zgody i miłości,
Która Rzeczpospolitą chowa w szczęśliwości;
Nie szukamy, nieszczęśni, pokoju świętego,
Który zdrowie przedłuża królestwa każdego,
Lecz szukamy rozruchów i swejwolej marnej,
Obyczajów przewrotnych, rozpusty niekarnej.

Nie mówię do tych, którzy zdrowie upatrują
Ojczyźnie i ustawnie dla niego pracują,
Nie mówię, kto się przy tej tak oparł wolności,
Jakby majestat pański nie poniósł lekkości;
Taki nie zepchnął cnoty z uczciwego stanu,
Wiary prawom dotrzymał, dotrzymał i panu;
Taki zwyczajem swoim w zwyczaj dawny godził,
Którym tak się przodek nasz z rokoszem obchodził:
Naprzód, jeśli co widział prawom przeciwnego,
Spólnie braciej wynurzył zamysł zdania swego.
Czego, jeśli być pana przyczyną widzieli,
Pierwej, jakoby to znieść, na rozsądki wzięli.
Potym, czcząc zwierzchność pańską, prośbą poń posłali
Ludzi zacnych, nie fukiem przybyć siłowali.
I tak pan, senat, bracia, skoro w kupie byli,
Zgodliwie o warunku ojczystym radzili,
A byłli w nim występek, poprawy prosili,
Lecz majestatu jego sromotnie nie lżyli.
Jeśli na prośby nie dał, więc napominali,
A nie potwarzne pisząc paskwile, łajali.
Nie dbał na napomnienie? — Więc sejm na to mieli;
Tam go do tego prośbą, prawy przyciągnęli,
Że we wszystkim dość czynił, co widział słusznego
I co się prawom zdało i sumnieniu jego.
Tak swe rzeczy zgadzając, mądrze zabiegali,
Że stąd prawa pan, sami krzywdy nic nie znali.
Tak mądrze praw się swoich wolność domagała,
Że na tym nic dostojność pańska nie cierpiała.
Nie rozruchem, lecz zgodą wszytko się ścierało,
Postronny nic nie wiedział, co się w Polszcze działo.
I tak ma być, że gdy się co nie k myśli dzieje,
Tając, zgadzać; niech się wżdy zły sąsiad nie śmieje.
Nie mówię tedy do tych, którzy ten chowając
Zwyczaj, radzili, zdrowie ojczyźnie jednając;
Lecz do tych, którzy byli na to się sprzysięgli,
Żeby miasto wolności rozpustę osięgli.
Bo ci nie o społecznym zdrowiu rokowali,
Ale jakoby pana odmienić, knowali.

Wierzcież, co to w odmianie korzyść się wam zdała,
Że się pod złotym runem wilcza sierść chowała.
Sztrychować[1] było frymark rokoszny jarmarku:
Znałbyś był, jak ci zręcznie padł zysk na frymarku.
Ustąpiłby nam był pan i bez swej sromoty,
Owszem, z naszej niesławą byłoby to cnoty.
Bo choćby mu kto zadał, przecz od swych wygnany,
Obelgi stąd nie niesie, odpowie spytany:
»Żem szedł z chęci, nie z musu, nogami wolnymi,
Nie chcąc mieszkać w rozpuście z ludźmi swowolnymi.
Ustąpiłem z miejsc, które zwierzchności nie znają,
Które prawu, sądowi, panu gwałt działają.
Uszedłem stąd, gdzie wolność w cnotę owdowiała,
Zaczym Rzeczpospolita związku tam nie miała.
Przetoż to wolnej drogi przyczytaj przyczynie,
Gdyż nie uchodzę z miasta, lecz z dzikiej jaskinie«.
Takby się pan omawiał, a omawiał słusznie;
Bo jak dom musi pustką bez rządźce być dusznie,
Tak i Rzeczpospolita pustkami zostawa,
Gdy praw, zwierzchności, pana w sobie nie przyznawa.
Piękna sława zaprawdę wolności zdziczałej,
Piękny zysk w tym frymarku korzyści spaniałej!
Snadźby nam ta niesława namniej nie szkodziła,
Kiedyby u postronnych niewiarę sprawiła.
Ta (boby nam w postroniu zjednała ohydę)
W dostąpieniuby pana przyniosła nam biedę.
Ponieważ ani z siebie królów nie czynimy,
Ani z postronia wziąwszy, namniej ich nie czcimy,
Łajemy, potwarzamy, jak się widzi komu,
Broimy, rozpusta każe pana nie mieć w domu,
Więcby my łacno mieli pana cnotliwego,
Nie zniósszy tej niewiary zakału szpetnego?
Kto, ktoby się do takich, mówię, pan cnotliwy
Pokwapił obyczajów? — Ten, co państwa chciwy.
Wierzę, żeby ten kwapił, ale nie obrany,
Nie proszony, lecz gwałtem na państwo wezwany,
Wszedłby, bo po granicach równo, jak po sznurku,
Mąż bitny wszystek uległ taborem na burku.

[1] Strychować — szacować, oceniać.

Wjechałby, gdyż domowej zgody rozerwanie
Swym zgubę, wolne jedna tyranom wjechanie.
Leczby nam już wolności nasze nie płużyły,
Niewoląby, niewolą odtąd się syciły.
Bo gdy tyran gwałtem kraj swowolny osiada,
Srożej nim, niż sobie poddanym, więc włada,
Okrutniejszym się stawa i dotąd plądruje,
Dokąd go swej zwierzchności przeciwnym być czuje.
Więc abobyśmy jarzmu przywykać musieli,
Abo przy tymże jarzmie szyje przyskrzynęli.
A nie osiągłby państwa, jednak szkody mnogie
Cierpiałaby ojczyzna i ubóstwo srogie;
Nie osiągłby korony, więcby człeka nędził
Głodem, mieczem, a miasta, wsi ogniem wywędził.
Czy nie wiemy, czym robi ręka uzbrojona,
Abo na czym zawisła wojna zajątrzona?
Drzeć, palić domy, gwałcić Bogu poświęcone
Klasztory, w nich panny lżyć jemuż poślubione,
Wielom szkodzić, nikomu nie być pożyteczną,
Tylko sobie — to wojnie jest ozdobą wieczną.
Nuż lud na się zwiedziony coby, proszę, czynił?
Chciałby jeść, musiałby wziąć; jabym go nie winił.
Nie będzieć za granicę zabiegał zdobyczy,
Weźmie u swego, choć chłop »Nie bierz, prze Bóg!« krzyczy.
Nuż którzy nie są godni i imienia tego
Nosić, nie tylko sławę męża rycerskiego,
Co nie widząc tyrana, wżdy równą srogością
Palą, mordują, biorą z wielką niezbożnością!
Cóż, kiedyby czas wojny z postronnym widzieli.
Jakieby, o Boże mój, oko na łup mieli!
Zgoła, takby ze trzech stron ojczyzna niszczała,
Że abo nigdy, abo nie dziśby wskórała.
My stąd, tyran stąd, zowąd ciby ją łupili,
Ażbyśmy jej do zguby wszyscy posłużyli.
Zgubęć niesie ubóstwo, niech nas nie unoszą
Dostatki; karzmy się w tym zdradziecką Wołoszą.
Jeszczeć i ślad nie starty, jak się pośliznęła,
Zaczym padszy w ubóstwo, pochopu nie wzięła.

A nie padłaby była, lecz ją potrąciła
Ufność w Mihalu, której znacznie przypłaciła.
Bo gdy Jeremiowi wygnanie knowała,
Przybył Mihal, lecz nie tak, jako zamyślała.
Myślił bowiem Wołoszyn, że gdy w ich kraj wpadnie,
Wygnawszy Jeremia, będzie panem snadnie.
Prawdać, uszedł Jeremi; ale on, zmocniony,
Przeszedł ziemię, plądrując miasta, zajątrzony.
Wpadł i w Chocim, granicę ostatnią, pan srogi,
Gdzie, że zamku wziąć nie mógł, dręczył lub ubogi,
Miasto popiołem okrył. W tym męża bitnego
Chorągwie nastąpiły, Sarmaty mężnego:
Tym już tobie następem piskorz[1], Wołoszynie,
Już twej zdrady zapłata z wielu miar nie minie.
Już więcej na twą zgubę gościej ci przybyło,
Gdyż każdemu że trzeba, więc wziąć będzie miło.
Cóż dalej? Nasz bitwę dał, w tym Mihal strwożony
Pierzchnął, zbity, na odwrót krzycząc niewściągniony.
Acz podał tył, jednak nasz, bodźcem zwarszy koni,
Natarł na pierzchliwego, bijąc go w pogoni.
Cóż na tym? — To, że tyran, nadzieję straciwszy
O dostąpieniu państwa, jest do mordu chciwszy.
Tak i Mihal w lękliwym ucieczki swej biegu
Ogniem od stanowiska, ogniem od noclegu
Wszędzie płacił, począwszy od pierwszej granice
Aż do krajów wołoskich ostatniej różnice.
Patrz, zdradna ręko, z jakąś pociechą witała
Nowego pana, jak mu srogąś pocztę dała?
Dwa razy ziemię przeszli ci, co uciekali;
Dwakroć ci, co się po nich w pogonią udali.
Dwakroć z każdego wojska, dwakroć łupił każdy,
Dwakroć Mihal, przechodząc ziemię, palił gazdy.
Cóż czynił zubożały? Wziął w ręce mantyki[2]
I tak na żebraninie dla chleba partyki
Błąkał się w obcych kątach, ubóstwem wygnany
Z swej ojczyzny, na pośmiech zdrajca inszym dany.

[1] Przysłowiowy piskorz — rzecz bez wartości, nic dobrego.
[2] Mantyka (z łac.) — torba.

Otóż korzyść, nieboże, masz z nowego pana;
Odmianyś nędzny pragnął: otóż jest odmiana.
Strzeż się, lewku: psa biją; nie wskórać chytrością
Nikt, nikt, gdyż zdrada zdradą, złość się płaci złością.
Nie ufajmy, że cicho: zdrada wieniec wije,
Szydło się (jako mówią) w miechu nie zakryje.
Patrzmy, jak po obcych się kątach poniewierać
Żałosną jest, lub chleba z rąk patrząc, przymierać.
Więc chociajby tyrana Polska nie uznała,
Samymby nicowaniem rokoszów zniszczała;
Bo gdzie się zawijają domowe niezgody,
Tam z obu stron ojczyzna musi cierpieć szkody.
Wypowiedzmyż, dla Boga, służbę tej niezgodzie,
Bądźmy przed czasem mądrzy, bo nie wczas po szkodzie.
Lepiej ci temu służyć, którego obrała
Rzeczpospolita panem, a nie szabla dała;
Lepiej ci, lepiej zgodnie własnemu królowi,
Aniżli poniewolnie złemu tyranowi.
Ale my nie tylko się sami wyprzągamy
Z posług jego, lecz od nich służących wściągamy;
A nie tylko wściągamy, ale winujemy:
Cóż, czyli pana mając, sługi mieć nie chcemy?
O rozumie opaczny, czyli nie wie drugi,
Że nie bywa bez pana sługa, pan bez sługi?
Słusznali to uraza urosła nam z tego,
Że człek cnotliwy, strzegąc powołania swego,
Rozkazaniem zlecone pańskim sobie sprawy
Wiernie kończył, chcąc sobie tym przyczynić sławy?
Lecz widzę, że go od nas chęć za to minęła,
Ba, i cnota z dobrych spraw nic sławy nie wzięła;
A nie tylko nic sławy, ale i wdzięczności
Nie poniosła. O cnoto, tożeś już w lekkości!
Co po tobie, kiedy już zwykłą sławę tracisz?
W czym już cenę wyniesiesz, gdy w sprawach nie płacisz?
Co po tobie, kiedy już żadnej dziś korzyści
Nie zyskujesz i owszem wielkie nienawiści?
Na co człek do uczynków cnotę usiłuje,
Na co robi, poci się, na co wżdy pracuje?

Na co pod rozum żądze podbija nieznierne,
Na czym nakłady sadzi i starania wierne,
Ponieważ pracom żadnej nagrody nie widzi,
Ponieważ się cnotami świat nieszczęsny brzydzi?
Stara-li się człek, żeby czym ojczyznę zdobił,
Na niesławę tym wielką u wielu zarobił.
Stara się, żeby cnocie potomnych przyczynił
Wizerunków: i w tym go ktokolwiek obwinił.
Jam zaś słychał, że to jest ojczyźnie ozdobą,
Gdy kto w nię z obcych krajów taki klejnot[1] z sobą
Wnosi, jakim się zdobiąc, szczycą tamte kraje;
Aleć to widzę u nas nie stoi za jaje.
Nie chcemy w nikim widzieć godności, nie chcemy,
A snać że jej dostąpić sami nie możemy;
Bo zazdrość ciężko znosi, gdy komu równego
W urodzeniu widzi być mienia zacniejszego.
A owo radbym wiedział, co też wadzi komu,
Że kto w podłym szlacheckim zrodziwszy się domu,
Zacnym urósł człowiekiem, zwłaszcza za godnością?
Cóż, czy temu przyczytać cnotę i z mądrością,
Kto ślad przodków swych sławy zatarł niecnotami,
Temu głupstwo, kto cnymi torował sprawami?
Ja zaś mnimam, że temu słuszniej przypisować
Mądrość, kto w cnocie żyjąc, nie ustał pracować,
Gdyż ona, kto ją barziej do spraw usiłuje,
Temu też większą godność i sławę gotuje.
A ów zaś, który przodków swych szczycąc się sławą,
Cnoty zwykłym obrokiem nie żywił, zabawą,
Jako zmazą nie zszpecił (bo w niej nic nie robił)
Domu swego, tak go też sławą nie ozdobił;
Bo póki jedno cnota w swych uczynkach spała,
Póty nimi nikomu sławy nie jednała.
Ów zaś, który przyłączył cnotę żądzom chciwym,
W niecnotę ją przewierzgnął, zaczym niecnotliwym
Sam został, niszcząc złością sławę domu cnego.
Czemuż? — Bo się już dzieła jął niecnotliwego.
Słusznie, bo jak potomnych cnota dom rozżarza
Sławą, tak ichże sławę niecnota umarza.

[1] Autor ma na myśli tytuł margrabiego, zyskany przez Myszkowskiego.

Przetoż cnotliwym sławą miałoby się płacić,
Nienawiścią zaś, kto się zwykł z niecnotą bracić.
Bo acz natura wszystkich jednością spoiła,
Lecz cnota obyczajmi rożno oddzieliła;
Które jeśli są dobre, obcych przyciągają,
A jeśli złe, swoichże od nas odtrącają.
Ale my opak wszytko, opak rozumiemy,
A opak też swe rzeczy kończąc się widzimy;
Bo nie tak nam padają, jako zamyślamy.
Czemuż? — Że rządzom wodzem rozumu nie mamy.
Temu bowiem natura z boskiej życzliwości
Podała je do rządu i mądrej zwierzchności;
Więc jeśliże go znają za rządźcę i pana,
Rada ludzka nie może tam być oszukana.
Bo on będąc od Boga, tak człowieka rządzi,
Jako mądrość niemylna nalepiej rozsądzi;
Której jeśli się sprawą swą człek przywięzuje,
Żadnej rzeczy, cokolwiek pocznie, nie żałuje.
Każda mu jego sprawa tak pod cyrkiel padnie,
Że jako on stanowił, tak musi iść składnie.
Wszystko, cokolwiek mówi, myśli, radzi, czyni,
W mowie, w myślach, w uczynkach, nigdy się nie wini.
Wszytkie od niego rzeczy, jak chce, wypływają
I wszytkie się do niego, jak chce, tak wracają,
Ani się wszytkie takiej nie znajdują siły,
Żeby wolą, rozsądek jego przechodziły;
Samo mu nawet szczęście musi ustępować,
Ani się mu dopuszcza nad sobą siłować.
Skądże to? — Stąd, że prawą szczycąc się wolnością,
Żyje, jako chce, żądze sprawując mądrością.
Uważa to, gdy cnota w pełni będzie stała,
Że też i wolność jego we wszem będzie cała;
Uważa, że to słuszność jest człeka każdego
Oddać, co Boże, Bogu, panu, co pańskiego.
Uważa, że ten w szczęściu nieprzeżytym płuży,
Kto prawu, sądom, panu z przymusu nie służy;
Lecz uważa, szanuje, chowa w uczciwości,
Wiedząc, że człek dziczeje, nie mając zwierzchności.

Której, gdyby natura była nie sprawiła,
Jużby się nieżyczliwą na ten czas stawiła;
Boby tak żadna była rzecz skutku nie wzięła,
Dom, wieś, miasto, włość żadna takby nie stanęła,
A zatym byśmy byli z bydlęty dzikiemi
Mieszkać musieli i być onymże równemi.
Uważa, że to z naszym pożytkiem nam dała
I stąd w nas do dobrego mienia wczesność wlała,
Gdy panować i radzić kazała mędrszemu,
A służyć i porady słuchać podlejszemu.
To mądry zachowując, jako chce, tak żyje,
Odda powinność cnocie, odda, co jest czyje;
Nie ukrzywdzi, nie wydrze, nikomu przyczyny
Nie da, więc pozwu prożen, a zatym i winy:
Tak szczęśliwy, bezpieczny bywa z każdej strony.
Nic gwałtem, nic nie czyni nigdy przymuszony,
Owo zgoła, komu cny rozum rozkazuje,
Ten pana oprócz Boga nad sobą nie czuje.
Ale gdy w nas przodkują bestwiące chciwości,
Na ten czas już musimy być w niebezpieczności;
Bo żądze naprzód psują skłonność do dobrego,
Potym postępek do cnót, zaczym z miejsca swego
Spychają cnotę, a w tym tak nas osiadają,
Że nami, jako się im podoba, władają.
Już na ten czas tak człeka ślepa chciwość wodzi,
Że nie tam, kędy on chce, lecz gdzie ona, chodzi;
Już mu sama i prawa i rządy ustawia,
Już rozkaże, jak swemu, więcej nie namawia.
Każe służyć — on służy; łaje — on się boi,
Cokolwiek każe broić, wszytko oślep broi.
Każe wydrzeć — on wydrze; najechać — najedzie;
Zaczym służkę miłego w takie kłótnie wwiedzie,
Że mu lub każdy z pozwy lub rzadki dzień świta
Bez pozwów; w tym zwątpiona rozpacz go przywita,
W którą wpadszy, już woli na wszytkim szkodować,
Aniż Rzeczpospolitą przy prawiech zachować.
Na tym tylko starania sadzi, co się jego
Tknie prywat, o to nie dba, co zdrowia spólnego.

Tak właśnie nabroiwszy, i my rozpaczali,
Gdy jeszcze pana mając, sądzić się nie dali,
Gdy splondrowawszy wioski, przed czasem sprawili
Interregnum i jakby sejm przerwać, myślili;
Z którym czemuśmy jednak zadzierali w kuty?[1]
Zgrzeszył wilk, więc na spowiedź nie chciał dla pokuty.
Któż winien? — Rozum? — Ba, ten, co się rady jego
Nie trzymał, z której wyniść nic nie może złego.
Bo gdy on ze dwu rzeczy złych jednę obiera,
Która jest mniej szkodliwsza, na tę więc naciera.
Nigdy on szkody wielkiej szkodeczką nie goni,
Widząc, że do tej małej, gdy się wielka skłoni,
Dwieby szkodzie otrzymał, a jeśli nie obie,
Więc jednę, ale większą. Tak my właśnie sobie
Z rokoszem poczynali, gdy Rzeczpospolitą
Przywiedliśmy szkodeczką o szkodę sowitą,
Wprzód o niepokój, który sarmackie narody
Rozerwawszy, poruszył domowe niezgody;
Zaczym gdy u łańcucha zgodnego ogniwo
Przerwało się, brodziło w rozpuście, co żywo.
Wtenczas bracia, jak mogąc, koszty swe ciągnęli,
Wtenczas i zdrajcy górę w cudzych dobrach wzięli;
Którzy gdy złość na łupież sromotną wywarli,
Dobrze nie z skóry człeka ubogiego darli,
Z rozboju, zysku patrząc, drogi osiadali,
W domach własnych cnotliwe ludzie najeżdżali,
Nawet (ach, złość!) domy, wsi, klasztory palili:
O bodajże się tacy zbójcy nie rodzili!
Zaczym jakiej zapłaty godna taka sprawa?
Bojąc się, nie chcieli mieć roków, sejmu, prawa.
Tak ci to, gdy się żądze z rozumem nie zgodzą,
Sprawy nasze na hak nas żałosny nawodzą.
Lecz to już w filozofskich szczupłych subtelnościach
Niech zostaje; my mówmy o naszych wolnościach.
Wolność jest żyć, jako chcieć, bezpiecznie w swym domu,
Oprócz Boga, praw, sądów nie podledz nikomu,

[1] Zadzierać z kim w kuty — drzeć koty, iść na udry.

Mieć wolny plac w braterskim kole do mówienia,
Na zjeździech spolnych niwczym nie ponieść zelżenia.
Patrzmyż (pocznę od mniejszych), jak niewolnikami
Bywamy, gdy się zjazdy trafią z sejmikami.
Zechce szlachcic wotować, mądry i cnotliwy:
»Milczcie, panie łaskawy« rzecze miłościwy.
Któżby na prośby nie dał? Ano pan szarłatny
Znowu mówi: »Milcz, szarku!« — »Dobrze, panie szatny«.
I tak dla możniejszego nie będzie wotował,
Bo on przyjechał, żeby radził, ów — wojował.
Ma się na co oglądać: owdzie ofukniono,
Owdzie zaś lud orężny w sprawie postawiono.
Ów, żeby dobrze radził, myślił, knował, czytał,
Ów zaś o adwersarzu, będzieli tam, pytał;
I tak jedni, chcąc, żeby w pokoju radzili,
Zjechali się, a drudzy, żeby się z kim bili.
Piękny rząd: ów, co radzić gotów, w ciszy siędzie,
Bo komu milczeć każą, mówić ten nie będzie.
Abo jeśli się mówić cokolwiek dostanie,
Tedy wtenczas, gdy możny rzecze: »Mówcie, panie!«
Mówi tedy pan — jakoż? — »Trzymam z Jegomością«.
Wierzę, bo się go zlęknie z taką potężnością.
A wtym posłem synowca, deputatem syna
Obierze; a rzeczesz co — »Nie wasza to wina«.
Otóż sprawa; jakoż ten wżdy zachowa zdrowe
Prawo, który ledwie wie, co to jest kocowe?[1]
Jaką sprawiedliwością dekret będzie tuczył,
Gdy się na cudzych dobrach sądzić będzie uczył?
O przeklęta wolności! Czy my nie żyjemy
Tak, jak się komu widzi, a nie, jako chcemy?
Puśćmyż to już, a patrzmy, jeśliże chudoba
Szlachecka tak jest wolna, jak się nam podoba?
Nie tak; bo do dzierżawy jeśliże przylęże
Pana złego, już pewnie, że ją ten osięże.
Nie chcesz przedać, a on też sumy nie odliczy,
A jednak kiedykolwiek tak cię wygraniczy,

[1] Kocowe — kaucya, którą traci po przegraniu odwołujący się do wyższego sądu.

Że jeśli cię krzywdami cisnąc, z niej nie złupi,
Tedy ją tak, jak on chce, nie jako ty, kupi.
Wszakże i to snadniej znieść, zwłaszcza co się płaci,
Gdyż się to, co mniej szkodzi, z mniejszym żalem traci;
Lecz to nacięższa, gdy człek od sobie równego
Znosi niewolą sroższą jarzma pogańskiego,
A znosi, chociaj ważna nie będzie przyczyna,
Tylko ta, że się dłużnej sumy upomina.
Patrz krzywdy, mścicielu krzywd, że za własne żyto
Dobremu (jako mówią) człekowi dobito;
Wziąwszy więc, mało na tym, że już nie oddaje,
Mało, że za twe własne sromotnie nałaje,
Mało, że gdy go pozwiesz, nie stanie pozwany,
Ale co większa, żeby nie był pociągany,
Lud zebrawszy niezbożny, na dom cię najedzie,
Na zniszczenie chudoby hultajstwa nawiedzie.
A zatym wynędziwszy wieś, plondruje sklepy,
Przywraca wzrok komorze, jeśli zamek ślepy,
Wstyd panieński od niecnót na zelżywość dany,
Sam szlachcic z domu swego wzięty, pojmany,
Równy niewolnikowi, do kluzy wsadzony
W domu sobie równego, tamże przymuszony,
Żeby długu i prawa wyrzekł się własnego
I zapisem uczynił warunek wszystkiego.
Więc my wolni? Odwróćże taką wolność, Boże:
W domu własnym spokojnie człowiek żyć nie może.
Więc to wolność? Niechże to już wolnością będzie;
Lecz rozbój, łupież, proszę, w którym poczcie siędzie?
Takich było z pośrzodku cnotliwych wygładzić,
Na takie było zbytki te bunty zasadzić,
Nie na ludzie wielkich cnót i wielkiej godności
I przeciwko braciej swej wielkiej przychylności;
Na takie się nam było targać okrucieństwo,
Nie na kapłanów Bożych święte dostojeństwo,
Nie na tego, który jest zwierzchnym postawiony
Pasterzem[1], aby sobie pasł lud powierzony.

[1] Mowa o Klemensie VIII, który Zygmuntowi III dał «rozgrzeszenie», żeby mógł pojąć za żonę rodzoną siostrę pierwszej małżonki.

Bo cóż winien? — To, że dał panu rozgrzeszenie.
Otóż macie: cóż, czy nas miał o dozwolenie
Pasterz nawyższy pytać, ponieważ mu dane
Prawo zupełne, prawo od Boga nań wlane,
Żeby kluczem, który mu dał Bóg dla rozwory,
Otwarzał i natęższe w sumnieniu zapory?
Bóg dał, a my mu mocy w małżeństwa złączeniu
Nie dajemy: nie dajmyż w grzechach odpuszczeniu.
O wolności zbestwione, toć wiele zbiegały,
A jużci się do Rzymu na rokosz zjechały!
Obaczcie się, obaczcie, nędzni, co czynicie!
Czy tej do Ojców świętych godności nie wiecie,
Że Bóg zawsze jest z nimi, Bóg im rozkazuje,
Bóg sam sumnienie ludzkie przez nich rozwięzuje?
Świadczy to sam, gdy mówi, że »po wszytkie lata
Jestem z wami i będę do skończenia świata«.
Toć tedy nie kapłana, aleście winili
Boga; patrzcież, jakośmy cnotę osadnili
Tą wolnością! Ej, zgójmy zajątrzone sadna,
Gdyż winić sługi Boże, rzecz barzo szkaradna.
Onić jeszcze to państwo przy zdrowiu chowają,
Oni od niego Boskie gniewy odwracają,
Oni na ten czas Bogu usilnie krępują
Ręce, gdy do zemszczenia w gniewie się mocują.
Patrzmy, jak się do pomsty w on czas porywała
Ręka Boga naszego, gdy sobie ulała
Cielce rozpusta żydów przeklętych we złocie;
I już był gotów płacić Bóg takiej niecnocie,
Ale kapłan (dziwna rzecz) Pana tak wielkiego
Związał, że rozwieść nie mógł rąk gniewu mściwego.
Woła: »Puść mnie, sługo mój, niech źli ludzie znają
Boga, niech się gniewem mym złości nagradzają;
Puść mnie, puść, niech im według zasług ich zapłacę,
Puść, niechaj te złośliwe narody wytracę!«
A Mojżesz co? — »Nie puszczę, raczej z ksiąg żywota
Mnie już wymaż, niech nie zna nagrody ma cnota,
A już odpuść występek ten ludowi swemu:
Mnie, mnie umrzeć, niż wszystkim, słuszniej jest jedne-
[mu«.

Ach, niestetyż, jak wielki gniew Pańskiej srogości
Pałał przeciw rozpustnej żydowskiej wolności:
Cóż przeciw naszej, która wołu ukowała
Z żelaza, a nie cielca ze złota ulała?
O, jak się barziej na nię do pomsty rozżarza,
Jak częściej słów, od sług swych związany, powtarza:
»Puście mię, puście! Niechaj te złości zapłacę
Niewdzięcznemu ludowi, niechaj go wytracę!«
A oni co? — »Panie nasz, jeżeli nagrody
Gniewowi pomstą szukasz, nam raczej życz szkody;
Nas, gniew swój nagradzając, wymaż z ksiąg żywota,
Jeśliż żywot z spraw dobrych zasłużyła cnota,
A już odpuść te złości narodowi swemu.
Nam, nam umrzeć, słuszniej, niż ludowi wszytkiemu«.
O, gdyby tak ojczyzna wiernych sobie znała
Nas, o, jakimby szczęściem hojnie zakwitała!
Ale my, onę morząc, umrzeć ze wszytkiemi,
Aniżli sami dla niej, nieszczęśni, wolimy.
Wołuśmy swą wolnością, wołu ukowali:
Boże broń[1], byśmy tego po nim nie uznali,
Czego niegdy Europa[2] po swoim doznała,
Gdy go, nieszczęsna, na swą zgubę wykochała.
Zdał się wół powierzchownie, na wszytkim ozdobny,
Barziej, niżli do zguby, do zysku podobny,
Wół kształtny, wół nadobny, zdradą nie grożący,
Zgoła, we wszystkim zdał się wół pochlebujący.
Czym Europa zwiedziona, gdy już wytuczyła,
Gdy go już na swoje złe, nędzna, wypieściła,
Ali ją wziąwszy na się wołek znorowiony,
Zaniósł precz od ojczyzny, aż w zamorskie strony.
Trzeba się zdrady chronić w tym, co człeku miło;
Strzeżmy się, gdyż Europę czaczko omyliło.
Strzeżmy się, gdyż takiegoż wolnością robiemy
Wołu, a iż się łasi, zdrady nie widziemy.
Strzeżmy się, by nas także ojczyzny nie zbawił,
A karki nasze w jarzmo niewolej nie wprawił.

[1] ‚bądź' pdr.

[2] Znane podanie o Europie, córce króla fenickiego Agenora, którą Zeus w postaci byka uwiózł na Kretę.

Łacnoć (jakom powiedział) matkę własną zjemy,
Ale pierwej pytajmy, jako ją strawiemy?
Pytajmy Tereusa[1], jako smaczna była
Potrawa, gdy mu syna Prognes uwarzyła?
Jadł własną krew, nie wiedział, że mu nią płacono
Jego srogość; aż kiedy przedeń postawiono
Miasto wetów synowską głowę, wnet zgorzkniały
Potrawy, wnet i wety żółcią się wylały.
Żałował syna, nędzny, lecz późno żałował,
Kiedy już ciało własne w żołądku swym chował.
Przed czasem, słuszna, rzeczy swoje upatrować;
Upuściwszy, nie rychło już zguby żałować.
Właśnie tak wolność nasza, tając w sobie zdrady,
Z ojczyzny, matki naszej, czyni nam obiady:
Nie jedzmyż jej, bojąc się, żeby w niej nie była
Gorzkość, któraby srogość taką nam płaciła;
Pomnimy, że potrawy żółcią się nam staną,
Kiedy z wetów poznamy matkę ostradaną,
Kiedy rzecze zły sąsiad, trapiąc nas żałością:
»Jadłeś matkę, otóż ci stoi w gardle kością«.
Wytrębujmyż z ojczyzny hasło, wytrębujmy,
A na nieprzyjaciela grot twardy hartujmy!
Woła nas kraj północny (dotąd zimnym zwany,
Teraz ciepłym zwać może, gdyż krwią jest zagrzany:
Krew braciej naszej grzeje nieszczęśliwą ziemię),
Ciebie o pomstę prosi, cne sarmackie plemię,
Prosi gwałt posła twego i jarzmu podany
Polak. Tam, tam obróćmy lud na się zebrany,
Męstwem sławy, wolnością cnoty się chwytajmy,
A rozpuście po gębie przed szkodą swą dajmy!
Tak skoro wolność naszę ugodzimy z cnotą,
Wyniknie szczep spraw zacnych; zaczym rózgą złotą

[1] Tereus — bajeczny król Daulidy we Fokis, ukrył swoją żonę Prokne na wsi, ażeby się ożenić z jej siostrą Filomelą; uwiadomiona o wszystkiem przez siostrę Prokne przybywa na dwór królewski i zabiwszy własnego syna, Itylosa, podaje na stół Tereusowi. Ten, poznawszy prawdę, puszcza się z siekierą za siostrami, chcąc je zabić, lecz bogowie zamienili Prokne w jaskółkę, a Filomelę w słowika.

Sława nasza zakwitnie, a owoc dojrzały
Niszcząc żelazny, sprawi wiek złotem dostały.

Do Tłumacza.

Wszakem mówił, Tłumaczu, żeć bezpieczniej w domu
Zostać było, niż siedzieć na języku komu;
Lecz ty mnie nie słuchając, byłeś uporczywy,
Mówiąc, że »mię nie potka nic, bom jest prawdziwy«.
Atoż ci się przed czasem stało, jakom tuszył;
Bo ledwieżeś co styrem od brzegu się ruszył,
Wnet na cię tak wichrownym językiem powstano,
Żeć też o mały włosek żaglów nie zdrapano.
Bądźże już ostrożniejszy, trzymając się stale
Prawdy; bo jak inaczej miałbyś zostać wcale,
Nie wiem: przy prawdzie ujdziesz i zatopnej szkody,
Gdyż ona jest, jak żaba, woła i z pod wody.
Zadać kto co — odpowiedz: Niebo prawdą władnie;
Kto w nie pluje, taż ślina w jegoż gębę wpadnie.

XL.

Tragedya rokoszowa

na sejmie A. 1607 wydana.

Osoby tym tytułem mianowane[1]:

Ambicya — wojewoda krakowski [Zebrzydowski].
Rankor — pan podczaszy [Janusz Radziwiłł].
Perfidya — Stadnicki [Dyabeł].
Astucya — Stabrowski.
Superbia — Herburt.
Arrogancya — pan krakowski [Janusz ks. Ostrogski].
Concursus — szlachta.
Licencya — marszałek rokoszowy.
Furor — Stadnicki, hetman(*s*).
Praesumptio — Łaszcz.
Confusio — bracia.
Latrocinium — hultajstwo rokoszowe.
Stultitia — bracia, co nie wiedzą.
Veritas — starosta piński [ks. Jerzy Zbaraski].
Metus — mądra szlachta na rokoszu.

XL. Rpsy: Kór. Nr. 187, k. 217; Racz. Nr. 34, k. 57′ i Nr. 18, k. 128′ (R′); Cz. Nr. 439, str. 212; Nr. 339, str. 489; Nr. 338, str. 1 i Nr. 102, str. 449; Dz. P. III, Nr. 7, k. 340′.

Rpsy Cz. Nr. 338 i 102 nie zawierają całego utworu, ale uzupełniają się nawzajem. «Tragedya» daje nam przebieg obrad rokoszowych aż do wyboru deputatów (30 sierpnia 1606); ale już «Epilogus» wspomina, że «Rokoszowscy z miejsca się ruszyli», a ostatni wiersz «Ale ich ochroniła pańska klemencya» wyraźnie wskazuje na Janowiec. Wobec tego zasługuje na zupełną wiarę dodatek przy tytule w rpsie kórnickim: «Tragedya rokoszowa na sejmie a. 1607 wydana». Podobnie w Racz. Nr. 147: «Anno MDCVII Varschoviae». Jest więc nasz utwór pismem ulotnem, rozpowszechnionem ze strony regalistów w czasie sejmu r. 1607 (rozpoczętego 7 maja), za czem też przemawia i wzmianka w dopisku bocznym (str. 190, dop. 7) o zjeździe jędrzejowskim: «Wszak się to już czwarty raz zjeżdżali niebożęta...»

Rpsy Cz. 339 i Dz. P. III Nr. 7 mają po obu bokach stronic (częściej po prawej) prawie wszystkie te same dopiski (widocznie oba rpsy są odpisami jednego oryginału); ciekawe te uwagi jakiegoś regalisty podajemy pod tekstem z odsyłaczem do wiersza, do którego się odnoszą.

[1] Objaśnienie osób allegorycznych podaje tylko Kór. i Cz. 102 (Teki Naruszewicza).

Confidunt in nihilo et loquuntur vanitates; conceperunt laborem et pepererunt iniquitatem. [Isai. 59, 4].

Principium et causa rokoszowe.

Ambicya.

Za moją górną radą na miejsca znaczniejsze
Ludzie sieść usiłują w czasy teraźniejsze,
Ja z pany zawsze siadam, ja książęce boki
Okrywam, mną się zdobi wszytek świat szeroki [1],
A wżdy teraz na sobie taką wzgardę noszę;
Ciężka na mię, nie lza mi, światu to ogłoszę.
Jakoż mnie nie ma boleć, kiedy głupie zdania
Ujdą lepiej, niż moje mądre rokowania?
I teraz z strony tego małżeństwa królowi
Któż lepiej radził nad mój w tym rozsądek zdrowy?
Opak się przecie stało: nie chciał mię usłuchać,
Wolał komu innemu, niżeli mnie, ufać.
I buławą koronną któż mógł lepiej władać
Nad mię? A wżdy niechętny pan mnie jej nie chciał [2] dać.
Radziłem pieczęć mniejszą dać zięciowi [3] memu:
Ba i w tym nie doznałem być pana po temu.
O konsens [4] też synowi chociaż pilnie proszę,
Próżno się woda mąci, bo nic nie odnoszę [5].
Pilno często podawam niemało dobrego
I tak nalepszą racyą zbywa milczkiem tego.

[1] ‚*Laudet te alienus et non os tuum, peregrinus et non labia tua; propria laus sordet*' Dz. Cz.

[2] ‚Najdzie K. J. M. człowieka, któremu buławę da; nie tak Polska głodna w ludzie rycerskie. A też się nie na łóżku, przy kominie hetmaństwa uczą; pracowitego pana to potrzebuje' Dz. Cz.

[3] Maciejowi Smoguleckiemu, staroście bydgoskiemu.

[4] Konsens na odstąpienie trzymanych starostw synowi Janowi, który istotnie tylko Lanckoronę otrzymał.

[5] ‚Dosyć szczodrobliwą łaskę K. J. M. znasz, *qui te fecit hominem*. A mało to na jednego: Lanckorona, Kraków, Stężyca, Bolesławiec, Śniatyń? — Pięćby się tem godnych podzieliło' Dz. Cz.

Jakoż to ciebie nie ma, mój Rankorze, ruszyć?[1]
A kto o takiem panie może dobrze tuszyć?

Rankor.

Pewnie mnie z tobą równo to wszytko obchodzi,
Kiedy się co nie według myśli twojej wodzi.
I to wielka, żeć i dom odebrano w grodzie[2];
Barzo mię to frasuje i na sercu bodzie,
Zgoła, wiele nam schodzi na królewskiej chęci.
Wiele rankorów ludzkich, co nie są kontenci,
Siła nas, co narzeka, i tylko wzdychamy[3],
Chcąc się zemścić, pogody i czasu czekamy.
I litewska buława może też co zbroić,
A tym więcej, że mi z nią nie dano dud[4] stroić.
Ów zaś[5], co się udyszał, biegając za piłą[6],
Kością mu w gardle stanie, mową, choć nie siłą.
Ten tuszy wiele złego językiem narobić,
Z Wielkiej Polski drużyny spodziewa się zdobyć.
Kasztelaństwo lubelskie jednemu umknionо[7],
Węża na swoję głowę pewnie rozdrażniono;
Nie wrzód w gębę onemu: heretyk, a z głową,
Nie raz się mężnie stawił na sejmie swą mową.
Ruszą ze dwu stron bębna sochaczewskie rządy,
Nie zawrą żwawej gęby opoczyńskie sądy[8].

[1] ‚Kto chce co dobrego sprawić, nie trzeba rankoru, trzeba *sedatis affectibus*‘ Dz. Cz.

[2] ‚*Tandem* nigdy nie należał do starostwa, bo i Firlej umarł na starostwie; królewny tam mieszkiwały, a był to plac księżej pierwej‘ Dz. Cz. W grodzie — na zamku krakowskim.

[3] ‚Wszystkim dogodzić trudno; trzebaby na to mieć *montes aureos* albo *insulas fortunatas*‘ Dz. Cz.

[4] ‚Dudy jest to starostwo, którego król nie chciał dać hetmanowi litewskiemu‘ Racz.′ (mylnie; por. str. 45, 4). [5] ‚żak‘ Racz.

[6] ‚Piły nie dał król Czarnkowskiemu‘ Racz.′.

‚Piła jest dzierż... czach dobra... pro 11000... tej podo... Smoguleck... Ale dano‘... Cz.

[7] ‚Słupskiemu nie dano‘ Racz.′.

[8] ‚Sochaczew dawno dano Radziejowskiemu. Niech rozdziewa gębę, jako chce, Opoczno i Radoszyce dosyć to i nazbyt na małą osobę. Każdemu się gniewać [wolno], ale na królu nikt nic nie wygniewa, wyprosi rychlej‘ Dz. Cz.

Zębaty wilk [1], franca w nim chce turnieje wodzić,
Bo mu nie chcą zniesieniem jurgieltów dogodzić.
Przemyskie włości [2] przy nich i bogate młyny [3]:
Puszczą z dział barzo straszne w oczy komuś dymy.
Pernawskie województwo [4], Grudziądz, Kozienicy [5];
Nie śpi djabeł, zbroją coś, daj go szubienicy!
Federacya [6] tylko na pogodę czeka:
Ruszą się heretycy, skoro pies zaszczeka.
A kto zliczy rankory nas wszytkich na pana,
Chociaż drugim nie wielka jest przyczyna dana?
Przetoż, o Perfidya, ty zacna krwi moja,
Powiedz, jakaby też w tym była wola twoja?

Perfidya.

Wola moja za króla Zygmunta Trzeciego [7]
Nie przyznawać ani mieć za pana swojego [8].
Próżno z nim mamy sobie obiecować zgodę:
Każdy się zmaczać musi, kto już webrnął w wodę [9].
Radźmyż o tym, jakby go zrzucić z majestata,
A Boczkaja [10] posadzić lub Polaka brata.

[1] ‚I wilk owce upuszcza, kiedy go psi dogonią, chociaj zębaty' Cz. Dz.

[2] Starostwo przemyskie otrzymał po śmierci Jana Tomasza Drohojowskiego Adam Stadnicki, kasztelan kaliski, a nie Jan Szczęsny Herburt, którego Drohojowski był wujem.

[3] Przytyk do Żółkiewskiego; por. 112, 6.

[4] ‚Niech [Stabrowski] przestaje na kasztelanii pernawskiej; wielkiby to tytuł do województwa' Cz. Dz.

[5] ‚Grudziądz, Kozienice też ekonomie; trzeba też królowi jeść' Dz. Cz. Wedle notatki w rpsie Dzik. P. III, Nr. 7, k. 281′ p. t. «Intrata królewska» Kozienice czyniły rocznie 8000 zł., tyleż Sochaczew, a Grudziądz 12.000 zł.

[6] ‚foeda ratio' Racz.′.

[7] Por. mowę Stadnickiego-Djabła na zjeździe lubelskim (Remb. 26).

[8] ‚Et hoc est, quod auctor voluit. Pessimus enim quisque asperrime vectorem patitur' Dz. Cz.

[9] ‚Facilius erat movere, quam quietare motum' Dz. Cz.

[10] ‚Boczkajego dyabeł wziął i tego Polaka s niem' Dz. Cz. ‚A Batorego wsadzić' Racz. Mylnie, gdyż w tym czasie, kiedy się «Tragedya» odbywa, t. j. przed ugodą janowiecką, mowa być może tylko o Boczkaju († 29 grudnia 1606).

W czym, ja proszę, niech rady doda Astucya,
Z potęgą też przybędzie śmiała Licencya.

Astucya.

Ponieważ na mym zdaniu polegacie wiele,
Powiem, że się możecie o to kusić śmiele.
Naprzód czas i pogodę widzę być po temu,
Niemasz głowy, któraby zabieżała złemu[1].
Zeszło barzo w senacie i ludzi o male,
Coby zatrzymać mogli polskie rzeczy wcale.
Gospodarz dworskich rządów[2] ludzką miłość stracił,
Że swoich lekceważy, a z Włochy się zbracił;
I człowiek do wielkich spraw nie jest on sposobny,
Choć się to zda k rzeczy pan i prawie osobny.
Stróż koronnej pieczęci[3] także w rozum słaby:
Małoć przedtym niewłaśnie plotły nań coś baby.
Mamy też tam niektórych na królewskim dworze[4]
Nam życzliwszych, niż panu, także i w komorze.
Więc król sam u rycerstwa mało ma faworu,
Bo cudzy barziej płużą, niż swoi u dworu.
Jest pogoda, a wszakże nie takby nam zgoła
Narażać się na ten hak, by nie starto czoła.
Na zadnie koła patrzyć, patrzyć na czas przyszły;
Nie wszytko groszem gonić, czasem też przemysły,
Budowaniem kościołów prędko ludzi zmami[5];
Dyscypliną, modlitwą, posty, jałmużnami,
Powagą, ambicyą, miłością ojczyzny
Zwiedzie siła, który się zda być w cnoty żyzny.

[1] ‚To wszytek senat, tak duchowny, [jak] i świecki, głupi, a jedno sam jeden p. Ambicya mądry? Wżdyż się najdzie więcej rozumu w kilkudziesiąt głowach, aniżeli w jednej. Aetatem habent isti loquentem per se' Dz. Cz.

[2] Zygmunt Myszkowski, marszałek w. k.

[3] Maciej Pstrokoński, biskup przemyski, w. kanclerz kor.

[4] ‚Każdy taki godzien szubienice, który zdradza pana, któremu służy, od którego jurgielt bierze abo opatrzenie ma' Dz. Cz.

[5] ‚Kto buduje kościoły albo insze exercitia spiritualia czyni, ut videatur ab omnibus i aby sobie jednał dobrą reputacyą, hypocrita est. Raro sine poena hypocrisis est' Dz. Cz.

‚Zebrzydowski Kalwaryą zaczął zakładać, *ut videatur*, że pan nabożny' Racz.'.

Taką reputacyą mając kto u ludzi,
Łacno wiarę powieścią w sercach płochych wzbudzi,
A zwłaszcza pod pretekstem wolności i prawa.
Łacno pójdzie i sporo, widzę, nam ta sprawa.
Kalumniej rozkazać, niech powie przed szlachtą,
Że król chce nas przedawać, jak ptaki pod płachtą;
Druga, że *absolute* myśli nam panować [1],
Wszytkie prawa, wolności, swobody popsować.
Tym się zwierzchność z poddaństwem barzo prędko [zwadzi,
Tym się wszytko rycerstwo na rokosz sprowadzi.
A my zatym ułowim rybkę w mętnej wodzie,
Rychlej dopniemy swego w rozterku, w niezgodzie.
A gdy już rokosz stanie, co się wprzód podało,
Będzie się suspicyą dobrze probowało.

Perfidya.

Dobrze wszytko, co mówisz; jeszcze trzeba rady,
Jako szlachtę z powiatów zwołać do gromady.

Astucya.

Łatwie; niech Licencya da uniwersały [2],
Aby każdy zjazd czynił, kto chce i kto śmiały.
Dolus będzie u szlachty radził miasto cnoty,
Perversus wszytkim doda serca i ochoty.
Zaczym *audax pro forti* będzie u nich miany [3],
Rudis, stultus, iniquus probus mianowany.
Drugich *metus* przymusi, aby się stawili
Do braci, bo inaczej dobraby stracili [4],

[1] ‚Nec in cor regis haec cogitatio ascendit' Dz. Cz.

[2] ‚Una semper fuit causa turbandae RP. libido atque avaritia; ceterum libertatem ac vana nomina praetenduntur' Dz. Cz.

[3] ‚Multi de hac factione sunt inertissimi nobiles, in quibus sicut in statu nihil est additamentum' Dz. Cz.

[4] ‚Takie uniwersały wydawał marszałek rokoszowy: «Ktoby się nie stawił, będzie za chłopa mian i zdrowie i majętność tracić będzie». Wszystkiego tego dowiedli i wiele ludzi zubożeli. Jechała szlachta, a sama nie wiedziała, po co' Dz. Cz.

Mówiąc, którzy upornie tego zaniechają,
Takich bracia okrutnie karać za to mają:
Imać, zabić, rozsiekać, skarać na honorze,
Pobrać wszytko, coby miał w skrzyni i w komorze.
Wątpliwe będzie w sercu skrupuły czyniła
Ignorantia rzeczy i zwiedzie ich siła,
Udając, że pan wszytkie prawa i wolności
I z senatem chce przywieść w wielkie wątpliwości [1].
O co barzo strwożeni, że są we złej toni,
Rzucą się wszyscy gwałtem do zbroje, do koni [2],
A my ich pospolitym ruszeniem do koła
Pod Sendomierz stawiemy, jak na rokosz zgoła.
Rząd zlecić Licencyej, Furori buławę,
Opresyej w moc podać sądów wszytkich sprawę.
Dyabeł niech szacuje [3] wszytkich ludzi cnoty,
Sprawy, mowy, zasługi, dzielności, roboty.

Perfidya.

Widzę, że nam polecą ptacy, tylko trzeba
Siła na te zaciągi pieniędzy i chleba.
Proszę, radź już do końca, skąd wziąć *nervum belli*,
Żebychmy żołd żołnierzom skąd zapłacić mieli.

Astucya.

Puścić wieści po szlachcie, że król oprymuje,
Że mu gwoli niemieckie wojsko [4] następuje,
Że papież wszytkiej księżej pobór dać rozkazał [5]
Na nas i sam ratunek wielki dać przegrażał.
Więc z Rawy kwartę, udać, że gwałtem pobrano
I na nasze wolności żołnierza spisano.

[1] ‚To zgoła nieprawda' Dz. Cz.
[2] ‚Tak było, ale prędko upłynęło' Dz. Cz.
[3] ‚Czynił swemu dosyć' Dz. Cz.
[4] ‚Nie dziwby królowi, żeby się etiam externo milite contra vim suorum chciał bronić; ale ato jeszcze nie widać. Żołnierz kwarciany przybył królowi do Wiślice dla obrony zdrowia jego' Dz. Cz.
[5] ‚O poborze od księży żaden nie słychał i ociec ś. papież o tem nie myślił' Dz.

Wierz temu, żeć to wszytkich nie lekko postraszy,
Tym fortelem na ludzie dobrze pójdą naszy.
Dopieroż napominać, by swymi dostatki
Ratowali ojczyzny, strapionej swej matki[1].
Dadzą pobór, i drugi dadzą, więc i trzeci,
Wszak ich to nie dolega: składają to z kmieci.
Sami zasię, choćby też i spłacheć zastawić[2],
Za takową pobudką muszą się nam stawić.
Więc też do opiekunów, kto dzieciom panuje[3],
Tam, gdzie się o pieniądzach barzo wielkich czuje.
Ad fidem ich *publicam* na Rzeczpospolitą
Porwać, obiecać w rzeczy nagrodę sowitą.
Stąd będziem mieć miąższy grosz, za który więc ludzi
Pójdzie do nas co żywo, bo pacholcy chudzi
Służyliby, by im chciał i dyabeł płacić[4];
Za kopą każdy idzie, by i zdrowie stracić.
A kiedy tak potężnie we zbroi staniemy,
Co zamyślem, wszystkiego łacno dokażemy[5].
Już tam szlachta tak musi, jak zagrają, skakać;
Nie będą na rokoszu, co się im zda, gdakać.
Senatory też z koła możem wyrugować
Kalumnią, boby ci chcieli rozkazować,
A na szlachtę, co nazbyt chcą być cnotliwymi,
Aklamacyą tylko postawić przed nimi;
Nie zmilknieli, harkabuz przytknąć mu do brzucha:
Stuli pysk, gdy mu dadzą powąchać obucha[6].
To według rady mojej gdy wszytko sprawicie,
Nastąpiwszy na króla, wszytko odzierżycie.

[1] ‚Dawali niebożęta pobór, a nie wiedzieli sami, na co i gdzie się podział' Dz. Cz.

[2] ‚To prawda; niemało na to bałamuctwo pieniędzy wyszło, przeto będą wioski niedrogie' Dz. Cz.

[3] ‚Na to się obróciła niemała część pieniędzy Zamoyskiego, a Tomaszowi piskorz. A nie wiem, jako je kto zapłaci majętnością swoją' Dz. Cz.

[4] ‚Tak Brutus i Cassius i wszyscy coniurati, wszyscy marnie poginęli. Tak Katylina czynił, ale też haniebnie cum sequacibus zabit' Dz. Cz.

[5] ‚Animus ferox prava via ingressus fertur, accensus modo in cives movet composita. Propositum Catilinae cum suis sicariis una nocte totum senatum Romanum necare, ne proditum fuisset per Fulviam' Dz. Cz.

[6] ‚Piękna sztuka, a ktoby na taką prośbę nie uczynił?' Dz. Cz.

Jedźcież z Bogiem na rokosz, a pan Ambicya
Jeśli królem zostanie[1], niech federacya[2]
Nasza skutek swój weźmie, proszę cię, mój bracie,
Bo się to równo ściąga, jak na mię, tak na cię.
Ja sam muszę odjachać[3] do braciej do zboru;
Nie godzi się nam, sługom Chrystowego dworu[4],
Zwodzić harców, rokoszów, ani z bronią chodzić,
Bo nas w duchu i w prawdzie Pan raczył odrodzić.

Perfidya.

Bracie miły, proszę cię, nie czyńże nam tego;
Jakoś począł, pomóżże dokonać wszytkiego!
Jedź z nami na ten rokosz, użycz nam swej rady;
Będziem się my bić za cię, przydzieli do zwady.
Ty będziesz przy marszałku w kole tylko siedział,
Abyś go informował[5], nauczył, powiedział,
Jako ma dyrygować dzieło rokoszowe,
Bo sposobną masz na to i uczoną głowę.

Astucya.

Jedźmyż tedy już wszyscy; wiem, że mię we zborze
Westrą[6] bracia, nie jako w kalwińskiej oborze
U was, gdzie niemasz rządu, żadnej dyscypliny,
Po wieczerzy nie baczą pańskiej żadnej winy[7].

Perfidya.

Nie przymawiaj; takżeć też i u was niespełna
Cnota taż właśnie w kurcie, co w kapicy wełna.

[1] ‚Nie zostanieć królem pan Ambicya; Zygmunt królem jest i będzie: siłaby to na pana Ambicyą‘ Dz. Cz. [2] T. j. konfederacya z r. 1573.

[3] ‚Jedź, byś chciał, na szubienicę‘ Dz. Cz.

[4] ‚Vos ex patre diaboli estis‘ Dz. Cz.

[5] ‚Pięknie go pan Perfidia informował na krew, na łupy i na wszytko złe; wszak eventus indicavit‘ Dz. Cz.

[6] ‚Westrą‘ Racz.‘ Dz.; ‚Wostrą‘ Z.; ‚Czekają‘ Racz.; ‚Nie wytrwą‘ Cz.— Westrzeć (wyraz Lindemu nieznany) — złajać, wytrzeć kapitułę.

‚Godzienby, żeby cię kijem wstarto, nie słowy‘ Dz. Cz.

[7] ‚Djabeł Iwana kąsa‘ Dz. Cz.

‚Po wieczerzy‘ i t. d. Racz.‘; ‚Bo w wieczerzy‘... Z.; ‚Do wieczerzy nakażą pańskiej wielkie winy‘ Cz.; ‚Od wieczerze nie płacą‘ (‚nie dadzą‘ Racz.‘)... Racz.

Processus rokoszu.

Superbia.

Godzieneś wiecznej sławy, cny polski narodzie,
Iż za naszym powodem myślisz o swobodzie.
Każdy, kto się być mieni szlachcicem koronnym,
We wszem jest i wielkiemu panu pewnie równym.
Chciały was, słyszę, zmanić senatorskie głowy,
Odwodząc od rokoszu dziwnymi namowy;
Ale że nie zwiedzieni tuście się stawili,
Potomnymeście wiekom imię swe wsławieli.

Ambicya[1].

Nie mylił się nikt jeszcze na mej stateczności,
Na wierze, cnocie, prawdzie, ojczyzny miłości;
Dzielne przysługi moje nie są tajne światu,
Oddane *toga*, *armis* ojczyźnie i bratu[2].
Stawam zawsze na każdym placu i potrzebie
Sercem, ręką, dowcipem, jeszcze o swym chlebie.
Bywałem opiekunem wdowy i sieroty:
Powiedzą, jak doznały wiary mej i cnoty[3].
Sprawiła mi pobożność[4] króla łaskawego:
Dla niej też pierwsze miejsce w radzie mam u niego.
A choć mi chleb królewski często w dom noszono[5],
Pogardziłem, wierę mię tym nie ułowiono.

[1] ‚Arrogantia' w rpsach; z pewnością mylnie. Naprzód Arogancya (t. j. Janusz Ostrogski) w «Procesie» wcale nie występuje, bo i w rzeczywistości po 13 sierpnia sam się na Kole nie pojawia (por. Akta rokoszowe u Remb. str. 38 nstpn.); następnie cała treść przemowy, a zwłaszcza owo «poszlakowanie pana w praktykach» przypada raczej na Ambicyę-Zebrzydowskiego, a wreszcie autor dopisków już wyraźnie ma wojewodę na myśli, mówiąc: «Ruszyłeś Tomasza» t. j. Zamoyskiego (str. 188, dop. 3), którego Zebrzydowski był opiekunem.

[2] ‚Ex fructibus eorum cognoscetis eos. Nie trzeba być tak wysokim trębaczem na sprawy swe, wszakże ludzie znają' Dz. Cz.

[3] ‚Pytaćby ich, jakie tam pieczywa były i jeszcze są' Dz. Cz.

[4] ‚Simulata pietas in vestitu ovium, intrinsecus sunt lupi rapaces' Dz. Cz.

[5] ‚Dosyć go masz i nazbyt; trzeba było gratitudine respondere królowi et servare fidem iuratam. Chciałeś go więcej, bo i Gródek nie zła grzanka' Dz. Cz. Starostwo gródeckie otrzymał Zygm. Myszkowski.

Skorom jedno w praktykach[1] pana poszlakował,
Nie dałem się mu uwieść, na braciąm zawołał.
Wolałem pańskiej łaski pozbywszy, stać stale,
Aby moje wolności[2] były zawsze wcale.
Dla nich zdrowie i szczęście i żonę i dziatki,
Dla nich rzuciłem na szańc wszystkie me dostatki.
I teraz z swej kalety zwiodłem grono ludzi[3]:
Niech się kto mym przykładem poczuje i wzbudzi.

Concursus do Ambicyej mówi:

Na przestrogę twą, panie, tuśmy się stawili,
Bojąc się, praw, wolności byśmy nie stracili.
Prosiem cię, czyń, co rozum baczy, cnota każe[4],
Pokaż na króla, senat, praw wolności skazę[5],
A my wszyscy do gardł swych stawiem się przy tobie[6],
Poznasz po nas gotowość, także chęć ku sobie;
Koszt, nakład twój i pracę nagrodzim z poborów[7]
I wypróżnionych barzo dosypiemy worów.
Sposób rząd rokoszowy, my zgodnie przystaniem:
Jaki nam postanowisz, pójdziem za twym zdaniem.

Ambicya.

Widzę, bracia, że wszyscy ufacie mej cnocie;
Zezwólcież na taki rząd przy takiej robocie:

[1] ‚A w jakichże praktykach? Actor, quod asserit, probet; niceś nie dowiódł, jednoś prostaki karmił nadzieją abo proznymi wiatry i tem, quod in rerum natura nunquam fuit' Dz. Cz.

[2] ‚Nie o wolności szło, bo ich król nie łamie; dosyć ci swejwoli i nazbyt. Co inszego w głowie swej skrycie uknowałeś był i chciałeś pod tą płachtą dowieść. Ale P. Bóg cię nie pocieszył; Deus tuetur principes' Dz. Cz.

[3] ‚Siełaby to na twoję kaletę. Ruszyłeś Tomasza, bo cóż ty za Krassus już to na drugi rok wojsko chować; ale łacno ex alieno' Dz. Cz.

[4] ‚Prosim, co rozum baczy, nie (i Cz.) co cnota każe' Racz.'.

[5] ‚Nie pokazał nic, a radby był na świadectwo i Piotrowina wskrzesił' Dz. Cz.

[6] ‚Piękna perswazya! Byście tak te zjazdy, koszty na nieprzyjaciela obrócili, nie na pana swego abo bracią swą niewinną!' Dz. Cz.

[7] ‚Zjecie djabła, nie pobór! Połupiliście chłopki, pieniędzy niemasz; musielibyście je do Turek przedawać i żony i dziatki ich' Dz. Cz.

Marszałkiem Licencya, a Furor hetmanem [1],
Opresya wszech sądów niechaj będzie panem [2];
Presumpcya niech sposób rokoszowy poda,
Marszałek prawa spisze: będzie, da Bóg, zgoda.

Presumpcya.

Takiby trzeba sposób namówić rokoszu [3],
Żebychmy się nad Wisłą nie rzezali w koszu [4]:
Naprzód pańska *maiestas* i wszelakie rządy
Senat, zwierzchność, urzędy, trybunalskie sądy.
Niech złożą władzę z siebie i powagę wszelką [5]:
O skórę nam gra idzie, idzie o rzecz wielką.
Prawa, konstytucye, statuta, ustawy
Niech milczą, nie turbując rokoszowej sprawy.
Potym król z senatormi niech się przed nas stawi [6],
A tak, kto mu co zada, niech się zaraz sprawi.
Jeszcze trzeba też i to rozkazać królowi [7],
Wszytkim jego dworzanom, także senatowi,
Żeby od boku broń swą wszyscy odłożyli [8],
Bez wojsk, gromad, *inermes*, wpośrzód się stawili.

[1] ‚Nie leda marszałek i hetman!' Dz. Cz.

[2] ‚I prawa i wszytko się djabłu godzi' Dz. Cz.

[3] ‚Clementia regis factum est, quod vos in suum malum dimiserit' Dz. Cz.

[4] ‚Godniście tego byli, a nie kosza, co się w nim baby rzeżą, ale ostrej szable' Dz. Cz.

[5] ‚Et ubi fides vestra, ubi obligationes et promissa vestra? Posteriora deteriora prioribus. Piękne propositum, godne pochwały, scilicet sprawiedliwość naprzód bannitować! Amissa iustitia quid sunt regna, nisi mera latrocinia? Regnum de gente ad gentem transfertur propter iniustitiam. Iustitia et pax osculatae sunt, siostry to sobie rodzone' Dz. Cz.

[6] ‚Nie lada rozum rozkazać królowi ledwo nie mandatis... by włodarzowi do pana' Dz. Cz.

[7] ‚Piękna powaga Maiestatis regiae in nullo convictae. Chłop, kiedy do pana idzie do gromady, idzie niemało każdy z kijem, a tu ledwo i noży nie każą odpasać' Dz. Cz.

[8] ‚Jednoć to Ariani bez broni chodzili pierwej, a teraz z szablami chodzą; ale takich senat nie ma z łaski Bożej. Piękna władza, piękne rządy, bodaj nie od Wenetów wzięte' Dz. Cz.

Bo już władza, *maiestas,* zwierzchność, wszelkie rządy,
Przy rokoszu zostają i nawyższe sądy [1].
Te *obstacula* znioszszy, wszytko naprawiemy [2];
Wszędzie trzeba naprawy, na oko baczemy.
Nierząd wielki i w świeckim i w duchownym stanie [3],
Błędów dosyć w senacie, pełno ich i w panie.
Sejm znowu prawie wszytek trzeba reformować [4],
Poselską izbę lepiej także zordynować.
Więc i prawa, statuta, także dworskie rządy [5],
Grodzkie i trybunalskie wyszły z kluby sądy.
Nam należy to wszytko w swoję rezę wprawić,
Rzeczpospolitą całą znowu musim sprawić.
Do żołnierzów posły swe wyprawić z mandaty,
Niech broni nie podnoszą na nas, swoje braty [6],
Ale raczejby z nami złączeli swe siły
Na króla i na senat dla swobody miłej.
Do braci, którzy jeszcze w domu pozostali,
Posłać uniwersały, aby się zjachali [7].
Z tym, co są, niech się każdy podpisze, przyrzecze
Tu nam placu dotrzymać, że stąd nie uciecze,
Aż się wszytko naprawi, aż i rokosz wcale
Stanie; toż im powiemy na ostatek: *Vale!*

Konfuzya.

Mądrześ wszytko powiedział, miłościwy panie;
Zgoda, zgoda nas wszytkich, niech się już tak stanie!

[1] ‚Ubi de hoc, in quibus statutis? O tempora, o mores!' Dz. Cz.

[2] ‚Naprawicieć djabła, ale waszych to łbów sumnych dzieło!' Dz. Cz.

[3] ‚Nie wasza rzecz jest mówić o duchownych rządach, swego papieża mają biskupi' Dz. Cz.

[4] ‚Reformacyej w samych was więtszej potrzeba. Ślachta sama siadacie w izbie poselskiej; tam gorzej, niż karczmie' Dz. Cz.

[5] ‚Mówicie dawno de correctura iurium, a przedsię nie sporo. Nie mówić, ale czynić trzeba było dawno; a teraz szablą, nie piórkiem, chcecie korrygować' Dz. Cz.

[6] ‚Piękna oracya i mandaty do żołnierzów, aby na króla i na pany szable podnieśli; nie ladaście preceptorowie!' Dz. Cz.

[7] ‚Wszak się to już czwarty raz zjeżdżali niebożęta i podpisowali się, nie wiedzieli sami, na co, drudzy cum protestatione, że nie chcą odmiany, na którą wy nacieracie. Pokropieliście ich kiepstwem i kazaliście im do rolej' Dz. Cz.

Artykuły prosiemy spisać rokoszowe;
Bez prawa być nie mogą żadne zjazdy zdrowe.

Licencya marszałek artykuły wydaje:

Polskie prawa są słabe, jako pajęczyna:
Wróbl się przez nie przebije, a na muszki wina.
Przetoż, jako nikczemne wszytkie, podnosiemy,
A Platonów rząd[1] na ich miejsce stanowiemy.
Wszytkie będą *in usu* wszytkim spólne rzeczy,
Nie ma żaden prywaty mieć swojej na pieczy,
Zwłaszcza co na poparcie rokoszu jachali,
U braci, co im trzeba, aby darmo brali[2].
Iura possessionis w rokosz teraźniejszy
Przy tym zostawać mają, który jest silniejszy.
Bo rokosz taką właśnie ma swoję naturę:
Kto jest dłuższy, ten lepszy, ten *potior iure*[3].
Szlachcic, sługa, arendarz, kmieć albo poddany
Wolnie fołdrować może każdy na swe pany.
Bo gdziebyśmy tych rzeczy onym zabronili,
Tymby się też i nasze postępki zganiły.
Ktoby też wziął pieniądze od panów żołnierzskie,
Słowo go wiary trzymać nie wiąże rycerskie[4],
Gdyż się już wszelkie zniosły śluby i przysięgi,
Pogotowiu żołnierzskie dla naszej potęgi[5];
Łgać, potwarzać, szkalować, mówić, co się widzi,
Wolnie szlachcie na króla, kto się złym nie brzydzi.
Forytarzom rokoszu, którzy ludzie zwodzą,
Choć banit, kryminały niech mu nic nie szkodzą.

[1] ‚Wiera wam się chce Platonowej Rzpltej, a podobno chcecie mieć wspólne żony' Dz. Cz.

[2] ‚Prawieć brali, co chcieli, komory łupili, bydło brali, skrzynie nie tylko chłopskie, ale i ślacheckie, i panienki i mężatki się nie wybiegały' Dz. Cz.

[3] ‚Smaczne rzeczy chudemu majętność cudzą, na którą nie robił; przeto snadnie o takie towarzystwo' Dz. Cz.

[4] ‚Piękne praecepta militaria, wziąwszy pieniądze od kogo, przepić i nie służyć; za nie czcią to pachnie?' Dz. Cz.

[5] ‚Nie lada dystycha!' Dz. Cz.

I owszem, by kto przedtem był czci odsądzony,
Z tej przysługi zaś będzie do niej przywrócony.
Tym zaś, co oprymując, domy najeżdżają,
Nie szkodzi to, jeśli się z rokoszem zgadzają [1].
Peculatores i co pieniądze złe kują,
Godni wisieć, bo skarby pospolite psują;
Jednak, że za nie z Węgier sabaty wywodzą,
Dobrzy są, bo się i ci do potrzeby zgodzą.
Rusin, schizmatyk, choć był z błędu wywiedziony,
Do ich znowu kościoła ma być przywrócony.
Bo wiar różnych sektarze dobrze się stawili,
Przetośmy ich wolnością takową uczcili.
Różne wiary i sekty już wolno rozmnażać,
A kapłan katolicki nie ma w tym przekażać.
Niech wierzy, jako kto chce, byle z nami przestał.
Ten, co postawkę przędzie, niechby doma został,
Jednak na miejsce swoje niech przyszle z poborem
Jakiego rezoluta, co się stawi czołem.

Latrocinium.

Dziękujem, cny marszałku, za prawa takowe,
Panom wprawdzie niesmaczne, ale chudym zdrowe.
O leda coć więc przedtym chudziny wieszano,
A teraz prawie wolność doskonałą dano.

Konfuzya do Ambicyej.

Wszytkich braci imieniem, co się tu stawili,
Mam do waszmości mówić to, co mi zlecili.
Nie tajne są nikomu twe sprawy, cny panie [2];
Żeś się wziął za ojczyznę, Bóg przy tobie stanie.
Tylko jeden takowy nalazłeś się w radzie
Cnotliwy, bogobojny, nie myślisz o zdradzie.
Strzegąc praw i wolności i swobód szlacheckich,
Królaś nam poszlakował w praktykach niemieckich.

[1] ‚Bogdaj zabit! Tak uczył i takie okno do niecnoty otwarzał' Dz. Cz.
[2] ‚By to prawda była, byłoby czemu wierzyć' Dz. Cz.

Przetośmy się tu bracia na ten rug stawili,
Abyście nam na króla co więcej odkryli;
O złych radach, praktykach, prosim, racz powiedzieć:
Idzie o nas, należy nam też o tym wiedzieć.

Stultycya.

Długo swą oracyą gotując do koła,
Teraz nie mam waszmościom co powiedzieć zgoła.
Bo wszytkie z głowy mojej racye pobrali
Ci, co im plac mówienia pierwszy bracia dali.
Tylko na postulata przymówić się zdało:
Cóż już trzeba odkrywać? Azaż na tym mało:
Szlachcica swowolnego na sejmie wsadzono[1].
A małoż to, cóż więcej? Zaż praw nie zgwałcono?

Konfuzya.

Nie to: coś, Ambicya, na króla, na radę
Odkryć[2] miał, to [dziś] ukaż. Po cóżeś w gromadę
Takową tu nas zwołał? Trzeba już wyrazić,
Żebychmy się sprawili, jak o sobie radzić.

Ambicya.

Nie słyszał nikt odemnie, bym co obiecował[3]
Odkryć, alem się nieraz w tym tak deklarował:
Osądźcie wprzód, odkryć to, czy pana odmienić[4],
Aby nie mnie, ale was możono w tym winić.

[1] ‚Ślachcic swawolny, Litwin szalony ledwo nie z mózgu we drzwiach izby senatorskiej porwał się na marszałka kor. do szable; i nie miano porwać i wsadzić?' Dz. Cz. Był to dworzanin Janusza Radziwiłła.

[2] ‚Nic nie odkrył, bo też nie miał co'. Dz. Cz.

[3] Por. mowę Zebrzydowskiego u Remb. 53.

[4] ‚To było propositum pana Ambicyej, żeby był tego dopiął, aby byli zezwolili wszyscy na odmianę pana i przeto chytrze odkładał odkryć w rzeczy a nic nie miał i tak za tą wierszą chciał, by ptaki, łowić; ale mu nie lecieli. I niemasz kilkunastu więcej podobno, którzy na tę odmianę wołali, a wszyscy senatorowie i ślachta o odmianie zgoła nie myśleli, jedno o poprawie, jeśliby jej było w czem potrzeba. W czem się publice zawżdy i przy podpisie deklarowali, a drudzy nie chcieli się podpisować, a ci mędrsi byli'. Dz. Cz.

A ja zasię odkryję i będę wam służył,
Każecieli, bym też mniej modestyej użył;
Bo póki on jest panem, trudno nań dowodzić.
Wy na odmianę jego nie chcecie się zgodzić,
Ja też nie chcę, bom dość już zjątrzeł sobie pana;
Przeto nasze *petita semper erunt vana.*

Perfidya.

Wszakem rzekł raz i drugi, już powiem i trzeci,
Że nie jest moim panem ten to Zygmunt Trzeci[1];
Gdyż mi on prawa łamie, łamie swe przysięgi,
Z poddaństwa mię solwują statutowe księgi.

Veritas.

Na cnoty to królewskie kalumnią wlecze;
Zdarzy Bóg, że mu się to darmo nie przepiecze[2].
O czasie nieszczęśliwy, że przyszło do tego,
Że się tak serca ludzkie skłaniają do złego!
Przedtym nie był głos w Polszcze zdradziecki słychany,
Nie szukalić Polacy panów swych odmiany.
Wiarą, męstwem, dzielnością tych swobód nabyli
Przodkowie naszy, cnotą potomstwo krasili.
Pańska u nich *maiestas*, dostojeństwo, zdrowie
Krwią okupione były; wszelki to wiek powie.
Niemasz o tym, by kiedy Polak króla swego
Odbiegł, zdradził, na zdrowie następował jego.
Chociaż często i *naevus* w królach się najdował,
W miłości to i w zgodzie cny lud naprawował.
A teraz, ach, niestetyż, do czego przychodzi?
Z onej krwie polskiej zmienny[3] Wołoszyn się rodzi!
Król i senat zelżony, zwierzchność podeptana,
Prawa w niwecz, sądy w tąż, złym swawola dana.

[1] ‚Pan Perfidya jaki pan, takie przezwisko; to się to godzi djabłu wszytko' Dz. Cz.

[2] ‚Veritatis simplex oratio' Dz. Cz.

[3] ‚odmienny' rpsy.

Najazdy, krzywdy, szkody, mordy, wszeteczności,
Gwałty cierpią panienki — a więc to wolności!? [1]

Akklamacya.

Kto to mówi, na szablach roznieść i rozsiekać!
Zdrajca wolności naszych!

Alter.

A już to uciekać!

Alter.

Za polewką pochlebcy dworską się gonicie,
A o nasze swobody z Niemcy targ czynicie! [2]

Alter.

Znieść te pany nalepiej, ja nie chybię swego;
Wszytko djabeł wziął, choć nań nic nie wiem takiego.

Alter.

Bóg się pożal, żeśmy go z koła wypuścili,
Żeśmy się zaraz tych słów na nim nie zemścili.

Metus.

Mówmyż już *ad placitum*, bo nam to zawadzi,
Kiedy mówim, co cnota i co rozum radzi.

Ambicya.

Proh dolor! nie k myśli się wolności powodzi,
Potentia senatus w kole siła szkodzi [3].
Bracia też nasza szlachta tak się pobłaźnili,
Wołają: »Odkryj nam coś«, króla nie zrzucili.
Próżno, trzeba *serio* już o tym poradzić,
Jakby zaczęty cenar do końca prowadzić.

Perfidya.

Ja jednak, chcecieli mieć co z rokoszu, radzę,
Na mię puście, ja wam ten taniec poprowadzę.

[1] ‚Licentia sumus deteriores' Dz. Cz.

[2] ‚Nie pokażesz tego na króla i senat. Ślachcic nie czyni targu, *nisi* (‚nie' Cz. Dz.) na zboże, jedni na lasty, drudzy na korce' Cz. Dz.

[3] ‚Trzeba pierwej dowieść na króla, toż o depozycyej myślić' Dz. Cz.

Ambicya.

Wprawdzieśmy nie od tego, jedno gdy natrzemy
Na króla z wojskiem, senat w tyle mieć będziemy;
Druga szlachta odstąpi, ciebie obaczywszy,
I przeciwko nam stanie, z pany się złączywszy.
Na oboje to trzeba mieć nam pilne oko;
Trudno się wracać nazad, zabrnąwszy głęboko[1].

Astucya.

Dopniem swego; by jedno był w nas sens jednaki,
Jeszczebym ja mógł na to fortel należć jaki.

Ambicya.

Sens musi być, gdyśmy się zaprzęgli w to jarzmo;
Choć przez nogę[2], byle się nie robiło darmo.

Astucya.

Jutro do koła bracia wszytka się zgromadzi,
Furor nasz niech sprawione wojsko tam zasadzi[3].
Wszytek się senat stawi i zasiędzie w kole,
Lud ich stanie pod wiatrem z drugą stronę w dole.
Wtenczas *Furor* harc zwiódszy, z pany bitwę stoczy,
W kole szlachta z obu stron ku nim się potłoczy.
A tak *uno impetu* i pany zniesiemy
I szlachtę w jednym grobie z nimi położemy.
Z ostatkiem łatwiej będzie, co w domach zostali:
Dabit im *victor leges*, bo się będą bali.

Furor.

Podoba mi się barzo fortel twój takowy;
Czas, miejsce, wiatr jest po nas i lud jest gotowy:
Do nich, do nich!

Metus.

Ej zgodą: nie jutro zmartwychwstać![4]
Łatwiej począć, ale zaś trudno będzie konać;

[1] ‚Kiedybyś przyszedł supplex apud tam clementem principem, mógłbyś łaskę należć. Ale widzę desperujesz; conscientiae mille testes' Dz. Cz.

[2] Przez nogę — chytrze, podstępnie.

[3] ‚Tak mało nie było pod Pokrzywnicą' Dz. Cz.

[4] Pod Janowcem taka była sprawa' Dz. Cz.

Wierę, u nich potęga, widzę sprawiedliwa,
Gęsta też ich, widzę, młódź i do boju chciwa.
Co wiedzieć, komuli z nas biera[1] *Martis* padnie;
Nie w naszych to ręku jest, Bóg tylko tem władnie.
Nie darmo mi łysty drżą, znać coś złego czują;
Onoż naszy sabaci nazad ustępują.
Patrzcież, bracia, każdy w swą: jeden w bróździe leży,
Przytaił się, drugi w las już bez czapki bieży.
Onoż konie po polu z oprawnymi rzędy;
Hultajstwo je łapają, jak ryby na wędy[2].
Hamujcie się, panowie; wierę, lepiej zgodą,
By nas nie napawano w Wiśle mętną wodą.

Concursus.

O, zarwaniście katu z waszą tragedyą!
Jedźmy lepiej do domu[3]; niech ich tu pobiją.
A potoż nas zwołali, by nas potracili?
»Wiemy coś, wiemy«, mówią; czemuż nie odkryli?
Wiedzą kata! Co tylko nędznych ludzi pisku
Nasłuchawszy się, jedziem, to też mamy w zysku.

Ambicya.

Dwój żal niesfora teraz braciej we mnie rodzi[4]:
Wprzód prywatny, a za nim tuż publiczny chodzi[5].
Prywatny, że me sprawy ludzie tradukują,
Dobrą reputacyą u braciej mi psują,
Udając, abym ja coś odkryć obiecował,
Com ja wszytko swym pismem dawno deklarował.
Osądźcie jedno pierwej, namówcie odmianę[6]:
Odkryję, chcecieli też, przeciw panu stanę.

[1] Biera — los.

[2] ‚Godniście tego byli pod Janowcem, by była nie clementia regis' Dz. Cz.

[3] ‚Dawno tak było uczynić, a nie dać się zwodzić; boć za wiechą dudki łowią' Dz. Cz.

[4] Por. mowę Zebrzydowskiego u Remb. 78.

[5] ‚Stultissime, quia sine causa commovisti totam gentem a Galilaea usque huc' Dz. Cz.

[6] ‚Nie masz o co pana sądzić ani odstępować' Dz. Cz.

Publiczny żal i wielki w tym mi też zadają,
Że co żywo, odjeżdża, końca nie czekają [1].
Zaczym widzę, że chcą nas tylko wydać na sztych:
Zginął *zelus* ojczyzny, niemasz szczerości w nich [2].
Ci, co w rzeczy zostali, też w różny cel biją:
Jedni precz chcą, a drudzy pajęczyną szyją.
Rokosz jedni zbyt cenią drogo, drudzy tanią,
Słowy rwąc przez niezgodę, rzeczą samą ganią.
Boję się o ten klejnot, byśmy nie stracili,
Którymeśmy panom swym zawżdy straszni byli.
Ex duobus, jako to w przypowieści mamy,
Malis, *quod minus malum*, wszyscy obieramy.
Przetoż lepiej nam jaką wżdy notę zostawić
Rokoszu, niż potomność wiecznie go pozbawić;
Lepiej z niego cokolwiek, by kurtę, wygodzić,
Wszak też z gór wielkich zwykła się mysz mała rodzić.

Astucya.

Moja rada, obrawszy jakie deputaty,
Zostawić i podać im sposób na traktaty,
Aby król rokoszowe sprawy aprobował [3]
I za wszytkich konsensem prawem konfirmował.
Koszt też wszytek i trudy chceli nam nagrodzić
Z wakancyej lub z poborów, możem się z nim zgodzić.
A teraz, że nas mało, szkoda tu dosypiać;
Lepiej z miejsca na miejsce z wojskiem się pomykać [4].
Ten artykuł w traktaciech może się dołożyć:
Trzech mil od nas nabliżej nie ma się położyć [5].
Konkluzya ma stanąć rokoszową władzą
Przy wszystkich braci, gdy się tu znowu zgromadzą [6].

[1] ‚Nie mają czego albo nie mieli czekać' Dz. Cz.
[2] ‚W tobie jej niemasz samym' Dz. Cz.
[3] ‚Nie wiem, czemuby miał aprobować taki chaos, taką konfuzyą, za którą się wlecze mord, nędza, drapiestwo, spustoszenie' Dz. Cz.
[4] ‚Dobra rada umykać wczas do przewozu' Dz. Cz.
[5] ‚Trzeba było za wami pośpieszyć' Dz. Cz.
[6] ‚Już ich nie zwiedziecie lada jako: dało się im znać' Dz. Cz.

Ambicya.

Jużci dobrze, ponieważ lepiej być nie może;
By się nam wżdy zdarzyło, daj to miły Boże!

Epilogus.

Panowie, coście się tu zeszli na te dziwy,
Skończę już akt zaczęty; nie bądźcie teskliwi.
Rokoszowscy z takich miar z miejsca się ruszyli,
A *Virtutes* do króla polskie się skupiły.
Pietas króla cieszy, odkryje *Veritas*
Fałsz zdrajców, trzymać wiarę *spondet Fidelitas*;
Da serca *Fortitudo*, *Prudentia* rady,
Iustitia osądzi rokoszowe zdrady.
Gotować była zaraz karać *Potentia*,
Ale je ochroniła pańska *Clemencia*.

XLI.

Zgoda i żałosna przestroga.

Co to za burdy teraz niesłychane
Powstają w Polszcze, prawie opłakane?
Wszędzie płacz, zewsząd strach nas obejmuje,
Abo co złego serce nasze czuje.
Nieszczęsne czasy, co to nam niesiecie?
Zaś miedzy pany niezgodę siejecie?
Nieuskromione serca poruszyli,
By siebie[1] i nas w niwecz obrócili.

XLI. Druk współczesny b. m.: Zgoda i żałosna przestroga Korony Polskiego Szlachcica polskiego Anno domini 1607.

Utwór drukowany w r. 1607. Zwrot w tekście: «Zaś między pany niezgodę siejecie» odnosićby się mógł do zapowiedzianego na 20 marca 1607 zjazdu jędrzejowskiego; wzmianka jednak w w. 12 «A ten w Inflanciech zaś próbuje szczęścia», zmusza posunąć datę na czerwiec, kiedy już było wiadomo, że Suderman gotuje wyprawę na Inflanty, jednak przed lipcem, t. j. przed zdobyciem Białego Kamienia w początkach lipca (Wielewicki l. c. 253), o czem jeszcze wzmianki w utworze niema. — Autor bezstronny.

[1] ‚się' pdr.

To nieprzyjaciel łupi z każdej strony,
Jak lew okrutny, gdy nienasycony,
Ów na Podolu dawny nasz rozbójca,
A ten w Inflanciech zaś probuje szczęścia;
Niejeden ociec z matką swe krwawemi
Oblewa usta łzami obfitemi
Na Ukrainie, skacząc, skrępowany,
Przed psem tatarskim, Turkom zaprzedany.
To teraz samiż ojczyznę plądrują
Polacy, na się miecze polorują[1];
I któż zapłakać, słysząc to, nie może?
Ojczyzna ginie — żal się mocny Boże! —
Przez wiele wieków stojąc nieprzemożną
Turkom, pohańcom i Tatarom groźną,
Zawsze straszliwa będąc pogranicznym
Niemcom i Szwedom, zamorczykom inszym.
Doznała Moskwa Lachów mężnych ręki,
Nie raz brodzili i Prusacy we krwi;
Sławni u wszystkich cni Polacy byli,
Ich się mężności Partowie[2] dziwili.
Na co armatę zbrojną gotujecie?
Na co kopije i miecze ostrzycie,
Działa, pułhaki, tarcze szorujecie?
K nieprzyjacielu abo się bierzecie?
Ehej, niestetyż, nie, żeby się mścili
Krzywd swojej braci, a zmazę omyli,
Nie dali serca Turkowi sprośnemu,
Moskwicinowi wsparli się hardemu;
Nie, żeby szkody krwią swą nagrodzili
Zdrajcy Tatarzy, co tam poczynili
W Podolu: szkoda i nienagrodzona,
Już ta kraina leży spustoszona.
Nie tak ci waszy przodkowie działali,
Swoich wolności nie tak przestrzegali;
Nie dali czynić swojej braciej krzywdy,
Sami nie myśląc (Boże chowaj[3]) nigdy.

[1] ‚poloruiy' pdr. [2] T. j. ludy wschodnie, Tatarzy i Turcy.
[3] ‚uchowaj' pdr.

A teraz (żałość!) odrodni synowie
Na swojeż w smutne obłoczą się zbroje.
Według zazdrosnych nieprzyjaciół woli
Polska, niestetyż, w ostatecznej toni.
Niemasz już Boga, niemasz pobożności,
Ani się pytaj o sprawiedliwości;
Wolno każdemu już teraz durować[1],
Spalić, najechać, zabić, zamordować.
Wiara, niestetyż, od ojców podana,
Niszczeje twoja, świątnica zmazana:
Boże wszechmocny, zmyl szyki złośliwym,
A dodaj rady swej ludziom cnotliwym!
Niezgoda wiarę od wszytkich przyjętą
Z dawna porusza, a na to przeklętą
Chce ugruntować i dokazać swego;
Ale Bóg mocny nie da nigdy tego.
Dla tej niezgody, co się z Węgry dzieje,
Widzimy; ale jeszcze to niewiele,
Bo opuścili wiarę starożytną,
Boga zdradzili, ale tego wytchną.
Póki Rzymianie zgodę miłowali,
Szeroko państwo swoje rozszerzali.
Królom, monarchom wszytkim groźni byli,
Przez dwu niezgodę wszytko utracili.
Sławny porządek rzeczypospolitej,
Wizerunk inszym wszytkim znamienity,
Wszytkich cnót źrzódło, Rzym nieprzemożony,
Sławny na wieki i na wszystkie strony,
Ten czas niemały stojąc w swej wolności,
Nieprzyjacielski[ej] nie bał się srogości;
Nie mogli radzić nic mu Francuzowie,
Wzięli niemałą porażkę Cymbrowie;
Nie mógł Porsena ni Pyrhus potężny,
Musiał odciągnąć Annibal przemierzły,
I Antyochus i przemyślni Niemcy
Poszli ze wstydem i Marsowie wszyscy;

[1] durować — głupstwa robić, szaleć.

Tylko przez swoich upadł dwu niezgodę.
W ten czas Rzymianie w wolnościach swych szkodę
Podjęli, a to, że jeden równego
Nie umiał cierpieć, a drugi wyższego.
Nie chcę wspominać o greckiej niewoli,
Bo mię samego prawie serce boli,
Wspomniąwszy, jak jej niezgodne książęta
Okrutny Turczyn zbierał, jak kurczęta.
Hej, cni Polacy, dla Boga się czujcie,
A jak naprędzej do zgody się miejcie;
Bo jako zgoda rzecz małą gruntuje,
Tak, by nawiększą, niezgoda zepsuje.
Obróćcie miecze swe na nieprzyjaciele,
Lachowie mężni, nie mieszkając wiele,
Bo szuka Turek okazyej takiej,
By was ułowił, jako w sidle ptaki;
Tak ci on zdybał Greków niezgodliwych,
Tak królestw dostał siła znamienitych.
Przebóg, ostrożni bądźcie i gotowi,
Bo nieprzyjaciel zewsząd na was łowi.
Nie wierzcie zdrajcy, nie bądźcie bezpieczni,
Chociaj przysięga, miejcie się na pieczy,
A nie we krwi swej topiąc miecze swoje,
Z sławą odważcie za ojczyznę zdrowie.
Zetrzy sen z oczu, a czuj wczas o sobie,
Polaku: kto wie, jemu, czyli tobie[1]
Szczęście chce służyć, a dokąd wyroku
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku.
Radźcie, panowie, jak nalepiej, ale
Żeby był wilk syt, także owca wcale;
Miejcie też oko pilne na wsze strony,
A Boga proście: On doda obrony.
Boże wszechmocny z wysokiego nieba,
Stwórco nas wszytkich, daj nam, czego trzeba,
Daj zgodę, pokój w tej naszej Koronie!
Prosimy Ciebie w nocy i też we dnie,

[1] ‚Mężny Polaku' pdr.

Przywróć nam onych naszych przodków sławę,
Serce i mężność, świętobliwą wiarę,
A niech się do nas sprawiedliwość wróci,
Według niej sądzić, kiedy kto wykroci!
Nie daj nas w ręce nieprzyjaciół, Panie,
Którzy nas zewsząd ogarnęli prawie,
Chcąc nas już pożrzeć ludzie zazdrościwi.
Ratuj Ty sam nas, Boże lutościwy!
Bo jeśli Twego nie będzie ratunku,
Zginiemy zgoła i z samego gruntu,
A utraciwszy ojczyznę swą miłą,
Już nie będziem mieć nigdy taką inną.

XLII.

Lament na sektę rokoszańską

i na spólną zgrają rozmaitych i sprośnych heretyków w roku 1606 pod Sędomierz skupienie, potym na rożnych miejscach na zgu[bę] [1] katolickiej wiary i wszystkiej Rzeczypospolitej dziwne i niesłychane w Polszcze spiknienie, po dokończeniu sejmu warszawskiego 1607 od tej fakc[yej] pogardzonego, z żalu ku ojczyźn[ie] miłej napisany, bacznym tylko a miłośnikom R. P. podany, a osobli[wie] J. M. panu Podczaszemu sochaczowskiemu z wielkim baczeniem i miłością ku... człowieku przypisany 1607.

Lucanus: De bello civili [II, 139].

Sylla quoque immensis accessit cladibus ultor.
Ille, quod exiguum restabat sanguinis urbi,
Hausit; dumque nimis iam putria membra recidit,
Excessit medicina modum, nimiumque secuta est,
Qua morbi duxere, manus. Periere nocentes,
Sed cum iam soli possent superesse nocentes.
Tunc data libertas odiis, resolutaque legum

XLII. Rps suski Nr. 398, w kilku miejscach, niestety, uszkodzony.

Czas powstania określony wyraźnie w tytule «po dokończeniu sejmu warszawskiego (zaczętego 7 maja, skończonego 20 czerwca) 1607», ale jeszcze przed Guzowem (6 lipca 1607), o czem w utworze wzmianki nie znajdujemy; więc koniec czerwca. — Autor regalista.

[1] Przy oprawie zostały brzegi niekiedy z literami obcięte; uzupełnienia objęte są klamrami [], kropki zastępują obcięte, a nie uzupełnione wyrazy.

Frenis ira ruit. Non uni cuncta dabantur,
Sed fecit sibi quisque nefas. Semel omnia victor
Iusserat. Infandum domini per viscera ferrum
Exegit famulus; nati maduere paterno
Sanguine; certatum est, cui cervix caesa parentis
Cederet; in fratrum ceciderunt praemia fratres.
Busta repleta fuga permistaque viva sepultis
Corpora, nec populum latebrae cepere ferarum.

De eodem Cicero ad Famil. lib. 4. epist. 9.

Omnia sunt misera in bellis civilibus, quae maiores nostri ne semel quidem, nostra aetas saepe [i]am sensit; sed miserius nihil, quam ipsa victoria; [qua]e etiamsi ad meliores venit, tamen eos ipsos [f]erociores impotentioresque reddit, ut etiamsi natura tales non sint, necessitate esse cogantur; multa enim victori eorum arbitrio, per quos vi[c]it, etiam invito, facienda sunt etc.

Zawisnemu.

Pod rozsądek bacznym tylko to podają,
O szarańczą rokoską te wiersze nie dbają.
Nie strasznym jest[eś], języku wszeteczny!
Od jadu twego jest mój wiersz bezpieczny.
Widząc w ojczyźnie upadek i trwogę,
Gdy ratować nie zdołam, opłakiwać mogę;
Bywa to, że grubi, domowi oracze
I subtylnie rozumnym gotują kołacze;
Więc podobno pożytek ten wolności znamy,
Że o rzeczach poważnych, co się zda, gadamy,
Rozpusta zaś nasiała mnoho(*s*) tego bydła,
Co na swój kieł bezpiecznie zawzięli wędzidła.
Acz rokoskim fakcyam dobre słowo dajesz,
Gdyć się, da Bóg, obaczysz, i mnie nie połajesz,
Zwłaszcza ty, który żyjesz w starożytnej wierze,
Życz ojcowskim porządkom, by stały w swej mie[rze].
Ale tobie, któryś jest jakiej nowej wiary,
Nie dogodzić, chyba sam piekielny mistrz stary.
Z jego szkoły zdobywaj, co chcesz, argumentów;
Ja się przedsię kościelnych trzymam fundamentów
I usłyszę, da Pan Bóg, że się ty wprzód spukasz,
Niż pod cieniem rokoskim kościół w czem oszukasz.

Przyjmże to na ten czas, cenzorze zębaty,
Wprzód, bo taki obrywa, co jeździ przed swaty.

Omnibus invideas livide, nemo tibi.

Słowik od nas odlata, mieszka z nami wrona:
[U m]nie najdziesz, Zoile, chocia siedzę doma,
[Z]abawkęć dam gotową: rycz z kiernosem chrzanu,
[Ni]e brzydź bacznym, cnotliwym, woniej z majeranu.
[Pa]trz, zjadłby pies kamień, gdy nań cisną, goni;
[I]mienia nie obrazi, rychlej ząb wyłomi.
Sły[nie] Nazo z Homerem i po ten wiek dzisi,
A Zoilus z Hamanem po staremu wisi.

Lament.

Pańska nas ręka dotknęła,
Ozdobyć, Polsko, ujęła,
Wiary, męstwa i stałości.
Rokosz powód ku żałości.
Rokosz ten to, prze Bóg żywy,
Nie w nas sam wiek nieszczęśliwy,
Do zguby, powiadam śmiele,
I potomstwu drogę ściele.
Ten rokosz brzydka niezgoda,
Z swejwolej bezpieczna droga.
Hardość krzywdy i swąwolą
Bóg płaci ciężką niewolą.
Nieprzyjaciel bo w niezgodę
Każdy na nas ma pogodę.
Gdzie zwierzchność, zgoda nie cała,
Wolność trudno ma być trwała.
Niezgoda dwu[1] to sprawiła,
Rzymskie państwa wywróciła;
Która ze zbytku urosła,
Do Polski tąż drogą weszła.

[1] T. j. Cezara i Pompejusa.

Discordia magnorum regnorum opibus quo minus sint et... obfuit.

W niezgodzie Boga chwalemy,
W niezgodzie sejmy kończemy;
Niezgodą już co poczniemy?
Rokosz, co? — Oślep giniemy.

...bes mala, sicut malus vir dux, ad peccatum ducit.

Marnotrawcy, heretycy,
Hultajstwo i bezecnicy
Rokoszem nas okrzyknęli,
Na wszystko się złe spiknęli.

Difficile est resistere consuetudini, quae assimiliatur naturae.

Miło wolno skosztowane
Z trudna ma być hamowane;
Zazdrość, zbytek następuje,
Wszelaki porządek psuje.
Bywali baczni Polacy,
Dziś się żaden nie obaczy;
Choć zaścia, krzywdy miewali,
Pospolity pokój więcej poważali.

Emendatio nulla, ubi nullus est metus.

Nam gdy na nos mucha padnie,
Pompę naszę zwodzi snadnie,
Na Boga, bliźne(s) nie baczemy,
Prawie już[1] się wyjeść chcemy.
Kto kiedy o Grekach czyta,
Tego się od nich dopyta:
Gdy się z sobą powadzieli,
Turcy niewolą rozwadzieli.

Pulchra res quies et res fallax temeritas.

O naszej zwadzie słychają,
Rozwadzać w tąż zamyślają;
Gdyż tak, jak oni, błądziemy,
Nie możem być szczęśliwszymi.

[1] ‚jak' rps.

»Królestwo w sobie rozdzielone«
Prawda rzekła, »już zginione«.
U nas się co pokazuje?
Wolność na wolność następuje.

Nihil est tam iuri inimicum, quam vis.

Przedsię wolność wynosimy,
Że na niebo już z nią chcemy,
Gdy[1] ją ledwo ziemia strzyma,
Sami, a nie kto ją nam odejma.

Nimius luxus abripit ad inhonestos mores.

Wolno się, gdzie chcemy, kupić,
Wolno zabić, rozbić, złupić;
Karać świeżo takie złości,
Jakoż kto ma dla wolności?
Przysłowiem nas Moskwa raczy:
»Po szkodzie mędrszy Polacy«;
Przed szkodąż się obaczajmy,
Moskwie kunszt kunsztem oddajmy.

Bona bona non sunt, nisi bene fiant, pax enim [est] tranquil[la] liberta[s].

Pokój święty zachowajmy,
Cnotą urazy uzdrawiajmy;
Odpuść pokojowi gwoli,
Kto cnotliwy, co go boli.

Vitia virtute, non contrariis vitiis corrigenda.

Lecz nierządem Polska stoi,
Grzeczy szlachcic, gdy co zbroi.
Zła, mówiemy, z łotrem sprawa;
Dobry z krzywdą patrzaj prawa!

Omnis excessus rerum vel nocet vel nihil proficit.

Więc co w łotrostwo swe dufają,
Rokoskie chorągwie znają.

[1] ‚Czy' rps.

Aby te chorągwie ścisnął,
Krew a łzyby z nich wycisnął.
Pięknąć wolność naprawieli,
Że nas zebrać wystrojeli;
Swą zazdrość w rokosz udają,
Tak nas zawsze w trwodze mają.

Vir temerarius in vanum laborat currens.

Toć rokuje wasza głowa,
Jak fabuła Ezopowa:
Pasterze[1] gdy psy odegnali,
Kozy wilcy potargali.
Rokoszańskie w tąż[2] praktyki
Na stróże i miłośniki;
Rzeczypospolitej sidła stawiają,
A niedołężne po woli mają.

Cum vitia prosunt, peccat, qui recte vivit.

Złą rzecz jednemu chwalimy,
W gorszą drugie zaprawimy;
Jednej swejwolej synowie
Tegoż kota mają w głowie.

[V]enena non dantur, nisi melle circumlinita, et vitia non decipiunt, nisi sub specie umbraque virtutum.

Na prostaki sztucznie dybiąc,
Uprzejmością oczy mydląc,
Truciznę miodem okrywają,
Ciała i dusze zabijają.
Wyprawne sztuki szatańskie,
Przeważniejsze rokoszańskie;
Na co czart od wieku czuwa,
Przez złe ludzie wykonywa.
Ufaj Bogu, duszo moja,
Tyś nasz zamek, nasza zbroja;
Broń nas, ubogich ziemianów,
Od złych panów rokoszanów!

[1] ‚Pasturze' rps. [2] ‚w thass' rps; w tąż — tak samo.

Speranti grandia modica minus dantur.

Próżno tak o nas szepczecie;
Nie dopniecie, czego chcecie.
Z nami jest zwierzchność od Boga,
Nie zeprze nas wasza trwoga.

Melior est tutior pax, quam sperata victoria.

Dokąd na nas pojedziecie?
Wszelkie traktaty depczecie;
Na potym przegraną mają,
Którzy zgodą pogardzają.
Na trwogę co zaś wołacie,
Sami trwogę zaczynacie.
Skąd nie jest gwałt, stąd straszycie,
Wszystkim nam prawa gwałcicie.

In rebus dubiis non debet esse iudicium absolutum.

Gromadęście nakazowali,
Subtelnieście nas zrozumiewali,
Wszystkim jakby dogadzając,
A do odmiany zmierzając.

Multa audere multa aberrare facit.

Dziwnem pożytkiem zdobicie
Ten rokosz, który stroicie;
Krzywdy, szkody, większe dziwy
Swym od swych nie były, jak żywi.
Statecznie się dowiadujcie,
Kto gwałt czyni, porachujcie;
Kto nam broni sądów, prawa,
Miła mu łotrowska sprawa.

Iudicium temerarium magis nocet iudicanti, quam iudicato.

Jak świat stanął, występnicy
Urząd mają w nienawiści;
Po was się to pokazuje,
Bo się każdy niepraw czuje.

I wolnością ją ochrzcieli,
Swawolą, której się napieli.
Gdy zachcą, rozruch czynili,
Rzeczpospolitą niszczeli.
Jedni dla swej prowizyej,
Drudzy z złej melankoliej
Dogadzając swej prywacie,
Wszystkim każą być w kłopocie.

[A]mor et odium et proprium commodum faciunt saepe non agnoscere veritatem.

Sejmuście z trzaskiem pragnęli,
Hardzieście go poganieli,
Czci, wiary wszem uwłaczając,
Sobie wszystko przywłaszczając.

Nil, quod modeste et legitime fit, vituperari decet.

Tak czynią wielcy złodzieje:
Tają, co się u nich dzieje,
Małego, co głupie kradnie,
Sądzą, karać chcą szkaradnie.

Iniuriam qui faciunt, iniuriam odio habent.

W swe sprawy szczerze wejrzycie:
Cóż pociesznego robicie?
Cygan świadczy na złodzieje;
Toż się u niego, co i u tych, dzieje.

Virtus ubique patitur et licet quandoque acerrime oppugnatur, nunquam tamen expugnari potest.

Zwykła prawda cierpieć wiele,
Siła stosów[1] wytrwa śmiele;
Gdy ją mniemasz potłumioną,
Wstanie przez się ozdobioną.

Multitudo temere aut odit aut favet.

Do gminu się udawacie,
Biegłym sędziom nie dufacie;

[1] Stos (z niem. *Stoss*) — sztos, cios.

Gmin sądzi więcej z mniemania,
Mniej [z] sprawnego rozeznania.

Vulgus opinione multa, veritate pauca diiudi[cat].

Nie z tumultów rokoszowych,
Lecz z przywilejów sejmowych
Nasze swobody dziś słyną,
Wszędy przy tumultach giną.

[Alien]arum rerum cupidi, ducem fortuitu oblatum cupide sequuntur.

Cech odszczepieński skupieli,
By nas snadniej objeździli;
Ich fabryka wam przodkuje,
Przy was na nich lamentuje.

Discordia gaudet ima summis miscere.

Duch niezgody rządzić temi
Zwykł odszczepieńcy wszystkimi;
Czego Bóg i prawo broni,
Wydrzeć gwałtem na to goni.
Co im lubo, stanowią bezpiecznie,
Za statut chcąc mieć koniecznie;
Co przeciw nim, tem brakują,
Stare prawa sztucznie psują.
Kubek się im wyczci[1] w głowie,
Tym ich raczą ministrowie;
Pierwszą sztuką do niezgody
Wabią, jak bydło do wody.

Malus, ubi se bonum simulat, tunc pessimus est.

Stąd biskupy pogardzili,
Króla nie lepiej uczcili.
Od Boga te dwa urzędy
Hańbią, tłumią swymi błędy.

[1] ‚wyczczi' rps, t. j. wyczci, wyczyta, znajdzie w własnej głowie, a nie w Piśmie ś. Mowa, jak się zdaje, o komunii sub utraque specie. A może wyczci pomyłka przepisywacza zamiast wyśni?

Wszyscy chcą być biskupami,
Nie mniejsza część i królami.
Nie znać żadnej jurisdycyej;
Ten cel ich wolności miłej.
A biskupi się zdrzymali,
A oni na to nie spali;
Gdy kościół stoi pustkami [1],
Kuszą się oń szarpać z nami.

Religio esse non potest, ubi metus nullus est.

Duchowni prowenty rachują;
Oni jem prawa nicują;
Bronią uporu potężnie,
Nikt się im nie oprze mężnie.
Filarem wolności ich wystawiono,
Chudo-ziemiańską kuchnią zwano;
Teraz, gdy swych zaniedbali,
Od wszech niechęci doznali.

Quis est homo tanta confidentia, qui sacerdotem violare a[udeat?].

Acz duchowne wspominamy,
Sądzić ich mocy nie mamy;
Gdy godne źle poważamy,
Jakicheśmy godni, takie mamy.
Od rzeczyć swej odstępuję,
Bo się nie pochlebcą czuję;
Z miłości to i dla Boga,
Bez braku wszystkim przestroga.

Temeritas punit saepius se ipsam.

Wielka hańba katolikom
Na swych pomagać heretykom;
Złym pomagać Bóg nie lubi,
Swe kochanki tak wprzód gubi.
Na sejmy z nimi jeździcie,
Na nas się spólnie zbroicie;

[1] ‚by pustkami' rps.

Szalbierstwy was poduszczają,
Miłość, zgodę rozrywają.
Pana Boga z Belialem
Co za zgoda? [Co wiem], to wiem:
Z jego radą, z jego dziatki
Katolikom jad te składki.

Quis est [magis] amicus, quam frater fratri, aut quem alienum . . . . . tueris.

Bywał święty zwyczaj stary:
Sjem nic nie miewał do wiary;
W zgodzie się też odprawował,
Rząd z obroną opatrował.
Pilnoby i to obwarować:
Wiarą sejmów nie turbować,
Sejmowe sądy mieć na pieczy,
Obronę pospolitej rzeczy,
Nie czynić z sejmu synodów,
Nie słuchać tych wartogłowów;
Wszak już wierzą, jako raczą:
Zdarzy Bóg, że się obaczą.

Omnis diversitas innate videtur facere seditiones.

Tych lat wiarę przymieszali,
Sejmów siła rozerwali,
Bo snadn[i]ej sedycyami
Krzewią się z swemi wiarami.
Toć im pana więcej hydzi,
Że się nową wiarą brzydzi;
Ekscesów nań nalepieli,
Katolików dość zmamieli.

Gloria sine invidia esse non potest.

Przymuszony król się przykrzy,
Gdy ta zła fakcya wichrzy;
Wiary i stanu swego ochrania,
Tak nas i siebie obrania.
Byśmy fakcyi nie mnożeli,
A co złego, nie chwaleli,

Snadniejby wżdy ustawały,
Gdyby posiełku nie miały.
Nie opłacą łzy me hojne
Tych trąbienia, jak na wojnę,
Widząc jakieś zakrwawienie,
A, Boże, by nie zginienie.

Iustitia est virtus animi unicuique secundum dignitatem [tri]bu[ere].

Król i prymas prawo mają,
Zjazdy szlacheckie składają
Przez doświadczone przyczyny,
Na które i dziś patrzymy.

Quibus plus licet, quam par est, plus volunt, quam [licet].

Wędzidło wprawdzie niewielkie
Na nasze wolności wszelkie;
Gwałtem i to przegryzają,
Co żywo zjazdy składają.

Causam magnam male agere, prodere est.

Łacniej zacząć rokoszować,
Jak, by dobrze konkludować.
Dla dziwnych wiar rozróżnienia,
Kto trafi, godny chwalenia.
Rząd z obroną namawiamy,
Braciej dość wiążą, słychamy;
Jakby gromić, nie radziemy.
Skutku niema, co poczniemy?
Cnych żołnierzów ochraniajmy,
Młódź ku męstwu zaprawiajmy,
Z pogan by sławy dostawali,
Nie rokoszem łotrowali.

Ubi regnat luxus, libertas esse non po[test]; perniciosum est licere, quicquid libe[t].

Lecz wolnością Polska słynie,
Wolnością, a zbytkiem ginie.

Mędrkowie z wojski rokują,
Bacznym pisnąć zakazują.
Starowieczne to nowiny,
I to są pewne przyczyny.
Kiedy już djabeł rokuje,
Zguba pewna następuje.
Z nim rokując, toć zrobieli,
Polskę do zguby nachyleli;
Dwa tysiąca wsi złupieli,
Szlachty umniejszać stanowieli.

Ubi consilio locus sit, nil vi agere oportet.

Pod płaszczykiem dobrej wolej
Naganiali ich do niewolej,
Bredni ich żeby słuchali,
Jak grać będą, tak skakali.
Sztucznie ich tak zniewoliwszy,
W kącie króla utworzywszy,
Na wszech stanach się pastwieli,
A sami się wywyższyli.
Do przykładów ojcowskich się rzućmy,
Niesforny rokosz opuśćmy:
Świętą sprawę [1] udawali,
Którą sejmem konkludowali.

Quod placet optimis, mox placet plurimis.

Nad nasz wiek rokosz się nagodzi,
A sjem w pewny czas przychodzi;
Dzierżmyż pewne dla niepewnego,
Byśmy nie zbeli wszystkiego.

Experientia artem fecit, imperitia casum.

Rokosz się na tym funduje:
Stare prawa zwyczaj psuje,
Jednym nad prawo pozwala,
Drugie niszczy, poniewala.

[1] ‚sprawą' rps.

Factio perniciem inevitabilem adferre sol[et].

Karzmy się aby Węgrami,
Którzy takiemiż fakcyami
Przez prywatne rozróżnienie
Wszystkim sprawieli zginienie.
Tym sposobem rokoszanie;
Bóg zachowaj, by i poganie
Koronę państwa posiedli,
Sami na wszystkich przewiedli.

Quaevis turpia tantisper iucunda sunt, dum m[anet] affe[c]tus; at rerum exitus facit, ut diu dolea[mus], quod ad breve tempus delectavit, et exsecra[mur] eos, qui nobis mali negotii suscipiendi fuerunt [auctores].

Krakowscy wojewodowie
Miejscem w niezgodach wodzowie,
A myśmy dziś, co widzieli,
Gwoli jednemu szaleli.
Buntów mu tych pomagając,
Dawno go nie rozsiekając,
Nie poszli w moskiewskie krainy
Wyzwalać koronne syny.
Odciął grzeczną okazyą
Uporem, złą melankolią,
Przez wnętrzne, srogie rozruchy
Dodał złej Moskwie otuchy.

. . . . . .

(Tekst łaciński cały obcięty)

Pobudził złe heretyki
Hańbić, niszczyć katoliki;
Ich mocą króla potwarzał,
A o inszym przemyślawał.
Lecz Bóg z nieba wysokiego
Broni kościoła powszechnego,
Pomazańca prawowiernego,
Jak źrzenice oka swego.

Malum se ipsum destruit; etsi integrum est, non est ferendum.

A upór i pycha snadnie
Sama szkaradzie upadnie;
Łzy, co ludzie wylewają,
Pomsty od Boga wołają.

Feralibus odiis ac intestinis seditionibus regna opes cum gloria belli prorsus amittunt.

Gdyż przez ten ich rozruch wielki
W trwodze uciśnion[1] człek wszelki;
Jeśli sam Pan nie ratuje,
Wolność spólna już szwankuje.
Opłakaneż to rozumy,
Obłudy pełne i dumy,
Co rozpustą i swąwolą
Cukrują głupim niewolą.
Opłakane nasze czasy,
Odnosząc nam te niewczasy.
Chce być lepszy, kto mocniejszy;
Kto to gani, ten podlejszy.

Vivere indigni, rumpunt qui fraternum foedus.

Miasta się nie wspominają,
Jakie szkody, krzywdy mają;
Któż je oszacować może?
Pociechy nie[2], tylko w Bodze.

Omnis impetus difficiles aditus habet.

Bi[e]s niósł z nieba kondycye,
Gdzie ważne aklamacye;
Każdy wrzeszczy, grozi, łaje:
Prawdy nie pytaj za jaje.

Nisi praesens numen adsit, nihil esse homini in vita tu[ti].

Jezu Chryste nasz łaskawy,
Rozsądź, kto praw, kto nieprawy;

[1] ‚W trwodze i uciśnion jest' rps. [2] Nie — niema.

Nam, swym wiernym, pokój złoty,
Racz dać, oddal precz kłopoty,
Bychmy idąc starą drogą,
Zatrzymali wolność drogą,
Z kościołem Cię Twym chwaleli,
Zupełnem sercem służeli.
Wspomnij na swój wyrok święty,
Odszczepieński gmin przeklęty
W uporze, w którym szaleje,
Niech z potomstwem swem niszczeje.
Prawowierne swe pomnażaj,
Nadzieje stałej dodawaj,
A tych, co je pożrzeć chcieli,
Upadek prędki widzieli.

Cum semel habenae impunitate relaxatae sint, temeritatem non habere modum neque finem.

Prymas nam króla mianuje,
Prymas go nam koronuje,
Przez wsze stany obranego;
Odszczepieńcom nic do tego.
Dotąd wżdy tylko ksykali
W jamach, w których się chowali;
Gdy się z nami sposobieli,
Wszystką Polską zatrząsnęli.

Malis ignoscere idem sit, quod bonos perdere.

Jak nas noszą, czuć się trzeba,
A wprzód o pomoc do nieba,
Początkom złym w skok zabiegać,
Gwałtu także gwałtem wścięgać.
Gdy wznowim egzekucyą,
Skończym wraz kompozycyą,
A co zaś wytargowali,
Na tym chcąc nie chcąc przestali.
Dygnitarstwa i urzędy
Upór w nich mnożą i błędy,
Bo czemkolwiek ich raczemy,
Na się im rózgę dajemy.

Nulla efficacior pestis ad nocendum, quam familiaris et [do]mesticus inimicus, neque amicus fieri potest, qui invidet.

Cóż jest nieuchronniejszego
Nad złodzieja domowego?
Z nasci wyszli, z nas też szkodzą;
Choć są różni, tak się zgodzą.
Blask[1] im w pogany i w Turki,
Śledzą by namniejszej dziurki,
Posieść gotową winnicę,
Kąkól siać miedzy pszenicę.

Feliciter sapit, qui alieno periculo sapit.

Czart z swą hordą i tyrannowie
Nie szkodzą, jak heretykowie,
Kościołowi i powszechnej wierze;
Ich chytrości świat nie przebierze.
Fortel to ich przyrodzony,
Jak widziem na wszystkie strony:
Gdy niebo z ziemią zmieszają,
Wszystkich, jak pomkiem[2], targają.
Nie o wolność im gra chodzi,
Na której im nic nie schodzi:
Pomnażać swe religie,
Pilni na złe okazye.
Że im gwałt, wszystko wołają,
A sami nam gwałt działają,
Kościoły nam odejmują,
Dobra sobie przypisują.

Fidem qui perdit, nil ultra potest perdere.

Takąż to cnotą synowską[3]
Przestąpić wolą ojcowską?
Bóg ojcom dał, Bogu oddali,
Nie wam, żebyście szarpali.

[1] Blask — to, co razi oczy, zgroza.
[2] Pomek — gatunek sieci, sidło.
[3] ‚Takaż to cnota synowska' rps.

Katoliki uchodzicie,
Gdy ich jest z was[1], łagodzicie;
Sami, gdy z nich siły macie,
Że wam straszni, potwarz[ac]ie

Pro monstro est, quando, qui sudat, tremit.

A czegoż się wżdy boicie?
Do konfederacyej się wabicie?
A wszakeśmy bracia waszy:
Zła to miłość, która straszy.

Satis superque humilis est, qui iure aequo in regno vi[vit].

[Jak] granic spólnie broniemy,
Tak wam prawem warujemy:
Bez bojaźni, prze miły Bóg,
Wolno wierzyć, by w kozi róg.

Deteriores estis omnes licentia.

Jeśli turskiej wiary chcecie,
Gorszą już w Polsce najdziecie;
Tą śliczną konfederacyą[2]
By nagorsze złe okryją.

[Iu]stitiae proprietas est reddere unicuique, quod suum est.

Przydzieli ją nam budować,
Kto komu wziął, to oddawać,
Wiem, że nie w smak to wam będzie,
Każdy za swem prawem siędzie.
Funduszów i praw nie macie,
Wojnę bez wojny wszczynacie
I tak boskie prawa drzecie:
Z Bogiem walcząc tak, zginiecie.
Co raz kościołom oddano,
Bóg chce, by w kościół obracano,

[1] T. j. gdy im siłą jesteście równi, podołacie; podobnie: jest mię z to, stać mię na tyle, podołam.

[2] Mowa o konfederacyi z r. 1573.

Nie na wymysły czartowskie,
Ni na skorty[1] ministrowskie.
Jednak pożytek z was mamy,
Za pedagoga was znamy,
Byśmy cnotą z uczynkami
Poczuwali się być katolikami.

[Am]icitia, quae desiit, nunquam vera fuit.

Niechaj, jako chcą, udają
Racye, których zażywają:
Nie uderzą tam, gdzie mierzą;
Łacniej zdradzi, komu wierzą.

[F]allacia alia aliam trudit, astutum fallere difficile est.

Nowowiernikami tak zostali,
By duchowne wsi trzymali,
Bo co im na swejwolej schodzi,
Wszem nowa wiara dogodzi.
I o to się kłócą z nami,
Chcą być naszemi sędziami,
K temu wszelakie ich zbrodnie
Żebyśmy znieśli łagodnie.

Magnum scelus magna ultio sequitur.

Bodaj się połamali
Ci, którzy wiarę złamali,
Winną Bogu i królowi,
Wbrew polskiemu narodowi.
Desperackie serca brzydkie
Nie ukoją stany wszystkie;
Byśmy ich perfumowali,
Kwaśno będą zapachali.
Praktykami narabiają,
Stare fakcye wznawiają;
Za znośnemi racyami
Nie chcą żadnej zgody z nami.

[1] Skort — łacińskie *scortum;* mowa o żonach pastorów protestanckich.

Boże, który zgodę lubisz,
A niezgodne wszędy gubisz,
Twej pomsty niechaj doznają,
Co święty pokój targają.
[Nas zaś], którzy pragniem zgody,
Strzeż zawsze od złej przygody;
Niezgodnych gwoli prywacie
Nie pocieszaj w ich kłopocie.
Bodaj z swoją krwią wypieli
To piwo, co je zwarzeli,
A szlachecki stan ubogi
Broń od rokoszańskiej trwogi!
Tak wszyscy ludzie doznają,
Że pewny ratunek mają,
Katolicy, boć ufają
W starożytnej wierze trwają.
Polską stateczność kościołowi,
Strzymają Bogu i królowi;
Co od swych cnych przodków mają,
Swym potomkom podawają. Amen.

XLIII.

B. S.:

Korona Polska barzo smutna prośby serdeczne czyni.

Jego Miłości Panu Panu Zygmuntowi Kazanowskiemu, kokenauskiemu staroście, etc. swemu M. Panu.

Zacny starosto i rotmistrzu dawny,
Znacznego domu Kazanowski sławny,
Ciebie król polski upatrzył godnego
I poruczył ci Władysława swego.
Zaprawdę słusznie, bo od kogoż pręcej
Cnót rozmaitych miał się ćwiczyć więcej,
Jako od ciebie, człowieka wielkiego,
We wszytkich sprawach koronnych biegłego?
U ciebie rozum, wielkie nabożeństwo,
Rozsądek w rzeczach i rycerskie męstwo,
Uczciwość pańska, obyczaje dworskie,
Wszytkie szlachetne są postępki polskie.
W inflancką wojnę wiodłeś koszt niemały,
Karłowe[1] wojska z tobą się ścierały;

XLIII. Druk współczesny: Korona Polska barzo smutna prośby serdeczne czyni do swych wszytkich synów koronnych, aby poniechali tych rozruchów, a spólną zgodę uczyniwszy, w miłości braterskiej, każdy wedle możności swej, tym nieprzyjacielom, którzy się na nie targają, odpór dali, przytym pobudza ich, jako matka synów swych, do zemszczenia się krwie niewinnej braciej swej i tych, którzy jeszcze są w zatrzymaniu w Moskwi. (Rycina: Korona Wazów). W Krakowie roku Pańskiego 1607.

Egz. Akademii (Walewskiego) i egz. biblioteki Jagiellońskiej przedstawiają dwa różne wydania, co łatwo poznać na pierwszy rzut oka po odmiennym układzie tytułu i słowie na końcu egz. Jag. Amen, którego w egz. Ak. brak; poza tem zachodzi jeszcze kilka nieznacznych różnic.

Jak świadczy tytuł, utwór pochodzi z r. 1607; bliższe określenie czasu dają wzmianki w tekście: «O Karolusie pewnie powiadają, że wysiadł z morza, chce zamki posiadać» (w. 94), «Bez króla chcą być« (w. 35), co wskazuje już na blizkość Jeziorny (24 czerwca 1607). Utwór nasz pochodzi więc prawdopodobnie z czerwca 1607 r. — Autor, regalista, podpisał się pod dedykacyą tylko początkowemi literami nazwiska: B. S.

[1] T. j. Karola IX, króla szwedzkiego, u nas zwanego Sudermańskim od księstwa Sudermanii, które jeszcze za życia ojca, Gustawa I, otrzymał.

Dawał ci to Bóg, żeś zawsze wygrawał,
Swą mężną siłą odpóreś im dawał.
Tam odprawiwszy, do węgierskich panów
Król cię wyprawił, gdzie pełno poganów
Pod Strigonium[1] na ten czas leżało;
Śmiałe twe serce i tam być musiało.
I to poselstwo szczęśliwieś odprawił,
Zaś cię tu Pan Bóg zdrowego postawił
Do królewica, tobie zwierzonego
I do ćwiczenia pilnie zleconego.
Zaś pod tym czasem niepotrzebnej trwogi,
Której Polakom dodaje Mars srogi,
Zostawił cię król przy polskiej koronie,
Byś ją jak rotmistrz miał w swojej obronie.
Ja na to patrząc, Miłościwy Panie,
Że o Koronie zawsze twe staranie,
Dziś zasmuconą oddaję w twe ręce:
Aż się ucieszy, miej w swojej opiece
I mnie pospołu, służebnika swego,
Z maluczkim darem, choć nieznajomego.
Pokornie proszę, przebacz mej chudobie,
Że mało niosę tak zacnej osobie.

B. S.

Korona Polska barzo smutna.

Wszystkie lamenty i płacze rzewliwe,
Łkania serdeczne, biadania krzykliwe,
Do mnie się znieście, bom wielce strapiona,
Polska Korona.
Zewsząd mię ścisły rozmaite trwogi,
Domowa wojna, ach, frasunek srogi;
Cięższa to na mię, niż obcy panowie,
Choć tyranowie.

[1] Strigonium — nazwa łacińska miasta na Węgrzech, zwanego po słowacku Stryhom, po czesku Ostryhom, a po niem. Gran (po węg. *Esztergom*).

Rychlejbym z tymi przyszła do ugody,
Nie podjęłabym tak okrutnej szkody,
Jak od swych własnych, którem wychowała
I piastowała.
Łatwiejby użyć Turczyna srogiego
Za taką prośbą, choć pohańca złego,
Którą ja czynię do Polaków swoich,
Kochanych moich.
A o rzecz słuszną, żeby w zgodzie byli,
Pomniąc na Boga, i w miłości żyli,
Ku ich dobremu ustawicznie proszę:
Nic nie odnoszę.
Nieużytego narodu nie ruszy,
Wiatr moje słowa niesie mimo uszy;
Daj Boże, by wiatr ten, co niesie mowy,
Wziął swar domowy!
Przez kilka set lat trwali ze mną wcale
Na swych wolnościach, jak na jakiej skale;
Nigdy od króla nie była odjęta
Rzeczpospolita.
(Acz jeśli kiedy, wnet się pogodzili,
Takiej niezgody zjazdów nie czynili,
Jak teraz, w Polszcze; nie mogą potrafić,
Jako naprawić).
W jaki mię pośmiech na wszystek świat dali,
Że mię z godności wszelkiej oszarpali!
Bez króla chcą być, sejmy nie dochodzą,
Lud na się wodzą.
Stan senatorski w niwecz chcą obrócić;
Jakoż ja nędzna nie mam się tu smucić?
Cóż potym będzie bez króla, bez panów,
Ni u poganów?
Czy to tak lepiej, kiedy się szkodzicie,
Na swoję bracią armatę nosicie,
A co nagorsza, nędzicie ubóstwo,
Wielkie ich mnóstwo?
Cięższa to rana, kiedy od swojego;
Luto się zemścić, przebaczyć też tego

Nie zawsze się chce, awa serce boli,
Gdy nie po woli.
Na tożem ja was tak długo chowała,
Żebym na waszę własną krew patrzała,
Kiedy pociecze potokami w lasy?
Nieszczęsne czasy!
Spodziewałam się w leciech teraźniejszych,
Mając tak wiele synów potężniejszych,
Że mnie ucieszą; alić oni w iną,
Chcąc sami giną.
Wszystkie żywioła, mnie się użałujcie,
Jeśli możecie, smętną poratujcie,
Żebym mogła zbyć kłopotów domowych
Od dziedziców swych.
Płaczcie mię, lasy, płaczcie, leśne cienie,
Wysokie skały i drobne kamienie;
Płaczcie i góry, płaczcie i wy zgoła,
Rodzajne pola!
Pewnie się żaden mnie w tym nie użali,
Jeśli sam Pan Bóg tego nie oddali.
Mój język więcej już mówić nie może,
Pożal się Boże!
Drogie potomstwo onych przodków sławnych,
Czemu nie idziesz zgodą ojców dawnych,
Którzy się w domu z szkodą nie wadzili,
Z królem radzili?
Co sejm stanowił, to już mocnie trwało;
Praktyk i zdrady u nich nie bywało,
Granice polskie w pokoju miewali
I przyczyniali.
Kamienne serca i twarde nosicie,
Żeście Polacy, na to nie pomnicie,
Pod jednym prawem w Rzeczypospolitej
W wolności złotej.
Zła Prozerpina na to się udała,
Aby me syny w niezgodę wegnała;
I ze mną, nie wiem, co na koniec będzie,
Źle o mnie wszędzie.

Pogląda na mię swym okiem surowie,
Do zgody proszę, namilszy synowie;
Od pogranicznych posłowie przychodzą,
Ci na coś godzą.
Pośle turecki, cóż, czy nie wiesz tego,
Że tu niepokój? Patrz, jak gotowego
Żołnierstwa pełno; albo się nie czujesz?
Pewnie szpiegujesz.
I Tatarowie do nas naglądają;
O Karolusie[1] pewnie powiadają,
Że wysiadł z morza, chce zamki posiadać,
Zaś znowu pobrać.
I z drugiej strony niesmaczne nowiny:
Na mię się, smętną, porywa[2] ktoś iny,
A to dziwniejsza, mocy z to[3] nie mają,
Odpowiadają[4].
Wasza niezgoda wszytko to sprawuje,
Która mnie wielki upadek gotuje;
Lecz gdy Bóg raczy, myśli ludzkie skróci,
W dobre obróci.
Do nichże w sprawie, serdeczni Polacy!
Niech się rozlecą, jak po wietrze ptacy;
Nie dopuszczajcie im Polski plądrować,
Ludzi mordować.
Moc Boża naprzód niechaj będzie z wami,
Potym ochotnie wsiądźcie na koń sami;
Z żołnierzem waszym, który gotów leży,
Niech każdy bieży.
Tam sławy waszej poprawicie wiele,
Kiedy w te zdrajce uderzycie śmiele,
Możecie ich bić wprawną ręką swoją:
Niech się was boją!
Jesteście dawno w tej rycerskiej szkole,
Wojskami swemi okrywacie pole;
Gotowe u was żołnierstwo we zbroi
Na koniach stoi.

[1] T. j. o Karolu IX, Sudermańskim, królu szwedzkim. [2] ‚poruwa' pdr.
[3] T. j. na tyle. [4] Odpowiadać — w starej polszczyźnie i w jęz. ludowym (odpedać) — odgrażać się.

Wyćwiczyliście towarzysze swoje,
Że z ramion ciężkiej nie zdejmują zbroje;
Nie lękają się niewczasu żadnego,
Serca dobrego.
Idźcie przykładem przodków waszych dawnych,
Onych Tarnowskich i Zamojskich sławnych,
Jako Tatary i pogany bili,
Tem się wsławili.
Moić to byli synowie koronni;
Dziwowali się ich męstwu postronni,
Jakie zwycięstwa i szczęście miewali,
Boga wzywali.
Ci będąc w Polszcze wielkimi hetmany,
Bronili państwa, czcili swoje pany;
A oni ich też w łaskę swoję brali
I darowali.
Owszem tych czasów Jana Zamojskiego,
Który był ojcem królestwa polskiego,
Rzeczpospolita hojnie darowała
I szanowała.
Był to Zamojski dowcipu wielkiego
W każdej potrzebie koronnej, którego
On Stefan wielki, gdy Moskwę wojował,
Barzo miłował.
Znak tej miłości sstał się miedzy niemi,
Bo w rychłym czasie byli powinnemi:
On królem będąc, tak się w nim zakochał,
Zań powinną dał.
Zmarł potem Stefan; wnet Polska przez pana,
A jej sieroctwo przyszło na hetmana;
I dochował ją wcale panu swemu,
Królowi temu.
Nie dał się uwieść łakomstwu żadnemu,
Bo tak przystało panu cnotliwemu;
W ręku ją trzymał, nikt mu jej nie bronił,
Możne z niej gonił.
A to sprawiły jego życzliwości
Przeciw Koronie, który jej wolności

Zawsze przestrzegał, aby całe były,
Wam nie ginęły.
Przeto przykłady bierzcie z tego pana,
A upatrujcie takiego hetmana,
Któryby jego we wszem naśladował,
Polskę miłował.
Jest was niemało, którzyście go znali,
W potrzebach wielkich z nimeście bywali
I widzieliście, jako on wojował,
Wojsko szykował.
Niech się obierze kto z ćwiczenia jego,
Coby hetmanił wzorem pana tego
Miedzy rycerstwem tej polskiej Koronie
Ku jej obronie.
Godzien z was każdy urzędu takiego,
Tylko wzór bierzcie z Jana Zamojskiego,
Którzyście w wielu potrzebach bywali,
Z nim wojowali.
Sławny senacie królestwa polskiego,
Wielceś miłował Jana Zamojskiego;
Musisz to przyznać, a było dla czego:
Bronił od złego.
Rozumy wasze mają o tym sądzić,
Ktoby miał w Polszcze żołnierzami rządzić;
Za spólną radą mądrego szukajcie,
Buławę dajcie,
Komu należy. W jednymeście domu
Wszyscy zrodzeni; nie zajźrząc nikomu,
Z chęci braterskiej obierzcie godnego
I pobożnego.
Z Polskiście poszli, wami Polska stoi:
Mnie zgubić macie? To wam nie przystoi;
Ale ten kłopot niech będzie na stronie,
A wy w Koronie.
Pokój w miłości postanówcie sami,
A łaska Boża niechaj będzie z wami:
Sławę znaczniejszą za to mieć będziecie
Po wszystkim świecie.

Zyjąc w jedności koronni synowie,
Zadziwują się wszyscy narodowie,
Jako Polacy, mędrszy po przygodzie,
Mieszkają w zgodzie.
Mnie, matce swojej, wesela dodacie,
Kiedy niezgody więcej zaniechacie;
Samiście matką, samiście synowie,
Polscy panowie.
W każdej mej prośbie, com jedno czyniła,
Zawszem was wszystkich ogółem prosiła;
Teraz każdego z osobna mianuję,
Gwałt na się czuję.
Filary mocne, cni wojewodowie,
Dotąd się wspieram ja na waszej głowie;
Lecz jeśli który ustąpi na stronę,
Stłucze Koronę.
Drogie kamienie, zacne duchowieństwo,
Wy objaśniacie to polskie królestwo;
Kosztowne perły macie, kasztelany,
Szlacheckie stany.
Złotej wolności do tego przydano,
Taką koronę Polakom nadano;
W tej Polska chodzi, ta się dziś frasuje,
Kto ją ratuje?
Woła na syny i na pany swoje,
Aby wygnali z niej te niepokoje;
U tych się modli, które porodziła,
Niż jeszcze była.
Książe Januszu[1], na Tarnowie panie!
Broń mocno Polski, wielki kasztelanie;
Byś jedno zechciał, dałby odpór obcem
Z swoim synowcem[2].
Hrabia w Wiśniczu[3], ciebie nam Bóg chowa,
Przez cię w tej trwodze pociechy dodawa;

[1] Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski.

[2] Brat Janusza, Aleksander Ostrogski, wojewoda wołyński (zmarły w r. 1603), pozostawił dwóch synów, Adama Konstantyna i Janusza; o którym tu z tych synowców mowa, niewiadomo.

[3] Sebastyan Lubomirski, kasztelan wojnicki, pierwszy hrabia na

Zdrowia i kosztu nie żałujesz swego
Dla państwa tego.
Panie Garwaski[1], płocki kasztelanie,
Niechaj Bóg szczęści tu twoje mieszkanie;
Tybyś rad z serca, aby zgoda była,
Jedność płużyła.
Ty Pana Boga ustawicznie prosisz
I ręce swoje do niego podnosisz;
W modlitwach swoich poruczasz mu onę
Polską Koronę.
Tak ją miłujesz, jak na prawdziwego
Zawsze zależy syna koronnego,
I te kłopoty chcesz od niej oddalić,
By to mogło być.
Cny Chodkiewiczu[2], litewski hetmanie!
Dał ci Bóg szczęście i męstwać dostanie;
Rotmistrze z tobą i wszytko żołnierstwo
Na to pogaństwo.
I wy, hrabiowie sławni na Tęczynie!
Korona polska w prośbie was nie minie:
Na jej potrzebę kosztu nie żałujcie,
Smutną ratujcie.
I ty, wielmożny domie Firlejowski!
Jeśliś co kiedy uczynił dla Polski,
Teraz dopieroż nie żałuj w potrzebie,
Woła do ciebie.
Śmiele możecie wy, panowie polscy,
Korony bronić, sławni Komorowscy;
Macie z potrzebę ludu wybranego
Swego własnego.
I ty, hetmanie polny, cny Żółkiewski!
Prac nie żałujesz ustawnie dla Polski;
Bądź pewien tego, żeć będzie nagrodą,
Nie z twoją szkodą.

kupionym przez siebie Wiśniczu, otrzymawszy ten tytuł od cesarza na siebie i na potomków.

[1] Stanisław Garwaski, kasztelan płocki.

[2] Jan Karol Chodkiewicz, hetman w. lit. (um. 1621 pod Chocimem).

Sławni rycerze, Potoccy cnotliwi!
Zawszeście byli ojczyźnie życzliwi;
Z wami serdeczni młodzi Lubomierscy,
Ludzie rycerscy.
I starostowie, którzy lud chowacie,
I wy, co swoje wybrańce miewacie,
Wszyscy, co szczerze miłujecie onę
Polską Koronę.
I marszałkowie, którzy porządzacie
Koronne rzeczy i ludzi chowacie,
Każcie do Iflant żołnierzowi swemu
Próżnującemu.
Szerzcie granice od morza do morza
I tam, gdzie wschodzi rano jasna zorza;
Jużby to było dawno w ręku waszych
Za zgodą naszych.
Wiecie, że tylko z pomocą jednego
Carstwa dostano wojewody[1] cnego;
A cóż, kiedyby wszyscy spólnie chcieli:
Państwo by wzięli!
Macie pogodę i czasy do tego,
Macie przyczynę gniewu zaczętego,
Świeżą krew braciej; drudzy nie zdołają,
Na was wołają:
»Rycerstwo polskie, nasz sławny narodzie,
»Któryś bezpieczny w swej dawnej swobodzie,
»Rusz wojska swoje, niech przybędą śpieszno,
»Boć nas sam[2] teszno.
»Nie obrazicie w tym Boga naszego;
»Mścijcie się krzywdy narodu waszego,
»Bo hańbę wielką Polszcze uczynili,
»Niewinne bili.
»Niech was płacz ruszy żon i dziatek małych,
»Od tych pohańców tu osierociałych;
»Krwawe łzy leją, w ubóstwie mieszkają
I umierają.

[1] Tym «jednym wojewodą» jest Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, ojciec carowej Maryny.
[2] sam — tu (w Moskwie).

»Dawajcie odpór nieprzyjacielowi,
»Tej Moskwie zdradnej i Tatarzynowi;
»Bóg dopomoże na wszelkie pogany
»Za krześcijany.
»Wszyscy a wszyscy Polacy cnotliwi,
»Królowi swemu już bądźcie chętliwi;
»A on też niechaj wszytkie umiłuje
»I uszanuje.
»Odrzućcież pychę od serca waszego,
»Użałujcie się z was jeden drugiego;
»Niech imię polskie słynie na kraj świata
»Po wszytkie lata.
»Za to będziemy wychwalać koniecznie
»Boga naszego na wiek wiekom wiecznie,
»Że krzywdy naszej zemścił się nad temi
»Narody złemi«.

XLIV.

In Ioannem Felicem Herbort[1], fugientem ex proelio.

Felix, ante tuo quam te de pectore nossem!
Concurrunt utrinque acies, pugna aspera surgit:
Tu fugis in celeri conspiciendus equo.
Dixi: »Tune fugis metuendo maior Achille?
Cur ut lingua minax, non ita dextra minax?
At tantum in lingua pedibusque fugacibus istis
Virtus tota tibi est? O Aga[2], tune fugis?
Si quid cordis habes, si quid virtutis avitae,

XLIV. Rps Kr. Nr. 254, k. 211; druk Remb. str. 450.

Utwór napisany, jak z tytułu wynika, po bitwie pod Guzowem (7 lipca 1607), gdzie Herburt pierwszy rzucił się do ucieczki. — Autor regalista.

[1] Jan Szczęsny Herburt z Dobromila — człowiek starannie wykształcony, po trosze poeta, uczony i wydawca, mecenas literatury (Miaskowskiego), a przytem słynny warchoł i anarchista, um. 1616. (Por. Wł. Łoziński: Prawem i lewem. Lwów 1904, t. II, str. 163 nstp.).

[2] Aga — wyraz skrócony z Agamemnon, jak to wynika z w. 4.

O Aga, siste gradum, ne fuge, siste gradum!«
Sed fugit et penitus versis aufertur habenis
Praecipitisque fugae nescit habere modum.
Insequitur miles trepidum, citus instat, at ille
Ocius aeripedem calce fatigat equum.
Et iam semianimis, quos hostes noverat, omnes
Invocat, appellat nomine quemque suo:
Junacze! exclamat, *junacze!* me eripe letho,
Eripe me morti; *dla Boga*, *nie zabijajcie!*
(O tali vox digna viro!)

XLV.

Nagrobek pobitego o wolności rycerstwa polskiego pod Guzowem.

Tu leżą zacne ciała rycerstwa polskiego,
Pochowane w tym prochu do dnia ostatniego.
Gardła swe położyli dla drogich wolności,
Krew ich drogą rozlano w surowej srogości.
Ojczyznę miłowali jako cni synowie,
Samsiedzi ich pobili, brzydcy wyrodkowie.
Legliście, cni rycerze, moja szlachto droga,
Pożarła was złych ręka Kaimowa sroga;
Nieszczerze z wami poszli bracia nieżyczliwi,
Na waszę śmierć czyhali, jak lwi popędliwi.
Mieliście z nie dość mocy; gdy się wam modlili
O zwłokę do ugody, zdradą was pobili.
Legliście dla wolności, garła położyli
Dla ojczyzny, samsiedzi was z świata zgładzili.
Nie pomnieli na swą krew, sławę swą deptali,
Pomagając złym złego, was pomordowali.
Święta wasza śmierć będzie w wieki nieznikome,
Wasze cnotliwe sprawy [i] sławnie czynione

XLV. Rps Pet. F IV, Nr. 119, str. 1086.
Czas powstania wyrażony w tytule; utwór powstał po 6 lipca 1607. — Autor rokoszanin.

Pójdą w przyszłe narody potomstwa dobrego,
Pobito was okrutnie z uporu pańskiego,
Legliście za ojczyznę: już leżcie w pokoju,
Nagrody swej czekajcie po tym krwawym boju
Od tego, który wszytko sądzi sprawiedliwie:
Koronę wam zgotował w niebie swem prawdziwie.

XLVI.

Rytm po pogromie.

Synowie Polskiej Korony!
Posłuchajcie tej nowiny,
Która przebija obłoki
I słynie na świat szeroki.

Łzami się dziś zalewają,
Którzy sobie wspominają,
Jak Polska przedtym słynęła,
Póki jeszcze w zgodzie była.

Skoro[1] cnego Zamojskiego
Jana, hetmana sławnego,
Śmierć kosą zdradliwą ścięła,
Polska na się zazdrość wzięła[2].

Sławna Polsko, k czemuś[3] przyszła?
Alboś już z pamięci wyszła,
Żeć synowie sławę psują,
Którzy w tobie okwitują?

Otoć żałosne godziny
Różne przynoszą nowiny:

XLVI. Rpsy: Czart. Nr. 339, k. 480; Racz. Nr. 18, str. 234; Dz. P. III, Nr. 7, k. 315.

Wypisany w tytule «pogrom» jest klęska rokoszan pod Guzowem w r. 1607 (6 lipca), wymienionym wyraźnie w przedostatniej strofie. — Autor bezstronny, przechyla się ku regalistom.

[1] ‚Skoro' Racz. Dz.; ‚Wskoro' Cz. [2] ‚wzięła' Racz.; ‚jęła' Cz. Dz.
[3] ‚k czemuś' Racz.; ‚komuż' Cz. Dz.

Synowie koronnym synom
Gorsi[1], niżli poganinom.

Toć teraz w Polszcze nastało[2],
Czego przedtem nie bywało;
Dziwują się cudzoziemcy
Włoszy, Węgrzy, Turcy, Niemcy.

Mówią: W zgodzie miełej żeli
Polacy, szczęśliwi beli;
Zażywali majętności
W zgodzie i w Boskiej miłości.

Dziś brat na brata wojuje,
A to niezgoda sprawuje.
I syn ojcu nie folguje,
Córka pod matką fałsz knuje.

Rokoszy dziwne nastały,
Ledwie przodkowie słychali,
Co się dziś w Koronie dzieje;
Nieprzyjaciel się stąd śmieje.

Walki bez potrzeby toczą,
Narabiają skarby, mocą;
Skąd w Polszcze niemała szkoda,
A to sprawuje niezgoda.

Nieprzyjaciela potrzeba.
Boże z wysokiego nieba,
Lamentu Polski Korony
Użałuj się z każdej strony!

Pustoszeją wsi i miasta,
Przyszła [już] podobno[3] pomsta
Na sławną Polską Koronę:
Weźmi Boga za obronę.

Synowie, na to pomnicie,
Iże matkę utracicie,

[1] ‚gorzej' rpsy. [2] ‚nastało' Racz.; ‚nie stało' Cz. Dz.
[3] ‚podobno' Racz.; ‚potomkowa' Cz. Dz.

Kiedy w was nie będzie zgody;
Przepuści Bóg większe szkody.

Wiecie, co się Węgrom stało:
By się Polsce nie dostało!
Mury, strzelba nie pomoże,
Kiedy nas opuścisz, Boże.

O koronni[1] cni synowie,
Ubodzy także panowie!
Miłujcie zgodę i Boga,
Ominie nas taka trwoga.

Cóż nam z takiej sławy przydzie:
Jeden po drugiem w grób[2] idzie;
Dla bogactwa mizernego
Opuścić Boga miełego!

Korono, Korona Polska,
Wielka na cię[3] przyszła troska,
Że synom nie możesz radzić[4],
Jednych zgadzać, drugich wadzić[5].

Zmiełuj się nad Polską, Boże!
Moc to Twoja sprawić może;
Nie będzieli daru Twego,
Użyjemy wiele złego.

Tego nam roku siódmego
Tysiącznego sześćsetnego
Daj zgodę i w jedności być,
Póki wola na świecie żyć.

O Boże, królu nad pany,
Przez nadroższe Twoje rany
Obróć miecz na pogany,
Racz pojednać krześcijany.

[1] ‚O koronni' Racz.; ‚Okrutni' Cz. Dz. [2] w grób' Cz. Dz.; ‚wróg' Racz.
[3] ‚cię teraz' rpsy. [4] ‚radzić' Racz. Dz.; ‚radzisz' Cz.
[5] ‚zgadzać — wadzić' Racz.; ‚zgadzasz — wadzisz' Cz. Dz.

XLVII.

»Et erunt novissima peiora prioribus«.

Uprzejmość ona stara z granic wypędzona,
Na jej miejsce prywata bezecna wsadzona;
Przeto płaczcie, Polacy, opuście po sobie
Czarny kaptur i stroje godne ku żałobie:
Już zgoda polska kona, Korona choruje,
Prywata jej lekarstwo z trucizny gotuje.

Rozdział pierwszy.

Morzem wielkim żeglując, *Aegeo* rzeczonym,
Do Lacyum insuły wiatry zaniesionym;
Tamże kraju onego byłem barzo chciwy,
Widzieć miejsca wszelakie na to nie leniwy
I wystąpić z okrętu na wdzięczne równiny,
Widzieć pola i gaje onejże krainy [1].
Gdy przychodzę do gaju, więc wietrzyk powiewa,
Ono koźlątka skaczą, ono słowik śpiewa.
Alić skoczy przedemną zając prędkonogi,
A ja za nim: i tak ci zwiódł mię z mojej drogi.
Błąkając się po lesie w wielkiej swej żałości,
Tamże wierzchem drzew ujrzę dziwnej foremności
Zamek jakiś, a wkoło gęste na nim wieże,
Dość wysokie, a prawie jedna drugiej strzeże.
Puszczę się naprzód k niemu, co to jest, chcąc wiedzieć,
Lubo kto o mych nawach umiałby powiedzieć;

XLVII. Rpsy: Kr. Nr. 254, k. 190; Dz. P. III, Nr. 7, k. 311′ (tylko do w. 455); Oss. Nr. 190, k. 22; druk. Remb. 411.

Jest to allegoryczny obraz rokoszu; utwór napisany po klęsce pod Guzowem, jak to widać z wierszy 587 nstp., i to z znacznego oddalenia czasowego, czego dowodem spokojna przedmiotowość opisu. Najniewłaściwszy tytuł «Lament» znajduje się tylko w Kr.; w Dz. i Oss. utwór ma za tytuł słowa ewangelii: «Et erunt novissima peiora prioribus». Wiersze 3 i 4 są wzięte żywcem z «Interregnum» Głuchowskiego (por. «Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia» Kraków 1906, str. 9). — Autor regalista.

[1] W. 11 i 12 w Oss. i Dz. brak.

Ujrzę piękne równiny i łąki kwitnące,
Na których zamek stoi, wody w krąg płynące.
Przybliżę się ku bronie, widzę otworzoną,
A po stronach niemałą strażą osadzoną.
I zląkszy się więc stanę, gdym ich z prędka ujrzał;
Ale tak wszyscy spali, jakby ich porzezał.
Myślę sobie: »Wierę, tu mej śmiałości skrócą,
A jak szpiega jakiego na dół w wieżę wrzucą;
Wierę, mnie przyjdzie nazad umykać od boju«.
Ale że swoi byli, poznałem z ubioru.
Wnidę w bronę, a drudzy i szabel nie mieli,
Bo całą noc z Bachusem, rotmistrzem swym, pieli;
Potym wnidę na blanki, pojrzę na wsze strony:
Alić zamek wokoło wojski otoczony.
Serce mi wnet struchleje, co tu dalej będzie:
I mnie tu nieprzyjaciel na garle usiędzie.
Z wielkiego zalęknienia serce we mnie skacze:
Już ja pewnie swoich naw nigdy nie obaczę.
Z północnych krajów było wojsko rozdzielone,
Na kilka rot różnemi miejscy szykowane,
Namniej się nie wydając na żadne równiny.
Na chorągwi był wielki *Moschus* napisany.
Od wschodu słońca w[1] polach szerokich biegając,
Drugi tamże pod zamek z krzykiem najeżdżając,
Na chorągwi był napis: *Scythae et Tartari*,
Wojska wielkie z sajdaki i inszy rajtary.
Niedaleko nich stało wojsko z kopijami,
Strojne barzo, upstrzone, odziane tarczami,
Chciwe na łup, a złotem tytuł był pisany
Na wysokiej chorągwi: *Turcae Machmetani.*
Wśród południa i wschodu wojsko godne boju,
Którego książe było obojga zwyczaju,
Mieniąc wiarę raz z Turki, a drugi raz z Lachy;
Na chorągwi był tytuł napisan: Wałachy.
A od wschodu zaś słońca stały wojska wielkie
I nie wiem, jeśli nasze, czy nieprzyjacielskie.
Po różnych miejscach widzę ufy rozmaite
W całych kirysiech, czyniąc jakieś rady skryte.

[1] ‚po' rpsy.

Na chorągwi ich wielkiej tytuł wypisany:
Swojej myśli panowie, wysocy *Germani*.
W pobocznych stronach także insze wojska stały,
Które żadnych napisów nad sobą nie miały.

Rozdział wtóry.

Zbiegnę na dół, chcąc widzieć, barzo zatrwożony,
Jeśli zamek jakową strzelbą opatrzony.
Pojźrzę w górę na bronę: alić na nim napis:
Securitas bezpieczna, i po wieżach takiż.
Widzę, iże [dziś] jeszcze hajducy nie wstali,
Ale tym barziej wszyscy właśnie, jak drwa, spali.
Nieprzyjaciele zewsząd do zamku szturmują:
Ani krzyków, ni strzelby, nic zgoła nie czują.
Pośród zamku onego stały trzy namioty:
Na miejscu wynioślejszem nietrefnej roboty
Domus reipublicae, z płótna budowany,
Na którym był ten tytuł na drzwiach napisany.
Po prawej tedy stronie tam *Domus deserta*,
Stała także po lewej *Domus violata*.
We drzwiach *Domus desertae* panienka siedziała
Wdzięcznej twarzy, a oczy barzo zapłakała,
Kielich z hostyą świętą mając w prawej ręce,
W lewej także trzymała od kościoła klucze.
Szata na niej kosztowna i ozdobna była,
Którą potym z niej zdarło niecnych ludzi siła.
Barzo smętne, płaczliwe czyniąc narzekanie,
Księgi z teologią miała na swym łonie.
Na piersiach jej czytano: *Sancta Religio;*
Pochodziła z jej wdzięcznych ust *praedicatio*,
Od uszu *verbum Dei*, także od oczu *spes*,
Pochodziła też święta i nabożna *fides*.
Opera caritatis w ręku piastowała,
U nóg *vitae exemplum* ona panna miała.
In Domo violata nadobnej osoby
Siedziała białagłowa anielskiej urody.
[Ta] dla wielkich frasunków barzo zachorzała,
A jakoby z rozumu trochę wykraczała;

U której różne wagi w lewej ręce były,
A miecz w prawej ręce miała zardzewiały,
Na piersiach *Iustitia*, tytuł napisany,
Aequalitas na wagach, tym słowem nazwany.
Na jednej stronie miecza: *haec poena malorum*
Napisano, na drugiej: *defensa bonorum*.
Było potym nadzwyczaj wielkie budowanie,
Toczonemi balasy w okrąg ozdobione,
Które tuż niedaleko stało Religiej;
Na nim tytuł był czytan: *domus consilii*,
W którym cokolwiek, choć wnątrz, skrytego czynili,
We wszytkim od stojących zrozumieni byli.
Przy boku Justycyej stał *domus* królewski,
Oponami ozdobion, by miał być raj ziemski,
Barzo ozdobnie wszytek złotem haftowany,
Na powietrzniku srebrnym orzeł wyrzezany.
Gdym się tak przypatrując, stał miedzy namioty,
Jeszcze jeden obaczę namiot znamienity,
Do którego tam były *multorum collatae*
Pieniądze, złoto, srebro, skarby rozmaite,
Który był wnątrz i z wierzchu złotem haftowany,
A po brzegach szeroko perłami sadzony.
W tyle *Reipublicae* blizko był rozbity
Domus rei privatae, też złotem wyszyty.
Ten także też przy sobie miał dwa namieciki,
Tymże właśnie sposobem, jak u Respubliki,
Lecz na nich różne były i po dwa napisy:
Na przedzie był poważny, a na tyle mniejszy:
Meritorum domus, wprzód: *cupiditatis*,
Napis na drugim zaś był: *Domus dignitatis*;
W tyle tego namiotu *omnibus cupidis*
Z napisem był zgotowan *Domus tyrannidis*,
W którym wszytka rzecz była opatrzać domostwo,
Per fors skarbów dostawać, czasem przez kupiectwo.
W domu *Rei privatae* jej radni panowie
Wszyscy spólnie radzili, nic dobrego prawie,
Tak kościelne, jak świeckie, szarpając bogactwa,
A po drogach spokojne plądrując opactwa.

Co za prace tam mieli i jakie staranie
Senat wszytek z Ichmościmi, łatwe zrozumienie.
W koło namiotów były działa zatoczone
Dla obrony, po wałach kosze uplecione.

Rozdział trzeci.

Stało ludzi rozlicznych wielkie zgromadzenie,
O rzeczach różnych mając spólne rozmawianie,
Gdy natychmiast niewiasta (musi być szalona)
Z domu *Rei privatae* wyjechała zbrojna.
Szkapa, niemniej szaleńsza, porywa wodzami,
Którą gdy wypuściła, zwarszy ostrogami,
Uderzyła na ono ludzi zgromadzenie,
Tak, że ich siła martwych padało na ziemię,
Których przez miłosierdzia koniem swym deptała.
Licentia na hełmie te litery miała,
Mając zbrojne za sobą dwie pannie służebne:
Contemptum magistratus cum Seditione;
Która gdy do namiotów pierwszych przyjechała,
Religią z siostrą jej płaczące zastała.
Także koniem harcując, obiedwie złajała
I tym do wszego złego pierwszy pochop dała.
Zatym nieprzeliczone poczty nadchodziły,
Chcąc, aby już do końca lud wszytek wybiły.
Gdzie pojrzysz, wszędzie ucisk, wszędzie rozbój srogi,
A po wsiach z narzekaniem płacze lud ubogi.
Tu gwałt pannom, tu domy ślacheckie plondrują,
Tu kościoły bezbożni święte profanują.
Przed poczty miasto giermków, w złotogłów przybrane,
Jechały barzo buczno trzy siostry rodzone:
Przodkiem jadąc przed niemi sama, Ambicya,
Luxus za nią, potym też i *Avaritia;*
Po niej czterej mężowie: pierwszy *Periurium*,
Jechał też z niemi pospołu i *Adulterium*,
Potym, *qui sequebantur praedictas virgines*,
Fornicatio, a z nim *variae Libidines.*
Wprzód wojska sam wódz ich jechał z temi pany,
Który był od paniej swej tym słowem nazwany:

Homicidium, nad nim ten tytuł niesiono,
Innocentiae Oppressio porucznika zwano;
Za któremi stopy ich krwawe widać było,
Bo po drodze krwie dosyć niewinnych płynęło[1],
Gdziekolwiek się udali, gdziekolwiek jechali.
Aż skoro Ramnusyą reginę[2] ujrzali,
Toż dopiero onego rozbójstwa przestali.
A wtem ci się, co przy Ramnusyej, porwali,
Obiecując, iż mają być pewne zapłaty
Za pierwszą okazyą z takowej roboty.
Ku nim się obrócili, chcąc ich pohamować,
A jeśliż, więc *reginam* swoję poratować,
Także grożąc i tamtej, co przodkiem jachała,
A *Licentia* na nie krzywo poglądała;
Gniewając się, wciągnęła z swojemi dworzany
In domum senatoriam i z radnemi pany.

Rozdział czwarty.

Po tej straszliwej trwodze zarazem z onego
Domu *Reipublicae* grubo budownego
Wóz jakiś i bez dyszla stary wytoczono,
Do którego mulicę z wołem zaprzężono.
Na nim z różnych narodów siestrzyce siedziały,
Rzecz wątpliwa, gdzie trzeba, by zajachać miały,
Kiedy każdy w swą ciągnie, chociaż i bez leca,
Wół też tak barzo rączy właśnie, jak mulica.
U wołu był ten napis na rogach pisany:
Optat ephippium bos niger, arare caballus.
U mulice nagłówek w ten kształt wyszywany:
Mula ego ubi peperero, res vestrae melius habebunt.
Na nim troje siedzenie było ułożono,
Rempublicam na średnim miejscu posadzono,

[1] Zam. w. 173—174:
‚Za któremi stopy ich zewsząd się skrwawiły,
Po drodze krwie niewinnych wiele roztoczeły'. Oss. Dz.

[2] ‚Omusie reginy' Kr.; ‚Ramusią reginy' Oss. Dz.
‚Rhamnusia virgo' lub dea — Nemesis, bogini zemsty, czczona w Ramnus w Attyce.

W. 177 i 178 w Kr. brak; w. 181—182 w Oss. i Dz. brak.

Która aczkolwiek była panieńskiej osoby,
Wszakoż ledwie tylko był znak pierwszej ozdoby.
Szata na niej zwiotszała, kosa pomierzwiona,
Oczy barzo płaczliwe, a twarz sfrasowana.
Dziwna rzecz, jako smętna jadąc, narzekała,
Na nieszczęście z frasunku zdrowia postradała.
A gdy skoro wóz stanął, przyszła Religia,
Niemniej zaszkaradzona, jak i *Iustitia*,
Każda z nich na miejscu swym siadła zgotowanym,
Prędzej jachać kazały wciąż koczyszom onym.
W pośrodku *Rempublicam* obłapiając, cieszą:
»Prędka rada synowska, wżdyć tak głupi nie są
»I wżdyć twemu sieroctwu dadzą opatrzenie,
»Okrom żeby już przyszło Pańskie pokaranie«.
Smętna na ich ramiona[ch] czasem odpoczywa,
A od wielkiego płaczu ledwie nie omdlewa.
Przy wozie z obu stron szły barzo nadobne
Spes et Patientia, jak panny służebne;
Obiedwie wóz trzymając, barzo narzekały,
Tak, że ludzie ich wszyscy nędze żałowali.
Tak ci cna *Respublica* w swym poczcie jechała,
Jako dziwne woźniki, tak woźnicę miała.
Nie rychło przyjechała *ad senatoriam*;
Gdy kołatała, wrotny rzekł: *Non aperiam.*
Rozumiały, że dla swej nieczęstej bytności
Nie jest nam pozwolony przystęp do Ichmości.
Potym sióstr swych pytała o jaki funt złota:
»Spodziewam się, za pocztą że otworzą wrota.
»A jeżeli nie z darem do nich przyjedziemy,
»Tak rozumiem, że za nic nic też odniesiemy«.
Które, że nic nie mają, tę odpowiedź dały,
Jednak proszą, by przecie miała umysł stały:
»Izażeś im nie matką? Bądź dobrej nadzieje!
»Zaż ci darów trzeba, gdy się im dobrze dzieje? [1]
»Dosyć zaiste dary zacne z tego mają,
»Gdy ciebie, matkę swoję, żywą oglądają,

[1] ‚gdy się im dobrze dzieje' Dz.; ‚stój ty w swojej mierze' Kr.; ‚bądź w dobrej nadzieje' Oss.

»Od której żywot wzięli i na nogi wstali,
»Za twym własnym staraniem i pany zostali;
»Ukażesz im piersi swe, któremiś karmiła,
»Wszystkieś prawie na rękach sama unosiła.
»Ponieważ zdrowie twoje zdrowie jest synowskie,
»Aczci się od niektórych płaci to łotrowskie,
»Co gdy będzie, nie tuszę, by tak byli srodzy,
»Ale widzę, że cię tu przyjmą wszyscy radzi
»Do zamku i na miejscu przystojnym posadzą,
»Jako matce poczciwość powinną oddadzą.
»Chyba, żeby już ciebie zgoła znać nie chcieli[1],
»Albo przed swym nieszczęściem tak wszyscy posnęli,
»A jeśliże matki swej, z której żywot mają,
»Nie chcą, tedy też o nas nic pewnie nie dbają«.

Rozdział piąty.

Te rozmowy słyszawszy, z zamku wyjachała
Pani *Ingratitudo*, przyściem swym przerwała.
Którą to *Respublica* gdy chciała przywitać,
Iże uboga była, ani jej chciała znać,
Na despekt więtszy ani na nię pojrzeć chciała,
Znowu zasię do zamku z swym dworem wjechała.
Potym natychmiast wyszła zacna jakaś pani,
Twarzy świetnej, żem mniemał, że jaka bogini;
Na piersiach jej *Veritas* była napisana,
Z wielką chęcią do wozu przyszła jedno sama.
Wtym pyta Respubliki: »Coby za przyczyna
»Przyjazdu twego teraz? To, wierę, nowina;
»Do tego cię smętną i schorzałą widzę
»I tak barzo ubogą, aż się sama wstydzę.
»A gdzież teraz kosztowny on twój *apparatus*?
»A gdzież jezdny on strojny z tobą *comitatus*?
»Jedno dwie siestrzyczki masz, a dwie służebnicy;
»Barzo cię znać odarli twoi urzędnicy«.
Respublica jej z płaczem tak odpowiedziała,
Żem »tu namyślnie do swych synów przyjechała,

[1] ‚Chyba, żeby cię już zgoła nie chcieli' Kr.; ‚Chyba, żeby już się do ciebie znać zgoła nie chcieli' Dz. Oss.

»Których dlatego chowam pilnie, biedna matka,
»By mi jeszcze nie dali zginąć do ostatka,
»Pókim wżdy trochę żywa, by mnie zachowali,
»Chcąc, aby też i sami w całości zostali.
»Ale gdzież [jest] wżdy który? Żaden mię nie wita,
»O zdrowiu matki swej żaden mię nie spyta?«
Rzecze do niej *Veritas*: »Nie dziwuj się temu,
»Bowiem po sobie niemasz żadnego w tym domu.
»Już dawno onych niemasz tych starych Polaków,
»Jedno[1] znak a proch znajdziesz twoich miłośników,
»Bo chociaż oni twoje dobrodziejstwa znają,
»Przecie zewsząd, gdzie mogą, cię wszyscy szarpają.
»Przeto wiedz, że tym[2] panom o tobie staranie
»Dla tego, jako chytrym, nie jest powierzone.
»Ale są między niemi jeszcze barzo młodzi,
»Którzy o krzywdę twoję będą mówić radzi.
»Tyś zaś, coś rozumiała, żeby tu być mieli,
»Mniemam, że się na jedno podobno zmówili
»Wszyscy a wszyscy razem, i każdy z ochotą,
»Zapamiętawszy na cię, poszli za prywatą.
»Tam się jej ofiarując, przez zdrowie jej piją
»I do garła wszyscy stać przy niej obiecują.
»Ale żeby tam ciebie miał też który wspomnieć,
»O tym nie myśl: ja wierzę, musieli poszaleć.
„Albo co to swe zjazdy i sejmiki czynią,
»*Sub praetextu* coś mówiąc, jedno tobą mamią.
»Wierzę, żebyś przysięgła, że tam o tobie rzecz;
»Raczej o swej prywacie, możesz pewnie wiedzieć,
»Jakoby władzę mając, trwała aż do końca
»W twoich wszytkich dzierżawach ta ich bezecnica[3].
»Ba, i te zjazdy, wierz mi, spuścieliby z dawna,
»Kiedyby ich *Libertas*, twoja sługa wierna,
»Którą sobie twe pany palcem ukazują,
»Kiedy oni prawdziwie o tobie wotują,

[1] ‚Ledwo' Kr. [2] ‚twym' Kr.
[3] ‚ta ich bezecnica' Kr.; ‚ta ich legacya' Oss.; ‚ta ich bezecna legacya' Dz.

»Jeszcze nie zatrzymywała, boć [nigdy na pieczy][1]
»Nic trwałego nie mają, jedno swoje rzeczy.
»Co ponieważ już tak jest, o cię ta gra idzie,
»Gdyż w namniejszej rzeczy prywacie nie zejdzie,
»A ty jako pielgrzymka nędznieś przyjechała,
»Żem cię, wierę, nierychło i sama poznała.
»Ale ujrzysz i tamtych, wnet ci tu przyjadą,
»Co cię w rzeczy ratują swoją wnętrzną radą;
»Z niemi w złotej kolebce pojedzie Prywata,
»Dosyć buczno, że dobrze nie zgore od złota«.

Rozdział szósty.

Tam zalawszy się łzami nędzna *Respublica*,
Veritas jeszcze chciała powiedzieć słów kilka,
Gdy na ten czas z okrzykiem w bębny uderzono,
A ogromnym trąbieniem wszytkich przestraszono.
Alić jacyś we zbrojach na koniech harcują
Trzej mężowie, a prosto do wozu się mają.
Pierwszy na pstrym koniu, był *Amicitia simulata*,
Mając z sobą na smyczy liszkę miasto charta.
Odium intestinum, tak zwano drugiego,
Na cisawym koniu wiódł wilka okrutnego.
Inimicitiae apertae trzeci był nazwany,
Bardzo trefnej urody, koń miał farbowany,
Który wiódł na żelaznym łańcuchu niedźwiedzia.
Rzekła do sióstr: »Wszak nas te bestye pojedzą!«
A jak skoro do wozu wszyscy przyjechali,
Rempublicam przed wroty siedzącą zastali,
Tamże jej sprośnie jęli wszyscy razem łajać:
»Nie mogłaś się po pierwszym nieszczęściu pokajać?
»Jeszcześ na dobrowolnej zastąpiła drodze,
»Którędy Król Jego Mość i z pany pojedzie?
»Ale jużci się tu nam, wierz mi, nie wybiegasz;
»Mało też o cię dbamy, kiedy niewiele masz«.
A wtym do wozu skoczą nędznej Respubliki,
A bestye okrutne puszczą na woźniki,

[1] W Kr. jest tu wyraz dziwaczny: ‚prywatria'. Miejsce widocznie zepsute; w Oss. i Dz. w. 303—304 brak.

Tamże zaraz srodze obu rozszarpali,
Rempublicam na ziemię z wozem wywrócili,
Która z swemi siostrami nieuczciwie spadła,
Acz jej i przedtym była twarz dobrze nadbladła.
A potym *Direptio* pocznie głosem wołać,
Aby jej i ostatek, cokolwiek ma, pobrać.
»Małoć potym, chociaż ma takie obelżenie,
»Ale lepiej ją dajmy na wieczne więzienie«.
Aleć *Desperatio*, co stała za wozem,
Republice pośpiesza do gardziela z nożem.
I by tej była rychło *Spes* nie odtrąciła,
Wierzę, żeby ją była ta psica strawiła.
Religioni kielich święty wytrącono,
Justycyej na poły miecz w ręku złamano.
Wszytkich pobić źli ludzie tam chcieli podobno,
Wozy, wagi porwane i koła osobno.
Zawstydzone panienki z tej swojej lekkości,
Z wielkim płaczem zbierały po ziemi świętości,
A potym *Rempublicam* od ziemie podniosą,
Już na poły umarłą do jej domu wniosą;
Którą to w łóżeczku jej położą na słomie,
Na nieszczęście swe z płaczem czyniąc narzekanie.
A potym *Religio* we drzwiach swych usiadła,
Głowę na dół zwiesiwszy, aż na twarz upadła,
Mówiąc z płaczem, że »czekam miasto pocieszenia,
»Nieszczęsnego końca, a swego zginienia«.
Tak też i *Iustitia* z trochą miecza swego
Siadła w progu, czekając upadku swojego,
Która, gdy Religiej twarz smętną ujrzała,
Poruszona żałością, serdecznie płakała.

Rozdział siódmy.

Gdy się tak z Respubliką i z siostrami działo,
Obaczę w kupie ludzi stojących niemało;
Ataxia[1] między niemi pełną czarę miała,
Którym napój z trucizną szkarady dawała,

[1] ‚Atamusia' rpsy.

A gdy już wszyscy pili, wnet z tegoż bałuchu
Curiositas wyszła bez wszego odmachu,
Prosto bieżąc do domu chorej Respubliki;
Tam wszedszy, powichrzyła rzeczy prawie wszytkie,
Złomek miecza wyrwała Justycyej zatym,
By nie było, czegoby bać się trzeba potym.
Przybiegła zaś jak wściekła wnet do Religiej,
Klucze z rąk jej wydarszy, szła do zakrystyej.
Tam jak z inszym naczyniem, tak też i z księgami
Poczynała, stargawszy, deptała nogami.
Za nią *Dubitatio*, więc *Error* natychmiast;
Takie były imiona u tych to złych niewiast.
Za niemi *Profanitas* przyszła i tak śmiele,
Łając, szarpała wszytko, co było w kościele,
I to, co przedtym ludzie dali ku ozdobie,
Ona wszytko, bezecna, przywłaszczyła sobie.
Natychmiast *Impietas* przyszła w złym ubiorze,
Rzuciła się, bezbożna, prosto na ołtarze,
Namniej na to nie dbając, iż to dom był Boży,
Rozmiatała po ziemi kościelne obrazy;
Szła zaś do *cimborium*, tam Sakrament święty
Wyrzuciwszy, deptała, by miał być przeklęty.
A gdy się tam z nich baczny żaden nie znajdował,
Aby tych sakrylegów od łupów hamował,
Jeszcze gorsza niewiasta przyszła do kościoła,
Imieniem *Blasphemia*, niecnotliwa zgoła.
Ta przeciw majestatowi Pańskiemu bluźniła,
Bałwochwalstwem go zowąc, krzyż też złorzeczyła.
A gdy już nic całego, wszytko pogwałcono
I prawie ze wszytkiego dom boży złupiono,
Przyszedł potym mąż wielki, równy olbrzymowi,
Imieniem *Atheismus*, jął stroić te mowy:
»Barzo mi się w swych sprawach teraz podobacie,
»Rzeczy koniecznie godne pochwały czynicie«.
Potym, gdy już z kościoła poczęli wychodzić,
Kielichy, krzyże święte poczęli wynosić,
Alić natychmiast zleciał i usiadł na ziemi
Smok jakiś o trzech głowach tuż prawie przed niemi,

Ślepy, głowę psią mając, nieszczęsne zalśnienie,
Na której to *Caecitas* stało napisanie.
Średnia k rynocerocie coś była podobna,
Na niej był napis *Bellum*, zewsząd barzo groźna.
A trzeci łeb był ślepy i barzo smrodliwy,
Pestis reipublicae tytuł miał szkodliwy.
U niej obaczę naprzód w nogach *Eversio*,
Na zadnich: *Excidium et Depopulatio*,
Na grzbiecie *Interitus*, potym na ogonie:
Infamia i wieczne wszytkim pohańbienie.

Rozdział ósmy.

Tym niesłychanym dziwem tak wszyscy strwożeni,
Że stanęli, jak słupy wykute z kamieni,
Zewsząd bieży, co żywo, każdy wznosi oka,
Chcąc widzieć, choć pod strachem, tak strasznego smoka.
W tym do domu Prywaty ludzi znacznych mnóstwo
Barzo wiele jechało, a wprzód duchowieństwo.
Wszyscy na białych koniech, a w szatach czerwonych,
Wszyscy poważnym strojem, a w komżach trefionych.
Nad niemi prędkim lotem przepiórka leciała,
Rąbkową w pyszczku swoim tuwalnią trzymała.
Ani wzad nie zostaje, ani też wprzód kwapi,
Na której był ten napis czytan: *Episcopi.*
Za niemi zaraz mężów piętnaście jechało,
Jakby właśni prorocy, tak się w oczach zdało,
Dosyć zacnie ubrani, a wszyscy jednako
W szaty altembasowe, błyskając daleko.
A przed niemi chorągiew wysoką niesiono,
Na której *Palatini* tytuł napisano.
Za nimi kasztelanów barzo w wielkiej ciżbie,
Tymże kształtem jechali wszakże w pewnej liczbie.
Alić cztery woźniki i z napisy swemi:
Odium, Rancor, Confusio, Oppressio z niemi.
Za niemi szczerem złotem oprawna kareta
Postępuje, w której to siedziała Prywata,
Kamieniami drogiemi i kością słoniową
Nasadzona zupełnie prawie fozą nową,

Sama zaś tak kosztownie, tak świetnie ubrana,
Namniej się jej przypatrzyć: blask oczy zasłania.
U której nóg siedziały tuż dwie białegłowie,
Po dwa jakieś napisy mając na swej głowie.
U każdej z niej na czele *Merita et Dignitas*,
W tyle zaś napis był *Tyrannis et Cupiditas*,
Jednakowe napisy według mego zdania,
Temi też słowy właśnie druga była zwana.
Za kolebką Prywaty rozmaitych stanów
Szło ludzi moc wielka tak chudych, jak panów.
Dzieci zaś hurmem bieżąc, swych starszych prosili,
Aby o nich, jak o się, toż staranie mieli.
Potym lud pospolity pany senatory
Prosi, aby gasili takowe pożary,
Których to *Licentia* wiele nanieciła,
Słuszna rzecz, by z ojczyzny wygnana precz była.
Zatym też wstaną jakieś niesłychane cuda,
A przyczyna nikt inszy, jedno ta obłuda,
I tak nas te *portenta* barzo straszne trwożą —
Przebóg, przebóg, słuchajcie! — zginieniem nam grożą.
Namniej ich ten głos wielki, namniej płacz nie ruszy,
Ale tak[1] się zawzięli właśnie, jako głuszy.
Alić kamień, z przygody co leżał przy drodze,
Przewracając się, wołał temi słowy srodze:
»*O vos ante ruinam estis me duriores;*
»*Sentimus nos lapides, quod vos non sentitis homines.*
»*Multorum exempla vos nunc minime movent,*
»*Ast post alios paulo citius vos vestra movebunt*«.
Ten głos dziwny uczynił taką w ludziach trwogę,
Że ja jej dostatecznie wymówić nie mogę.
Wnet kilka senatorów z koni pospadali,
A drudzy zaś od strachu jako martwi stali.
A zatym *Res privata* z swemi pośredniki
In domum consilii weszła i z wierniki;
Którą zaraz na miejscu pańskim posadzono,
A drzwi zamknąć odźwiernym zarazem kazano.

[1] ‚jak' rpsy.

Rozdział dziewiąty.

Zatem huk dział burzystych słyszę barzo gęsty,
Słyszę w polu trębacze, słyszę bębenisty.
Alić się ukazują chorągwie wojenne,
Widzę przodkiem piechotę, potym widzę konne
Wojsko barzo ozdobne, ubrane do boju,
A ono z królewskiego wychodzi pokoju.
Mało nie na każdym był łańcuch wielki złoty,
Lud w nowy strój przybrany i w gościnne szaty.
W pośrodku ich na koniu wspaniałej urody,
Jechał znaczny monarcha, jeszcze prawie młody.
W koło niego z wysokiem orężem arcerze,
Jednoć potomstwo onych olbrzymów, ja wierzę.
Przed nim dwaj marszałkowie z laskami kroczeli,
Consilium et Voluntas, te imiona mieli.
A gdy ta wieść, że król jest, była po Koronie,
Respublika schorzała, rada tej nowinie,
Sługę *Sensum ruinae* zawołać kazała,
Którego wskok z poselstwem do króla posłała:
»Powiedz królowi wszytko, co się ze mną dzieje,
»Powiedz, jak się z mych żalów nieprzyjaciel śmieje,
»Powiedz, że już umieram w tym moim frasunku,
»Jeśli nie będę miała prędkiego ratunku«.
Poseł *Sensus ruinae*, widząc blizko pana,
Radość z płaczem zmieszawszy, upadł na kolana.
»Przebóg, proszę — jął wołać — miłościwy królu,
»Raczże chcieć nieco ulżyć okrutnemu bólu,
»Paniej mojej schorzałej, paniej Respublice,
»Której się wszytko wiedzie, niestetyż, na nice.
»W takie niebezpieczeństwo wdali ją synowie,
»W taki rozterk, któż o tym dostatecznie powie?
»Niedosyć na tym, że ją smętną opuścili,
»Ale ją ze wszytkiego źli ludzie złupili.
»Dziwne *vota*, dziwna myśl w rozmaitych staniech,
»Dziwne porozumienie tak w chudych, jak paniech.
»Więc interpretacye niepodobne w wierze,
»A prawdy nic, że jeden drugiego się strzeże.
»Zaostrza Turczyn szablę na szyję mej paniej,
»Jeśli Pan Bóg wszechmocny nie będzie sam z nami,

»A synowie jednakiem sercem się buntują
»I sami prawie na się nagłą śmierć gotują.
»Barzo trą na złe wszyscy, tak się udawają,
»Że jakoby z radością zginienia czekają,
»I [w] własnej jej dzierżawie kuszą się o mury
»Srogą strzelbą, skąd wielkie czynią w sobie dziury.
»Mniemam, że już podobno wszyscy szaleć muszą,
»O jej własne pokoje, gwałtownie się kuszą.
»Płaczą tam siostry nad nią zbolałą, a ona
»W takiej wielkiej żałości, mniemam, że już kona.
»Jaki tam płacz ubóstwa, że słyszeć daleko,
»Jaka szkoda, co potym ujrzysz sam na oko.
»Ja jej zdrowia nie tuszę w takiej jej żałości,
»Jeśliż nie będzie prędko twojej potężności.
»Co jeśliże nie będzie, ja tobie powiadam,
»Że w liczbie państw zginionych twoje też pokładam.
»Tegoć się upominając, jak pewnego długu,
»Proszę, każ Licencyą rychło zmyć bez ługu.
»Ozdrowiejeć ma pani i będzie kwitnęła,
»Piękną krasę zaś weźmie, którą dziś straciła«.
Poselstwo, acz nie lube, król za wdzięczne przyjął,
Potym posła od ziemie własną ręką podjął.
Respubliki takiego despektu żałował,
In domum senatoriam zaraz się gotował.
Tegoż witać jechało panów wielkie mnóstwo
Z wielkim oczekiwaniem i biedne pospólstwo.
Od wszytkich wdzięcznie przyjęt i czczon znamienicie,
Potym koronowany siadł na majestacie,
Który był z przodku jego jemu zgotowany,
Na nim tytuł był w takie słowa napisany:
Rex, qui iudicat in veritate pauperes,
Thronus eius in aeternum firmabitur.

Rozdział dziesiąty.

Gdy już rada zasiadła, nawyższy senator
W radziech zacny, a w prawiech prawy gubernator,
Rzecz żałosną uczynił do króla w te słowa:
»Żeć już pewnie nad nami kaźń pańska gotowa.

»Słyszemy, jakie poseł nam nowiny prawi,
»Widziemy, jako się nam nieprzyjaciel stawi,
»Jakie przegróżki czyni, jako się gotuje,
»Jako dwory najeżdża, jak kościoły psuje.
»Nie wspominam, ubóstwa jakie narzekanie,
»Ludzi inszych po drogach jakie mordowanie.
»Słusznie Pan Bóg ojcowską twarz od nas odwraca,
»Braciej naszej rozumy na nice wywraca.
»Nie chce już dalej patrzeć, nie chce cierpieć złości,
»Raczej nas z naszą butą skruszy bez litości,
»Jeśliże temu złemu wczas nie zabieżymy,
»A gniewu zaś pańskiego, modląc, nie zmiękczemy[1].
»Przeto, królu, chciej pomnieć, że cię król postawił
»Nad nami i takiego urzędu nabawił,
»Iżebyś nas tak rządził, jako żeglarz czujny
»W każdym niebezpieczeństwie rządzi okręt bujny,
»Strzeże wyspy, strzeże też, aby morskie wały
»Nie zaniosły go w stronę gdzie, albo na skały.
»Tyś jest stróżem prawdziwym, ty strzeż i sam siebie
»I królestwa onego, a nie ono ciebie,
»Bo nie od króla pewnie królestwo rzeczono,
»Lecz od królestwa raczej królem cię nazwano.
»Pomnij, proszę, powinność królestwu twojemu
»Wcale wszytko oddawać, coś powinien jemu«.
Król takie upomnienie wdzięcznie przyjąć raczył,
Iż prędkiej rady trzeba, i sam to obaczył;
Przetoż jemu rozkazał, by wziął na się zbroję,
A koniecznie rozpędził takie niepokoje.
Co on z chęcią przyjąwszy, wsiadł na konia zatym,
Wziąwszy Boga na pomoc *et fidum Achatem*,
Chcąc uprzejmie posłużyć, nie żałował siły
I niewczasów i zdrowia dla ojczyzny miłej.
Potym, gdy z obudwu stron wojska zatoczono,
Domowemu ptakowi poddać się kazano.
(A już był *Phoebus*, który złotem wozem rządził,
Końmi niewstrzymanemi w ocean rozpędził).
Wtym Niemiec[2], jak barzo rad na zwierzynę zmierza,
Któryś go w łeb uderzył, aż zleciał bez pierza.

[1] ‚zmiękczemy' Oss. Dz.; ‚zniesiemy' Kr. [2] ‚Niemiec' Oss.; ‚któryś' Kr.

Aleć im prędko ten śmiech oddał się sowicie,
Bito wszytkich tak barzo, jako sami wiecie,
A kto więcej wykrzykał, umykał sam skory,
Zbito na głowę wszytkich i arkabuzary.
Wzięła szwank swój Prywata, doznała ćwiczenia[1]
Z srogiej i mężnej ręki dzielnego hetmana,
Wzięła guz[2] niezgojony myśl bucznie nadęta,
A właśnie jak tonący, gdy się trzciny chwyta.
Tam też ich sporo bito, gdy ich pomierzwiono,
A za krótki czas ptastwu w pokarm obrócono.
Próżno ufać koniowi, próżno zbroi, tarczy,
Próżno się o plac kusić, gdzie sam Pan Bóg walczy.
A potym *Caritatem* wezwano doktora
Chorobie Respubliki, który *sine mora*
Przyszedszy, dał jej recept, co miał pogotowiu,
Aby wrychle przyść mogła ku pierwszemu zdrowiu.

Ono pohaństwo przecię do zamku się mają,
Harce stroją, a kule ogniste puszczają.
Jedni się przybliżają, drudzy stoją w mierze,
A słysząc, że *Reipublicae* na zdrowie się bierze,
I widząc też już inszych[3] nieuszanowanie,
Jęli się z nich pośpieszać każdy ku swej stronie.
Ja też trochę przyszedszy do pierwszej śmiałości,
Widzę, że odjeżdżają, ba, nic zgoła z gości.
Wyszedszy potym i sam, żem zdrów, chwała Bogu,
Pomykałem[4] do lasu cwałem ku noclegu[5];
Idąc, zbieram po ziemi borowe jagody,
Alić prosto do swoich trafiłem z przygody.
Pan Bóg zdarzył wiatr dobry, że w szczęśliwym biegu
Wytchnąłem prędko potym na ojczystym brzegu.

[1] ‚ćwiczenia' Kr.; ‚byczyny' Oss. [2] ‚guz' Kr.; ‚raz' Oss.
[3] ‚już inszych' Kr.; ‚niemieckie' Oss. [4] ‚Pomknąłem' rpsy.
[5] ‚czołem tu noclegu' Kr.; ‚czołem tu z noclegu' Oss.

XLVIII.

Wawrzyniec Chlebowski:

Lament żałosny Korony Polskiej.

Do Ojczyzny.

Droga ojczyzno, przecz tak lamentujesz?
Czyli upadek i zgubę swą[1] czujesz?
Utul się, proszę, przestań narzekania,
Ulży wzdychania!
Namilsza Hester, matko moja droga!
Zmieni się wielkiego Aswera sroga
Sentencya. Jeszcze synów nie biją,
Pewnie pochybią
Zdrady Amana na twego miłego
Mardocheusa, królowi wiernego;
Zbędzieć czci[2] Aman, a to, co buduje,
Na się gotuje.
Weźmi twe dary[3], Abigail dawna[4],
Zabierz na drogę; jest[5] ofiara sławna[6]
U ciebie błagać Dawida swojego
Krwią syna jego.

XLVIII. Rpsy: Dz. P. III Nr. 7, k. 467′; Pet. F IV, Nr. 97; Mich. XIV, k. 127. Cały tytuł w Pet.: «Lament żałosny Korony polskiej, ojczyzny miłej na teraźniejsze rozruchy rokoszowe i trwogi, w roku 1606 i 1607 d. 4 Augusta przez Wawrzyńca Chlebowskiego z Łowicza wydane» (*s*). Czy «wydane» oznacza druk? — Bibliografia nie zna takiego utworu Chlebowskiego. Czas powstania wyrażony w tytule.

Wawrzyniec Chlebowski — poeta okolicznościowy w. XVII, bliżej nieznany. Sporą liczbę jego utworów wierszowanych wylicza bibliografia Estreichera między r. 1608 a 1626; autor nie może więc być Wawrzyńcem Chlebowskim, wspomnianym pod r. 1697 przez Niesieckiego. Dodatek «z Łowicza» w rpsie petersburskim zdawałby się przemawiać za tem, że nasz Chlebowski był jakimś urzędnikiem arcybiskupim na zamku łowickim.

[1] ‚zgubę swą' Pet.; ‚koniec swój' Dz. Mich.
[2] ‚Zbędzie czci' Mich.; ‚Zbędzieć i Aman' Pet.; ‚Zbędzie cóż Aman' Dz.
[3] Por. Regum I, 25, 18 nstp. [4] ‚dawna' Pet.; ‚sławna' Dz. Mich.
[5] ‚jest' Pet. Mich.; ‚jeść' Dz. [6] ‚sławna' Pet.; ‚zacna' Dz. Mich.

[Lament żałosny].

Gdy Wielkorządca nieba wysokiego
Spokoił państwa Olympu górnego,
Neptunus także ocean burzliwy,
Nautom straszliwy,
Przyszły do króla, co królami rządzi,
Ziemię [1], piekło [2], sługi [3], cesarze sądzi,
Boginie z dawna po wszem świecie sławne,
Monarchie dawne,
Oddając zwierzchność panowania swego
Królestw, narodów, wyznawając jego
Panem nad pany; skarżyły się przytym
Z żalem obfitem
Na niewdzięczniki, co z jego opieki
Wydzierali się, nie czyniąc mu dzięki
Za dobrodziejstwa, co od niego brali,
Im pogardzali.
Wprzód assyrejska babilońskie pany
Winuje, że się rzucili na stany
Duchowne, jego kościół splądrowali,
Złote zabrali
Naczynia, które pobożni stawili
Królowie Bogu, cudzołożni pili;
Przeto na ścienie pismem objawiono,
Niż je zgubiono.
A tak Baltazar dla wszeteczności swej
Utracieł śliczną koronę z głowy mej.
Przed którą drżeli obywacze [4] ziemscy,
Królowie wszyscy.
Druga, z Azyej, co od Persów wyszła
Sławnych naonczas, do Grecyej przyszła,
Tam wielowładne państwa rozszerzyła,
Mocy nabyła,
Zwalczyła wschodne i północne kraje,
Dzikawe Indy [5], chybkołuczne panie

[1] ‚Ziemia' Dz. Pet. Mich. [2] ‚piekło' Pet. Mich.; ‚piekłu' Dz.
[3] ‚służy' Dz. Pet. Mich. [4] ‚obywacze' Pet.; ‚obywatele' Dz. Mich.
[5] ‚Dzikawe Indy' Pet.; ‚Dzikie Indye' Dz.; ‚Dzikie Indy' Mich.

Amazońskie, które mocy doznały,
Jej się kłaniały,
Sławiła wielmi męże macedońskie,
Którzy zburzyli wysokie dardańskie
Mury, gdzie Ajaks, Tydydes potężny
I Hektor mężny
Poległ dla marnej Heleny cudności
I Parysowej wielkiej wszeteczności,
Że się poważeł z Grecyej wziąć żonę
Menelaowę.
Tam Frygiejska poległa wszytka moc
I Pryamusowa[1] wielka potężność
I prędkołuczne tatarskie żony,
Cne Amazony.
»Tamem — powiada — sławy mej nabyła
»Gdym butne męże trojańskie pobieła;
»Mocarze, wielcy królowie służyli,
»Czołem mi bieli.
»Trzymałam długo przez szczęśliwe lata,
»Prowadziłam rząd szerokiego świata;
»Domowy mię miecz synów mych powadzieł,
»Moję moc zgładzieł«.
Zatym potężna, zacna nastąpieła,
Co w Romulowych włościach się zjawieła,
Żelazna, jak ją opowiadał wzięty,
Daniel święty.
Przeszła ta wszytkie świata potencye,
Podbieła pod moc miasta, prowincye;
Przed nią drżał Persa, Grek, Egipcyanin,
Straszny Arabin.
Z tej się zrodzili okrutni synowie,
Jak tygrysowie i libijscy lwowie;
Gdziekolwiek miecz swój, zbroję gotowali,
Tryumfowali.
Nie oparł się im Annibal waleczny,
Ni w Numancyej on hetman stateczny;
Już Numancya, Kartago zburzona,
Z ziemią złożona.

[1] ‚Pryamusowa' Mich.; ‚I Pyramusowa' Pet.; ‚Przyoymusowa' Dz.

Ta się skarżeła na złe Katyliny,
Antoniusze, Grakchusowe syny
I zbrojne wojska Pompejuszowe,
Juliuszowe.
Dla tych pozbyła mocy, co władała,
Nieobeszłej ziemi rozkazowała;
Zdjęta jej z głowy [już] korona złota.
Rzeczpospolita
Tamże z Europy, Dunaja bystrego
Bogini świetna z królestwa wielkiego,
Trzymając *sceptrum*, złote jabłko w ręku,
Bo je od wieku
Tak zwano, wnętrzny pokój gdy panował,
Attyla mężny kiedy w nim królował,
Którego mocy bali się Włochowie,
Także Gotowie,
Sławiąc dostatki, wszytkie wyliczała,
Co z wielowładnej ręki jego brała,
Jak ją Mars krwawy, Bellona uczciła,
Tem[1] się chlubieła,
Jak winodawca w zielonej koronie,
Bakchus, i Ceres podawa jej stronie
Drogie napoje, urodzaje wielkie
Na czasy wszelkie.
»Teraz tym moi synowie wzgardzieli;
»Przeto miast, zamków budownych pozbeli,
»Królestwa mego stolicę odjęto[2],
»Gdy Budzyn wzięto.
»Jużem strapiona sławy mej pozbeła,
»Którejem z narodów zacnych nabyła;
»Przez ich niezgodę i nieposłuszeństwo
»Przyszłam w niewolstwo.
»Doznałam teraz, co srogi Tatarzyn
»Umie swą szablą, surowy Janczarzyn,
»Albo masłokiem bezecnie upity
»Turczyn przeklęty.

[1] ‚Tam' Mich. [2] ‚odcięto' Mich.

»Przeto zdejmuję koronę z mej głowy,
»Tobie oddawam, a ty miecz surowy
»Obróć już na te, co tobą wzgardzieli,
»Mnie znieważeli«.
Z tejże Europy bogini też dawna,
Sarmacya, mocą po świecie sławna,
W ozdobnej szacie [z] złota kosztownego,
Barzo drogiego,
Mający na niej wyhaftowanego [1]
Króla, powietrznym ptakom straszliwego,
I boga, który krwawe wojny wodzi
I burdy rodzi,
Wyszła, trzymając złote jabłko z berłem;
Jagody śliczne zeszpecieła żalem,
Jak matka po swem dziecięciu, boleje,
Takie łzy leje:
»Twórco wszech rzeczy, Panie wielowładny!
»Naród Twój zacny, potomek on dawny
»Lecha wielkiego, coś swoimi dary
»Uczcieł bez miary;
»Dałeś im ziemię równą chananejskiej,
»Do której przywiodłeś [2] lud on żydowski,
»Co mlekiem, miodem zawsze opływała,
»Hojnie dawała.
»Uczyniłeś im granice przestronne,
»Shołdowałeś im [i] państwa postronne;
»Im Prusak służy, Żmudź i Liwonia,
»Mocna Dacya.
»Wsławiłeś ich moc na zachodne kraje [3]
»I tam, gdzie [4] nigdy lód zimny nie taje;
»Gdziekolwiek ludzie rozumni mieszkają,
»O nich słychają.
»Zmocniłeś ich miecz, srogi Krzyżakowi,
»W zamkach potężnemu Moskwicinowi;
»I pyszne Niemcy, gdy u nich bywali,
»Zbrój odbiegali.

[1] ‚wyhaftowanego' Dz. Mich.; ‚piastona onego' Pet.
[2] ‚Do której przywiodłeś' Pet.; ‚Do której wiodłeś' Dz. Mich.
[3] Wierszy 153—236 w Pet. brak. [4] ‚gdy' rpsy.

»Doznał ich Serba[1], Orwat i Multanin,
»Nie często natrze Turczyn i Tatarzyn;
»Mocny Wołoszyn czapkę swą zdejmuje,
»Czołem im bije.
»Także i dzicy, co w polach mieszkają,
»Łukiem żywności swojej nabywają,
»Nieraz wołają, żeście wy, Lachowie,
»Naszy panowie.
»Ich męstwo słynie, gdzie murzyn straszliwy
»Mieszka i kędy ocean burzliwy
»Wały swe miece i gdzie Febus wschodzi
»I gdzie zachodzi.
»Teraz już taką łaską pogardzają,
»Którą z twej hojnej ręki odbierają;
»Nie pomnią na cię, nie czczą matki swojej,
»Ojczyzny drogiej.
»Nie wiem, co [już] wżdy za przyczynę mają,
»Szable okrutnej na mię dobywają:
»Na tożem dziatki swoje wychowała,
»Ich zachowała
»Zdrowie w całości i dostatki wszelkie,
»Uczyniłam je u narodów wielkie?
»Oni mi za to złością swą oddają,
»Na mię powstają!
»Czy takie synów ma być dziękowanie
»Za dobrodziejstwa i [za] wychowanie,
»Że chcecie braciej synów mych rozlewać,
»Ręce obmywać
»Krwią, co ją waszy hojnie wylewali
»Przodkowie, sławy gdy tej[2] nabywali
»Z zacnych narodów? Już nie pamiętacie,
»Lecz[3] dobywacie
»Miecza na bracią, co z wami mieszkają,
»Praw i wolności tychże używają,
»Na przełożone, których uszanował,
»Bogami nazwał

[1] ‚Serba' Mich.; ‚herbu' Dz. Pet.
[2] ‚tej' Mich.; ‚jej' Dz. Pet.
[3] ‚Ale' rpsy.

»Niebieski rządca! Na to nic nie dbacie,
»Na pomazańca Jego się targacie;
»Już dyadema, już [i] śliczną onę
»Z głowy koronę
»Zdjąć chcecie? Przed nią Kaukowie[1] padają,
»Nieprzyjaciele Turcy uciekają,
»Którą sam włożeł na potomka cnego
»Jagiełłowego.
»Takci pany swe czcieli też Rzymianie,
»Przeto też przyszło rozerwanie na nie;
»Strzeżcie się i wy, gdy nie czcicie swego
»Zygmunta, mego
»Syna, co mi go dziś królowie dali,
»Przodkowie jego, dobrze wam działali;
»Jeśli z krewkości przestąpieł, odpuście,
»Dla nich uczyńcie!
»Uczyńcie, proszę, dla cnoty [to] swojej,
»Uczyńcie dla mnie, ojczyzny [wam] drogiej,
»A przynajmniej wżdy dla zginienia swego
»Barzo prędkiego!
»Nie wiecie, jakie ja łzy za was leję,
»Że nieprzyjaciel postronny się śmieje,
»Co koszty próżne, rokoszy stroicie,
»Mnie zawodzicie.
»Was pilnie proszę, o senatorowie!
»Wyście obrona i moi stróżowie:
»Strzeżcież a radźcie o mnie uciśnionej,
»Zewsząd strapionej!
»Hamujcie w braciej swej takowe złości,
»Niechaj głowie mej nie czynią przykrości;
»Gdy ona zginie, pewna pomsta przyjdzie,
»Biada wam będzie.
»Zacni żołnierze, co w polach stawacie,
»Dla mego zdrowia niewczasy cierpicie,
»Krew swoję dla mnie mężnie wylewacie:
»Teraz mię brońcie!

[1] ‚Kaukowie' Dz. Pet.; ‚Causzowie' Mich. Caucadae — naród mieszkający w starożytności nad morzem Azowskiem; tu więc: Tatarzy.

»Brońcie, proszę was, bo się nie odejmę:
»Domowy mieszka nieprzyjaciel u mnie;
»Wyście namilszy miłośnicy moi
»Mnie, matki swojej.
»Wyście rozkoszy domowe wzgardzieli,
»Zacnych rodziców dla mnie opuścieli,
»A bracia waszy, co w pokoju siedzą,
»Ze mną się wadzą.
»Często się wasze piersi zastawiają
»O wolność swoję, oni zaś wołają:
»Wolność nam ginie, na nię następuje,
»Król ją nam psuje!
»Niech jedno pójdą, gdzie z Krymu bywają
»Ci, co wolności ich marnie przedają
»W ciasnych okowach carogrodzkich włości
»Dla wielkich złości.
»Miałam ci i te, co mię miłowali,
»A srogie Parki tego mi zajrzały:
»Wzięły mi syna, co mnie bronieł z wojski
»Jan mój Zamojski.
»Oby się teraz takowy syn obrał,
»Coby mnie w mojej ciężkości ratował!
»Przydź teraz, rzymski Kurcyusie dawny,
»Rycerzu sławny!
»Tyś dla ojczyzny zdrowia nie szanował,
»Piekielne dymy byś tylko hamował;
»We mnie jest Etna i srogie płomienie:
»Zagaś je we mnie!
»A ty, Nasyka[1] mężny Scypionie,
»Przydź z włoskich krajów: moja łódka tonie,
»Pogrążają ją niebaczni synowie,
»Źli Grachusowie.
»I ty nie mieszkaj nic, śmiały[2] Scewola!
»Rozkrzewiła się dziś u mnie swawola;
»Kto mnie, matkę swą, ojczyznę, miłuje,
»Tych naśladuje.

[1] ‚Nausica' Mich.; ‚Nausikki' Dz.; ‚Nautyka' Pet.
[2] ‚nic śmiały' Pet.; ‚mężny' Dz. Mich.

»O nieszczęsnaż ja, żem już doczekała
»Tych smutnych czasów, którychbych wolała,
»By ziemia twarda, góry mię pokryły,
»Niż się rodzieli
»Tacy synowie, co na swe rodzice,
»Na krew swą własną obracają miecze;
»Nie tacy byli moi pierworodni,
»Jak ci pośledni!
»Nie targali się na swe dobrodzieje,
»Ale strącali tureckie zawoje,
»Bieli Wołochy i łuczne Tatary,
»Pyszne Janczary.
»Męstwem ojczyźnie służeli i radą,
»Rozkoszą także brzydzieli się, zwadą[1],
»Gwoli mnie, matce, nic nie żałowali,
»Zdrowie dawali.
»Abym nie miała ja nijakiej szkody,
»Zimna, gorąca, niewczasy, przygody,
»Wszytko im dla mnie wdzięcznie cierpieć było
»I wielce miło.
»Nie celował ich żaden naród w boju,
»Umieli w walkach radzić o pokoju;
»Zawżdy obronę pospolitej rzeczy
»Mieli na pieczy.
»Ci o mnie teraz niedbale coś radzą,
»Mnie opuściwszy, sami siebie wadzą;
»Ach, pewnie przyjdą ci, co im zawadzą,
»Onych rozwadzą.
»Azaż nie pomnią, jak upadły wszytkie
»Królestwa możne, prowincye wielkie,
»Zacna syryjska, perska, grecka, rzymska,
»Blizka węgierska?
»Jakoż ja nie mam, na to patrząc, wzdychać,
»Jako żałośnie nie mam ja narzekać,
»By się mnie nędznej także nie dostało,
»Co się im stało?

[1] ‚zwadą' Pet.; ‚zdradą' Dz. Mich.

»Smęćcie się ze mną, co mię miłujecie
»I co na cnoty swoje pamiętacie!
»Wiecie, jakom ja wam dobrze działała,
»Was wychowała.
»Smęć się, Wołosza, bo co twych bronieli
»Granic, już swoje miecze obrócieli
»Na samych siebie i na swoje syny,
»Nie na Turczyny.
»I wy, co w polach szerokich mieszkacie,
»Nad bystrem Dnieprem, Niestrem przebywacie,
»Gdzie na was srodzy wypadają wilcy,
»Psi bissurmańcy:
»Ci, co was z oków często wybawiali
»Srogich, pogańskich i tryumfowali,
»Teraz już tę moc na się obrócieli,
»By się zniszczeli.
»Sławne Inflanty, i was niemniej suszą
»Takie rozruchy, gdyż i was pustoszą,
»Zdrowie wam biorą, także majętności
»Złodzieje morscy.
»Odbieżeli cię, zamków twych obronnych,
»Których dostali z ręku najpotężnych[1]
»Z pracą swoją wielką od moskiewskiego
»Cara wielkiego.
»Niech i w was żalu ciężkiego pobudzą,
»Gdy wasze miasta pograniczne widzą
»Oczy, jako się ciężko znieważnieli,
»Co was bronieli.
»I wy niemniejszy stąd *zelus* mieć macie,
»Zacni kapłani, gdy na to patrzacie;
»Rozpłodzieli się już dzicy wieprzowie,
»Belialowie.
»Obostrzyli swe zęby jadowite,
»Bluźnierstwa, kłamstwa kładą rozmaite;
»Nieszczęśni Pańską winnicę chcą zdeptać,
»Z ziemią porównać.

[1] ‚najpotężnych' Dz.; ‚potężnych' Pet. Mich.

»Płakał mistrz, Pan nasz, gdy się przybliżały
»Trwogi na Żydy, ofiary stać miały;
»Na takież płakał Heliasz pod drzewem,
»Pod jałowcowem.
»Ci pewnie na to także się napięli,
»By was kościołów, zdrowia pozbawieli;
»Póki czas macie, z grzechów powstawajcie
»Za nie[1] się módlcie.
»Niech pomnią[2], żem im[3] wiernie dochowała
»Wiary świętej, com ją od starszych brała,
»Na cnoty moje i na syna mego,
»Chrystusa swego.
»Którego wybrał z rodu królewskiego,
»Włożył dyadema ze złota drogiego
»Na głowę, by mu poddaństwo oddali,
»Panem go znali[4].
»Wy, znaczne[5] miasta, ozdoby mej głowy,
»Wasz ci[6] nad wami upadek gotowy:
»Żałośnie proście, by na was nie przyszli
»Ci wściekli wilcy,
»Którzyby wasze dostatki łupieli,
»Żony, panienki o wstyd przyprawieli,
»Gdyż już niektórym tę złość wyrządzają,
»Ich najeżdżają.
»I wy się na nie też niemniej[7] żałujcie,
»Którzy im tego nie dopomagacie,
»Takich sedycyj, turbowania złego
»Na pana swego.
»Wy jego pokój i swój miłujecie
»I niepotrzebnych ludzi nie wodzicie;
»Ci majętności wasze łupią, nędzą,
»Poddane dręczą[8].
»Nienasyceni krwie brackiej rozlewcy
»I niesłychani pod słońcem złośnicy[9],

[1] ‚nie' Pet.; ‚mię' Dz. Mich. [2] ‚pomni' Mich. [3] ‚mu' Mich.
[4] ‚zwali' Mich. [5] ‚znaczne' Pet.; ‚zacne' Dz. Mich.
[6] ‚Wasz ci' Dz.; ‚Wisi' Pet.; ‚Wyza' Mich.
[7] ‚też niemniej' Pet.; ‚nie pomniej' Dz.; ‚niemniej' Mich. (też br.).
[8] ‚męczą' Mich. [9] ‚W paszczekach waszych jako głodni wilcy' Pet.

»Obróćcie srogość swą[1] tę na pohańce
»I na ich szańce.
»Małoli krwie swej wy narozlewacie,
»Gdy się na roki swoje[2] więc zjeżdżacie;
»Niż *scrutinia* i stron wysłuchacie,
»Pod ziemię ślecie[3].
»Wejrzycie jedno, jak ciężko stękają
»W srogiej niewoli, a na was wołają:
»Prosim, ratujcie, jakoście cnotliwi
»Wy, bracia mili!
»Jedna nas matka wszytkich uchowała,
»Temiż wolnościami udarowała,
»Miła wam wielce: jej nie pamiętacie,
»O nas nie dbacie.
»Pomyślcie, jaką ciężkość oczy mają,
»Kiedy żony i dziatki zaprzedają;
»Nie widzi matka córki, ociec syna
»Dla poganina.
»Ciężkie okowy nogi obciążają,
»Żałosne głosy do Boga wołają:
»Wybaw nas, Panie, przepuść nasze złości,
»Wybaw z ciężkości!
»Takiej niewolej braciej nie widzicie
»W mocy pogańskiej, a na się zwodzicie
»Wojska ogromne; więc[4] nieprzyjacielów,
»Srogich Tatarów
»Wyprzeć nie chcecie, żeby nie paleli
»Dostatków waszych i krwią nie kupczeli
»Zacną z rodzaju, z wykupna drogiego
»Syna Bożego!
»Któż się nad nimi, nade mną zmiłuje?
»Kto ulży smętku, kto mię poratuje?
»Synowie moi, synowie namilsi,
»Na coście przyśli!

[1] ‚swą' Pet.; ‚lwią' Dz. Mich.
[2] ‚roki swoje' Pet.; ‚sądy wasze' Dz. Mich.
[3] ‚Pod ziemię ślecie' Dz.; ‚Pod ziemię zsyłacie' Pet. Mich.
[4] ‚miecz' Pet. zapewne pomyłka zam. więc; ‚od' Dz.; ‚a' Mich.

»Wystąpieliście przeciw Nawyższemu,
»Sprzeciwieliście się przełożonemu;
»Za wasze złości bracia pokutują,
»Niewolą czują.
»I na mię, matkę swoję[1], obalacie
»Gniew zapalczywy, który sami znacie,
»Jak miecz pogański krew waszę rozlewa,
»Ziemię oblewa.
»Ledwie srogości swej Parki przestały,
»Które nagłemi śmierciami lud brały;
»Teraz zaś chmurne obłoki puszczają,
»Was zalewają.
»Wody straszliwe już z brzegów wylały,
»Pola pożytki mizerne zalały,
»A zatym zbytek wasz będzie zgładzony,
»Nędzą zniszczony.
»Teraz nadchodzi miecz srogi domowy,
»Powodzi wielkie, zaczym głód gotowy
»Na was nastąpi i na wasze syny
»Przez wielkie winy.
»Dlatego, żeście miłosierdzia Jego
»Czasu nie znali nawiedzenia swego,
»Wypuścieł strzały gniewem napuszczone
»I zapalone.
»Odrzućcież zbroje, włosienice bierzcie
»Żałobne na się, a Pana błagajcie,
»Wszyscy synowie i moi mieszkańcy!
»Wy, słudzy Pańscy,
»Wiążcie furyą boską modlitwami
»I gorącemi hamujcie prośbami,
»Jako go trzymał Mojżesz, sługa prawy[2]:
»Pan to łaskawy.
»Zmiłuj się Ty sam, który niebem władasz,
»Ziemią i morzem, królestwa podawasz
»Pod moc i władzą od Ciebie wybranym
»Ludziom śmiertelnym.

[1] ‚swoję' Pet.; ‚jego' Dz. Mich. [2] ‚prawy' Pet.; ‚dawny' Dz. Mich.

»Tobie wielooczni Cherubinowie
»I szóstoskrzydlni[1] cni Serafinowie,
»Mocy i Siły, służą archanieli
»I też anieli.
»Słońce i miesiąc z złotemi gwiazdami,
»Żywioły wszytkie, niebo z obrotami,
»Ziemia szeroka i morze głębokie,
»Góry wysokie,
»Piekła straszliwe Ciebie pana znają,
»Ziemscy, powietrzni mieszkańcy padają;
»Cokolwiek nizkość, wysokość ma w sobie,
»To ku czci Tobie.
»Ty niepościgłą mądrością sprawujesz
»Rząd w stworzeniu swym, króle koronujesz,
»Cesarze zsadzasz[2] z ich stolca pysznego;
»Ty pokornego
»Wywyższasz wzgórę, jak cedry libańskie,
»A ubogie wsadzasz na trony pańskie;
»Których świat smęci, ty ich sam pocieszasz,
»Łzy ich ocierasz.
»Pocieszże mnie też, Sarmatę ubogą,
»Hamuj miecz ostry, odwróć twarz swą srogą;
»Nie daj mnie w pośmiech przeciwnikom swoim,
»Pohańcom srogim.
»Niech znają, że Ty mnie karzesz, ty[3] bronisz,
»Z miłości swojej Ty mię też[4] zasłonisz;
»Synowie moi imię twe chwalebne
»Sławią wielebne.
»Nie daj winnice ogrodu ślicznego
»Zdeptać, nie puszczaj w nie zwierza leśnego;
»Niech wierni[5] chwalcy nie przyjdą w zbrzydzenie
»I spustoszenie.

[1] ‚postoskrzydlni' Dz. Pet. Mich. Jest to oczywista pomyłka: serafinowie wedle Izajasza (VI, 2) mają po 6, a nie po 100 skrzydeł; przepisywacz mając w oryginale *sz*, pisane przez długie *s*, mógł łatwo wyczytać *p*.

[2] ‚zsadzasz' Pet.; ‚składasz' Dz. Mich.

[3] ‚ty' Mich.; ‚i' Dz. Pet.

[4] ‚mie też' Pet.; ‚miernie' Dz.; ‚mierne' Mich.

[5] ‚memi' Mich.

»Pomnij, Panie mój, na przymierze swoje,
»Pomnij na wieczne miłosierdzie Twoje,
»Któreś uczynił z Abrahamem sławnym,
»Sługą Twym dawnym,
»Kiedy się wstawiał za złe Sodomczyki,
»A dobrych dziesiąci między złośniki
»Nie mógł mieć, a tyś gotów był odpuścić,
»Gniew swój odwrócić.
»Odwróć odemnie: jest ich u mnie więcej,
»Belialowi, wiem, nie służą wszyscy;
»Odpuść im, proszę, boś je przez śmierć srogą
»Odkupieł drogą.
»Daj im, mój Panie, wnętrzny i postronny
»Pokój, zachowaj ich pana i ony,
»By tych sedycyj i kontencyj zbyli[1],
»Jemu służyli.
»A ja z synami za dobroci twoje
»Włożę ofiary na twój ołtarz tobie
»I póki Bogiem, jak trwasz[2] nieskończony,
»Będziesz chwalony.

XLIX.

Pieśń o rokoszu nieszczęsnym.

Żałośna powieść i ledwie słychana:
Ziemia na poły ze krwią pomieszana,
Nie od poganów, ani bisurmańską
Szablą rozlaną, ale krześcijańską.

Twoje, o Panie, znaczne pokaranie
Sprawiło w ludziech takie zamieszanie,
Że brat na brata, zapomniawszy cnoty,
Składali na się nieułomne groty.

[1] W rpsach: ‚Z takich seditiej i kontentiej byli'.

[2] ‚jak trwać' Dz. Pet. Mich.

XLIX. Rps Oss. Nr. 314, str. 369; druk. w Pamiętniku Sandomierskim 1830, poszyt V—VII, str. 563.

«Guzowskie mogiły» (w. 19) świadczą dostatecznie, że wiersz powstał po klęsce guzowskiej. — Autor rokoszanin.

Ociec przeciwko własnemu synowi
Stał, jako przeciw nieprzyjacielowi;
Tam od synowca stryj padł między trupy,
Siestrzeniec z wuja znajome brał łupy.

Panna zgwałcona ledwie nie od brata;
Skrzętny gospodarz, co przez długie lata
Zbierał, to razem wydarto, samego
Zelżywszy, czasem i małżonkę jego.

Srogość przewiodła, krwie się wszędy leje,
Nigdziej bezpiecznie, nawet i w kościele.
Niechaj guzowskie powiedzą mogiły,
Jak wiele trupów pobitych zakryły

Sprawą i męstwem tych, co słuszniej mieli
Turki wojować, dziś bracią woleli!
Bogdaj wiecznych mąk i okow doznali
Ci, co na bracią wojska szykowali,

A ich nieszczęsny potomek niech czuje
Niewolą, w której ociec tak smakuje!
Lecz wrychle zdarzy Bóg niezwyciężony,
Że między trupy będzie policzony

Pan wiarołomny, którego doznały
Ojczymem dzieci i jegoż szukały
Za ogromnymi zatopy morskiemi
I posadziły ramiony własnemi

W szeroko władnym państwie na północy,
Odparszy męstwem hardej nawał[1] mocy.
O krwi szlachetna! ciebie naznaczona
Nagroda czeka, sławą poświęcona[2].

Ta przeciwnego nie dozna urazu,
Lecz zdrajcom przyjdzie paść od swego[3] razu;
Co daj, o Boże, aby się tak stało,
Nad nimi karanie Boskie wykonało[4].

[1] ‚Nał' u góry ze znakiem skrócenia w rpsie; wiersza tego w pdr. brak.
[2] ‚sławą poświęcona' pdr.; ‚sławą pocieszona' rps.
[3] ‚swego' rps; ‚innego' pdr.
[4] Dwa ostatnie wiersze tylko w pdr.

L.

Jan Krajewski:

Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapionej.

Na zacny klejnot i starożytny herb Ich M. PP. Sieniawskich.

(Herb Leliwa).

Czym Febus promienisty, czym Apollo złoty
Zwykli zdobić wsze stany, tym ciebie, twe cnoty,
Czego znakiem ten miesiąc, który swą jasnością
Miejsca ciemne oświeca; tak dom twój dzielnością
Świeci wszech cnót promieniem, kto się przypatruje,
Co i gwiazda posłuszna zawsze znamionuje,
Że ten dom swą ozdobą dość inszych przechodzi;
Familia jednakie zawsze syny rodzi.
Lecz jak na gładkim niebie miesiąc wyszszej słońca
Mieszka, tak twa ozdoba niechaj trwa bez końca.

Wielmożnemu Panu Jego Mości Panu Adamowi Jeronimowi Sieniawskiemu z Sieniawy, podczaszemu koronnemu, jaworowskiemu, etc. staroście, na Sieniawie, Międzybożu, Brzeżaniech etc. etc. dziedzicznemu panu.

Skąd początek, gdzie śmiałość moje Muzy brały,
Stąd ci ku twej ozdobie ten podarek dały,
Znając po twej ludzkości, że im twarz przyjemną
Miałeś zawsze pokazać wespołek i ze mną,
Bo acz małą korzyścią człowieka wielkiego
Obsyłają, lecz z chęci, nad co nic lepszego.

L. Druk współczesny: Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapionej. Przez Jana Krajewskiego teraz nowo wydane.

Nulla salus belli pacem te poscimus omnes;
Pax Cererem nutrit, pacis alumna Ceres.

W Krakowie. Roku Pańskiego 1607.

Ustępy «Wojsko» i «Pobojowisko» znajdują się także w rpsie Kr. Nr. 254, k. 200 p. t. «Lament trzeci i czwarty» i stamtąd je przedrukował Remb. 432 (tekst znacznie gorszy).

Jan Krajewski — poeta okolicznościowy XVII w. (umarł około r. 1615), zostawał w służbie dworskiej u Ostrorogów i był komornikiem królewskim.

Wspomniany w tekście Guzów każe odnieść ten utwór do drugiej połowy r. 1607.

Niosąć dziś w upominku nowe żale swoje
I polskiego narodu opłakane boje,
Niosąć smetną cytarę z różnych drzew czynioną,
Niosąć skargę pradziadów na zgodę zniszczoną.
Jakażkolwiek w Koronie szkoda, tej żałują,
Toż w każdym miłośniku ojczyzny najdują.
Które ty wdzięcznie przyjmi, zaczym na wsze strony
Słowić będzie twą ludzkość mój język ćwiczony.
Na zjednanie łaski twej, co na prędce było,
To twym uszom łaskawym mile się stawiło.
Onę, że mi pokażesz z swej pięknej ludzkości,
Pewienem, pewien i mój rym pełen życności.
Gdyż u ciebie chęć ludzka nad skarby Krezowe
Więcej zawsze ważyła, niżli Tagusowe
Złoto z nieprzepłatnemi drogiemi klejnoty.
Dajżeć, Boże, na ziemi przy szczęściu wiek złoty!

Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapionej.

Zeszli przodkowie.
Upór i złość.
Zgoda.
Czas.
Grzech.

Przodkowie.

Wdzięczna zgodo, tyś z nami czas długi mieszkała;
Przecześ naszych potomków dzisia odbieżała?
Łzy smutne a krwawy płacz na te tu nizkości
Przywiodły nas z miejsc górnych wszej słowieńskiej włości.
Czemuż tłumisz postępki i wszech cnót zasługi
Nas, już zeszłych pradziadów, którzy przez czas długi
Cnotą, świetną dzielnością sławy nabywali,
Skąd synowie Polaki nazwani zostali?

Zgoda.

Zeszłe osoby, synów swych ojcowie,
Niechaj mi która z was dzisia odpowie,
Jeśli taka złość u was kiedy była,
Gdym z wami żyła.

Wierzęście przyszli tu nie bez żałości,
Widząc doległość wszej ziemskiej nizkości
I synów swoich, którzy tu zostali;
Ci mię wygnali.
Wygnał mnie upór; cóżem czynić miała?
Bo mię złość polska cierpieć tu nie chciała.
Żal ci mi, a cóż?

Upór.

Nie ja, grzech zwierzchności.

Zgoda.

Ku mej żałości.

Grzech.

Próżno na upór, na zwierzchność składacie,
Gdyż ze mną dosyć złego zażywacie;
Przodkowie przy was mię tu zostawili,
Gdy stąd schodzili.
Lecz żaden nie był nigdy próżen grzechu,
Winien też podczas, a powiem bez śmiechu.
Z czasem przezacne państwa upadają,
Rządzić przestają
Możni królowie i inszy mocarze.

Czas.

Lecz więcej za grzech Pan Bóg ludzie karze.
Czasem Bóg rządzi i tak sobie tuszę,
Zmienić się muszę.
Już mój wiek krótki, już mój bieg ustanie
Na słowa Pańskie i też rozkazanie;
Przybliża się kres, gdy w jednę godzinę
Z światem zaginę.

Przodkowie.

Złośny Uporze, przeklęta Zazdrości,
O nieposłuszna, niekarna Młodości,
Zaśmy dlatego swobód wam nabyli,
Byście tracili

I wolność złotą i zbiór zostawiony,
Pracą a potem krwawym zarobiony?
Bodaj wam sądem strasznym Bóg popłacił,
Który co stracił!

Upór.

Próżno, duchowie, na mię co wkładacie,
Próżno mię zawsze winować w czym macie;
Nie dam do zguby nikomu przyczyny.
Winujcie syny
Swe nieposłuszne i złe wychowanie,
Które przed Bogiem skarży zawsze na nie;
Jabym precz odszedł, ale mię trzymają,
Za więźnia mają.

Przodkowie.

Wielkich cnót mężna Polsko, na co to patrzemy,
Odpoczynku dla żalu mieć ani możemy!
Przerywa sen kościany płacz twój utrapiony,
A przechodzi aż do nas w tak dalekie strony
I budzą nas krwawe łzy zabranych w niewolą,
A choć ciała nie mamy, przecię serca bolą.
Przyśpiesz, złota miłości, ku synom zginionym!
Daj swą radę, o zgodo, włościom utrapionym!
Przyśpiesz, o cnoto polska, coś z nami mieszkała,
Byś ten naród cnotliwy k sobie kierowała!
Przyśpiesz, bojaźni Boża, co cnotę miłujesz,
Bo ty drogę do wszego dobrego torujesz,
Gdyż za twoją pomocą kwitną wszytkie kraje,
Bo kędy ty nie mieszkasz, wszytkiego niestaje.

Zgoda.

Chcecieli patrzyć na ojczyste zdrowie,
Znieście grzech z siebie, przeważni stanowie,
Dla którego mię od was Bóg oddali,
Żeście niestali
W sprawach cnotliwych i też w pobożności,
Na co Bóg patrzy z niebieskiej zwierzchności;

Bo gdzie o pomoc prosić go będziecie,
Nie zaginiecie.
Ja z wami będę chętliwie mieszkała,
Bym tylko jedno wdzięczność waszę znała,
I żyć w pokoju i w sławie u świata
Po wszytkie lata.

Insignia Bellony.

Dzielność.
Miłość ojczyzny.

Co ta laurea w ręku, gniewliwa bogini,
Krwią skropiona, a w drugiej co chorągiew czyni?
Czemuś tak rozdwojona? Rozumuć nie staje,
Gdyż twój Mars co dzielniejszym upominki daje,
Daje wieniec na głowę zwycięzcy nowemu,
Daje chorągiew złotą ludu walecznemu?
Na czymeś dziś zamysły swoje zasadziła?
Co jest, żeś się tak barzo w sobie zamyśliła?
Czemu tak upominki srogie pokazujesz?
Któryż z nich narodowi polskiemu darujesz?
Jeśliżeś jest już na tym, abyś dała oba,
Już zniknęła polskiego narodu ozdoba.
Przecz nie płacisz tak wielkiej niezliczonej szkody?
Mogłaś puścić tę srogość na oba narody?
W obu ręku straszliwe masz u siebie znaki:
Chorągiew krwią skropiona, a wieniec też taki.
Któż szczęśliwszy z tych dwojga? Komu dary swoje
Podajesz, mnie się widzi[1], jednakie oboje:
Jednej stronie chorągiew, a do drugiej strony
Niesiesz smutną laureą wieniec ukrwawiony.
Cóż to, proszę, powiedz mi, co wżdy znamienuje?
Obojga stron, zda mi się, że niebo żałuje.
Laurea jest zwycięstwa[2] znakiem utrapionym,
A chorągiew ogromna upadkiem zginionym.
Zły wróg wojnę zewnętrzną dziś nam nagotował;
Któżby taki na świecie, coby nie żałował

[1] ‚widzisz' pdr. [2] ‚zwycięstwo' pdr.

Narodu tak sławnego, którym na wsze kraje
W dzielności i też męstwie każdy przodek daje?
Z kożdą nacyą Polska jest nieporównana.
O żałosna dziś Polsko, Polsko opłakana!
Już dziś imię Marsowe na poły niszczeje,
Już i sławę zemdloną wiatr wszędy rozwieje.
Czemuś, boże wojenny, bez wszelkiej przyczyny
Wydał srogą armatę na swe własne syny?
Komu się w obcych krajach będziesz przypatrował,
Kiedyś syny waleczne na śmierć nagotował?
Kto Sarmaty, kto Turki w łykach będzie wodził,
Którym się zawsze Polak strachem kożdy rodził?
Kto Moskwę niećwiczoną, kto czujne Tatary,
Kto inszych nieprzyjaciół, którym niemasz miary?
Ten, rzeczesz, co zwycięzcą będzie i zwierzchnością.
O, jakież to zwycięstwo, którego z żałością
Kożda strona serdecznym swym płaczem zażywa!
Owo pole krwią własną swoją się okrywa,
Łzami się polewają posłuszne źrzenice,
A ów we własnym domu prawe pogranice![1]
Jaki żal nierozmyślny i jaka utrata:
Ostrą bronią syn ojca bije, a brat brata!
Jaki żal, kiedy wojska i naturze obie
Nieprzełomionym[2] szykiem skoczą już ku sobie!
Jednakoważ armata, lud i serce męskie,
Jedno drugiemu srogie i jednako ciężkie.
Któż przypadków żałosnych baczny nie żałuje?
Komuż zdrowie ojczyste mile nie smakuje,
Smakuje pokój złoty i braterska zgoda,
W której się od uporu zstała wielka szkoda?
Wierzę, niemasz żadnego, ktoby nie żałował,
Ktoby szkody bliźniego kiedy nie litował,
A ono dla uporu lud nędzny niszczeje,
Z dostatków swych złupiony, napoły szaleje.
Zaż to nie żal, kiedy lud leje swój płacz krwawy
Na występną swawolą, zdzierstwo, łup i sprawy?

[1] T. j. pogranicze, gdzie nikt nie jest pewien ani mienia ani życia.
[2] ‚Nieprzełomnym‘ pdr.

Jakie między obcemi będą zaś narody
Tryumfy nieprzyjaciół z tej naszej przygody?
Jakie smętne lamenty, smętne narzekanie,
Kiedy brata drugiego, trzeciego nie stanie?
Nie bez szkody, z żalem swym, którzy lud potracą,
Jeśli na swe nieszczęście upad męża płaczą,
Więzienie podjąć muszą, będąc swobodnemi,
Władzą swoję utracą, władając drugiemi.
Lecz jeśli to już koniec i skutek pokoju,
Szturmem krwawym armatę stoczywszy do boju,
Strona stronę już zbiwszy, jużli pokój będzie?
Nie, rozruchów, zamieszek dość powstanie wszędzie.
Co już widziem na oko, jakie buntowanie
Po tej pierwszej potrzebie, płacz i narzekanie
Powstaje nie bez szkody narodu mężnego,
Nie bez zniszczenia krajów i domu własnego.

Miłość.

Córo słowieńska, córo wszej piękności,
Nieprzepłacona i mężna dzielności!
Słusznie dziś żal swój wlewasz na niezgodę
I wszytkę szkodę.
Słusznie swym płaczem Bellonę strofujesz,
Słusznie narodu mężnego żałujesz,
Bo gdy poginie to twoje ćwiczenie,
Prędkie zniszczenie
Sławnej Korony tuby nastąpiło,
Ku któremu się barzo nachyliło;
Dwoi się państwo i rozum się dwoi,
Zguby się boi.
Miła ojczyzna, której pokój złoty
Był swą nagrodą za jej dzielne cnoty,
Dzisiaj się cnota w upór obróciła,
Zgodę zniszczyła.
Zniszczyła kraje i braterskie włości,
Ludzi ubogie i też majętności,
Którzy łzy swoje piją prze swe szkody,
To dla niezgody.

Dzielność.

Wszelkiej utraty braterskiej żałuję,
Której się dosyć długo przypatruję,
Żałuję niemniej zaś boju krwawego,
Ludu własnego
Przeszłej utarczki lubo zamieszania,
Abo potrzeby z Boskiego skarania,
Gdzie choć niewiele znacznych pozostało,
Pieszych niemało.
Cóż? [i] tam ludzie chrześcijańscy byli,
Jednako z nami, jak i my, wierzyli;
Druga, kto w domu wojnę odprawuje,
Kożdy żałuje.

Wojsko.

(Rycina przedstawiająca bitwę [1]).

Gdy już polskie królestwo było rozróżnione,
A Polacy swe serca mieli zajątrzone,
Z wolej Boskiej niezgodą okrutną skarani,
Przeciw braciej do boju byli szykowani
W polu nieubłaganym, co i wspomnieć boli,
Między smętym Orońskiem na piaszczystej roli,
K temu między Guzowem zasię z drugiej strony;
Tam swe szyki odprawiał lud niezwyciężony,
Tam swe wojska stawiali przeważni hetmani,
Równej zguby litując, barzo spracowani.
Tam do zgody życzliwej czyniono namowy,
Tam lud mężny w szyku stał do boju gotowy.
Gdy się strony nie chciały zgodą kontentować,
Jęły ku sobie chciwie wzajem następować;
Nieukojone myśli i serca troskliwe
Pod niebo jęły puszczać głosy z dział burzliwe.

[1] Obrazek ma przedstawiać bitwę guzowską; ale ponieważ na chorągwi jednej strony widać orła dwugłowego z koroną, a u przeciwnej orła polskiego jednogłowego, zdala zaś wieże, przeto rycina pochodzi zapewne z jakiejś broszurki o bitwie byczyńskiej. Przemawia za tem także okoliczność, że klisza jest o 3·5 cm. szersza od składu «Nenii».

Potym sercy mężnymi tak w się uderzyły,
Obie stronie przez pułki wzajem się przebiły.
Nie chciał Bóg wielkiej zguby narodu swojego,
Wypuścił wiatr, że nie znał i jeden drugiego.
Niemało ich cudownie mężnie się potkało,
A na placu pobitych niewiele zostało.
Kożdy w onej kurzawie strachem ogarniony,
Nierozmyślnie się puścił w trwożliwe zagony;
Zbroje, bieżąc, po drogach hartowne rzucali,
Pałaszami ostremi sami się sięgali.
Skąd się trudno wydziwić takiej Boskiej sprawie,
Że swój swego znać nie mógł w okrutnej kurzawie.
Rozprószył Bóg zamysły, a strona oboja
Mówi: »Nasza przegrana«, druga mówi: »Moja«.
Dopieroż po zamieszce, gdy wiatry ustały,
Wszytkie roty strwożone w kupę się zjachały.
Zaczym rychlej do sprawy przyszli, niżli owi
Bracia poszli w ucieczkę, a ci już gotowi.
Działa w tym ubieżano, chorągwi nabrano,
Więźnie potym niektóre panu oddawano.
Po żałosnym zwycięstwie litością wzruszony,
Kazał król opatrować on lud poraniony,
Których lament płaczliwy i żałosne głosy
Przerywały ze łkaniem żelazne niebiosy,
Żałując swej utraty i bolesnej szkody,
Że tracić żywot muszą dla złośniej niezgody.

Pobojowisko.

Dzielność.

Erato smętna, przecz oczy strapione
Łzami to lice każą ubielone?
Tracisz dla ludzkich zdrowie doległości,
Matko miłości!
Tracisz nadzieję i lube wesele,
Miasto wesela wszczynasz żalów wiele;
Miecesz na stronę lutnią, rym pieszczony,
A głos skażony

Smętne lamenty teraz śpiewać woli.
Czy je tak barzo nasza krzywda boli?

Erato.

Boli, że głupie, nierozmyślnie giną;
Lecz kto przyczyną,
Bodaj go zła śmierć pożarła na duszy,
Jeśli go ze mną żal ten nie poruszy;
Patrząc na krew swą i na przyszłe szkody,
Nie chcieć do zgody!
Już harce zwodzą, już się pałasz błyska,
Już brat do brata z rusznice swej ściska;
Sieczysta szabla krwie się nasyciła,
Już trupów siła.
Już blizko siebie szyk nieprzełomiony
Następuje się okrutnej Bellony;
Już nakładają k sobie ostre groty.
O czasie złoty!
Byś teraz widział takowe srogości
W ojczystym domu! A niemasz miłości,
Jedności niemasz, skąd się miłość rodzi:
Zguba nadchodzi.
Już z dział ogromnych ku sobie zmierzają,
Z pułhaków biją, już w się uderzają
Ostremi groty i straszną kopiją,
Drudzy nie żyją.
Już na zwyczajny piechota łup godzi,
Już prędki Kozak w braterskiej krwi brodzi;
Biją po chróstach, po polach w pogonią
Lud ostrą bronią.
Już obrażone wozem wożą trupy,
Dzielą się swemi mizernemi łupy,
A mnie od żalu smętnych słów nie staje,
Serce się kraje.
Płaczcie dziś ze mną, rozkoszne Dryady,
Boginie polne i smętne Najady;
Już szarłatną krwią kwiatki ubielone
Waszą skropione.

W rokosz do sprawiedliwości.

Jasności niestworzona, co rządzisz żywioły,
Okrąg nieba i słońce, masz w mocy anioły,
Wspomni dziś na wizerunk przedwiecznej miłości,
Hamuj srogość spojoną przy sprawiedliwości!
Nie karz za grzech, choć słusznie, litością wzruszony,
Nieposłusznych sług swoich i wszytkiej Korony!

*

Nobile vincendi genus est patientia: vincit
Qui patitur; si vis vincere, disce pati.
Szlachetnego rodzaju cierpliwość zwycięstwem
Jest; zwycięża kto cierpliwy rozumem, nie męstwem.
Przeto, kto chce zwyciężyć, ucz się cierpliwości:
To jest męstwo nawiętsze, to skutek dzielności.

Autor.

Nie na miałkim rozumie sadząc twoje zdanie,
Przyjmi, proszę łaskawie, coć się dziś dostanie,
Szlachetny czytelniku, po którym wdzięczności
Samej tylko za korzyść pragnę a miłości;
Więcej cnota za czyn swój ani potrzebuje,
Która sobie ozdobę samaż zasługuje.
A jeślibyć się do mnie co nie podobało,
Twoja wina samegoż, gdyż to, co się zstało,
Nie dziw, że swoje pismo leje rym leniwo,
Bo cnocie szczeroskrytej zajrzy dziś co żywo.
Lecz to fortunny, przy kim zazdrość co najduje;
Tam, gdzie braknie wszytkiego, zazdrość nie panuje.
Ale cóż tymi czasy, co pisać ważnego?
Tylko żale niezwykłe, a nic pociesznego.
Już i pióro nieczujne mieni słowa swoje,
Księgi miece na stronę, a ma się do zbroje.
I Muzom wczas spokojny dzisia ohydzony,
Trapi się z nami wespół ich umysł zraniony.
Przeto proszę od wdzięcznych, kto pełen ludzkości,
Miej za wdzięczne ten mój czyn, nie wzgardzaj życności.
Rzekłbym: przepuść mą winę, najdzieszli ją w słowie.
Uważywszy to, baczny nikt się nie ozowie.

Nie proszę od niewdzięcznych, kto w cieniu wiek trawił,
Próżnej chwały, swym pismem by mię chytrze sławił.
Bo jeśliż mię kto zdobi stanu niepodłego,
Mało dbam o przyganę człowieka lichego.

Echo żałobne.

Kędy twoja ozdoba, Polsko utrapiona? — ona.
Kędy zgoda, gdzie sława? Wieleć niedostaje — taje.
Kędy szczęście życzliwe, co nas cieszyć zwykło? — znikło.
Litujcie, wdzięczne Muzy, dziś ludzkiej utraty — a ty?
Oblewa się dziś łzami sławna Sklawonia — i ja.
Ginie miła swoboda, która była w cale, — ale.
To wszytko prze niezgodę, ta tego przyczyną — iną.
Kto przyczyną rozterków, snać wolność skażona? — ona.
Wnętrzna wojna upadkiem grozi utrapionym — onym.
Pogubiła niezgoda wiele państw w złej sprawie — prawie.
Tu się wadzą, a braciej w Podolu nabito — i to.
Dokazują nad niemi *Getae*[1] *Sarmatici* — ty cyt!
Gdzie one złote lata, próżne złej przygody? — gody?
Kędy szczęśni hetmani? Powiedz kto, możeszli — zeszli.
Prędka upadku droga, gdzie kto nie wspomoże — może.
By wiedzieć, jako długo czas swoim obrotem — o tem.
Karać nas wszytkich będzie nieżycznym kłopotem? — potem.

[1] *Getae*, Getowie — naród tracki nad Dunajem; tu Tatarzy.

LI.

Wojna Czupryny z Pontą.

Wstąpiwszy, trąbiąc, Upór na blanki,
Wyprawił Pontę[1] z Czupryną w szranki.
A pirwej na plac skoczyła ona,
Co ostrą brzytwą w tył wygolona;
Za nią kosmyto[2] nierychło chodzi,
Bo się w skórzanej karocy wozi.
A wprzód puściwszy do siebie z kusze
To mowy ostre, to kartelusze,
Ta skarży: »To mnie do Ponty boli,
»Że strzyżą obcą tu wnosić woli,
»Chcąc, żeby habit miał nad żupany,
»Delurki a płaszcz za swoje many[3]«.
Na co jej ona wzajem odpowie:
»Który strój lepszy w Polszcze, a kto wie?
»Czy twój, podobien główce cielęcej?
»W moim-li kośmie rozumu więcej?
»Węgierskim-li kto[4] strojniejszy krojem,
»Kitą-li włoską[5] tuż pod ozorem?
»Trudno obojej sądzić z tej miary,
»Bo jedna drugiej nie damy wiary.

LI. Rps Zam. Nr. 1162, k. 431.

Rokosz oświetlony humorem i obrócony w żart; Czupryna jest oczywiście Zebrzydowski, Ponta — Zygmunt III. Historya rokoszu doprowadzona do klęski pod Guzowem, po której

...Czupryna, gdy wytchnie sobie
I włos odrosły znowu oskrobie,
. . . . . .
Stanęła w szyku, znowu ubrana,
Czekając na to, aby na stronę
Wyparłszy Pontę, wzięli koronę.

A więc nowe przygotowania do skutecznego dokończenia rokoszu po 5 lipca 1607; czas powstania utworu ściślej oznaczyć się nie da. Jedyny zachowany tekst jest, niestety, tak lichy i zepsuty, że w kilku miejscach z zupełną pewnością poprawić się nie da.

[1] Ponta (z franc. *pointe*) — broda klinowata, «kozia» bródka.
[2] Kosmyto (wyraz nieznany Lindemu) — kosm, kosmyk włosów.
[3] Man (z niem.) — hołdownik, lennik, niewolny człowiek.
[4] ‚Węgierskim i kto' rps. [5] ‚Kita-li włoska' rps.

»Ale oto sejm niedługo mamy:
»Czemu tego pod czyj sąd nie damy?«
Oddała na ten gowor te słowa[1],
Wąs[2] sobie muszcząc, golona głowa:
»Wspomni, że brzytwa ma nad nożyce:
»Skoro zatrąbią, ja pod Stężycę!«
Jakoż tam wszyscy zawarli z gniewem,
Że z Pontą iść nie lza, jedno lewem[3].
I z tym lubelskie pola okryje[4]
Szarańcza znowu golonej szyje.
A Ponta, siedząc w pokoju nieboga,
Wygląda, skąd na nię wypadnie trwoga,
I myśli cicho, muszczący podbródek,
Jakoby należć tej to wojnie środek.
Ale tył głowy gardzi przymierzem,
Dawszy sobie plac pod Sendomierzem.
A tam kto zliczył gęste szeregi,
Gdy oba weszli w pieniste[5] brzegi?
Obóz zatoczył kto w puste niwy,
Jakich nie pomni starzec szedziwy?
Tam choć z obu stron robią przez posły,
Przecie te rzeczy kresu nie doszły;
Bo ich tak długo trwały zamysły,
Aż pod Janowcem pramy[6] nie przyszły.
A gdy ich hetman[7] brzegiem rozsadził,
Nie dowiódł Upór, na co się sadził.
Bo gołe czoło mniej tej literze
Oddało, i ten Ponta skrypt[8] bierze.
Wtem zima padła, a kryształowy
Wegnał do izby nagie lód głowy.
Ponta też pontę czesze w pokoju,
Nie myśląc więcej o dalszym boju.

[1] ‚na ten gowor te słowa'; ‚na ta gowotę te słowa' rps.
[2] ‚więc i' rps. [3] T. j. bezprawiem.
[4] ‚odkryje' rps. [5] ‚piereste' rps.
[6] Pramy, promy, na którychby się rokoszanie, uchodząc przed wojskiem królewskiem, mogli na drugi brzeg Wisły przeprawić. [7] ‚tytan' rps.
[8] T. j. skrypt Zebrzydowskiego i Radziwiłła z d. 7 października 1606 pod Janowcem.

Alić już ciepłe zefiry wieją:
Kupi[1] Czupryna srodze z nadzieją,
Bo znowu on kark nagi[2] się ruszy,
Szczęśliwe sobie zwycięstwo tuszy,
Że iść chcą[3] zaraz po mokrej ziemi.
Jędrzejów orszak ten wita z niemi[4],
Niechętnieć, bo mu splondrował brogi
I gwałt cirpiały poczciwe progi.
Ponta tam na sejm przeszła spokojnie,
Drudzy tuszyli jeszcze o wojnie.
Tam gdy do zgody chcą wieść upory,
Nie chce Czupryna koniecznie zgody;
A gdy zawarty sejm do dom radzi,
Z chorągwią onej zbrojnej czeladzi,
To w bok, to z tyłu wiszą nad szyją,
Przykrzą się Poncie tą procesyją.
Aż skoro Poncie dość tej przeprawy[5],
Chcą rzkomo chciwie od[6] niej poprawy;
Bo tam przy onym strumieniu wody
Wzmiankę czynili, by uszli szkody.
Lecz za tak chytrą Czupryną w tropy
Kładzie też Ponta zarazem stopy,
Aż im [Mars] potym pole ukaże
I tam się ścierać obiema każe.
Ta brzytwę, ta ma nożyce w dłoni,
Każda się w swojem potkaniu broni.
Ta jej chce kitę urznąć u brody:
»Wróć mi złupione — krzycząc — swobody!«
Ta zaś w golone wymierzy[7] gardło,
By miłosierdzie go nie wydarło.
Nic[8] to, choć zewsząd w krwawej[9] pogoni
Krzykliwa trąba spłoszyła[10] koni,
Nic to, Czupryna gdy wytchnie sobie
I włos odrosły znowu oskrobie,

[1] T. j. zbiera kupy zbrojne. [2] W rpsie: ‚nagi jak'.
[3] ‚Ze i chcąc to' rps. [4] ‚mieni' rps.
[5] ‚Aż gdy skoro Poncie tej przeprawy' rps. [6] ‚z' rps.
[7] ‚wygolone wymierzyła' rps. [8] ‚I nic' rps.
[9] ‚wkrawe' rps. [10] ‚ułożyła' rps.

Bynamniej razem nie[1] ukarana,
Stanęła w szyku, znowu ubrana,
Czekając na to, aby na stronę
Wyparszy Pontę, wzięli koronę.
Lecz aza[2] i ta stróżem wolności
Zostanie i ta panem ich włości.

LII.

Wotum

Filopolitesa Prawdzickiego, pochwalające i stwierdzające słowa Imci Pana Stanisława Stadnickiego ze Żmigroda, starosty zygwultskiego, któremi się pochlebnicy królewscy obrażają, z napomnieniem jego i wszytkich innych cnotliwych do zaczętej stateczności.

Co zacz ci są, którzy się obrażają słowy,
Które mówił cnotliwy Stadnicki królowi,
Jedno nieprzyjaciele szlacheckich wolności
I ci, co czołem biją Królewskiej Miłości,
Za rzecz niesłuszną mają w czem Pomazańcowi
Bożemu się sprzeciwić, mówić co królowi[1].

[1] ‚ta' rps. [2] Aza — może, podobno.

LII. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 501; Zam. Nr. 1313, str. 203; Kór. Nr. 186, k. 89′.

Zwroty i alluzye, któreby mogły posłużyć do określenia czasu powstania tego utworu, są niestety, zbyt ogólnikowe, iżby na nich coś pewnego zbudować można. «Więc iż się naszym noga powinęła, Mniemają przeciwnicy, aby już zginęła Rzecz nasza?» (w. 193—4). «Choć teraz doświadczając naszej stateczności, Rozerwał nas (Bóg), albo snać tam byli Nie Rzeczypospolitej, lecz sobie służyli...» (w. 206—208). Wiersze te mogłyby się odnosić raczej do Janowca, niż Guzowa. Dalsze jednak przykłady przegranych bitew (w. 223 nstp.), zwrot «Choćby też raz i drugi szczęście was minęło» (w. 279), a zwłaszcza wyraźne już wzywanie do zrzucenia z tronu Zygmunta przemawia stanowczo za późniejszem powstaniem utworu, po klęsce pod Guzowem. Jeżeli zważymy jeszcze, że Miaskowskiego «Pugna andabatarum» jest odpowiedzią na «Votum» i «Wojnę Czupryny z Pontą», a ten ostatni utwór wspomina o bitwie guzowskiej jako o czemś przeszłem, to domysł nasz nabiera cech wszelkiego podobieństwa do prawdy. «Votum» powstało tedy po 5 lipca 1607 i to znacznie później, kiedy już rokoszanie myślą o dalszym oporze.

[1] Zdaje się, że autor przypija tu do «Apologii» Miaskowskiego (Nr. VII).

Cóż, zaż Dawida Natan z złego cudzołóztwa
Nie karał? Zaż Heroda i Jan z kazirodztwa?
Których Pismo nie gani, owszem chwali z tego,
Iż króle swe karali z występku sprośnego.
Więc i historykowie nie ganią Rzymianom,
Iż mówili, pisali przeciw swoim panom,
Zwłaszcza gdy wystąpili przeciw urzędowi;
Nie godziło się milczeć ani cesarzowi.
A jeszcze w historyach coś większego mamy,
W których i o zrzuceniu złych królów czytamy.
Dyonizyus Młodszy tylko dla pijaństwa
Nie mógł zostać, ale był wyrzucony z państwa;
Nuż on Sardanapalus dla swej rozpustności
Długo trzymać królewskiej nie mógł dostojności.
Lecz po przykłady chodzić nie trzeba za morze,
Gdyż to i domowymi pokazać się może.
Znajdziesz tego niemało, jedno pilno czytaj,
Nawet się i swych polskich historyków pytaj,
Jeśliż to nie bywało, iże złe zrzucali
Z królestwa, na to miejsce inne obierali.
Lech wtóry dla srogiego zrzucon mężobójswa,
Iż brata swego zabił, by mu nie[1] wziął państwa.
Władysław wtóry srogo z bracią postępował
I trybuty jem sobie dawać rozkazował;
Od senatorów będąc często upomniony,
Słuchać nie chciał i przeto z królestwa zrzucony.
Począł się był opierać, nie chciał ustępować,
Ale wnet uskromiony, musiał precz wędrować[2].
Wychwala tu Sarnicki[3] senatorską cnotę
I w Rzeczypospolitej obronie ochotę,
Iż choć jeszcze na on czas w tej niewoli byli,
Że królowi i owsy i kury znosili,

[1] ‚mienie' Kór.

[2] Tu następuje w rpsie kórnickim dwuwiersz:

I Mścisława starego dlatego zrzucono,
Absolutum dominum z niego mieć nie chciano.

[3] Stanisław Sarnicki (ur. 1530, um. po r. 1597): Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum l. VIII. Cracoviae 1587.

A wżdy się opierali o Rzeczpospolitą,
Zostawili po sobie sławę znamienitą.
Nuż z onym Mieszkiem Starym, wiemy, co działali;
Którego po dwa razy z królestwa zrzucali,
A nawięcej dlatego, iż swej obietnice
Nie iścił, którą dawał, dochodząc stolice.
Łokietka ledwie tylko trzy lata cierpieli
Na państwie, iże go być wszetecznym widzieli.
Przeto słusznie czynili, iż cześć odbierali
Tym, którzy sprośnem życiem onę oszpecali;
Bo niegodnością życia sami oświadczają,
Iż tej czci[1] nie są godni, gdyż nią pogardzają.
Nadto maż ten być królem, co królestwo psuje,
Co swą niepobożnością tylko ludzie truje?
Gdyż *Regis ad exemplum componitur orbis;*
Zydzie się to królowi, zydzie się i *nobis.*
Qualis est rex, talis grex, dawno tak mawiają.
A nie darmo, bo takich przykładów moc mają.
Iż Sardanapalusa rozpustnym widzieli,
Ludzie takież od niego obyczaje wzięli;
Iż Nero był okrutnym i srogim tyranem,
W te stopy i poddani szli za swoim panem.
Jak tego, co trucizną człowiekowi szkodzi,
Tak tego, który truje, żywić się nie godzi.
A nasz miły pan Zygmunt zaż nie przeszedł wszytki
Żywotem swem smrodliwym sprośne wszeteczniki?
W gorszej, niż Sardanapal, rozpustności żyje,
Herodskie kazirodztwo, małżeństwem chuć[2] kryje.
I Jan, gdyby to widział, rzekłby królowej tej,
Iż »się tobie nie godzi męża mieć siostry swej;
»I tobie też, o królu, siostry żony twojej
»Nie brać było za żonę do łożnice swojej«.
Ale iż Jana niemasz, tyś to wbrew powiedział,
Cny Stadnicki, aby już każdy o tem wiedział,
W jakim małżeństwie mieszka ten to Zygmunt Trzeci.
Jak królową zwać mają Zygmuntowe dzieci:

[1] ‚oczy' Cz. Zam. [2] ‚chuć' Kór.; ‚chcąc' Cz.; w Zam. miejsce puste.

Czy matką czyli ciotką, czy jeszcze inaczej?
Patrz, królu, iż dać pokój temu było raczej.
A wżdy się jeszcze gniewa, iż mu prawdę mówią,
Kiedy go kazirodem, wszetecznikiem zowią.
Nerona w okrucieństwie daleko przechodzi,
Wszytko przez gwałt czynić chce, choć się to nie godzi,
Wiedząc, iż u nas nie król, ale prawo rządzi.
Kto się afektom uwieść nie da, to nie błądzi;
Król gniewem zapalony i upominkami
Zepsowany być może i pochlebnikami.
A prawo tego nie zna; niech się rządzi wszędzie,
Król prawa niechaj sługą, niechaj stróżem będzie,
Jako filozof mówi, by nienaruszone
Było i w swoich klubach trwało nieskażone.
Ale patrz, co się dzieje, iże miasto tego,
Coby nasz król miał prawa strzedz pospolitego,
On je sam pierwiej gwałci, on sam pierwiej psuje.
A jakieś *absolutum dominium* knuje.
Ale nie u nas w Polszcze ty dokażesz tego:
Chcesz-li tym być, wróćże się do państwa szwedzkiego.
Acz i Szwedowie, gdy im też chciał wiarę łamać,
Nie chcieli się swojemu panu barzo kłaniać.
Cóż my, wolni Polacy, głupszemi być mamy,
Którym się król nie rodzi, lecz go obieramy,
Który do nas nie z prawem, lecz do prawa wchodzi?
A kiedy prawo gwałci, więc się milczeć godzi?
Boże, tego uchowaj, a wy się obaczcie,
Cni Polacy, praw swoich tak marnie nie traćcie.
Dobrzeby na tem przestać, jako ten wotował,
Który mówił, aby król taki nie królował.
Sprośniejszeć w tym występki, aniżeli w onych
Degradowanych królach, wyżej pomienionych.
Darmo się spodziewacie melioracyej:
Nie da miejsca u siebie najgłębszej[1] racyej.
Nie mów mu nikt, przeto nic po senatorach;
A też już Jezuici więcej, niż w klasztorach,
U dworu przebywają, których słucha rady,
Które choć są szkodliwe, nie widzi w nich wady.

[1] ‚najlepszej' Kór.

Nie widzi, iż każdemu jezuicka rada,
I królowi samemu jest gotowa zdrada.
Swą radą go szwedzkiego państwa pozbawili,
A wżdy tego nie widzi; tak go pobłaźnili.
Któż nie wie, iż cesarza z państwa węgierskiego
Radą swą wysadzili? Pełen jest świat tego.
Dobrze się przy cesarzu Węgrzy opierali,
Póki jem wiarę trzymał, mocno przy nim stali.
Choć im córki żołnierze, majętności brali,
Choć co rok urodzaje, ziemie plondrowali.
Wszytko to nic, gdy pokój w swojej wierze mieli,
Wszytko to przy swem panie chętliwie cierpieli.
Lecz skoro im kościoły począł odejmować,
Skoro na ich sumnienia począł następować,
Czego byli przyczyną ci Jezuitowie
Szkodliwą swoją radą, chytrzy Hiszpanowie,
Węgrzy, aby takiego ciężaru nie mieli,
Cesarza za swojego pana mieć nie chcieli;
Nieodwłocznie mu zaraz rebelizowali,
Pana sobie natychmiast inszego obrali.
Dobrze to na tych, co to Hiszpanków słuchają,
Cnotliwe senatory za nic sobie mają.
Toż tu będzie, jeśli się ten król nie obaczy,
Że dla tych Jezuitów królestwo utraci.
Ale zdrowszej w tej mierze ja nie widzę rady,
Jedno, aby Polacy żyli bez przysady,
To jest, by cudzoziemców tu nie przymowali,
Staropolskich praw swoich psować im nie dali.
Bo w rzeczypospolitej niemasz nic gorszego,
Jedno, gdy cudzoziemca przymą za własnego,
Do swych go praw przymując i do swych wolności,
A on przedsię ma swoję zdradę na baczności;
Bo jakich się nauczył doma obyczajów,
Takie wnieść usiłuje [i] do naszych krajów.
Więc wszytko nasze gani, a swoje zaś chwali,
Chcąc, byśmy je przyjęli, swoich poniechali.
Skąd w rzeczypospolitej roście sedycya,
A cudzoziemska górę bierze ambicya.

Przypatrz się, co się stało onym Trezeńczykom,
Którzy chęć pokazali wielką Achiwczykom [1],
Przyjąwszy je do miasta Sybarym zacnego:
Musieli zaś przed nimi uciekać od niego.
Bo kiedy się zmocnili, iż ich było wiele,
Potym na Trezeńczyki uderzyli śmiele,
I musieli ustąpić; skąd było urosło
Scelus Sybariticum, potym się rozniosło.
Tegoż szczęścia zażyli i *Amphipolitae* [2],
Wziąwszy Chalcydejczyki za swoje ojczyste:
Miejsca potym musieli sami ustępować,
Od ich się okrucieństwa nie mogli ratować.
Antissaei [3] przyjęli wygnańce chętliwie
Z Chio[s], co im oddali nie barzo cnotliwie,
Bo wiele z nimi prace i kłopotu mieli,
Na ostatek wojną ich wybijać musieli.
I nam przydzie uczynić jedno z tego dwojga,
Gdyż dla tych cudzoziemców idzie na nas trwoga:
Albo miłej ojczyzny musim odstępować,
Albo broniąc jej mocno, przydzie się strębować
Na wojnę a uderzyć na nie: niech wychodzą,
Prawom naszym wolności więcej niech nie szkodzą!
Lecz z ojczyzny uchodzić jest to rzecz żałosna,
We wsi zagrodniczkowi nędznemu nieznośna.
Lepiej tedy, abyśmy wczas się opatrzyli,
A z onych się przykładów rozumu uczyli.
Nam tua res agitur, cum proximus ardet
Paries, przeto się strzedz i *ratio suadet.*
Felix, quem aliena pericula cautum
Faciunt, a słyszymy, co się tym narodom

[1] Rzecz się miała nieco inaczej. Około r. 720 założyli Achajczykowie razem z Trezeńczykami słynne później z bogactw i zbytku miasto Sybarys w południ. Italii. W dwa wieki później (r. 510) większość achajska wypędziła z miasta Trezeńczyków, którzy znalazłszy pomoc w sąsiednim Krotonie, w wojnie, która teraz wybuchła między Krotonem a Sybarys, przyczynili się do zburzenia Sybarys.

[2] Mieszkańcy miasta Amfipolis nad Strymonem w Macedonii, założonego w r. 436 przed Chr. przez Ateńczyków; w mieście żywioły obce musiały mieć przewagę, gdyż w r. 424 Amfipolis przeszła na stronę Spartan.

[3] Mieszkańcy miasta portowego na Lesbos, Antissa.

Przydało; przeto i my stąd bierzmy przestrogę,
Boć nas prawie za jednę uchwycili nogę.
Zachwycą-li za drugą, pewnie, jako z wierszej[1]
Żabę, tak nas wyrzucą z ojczyzny namilszej.
Dawnoć te ludzie mądrzy praktyki widzieli,
Iż im ci Hiszpankowie kiedy zagrać mieli.
Otóż, co przedtym chytrze, tajemnie czynili,
Teraz się z swoją sztuką jawnie wynurzyli,
A przeto nam już sami przyczynę podali,
Iżbyśmy się w swej sprawie lepiej poczuwali.
A wprawdzieć się też było już nieźle zaczęło,
Lecz coś niefortunnego zasię zakroczyło.
Więc, iż się naszym noga trochę powinęła,
Mniemają przeciwnicy, aby już zginęła
Rzecz nasza; przeto dziwne tryumfy stroili,
Jakoby już wygrali, albo zwyciężyli.
Ale to dziwna, królu, czemu się nie czujesz,
Iż *ante victoriam partam* tryumfujesz?
Nie wiesz, *si finis bonus, totum laudabile*?
Nie tylko trzeba patrzyć na początki mile,
Ale jaki postępek, jaki koniec weźmie
Sprawa ta, którąś zaczął z początku potężnie.
Ja wierzę, iże Pan Bóg, jak jest sprawiedliwy,
Nad złemi bezprawniki acz nierychło mściwy,
Tak też przy naszej będzie stał sprawiedliwości,
Choć teraz, doświadczając naszej stateczności,
Rozerwał nas, albo snać niektórzy tam byli
Nie Rzeczypospolitej, lecz sobie służyli.
Ale gdyby prywaty złożywszy na stronę,
Rzecz tylko pospolitą wzięli na obronę,
O nię się zastawiając i broniąc jej mężnie,
Wolności i sławy swej szanując potężnie,
Jeśliż nie dla nas samych, więc strzegąc przygody,
Aby naszy synowie nie popadli szkody,
A to, co nam przodkowie naszy zostawili,
Trzymając, byśmy synom swym nie utracili:
Bóg nie jest taki, aby sprawiedliwej rzeczy
Miał odstąpić, owszem ją ma na dobrej pieczy.

[1] Wiersza — rodzaj sieci na ryby.

Choć się zda, jakby o nic nie dbał na początku,
Jakoby już była na słabiuchnym wątku,
Przedsię swoje wesołe dokończenie miewa,
To, co się upaść zdało, zaś na górze bywa.
Przypatrz się, co się stało onym Izraelczykom [1],
Gdy byli dali bitwę Beniaminczykom!
Rzecz mieli sprawiedliwą, k temu wojska więcej,
Nadto nic nie czynili, ale się co prędzej
Boga, jeśliż bić każe, radzą i hetmana
Przyjęli obranego od samego Pana.
A wżdy bitwę po dwakroć marnie utracili:
Musi być, iż się czegoś złego dopuścili.
Jest kilka przyczyn, które były na zawadzie,
Ale i to za jednę historya kładzie,
Iże nie Bogu, ani swej sprawiedliwości
Ufali, ale ludu swojego wielkości.
Lecz skoro się z modlitwą do Boga udali,
Szczęśliwiej już, niżeli przedtym, wojowali;
A Pan Bóg sprawiedliwy sprawiedliwej rzeczy
Nie do końca odstąpił, miał ją na swej pieczy.
Tak i wy, cni Polacy, sprawiedliwą macie,
O swe się staropolskie prawa opieracie,
Chcecie, aby ta wasza cnotliwa Korona
Plugawym kazirodztwem nie była kalona,
Chcecie, abyśmy wszyscy w pokoju służyli
Bogu, a sami w zgodzie i w miłości żyli.
Któż nie widzi, że to są rzeczy sprawiedliwe?
Daj Boże, aby wszytkich do tego chętliwe
Serca i animusze tak były sprawione,
Jak niektórych: byłyby pewnie obronione.
Alić iż niemasz zgody, a co jeszcze gorzej,
Iż przy niesprawiedliwej przestają niektórzy,
A to wszystko za zdradą [i] za namowami
Naszych miłych Hiszpanów i obietnicami,
Przetoby dobrze pierwiej uprzątnąć te Włochy;
Niech na kogo inszego chowają swe fochy,
Niechajby w Hiszpaniej Hiszpani mieszkali,
Włoszy we Włoszech, a nam tu nie zawadzali.

[1] Przykład wyjęty z księgi Sędziów, rozdz. 20.

Niech niezgody nie mnożą w pospolitej rzeczy,
Pokoju nie targają; wieręć to nie grzeczy.
Dobrześ ty to uważał, mówiąc dostatecznie,
Cny Stadnicki, by w Polszcze nie byli koniecznie
Ci Hiszpanie, acz jeszcze nie wiem, co działacie,
Iże im niektórych miejsc w Polszcze pozwalacie.
Jeśliże dla większego na potym kłopotu,
Prze Bóg, azaż i teraz mało z nimi potu?
Wypędzić tego dyabła, wieprza hiszpańskiego,
Niechaj więcej nie trapi królestwa polskiego!
Jak byli uczynili przedtym Francuzowie,
Albo jak uczynili świeżo Wenetowie.
Dlaczego, wiem; pewnie że nie dla nabożeństwa,
Ale dla doznanego jawnego zdradziestwa.
Acz się zaś do Francyej znowu wszrubowali,
Weneci samego się papieża nie bali,
Który kazał im znowu Jezuity wsadzić;
Ale go słuchać nie chcą, wolą się z nim wadzić.
Nuż wy też, cni Polacy, ze snu się ocućcie,
A tę truciznę z siebie co rychlej wyrzućcie!
Coście już raz poczęli, w tym nie ustawajcie,
A napierwiej imienia Bożego wzywajcie,
By rzeczy sprawiedliwej dopomógł wam bronić,
Byście przygód się mogli szkodliwych uchronić.
Choćby też raz i drugi szczęście was minęło,
Nie mówcie, by do końca prawie upłynęło.
Wspomnicież sobie, jako Bóg Izraelity
Doświadczał, lecz odnieśli tryumf znamienity;
Tak i wy, jeśli w tym trwać statecznie będziecie,
Przedsięwzięcia wesoły koniec odniesiecie.

LIII.

Kasper Miaskowski:

Pugna andabatarum [1],

albo ślepy pojedynek heretyka z passyanem [2].

Parę harcerzów wspomni, pióro moje,
Ubrane pismem miasto świetnej zbroje,
Gdy jad kacerski krwawą z dworstwem wiedzie
Wojnę na ledzie!

A jeden, wprawdzie zbawiennemi słowy
Pograwa, pewne mieniąc w Polsce głowy,
Lecz by niczyjej, kto panu przysięgał,
Sławy nie sięgał.

Drugi zaś (znać go z różnego orszaku,
Niosąc jaszczurkę litą na szyszaku)
Wystrzelił oszczep zarazem hartowny
Na skrypt żartowny.

Obaj podobni andabatom onym,
Którzy walczyli okiem zasłonionem,
Wiatr tylko bijąc, a w onej potrzebie
Mijając siebie!

Ów szydzi, a ten opuściwszy żarty,
Rozsiał między lud jadowite karty;
Ów rogiem, jako młody juniec, miece,
Ostrzem ten siecze.

LIII. Druk: Por. Nr. VII.

Utwór Miaskowskiego jest odpowiedzią na dwa paszkwile: «Wotum Filopolitesa» (Nr. LII) i «Wojna Czupryny z Pontą» (Nr. LI); powstał więc po tamtych, zapewne w jesieni 1607 r.

[1] Andabatae — gladyatorzy konni, ze spuszczonym na twarz hełmem, którzy na oślep oszczepem na siebie nacierali.

[2] Passyan (wyraz nieznany słownikom) — człowiek porywczy, zawzięty, gorączka, passyonat.

Ów wżdy pomija w swej pasyi pana,
Ten mieni, niżli Agrygent[1] tyrana,
I gorzej, niżli niewieściucha[2] ona
Azyi strona![3]

O święty w Polszcze, o Jagiełłów domie!
Aza potomek mieszka twój w Sodomie,
Że królom zwykłej i z przyczyny pewnej
Przyjął ślub krewny?

A onci rzymskiej stolice wyrokiem
Świętym związany do powinnej trokiem;
Bo tego nie Bóg, lecz kościelna ława
Powodem prawa.

Ale twych zborów jakie więc rozwody?
Nie umrze pierwsza, a już wtóre gody
Prowadzi Hymen do onegoż progu,
Przeciwny Bogu!

Śpisz, czyli cierpisz twe[4], królu, urazy
I staniesz między rytemi obrazy?
A twój majestat padnie obelżony
Blizkiej[5] dla żony?

Kto drugie[6] na cię policzy potwarzy,
Które bez wstydu ze psiej sypie twarzy?
Ale niegodne te i owe zbrodnie
Dziennej pochodnie.

Więc cię tak poda narodom bez kary
Wszeteczne pióro od genewskiej fary,
Jątrząc, ach! serca do pana poddanych,
W zbroje ubranych?

[1] Agrygent — miasto na Sycylii, w którem panował (570—554 przed Chr.) osławiony tyran Falarys.

[2] Niewieściuch — Sardanapal. [3] T. j. Assyrya.

[4] ‚twe‘ w. I; ‚twy‘ II. [5] ‚bliski‘ I, II.

[6] ‚drugie‘ w. I; ‚drugi‘ II.

Trąbi na rokosz, do wolności woła,
Nie widząc, że już ta swawola goła
Więcej, niż trzeba, rozpuściła konie
W Polskiej Koronie.

Języki bystre własnej łają głowie,
A pobocz modrzy z pułhaki Węgrowie
Czekają, rychło do tych skoczyć mają,
Co nie zwalają.

Drudzy zaś jamby jadowite sieją,
Skąd się ich ludzie nigdy nie spodzieją,
Poruczając swe dotkliwe irony
Sylabie wronej!

Ten kieł uślinił, jako wieprz dziwoki,
Z furyą pisząc kartelusz szeroki;
Ale on choć tak bezpiecznie wychodzi,
Nic nie dowodzi!

Co kto chce, czyni, a o cóż wołają,
Kiedy po sobie taką wolność mają?
Ale (wierzcie mi) niewola w te tropy
Już kładzie stopy.

Bo czego się wżdy już spodziewać mamy,
Kiedy zwierzchności własnej nie ufamy,
Chcąc wygnać prawie, co w Polszcze nowina,
Z ojcem precz syna?

Ale wżdy o co? — Nie ziścił nam słowa,
Bo inflanckiego nie wrócił ostrowa[1];
Pruski do tego klejnot[2] uroniony
W niemieckie strony.

[1] Mowa o Estonii, którą w paktach konwentach zobowiązał się Zygmunt III zwrócić Polsce.

[2] Oddanie przez króla (11/3 1605) opieki nad chorym umysłowo księciem pruskim i administracyi Prus z tytułem księcia elektorowi brandenburskiemu.

— A Królewiec snać w doczesnej opiece,
Czas do błędnego śmierci pana wlecze;
Ale mu Narew[1], gdzie w bok morze huczy,
Nie dała kluczy!

A choćby na to zarobił oboje,
Więc raczej było tam ufce wieść twoje,
Mężny Polaku, i sławy poprawić,
Niż swój kraj trawić.

O, gdzieby jednę pod chorągiew zwiodła
Zgoda nam była gęste z końmi siodła,
Co niosły zewsząd godny lud do boju,
W żelaznym stroju!

Bo kto po obu stron tam puścił oczy,
Równał piechotę do janczarskiej mocy,
A mając k temu sarmackie Hektory,
Dzielności wzory,

Czegobyś była, Polsko, nie dostała?
Co się odcięło od twojego ciała,
Odebrałabyś i więźnie zarazem
Jednem żelazem,

Któreć po zamkach żałośnie rozsadził
Zły samsiad, gdy cię przy panu swym zdradził;
Gdzie dziś nieszczęsny staruszek[2] łzy leje,
A córka mdleje.

Nie wtargnęłaby znowu dzicz z Przekopu
I nie oblała krwią świeżego tropu.
A nędzne kiedy orało Podole
W pokoju rolę?

[1] Narwa — m. nad rzeką Narową, klucz do Estonii, będący w posiadaniu Szwedów.

[2] Staruszek — Jerzy Mniszek, wojewoda sandomierski, córka — Maryna; trzymani w więzieniu i wypuszczeni dopiero 2 sierpnia 1608 r.

Ale nam nasze nie dały upory,
Choć nieraz pokój z królewskiej komory
Niosłyć i mądre i cierpliwe głowy
Miękkiemi słowy.

A nasz co mówi dalej andabata?
Widzę, że mija i z pasyą brata.
A okrzyk czyni na duchowne znowu,
Bo chciw obłowu

Takiego, jako Anglikowie mają,
Albo co w górach szwajcarskich mieszkają:
Widząc, że dokąd ten stan stoi cały,
Łbem tłuką skały.

Więc znać po pierzu wszawego kalwina,
Bo pisze, co mu do ust niesie ślina,
Szydząc z konopnych, które święty Frąncek
Daje, obrączek.

Trzebaby mu znać drótowej obierzy[1],
Kiedy go sznurek bernadyński mierzy —
Ale już Klio gdzie się indzie śpieszy
Od wojny pieszej!

[1] Obierz — sprzęt, zwłaszcza myśliwski, sieć; obierz drutowa — pęta, kajdany.

LIV.

Ekscytarz.

Powstał z grobu, cna bracia, niewymownie wzięty
U postronnych narodów Machiawel z pęty;
Powstał, mówię: Czemuż wżdy o gościu nie wiecie,
Czemu jego bytności przyczyn nie dojdziecie?
Czy podobno, że prawym u nas gościem będzie?
Tak mniemacie? Wierzcie mi, że i w radzie siędzie.
Ale, co mówię: siędzie, gdyż usiadł już jawnie,
Usiadł i błędom swoim szuka obron prawnie.
A pokrywszy ten sposób, którym państwa gubił
Południowe, i nas już tak bardzo ulubił,
Że wprzód własną zbrzydziwszy nam wolność, lekkiemi
Obmietuje sieciami prawdę przed większemi,
A na mniejszych tak srogim naciera pogromem,
Że przed nami plac chwyta z naszym wielkim sromem,
Uchwyciwszy, mdłych w mieszek, ale przecię sławnych,
Tłumi, Krezom przepuszcza, zażywając dawnych
Chytrej liszki sposobów, która skowronkowi
Nie dlatego zabiega, żeby pokarmowi
Jej dosyć miał uczynić, będąc w takim ciele,
Lecz że raną muzyką[1] budzi inszych wiele.
Bo gdy co mężniejszego taż to chce pozyskać,
Już nie zaraz widomych[2] zwykła sideł ciskać,
Ale pirwej dopuszcza swej pociągnąć głowy,
Niźli stanie w jej szczekach łup prędko gotowy.

LIV. Rpsy: Cz. Nr. 333, k. 468′; Dz. P. III, Nr. 7, k. 307; Racz. Nr. 18, k. 236.

«Przed oczyma są memi Janowiec i Iłża»... Autor — rokoszanin, ma tu na myśli surowy uniwersał królewski, wydany 10 lipca 1607 zaraz po bitwie guzowskiej w obozie pod Iłżą. Że zaś o uniwersale wspomina jako o czemś przeszłem i odbytem, więc «Ekscytarz» był napisany zapewne na niedoszły zjazd rokoszański, który się miał odbyć w październiku t. r. w Warszawie; miała to być elekcya nowego króla i dlatego zwrot w w. 200 ...«panem już go (Zygmunta III) zwać nie chcemy» jest zupełnie zrozumiały.

[1] ‚muzyką' Cz. Dz.; ‚użytą' Racz.

[2] ‚widomych' Dz. Racz.; ‚świadomych' Cz.

Przetoż srodze ściążone snem przemycie oczy:
Teraz ratuj, kto jeno ojczyźnie ochoczy.
Nie zaginął abowiem wszytkich królestw wolnych
Nieprzyjaciel: przytomny Machiawel spolnych
Życzy wszytkim upadków, lecz przecię roznymi
Chce swe przewieść sposoby; jeśli niesfornymi
Nas w tym biegu zastanie, wątpić nie potrzeba,
Że swoję moc rozciągnie, jakby daną z nieba.
Wywyższywszy swych uczniów, ujdzie za doktora,
A nam ledwie nie przydzie robić dnia do dwora.
Spytaż: Skąd to, że takiej spodziewam się mocy?
— Każdy godny — odpowiem — leży bez pomocy,
Leży i swym potomkom serce tracić każe,
Kiedy miasto nagrody blizny tylko maże.
Wiem, że kto tę niewdzięczność odnosisz na sobie,
Szczęściu to przypisujesz. — Machiawel, w grobie
Dawno leżąc, tą króla obwięzuje radą,
Żeby cnotę wyrzucił i nazwał ją zdradą.
Temże bardziej, proszę cię, czytelniku zacny,
Teraz, jeśli ten jego upominek znaczny,
Wejrzy z chęcią, a to masz wolą człeka tego
W rządzie, w boju, w kościele jednako wprawnego.
Naprzód swoim zamysłom chciał sporządzić radę
I tak pirwszą z wolnością chytrze zaczął zwadę.

Bonum principis consilium.

Tu się przypatrz, że pirwszym on mienił filarem
Czułość[1] zlecać ojczyzny ludziom w leciech starym,
To przydawszy, że gdzieby co bez zdania jego
Dziać się miało, nie więcej godzien . . . . . [2]
Można-li to jednemu[3] wszytkich mieć przymioty?
Słuszna-li to wszytkich swem zdaniem mnożyć cnoty?
Przystojna-li nakoniec tym, o których idzie
I pożytek i szkodę, gdy na rządzie zejdzie,
Wolnej rady zabraniać, zwłaszcza gdy w tym stanie
I trwaćby[4] każdy musiał, w jakim kładł swe zdanie?

[1] ‚czułość' Cz. Racz.; ‚całość' Dz.; czułość — czuwanie, czujna straż.
[2] Wiersz w rpsach niezupełny. [3] ‚jednego' rpsy.
[4] ‚Trwaćby' Racz.; ‚I rwaćby' Cz. Dz.

Przedsię jednak pojrzymy, a w swej naprzód ziemi
Już ten edykt uznamy i mówmy z inszemi:
Szczęściem czyli nieszczęściem wiek nasz obleżony;
Machiawel swe prawa przyniósł w nasze strony,
Nie dopuszcza królowi dobrej słuchać rady,
A król słucha, poczciwszy tem tylko sąmsiady.
Tym, których mu ojczyzna, których prawo każe,
Odmietuje; niektórych głaszcze, drugich karze.
Jakokolwiek, nam bieda, choć radnych niemało,
Ma król panów; snadź gorzej, gdyby się to stało,
W czem mu każą pokazać swój animusz pański,
I któż dobrze nie widzi, że prawie tyrański.
Ale nie dziw, że spólnym chcą tyranna głosem,
Bo ich godność pospołu z białagłowskim włosem [1]
Policzona być może, albo że jednego
Wszyscy mistrza uczniowie, Florenczyka tego,
Którego póki z jego żywić będziem szkołą,
Póty ogień daremnie będziem gasić smołą.
Jako skoro gdzieindziej takowe rozkażem
Rozsiewać mu nauki, wszytkie gładko zmażem.
To już, jako swą radę szczepieł, uznać możesz;
Jeszcze, jako pobożność, z żalem mi [2] pomożesz.

Principi ante omnia assimulandum, ut pius videatur, etiamsi non sit.

Gdzieś, o cnoto ślachecka, tak srogo wygnana?
Gdzie cię szukać, pokaż nam po twych plecach pana.
Machiawel bezecny, nie dopiero sławny,
Swym przewrotnym rozumem puszcza się na dawny
Twojego szczepu owoc, na pobożność prawą:
Chytrość mieni królewską być pirwszą zabawą,
Szczerość z gruntu wywraca, a co więtsza, z Bogiem
Powierzchownej zażywa postawy, odłogiem
Zaniechawszy stałości, odmienność rozsiewa
I za to się nagrody bez wstydu spodziewa.
Pytam: gdzieś jest? Bo gdyś ty swą cześć u nas miała,
Radodawców wszetecznych nie szkodzieły działa;

[1] ‚włosem' Racz.; ‚głosem' Cz. Dz. [2] ‚mi' Dz. Racz.; ‚nie' Cz.

Teraz jako na twój ślad łakomstwo i pycha
Nastąpiły, już rozum prywata wypycha.
Nie nowina ojczyźnie dla złota szwankować,
Nie nowina krwią braciej panom się zachować,
Nie nowina ojczystą wsławiać imię zgubą,
Nie nowina z cnotliwych naśmiewać się chlubą,
Nie nowina potężną dobijać się ręką
Nieżyczliwej niewolej, wolność puszczać z dzięką.
W większej niegdy pogaństwo baśni Apollina
Wadze miało: u nich go nie słuchać nowina.
A naszym co milszego królom, jako prawa
Boże łomić? Snadź może tak wiele postawa,
A bez pochyby może, gdyż lat już tak wiele,
Jako matnią zmamieni, patrzym na to śmiele.
Króla w liczbie pobożnych kładziem, a dlaczego
Jezuici, tak mnimam, przyczyną są tego?
Bo kiedy w skrytych jego pałacach bywają,
Gdy mu częste praktyki z Rakus otwierają,
Gdy targują urzędy na swą skłonnym stronę,
Aby potym z nich mieli w senacie obronę,
My rozumiem, że wtenczas król kazania słucha
I stąd o jego życiu w nas dobra otucha.
Ale skoro z pokoju Jezuita wyjdzie,
A za wolą królewską Gonizaka[1] przyjdzie,
Jako po dżdżu gwałtownym rzeka więc wylewa,
Tak po onych namowach Matyas[2] oblewa
Zdradliwem papier piórem, daje i z pieczęcią,
Co jeno król zamyśli, czyni wszytko z chęcią.
I tak ono kończy się nabożeństwo skryte,
A Matyas odnosi probostwo obfite.
Jezuita z ofiary nabożeństwa tego
Bierze cegłę albo dwie złota arabskiego,
Co odniosłszy do swojej poślubionej cele,
Weźmie przedsię sposobów do chwalenia wiele
I tam pańską pobożność, szczodrobliwość, cnotę
Jedwabnemi oślachci słowy i robotę.

[1] T. j. Gonzaga (Zygmunt Myszkowski, marszałek w. kor.).
[2] Maciej Pstrokoński, wówczas kanclerz w. k.

Toż w niedzielne kazanie z płaczem odprawuje,
Króla w jego postępkach jawnie animuje,
Gromi ślachtę, że nie chcą patrzyć w żywot jego,
Pomsty woła na ludzie narodu polskiego.
Wtem godzina wyciecze skoro z kazalnice;
Wnet Bobola dziękując, idzie, Jezuicie,
Że nic rzeczy namownych nie puścił imo się,
Że im tak króla chwalił, jak głodnemu prosię.
Zeznaj, kto zdrowych oczu a spełna rozumu:
Mistrz czy uczeń godniejszy w sykofanckim domu?
Mistrz i Boga rozkazał postawą odbywać,
Uczeń znalazł sposoby, jako to pokrywać.
Ach, niestetyż, jako nas za takowe sprawy
Słusznie ten karać nie ma, komu bez osławy
Ująć się nic nie może; choćbyś też dał sieła,
Mało będzie: tak się moc jego rozkrzewiela.
Jeśli jednak tak srogiej nie chcem odnieść kary,
Ani swoich bez sławy włożyć łach na mary,
Wejrzmy na to, przez co się ta Korona psuje,
Przez co cnota swojego kresu ustępuje:
Ujrzym, że wprzód pobożność starożytna poszła
I wszytko, co dobrego, za sobą poniosła.
Więc ją nawrócić, a zmyślnej bronić postawy,
Niechaj idzie z królestwa, niegodna i strawy.
A żebyśmy swe mieli warowniejsze rzeczy,
Machiawela z uczniami trzeba mieć na pieczy.
Bo jeśli, co już widzisz, rada i pobożność,
Z których każde królestwo pierwszą miewa możność,
Z jego się wolej toczy jako policya,
Jego ma mijać zdania albo już i mija,
Według zdania swojego tak państwa stanowił,
Że z nich cnoty przedniejsze zupełnie wyłowił.
Naprzód szczyrość łaskawą, gdy od pana gonił
Lwa i liszki, potężnie temi słowy bronił:

Princeps leonis et vulpis ingenium imitari debet, non alterutrius seorsum ab altero.

Powiedziałem o naszej w postępkach szczyrości;
Już powtarzać nie myślę, jeśli tej chytrości

W naszem państwie nie znamy. Bodaj nie znać było,
Ale żadne nic bez niej, by najmniejsze, dzieło.
Okrutnego iż zaraz lwa przed oczy kładzie,
Ku nieznośnej zaciąga moje pióro zwadzie.
Prędko potem żałośny sposób rozszerzenia
Tyrańskiego podając, [te środki wymienia]:

Tyrannus strenuus et virtute praeditus, ut tyrannidis opes firmet, alere factiones inter subditos et publici boni amantes tollere debet.

Godna mistrza nauka, jako już moc wzięła,
Tak szczęśliwy to doktor, że się nas już jęła.
Jęła, i z niej dojdziemy, jakie ma przymioty
Ten, komuśmy powinni wszelakiej ochoty.
Cóż inszego, dla Boga, u nas się tu dzieje?
Niesłusznie się Sarmata z Arabina śmieje.
U nich własne tyrańskwo, jemuż też podlegli:
Do nas, rzekomo wolnych, takież prawa wbiegły.
Z jakim mi żalem przyjdzie wspomnieć nasze czasy,
Jak nierównie szczęśliwszy ten, kto miedzy lasy
Swój wiek trawi, daj to, jakoby nie człowiek.
Ale i nasz różniejszy od naszych wieków wiek;
Wszyscyśmy się zmienieli, więtsza cześć królowi,
Niż baczeniu, wolemy swe sposabiać głowy.
Jeśli król królem u nas, jeśli nie tyranem,
Czemu wszyscy we zgodzie nie idziemy za niem?
Jeśli strona baczniejsza co w nim upatrzeła
Tyrańskiego, dlaczego wszytkich nie objęła?
Taka miłość ojczyzny, żebyśmy się zwiedli,
Szczerze prawdę zeznawszy, nie więcej się jedli.
Lecz jako to nam trudna zwać królem tyrana,
Tak im mieć swych postępków prawdę za hetmana.
Dziwna u nich, że panem już go zwać nie chcemy;
Nam nie dziwna, że z nimi przestaje jak z swymi:
Z swemi, mówię; bo jego ze dwojej przyczyny,
Niech to wiedzą, niech też wie z nimi i kto iny:
Pierwsza, że mu ojczyzny zdradzać pomagają
I równo z nim okrutnych upadków czekają;

Druga, że gdy to kończyć, co poczęli, będą,
Dodawszy mu potęgi, sami w nogach siędą.
Nieinaczej, jako gdy pracowitem wołem
Poty robi gospodarz, póki jego czołem
Co większego nie sprzęże; tego dokazawszy,
Już on pierwszy w pomietle: to lepszy, co nowszy.
I wam, ludzie niebaczni, obawiać się trzeba,
Że w pokoju takiego nie strawicie chleba,
Który zgubą ojczyzny krwawo zarabiacie,
Na zwyczaje tyrańskie nic prawie nie dbacie.
Nie tylkoć to jest tyran, co widomo traci
Wszelkie ludzie bez braku; gorszy, co w postaci
Cnego króla tem swoje zmysły poleruje,
Żeby to wykorzenił, co lepszego czuje.
Cóż my mamy lepszego nad te troje rzeczy:
Ludzie godne a wolność, pokój bez odsieczy?
Jakoż to nam zachował, u kogo to w ręku?
Naprzód pokój położył w ludzi zbrojnych dźwięku;
Wolność tak uszanował i z ludźmi godnemi,
Że nic ludzie cnotliwi mają przed podłemi.
Takiż pałac okrywa zbójcę wszetecznego,
Jaki człeka bez zmazy, a k temu wolnego;
Tacy stróże pilnują praw opisów naszych,
Jacy, o marni ludzie, i złoczyńców waszych.
Którzy nasze wolności prawem warowali
I na czasy potomne w księgi zawierali,
Tym nagrodę takową za pracę dajecie:
Już i zdrowie odjąwszy, żywić ich nie chcecie.
Pytałbym o przyczynę, by tak trudno było
To zrozumieć, na czem się sadzi wasze dzieło.
Myśląc prawa wygubić, chwytacie autory,
Żeby się wam ślad podał do tyrańskiwa spory.
Przecz, dla Boga, tak srodze tyraństwa bronicie?
Przecz się starych wolności tak srodze chronicie?
Jeśli się wam sprzykrzeła wolność nam wrodzona,
Jeśli teraz smakuje niewola słodzona,
Idźcież sami tam, gdzie jej syci być możecie:
Przy nas wolność zostanie, nam jej nie wydrzecie;

Nie poszczęści Bóg waszym myślom tak przewrotnym,
Nie doznacie go więcej w swych dzieciach[1] ochotnym,
Ani teraz, choć macie przed nami zwycięstwo,
Jest się z czego weselić, i owszem, przeklęctwo
Wszytko na was upadnie, że braciej niewinnej
Krew lejecie. Przyczyny ja nie baczę inej,
Tylko, że wam tyrana tego żołd smakuje,
Którym i was i wasze wodze pewnie psuje.
O Żółkiewski, jeśliś ty już w dojrzałym wieku
Zdradzać począł ojczyznę po onym człowieku[2],
Którego przypomniawszy dzieje i starania,
Żebym prędko poprzestał, żałość mi zabrania,
Już ja wierzę, że żaden dziwić się nie będzie,
Kiedy uczniów tak wiele koło ciebie siędzie.
Aż do tego na sławę pracowałeś czasu,
Dla niej to lekko było, cokolwiek niewczasu
Dni przyniosły, wycierpieć; teraz, jak szalony,
Dawszy pokój pogaństwu, rwiesz ojczyste strony[3].
Ciebie, jako rozlewcę krwi braterskiej, czeka
Jawna pomsta od Boga; tobą się opieka
Władca złości wszelakich, ciebie za te młyny[4],
W któreś włożył i cnotę, póki będą[5] . . . . . .
Spomni swoje zamysły, spomni i przegróżki,
Jakieś o tym tyranie z przodku miewał wróżki,
Jakoś go wszytkim wygnać już niedawno radził
I teraześ dla młynów pierwej, niż kto, zdradził.
Piękny stopień: z hetmana stałeś się młynarzem,
A z młynarza po chwili będziesz i owczarzem.
Tak to bywa: kto więcej łakomstwa, niż cnoty,
Zwykł przestrzegać, pilnuje z pożytkiem roboty.
Jeszcze idę do twoich cnót, Zygmuncie Trzeci,
Żeś wykonał to pierwsze, drugie przedsię leci
Rozkazanie mistrzowskie, żebyś miał takowych,
Którymbyś się powierzał zdrad zawsze gotowych:

[1] ‚dzieciach' Cz. Dz.; ‚dziejach' Racz. [2] T. j. po Zamoyskim.
[3] ‚strony' Cz. Dz.; ‚stony' Racz. [4] Por. str. 112_8.
[5] Wiersz w rpsach niezupełny.

Principi fallere, peierare et dissimulare sine ulla dubitatione licet, sive quod decipiendi artifex semper aliquem fraudi opportunum nanciscatur, sive quod princeps ingenium versatile et arte usuque factum in saevitiam et perfidiam habere debet, ut re ipsa talem se praestet, qualem expedierit.

Wszak cię sądzić Bóg będzie, a nie ci przyszczuwcy,
Jeśliś nam był nie przysiągł, prawem, a nie[1] hufcy
Zatrzymawać w rząd sobie powierzone ludzie?
Jakożeś to wypełnił dawszy dank obłudzie?
Przed oczyma są memi Janowiec i Iłża:
Tam pogromek, a tu nas potkała i zelża.
Czemu? — Żeśmy się twojej przysięgi trzymali
I według jej dekretu takżeć ją chowali.
A któż w tobie nie widzi inszych powierzchownych
Obyczajów albo spraw tak bardzo połownych,
Że kiedybym nie wiedział, że Machiawel radzi
I do drogi tyrańskiej pewnie cię prowadzi,
Rzekłbym, że masz z natury takich cnót nasienia,
Tylko że ich w pożytek mały głupstwo mienia.
Aleć już zwłaczać próżno i tych, któreć dają,
Szczodrobliwość i wiarę barzo odpierają
Tegoż mistrza przestrogi, którycheś się chwycił
I z pokłonem od niego przyjąwszy, przećwiczył:

Fides, clementia, libertas damnosae sunt virtutes principi; sed opus est tamen, ut earum aliquam spem prae se ferat.

Kto w to pojrzy, nie zaraz skąpem cię nazowie,
Zwłaszcza gdy mu wydatki kto maszkarne powie;
Także i twej dobroci nie dowie się z twarzy,
Bo zmyślona pokora nie cierpi potwarzy
Póty, póki się samej nie domaca rzeczy,
A nie pozna, że zwierzchnia postawa na pieczy,
Zgoła, masz na wszelakie wymioty obronę,
Lecz tak słabe, Zygmuncie, że w twą biją stronę.

[1] ‚a nie', ‚ani' rpsy.

LV.

Kasper Miaskowski:

Tren Rzeczypospolitej w nieszczęsne wojny domowe.

Zacznij, Euterpe, lament i neniją,
Niech z oczu wargi strumieniem deszcz piją,
Dokąd ojczyzna, roztarchawszy włosy,
Narzeka temi rzewliwemi głosy:

Wzięłaś, niezgodo, górę, nieszczęśliwa!
Oto już szabla we krwi własnej pływa,
Czyli jej jeszcze gardło twe niesyte,
Aż stoczysz znowu wojska nieużyte?

Na tom was, dzieci moje uchowała,
Bym po was jako Niobe skamiała,
Lejąc zdrój gorzki i noc i dzień cały
Z przytomnej członkom marmurowym skały?

Czemu na żal mój i na zgubę wieczną
Broń podnosicie na się ręką niecną?
Policzcie pierwej od Lecha pradziady:
Tak-li do wnętrznej zachodzili zwady?

O wyrodkowie, o nie dzieci moje!
Przodkowie waszy tam nieśli swe zbroje,
Gdzie korzyść hojna wabiła i w koło
Poczciwym wieńcem wiła sława czoło!

LV. Druk: Por. Nr. VII.

W «Trenie» wspomniane są jako wypadki do przeszłości już należące: bitwa pod Guzowem 5 lipca 1607 «Oto już szabla we krwi własnej pływa» i zajęcie Inflant po Dźwinę (sierpień 1607): «Wydarł rozbójca znowu mi Inflanty» i t. d. Utwór więc powstał w jesieni r. 1607, może równocześnie z odezwą synodu piotrkowskiego (12 października t. r.) do rokoszan, pod Warszawą zgromadzonych. Słowa

«...ciężkie okowy
Nieszczęsnej z ojcem żałosnym carowej»

nie mogą wpływać na datowanie utworu, gdyż Mniszek z Maryną odzyskali wolność dopiero 2 sierpnia 1608 r. (Wielewicki l. c. 276).

A wy zaś, własne tak plondrując knieje,
Że dziś nie każdy niwy oracz sieje,
Ubogich płaczem uszy swe pastwicie,
Czego się zemści wielki Bóg sowicie.

Gniew mnie twój bije za zbrodnie mych, Panie!
I już mój pobieg na tropie tym stanie,
Bom dała urość niekarnej swejwoli,
Nie wykopawszy z polskiej pokrzyw roli.

Już to, już przyszedł kres mój zamierzony,
Jaki i Greczyn i Rzym miał zburzony,
Jaki węgierskie grody zniewolone
I oba Czarnej wody brzegi słone!

Tenże me, widzę, goni koniec lata
Z pogardą wobec okrągłego świata,
Bo co mi złota zgoda darowała,
Bym tego dalszym synom dochowała,

To mi gwałtownie niezgoda wydziera
I wrota obcym na zdobycz otwiera;
A upór trąbiąc tem więcej na trwogę,
Tego chce, czego dać mu ja nie mogę.

Darujcie krzywdę matce dzieci swoję,
A już rumioną złóżcie z grzbietów zbroję[1];
A jeśli mężnych boków nie dolega,
Niech przed bachmatem[2] wprzód Niestru dobiega!

Ono ujrzawszy gołe te tam kąty,
Wydarł rozbójca znowu mi Inflanty,
Jako chciał, prawie bez potu, bez rany,
Śmiały po bitwie niedawno przegranej.

[1] Zam. w. 42 i 43:

,Do zgody bieżcie, wojny zaniechajcie,
A do potrzeby lepiej broń schowajcie' wyd. I.

[2] T. j. przed Tatarzynem, który pędzi na bachmacie.

Waszemi na was działy strzelać będzie,
Których mu Kamień[1] w gęstym dodał rzędzie,
A jeśli prędkiej odsieczy[2] nie zoczy,
Nie zahamuje Dźwina jego mocy.

Ono Siewierska ziemia[3] ręce dawa,
Która z tyranem nowym nie przestawa,
Chcąc pod chorągwią jarzmo zrzucić moją,
Czego Tryony[4] zimne się tam boją.

A toć do całej prosty cel swobody:
Wyjąć z niewoli przyległe narody,
A klejnot drogi, przedtem uroniony,
Wrócić i wsadzić znowu do korony.

Woła was tamże ciepła krew braterska[5],
Którą rozlała zdrada ich łoterska,
Wołają długie i ciężkie okowy
Nieszczęsnej z ojcem żałosnym carowej.

Kto mi da słyszeć jeszcze te nowiny,
Że odpuściwszy wzajem sobie winy
I ganiąc radę różnej[6] głowy głupią,
Wszyscy pod Orła białego się kupią;

Gdzie hasłem zgody społecznej spojeni,
Wpadli tam, jako głodni lwi wojenni,
Niosąc miecz mściwy na pobój rumiony,
Pobitych ichże wołając imiony?

Tam zostawiwszy ręki dzielnej znaki,
Podniósłby Polak plon nie ledajaki;
A by nic więcej, jedno uwiódł więźnie
Z wysoką sławą z pośrzodku ich mężnie.

[1] Kamień — Biały Kamień (Weissenstein), zdobyty przez Szwedów w lipcu 1607. [2] ‚odsieci' wyd. I, II.

[3] Siewierszczyzna, zagarnięta przez Moskwę.

[4] Tryony t. j. septemtryony — Niedźwiedzica wielka, tu: północ, Moskwa. [5] Mowa o rzezi Polaków w Moskwie 17 maja 1606 r.

[6] ‚różne' wyd. I, II.

Ale związałby i hołdem ich kraje,
Bo Wasilowej krwie im już nie staje,
A po okrutnej i długiej niewoli
Kto z nich do portu wolności nie woli?

Lecz co ja płonne darmo puszczam głosy,
Podobne świerczom na łące bez rosy?
Powstają chmury przeciwne bo znowu,
Które mi zajźrzą świeżego obłowu.

Próżno me żagle bawi kto nadzieją,
Kiedy domowe wiatry indzie wieją;
Niesie mi samo szłyk moskiewski szczęście,
Ale je[1] fata gdzieindziej donieście!

Tępy wzrok polski nie widzi pogody,
Aż mu uciecze wstecz za słone lody,
Niewrotna, bo tył głowy mając[2] łysy,
Nie da się dzierżeć, nawet ani słyszy.

Doma żelazo upór ostrzyć woli,
Puściwszy wodze bezecnej swejwoli.
Nie cierpiąc ani ojczystych praw sfory,
Ani chcąc[3] z góry pychy[4] do pokory.

Stądże (czem się ja nie dopiero hydzę)
Serca tem więcej zajątrzone widzę
I czekam, rychło między swemi płoty
Złożą zaś na się ostre w Polsce groty.

Coby wypiła polskiej krwie Bellona,
Furyą na się wzajem popędzona?
Coby w kurzawie i w żelaznym znoju
Kwitnącej młodzi legło na poboju?

Rzadkoby matka syna przywitała,
Choć od ołtarzów zań dopiero wstała,
Rzedsza ujźrzała rozsiodłane konie
I zaś po ścienie powieszone bronie.

[1] ‚jej' wyd. I, II. [2] ‚mając' wyd. I; ‚mają' wyd. II. Co do obrazu por. str. 62_1.
[3] chcieć do czego — dążyć, zmierzać. [4] ‚pycha' wyd. I.

A jeśli się Mars dalej wnętrzny wściecze,
Widzę dobyte i postronne miecze;
Aż wrzuci pęta Carogród na nogi,
A ten dopiero utrze Polszcze rogi!

Często on na mię wywarł swe ogary,
Nie odmieniwszy w przymierzu maszkary;
Cóż gdy mię ujźrzy doma zmordowaną!
Łacno mię z konia jedną zwali raną.

Więc jeśli ślepe swego końca plemię
Napoi pławem szarłatnym zaś ziemię,
Tam przy ich grobie usypcie mogiłę,
Gdzie ja też zdrowie położę i siłę.

Tamże mi filar wystawcie kamienny,
Któregoby wiek nie psował odmienny;
Na nim nagrobek z twej, Euterpe, głowy
Niech kto wydroży temi krótko słowy:

»Tu porzuciwszy berło swe na stronę
»I zjąwszy z czoła sarmacką koronę,
»Przez swych niezgodę kościm położyła,
»Ta, com z przodków swych w sławie wielkiej żyła,

»Dawając pany narodom postronnym,
»Pomknąwszy granic precz kopcem przestronnym,
»Zgromiwszy wszystkich nieprzyjaciół siły,
»Co się o polską krew kiedy kusiły!

»To w zgodzie; ale upór mię domowy
»Obalił, za wierzch ująwszy mię głowy:
»A jako wicher z korzeniem dąb wali,
»Tak nie strzymałam wnętrznych stosów dalej.

»Co widząc, biały skrzydła orzeł kładzie,
»I Ceres zbiera kłosy swe po gradzie,
»Leci też z ręku złoty miecz Pogoni
»I już on żartki koń jedno wiatr goni!«

LVI.

Szymon Szymonowicz:

Rytm po pogromieniu na teraźniejsze rozruchy.

(Lutnia rokoszańska).

Co czynisz, lutnio moja? Czemu strony twoje
Umilkły, które przedtem lubo krwawe boje,

LVI. Rpsy: Cz. Nr. 339, k. 480′; Dz. P. III Nr. 7, k. 315′; Racz. Nr. 18, str. 228′; Kr. Nr. 254, k. 202; Jag. Nr. 47/2, k. 26 i Nr. 102, str. 250; Ak. Nr. 792, k. 95; Pdr. «Biblioteka Ossolińskich» Poczet nowy, t. IV, str. 46 (wedle rpsu wilanowskiego Nr. 89, którego jednak wydawca nie miał w ręku). Późniejsze wydania (Węclewskiego: Sielanki. Chełmno 1864, i J. Łosia: Sielanki etc. w Bibl. Pis. Pol. Nr. 68. Kraków 1914) są przedrukiem z «Bibl. Ossolińskich».

Autorstwo Szymonowicza, podane w rpsie wilanowskim, nie może podlegać wątpliwości: i język i wierszowanie i polityczne zasady zbyt głośno za tem przemawiają. Inna rzecz tytuł. «Lutnia rokoszańska» znajduje się jedynie w rpsie wilanowskim, «Lutnia rokoszowa» w Jag. 102, zresztą wszędzie «Rytm po pogromieniu na teraźniejsze rozruchy», raz «Tragedya na teraźniejsze rozruchy» (Kr.) i raz «Rytm polski» (Ak. 792), co będzie dowolnem skróceniem niedbałego przepisywacza. Tytuł «Rytm po pogromieniu» i t. d. wydaje nam się pierwotnym już choćby ze względu na dodatek «na teraźniejsze rozruchy». «Lutnia rokoszowa» czy «rokoszańska» mogła zastąpić tytuł pierwotny wtedy, kiedy już i «pogromienie» (pod Guzowem) i «teraźniejsze rozruchy» należały do dalekiej przeszłości.

Ogólne położenie polityczne w tym utworze jest niemal to samo, co w «Nenii» Miaskowskiego: mowa o odmianie króla (w. 98), ale ogromna większość narodu jej nie chce i dlatego

...widząc rozróżnienie
Braciej swej i od ciebie, pana, odstąpienie,
Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
I onych przedsięwzięciu odpór uczynili

(pod Guzowem). Ale tymczasem

... z okrętów wysiada
Zły sąsiad, wszystkiemi już Inflantami włada,

co nastąpiło w końcu sierpnia 1607 r.

Że zaś w w. 102—3:

...kupami jadą, ... wielkie gromady
Ściągają i jakoby biorą się do zwady

jest już wzmianka o niedoszłej elekcyi rokoszańskiej pod Warszawą (w październiku 1607), i to w czasie teraźniejszym, przeto zyskujemy dość ścisłą datę powstania utworu: «Rytm» napisał Szymonowicz w pierwszych dniach października 1607 r.

Lubo śpiewały dary złotego pokoju?
Zapomniałaś i dźwięku i zwykłego stroju,
Czyli płakać nie umiesz, a tylko krzykliwe
Tryumfy zwykłaś śpiewać, nie dumy rzewliwe?
Za czasy wszytko idzie: jakie słońce wstaje,
Takie Bóg serca ludziom i umysły daje.
Żeglarza raz wesołym uczyni pogoda,
Drugi raz trwogą[1] mięsza zaburzona woda.
I ty czasom przywykaj: kędy wiatr powienie,
Tam żagle daj; w smutny wiek smutne służy pienie.
Nie ono to, gdyś z Moskwy zwycięzcę witała;
Nie ono, kiedyś wielkie[2] hetmany śpiewała,
A oni zamki brali, oniż posiadali
Możne państwa i rogi tyranom ścierali.
Lękał się hardy sąsiad, a na wszystkie strony
Kwitnął pokój, surowem męstwem ogrodzony.
Dziś wszytko w opak, wszytko poszło w zaniedbanie;
Nie usłyszysz, jedno płacz, jedno narzekanie,
Jedno straty[3] zelżywe, kraje zwojowane,
Niezdarzone potrzeby, pola krwią oblane.
Tu Tatarzyn plądruje i wolnemi wroty
Wypada i co miesiąc czyni swe obroty.
Już Podole zniesione, ona Ukraina,
Ona matka żyzności, dóbr wszytkich dziedzina,
W popiół poszła, popiołem i miasta budowne,
Popiołem poleciały i twierdze warowne;
W niewolą zapędzono lud nieprzeliczony,
Więźnie, nieszczęsne więźnie, a bogate plony,
Córy śliczne szlacheckie i żony uczciwe,
Bisurmanom oddają posługi brzydliwe.
Żywiśmy, czy nas morzy sen nieprzebudzony?[4]
Gore sąsiad, a gore[5] jawnie, bez obrony;

[1] ‚trwogą' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚smutkiem' pdr.
[2] ‚wielkie' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚mężne' pdr.
[3] ‚straty' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚strzały' pdr.
[4] ‚nieprzebudzony' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚nieobudzony' Jag. Ak. pdr.
[5] ‚Gore sąsiad, a gore' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚Gore u sąsiad, gore' Jag. Ak. pdr.

Czynimy[1] jako stada, wilkom odbieżane,
Czekając tylko z garłem na ostatnią ranę.
Już i Wołoszyn wierzga i wzgardą potyka,
A pod skrzydło tureckie wszytek się podmyka,
Zapomniawszy[2] Cecory[3], gdzie garść polskiej siły
Niezliczone tatarskie wojska nie złomiły.
Z drugiej strony na brzegi z okrętów wysiada
Zły sąsiad, wszytkiemi już Inflantami włada,
Który niedawno z zamków zburzonych wylatał,
Albo się trawt rozbitych, uciekając, chwatał.
Jaką to krwią kupiono, jakimi trudami
Jeszcze przed ojcy i przed naszemi dziadami,
Jakie wojska chodziły, jakie polegały,
Mężne garła i zdrowia za to odważały!
Teraz gnuśność i jawne rzeczy zaniedbanie
Podały to rozbójcy na opanowanie;
Prawie się nam te kraje z dłoni wyśliznęły
I jako lekka piana, z wodą upłynęły.
A Prusak pochutnywa[4], bo ma czas po sobie.
Złoto pan u potrzebnych, a kto tej chorobie
Podległ, już ani ręką, ani sercem władnie;
Osieł ze złotem każdy mur przebędzie snadnie.
Gruba północna ziemi! ciebie-li winować,
Czyli tych, co nie chcieli mieru z tobą chować?
I tam przyczyna złego; sam[5] umysł łakomy
Uniosła chciwość i sen fortuny[6] znikomy,
A kłamstwo, które długo nie dotrzyma wiary,
Prędko wyrnęło i złym złe usłało mary:
Jednych pobito, drugich pobrano w więzienie,
Nam sromota została i wieczne zelżenie.
Lutni moja, tu stańwa! Rzeczy nietykanych
Tykać się będziesz, przedtem w Polszcze niewidanych:

[1] ‚Czynimy' Cz. Dz. Kr.; ‚Giniemy' Jag. Ak. Racz. pdr.
[2] ‚zapomniawszy' Cz. Dz. Kr.; ‚zapomniał' pdr.
[3] Por. str. 161, uw. 3.
[4] ‚pochutnywa' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚potakiwa' pdr.
[5] ‚sam' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚tam' pdr.
[6] ‚fortuny' Ak. pdr.; ‚fortunny' Cz. Jag. Dz. Kr. Racz.

Nazwać-li[1] to rozterkiem, czy[2] wojną domową,
Czyli z panem poddanych potrzebną umową?
Ojczyzno moja, całość i twoje swobody
Godne serc jednostajnych, godne spólnej zgody.
Czyli tego nieszczęściu twemu nie dostało,
Aby cię rozróżnienie wnętrzne zamieszało?
Sama ty, jako słońce świat wielki obchodzi,
Nie dałaś się zagarnąć tyrańskiej[3] powodzi,
Sama w nieprzepłaconej zakwitasz wolności,
Zażywając cnót jasnych i szczerej prostości.
Bodaj każdy śmierć połknął pierwej i legł w grobie,
Niżliby się ubliżyć miało twej ozdobie!
Hańbi[4] cię ktoś nierządem i odmienić radzi.
Dla Boga, komu nasza starożytność wadzi,
Niech się do rządu wiezie, a nas tak zostawi!
Niewolą wolnych ludzi żaden nie poprawi,
Trudno wszystkich osiodłać i kto tej nadzieje,
Myli się, a snadźbym rzekł[5], że z mózgu szaleje,
A ledwiebym nie twierdził, cokolwiek różnice
Teraz, iż z tej wszytko pochodzi studnice[6].
Czują się wolne serca i zaraz wzdrygają
I ręce niezwyczajnej[7] tykać się nie dają.
Każda Rzeczpospolita swojem prawem słynie,
Starożytnością stoi, nowinkami ginie.
Ale jako ostrożność potrzebna w tej mierze,
Tak wiele błędu bywa w niedufnej niewierze,
A kto się domniemaniem wątpliwem sprawuje,
Siła omyłki miewa i siła szwankuje.
Cny Polaku! szczycisz się wielkimi przodkami,
Ta twoja własna sława miedzy narodami,

[1] ‚Nazwać-li' Jag.; ‚nazwali' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚nazwaćby' Ak. pdr.
[2] ‚czy' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚i' Jag. Ak. pdr.
[3] ‚tyrańskiej' Jag. Ak. pdr.; ‚tatarskiej' Cz. Dz. Kr. Racz. [4] ‚Gani' pdr.
[5] ‚Myli się, a snadźbym rzekł' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚We łbie kręci, jabym rzekł' Jag. Ak. pdr.
[6] ‚Teraz, iż z tej wszytko' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚Teraz się miesza, że z tej' Jag. Ak. pdr.
[7] ‚I ręce niezwyczajnej' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr.; ‚Inszej niezwyczajnej' Racz.; ‚A ręce nieżyczliwej' pdr.

Że króle swe miełujesz, że ku nim nie miewasz
Złego serca i wiary[1] cale dotrzymywasz;
Terazbyś miał odmienić? Niechaj ta godzina
Zginie[2], w którąby miała powstać ta nowina,
Iż Polak, królom hardy, niewierny poddany.
Możny[3] królu, żeś mu[4] jest od Boga podany!
Choć to kupami jadą, choć wielkie gromady
Ściągają i jakoby biorą się do zwady,
Nie zwady ci szukają, ale wątpliwości
Chcą pozbyć i twej pragną ku sobie miłości,
Abyś się w tej ojczyźnie zakochał prawdziwie[5],
Abyś im długie wieki panował szczęśliwie
I cne potomstwo swoje takiemiż cnotami
Zaprawił, żeby potem panować nad nami
Umieli, a tak[6] każdy do nóg ci upadnie.
A jeśliż złego chcieli, stąd uważaj snadnie,
Patrzże, co drudzy czynią: widząc rozróżnienie
Braciej swej i od ciebie, Pana, odstąpienie,
Zaraz pod twój bok pędem ogromnym skoczyli
I onych przedsięwzięciu odpór[7] uczynili,
Jak więc do króla swego lecą pszczoły mężne
I koło niego hufy szykują potężne,
Zdrowia swe na szańc stawiąc; już przeciwnej stronie
Trudny przystęp, bo wojsko stanęło w obronie.
Cny królu, stąd uważaj[8], co wolność sprawuje
I jako jest bezpieczen, kto[9] ludziom panuje
Swobodnym; jeśli jeden weźmie płoche rady,
Albo w niechęć postąpi i zapragnie zwady,
Wnet drugi boku strzeże. Miłość serca rządzi;
W niewoli kto miłości szuka, barzo błądzi[10].

[1] ‚wiary' Dz. Kr. Racz.; ‚cnoty' Jag. Ak. pdr. (w Cz. brak).
[2] ‚Zginie' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚Zniknie' pdr.
[3] ‚Możny' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚Mocny' pdr.
[4] ‚mu' Cz. Jag. Dz. Kr. Racz.; ‚mi' Ak.; ‚nam' pdr.
[5] ‚prawdziwie' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚właściwie' Jag. Ak. pdr.
[6] ‚a tak' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚oto' Jag. Ak. pdr.
[7] ‚odpór' Cz. Dz. Kr. Racz.; ‚dosyć' Jag. Ak. pdr.
[8] ‚uważaj' Dz. Kr. Racz.; ‚rozeznaj' Cz. Jag. Ak. pdr.
[9] ‚kto' Cz. Jag. Ak.; ‚co' Dz. Kr. Racz. pdr.
[10] ‚bardzo błądzi' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚ten pobłądzi' pdr.

Gdzie bojaźń, tam nienawiść, a nienawiść zguby
Zawsze szuka; niech ją, jako chce, do kluby
Naciąga, przecie ona w swój cel zawsze mierzy,
A komu jest niechętna, skąd może, uderzy.
A tu więc i ci, co się tobie przeczni[1] zdali,
Z miłością się u twoich nóg opowiedali.
Nie rokuje niewola ani mówek[2] stroi,
Ale z cicha upatrza i swe sztuki broi,
A żaden nie przestrzeże, wszyscy złemu radzi:
Tego w łożnicy kole[3], pod tego podsadzi
Skryte prochy, ten w trunku, ten zdradzon w potrawie,
Ten nieznacznym sposobem, ten zabity krwawie.
Wolność tego nie umie, bo ją jarzmo w szyję
Nie dolega i w całej bezpieczności żyje.
Cny królu, jakokolwiek ta sprawa stanęła
I lubo cię kłopotem przykrym ogarnęła,
Bierz próbę z serc cnotliwych; i ta i ta strona
Ma u ciebie być wiarą wielką zalecona.
Nie najdziesz tu obłudy, najdziesz szczerość całą
I stateczność na wszelkie złe przygody trwałą;
Najdziesz miłość uprzejmą, którą ty miłością
Wzajemną oddaj, a tak już z zupełną dufnością
Sadź się na niej, bo zdrady gmin ten nie uczyni[4]
I próżno go zły język o swąwolą wini;
Częściej koń, w twardej krydze chodzić nauczony,
Jeźdźca zmiata, zaś w biegu munsztuk pozwolony
Łacniej utrzyma, niźli wodze mocno jęte.
Próżno wędzidło wściąga już raz na kieł wzięte,
Miękką gębę miękko wieść na jeźcu należy.
Wolny lud wolno prowadź: dobrze[5] on pobieży
I bez pręta. Piękna to, że kto chce żyć w prawie,
Nie cierpi surowości; sprawuj go łaskawie,

[1] ‚przeczni' Kr.; ‚przeciwić' Ak.; ‚przeczie' Jag. Racz.; ‚przecie' Cz. Dz.; ‚przeżyć' pdr.

[2] ‚mówek' Jag. Dz. Kr. Racz.; ‚rozmów' Cz. Ak. pdr.

[3] ‚kole' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚kolą' pdr.

[4] ‚Sadź się na niej, bo' Dz. Kr. Racz.; ‚Posadź się na niej, ten' Cz. Jag. Ak.; ‚Posadź na niej, tenci' pdr.

[5] ‚dobrze' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚wolniej' pdr.

Owszem, łaską poprzedzaj, a pozwalaj wiele:
Na grzbiet postanowiony siada jeździec śmiele.
Jeszcze zły język mówi: »Wojną państwa stoją;
Zła wojna, gdzie się pana poddani nie boją« [1].
Nie tylko mocą albo wojski albo męstwem,
Ale się więcej wojna wspiera posłuszeństwem,
Do którego swobodne ludzie trudno chylić.
Kto na mało pogląda, łatwo się omylić [2].
Nie każde posłuszeństwo idzie z przymuszenia
I gdziebyśmy się chcieli uciec do baczenia,
Ledwo to posłuszeństwem nazywać się godzi,
Co za poniewoleniem [3] i z musu przychodzi.
Iż każesz, noga [4] idzie, serce się opiera.
Próżno ostroga konia niechętnego zwiera,
Próżno nauta ku górze wiosły [5] usiłuje;
Ale gdzie przyrodzona cnota [6] rozkazuje,
Tam serce chętne bieży; sercem wojny stoją,
Mężniejszy są, co sławy, nie chłosty się boją.
Niewolnik w kąt się ciśnie; wolny jasne czoło
Ukazuje i wszędy stawi się wesoło,
I owszem, rad poprzedza wszelkie rozkazania.
Aż więc niektórych słychać jawne narzekania,
Że nie są w dziele, że się doma oblegają,
A drudzy krwią ojczyzny cudze oblewają.
Azaż niedawno oczy nasze nie widały,
Jako gwałtowne wojska prędko się zbiegały
Na jedno zawołanie hetmana dzielnego?
Owa wszędzie ochotę znać ludu wolnego.

[1] ‚Zła wojna, gdzie się pana poddani nie boją' Cz. Jag. Dz. Ak. Kr. Racz.; ‚Zła nowina, gdzie pana poddani się boją' pdr.

[2] ‚Kto na mało pogląda, łatwo się omylić' Kr. Ak. Jag. pdr.; ‚Kto na to nie, łacno może się omylić' Cz. Dz. Racz.

[3] ‚poniewoleniem' Cz. Jag. Ak.; ‚niepozwoleniem' Dz. Kr. Racz. pdr.

[4] ‚Iż każesz, noga idzie' Cz. Jag. Ak. (w Dz. Kr. Racz. brak); ‚Gdzie każesz, ono idzie' pdr.

[5] ‚Próżno nauta ku górze'... Dz. Kr. Racz.; ‚Trudno gwałtem ku górze wiosło usiłuje' Cz. Jag. Ak. pdr.

[6] ‚przyrodzona cnota' Cz. Jag. Ak. Dz. Kr. Racz.; ‚przyrodzenia siła' pdr.

Cny królu, przypasz jeno do boku broń swoję,
A wsiadaj na rączy koń: ujrzysz ludzie twoje,
Ujrzysz własną powolność, Polaki cnotliwe,
Królom panom swym służyć zawsze nieleniwe.
Umiej łaską szafować i tem, coć do ręku
Bóg powierzył, niech cnota pewna będzie wdzięku,
Niechaj bierze, kto robi; tak na wszytkie strony
Naród nasz będzie, jako był, niezwyciężony
I ty sławą obłoków dotkniesz, a te wrzawy
Ucichną, gdy nastąpią ważniejsze zabawy.
Robić ludem tym, robić potrzeba koniecznie!
Lutni moja, barzoś się rozwiodła bezpiecznie!
Rym to nie twego tonu [1], dzierż się przystojności:
Podczas rzecz zamilczona ma więcej mądrości.

LVII.

Upomnienie Korony Polskiej.

Na herb starodawny Ich M. panów Lanckorońskich.

(Herb Zadora).

Lew straszliwy zwierzętom mocą swoją ziemskim,
Zdawna za *stemma* dany w domu Lanckorońskim;
Nie bez wielkiej przyczyny płomień mu przydano,
Bo je straszne jako lwy u postronnych znano.
Lew okrutny na zwierzę, a gdy się położy,
Dobrowolnie swą srogość na stronę odłoży.
Toć się w twym domie znajdzie, dał wam to Bóg z nieba:
Męstwo wielkie, łaskawość, kiedy jej potrzeba.
Żyjże ty, młody panie, który naśladujesz
Zacnych przodków; zdarzy Bóg, senatorem będziesz.

[1] ‚tonu' Cz. Jag. Ak. Dz. Racz. pdr.; ‚stanu' Kr.

LVII. Druk współczesny: «Upomnienie Korony polskiej, ojczyzny miłej, do synów swoich, aby się karząc inszych narodów przypadkami, sami do zgody jako naprędzej przystępowali, uczynione na konwokacyą krakowską w roku 1608», przypisane Wielmożnemu Panu Jego M. Panu Stanisławowi Lanckorońskiemu z Brzezia, dworzaninowi Króla Jego M., panu swemu M. etc.

Wspomniana w tytule konwokacya krakowska r. 1608 (24 kwietnia) objaśnia czas powstania utworu.

Upomnienie Korony Polskiej.

Concordia parvae res crescunt,
discordia maximae dilabuntur.

Wielebym do was miała, utrapiona, mówić
Matka, lecz się od płaczu nie mogę utulić;
Przyjmicie to nakrótce, bierzcie w uszy swoje,
A niechaj ważne będą zdrowe rady moje,
Które z miłości mówię, nie życząc zginienia
Wam, synom najmilejszym, sobie utrapienia.
Słuchajcie mię z pilnością, któram was zrodziła,
A nad insze narody wolnością uczciła,
Sprawiłam wam granice nad insze przestrone,
Podbiłam pod moc waszę i państwa postronne;
Przed wami czołem biją mocni Wołochowie,
Inflantczycy, Kaszubi, Żmudź i Prusakowie;
Nieraz się wam Serbowie, Multani kłaniali,
Srodzy Bisurmańczycy przyjaźni żądali,
O dzielności słychali i dzicy Indowie,
Arabczycy, Partowie, dalecy Persowie.
Z dawna ich męstwo słynie na zachodnie kraje,
I gdzie [w] bystry[m] Tanais zimny lód nie taje.
Gdzieżkolwiek jedno ludzie rozumni mieszkają,
O syniech cnego Lecha dobrze pamiętają,
Który się był rozsławił wszystkim zamorczykom
I panował szczęśliwie odległym Duńczykom,
A tego po nim drudzy znacznie poprawili
I sarmatyckich granic zewsząd przyczynili.
Prawie się nie oparli aż pod *Euxinum,*
Wszystkich mieczem hołdując, a potomnym synom
Na znak swego zwycięstwa słupy postawili
Miedziane w dzikich polach, by się nie ważyli
Z granic swych ustępować północnym Moskalom,
Ustraszyć się nie dali wschodnim obwatelom,
Za termin morze dając, Tatry od południa,
A to, żeby trzymali do ostatniego dnia.
I tak się wam szczęśliwie wszystko powodziło
Przez ten czas i w pokoju i w dostatku żyło

Serce wasze; a jeśli mały żal nastąpił,
Gdyście sami zechcieli, wnetże on ustąpił.
Zszedszy się do gromady, zbrój swych poruszyli,
Niejednegoście z państw ich własnych wystraszyli.
Pomnią klęskę niejednę grubi Tatarowie,
Pomni Moskwa zdradliwa, Serbi, Multanowie,
Jako zbici leżeli; tylko się ważyli
Do Wołoch niewpowiednie wpaść, więtszej zażyli
Trudności i ojczyste pola napełnili
Ciały swemi, a wyście we krwi ich brodzili.
Także gdy zamorszczycy na ląd wysiadają
A do pola im przydzie, nigdy nie wskórają.
Jeśli[1] też co bezludnych zamków tam wzdobędą,
Niedługo się, gdy zechcą oni, w nich osiędą.
Owa zgoła żaden was naród swą dzielnością
Nie celuje pod słońcem ni złotą wolnością.
Nie schodzić na dostatkach, kruszce ziemia dawa,
Jak po nilowych brzegach, żyzność swą podawa.
Czegoż wżdy niedostaje, na cóż uskarżacie?
Czegóż jeszcze z namilszej ojczyzny nie macie,
Żeście swe miecze, zbroje na nię obrócili
I z starodawnych ozdób onę obnażyli?
Czego *seditiosi* w on czas nie czynili
Rzymianie, z Hannibalem gdy się powadzili;
Woleli swoją mocą jego złość ukracać
I wszystkę popędliwość na niego obracać.
O, jak jest Hannibalów na cię i Pyrusów!
Wiele żałosnych nowin bierzesz do swych uszów!
W Moskwi bracia pobici, drudzy znieważeni,
Zacnych stanów panowie z dostatków złupieni.
Niewoli nieprzywykłym zdrajcy urągają,
Bracia was zapomnieli, nic o was nie dbają.
Jedni w ciężkim więzieniu z żalu umierają,
Pozostali do miłej ojczyzny wzdychają.
Więc jaką szkodę w ludziech i w dobytkach czuje
Sławne w żyzność Podole! Tatarzyn plondruje,
Bije, wiąże w niewolą szlachetną krew twoję,
Zaprzedaje pohaniec, ach, na żałość moję.

[1] ‚Jest' pdr.

A wżdy to was nie ruszy, choć też dosięgają
I zewnętrzne rozruchy barzo dolegają.
Sweście mocy, dostatki na się obrócili,
Sami siebie i drugich barzo poniszczyli.
Gdzież ona sława wasza, o której słychali
Postronni narodowie, barzo się was bali?
A teraz już przez szpary na was poglądają
I zewnętrznej niezgody upadku czekają.
Ach, niestetyż, toć przeszły one złote lata!
Czy to już przybliża się koniec tego świata?
Już się to u mnie pełni, co Pan nasz powiedział,
Że przydą dni takowe, jakich nikt nie widział:
Powstanie brat na brata, syn na ojca swego,
Sąsiad sąsiada będzie na śmierć szukał jego;
Poddani przeciw panu i jego zwierzchności
Powstaną, zatem górę wezmą wszystkie złości
I już koniec brzydliwy przydzie wyniszczenia
Wszystkich narodów przez te nieznośne trapienia.
A wy wczas się obaczyć chciejcie, o synowie!
Wszakeście jest krew moja, a nie wyrodkowie.
Miejcież lutość nademną i sami nad sobą,
Uzdrowcie mnie, schorzałą, pożądliwą zgodą!
Zgodą Persowie stali długo i Grekowie,
A w niezgodzie śmiertelny jad czują Węgrowie.
Numancyą, Kartago zgoda wywróciła
Rzymska, różnica samych w niewolą wprawiła.
Niezgoda prawa łamie, wolności wywraca,
Monarchom, królom ziemskim dyadema strąca.
W niezgodzie pozbywają ludzie swobodności,
Przełożeni królowie swej wielowładności.
Tam Bóg sam błogosławi, gdzie zgoda panuje,
Jego to nawiększy dar: któremu daruje
Królestwu, tam rząd wielki, cnota, sprawiedliwość,
Obfituje pobożność, nie ma tam miejsca złość.
Nieprzyjaciele wszyscy tej się obawiają,
A gdy rozterki słyszą, zginienia czekają.
Jako jeden powiedział[1], że tym zachowana
Rzeczpospolita w rządzie, na czem gruntowana

[1] Sallustius, Cat. 2.

Z początku, a gdy zasię w nowość jaką wpadnie,
Do labiryntu wszedszy, prędziuchno upadnie.
Tegoż się ty obawiaj, karz się cudzą szkodą,
A myśl o sobie, proszę, przed przyszłą przygodą.
I odmiana w królestwie, w rzeczypospolitej —
Nie pochwalają barzo wiele ludzi i tej.
Bo zwyczajmi dawnymi rzymskie państwo stoi[1],
Zgodliwi są dla tegoż, każdy się ich boi.
Miłujcież wy też zgodę, prawa swe, wolności,
A pana ochraniajcie i jego zwierzchności
I prawa święte, które starszy wam podali,
Żebyście się na insze nie tak zdobywali.
Bo takimi darami Boskiemi kto gardzi,
Niewolstwo wieczne na się, na syny prowadzi.
A kto nie chce zgodliwie żyć pod swoim prawem,
Pozbywszy go w nierządzie, musi pod tyranem.
Rzymianie, świata rządzcy, także też wierzgali,
Zwady czyniąc domowe, Boga pobudzali
Do gniewu, który na nie tyranna wprowadził,
Juliusza; ten przednie wszystkie z nich wygładził,
Którym wszyscy służyli, sami też czynili,
Dla niezgody w niewolstwo wieczne się wprawili.
Toż się i tym dostało, co teraz w Azyej
Mieszkają i w Afryce, toż [w] sławnej Grecyej.
Wyście już blizcy tego, a snadź i cięższego
Upadku, bo nad wami wisi wiele złego
Zewsząd, niemasz pomocy: Bóg [d]a, zgoda będzie;
Toć twoja moc, to zbroja, ta cię szczyci wszędzie.
Bóg jest miłośnik zgody i tam przemieszkiwa,
Gdzie ona jest, tam hojne dary swe wylewa.
Ale was spytam mało: Cóż wżdy te przyniosły
Zawziętości pożytku? Z niej wszystkie urosły
Swowoleństwa, rozbójstwa; już niewolen swemu
Szlachcic w domu i kupiec nieprzywykły temu.
Po miastach i miasteczkach ludzie narzekają,
We wsiach się, ach, niestetyż, sami zabijają,
Których krwawy pot płynął, zdobywając chleba,
A swoim go dziateczkom nie mają, gdy trzeba.

[1] Moribus antiquis res stat Romana virisque (Ennius).

Jednych bez miłosierdzia okrutnie mordują,
Aż się drudzy, uchodząc, śmierci odejmują.
Majętności dostatnie w niwecz obrócili
I gorzej, niż poganie, drugie popalili.
Brat brata rodzonego, syn ojca swojego
Prześladuje, a nie czci ni zwierzchności jego.
Gdzie się kolwiek obrócisz, wszędy nieprzyjaciel:
W domu, w drodze, u swoich, a kędyż przyjaciel,
Kędyż prawo, gdzie cnota, święta sprawiedliwość?
Ach, niestetyż, toć wzięła górę nieszczęsna złość.
Czegóż się stąd spodziewać, tylko już zginienia
Dla takowej swejwoli, państwa utracenia.
Póki wam tedy zstawa czasu, poratujcie,
O namilszy synowie, wżdy się już zmiłujcie
Nademną, utrapioną, i sami nad sobą!
Uzdrowcie mię, schorzałą, pożądliwą zgodą!
W was ci moja nadzieja, o senatorowie,
Wyście moja obrona i czuli stróżowie:
Strzeżcież, odwodząc bracią od tych zawziętości,
Niechaj już głowie mojej nie czynią przykrości!
Głowa członków ozdobą: onę wszystko boli,
Tej samej zadanych ran nierychło wygoi.
Czyńcież dla niej i dla mnie, niech wam błogosławi,
Szczęśliwe rady wasze wieczna mądrość sprawi.

Prośba do Boga Korony polskiej o zgodę synom swoim.

Ty sam, Sprawco wszech rzeczy, co królestwy władasz,
Ziemią, morzem i niebem, cesarze posadzasz
Na ich tronie wyniosłym, aby lud rządzili,
Przykazania Twojego drogami chodzili,
Tyś Bóg nawyższy, kapłan, króle koronujesz,
Karzesz z miłości Swojej, potem je ratujesz;
Tyś wielką mocą lud swój z niewoli wybawił,
Przez morze suchą nogą na puszczy postawił,
Wwiodłeś do Chananejskiej obiecanej ziemie,
Zeba[1], Chana[2] i wszystko wybiłeś ich plemię;

[1] Zeb — Madyanita.
[2] Chanaan, syn Chama, nadał nazwę ziemi Chananejskiej.

Manassesa[1], monarchę także egipskiego
Karałeś, w łaskę przyjął Dawida swojego;
Danielaś wybawiał od lwów srogich, głodnych,
Troje dziateczek wyjął z płomieniów okrutnych;
Tyś jest najwyższy hetman, ty wojska szykujesz,
Królestwa upadłego, gdy chcesz, poratujesz;
Tobie służą niebieskie i ziemskie mocarstwa,
Morskie i też powietrzne i piekielne państwa;
Tyś wiele królów miłych na tronie posadził,
Antyocha, Zyzara[2], Achaba poraził,
Sencheryba pysznego i z ufami jego
W minucie jednejś pobił przez anioła swego;
U ciebie nic trudnego, wszystko ty uczynisz:
Zmiłujesz sie, boś jest Bóg, prędko gniew odmienisz.
Odmień od swoich wiernych Aswera srogiego
Sentencyą, a wspomnij pomazańca swego!
Pomni na mię, swą Hester, Polskę utrapioną,
Do śmierci i z synami już barzo przymknioną!
Rozprósz Achytofela[3] złośne rady jego,
Wyrwi mię z niebezpieczeństw i Chrystusa swego!
Daj serce synom moim, by mieli jednakie
Ku sobie i ku panu w trudności wszelakie!
Przywróć mi, o Panie mój, mą pierwszą ozdobę,
Którąm miała nad insze narody, swobodę.
Uczyń to dla czci swojej imienia Boskiego,
Zmiłuj się nad ludem swym, nie daj w pośmiech jego!
Daj zgodę synom moim, niech nie urągają
Ci, którzy przed imieniem Jezus upadają;
Niech znają, żeś ich Ty Pan, i Ciebie samego
Chwalić będą na wieki, dobrodzieja swego!

K[oniec] U[pomnienia].

[1] Manasses, król judzki.

[2] Sisara — wódz króla chananejskiego Jabina; jego historya w ks. Sędziów, rozdz. V.

[3] Achitofel — doradca Dawida, następnie przeszedł na stronę Absalona (2 ks. król. rozdz. XVI i XVII).

LVIII.

Seweryn Bączalski:

Przestrach śmiertelny.

1.

Przestroga senatorom Korony Polskiej.

Senatorowie wszyscy świeccy i duchowni,
Czemużeście do tego nie są tak sposobni,

LVIII. Druk współczesny: «Przestrach śmiertelny Seweryna Bączalskiego z Daliechowic,

Z którego każdy porozumieć może,
Kiedy się owo nagle rozniemoże,
Jako mu serce wnet strach opanuje.
Przetoż przestrzegam, niech się każdy czuje
W powinności swej z poprawą żywota,
Chce-li uść tego, com ja miał, kłopota.

Cum gratia et privilegio S. R. M. W Krakowie, w drukarni Mikołaja Loba, roku Pańskiego 1608».

Utwór przypisany «Jeronimowi Gostomskiemu z Leżenic, wojewodzie poznańskiemu, staroście sendomierskiemu» etc. etc. Autor popadłszy w śmiertelną chorobę i następnie powstawszy z niej szczęśliwie, czuje się upoważnionym do dawania «przestróg» wszystkim wogóle ludziom, a w szczególności: senatorom, Koronie Polskiej, obywatelom koronnym, rokoszanom, żołnierzom. Może najciekawszą częścią jest rodzaj epilogu «Do tego, co już przeczedł«. Mówi tam o współczesnych sobie poetach: Hieronimie Morsztynie, co to «sobie postawkę taką uprząść umie, Jakoby trzeciego dnia z Panem Bogiem gadał», Wołyńcu (Szymonowiczu?), którego «pisma podobno do cudzych krajów rozsyłają», o Stanisławie Grochowskim, wreszcie o sekretarzu królewskim a swoim wujaszku, Jakóbie Pękowskim.

Z utworu Bączalskiego podajemy cztery «Przestrogi», które się wiążą z rokoszem. Pochodzą one, jak już data druku wskazuje, z r. 1608, napisane w maju, już w czasie konwokacyi senatu, jak tego zdają się dowodzić słowa: «Ej, dla Boga, do zgody chciejcie przystępować!», a więc w czasie, kiedy senatorowie niecierpliwili się z powodu odwlekania przyjazdu Zebrzydowskiego i trzeba było zaręczenia Żółkiewskiego, że «w ciągu niecałego tygodnia wszyscy pod tym względem będą uspokojeni i powrócą do domu z upragnioną zgodą i pokojem». (Alessandro Cilli: Historia delle sollevationi notabili seguite in Pollonia gl'anni del Signore 1606, 1607 e 1608. Pistoia 1627, str. 255).

Seweryn Bączalski, rymopis z początków XVII w., napisał jeszcze dwa utwory: «Ochrona koronna» Kraków 1606 i wielokrotnie przedruko-

Że nie możecie znaleźć śrzodku takowego,
Iżby było w Koronie naszej co dobrego?
Wam ci to należało i z panem społecznie,
Byście się zrozumieli o wszystkim statecznie.
Widzicie, że niecnota u nas wzięła górę.
A tak idzie o waszę, jak i naszę, skórę.
Trzeba takiej swejwolej co rychlej ukrócić,
Miłosierdzie zbyteczne od serca odwrócić.
Zaraz było złe karać według ich zasługi,
Widzi mi się, żeby był teraz krótszy drugi.
Rad ci Pan Bóg wszelakie miłosierdzie widzi,
Lecz się sprawiedliwością jasną nic nie brzydzi.
Mamy takich przykładów w Piśmie świętym siła,
Że zawżdy sprawiedliwość Bogu była miła.
I dotąd tego w Polszcze zawżdy przestrzegano:
Kto co z prawa wykrocił, zaraz go skarano.
A wy wszystko na zwłokę i z panem czynicie,
Więc dlatego częstokroć kontempt odnosicie.
O Stefanie, tych czasów trzeba cię tu było:
Wszystkoby się zarazem u nas odmieniło.
By cię miał kto wspominać z twoich kto wszetecznie,
Jako pana naszego, pomniałby był wiecznie,
Co to jest pomazańca w gębę brać Bożego,
Umiałby był zemścić się despektu swojego.
Ja się boję, aby nam nie przyszło do tego,
Że z tak świętego pana i dobrotliwego
Nie mieliśmy zaś złego, bo musi przełomić
By nalepszą naturę, kto się chce ochronić.
Dajem wielkie przyczyny, by nam tak panował,
Swowolniki by karał, a dobre miłował.

wany, ostatni raz w r. 1822, «Fortuna albo szczęście» (zabawy towarzyskie). «Ochrona», zdaje się, ma związek z rokoszem; niestety, znana tylko z napomknień. O życiu i stosunkach Bączalskiego wiemy tylko tyle, co sam podaje w «Przestrachu». Nie jest on w Rzeczypospolitej Babińskiej «starym polskim nowiniarzem», jak chce Chmielowski (w Encykl. W. Ill.), bo gdyby za Zygmunta Augusta był już «starym», to ileż lat musiałby mieć w r. 1608? Niesiecki zna Seweryna i przytacza nawet «Ochronę koronną», a o Bączalskich pisze, że «Dalechowice (z których się i nasz Seweryn pisał) gniazdo domu tego; w Podgórzu osiedli, lubo i w Płockiem dziedziczyli, wszędzie nauką i dzielnością na dobro tej ojczyzny pracując».

I tak trzeba: sami to rozumieć możecie,
Kiedy swoję powinność przed oczy weźmiecie.
Ej, dla Boga, do zgody chciejcie przystępować;
Zstanie-li się co złego[1]: was będziem winować.
Radźcie panu, aby sejm co narychlej złożył,
Na którymby każdy z was prywatę odłożył,
A radził o ojczyźnie szczyrze i chętliwie;
Tedy z pomocą Bożą temu niewątpliwie
Zabieżecie tak złemu upadkowi swemu,
A mam tu prawdę wyrzec, zginieniu naszemu.
Trzeba na sejmie przyszłym wszytkim radzić o tym,
Jakoby takie kupy nie bywały potym.
Trzeba wiedzieć, ocz się ma kiedy rokosz podnieść,
Nie chcemy-li na potym takowych szkód odnieść.
Nie są oszacowane tej Korony szkody,
Jednak nam nie zawadzi to mieć dla przygody.
Kiedyby nam król, pan nasz, chciał być takim panem,
Żeby czynił bezprawie jakie swym poddanem,
Myślił ująć co naszych swobodnych wolności,
Tamby trzeba do kupy bez wszej wątpliwości.
I nie wierzę, by była w tym szlachecka żyła.
Kiedyby już potrzeba taka tego była,
A tam się nie miał stawić, jak na ogień prawie,
Ale inszym porządkiem myślić o poprawie.
Nie tak, jako tu teraz było temi czasy,
Bo się byli unieśli, nie wiem za czym, naszy.
Czego teraz żałują, to o nich rozumiem;
Inszych jeszcze, co myślą, zrozumieć nie umiem.
Niechże wam tedy Pan Bóg doda ducha swego,
Abyście co na sejmie sprawili dobrego,
Radząc zgodnie w miłości tam o wszystkim na nim,
Tak nam będziecie prawi[2] i sobie, mym zdaniem.

2.

Przestroga Koronie Polskiej.

Zacna Korono polska, po wszem świecie sławna,
Gdzież się z ciebie podziała cnota starodawna,

[1] ‚z tego‘ pdr. [2] ‚prawy‘ pdr.

Także zgoda i miłość zobopólna ona,
Którąś ty dobrze stała, byłaś rozszerzona?
Albo i ona wiara dobra, jednostajna,
I chęć twoja ku Bogu kędy jest zwyczajna
I święta sprawiedliwość, którejś przestrzegała,
Według praw pospolitych zawżdyś złe karała?
Prawda, którąś trzymała, jakoż w tobie gaśnie,
Rzadki, kto się nią bawi, widzimy to jaśnie.
Sumnienia ani pytaj: na grzech by zapalił,
Choć kto co źle uczyni, drugi będzie chwalił.
Azaż tego na oko teraz nie widziemy,
Co się teraz u ciebie tu dzieje ze złemi?
Ma drugi promotory, choć zasłuży gardło,
I dlatego, Korono, na cię to przypadło,
Że się złym folga dzieje, szerzy się swawola,
Kędy wolność miała być, to teraz niewola.
Rzeczesz, że mi już teraz wszytkiego ubyło,
Tak się we mnie złych ludzi wiele namnożyło,
Bo jakom tę Koronę z dawna otrzymała,
Nigdym więcej u siebie swowolnych nie miała.
Na kogóż mam narzekać, Korona strapiona,
I tak na wielu miejscach barzo poszkodzona?
Straciłam u postronnych swoję dobrą sławę,
Nie dlaczego inszego, jedno prze złą sprawę
Tych, którzy mogąc zabiedz upadkowi memu,
A nie chcą, bo folgują pożytkowi swemu.
Nie mówię, aby wszyscy; jest siła w senacie
Ludzi godnych, cnotliwych, które dobrze znacie,
Którzy powinności swej zawsze czynią dosyć:
Cóż potym, kiedy ini nie chcą ich w tym znosić.
Jabym[1] rzekła w tej mierze tu co do zwierzchności;
Prozno, muszę zamilczeć, nie mam z to śmiałości.
I ten[2], jako rozumiem, przyczyny nie dawa,
Jak[3] go to nieprzyjaciel pokryty udawa.
Jednak jeśliżeby się co mi[4] rozchodziło,
Wamby prawdę powiedzieć panu się godziło.

[1] ‚Żebym' pdr. [2] ten — król.
[3] ‚Tak' pdr. [4] ‚im' pdr.

Przyjmie to on za wdzięczne[1] i miejsce prawdzie da;
Będzie-li tego trzeba, wolności mi przyda.
Nie myśli, aby kiedy miał mi jej ujmować,
Ale mię chce przy prawie nadanym zachować.
Za co niechaj mi długo szczęśliwie panuje,
Złe karze, a dobrym zaś łaskę pokazuje.

3.

Przestroga obywatelom koronnym.

Obywatele wszyscy tej naszej Korony,
Czemuście tak niedbali, nie chcecie obrony,
Aby tylko dla siebie postąpić takowej.
Coby wżdy żołnierz zawżdy u nas był gotowy?
Cóż się dzieje, dla Boga, na cóż się spuszczacie?
Wymówki tu u siebie statecznej nie macie.
Koniecznie chcecie zginąć, za grzech was Bóg karze,
Bo już prawie siedzicie tu jako na sparze.
Łaskać to wielka Boża, że wam tak folguje,
Iże was nieprzyjaciel jaki nie plundruje.
A przecie się z pobory barzo zaceniacie[2],
W czym, to w słowie wolności swojej przestrzegacie
Widzicie, jaka teraz z żołnierzmi biesiada,
Że po chwili przed nimi będzie wszytkim biada.
Kiedy oni swej słusznej zapłaty nie mają,
Ato w dobra królewskie zarazem wjeżdżają;
A wielka to jest szkoda pospolitej rzeczy.
Przodkowie zawżdy waszy mieli to na pieczy,
Aby była zapłata żołnierzowi zawżdy
I w swojej powinności poczuwał się każdy.
Teraz puścili na szrot[3], o sławę nie dbają,
A nie dziw, bo zapłaty powinnej nie mają.
A chociaż też i mają drudzy, bez baczenia
Czynią szkody, gdzie mogą, nie mając sumnienia.
Haniebnie się natura ludzka pokaziła,
Jezus, toć u nas ludzi złych jest bardzo siła!

[1] ‚wdzięcznie' pdr. [2] ‚zaczynacie' pdr.; zaceniać się — drożyć się.
[3] puścić na szrot — na niebezpieczeństwo narażać.

Azaż teraz swowolnych ludzi u was mało?
Domyślić się tu może, przecz się to tak zstało.
Rozbieżały się koła, trudno pohamować;
Kto w tym winien, ja tego nie mogę mianować.
Dlaczego? — Iże nie wiem, nie moje to dzieło;
Komuśby [1] się inszemu to wyrzec godziło.
Jednak kto się rozumem w tym swoim obchodzi,
Przyzna to, skąd złym ludziom taka złość przychodzi.
Przyczyna wielka dobroć w tym pana naszego,
Że tak jest miłosierny, że nie karze złego.
Królu zmarły Stefanie, terazby cię trzeba,
Kiedyby to mogło być, abyś zstąpił z nieba:
Byłżeby tu nie jeden prędziuczko bez głowy,
Dałbyś był na złe ludzi edykt swój surowy.
Owaście wszyscy zgoła tak barzo zabrnęli,
W taką głębią, że wątpię, byście wypłynęli.
Wielką łaską pańską to się może zmienić,
Aleby obyczaje trzeba nam odmienić.
Nie wierzyć lada czemu, pana nie turbować,
A zwłaszcza bez przyczyny; owszem to warować,
Żeby się nikt nie ważył mówić lada czego,
Zwłaszcza coby się tknęło w czym pana naszego.
A tak nam wszytkim Pan Bóg będzie błogosławił
I z tym, którego On sam nad nami postawił.

4.

Przestroga rokoszanom.

Rokoszanie, chwalę wam przedsięwzięcie wasze,
Cościekolwiek czynili o wolności nasze.
I słusznie, tak być miało, próżno was winować,
Owszem Rzeczpospolita ma wam podziękować,
Że się w niej tacy ludzie cnotliwi obrali,
Którzy nam ku dobremu tę drogę usłali.
Boć to nasza ucieczka, gdy nas co dolega,
Że tam ślachcic do kupy, jak na gwałt, przybiega,

[1] ‚Komużby' pdr.

Zwłaszcza kiedy je z miłej wolności zdzierają,
Już się oni do gardł swych o to zapierają,
Aby się przy wolnościach dawnych swych zostali,
Których przodkowie naszy krwią się dobijali.
W drugiej sprawie dobrzeście postąpili sobie,
Mając tak jasny statut w tych rzeczach po sobie,
Że może posłuszeństwo panu wypowiedzieć,
Kiedy o powinności swojej nie chce wiedzieć.
Ale żeście się na to wszyscy nie zgodzili,
Boję się, że w tym akcie barzoście zbłądzili,
Mniemam, żeście nie mieli i na to słuszności.
Przeto pan nasz został się przy swej dostojności;
Pan Bóg sam był obrońcą niewinności jego,
Boście pierzchać poczęli prawie ni dlaczego.
Zeznacie, żeście dobrze więcej konnych mieli:
Tego nie wiem, kędy się byli[1] rozbieżeli.
O piechotę nie mówię; ta na stronie była,
Która z waszych nikogo na ten czas nie tknęła.
Tak ci, z kim Bóg, ten bije, przypowieść to dawna,
Krzywda panu naszemu wszemu światu jawna.
Dobryć rokosz i barzo nam wszytkim potrzebny;
Ale bez tych sposobów nie byłby warowny.
Aż kiedy stany wszytkie zgodnie nań pozwolą,
I z chęci tam pojadą, a nie za niewolą.
Barzo jest wiele ludzi, co tak powiadali,
Że z bojaźni, nie z chęci, tam nań przybywali,
I kwapiąc się do domu, drugi się podpisał,
A sam nie wiedział, na co, bo o tym nie słyszał,
Aby kiedy w Koronie miała być odmiana,
Tylko tak rozumieli, że napomnieć pana,
Aby dosyć uczynił w tym przysiędze swojej,
Co w prawie pospolitym wyraźliwie stoi,
Owa w czymby był niepraw wiernym swym poddanem,
By to wszytko zasię zniósł, chce-li im być panem,
Albo gdzieby go wiedli do rzeczy podobnej,
A senat na to zwolił[2], by nie był uporny.
Na toć to bracia naszy wszystko zaciągali,
Ale, widzę, barzo się na tym oszukali;

[1] ‚były' pdr. [2] ‚zwoli' pdr.

Bo weźrzawszy w to pilnie zasię z drugiej strony,
Wielka jest niebezpieczność, a z was, tej Korony,
Która nigdy nie była jeszcze w tak złej toniej,
Sam Stworzyciel niebieski teraz jej nam broni.
Bo gdyby nieprzyjaciel jaki do nas wtargnął,
Jako ryby do sieci, takby nas zagarnął,
Zwłaszcza w takiej niezgodzie i w tym zawaśnieniu.
Ato pewni posłowie już nam ku zginieniu.
Bo teraz co się dzieje, na oko widziemy
I Bóg wie, kiedy takich kłopotów zbędziemy.
Co jest tego przyczyną, trudno ma kto wiedzieć,
Jednak o tym na dohad[1] tak mogę powiedzieć:
By tu mądry Salomon do nas zstąpił z nieba,
Rzekłby, iż nam inaczej rozumieć nie trzeba,
Jedno, żeście przyczyną są tych niepokojów,
Najazdów i łupiestwa i takich rozbojów.
O co gdy województwa zatym się nie wzruszą,
A samy przeciwko tym chętnie się nie ruszą,
Którzy już poczciwe swe na to odważyli,
Aby tak po tatarsku łupem się żywili,
Inaczej się te rzeczy u nas nie ustoją,
Aże ci gardła dadzą, którzy teraz broją.
Ej, dla Boga, nie czyńcież takich kłoci[2] więcej,
A miejcie się do zgody, rzekłbym, co naprędcej,
Bo nas i samych siebie marnie pogubicie,
Jeśli końca jakiego w tym nie uczynicie.
Patrzcie w to, że Korona z tych przyczyn niszczeje,
Aby rychło wskórała, niemasz w tym nadzieje.
A to król chce na sejmie swojej powinności
Dosyć czynić, tylko go napomnieć w miłości,
Nie uporem, bo on też z góry nie pociągnie,
Zwłaszcza kto go do czego niesłusznego ciągnie.
Jest ci on dobrotliwy, wszystko to uczyni
I nam jeszcze, gdzie trzeba, wolności przyczyni.

[1] Na dohad (z ros.) — na domysł.

[2] ‚kłoczy' pdr. Słowniki znają kłoć tylko w znaczeniu słoma wymłócona; tu kłoć, jak się zdaje, tyle, co kłótnia.

A kiedy to już przydzie do końca dobrego,
Tedy się możem nie bać w Koronie nic złego
I Bóg nam za to będzie wszystkim błogosławił,
I temu, którego sam nad nami postawił.

LIX.

Marcin Paszkowski:

Wykład bogiń słowieńskich

wesołego widzenia słońca z panną w złotym kole nad Krakowem Roku Pańskiego 1608 Maja dnia 30.

W tym roku sześćset ósmym przed południem prawie,
Maja dnia trzydziestego, nie przez sen, na jawie,

LIX. Druk współczesny: «Wykład bogiń słowieńskich wesołego widzenia słońca z panną w złotym kole nad Krakowem roku Pańskiego 1608 maja dnia 30». Pod tytułem «Koło złote», w niem panna, opisana w tekście, nad nią słońce; u spodu: W Wilnie. Na odwrocie: «Na starożytny klejnot Ich Mości panów Dębieńskich z Dębian, nazwany Rawa». Następuje (k. Aij) dedykacya Samuelowi Dębińskiemu(*s*), pod którą autor się podpisał wyraźnie: Marcin Paszkowski. Utwór zawiera opis czterech wieków: złotego, srebrnego, śpiżowego i żelaznego. Rokoszem zajmuje się tylko «wiek żelazny» i dlatego poprzednie wieki opuszczamy.

Marcin Paszkowski, wierszopis bardzo średniej miary, żył za Zygmunta III; niezasobny w dary fortuny, wieszał się, jak to z dzieł jego widać, u dworów pańskich, był domownikiem Lubomirskich. Estreicher wylicza 20 tytułów, przeważnie rymowanych kronik; «Wykład», zapewne przez pomyłkę, ma tam datę 1618, zam. prawdziwej 1608. Jak tytuł wskazuje, pochodzi ten utwór z maja 1608, w czasie konwokacyi senatu, na której Zebrzydowski miał króla przeprosić i otrzymać przebaczenie; zrobił to wojewoda z powodu choroby dopiero 6 czerwca, lecz wiadomość o zgodzie dumnego magnata na przedstawioną mu formułę przeprosin musiała już w maju nie ulegać żadnej wątpliwości, kiedy Paszkowski może 30 maja otrąbiać powszechną zgodę, kończącą rokosz. W utworze zastanawia data 30 maja 1608 i wzmianka o Mogile («tam, gdzie Wanda leży»); nasuwa się przypuszczenie, że obie te okoliczności zostają w jakimś związku z Zebrzydowskim i konwokacyą. Otóż z Cillego (l. c. str. 255) wiemy, że wojewoda wyruszywszy z Zamościa, stanął we środę w Mogile, dokąd zaraz pośpieszył Żółkiewski dla ostatecznego ustalenia przeprosin króla, i że tego aktu dopełnił Zebrzydowski w piątek, t. j. 6 czerwca, jak to podaje ks. Grochowski (por. Nr. LXI). Którą środę ma Cilli na myśli, czy bliższą, 4 czer-

Kto widział, każdy przyzna: tam, gdzie Wanda leży,
A modrawym zatokiem silna Wisła bieży,
Nad tym miejscem ogniste strzały rozciągało
Złote słońce, a skrzydły wzgórę się wzbijało.
Więc co rzecz niewidana wielu ludziom była,
Krakowianom i inszym w on czas się zjawiła.
Bo koło jakieś dziwne niezmiernej wielkości,
Rozlicznych mając w sobie farb rozmaitości,
Okrążyło z daleka słoneczne promienie,
A co wielom czyniło więtsze podziwienie,
Panna jakaś nadobna w onym kole stała,
Lecz przed słońcem ledwie się komu widzieć dała.
U tej na prawym skrzydle płomień nad ramiony
Wynikał, a blask złoty puszczał na wsze strony.
W jednej ręce z różanym wieńcem złote miała
Sceptrum, w drugiej iskrzawym mieczem połyskała.
Cóż to tedy za koło? I co to za panna[1]
Dała się nam w nim widzieć, ta nowa Dyanna?
Skąd początek swój wiedzie? I ojca którego?
I przecz się tu zjawiła? Wy, z Krakusowego
Hypokrenu bogowie, powiedzcie, bo z dawna
Wam, jak każda na świecie, tak i ta rzecz jawna.
Ty też, jaką święcicą, panno, chcesz być znana,
Z wysokich osiadłości ludziom ukazana,
Pojźrzy okiem łaskawym ku tej nizkiej ziemi,
A dopuść się mianować rytmy przystojnemi.

O czwartym wieku naszym żelaznym pod Marsem, prognostikon w kole z słońcem tej panny i o przyszłych na potym czasiech Urania opiewa.

Aenea quam saeva est aetas, sed saevior aere
Ferrea succedet mundi peioris in aevum.

Tam, gdy już te dwa wieki nadeszły po złotym,
Rzadko już onę pannę widać było potym.

wca, czy też dalszą, 27 maja? Ze związku wypadałaby bliższa data, utwór Paszkowskiego przemawiałby za dalszą, t. j. 27 maja, a data 30 maja byłaby radosnym odgłosem szczęśliwie ukończonych targów pomiędzy hetmanem a wojewodą krakowskim.

[1] ‚Panną' jest Astraea, bogini sprawiedliwości, która w złotym wieku mieszkała z ludźmi, a z nastaniem żelaznego opuściła ziemię.

Bowiem już nigdy z ludźmi mieszać się nie chciała,
Ale tylko czasów swych z góry się spuszczała,
Gdzie upatrzywszy ludzi gromadę niemałą,
Wymawiała im jawnie cnotę zaniedbałą.
Jakie, prawi, złe dzieci po narodzie złotym!
Ale wy jeszcze gorszych narodzicie potym.
Który wiek walki srogie i wojny pobudzi,
I rozmaity smętek przypadnie na ludzi.
Powstaną gwałty, mordy, krwie rozlania wielkie,
Mężobójstwa, uciski, insze zbytki wszelkie.
Rozniosą się po kąciech wszystkie cnoty święte,
Które były u Boga i u ludzi wzięte,
A nastąpią rozterki, zwady, zabijania,
Hardość, pycha, nadętość, nierząd, mordowania,
Wszeteczeństwo, swawola, potwarzy brzydliwe,
Bunty, jawne bluźnierstwa, sprawy niewstydliwe.
Jakby Boga nie było, oślep się w złość wdadzą,
A kto wspomni pobożność, na sztych go wprowadzą.
Lecz nadewszystko jaśniej sześć prowincyj zacnych
Poruszy się i przez trzy lata będą w znacznych
Rozruchach, mianowicie *M* troje[1] i *P* troje[2],
Od tych liter królestwa zaczynają swoje
Nazwiska; tam płacz, ucisk po tych państwach wszędzie
Powstanie, a swój swemu najsurowszy będzie.
Wszystkę moc brat na brata własnego wyjedzie,
Sąsiad z wojski i z działy na sąsiada wjedzie;
Płacz, krzyk ludzi ubogich będzie huczeć wszędzie.
Cóż się z nimi w on zły czas, o Boże, dziać będzie?
Zatrząsną jedni rządem, drudzy wolność złotą
Nad wszystko ważąc, przy niej ujmą się z ochotą.
Świat wszystek strach zatrząśnie. »Już, już koniec świata —
Będą mówić — syn ojca wiąże, a brat brata«.
Będą palić, pustoszyć, plundrować kościoły;
Wymiotą wszystko w gumnach, wybiorą stodoły;
I pan się nie wysiedzi i ubogi chłopek,
Choć kto będzie chciał w ziemi schować kilka kopek.

[1] *M* troje — państwo moskiewskie, składające się podówczas z trzech carstw: moskiewskiego, kazańskiego i astrachańskiego.

[2] *P* troje — Wielkopolska, Małopolska i Litwa.

I to wszystko wynajdą, wezmą gwałtem z domu,
A za zdradą nie będzie już tam wierzyć komu.
Potwarzy, zajątrzania, spólne na się włożą,
Bunty strojąc straszliwe, wszystek świat zatrwożą.
A dobro pospolite prze wnętrzne niezgody,
Odniesie ciężką żałość i okrutne szkody.
Bo wszędzie krzyk powstanie, płacz, skwirk, narzekanie,
Przeklęctwo i od Boga o pomstę wołanie.
Będą mówić: »Boże, skarz, kto przyczyną tego
Rozruchu, Boże, pomstą bądź mu czasu swego!«
Ano to wszystko sprawi planet zamieszanie
I za społeczną ludzką złość Boże skaranie.
Bowiem się sami sobie będą zdać świętemi,
A bodaj w swych nie byli sercach przeklętemi.
Przeto ich Pan nawiedzi za ich przewrotności,
Aby znali tego, co karze nieprawości.
Więc to wszystko na świecie będzie się dziać poty,
Poki się nie uśmierzą niebieskie obroty.
A nie trzeba się namniej w tym dziwić nikomu,
Iż moc mają te lampy niebieskiego domu.
Bo jeśliż ziołom, drzewom i niemym zwierzętom
Dał ten Pan moc na ziemi, cóż onym książętom
Niebieskim? Jednak choć im tę tam władzą sprawił,
Ale możność nad wszystkim sam sobie zostawił.
Tam gdy już przeciwko nim sił ludziom nie staje,
Sam Pan Bóg z łaski swojej im obronę daje.
A to w ten czas, gdy słyszy ich pokutne prośby,
W dziwną łaskę obraca swoje srogie groźby.
Wspomnicie, jako niebo trzy lata zamknione,
Dżdża nie dając, zstało się prośbą otworzone;
Dało go potym hojność i żyzność obfitą
I z wszytkorodnej ziemie płodność znamienitą.
Modlitwa sprawiedliwa wstecz słońce wróciła
I Ezechiaszowe lata przedłużyła.
Modlitwy sprawiedliwe taką władzą mają,
Że nierzkąc niebem, ale i Panem władają.
Wydał Pan Bóg był dekret na on lud złośliwy,
Aby żaden z ich pocztu nie zostawał żywy.

Więc acz na ten czas barzo był Pan rozgniewany,
Wżdy pokorną modlitwą zstał się ubłagany.
Takież i ci, co będą w tym wieku żelaznym,
W roznych grzechach dawszy się sposobem wyraźnym
Z nich winnemi, przed Panem pokutować będą,
Da im Pan, że u portu wesela usiędą
I będą się obłapiać w pułkach zgromadzonych,
Bo nie przyszli na przykład królestw roztargnionych,
Radując się i wielbiąc za to Pana swego,
Że im dał sznur do wyścia z labiryntu złego
I jawnie się zmiłował nad swemi wiernemi,
Chociaj go obrażali grzechami roznemi.
A mają te złote lata na on czas wychodzić,
Gdy rok będzie sześćsetny dziewiąty nadchodzić
Już w ostatnim tysiącu po zakonie nowym,
To jest, po przyściu na świat Emmanuelowym;
Tam się skutek wypełni Boskiego wyroku,
Tam się wszystko ugłaszcze, nie czekając roku,
Wysłucha Pan próśb krwawych niewinnych sirotek,
Ucieszy się z pracej swej już ubogi kmiotek;
Bóg sam wszystko uśmierzy i w dobre obróci
I sam te zajątrzenia cudownie ukróci.
Na znak czego ujźrzycie mnie w kole złocistym,
W zacnych krajach słowieńskich przy słońcu ognistym.
Bo koło nic inszego nie jest, jeno ona
Święta zgoda, w społeczną miłość zgromadzona.
A słońce z panną w kole sprawiedliwość święta,
Która będzie u Boga i u ludzi wzięta.
Za której przyściem na świat świat się rozweseli,
Tamże Pan od kąkolu pszenicę oddzieli.
A zatym też niedługo przyjdą one czasy,
Że północny pan wpędzi Machometa w lasy.
Tam kto będzie rozumiał rzecz być niepodobną,
To wierni krześcianie zetrą garścią drobną.
Dopieroż się wypełnią i proroctwa one,
Przed wieki przez sług Bożych usta ogłoszone.
Będzie jedna owczarnia, jeden pasterz będzie
I znowu się złoty wiek ludziom wróci wszędzie.

Tamże i ja dopiero światu się przywrócę
I wszystkie niedowiarstwa przyściem swym ukrócę.
To rzekszy, śliczna panna wzgórę się puściła,
A wszystek lud weselem w strachu nabawiła,
I osiadła to miejsce, skąd czasu pewnego
Dała się nam dziś widzieć, w bok słońca jasnego.
Boże, w którego mocy są te tajemnice,
Ty sam sprawuj, rozmnażaj i rządź swą winnicę!
Niech wiedzą twoi wierni, żeś ty jest ich Panem
I we wszelakich sprawach najwyższym hetmanem.

LX.

A. W.:

Gratulatio

na szczęśliwy przyjazd Jego M. Pana Wojewody krakowskiego na konwokacyą krakowską roku Pańskiego 1608.

Wielkie nowiny dziś się nam zjawiły
I niewymowne wesele sprawiły
Wszystkiej Koronie: pokój następuje,
Dobro gotuje.
Bodaj szczęśliwie tę drogę odprawił
I wszystko wedle Pana Boga sprawił,
Cny wojewodo, od wszech pożądany,
I przywitany!
Możemy ten dzień poświęcić koniecznie,
W któryśmy obu widzieli społecznie:
Króla polskiego, także wojewodę;
Daj Boże zgodę!
Już precz ustępcie, krzywdy trzecioletnie;
Już wam czas przyszedł, pewnie was odetnie
Przyjazd szczęśliwy senatora tego
Wielce mądrego,

LX. Druk współczesny b. m. i r.

Utwór napisany na przyjazd Zebrzydowskiego do Krakowa na konwokacyę w piątek 6 czerwca 1608 r. Autor podpisał się pod utworem pierwszemi literami nazwiska *A. W.*

Jak on Ulisses, Trojanin waleczny,
Który w wolności zawsze był stateczny
I pragnął tego, aby w cale była
I nie zginęła;
Drugi Kurcyus, który zdrowia swego
Sam nie żałował dla pospolitego
Dobra ojczyzny, wolał, iże zginął:
Tak mężnie słynął.
Ale ten żyje nawięcej dlatego,
By naszej Polszcze czynił co dobrego;
Jakoż tem samem tak wiele uczyni,
Gdy to odmieni,
Na co się było zaniosło w Koronie.
Niechże go Pan Bóg ma w swojej obronie,
Niechaj królestwo polskie oswobodzi,
Wszystkie pogodzi,
Abyśmy się już tym kontentowali,
Szkód zapomniawszy, wszyscy radowali,
Że następuje zgoda między pany,
A bez przygany.
Wolność zakwitnie i ojczyzny miłość,
Pohamuje się nader zbyteczna złość
I wytchnie sobie nasza miła Polska,
A swoje wojska,
Które tuczyła wszelaką żywnością,
Hojnie dodając, niechże ich mężnością
Nieprzyjaciel jej będzie odpędzony
W dalekie strony.
Już teraz wszyscy, co w radzie siedzicie,
Zgodliwym głosem w miłości krzyknicie:
Idź precz, niezgodo! Było cię dość wszędzie:
Jednanie będzie.
Jużeż na stronę wszystkie zajątrzenia
Niechaj ustaną, już złe rozumienia
O panu naszym; życz, Boże, pogody
Do takiej zgody!
Ustańcie krzywdy i więzienia srogie,
Wszystkie utraty i nakłady drogie;

Niechaj wżdy kiedy płaczu pozbędziemy,
Mówić będziemy,
Żeśmy z tej toni wybrnęli okrutnej,
Którąśmy mieli w swej ojczyźnie smutnej,
I czekaliśmy już upadku swego
Ostatecznego.
Przeto się, Polsko, już teraz odradzaj,
Rzeczpospolitą z własnym panem zgadzaj;
Już obie stronie w mieście stołecznem masz,
Łacną zgodę dasz.
Nie trzeba teraz legatów posyłać,
Tylko już chciejcie serca swe nachylać
Do tej ugody; sam Bóg o tem radził,
Że was zgromadził.
Już chce pocieszyć nasze opłakane
Polskie królestwo i ciężko karane;
Już jako ociec przyjmuje swe syny,
Odpuszcza winy.
Da wam i myśli i serca jednakie,
Oddali od was niechęci wszelakie;
Przez ducha swego sprawi co naprzęcej,
A w was nawięcej,
Zacni panowie, o senatorowie!
Wszystkiemu się tu oprzeć waszej głowie,
Jeśli na świecie więtszą rzecz sprawicie,
Gdy to zgodzicie,
Na co świat wszystek uszu nadstawuje
I tę nowinę słyszeć się gotuje:
»Co-li za zgoda u Polaków będzie?«
Pytają wszędzie.
Zatym usłyszą: Pokój uczynili
W swojem królestwie cni Polacy mili;
O szczęśliważ to ta konwokacya,
Która rozwija
Te zawikłania i wielkie trudności,
Niezgody ciężkie wiedzie do jedności
I przemyślawa o pewnej obronie
Wszystkiej Koronie.

Na miejsce płaczu radości nastąpią,
Trwogi wszelakie z Korony ustąpią;
Z nieposłuszeństwa posłuszeństwo wszędzie,
Pan panem będzie.
Uraduje się wszystek lud ubogi
Z postępków twoich, wojewodo drogi;
Niech ci dodaje Pan Bóg z wysokości
Wielkiej śmiałości!
Przywiedź do skutku tę ugodę świętą,
Za zgodą wszystkich szczęśliwie zaczętą;
Będziesz w narodzie polskim słynął wiecznie,
Odpraw statecznie!
Wywiedź królestwo z labiryntu tego;
Ucierpiało w nim barzo wiele złego,
Lecz za tą zgodą wszystkiego zapomni,
Namniej nie wspomni
Dla ucieszenia i wielkiej radości,
Że te kłopoty przyszły do jedności,
I Bogu swemu będziemy dziękować,
Że nas zachować
Raczył upadku, a skarał łaskawie.
Zasłużyliśmy to od niego prawie,
Za co pokornie podziękujem jemu,
Panu wiecznemu.

A. W.

LXI.

Stanisław Grochowski:

Na dzień piątkowy,

który był szósty miesiąca czerwca w roku Pańskim 1608[1].

Do P. Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, na przybycie J. M. do krakowskiej konwokacyej po burdach rokoszowych.

Oto po niepogodach słońce pięknie weszło,
Dzisiejszemu piątkowi ni na czem nie zeszło.
Skąd ja, cny Zebrzydowski, z tymi się nie dzielę,
Którzy sobie ten piątek mają za niedzielę.
Lecz dawno i niedziela takiej nie przyniosła
Nam radości, jaka dziś ojczyźnie urosła.
Zwierzchność pańska a wolność — jeśliże to była
Wolność, która tak wiele u nas nabroiła —
Jakokolwiek te rzeczy, a nie małe obie,
Zwierzchność pańska i wolność skłoniły się sobie;
Które tych czasów były na plac wystąpiły,
A stanąwszy w swych szrankach, o włos nie straciły
Tej rzeczypospolitej, a my po te czasy
O, jakieśmy wytrwali z rozruchów niewczasy!
Dziś sobie dały ręce, dziś doszła ugoda
Za przybyciem twem do nas, możny wojewoda!
Ta wolność dziś uczciła pana w twej osobie,
A zwierzchność ją przyjęła ojcowsko ku sobie.
I tak ojczyzna miła i rzeczpospolita,
Będąc blizka zginienia, znowu dziś zakwita.
Wszyscyśmy lepszej myśli, krom samej swejwoli;
Ta się rozpustą karmi, ta niepokój woli.
Zamysły, Zebrzydowski, były wielkie twoje,
Jednak o tem z bacznymi takie zdanie moje,
Żeś większej po tysiąckroć dokazał dzielności,
Gdyś się dziś panu swemu według przystojności

LXI. Stan. Grochowski: Wiersze i insze pisma co przebrańsze. W Krakowie, w druk. Mikołaja Loba, r. P. 1608.

[1] Alessandro Cilli: Historia delle sollevationi notabili i t. d. In Pistoia 1627, str. 256.

Pokłonił, a ojczyznę z tej trwogi wybawił.
Bóg niech będzie pochwalon, który to sam sprawił
I uspokoił serca. Bo któreż narody
Prozne były tej wrzawy i wnętrznej niezgody?
I my tajemnym Bożym sądom tu musiemy
Przypisać a grzechom swym, dla których giniemy.
A teraz nielza, jedno Bogu podziękować,
Że blizkiego upadku raczył nas zachować.

LXII.

Kasper Miaskowski:

Post nebula Phoebus,

albo polska pogoda po burzy domowej.

Witaj, różany dniu, po nocy wronej,
Wiosno po zimie sarmackiej korony!
Już trąby milczą, a Mars swe obozy
Przeniósł gdzieindzie z rynsztunkiem i z wozy.

Złóż włosienicę, strząśni popiół z głowy,
O płodna matko mężnej krwie Lechowej!
Nie widzisz, żeć już wieniec wije zgoda
I następuje po burzy pogoda?

Upuść kolana na święconym progu,
Wszech najwyższemu dając dzięki Bogu!
Który, nie patrząc na bezmierne złości,
Uprzątnął wnętrzny miecz od polskiej włości.

Niech krzykną pieniem weselszem kościoły,
Wtórząc głos słodki z lotnemi anioły,
Kiedy cześć Twórcy, ludziom pokój hojny
Dawając, krwawe zganiły nam wojny!

LXII. Druk: Por. Nr. VII.

Utwór powstał w czasie konwokacyi krakowskiej; poeta wita ten dzień radosny (6 czerwca 1608), w którym Zebrzydowski przeproszeniem króla zakończył rokosz.

Albo i hucznym poprzedziwszy dzwonem,
Zwykłym niech zaczną świętą hymnę tonem,
Którą z Insubrów[1], a z Hipponu[2] drugi
Języki brzmiały po rozmowie długiej.

Bo czego ani zjazdy gęste, ani
Powaga pańska i z rady wysłani,
Nie miecz, nie mądre hamowały głowy,
Bóg nad nadzieję wrócił pokój zdrowy.

Bóg serca różne pogładzieł, aż zgodzieł,
I srogie wichry sam on upogodzieł.
Bóg Orła stróżem białłego, Bóg broni
Na żartkim koniu przytomnej Pogoni!

Które nie państwa w rozterku poległy?
A tu się koła tak były zabiegły,
Że nie Awentyn rzymski porównany
Mógł być do naszej i szkodliwszej rany!

Niezgoda Greki dotąd w pęcie dzierzy,
I Węgry mało nie w równej obierzy,
Gdzie i dziś upór kadmejskiem[3] żelazem
Tuszy, że dojdzie swobód swych zarazem.

Nie wstępuj, plemię Piastowe, w ich tropy,
Ale mijając jadowite stopy,
Masz-li urazę, mów o nię uprzejmie,
(Jako obyczaj niósł święty) na sejmie!

Oto doznawasz łaskawego pana,
Acz go Alekto mienieła tyrana;
Bo ani takim po nakładzie chciwy,
Ani po grociech nań złożonych mściwy.

[1] Język z Insubrów — ś. Ambroży, biskup Medyolanu, a więc krainy, gdzie w starożytności siedzieli Insubrowie.

[2] Hippo — m. w półn. Afryce, gdzie był biskupem ś. Augustyn, jeden z twórców (obok ś. Ambrożego) znanego hymnu «Te Deum laudamus».

[3] T. j. bratobójczem; por. mit o założeniu Teb.

Pierzchliwe dzieci, własny ociec ono
Otwiera z płaczem chętliwe wam łono!
Śpieszcież, że cały tryumf zgoda wiedzie,
A miłość pływa po żółci zaś w miedzie,

A zdarte zatem zcelowawszy sieci,
Rzućcie je, kędy Bootes wam świeci[1]
Siedmią kagańców, pokazując knieje,
Gdzie, ach, nad córką staruszek[2] łzy leje.

Tamże was pobocz krzywda woła pańska
I pycha górna niemniej sudermańska,
Więc żyzne kiedyś, teraz nędzne kąty
I okęszone w niezgodzie Inflanty.

Nagorzej, jeśli ta, co włos na czoło
Spuściwszy[3], nogą uwróciła koło.
O wy, nie podczas zwady, o rokosze!
Upłynęły nam pogody tam droższe!

LXIII.

Jan Krajewski:

Zgoda i pokój.

(Orzeł ze Snopem Wazów na piersiach).

Cnotą przed Bogiem, a sławą u świata
Świecił ten klejnot po swe wszytkie lata.
Strachem u pogan jest i co zawsze słynie,
Wszelkiej twej sławy dość w każdej krainie.

[1] Bootes — północ, t. j. Moskwa. [2] T. j. Jerzy Mniszech.
[3] Por. str. 62₁.

LXIII. Druk współczesny: «Zgoda i pokój. Przez Jana Krajewskiego, Ko. K. J. M. teraz nowo wydana.

August. super Psal.
In discordia nemo benedicit Dominum.

Chwalcie Pana, już zgoda, coście w wierze stali,
Bo go żaden w niezgodzie żałosnej nie chwali.

W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka. Roku Pańskiego 1608».

Czas powstania: po konwokacyi krakowskiej, na której ostatecznie stanął «pokój i zgoda» pomiędzy obu stronami.

Najaśniejszemu i niezwyciężonemu monarsze, Zygmuntowi III, z łaski Bożej królowi polskiemu i szwedzkiemu, Wielkiemu książęciu litewskiemu etc. etc.

Kto powodem tej zgody, niech zazdrość osądzi:
Tylko Bóg przodkiem, a pan, co koroną rządzi.
Komu błogosławieństwo, komu wińczowanie
Czyni człek pospolity? — Tobie tylko, panie,
Któremu moja Muza wszytkich stanów głosy
Niesie i z wińczowaniem, prawie pod niebiosy
Dobroć i łaskę twoję życzliwie wynosząc,
A o zdrowie fortunne Pana Boga prosząc.
Zaczem, choć me porywcze słowa i zabawy
Niosąć ten upominek, głosząc ludzkie sprawy
I tryumf twych poddanych, którzyć dobrze życzą,
A imię twe pobożne między święte liczą,
Choćby były niegodne majestatu twego,
Weź je w obronę twoję od sługi swojego,
Jak rozsądny król grecki, kiedy był witany
Artakserkses, od ludu swego darowany,
Nie wzgardził garścią wody, co mu człek dał z chęci
Ubogi w upominku, miał go w swej pamięci;
Ważniejsza była woda, oddana z ochoty,
Aniżeli bogate dary i klejnoty.
Tak proszę, byś nie wzgardził podłej chęci mojej,
Ale ją w miłościwej chował łasce swojej.

Naniższy sługa
Jan Krajewski
Ko. Waszej K. M.

Cic. Philipp:
Pax est materia gaudii, pax est tranquilla libertas.

Pokój właśnie łaską jest, łaskę znamionuje,
Pokój nam do wesela drogę ukazuje,
Pokój bezpieczna wolność, pokój rozkosz żywa,
Który przy zgodzie świętej zawsze przemieszkiwa.

Zgoda i pokój.

Io abo tryumf.

Krzyknijcie wszyscy *Io*, tryumf nowy wnoście,
A już Bogu dziękować społem mi pomożcie,

Że już drogę ukazał Pan niewysłowiony
Do wesela ubogich, płaczem zniewolony.
Zgoda w Polszcze — już zły człek niech nie tryumfuje —
Nawróciła się do nas a pokój piastuje;
Pokój, który niezgodą z Polski był wygnany,
Dziś się do nas nawrócił, wszytkim pożądany.
Wróciła się z nim zgoda; nie będziem żałować,
Lecz po pierwszych kłopociech będziem tryumfować.
Już postronne języki nie będą szemrały:
»Rozruch w Polszcze, biją się«. Już mowy ustały,
Już niekarna swawola, pokojem zemdlona,
Nie będzie więcej broić, już schyli ramiona;
Już rozbój nędznych ludzi ustanie, a włości
W pokoju wszytkie będą, także majętności.
Rozkwitłe pola, roście, i żyzne zagony;
Już ziemie uspokoił król niezwyciężony,
Krzywdy swoje darował czasom nieżyczliwym,
Ukrzywdzone ogarnął okiem miłościwym,
Uspokoił trudności, chcąc być praw każdemu,
Nie folgując ni wczasom ani zdrowiu swemu.
Raduj się, wszelki stanie, raduj się, senacie,
Że już koniec trudności i frasunków macie:
Już Bóg wejrzał na kraje wszystkie ukrzywdzone.
Raduj się, kożde miasto i wioski złupione,
Nie płacz, prosty wieśniaku, przed srogiem rozbojem!
Raduj się: będziesz siedział odtąd za pokojem.
Wesel się, polna Nimfo, że twój ukochany
Skarb po ziemi nie będzie już końmi deptany;
Otrzy z oczu płacz krwawy, a łagodne głosy
Puszczaj z wesołem sercem pod górne niebiosy!
Przyszedł czas, że srogi Mars już musi próżnować,
Bo mu zgoda nie każe synom swym hołdować.
Przyszedł czas złotolotny i czas pożądany,
Który nam pokój przyniósł, aż z nieba zesłany.
Wiedz o tym, zła zazdrości, że u nas po zgodzie!
Nie winuj żaden pana, nie łaj wojewodzie;
Nie wspominaj żadnych krzywd, które przedtym były,
Bo nam wszystkie kłopoty grzechy przynosiły.

Panowanie nam męstwo pańskie okazało,
Bo to wszystko skromnie zniósł, co się złego stało.
Nie obeszło go namniej, żadnego nie winił,
Chociaż mu kto źle myślił, on mu dobrze czynił.
Barziej go krzywda nasza, mogę rzec, trapiła,
Niżeli jego własna, chociaż wielka była;
Barziej nędza i szkoda spustoszonych włości
Bolała go i ucisk nędznej ułomności.

Prostota.

Przedwieczne Światło, co rządzisz anioły,
Niebo budowne masz w mocy, żywioły,
Tobie bądź chwała, żeś nas, lud ubogi,
Zbawił już trwogi.
Zbawiłeś strachu, płaczu żałosnego
I gwałtów wszelkich ludu niekarnego;
Zbawiłeś krzywdy, ucisku, a zgodę
Dałeś w nagrodę.
Dałeś łaskę swą wielkiemu królowi
I dobrą radę jego senatowi,
Iż nie przestali radzić o swobodzie
W polskim narodzie.
Szczęśliwy to zjazd, bodaj był szczęśliwy,
Żeby już więcej człowiek nieżyczliwy
Nie śmiał się z naszej zguby, lecz zelżony,
Był zawstydzony.
A wy, co ucisk i co krzywda, znacie,
Boga za pana wszyscy prosić macie,
Że on nie był chciw zguby naszej, ale
Chciał nas mieć w cale.
Co się już zstało, ani odżałujem;
Próżno to ludziom, próżno przypisujem:
Boski był wyrok, że nam ku żałości
Zadał trudności.
Od najwiętszego stanu do małego,
Nie wiem, by nalazł nie utrapionego
Przez ten wszystek czas; wszyscy za swe mieli,
Cierpieć musieli.

Jedni niewczasy, drudzy wielkie szkody,
Drudzy utraty, głód i złe przygody,
Frasunki drudzy; gwałt, a zaś płacz krwawy
Był napój prawy.
Drugich czarnawy strach zewnętrzny trwożył,
Raz w poły umarł, a drugi raz ożył;
Zażył niejeden ciężkości niewoli,
Co wspomnieć boli.
Zażył i szwanków na zdrowiu, ba, i ci,
Którzy żałosnym uporem pobici,
Których rozpustny grzech samże zwojował
I pomordował.
Lecz co wyliczać mam ludzkie przygody?
Wrócę się nązad a przyjdę do zgody;
Na stronę żale puszczę, a wesele
Wspomionę śmiele.
Wspomionę prawdę, zdrowe wińczowanie,
Panu dziękując za jego staranie,
Które on czynił z swojej pięknej cnoty,
Zniszczył kłopoty.
Zniszczył niezgodę, a lud ukrzywdzony
Zgodą darował, skąd na wszystkie strony
Każdy dziś musi zgodzie się radować
I tryumfować.
Ktoby nie był rad tak zdrowej nowinie,
Która jest strachem w pogańskiej krainie,
Strachem występnym i wnętrzną żałością,
Dobrym radością?

Prawda.

Prawdę rzec godzi-li się, powiedz kto swe zdanie,
Czyje było o pokój zawarty staranie?
Rzeczesz kto: senatorskie; mnieby się zaś zdało,
Że pańskie, bo go więcej, niż one, bolało.
I onić mieli za swe, co przy boku jego,
Cierpieli dość przykrości i po części złego;
Ale im na nawyższy stan szczęście złe padnie,
Ciężej mu zawsze bywa, obaczyć to snadnie.

Dlaczego, wdzięczna prawdo, wprzód dziękuj królowi
Za łaskawe obeszcie, potem senatowi
Za usilne starania, które to czynili,
By ojczyznę strapioną już uspokoili,
Panu, że się na pomstę krzywd swoich nie sadził,
Przyjął w łaskę przeciwne, a zgodę wprowadził.
Gdyż to własność królewska, niemasz nic więtszego
Nad hojny umysł pański i też ważniejszego,
Jako pomóc proszącym, a smętno strapione
Uweselić, dać zdrowie, wyzwolić zginione.
To wszystko Bóg przez króla sprawił łaskawego,
Że już możem być próżni rozruchu wnętrznego.
Wołajcie wszyscy, *Io!* którzy rozum macie,
I wy, co w zagęstwionych cieniach swych mieszkacie.
Niech żyje, mówcie ze mną, głowa tej Korony,
Król pobożny, cierpliwy, pan niewysłowiony,
Który łaskę występnym i pomoc swą daje.
Znajcie jego łaskawość, odległe nam kraje,
Który ma wzgląd na swoje, pełen wdzięcznej cnoty,
Znając wszytkich życzliwość, pomni ich kłopoty,
Do karania leniwy, prędki do zapłaty
I podarków łaskawych, pomniąc na utraty.
Wszytko to, co przy bacznych królach przemieszkało,
Z łaski Bożej przy panu naszym dziś zostało.
Niech mię zazdrość językiem swym, jako chce, sądzi,
Prawda, choć boleć musi, ale nie zabłądzi.
Godzien pan winczowania, godzien wiecznej sławy,
Że się stawił poddanym swym mile łaskawy,
Godzien, że wdzięczni ludzie dobroć jego głoszą,
Godzien, że jego łaskę pod obłok wynoszą.
Godzien dziś, że za zdrowie jego język mowny
Boga ochotnie prosi, także stan duchowny
I człowiek pospolity, co rad pokojowi
Winczuje na wszem szczęścia możnemu królowi;
Winczuje i tym wespół, co oń pracowali,
Że nam pokój i zgodę rekuperowali
Na żal srogi swejwoli, co gardzi pokojem,
Pod pretekstem wolności żywią[c] złym rozbojem,

Nie bojąc się ani praw, ustaw nie słuchając,
W szczęściu tylko łotrowskiem nadzieję swą mając,
Nie bojąc się zwierzchności; za nic prawo było.
Już ich teraz mniemanie barzo omyliło:
Zwieszą na dół wyrosłe od rozpusty rogi,
Muszą szukać do cudzej ziemie nowej drogi,
U których bojaźń Boża za nic dotąd była,
Ale krzywda, płacz ludzki, sromota im miła.
Dziś im zgodą wykole wesoły czas oczy,
A ich karki ku ziemi Bóg gniewem przytłoczy.
Każdy dobry raduj się, żeś w liczbie złośliwych
Nie był, aniś się karmił płaczem nieszczęśliwych.
Najdzie Bóg sposób taki, że złym ich złość zgani;
Hardość ich nie ratuje, będzie każdy tani.
Lecz to wszytko na stronę, na stronę przygody:
Wrócę się do zamknionej drogo płatnej zgody.
Zgoda wszystko zamknęła, a jeśli co było,
Proszącym już się wszytko szczerze odpuściło;
Już się bracia miłują, co na się strzelali,
Już dzisia wszytko dobrzy, bośmy się zjednali.
Dziękujcie Bogu społem i wy rozróżnieni
I wy, coście w kłopociech byli położeni.
Za spólną zgodą[1] z nami żyjmyż już w miłości,
Zapomniawszy przeszłych krzywd, także i trudności.
Niech obcy nieprzyjaciel nie cieszy się nami,
Ukazując nas palcem, że się bijem sami.
Niech się żaden o Polskę już dzisia nie kusi;
Pojednamy się sami, a ów przegrać musi.
Bóg to wszytko sprawuje; niech mu chwała będzie,
Zgodę ze mną wynoście wdzięczni ludzie wszędzie.

Pacem amantes Deum, qui est auctor pacis, amant.

Ci, co pokój miłują, w Bogu się kochają
Jako w dawcy pokoju, skąd to wszytko mają.

Concordia non potest esse sine iustitia,
Concordia unum facit ex pluribus.

Zgoda ani może być bez sprawiedliwości,
Zgoda jednę rzecz czyni z nawiętszej wielkości.

[1] ‚zgodę' pdr.

Do czytelnika.

Komu pokój smakuje, kto ma rozum cały,
Nie będą go me Muzy wesołe mierziały.
Prawdę kto zna i kto jej życzliwie hołduje,
Wierzę, że mu ten tryumf mały zasmakuje.
Łaskawy czytelniku, gdyż nie sobie kwoli
Piszę, lecz wszytkim spólnie, niech cię nic nie boli.
Jeślibyć się w czem prawda jasna nadprzykrzyła,
Mało wadzi, boby cię namniej nie zelżyła;
Lecz niemasz nic takiego, wolę pokój z tobą:
Zgoda u nas, szczyćmy się jej wdzięczną ozdobą!
Z tem bądź łaskaw, proszę cię, a swoim rozsądkiem
Nie gardź tak rychłem pismem, końcem i początkiem.

Uzupełnienie.

V *b*.

Trąba wolności.

Proszowice pobudkę[1], Stężyca »Siodłajmy!«
Lublin trąbi »Wsiadajmy!« na wszystkie ziemiany.
Wsiadajcież, cni Polacy, o wolność wam idzie;
Wsiadajcie co naprędzej, nim niewola przyjdzie.
Teraz jeszcze czas macie, gdyż wolno zawołać
Na walny zjazd, a pana i senat strofować;
Ale skoro to prawo zjazdów utracicie,
Jednym duszkiem wszyscy się w many obrócicie.
Więc rzeczecie niektórzy: »Nie mamy przyczyny
»Zjazdy stroić i karać cne koronne syny.
»Nie jest jeszcze tak znaczna naleziona wada
»W panu tym, ani też jest obwiniona rada,
»Jako we złych uczynkach panu[2] pochlebianie,
»Ale służą cnotliwie panu i Koronie«.
Atoż teraz słuchajcie, dlaczego to trąbią
I dlaczego do kupy już was wszystkich wabią.
W prawiech waszych stała się niezmierna odmiana,
Jeśli kiedy, to teraz za Zygmunta pana.
Najprzedniejszy wasz filar, nie mamy żadnego:
Imać jedno już prawem tu przekonanego.

V *b*. Rps Czar. Nr. 1368, str. 237.

Zwrot w w. 107 «pod Lublin jadę» określa czas powstania utworu: koniec kwietnia 1606.

[1] ‚Proszowicza pobudką' rps. [2] ‚panów' rps.

Drugie prawo o waszej jest konfederacyej;
Proces miał być namówion o egzekucyej.
Przysiężono rozszerzać tę sławną Koronę
I budować fortece[1] na wieczną obronę;
Przysiężono przywrócić Polszcze Estonią,
Przysiężono przy prawie zostawić Prusyą;
Przysiężono nas bronić z swojej własnej skrzynki,
Dygnitarstwa rozdawać nie za upominki;
Przysiężono w pokoju nie mieć cudzoziemców:
Ni Szwedów, ni też Włochów, nawet ani Niemców;
Przysiężono bez odwłok sprawy sądzić wszytki,
Na ostatek upatrzać koronne pożytki.
Inszych praw poprzysięgłych, wierę, siła macie,
Jedno o nich nie wiecie, albo nic nie dbacie
O wolność swą, Polacy, bo choć kogo wiążą,
Przeciw prawu dekretem marszałkowskim sądzą,
Milczycie, choć dosyć się konfederacyej
Nie stało; choć procesu i egzekucyej
Nie macie, [wy] milczycie, jak głuchowie niemi,
A oni was tak łowią fortelmi swojemi.
Estonia nie wasza; są tam starostowie,
Czyście, rządnie opatrzni, niezbedni Szwedowie.
Prusy się przywróciły do Korony zasię,
Aleście je przedali w tym niniejszym czasie,
Ba, i tanio, Polacy, boście snadź nie wzięli,
Jedno z rocznej intraty Prusyście puścili,
O które wojnę wiedli cni waszy przodkowie
Sto lat i nieraz wzięli tam mocno po głowie.
Ruś wszytkę zwojowano, o którą też waszy
Boleslai walczyli przez niemałe czasy.
Oni broniąc Korony, cudze pobierali
I państwa wielkie ludem swoim osadzali;
Rozciągali granice w postronnej krainie
I dla tego ich dzieła[2] Polska sławą słynie.
Ale skoro ustały z Miecławem dzielności,
Księstwa wielkie odpadły i niemałe włości.
Po Miecławie zaś gnuśnym nastały czujniejszy
Królowie, za których też był wiek przyjemniejszy.

[1] ‚fortiter' rps. [2] ‚dziełu' rps.

— Alem daleko zabrnął: w kronikach to macie;
Jedno pilno czytajcie, wnet się doczytacie.
Za mężnych królów sprawą siła przybywało.
Gnuśnością zaś leniwców[1] siła ubywało.
Stefan dosyć uczynił, z ręki Moskiewskiego
Inflanty wziął, odpadłe od państwa naszego.
Czynił jeszcze i więcej, co wszyscy pomnicie,
Skoro w jego cne dzieła rzetelnie wejźrycie;
Bo wam nikt nie zastąpił, wszyscy się was bali,
Spokojnieście spraw swoich wszyscy używali.
Teraz już waszej ziemi prawa potargano,
Żeby stróże milczeli, gębę im zatkano.
Miałciem wprawdzie przypomnieć wszytkie wykroczenia,
Ale niecham, bo macie sami dojść baczenia;
Jedno wam tylko powiem za nowinę pewną,
Że was wszytkich przedano i z skórą i z wełną.
Rakuszanom uczynił o was targ stateczny,
Ale waszą czujnością kupi fant nie wieczny;
Czujnością, i po wtóre i po trzecie piszę:
O gnuśności[2], dla Boga, niech u was nie słyszę.
Przyciśnione pieczęci tego k temu mocno,
Stróże się podpisali, lecz i to pomocno
Rakuszanom nie będzie: statecznością waszą
Kupce i litkupniki zjazdy te odstraszą,
Jedno mocno przy sobie wszyscy [razem] stójcie,
Rajtarów i Walonów[3] ani się też bójcie
Knechtów z Rakus usranych; wszak wam nie nowina
Niemcy pola okrywać. Jest jeszcze Byczyna,
W pamięci u [was] wszystkich, jest Psie pole sławne,
W Prusiech gęste mogiły i co więcej dawne
Lata wspominać mogą cnej waszej dzielności,
Pełne pola są jeszcze tych niemieckich kości.
Proszę, stróżom zdradliwym po zawojach dajcie,
Drugich być cnotliwymi pilnie nauczajcie.
Tak ci niegdy trąbiono na zjazd zawołany,
W którym pilnie karano króla i też pany;
Pomazańca Bożego słowy naprawiono,
Senatory zdradliwe mieczem pogolono.

[1] ‚leniwczom‘ rps. [2] ‚Gnuśności i‘ rps. [3] ‚Malonów‘ rps.

I piękny to porządek w Pospolitej Rzeczy,
Bo ten cnotę ustawnie każe mieć na pieczy.
Tegoż teraz potrzeba, bo bardzo zabrnęli
Źli ludzie i prawie was wszytkich pogubili.
A skoro tak poczniecie już o sobie radzić,
Margrabiowie zapomnią cudzych wojsk prowadzić,
Zapomnią skarbów łupić z zamku krakowskiego
I klenotów wywozić królestwa waszego.
Bom był tego zapomniał: skarby wam pobrano,
Koronę jednę macie, drugie precz wysłano.
Już was żegnam, Polacy, bo pod Lublin jadę;
Tam obaczę i sforność i was wszytkich radę.

XII *b*.

Paskwillus o królu i radzie jego.

A wiecież to, panowie, że od nas król jedzie?
— Dokądże to? — Do Szwecyi na śledzie.
A czemuż? Albo mu się w Polszcze oprzykrzyło?
Nie dziw, każdemu ojczyste miło.
I także sam się od nas bierze dobrą wolą?
Ba, szydła nie, jako chciał, golą.
Zaż nie słyszał, co za zjazd mieli pod Stężycą?
Tak ci u nas tego króla ćwiczą.
Więc drugi zjazd zaś teraz pod Lublinem mieli?
Toć się tam wszystko dowiedzieli?
To prawda, ukazał im wszystko wojewoda,
Co stąd za Rzeczypospolitej szkoda.
Wprzód pokazał, jako nas przedał Rakuszanom,
Tym[1] szwagrom swoim, niemieckim panom.
Także Brandeburczykom przedał pruską ziemię:
Ny go, a więc to Jagiełłowe plemię!

XII *b*. Rps Kór. Nr. 186, k. 577.

Po zjeździe lubelskim («drugi zjazd teraz pod Lublinem mieli» w. 9); czas powstania: koniec czerwca lub początek lipca 1606.

[1] ‚To‘ rps.

Więc naszymi pobormi karmił Karolusa,
Niejednego tam odbiegła dusza.
Skarby z Polskiej wywiówszy *(s)*, onemu dodawał
Dlatego, by mu Inflant dostawał.
To prawda, do Szwecyi jakby je przymusneł,
Dawał ten śledź; toćby ich nie był chlusneł.
A samże to sprawował swoją mądrą głową?
Miał przy sobie radę pokojową.
A kogóż? — Koronnego Gonzagę marszałka;
Podobno mu za to spadnie gałka.
A któż drugi? — On poznański — masz go! — wojewoda[1]:
Onemu dawno i chleba szkoda.
Co jest niecnót na świecie, to się w onem ciele
Nie pochybnie, możesz to rzec śmiele.
Nie tylko tu, znają go już w cudzej stronie;
Przecie, co ma wisieć, nie utonie.
Słyszę, że też przemierzał k nim Mikołaj Wolski?
Znam go, marszałek nadworny polski.
Nuż zasię pokojowy Linderson z Bobolą,
Ujźrycie, iże wszystkich pogolą.
Takci, słyszę, mają wolą.
A cóż za konkluzya pod Lublinem doszła?
Znowu konwokacya urosła,
Bo rokosz, jam tak słyszał, to tam sęk na pany,
Prawie i strach dawno nie słychany.
Kiedy więc wszyscy krzykną pacholcy do kupy,
Wtenczasby zwiał drugiemu korzec plew u dupy.
Królu, wydaj nam winnych, a sam się poprawuj,
A po drugi raz zgrzeszyć się waruj,
Albo też do Szwecyi drugiemu ukażą;
Pójdzie-li, to kiepskie go uważą.
A jeśli go nie puści Karol do Szwecyi,
Niechajże idzie do Finlandyi.
Ba, i tam go nie puści, [więc] biada a gorze!
A nam djabeł do tego, kiedy wsiadł na morze?

[1] Hieronim Gostomski.

XX *b*.

Wotum zjazdów i rokoszu 1606, od domatora jednego napisane.

Z pokoju zdrzęda według przypowieści rośnie,
Z pokoju i swawola mnoży się więc sprośnie;
W pokoju o rząd trudno, a choć złotym zwany,
W nim się przecię szkodliwej strzedz trzeba odmiany.
Przeto Rzymianie kiedy już opanowali
Kartago, z[1] którym przez lat wiele wojowali,
Gdy radzili, jeśliże wywrócić go[2] z grontem,
Czy tak całego niechać[3] pod słusznym trybutem,
Mądrze jeden — acz jego rady nie słuchano —
Radzieł, aby przy daniej całego niechano
Ukazując, »gdy już tak mężny lud zgładzimy,
»Przywykszy wojnie, pokój i w domu wzgardzimy«.
Jakoż i k temu przyszło, bo pozbywszy wojny
Z postronnymi, i doma mierział ich spokojny
Byt; zaczem sami na się podnieśli swe bronie,
Prze co są dotąd cudzem jarzmem zniewoleni.
Tolić onym nie żal dziś być pod posłuszeństwem
Pomniąc, że nie[g]dyś beli światu przełożeństwem,
Snadź i dziś mówią, że ten łacniej usługować
Umie, kto też więc inszym umiał rozkazować.

XX *b*. Rps Czar. Nr. 1368, str. 250.

O dwóch zjazdach, stężyckim i lubelskim, wspomina autor jako o rzeczy przeszłej; liczny zjazd sandomierski już się rozpoczął. Autor obawiając się, że «teraz w więtszej gęstwie nie będzie miał miejsca» (w. 203), «przez kartę to, co mu rozum każe, pisze», posyłając ten «obrok duchowny» obradującym już pod Sandomierzem rokoszanom. Utwór powstał więc około połowy sierpnia 1606 r.

Przepisujący, widocznie żak jakiś czy bakałarz, patrząc na utwór z punktu widzenia retorycznego, nadał pismu niewłaściwy tytuł «Inwektywa I», dopisując jednak drugi, właściwy: «Wotum zjazdów i rokoszu» i t. d., który też zatrzymujemy; ten wzgląd retoryczny tłumaczy nam też szkolarskie dopiski na boku: Amplificatio a similibus comprobatis (w. 1); Exordium et invectio (w. 21); Minuit invidiam, cum docet se iure scripsise, scriptum quoque a nobili esse (w. 39); A dubio (w. 85); Exclamatio cum interpretatione (w. 121); Ab inutili (w. 131); Digressio (w. 155); Exhortatio (w. 175); Conclusio ab observato (w. 483).

[1] ‚w' rps. [2] ‚ie' rps. [3] ‚niechay' rps.

Ale wy, o którychem rzecz wziął przed się mówić,
Pytam was; jako zdrzędę waszę mam obmówić?
Wy, mówię, bracia moi — acz nie wiem, bym i ja
Przy zgodzie się zostać mógł, kiedy inszych mija —
Polacy, powiedzcie mi, skąd to między wami,
Że cudzym dawszy pokój, nie chcecie go sami?
Widzę wojska ogromne i hufy zebrane,
Widzę chorągwie straszne, w ziemi rozpuszczane,
A w ziemi w swojej własnej i po swoim kącie;
Nie wiem, przecz się wijecie, by ryby w odmęcie.
Widzę, ci, którzy przedtem pół złotego z łanu
Dać nie chcieli — mówi się to wyższemu stanu,
Bo szlachta, która mniej ma, skoro w zwierzchniej radzie
Dać co każą, bez żadnej odwłoki więc kładzie —
Teraz workom spleśniałym czuby rozwiązawszy,
A kupy strojnych ludzi sobie nazbierawszy,
Szkody drugim, coby się odkupieli tego,
Czynią i jeszcze dalej myślą coś inszego.
Prze Bóg, niech was, panowie, tem nic nie obruszam,
Iże, tak mały człowiek, o to się pokuszam
Zapytać się przyczyny takowej niesfory;
Wżdyć też płacę zarówno i z wami pobory,
A jeśliż mnie na regiestr dano do poborce,
Toć przyznacie, iże mam szlacheckie proporce.
Leczby je nam lepiej mieć choć tylko w pieczęciach,
Aniżli na chorągwiach w takowych niechęciach,
Jakie to powstawają, a my jako niemi,
Albo głuszy, w swych domach strachamy się niemi.
A choć którego spytam: »Na co, Panie Bracie,
Tak się w drogę w tę stalną blachę ubieracie?
Dlaczegoć ten nagłówek po próżnicy cięży,
Wszak cię tak w drodze zbójca pono nie zwycięży?«
Nie umie nikt dać sprawy, a nie wiedząc, jako
Zrozumieć tę ostrożność, lękam się czworako.
Więc nie prze to, iże ktoś kazał nam do koła,
Bobym tego, przyznam się, ja nie słuchał zgoła,
Ale abym się w swojem obaczył dumaniu,
Przecz dziś ludzie tak szczodrzy w pieniędzy sypaniu —

Co przedtem drugi leżał, jako Żyd, na groszu,
Aniś go przedtem zajrzeć mógł w wojennym koszu,
Jedno go więc koleją z bankietu na stypie
Obaczył, dziś monetę bez pamięci sypie —
Abym, mówię, usłyszał, co też za przyczynę
Powiedzą, o tym przecię też wokoło chynę.
Lecz jako kto chciał, na to terajsze zwołanie
Pojechał, także też tam temu swoje zdanie
Daliście wyrozumieć, komu się wam zdało.
Siła nas z niemieckiego kazania jechało.
Narzekają, słyszałem, że na kożdym sejmie
Konkluzyą lada więc prywata rozejmie.
Lecz i tej przeszłej naszej zjażdżki konkluzya
Nie doszła; nikt przyczyny nie wie, nie wiem i ja.
A nawet jadąc do dom kożdy, kto mnie minie,
To nie wiedzą, gdzie byli, chyba że w Lublinie.
A co się wżdy tam dzieje? — »Ato, mówi, kołem
Wszyscy siedli przy ziemi, a jeden za stołem
Coś powieda, trzymając w ręku kij strugany;
Lecz w mowie, wierę, szkoda dawać mu przygany,
Pięknie mówił i długo«. — A cóż wżdy? — spytałem.
Kożdy rzecze: »Tak lekko po słówku chwytałem«.
Toć i ja taki drugi, a więcej nas pono,
Co nic więcej nie wiemy, jedno, że mówiono,
A kożdy coraz insze; jakoż mam tak siła
Jeden pomnieć, co rzesza tak wielka mówieła?
Ba, ani wiem, jak nazwać takowe zjechanie:
Z więtszej części zda mi się, że okazowanie.
Panowie to czynili, aby my drobniejszy
Przy tych beli, którzy lud mieli ozdobniejszy.
Dalej nie wiem, jakby rzec, bo to już dwa razy,
A oba inszych imion beły te okazy,
A oba też daremne. Ale oto trzeci,
Główny zaś nam złożono w jednej roku ćwierci.
To już tamten[1] rokoszem wszyscy rozsławili,
Lecz i na tym bogdajby co dobrze sprawili!

[1] ‚tamtem' rps. Tamten — zjazd pod Lublinem, na którym uchwalono rokosz.

Rzeczem pono niejeden: »Cóż to za rokosze?« —
A tych, co rzeką, nie wiem, będzie też po trosze —
Jako Polska stanęła, pono ich nie było,
Choć się też w niej przez ten czas to[1] i owo wieło.
A teraz ci nie z Rakus takowe przezwiska,
Przyczyna do nierządu i do naśmiewiska.
Nierządem ci snadź Polska według przypowieści
Dotąd stała, a dalej k czemu nas domieści?
Tenże nierząd szkoda mi, wierę, praktykować;
Też mam z sobą co czynić, muszę się gotować,
Bom namniej niesposobny na ten mieły rokosz;
Wszakże doma nie wytrwam, muszę jakoż takoż.
Wzruszenie Pospolitej Rzeczy uczyniemy;
Bo co już rdza kaziła, to zasię sprzątniemy:
Blachy jedne, co niemi czeluść zatykano,
Drugie, co więc pczelny ul dla dżdżu nakrywano,
Więc i kwoczkę wypędzę z kurczęty z szyszaka;
U drugiego dostanę inszych nieboraka
Sąsiada, gdy wjadę miedzy Sędomierzany.
Zdeptalić mnie też [oni] owies skołoźrany[2]
Przy gościńcu i jęczmień prawie aż do szczętu:
Wet za wet będziemy jem [też] gnębić kurczęta.
Bo z domu niemasz co wziąć na tę tam wyprawę;
Choćbym chciał wziąć słoninę, zwyczajową strawę,
Trzeba w domu zostawić żeńcom i czeladzi,
A dzielić też na dwoje ubóstwo nie radzi;
Odżegnać się też zasię trudno tej pokusy.
Ale prze Bóg, dokądże takie Albertusy[3]
Wyprawiacie z ich żon i dzieci narzekaniem,
Z samych strachem i wielkiem w domu omieszkaniem,
A co was do tej zdrzędy — dawno pytam — zwodzi?
Wiem, że nie zbytni pokój, jak Rzymianom, szkodzi:
Jeszczechmy nierzkąc świata nie opanowali,
Aleśmy i w swym kącie wolni nie zostali.
Oto zewsząd czyhają na nasze wolności,
By nas z nich zzuć, lecz pierwej zbiwszy nas z jedności,

[1] ‚i to' rps. [2] T. j. rychło dojrzewający, rychlik.
[3] Albertus — sługa księży, klecha, wyprawiany na wojnę przez plebana, ulubiona postać starej komedyi polskiej, typ tchórza i samochwała.

Której to, wiecie sami, te zjazdy nie lubią,
A jeśli co, tedy te państwa insze gubią.
Azaby nie było gdzie tych kosztów obrócić?
Anoby pierwej muchy tatarskie ukrócić,
Którzy braciej nam blizkich nabrali w niewolą,
U których one matrony swą nieszczęsną dolą
W ustawicznem płakaniu smutne przeklinają [1],
A pewnie i was zwierzchnich nie zapominają [2],
Coście przedtem nieśmiele swej głowie radzili,
Teraz już, wątpię, byście z nią co poradzili.
Bo jako widzim, nie chce odstąpić uporu,
Zapomniawszy przodków swych i zmyliwszy [3] toru.
Na was tam, mówię, płaczą ci brańcy żałośni,
Których codzień większemi ci pohańcy sprośni
Mękami dręczą a [też] okup przymieszają,
A nawet aż za morze przedać posyłają.
Toby pierwej lub z nimi przymierze odnowić,
Które niekiedy z musu musieli stanowić
Z Zamojskim wiecznej sławy godnym na Cecorze [4],
A teraz my sam po nim musim, co nam gorze;
Albo w uprzejmej zgodzie zacnych przodków wzorem
Tem swem kosztem wojujmy ich już, nie poborem.
Przyznam się, by się było domyśliło tego
Dawniej, nie dziś dopiero, aż do czternastego
Poboru pozwoliłbym był sam wojnę służyć,
A z drugimi zarówno jej niewczasu użyć.
I zbrojaby mi beła nie tak zadrzewiała(s),
Jak teraz, co przez długi czas próżno leżała,
A przecię się jej muszę do czysta docierać.
Więc z poborów, com dawał, mógłbym był nazbierać
Już cokolwiek, a lepiej było, niźli czyje
Skarby mnożyć, niż cudze ubogacać stryje.
Lecz i teraz ponieważ takoweście wojska
Zebrali, których nasza doznała też wioska,
Obiecuję, że przecię na tamtę szarańczę
Nie zostawię [5] was i współ o brzydkie pohańce

[1] ‚narzekania przeklinania' rps. [2] ‚niezapominania' rps.
[3] ‚zmyśliwszy' rps. [4] ‚Coiorze' rps. [5] ‚Nie zostanę' rps.

Gotówem się, jako kto, nie z strachem uderzyć;
Podźcie tylko, doznacie, nie chcecie-li wierzyć.
Ale snadź was, mówicie, na takie zbieranie
Przymuszają wolności z nas naszych ździeranie[1],
Przymuszają praktyki jakieś potajemne
I postępki zwierzchności naszej nieforemne;
Którym — poszczęść wam Boże — chcecie to zabieżeć,
A dalej w tak gnuśnym śnie i błędzie nie leżeć.
— Słuszna, prawda, przyczyna, a nad insze prawie;
Tej samej zabiegajcie, możecie-li, sprawie.
Przyznawam i jużem rzekł w wierszu wyższym mało,
Że się siła przodków swych cnych spraw pomijało.
Ba, jeszczeby mi trzeba i więcej przyłożyć,
W czym się nam dojść nie dzieje. Ale jeśli pożyć
Ociętnego[2] kamienia trudno i żelazem
Ostrem, a cóż ołowem: boję się, z swym razem
Żeć upaszem[3]. Już to wam, coście napoczęli,
Poruczam, Bóg wam pomóż, abyście kończyli.
Po prawdzieć było dawno w tem się wam przestrzegać,
A nie dać się tak barzo tej iskrze rozżegać,
Którą teraz dopiero, kiedy już płomieniem
Pali, ugasić chcecie, ale pod wątpieniem;
Bo i przystąpić nie da, chyba salamandry
Tam widzę nieszczęśliwe, którym gdy w zanadry
Tego ognia włożono z rozpuszczonem złotem,
Nie pomniąc, że ich da Bóg, sparzy to na potem,
Zdadzą się sobie piękne i niepospolite
Bestye, a snadź droższe, niżli [z] złota lite;
Jednak pomnicie, jeśli da ich wam Bóg pożyć,
Z salamandry jej zmazy ogniem więc chędożyć.
A teraz choć nierychło, jednak w chwilę szczęsną
To, coście przedsię wzięli, nagradzajcie śpieszną
I zgodliwą, co większa, sprawą popierając,
Pewni wygrać, słusznych się rzeczy dopierając.
Ale jeśli, jak przedtem, chociaż nie tak ludny
Okół był, a przecię weń przystęp nam był trudny,

[1] ‚obieranie' rps. [2] Ociętny — twardy.
[3] Upaszować — powiedzieć pasz! (w kartach), ustąpić, dać za wygraną, nic nie wskórać.

I teraz w więtszej gęstwie nie będę miał miejsca,
Domowy, choć nie nowych, rzeczy wynaleźca,
Jednak dawnych poprawy pilnie żądający,
A za bogatym nigdy [1] się nie udający,
Więc przez kartę to, co mi rozum każe, piszę;
Jeśli się śmiać będziecie, za [2] też nie usłyszę.
Bóg początek wszystkiemu, temuż swe zamysły
Poruczcie wprzód, a proście, by na dobre wyszły.
Potem Bogarodzicę śpiewajcie bez sromu;
Stąd poznacie, komu Bóg wodzem jest, a komu
Djabeł we łbie hetmani, bo ten tego hasła
Nie wymówi, w kim wiara z myślą prawą zgasła.
Tychże się wystrzegajcie, bo acz na opoce
Twardej zbór Pański stoi, ale też szeroce
Nie dajcie się kaplicy szatańskiej rozciągać.
Ma on też czasem wolność i znaczonych siągać,
A znienagła fundament sobie założywszy,
Czyni więc szwank pośledni gorszy, niżli pierwszy.
Jeśli zaś — jakoż tak wiem — co też nie bez ciemnej
Zasadzki dziać się musi i łapki tajemnej,
Przechodzi w naszym zbiorze zepsowaną górę
Rada i moc, co rychlejże takową dziurę
Zatykajcie rozumem, któregom was pewny,
Ponieważ zaczęliście ten akt tak chwalebny,
A nie ćmicie nadzieje sobie tym rokoszem;
Tak drogich potraw szkoda farbować krokoszem.
Bo to nie Tatary te, które [3] Polak bije,
Ale tu i w Polaku śmiertny [4] się jad skryje;
Przeto opyt stateczny, czem kto tchnie, uczyńcie,
A nie za kożdym się, kto słów farbownych [5], chyńcie.
Bo co wiedzieć, jakim się tu kto duchem rzucił:
By jedno nie Antychryst już się to ocucił!
Dalej — acz mnie już k temu prywata przywodzi,
Bo już naonczas trzeba sprzętać, co się rodzi —
Nie bawcie się onemi daremnemi woty,
Gdyż nie każdy będzie miał tak wiele ochoty

[1] ‚niyda‘ rps. [2] za — może. [3] ‚kto Polak bije‘ rps.
[4] ‚śmiertelny‘ rps. [5] ‚farbowanych‘ rps.

A glejtu trwać tak długo, aże odwotują,
A owdzie jedni drugich sentencye psują.
Z tego rośnie nienawiśń, acz[1] nie ze wszystkiego,
Zaczem końca trzeba się, bywa, bać brzydkiego.
Ale wy, coście tego autormi[2] oporu
Przy wolnościach i w kupie tak wielkiego zbioru,
Napisawszy zdanie swe i ekspostulaty,
Czego ojczyzna pragnie, na potem prywaty
Zachowawszy — nie zginieć nic twego w wolności,
A zasług rychlej dojdziesz, prosząc już w jedności —
Przeczytajcież[3] to z kartek, a co gani rzesza
Z słusznych przyczyn, to zmazać: niech rzeczy nie miesza.
Bo gdy na samę wolność a na rząd koronny
I bezpieczeństwo będzie ten wasz rokosz skłonny,
Nie wtrącając nic prywat, dawszy pokój wierze,
Niechaj ta chocia w dawnej jeszcze stoi mierze.
Rozumiem, iże na to łatwie pozwolicie.
Pospolicie, co im wy zwierzchni przełożycie,
Toż uczyni[ą]ć dla rządu przeciw swowolności.
Nie wotując, jaki[ej] grzech który surowości
Potrzebuje, dwu osób podać braciej w oczy:
Któregoż chcą, niech karzą, jak chcą[4], kto wykroczy.
A ów wasz, co go siła macie, lud służebny,
Jeśli k[5] ochronie zdrowia wam zda się potrzebny,
Tak mniemam, że tylko tam [z] strony odwojennej
Temu zjazdowi trzeba strażej osadzonej.
Sami w zgodzie siędziecie radzić o Koronie;
Niechajże hufce stoją za wami po stronie,
Aby tym, którym trzeba słyszeć, co się dzieje,
Wolny był zawsze przystęp, kiedy kto przyśpieje.
To już tak [z] strony wotów zda się sposób łacny.
Ale i to i insze w wasz rozsądek zacny
Podaje się, panowie, a ja dalej prawię,
Nie rzekę tego w kole, co teraz odprawię,
A ojczyzna nieboga z tego obnażona
Tak przez syny niezbożne, jako przez patrona.

[1] ‚asz' rps. [2] ‚autorem' rps. [3] ‚przeczitaiczieszʻ rps.
[4] ‚karze, jak chceʻ rps. [5] ‚kuʻ rps.

Nie tylkobym rzecznikiem ja niedoskonałym
Jej był, lecz i wy wszyscy w tem kole niemałem
Długo spólne namowy pono zabawicie,
Niżci krzywdy i skargi wszystkie objawicie.
Tam jej jednak dla Boga pocieszcie niebogi,
Szczyrze się za jej wszystkie zastawcie ułogi;
Aby nam z wami na tem i pół roku strawić,
Nie zaniechajmy prze Bóg w swą rezę jej wprawić.
Gdyż jako sława z przodków potomstwu zostawa
I zaś się do drugiego przez ręce podawa,
Tak o większą obiedę[1] i bezpieczność dzieci
Przychodzą, gdy ojczysta sława z nich obleci
Prze ich sprawy nichczemne. Tego i my strzeżmy,
By zrzucić tę osławę, w której już jesteśmy,
A sprawiedliwość matce z siebie udziałajmy,
Która ta jest: co czyje, to temu oddajmy,
[A] co przez radę możem odprawić w tem szczerze.
I cnotliwie się rządźmy, a jeśli kto gmerze
W jej wolnościach i państwie tak rozrzutnie, żeby
Nieprzyjacielskiej przyszło użyć z nim potrzeby,
Wypowiedzieć mu przyjaźń i przymierze zrzucić,
A mocą go za morskie aż wody zarzucić,
Choć nad przodki nic nie mieć za morzem pod mocą,
Ale jak oni mieli południe z północą,
I zachód morzem sobie roznem ograniczyć;
Wszak więcej, niż przodkowie, możem sum naliczyć,
A z nimi, jak w więzieniu, siedziemy pod strachem;
Wżdy się też kiedy ujrzym pod płóciennym dachem,
A tych jarzem, które nam na szyję gotują
I postronni i swoi, niech sami skosztują.
O te własności, drogą krwią hojnie oblane
Przodków naszych, dziś ni przecz ni zacz oddalone,
Wznoszą rogi, nie wiemy[2], od czyjej odtuchy,
O czem już pospolite są wszystkim osłuchy.
To, jako oddalono, tak trzeba przywrócić;
Pomnicie swoję pieczą tam pilno obrócić.
Oto skarby ojczyste dotąd zachowane,
Nie wiecie, jako z jamy[3] są podobywane?

[1] Obida — wstręt, obrzydzenie. [2] ‚niewinni' rps. [3] ‚sami' rps.

Słuchać ci by z nich liczby tego, czyjej[1] ręki
Zamki były, i słuszne uczynić mu dzięki;
A dalej, aby potem chowano ich sporzej,
Zlecić to po dawne[mu] władzej podkomorzej.
Pobór zasię i czwarta część w wysłudze danych
Koronnych dóbr, ba, rzekę lepiej, poprzedanych,
Za co miał bywać żołnierz w pogranicznej stronie
Kwoli prędszej przeciwko pogaństwu obronie,
Wyszło-li też to wszystko na on tysiąc koni
Żołnierza, co to wrzkomo nas więc co rok broni,
Ale nie dłużej stoi na polu obozem,
Jedno, póki nie zemkną do gumien ze zbożem,
Dobrzeby się z szafarzmi tymi porachować,
A co z swych przyłożyli, wrócić i dziękować.
Lecz też resztę niech wrócą, jeśli jaka zbyła,
[A] zda mi się, żeby i ekspens przenosiła.
Dalej zaś niech rząd lepszy odtąd się tu dzieje,
Niech wżdy Polska, jak zwykła, po szkodzie zmędrzeje;
Bo gdyby [nie] na prażno dawano te grosze,
Dobrzeby co rok dawać w spólny skarb po trosze,
Żeby podczas potrzeby, która często bywa,
Nie zastawiać klejnotów, bo lichwy przybywa.
Zebrałby wielkie wojsko, płacąc mu na nowe,
I do każdej potrzeby byłoby gotowe.
Lecz gdy zasłużonego w królewszczyźnie czekać
Przyjdzie mu, przyjdzie też więc często z nim narzekać.
Toby się tego uszło, mając sposób taki,
U pogaństw[a] do nas tu zarosłyby szlaki.
Nuż owi naszy księża — Boże odpuść! — tłuści,
Ba, i kościół niech mi [tych] kilka słów odpuści.
Do słuszności się mówi, bo więcej dóbr mają,
Niż panowie z koronną (*s*): niech też więcej dają
Do tej spólnej karbony; dosyćby w połowie
W dobrym rządzie mieć mogli księża prałatowie.
Już na to nie nacieram, by wojnie służyli,
Ale też dyskrecyej niechajby użyli
Nad strapioną ojczyzną, jej się synmi chlubiąc,
A na[s] zbytnie[2] z wnętrzności i z skóry nie skubiąc.

[1] ‚w cziiey' rps. [2] ‚zbytniey' rps.

Odkupiełby się drugi wszystkiem, co mieć może,
By ojczyznę szwank potkać miał, czego strzeż, Boże!
Boby się i gałęziom dostało przy drzewu,
Nie przepuści niewola tłustemu czerewu.
Acz ci o tem inaczej zastarzałe wargi
Rozumieją i głosem każą[1] księdza Skargi.
I wszyscy w tej regule, jako i on, tacy:
Chcąć tu prawo dowodzić, jak niegdy Krzyżacy,
A wieręby niezdrowo wam na tych rokoszach
Tak też o nich poradzić, jak o Krzyżonoszach.
Więc dalej idąc jeszcze, wolnym rzekę głosem,
Bo, póki na pniu stoję, tegoż pola kłosem:
To mieć macie w baczeniu, by owe praktyki,
Które nam dotąd stroją, i śmiertelne wniki
Były teraz złamane, a ich wiadukowie[2]
Z uprzejmości karani niech będą na głowie.
Szkoda niegdy Rzymiany w wolnościach potkała,
Kiedy pospolita rzecz starszym pochlebiała,
A za ich półmiskami i zdradnymi dary
Udali się, zmniejszono w wolnościach [im] miary,
Aż drugiemu *tribunus* porwał gwałtem córę —
Strzeżmy się: tać to wolność nasza, o tej skórę
Dziś idzie — to[4] natenczas zmarłą na ramiona
Ociec wziąwszy, wołał tak: »Wolność nam[3] zgwałcona!«
Tem poruszył pospólstwo[5], że się zastawieli
Przeciw rajcom, tak wolność w swą rezę wprawieli.
Dziękujcie i wy temu, który na swe ramię
Wziął córkę swej ojczyzny, wam potem dał znamię
I zgwałconą, abyście przeciw zdradnym rajcom
Spólnie szli, jak przeciwko spólnym winowajcom.
Dziękujcie i pomóżcie mu, aby na lata
Potomne jego sława i wasza u świata
Słyszna była; niech więcej praktyk tu nie kręci,
Nie miejcie k temu, kto też ku wam nie ma chęci.
Albo też jeśli będzie chciał iść owym strychem
Rzekąc, że »rad uczynię te rzeczy, którychem

[1] ‚każą księgi księdza Skargi' rps.
[2] wiaduk — świadom, znawca. [3] ‚nasza' rps.
[4] ‚bo' rps. [5] ‚poselstwo' rps.

Dotąd prze niesposobne czasy nie uczynił«,
Niechże wyda te, których by przyczynę winił,
A dalej niech zarzuci wszystkie głupie rady,
Nie bawiąc cudzoziemskiej przy sobie zawady,
A wiarę, prawdę mówiąc, niechaj nam uiści.
Ta[k] ku naprawie przydzie[1], ujdzie nienawiści.
Zaczem mu tak kaweczon lub wędzidło wolne
Sprawiwszy[2] i państwo w zad oddawszy spokojne,
Jak przedtem, znowu w lepszej zgodzie uczynicie,
Rządu na się lepszego samych przyczynicie[3].
Uspokójcie niesnaski, w klubę wprawcie prawa,
Niech sądowa sejmów nam nie trudni zabawa,
Ani wnoszenie prywat; niech zwyczajem dawnym
Bierze, kto czego godzien, tak z tytułem sławnym.
Targi niechaj przestaną o dobra koronne:
Rychlej, co żywo, będzie do zasługi skłonne.
A tak sejmy o samej obronie ojczyzny
Trawić będzie i z panem senat w cnoty żyzny,
Że za czasem da Bóg nam lub naszym potomnym
Być w pokoju na postrach nieżycznym postronnym.
Lecz nam do tej obrony i to pożyteczna,
Do czego bodaj i w was była chęć stateczna,
Abyście, macie-li co dobrze postanowić,
Pomnieli przy inszych też rzeczach to odnowić,
Co za lat przeszłych było u ojców za święte,
Aby stąd wykorzenić precz zbytki przeklęte,
Które tak górę wzięły, że przeciw naturze
Sami się jemy w brzuchu nienatkanej dziurze.
Bo na co z niego albo z poddanego siły
Występując, i z wieku więcej mu[4] robiły,
To mu mało do brzucha, a nierzkąc, by schować
Z dochodów co, lecz i chłop, który go ratować
Zwykł był w pracej, tego dla nowodworskiej sprawy
Przedać musi, a płacić w żołądek potrawy.

[1] ‚przydzie państwo' rps. [2] ‚sprawnoszczy' rps.
[3] ‚Rządu zaś na się samych lepszego przyczynicie' rps.
[4] ‚Występuiączy z wieku więczim' rps.

Nie stało tego: ali[1] i [z] swojej spłachcinki[2],
Z podwórza drugi wymnie na nowe papinki.
Potem się i ostatek pewnie nie wysiedzi;
A jakoż nie miał przedać? Ano źli sąsiedzi
Niec chcieli mu i bydłu pozwolić wygonu;
Bogdaj nikt z nimi dobry nie miał i zagonu!
A to wżdy się tem pomścił nad nimi swojego,
Że im za to nabawiał samsiada srogiego.
Aleć już sam wszystko spił, nie ma nic na goli[3]
I tak prawie sam się zjadł, bo jest jak w niewoli
To[li] do tego zbytki nacye przywiodą,
Że w naturze człowieczej nieczłowieczą wiodą.
A rzekszy już o nędznych, którzy nic nie mają,
Rzekę i do was, panów; lecz iż tam jadają
Ci, co już swe stracili i darmo się żywią,
Podobno na tę wierszów kielka gębę skrzywią.
Iż piszę o skromności, a to ich niewola,
Bo gdy się wymiecie ich, nie przymuje rola.
O was ja tak rozumiem, iżebyście radzi
Tych zbytków umniejszyli i proznej czeladzi;
Jedno, iż to w obyczaj weszło pospolity,
Że leda kto da obiad w półmiski sowity,
Leda kto na czci winem goście uczęstuje,
Leda kto barwę sługom jedwabną sprawuje,
Przeto wam zacnym, by znać wśród kokoszy dudka,
Do jeszcze większych utrat roście stąd pobudka.
Ale iż wam na przepych leda kto tak żyje,
To samo, że leda kto, niech was z tego zbije,
A ujźrycie, kiedy to od siebie poczniecie,
Że ich zaś i na skromne życie pociągnięcie.
To sobie, chociażeście panowie, dochody
Rozmnożycie i mniejszy [nie] przyjdą o szkody;
Bo ujźrawszy, iże pan w prostej idzie szacie,
Pewnie się nie ukaże podlejszy w bławacie.
A gdzieby też zechcieli nad was się nastrożyć,
Nie mogą wżdy tak barzo, jako wy, podrożyć.

[1] ‚ale' rps. [2] spłachcinka — kawałek roli.
[3] gola — golizna, miejsce otwarte; na goli — na widoku.

Bo ich [i] krócej będzie i na mniejsze zgraje
Rozchód ich; lecz i oni radzi te zwyczaje
Pozwolą wziąć, jedno to podajcie przykładem.
Wspomni kożdy, jak chadzał dziad jego z pradziadem.
Wiem, że się nie doczyta i z pamięci dowie,
By tak rozrzutnie mieli żyć naszy przodkowie;
A jeśli się dziś o nich sprawami zciężemy,
Tedyć ich naśladując, barziej się uczymy.
Na co kiedy, jakom rzekł, wszyscy się udacie,
A z przykładem i prawem drugim to podacie,
Naprzód pychę zgubicie, przeciwnicę Bożą,
A potem te pieniądze, które dziś wywożą,
Łupiąc nas, cudzoziemcy w różne świata strony,
Zostaną na pożytek i wasz i Korony.
A przecię tańsze będą i rzeczy jedwabne
I jeżdżone [1], bo wszystkim państwom nie tak sprawne,
Jako nam są; zaczem ich do nas muszą zbywać
Handlerze, a my im targi będziem ustawywać.
Tu już koniec swojego czyńcie rozumienia,
A przytem Boga proszę, by do zjednoczenia
Serc waszych [i] skończenia myśli przedsięwziętych
Duch jego był powodem i modlitwy świętych.
Bo jeśli się, strzeż Boże, rozjedziemy zniszczem,
Wieczną sobie niewolą i niesławę ziszczem:
Haman, pychą odęty [2], wyleciałby [w] górę!
Przeto zgody pilnujcie, komu rest o skórę.
Nakoniec rozjeżdżając się już ku domowi,
Zostawcie, jak był zwyczaj, na pomoc królowi
Senatory cnotliwe kwoli spólnej radzie,
Co sejm insze, a liczbę niech czynią gromadzie
Sejmowej, co za swego sprawieli też rządu:
Jeśli źle, surowego nie odwłaczać sądu;
Tak jeszcze, da Bóg, możem być przykładem komu
W rządzie. — Jużem wszystko rzekł, co znać i z ukłonu.

[1] ‚iezdzłone‘ rps. Odczytanie zresztą niezupełnie pewne z powodu, że przepisywacz wyraz poprawiał, a przez to tylko rzecz zagmatwał i utrudnił odczytanie. — Rzeczy jeżdżone — powozy, karety?

[2] ‚wzdęty‘ rps.

Pieśń rokoszan z r. 1606.

(Z oryginału w rękopisie nr. 1047 Bibioteki Akademii Umiejętności).

Wydał

Zdzisław Jachimecki.

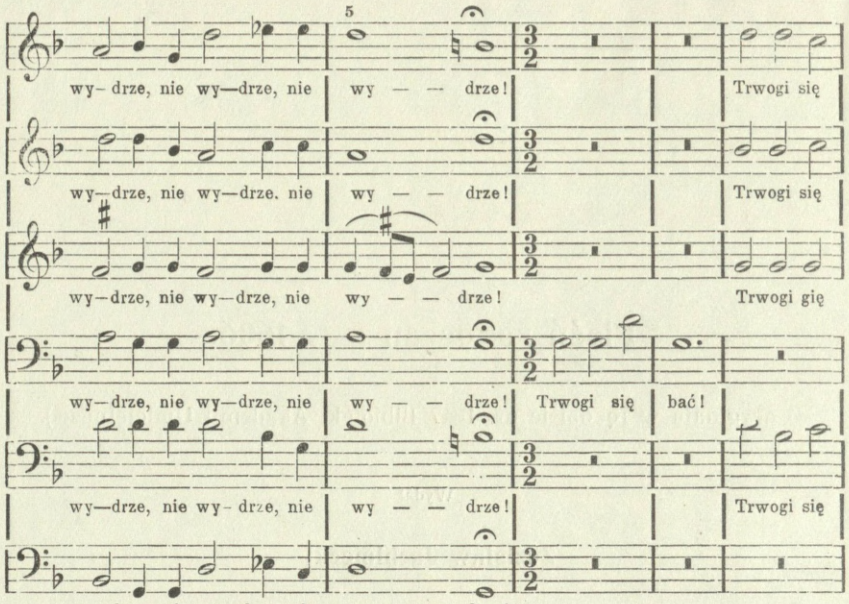
5
wy- drze, nie wy—drze, nie wy — — drze! Trwogi się
wy—drze, nie wy—drze, nie wy — — drze! Trwogi się
wy—drze, nie wy—drze, nie wy — — drze! Trwogi gię
wy—drze, nie wy—drze, nie wy — — drze! Trwogi się bać!
wy—drze, nie wy- drze, nie wy — — drze! Trwogi się
wy—drze, nie wy- drze, nie wy — — drze!

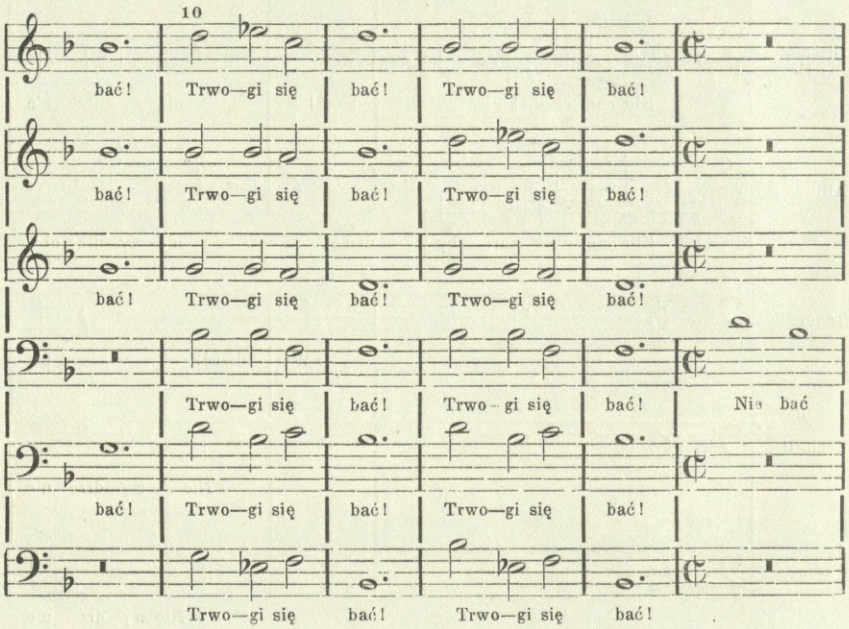
10
bać! Trwo—gi się bać! Trwo—gi się bać!
bać! Trwo—gi się bać! Trwo—gi się bać!
bać! Trwo—gi się bać! Trwo—gi się bać!
Trwo—gi się bać! Trwo—gi się bać! Nie bać
bać! Trwo—gi się bać! Trwo—gi się bać!
Trwo—gi się bać! Trwo—gi się bać!

15
Nic nie bać! Moc na moc!
Nie bać! Moc na moc
Nie nie bać! Moc na moc,
nie bać! Więc mocy! Moc na moc,
Nie bać, nie bać! Moc na moc,
Nie bać! Moc na moc,

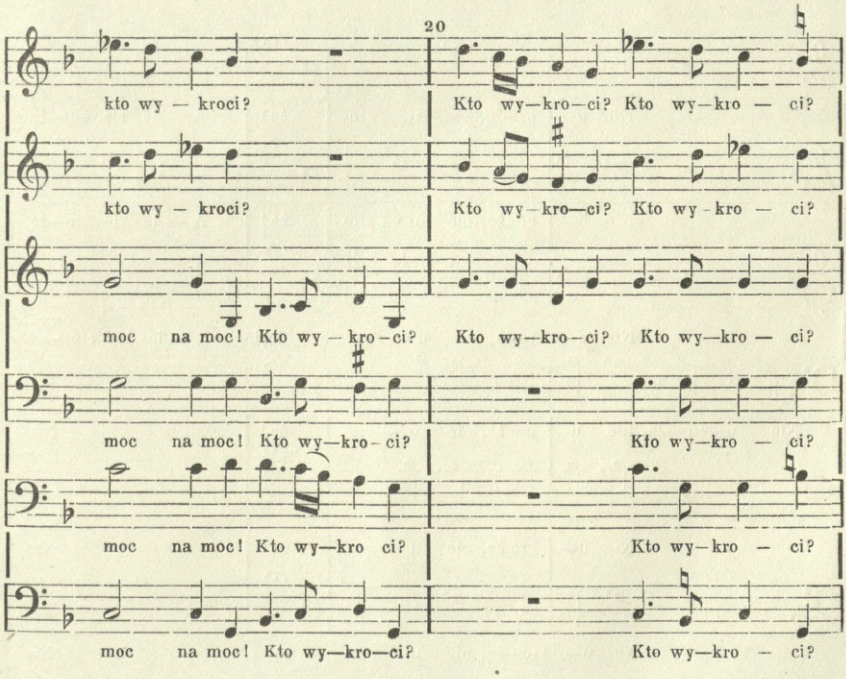
20
kto wy — kroci? Kto wy—kro—ci? Kto wy—kro — ci?
kto wy — kroci? Kto wy—kro—ci? Kto wy-kro — ci?
moc na moc! Kto wy — kro—ci? Kto wy—kro—ci? Kto wy—kro — ci?
moc na moc! Kto wy—kro- ci? Kto wy—kro — ci?
moc na moc! Kto wy—kro ci? Kto wy—kro — ci?
moc na moc! Kto wy—kro—ci? Kto wy—kro — ci?

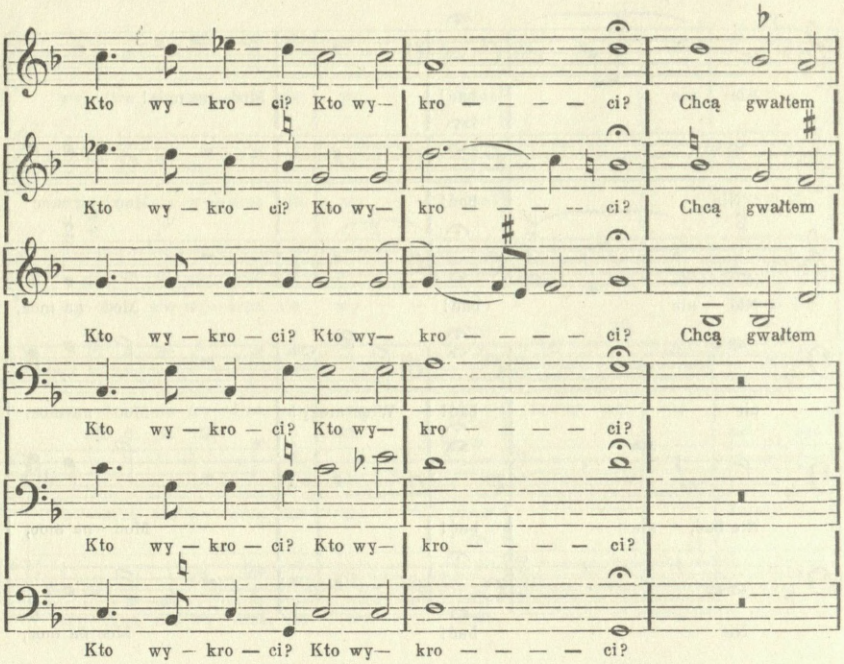
Kto wy — kro — ci? Kto wy— kro — — — — ci? Chcą gwałtem
Kto wy — kro — ci? Kto wy— kro — — — — ci? Chcą gwałtem
Kto wy — kro — ci? Kto wy— kro — — — — ci? Chcą gwałtem
Kto wy — kro — ci? Kto wy— kro — — — — ci?
Kto wy — kro — ci? Kto wy— kro — — — — ci?
Kto wy — kro — ci? Kto wy— kro — — — — ci?

25
Nie u— gro-żą, nie u — gro- żą! A — le się sro—żą
Nie u— gro-żą, nie u — gro- żą! A — le się sro—żą
Nie u— gro-żą, nie u — gro- żą! A — le się sro — żą
Nie u—gro—żą, nie u- gro-żą, nie u — gro- żą! Nic
Nie u— gro-żą, nie u — gro- żą! Nic
Nie u— gro—żą, nie u — gro- żą! Nic

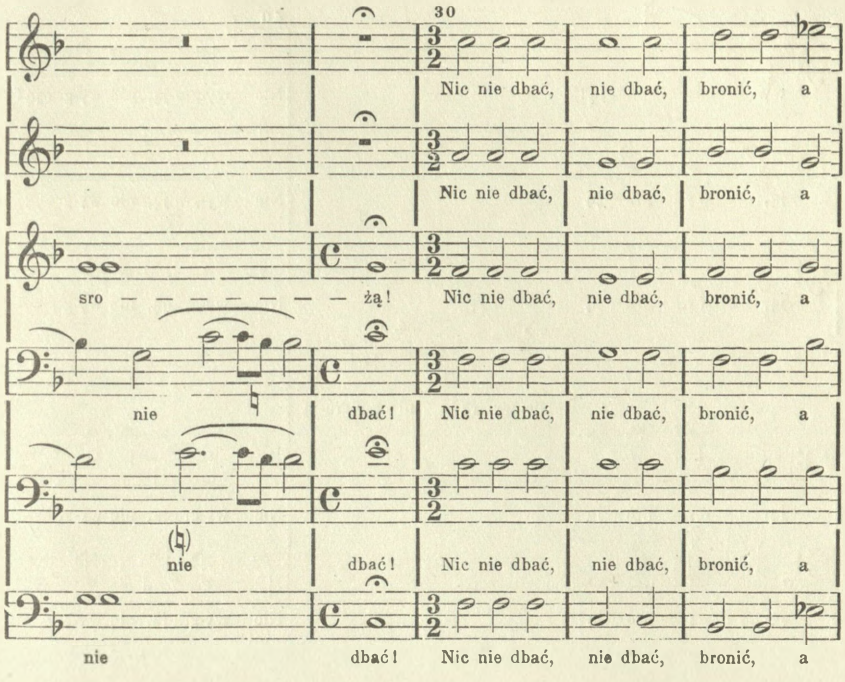
30
Nic nie dbać, nie dbać, bronić, a
Nic nie dbać, nie dbać, bronić, a
sro — — — — — — — żą! Nic nie dbać, nie dbać, bronić, a
nie dbać! Nic nie dbać, nie dbać, bronić, a
nie dbać! Nic nie dbać, nie dbać, bronić, a
nie dbać! Nic nie dbać, nie dbać, bronić, a

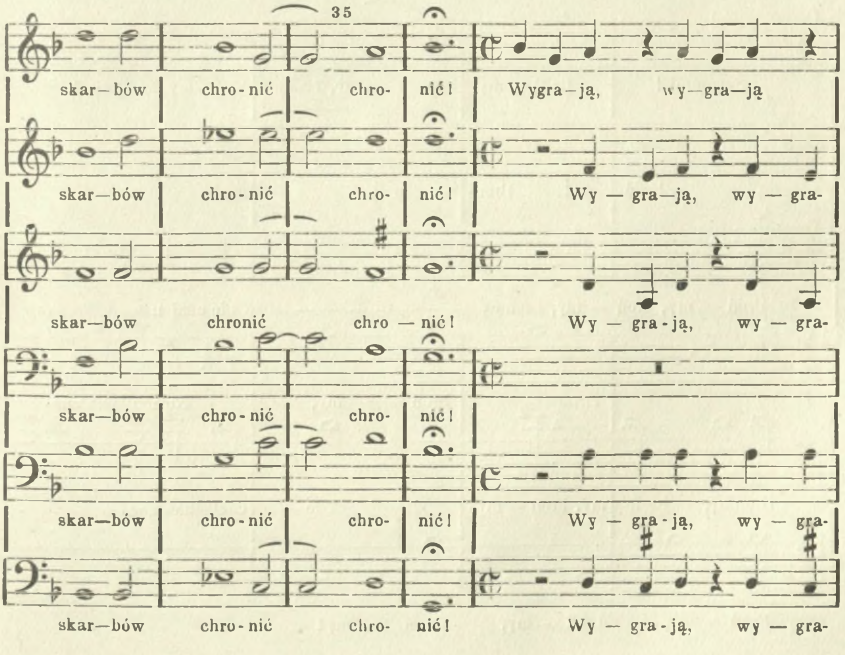
35
skar—bów chro-nić chro- nić! Wygra—ją, wy—gra—ją
skar—bów chro-nić chro- nić! Wy — gra—ją, wy — gra-
skar—bów chronić chro — nić! Wy — gra-ją, wy — gra-
skar—bów chro-nić chro- nić!
skar—bów chro-nić chro- nić! Wy — gra-ją, wy — gra-
skar—bów chro-nić chro- nić! Wy — gra-ją, wy — gra-

40
wy — gra — — ją!
Nie wy-gra-ją, nie wy-gra-ją!
ją, wy — gra—ją
Nie wy-gra-ją, nie wy-gra-ją!
ją, wy — gra—ją
Nie wy-gra-ją, nie wy-gra-ją!
Nie wy-gra-ją nie wy-gra-ją
ją, wy _ gra—ją
Nie wy-gra-ją, nie wy-gra-ją!
ją, wy — gra—ją!
Nie wy-gra-ją, nie wy-gra-ją!

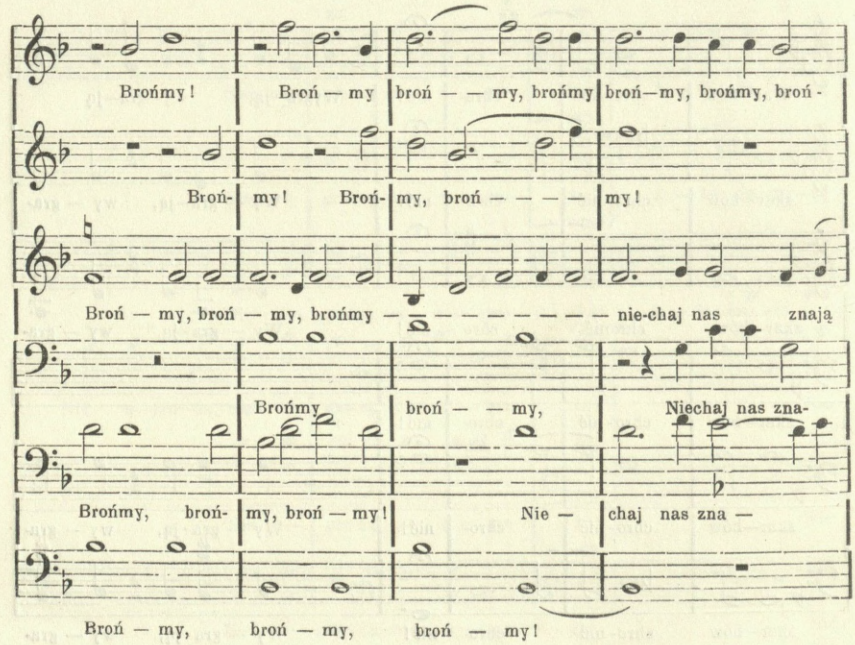
Brońmy!
Broń — my
broń — — my, brońmy
broń—my, brońmy, broń-
Broń- my!
Broń- my, broń — — — — my!
Broń — my, broń — my, brońmy — — — — — — — — nie-chaj nas znają
Brońmy
broń — — my,
Niechaj nas zna-
Brońmy, broń-
my, broń — my!
Nie —
chaj nas zna —
Broń — my,
broń — my,
broń — my!

45
my, niechaj nas zna — ją! Nas nie—wie—le, a ich jest wie-
Niechaj nas zna — ją! Nas nie—wie—le, ich wie-
niechaj nas znają, zna — ją! Nas nie—wie—le, ich wie-
— — — —

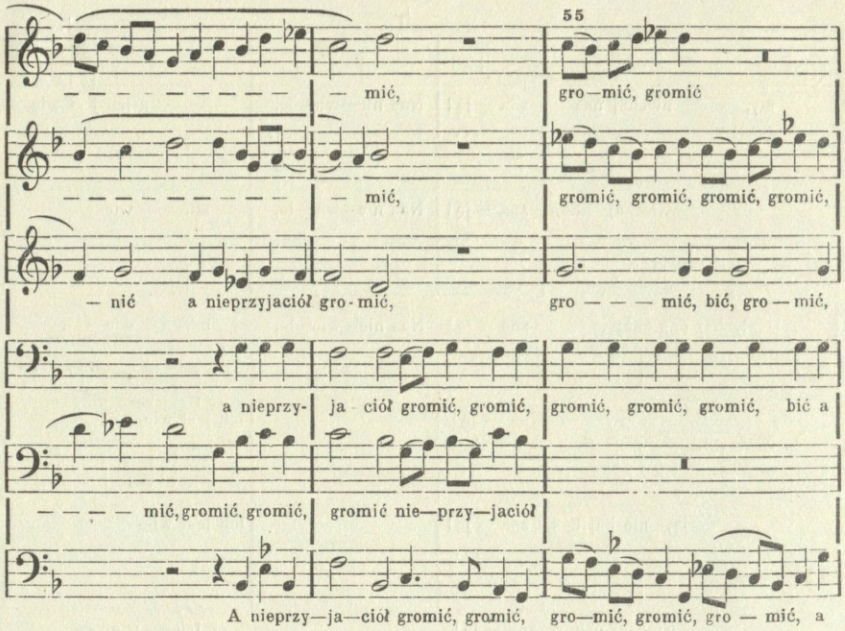
55
— mić, gro—mić, gromić
— mić, gromić, gromić, gromić, gromić,
— nić a nieprzyjaciół gro - mić, gro — — — mić, bić, gro — mić,
a nieprzy- ja ciół gromić, gromić, gromić, gromić, gromić, bić a
— — — mić, gromić. gromić, gromić nie—przy—jaciół
A nieprzy—ja—ciół gromić, gromić, gro—mić, gromić, gro — mić, a

57
gro — mić, gromić, gro- mić!
gro — mić, gro — mić, gromić, gro- mić!
bić, gro — — — — mić, gro—mić, gro — mić!
nie — przy — ja — — ciół gro- mić!
gro — — mić, gro- mić!
nie — przy — ja — — ciół gro — — — — — mić!

Uwagi krytyczne.

Na kilku sklejonych z sobą kartach papieru, stanowiących rodzaj długiej wstęgi, zapisano tę pieśń (hymn) rokoszan. Wstęgę tę wklejono do rękopisu, zawierającego akta rokoszu, dzisiaj rękopis nr. 1047 bibl. Akad. Um. w Krakowie, między kartami 176 a 178, jako karta 177. Zwyczajem ówczesnym spisano kolejno głos po głosie zabytku tego. Wydawnictwo nasze jest zebraniem ich w praktyczną formę partytury wokalnej. Trzyma się ono wiernie oryginału, zachowując w takcie całym jego wartości mensuralne, a redukując je do połowy w takcie o rytmie nieparzystym, uzupełniając jednak głosy akcydencyami, których nie potrzebował śpiewak z wieku siedemnastego, jako rzeczy zupełnie dla siebie jasnych, i poprawiając oczywiste pomyłki kopisty pieśni rokoszan. Dla wygody muzyka naszych czasów, odwykłego od używania kluczów *c*, przetransponowane zostały w wydawnictwie trzy głosy wyższe do kluczu wiolinowego, trzy zaś niższe do kluczu basowego; klucze oryginału zostały zaznaczone na początku każdego głosu. Poprawki i uzupełnienia zostały dokonane w następujących miejscach: takt 5: kasownik przy nucie *h* głosu najwyższego, zaznaczony w oryginale przy podobnej nucie tenoru drugiego; takt 12: discantus II ma w tym takcie w oryginale nuty *d c d*, tenor II nuty *c b c*, które odpowiednio zostały poprawione; w takcie 19-stym dwie szesnastkowe nuty drugiego tenoru *(semifusae)* są w oryginale ósemkami *(fusae)*; w takcie 20-stym trzecia nuta altu *d* została poprawiona z *g* oryginału; w takcie 22-gim wypadła z altu nuta wartości jednej *semibrevis (f)*, znajdująca się niepotrzebnie w oryginale przed właściwą nutą *g* z fermatą; w takcie 23-cim należało ze względu na takt poprzedni, gdzie w oryginale widnieje ♮, utrzymać har-

monię durową w pierwszym akordzie; w takcie 24-tym w tenorze pierwszym piątą nutę poprawiono z *b;* w takcie 24-tym drugą a w 25-tym czwartą nutę drugiego dyskantu poprawiono z *c;* w takcie 28-mym naznaczono błędnie w oryginale obie wiązane nuty drugiego tenoru jako *d c;* w takcie 34-tym dopisano słowo chronić pod wszystkimi głosami; w takcie 37-mym drugą nutę altu poprawiono z *g*, czwartą dyskantu w *b;* w takcie 38-mym zmieniono w drugim tenorze trzecią nutę z *e* na *d;* w takcie 51-szym brakuje w oryginale drugiej nuty *(d)* drugiego dyskantu i trzeciej nuty pierwszego tenoru, w następującym zaś takcie zachodzi to samo w alcie co do nuty siódmej; w takcie 54-tym należało dopisać pauzę 𝄽 w drugim dyskancie, nieuwzględnionej w oryginale; w takcie 55-tym pierwszą nutę pierwszego dyskantu poprawiono z *d.*

Bemole, krzyżyki i kasowniki, umieszczone przy nutach, odpowiadają oryginałowi, umieszczone zaś nad liniami nutowemi są akcydencyami, dodanemi przez wydawcę.

Inne szczegóły transkrypcyi, więc kilka dyssonujących zespołów głosów, odpowiadają zarówno oryginałowi, jak i samemu charakterowi impressyonistycznemu kompozycyi, będącej przedstawieniem wojowniczych nastrojów i scen.

Forma utworu tego nie rozwija się tematycznie, ani motywicznie. Jedynie zmiany tempa i rytmu wpływają na wyraziste odgraniczenie ustępów. Rytmiczne różnice dzielą pieśń rokoszan na 5 nierównych części: 5 𝄵 - 8½ - 16 𝄵 - 7½ - 21 𝄵. W częściach o takcie 𝄵 zachodzą mniejsze ustępy, także nierówno zbudowane, odgraniczone doskonałemi zawsze kadencyami, z wytrzymanemi nutami końcowemi. Różnice tempa i dynamiki muszą być uwzględnione przy wykonaniu tej kompozycyi. Nie wykluczając innego rodzaju interpretacyi, pozwalam sobie twierdzić, że charakter i rozwój kompozycyi wymagają rozpoczęcia jej w tempie poważnem *(andante* aż do *adagio),* które stopniowo przyśpieszane, winno dojść w taktach końcowych (50—57) do *allegro vivace,* dynamicznie zaś musiałoby się, przyjąwszy warunek poprzedni, potęgować siłę wykonania od *pianissimo* początkowego do końcowego *fortissimo,* zwracając uwagę na urozmaicenie dynamiczne w poszczególnych ustępach kompozycyi. Tenor pierwszy powinien występ swój w takcie 2-gim i 3-cim traktować jako rodzaj echa, więc *pianissimo, forte* wy-

konać hasło w takcie 6-stym i 7-mym, *pianissimo* znowuż hasło w takcie 14-stym; wszystkie dalsze pobudki tenoru pierwszego należy wykonać *forte*.

W nowszych czasach zajmowano się kilkakrotnie »Hymnem rokoszan Zebrzydowskiego«. Dzięki inicyatywie Józefa Szujskiego, który pierwszy zwrócił uwagę na ten zabytek, zajął się nim w roku 1877 ówczesny dyrektor krakowskiego Towarzystwa muzycznego, Stanisław Niedzielski i przerobiwszy go na cztery głosy(!), zaprodukował na jednym z koncertów historycznych tego roku. Teraźniejszy jego wydawca zajął się nim w r. 1908 w wykładach o muzyce polskiej i w książce p. t. »Wpływy włoskie w muzyce polskiej« str. 195 i nstp. Dr. A. Chybiński pisał o zabytku tym w »Przeglądzie muzycznym« r. 1911 nr. 1[1].

Cechy programowe kompozycyi tej i cały jej charakter muzyczno-illustracyjny jest echem stylu Clement Jannequina, którego *chansons* programowe o motywach wojennych *„La bataille“*, *„La guerre“* rozeszły się rychło po ukazaniu się w drukach Attaignanta (1529) szeroko po Europie i w Polsce znalazły wykonawców-transskryptorów w osobach autorów naszych wielkich Tabulatur organowych, Jana z Lublina w Kraśniku (1538—1546) i nieznanego autora Tabulatury z klasztoru św. Ducha w Krakowie (1548). W szeregu utworów podobnie jak i kompozycye Jannequina zamierzonych zajmuje Pieśń rokoszan wybitne miejsce dzięki swoistemu ujęciu i przeprowadzeniu tematu wojennego.

[1] Zapowiedziana na str. 116 podobizna, z powodu trudności natury technicznej musiała niestety odpaść. (P. W.)

Kraków w kwietniu 1916.

Wykaz imion własnych.

(Liczby oznaczają stronice, liczby z drobnemi cyframi przypiski pod tekstem).

m. — miasto; m-ko — miasteczko; rz. — rzeka; w. — wieś; z. — zamek; bp — biskup; kaszt. — kasztelan; ks. — ksiądz, książę; sta — starosta; stwo — starostwo; woj. — wojewoda.

Abigail 256.
Abraham patryarcha 270.
Absburk — z. Habsburg 18.
Achab, król żyd. 328.
Achates 254.
Achytofel 328.
Achilles 123, 233.
Achiwczykowie 292.
Aegaeum mare 238.
Afryka 56, 326.
Afrykanowie (Scypionowie) 57.
Aga — Agamemnon 233, 234.
Aglaus 122.
Agrygent — m. na Sycylii 297.
Ajaks 258.
Akwilony (północ) 72, 142.
Albertusy 365.
Alekto 24, 348.
Aman, zob. Haman.
Amazony 258.
Ameryka 56.
Amfion 50.
Amphipolitae — mieszkańcy m. Amfipolis w Macedonii 292.
Anchizes 57.
Anglia 98.
Anglik 58.
Anglikowie, Anglowie 29, 300.
Anna, siostra Zygmunta III 46.
Annibal, zob. Hannibal.
Antissaei — mieszkańcy m. Antissa na Lesbos 292.
Antoniusz tryumwir 259.
Antychryst 368.
Antyochus, król syr. 201, 328.
Apollo 122, 272, 304.
Appius Klaudius 154_1.
Arabczycy 323.
Arabin 258, 306.
Argo (okręt) 100.
Argus 120.
Aristaeus 123.
Arpinas — z Arpinum, zob. Cicero.
Artakserkses, król grecki (!) 350.
Aryanie 189_8.
Arystydes 141.
Astraea 121.
Aswer, Ahaswer 256, 328.
Ateny 141, 142.
Athamas 121.
Attyla 259.
Austrya 88.
Awadyk — Awedyk, kupiec lwowski 109.

Awentyn, Awentyńskie pagórki (secesya ludu) 32, 348.
Azya 54, 56, 257, 326.

Bachus 108, 239, 259.
Baltazar, król babiloński 257.
Baranowski Wojciech, biskup kujawski, 107.
Batory Zygmunt, ks. siedmiogrodzki 94, 181_{10}.
— zob. Stefan B. król.
Baworowskie niwy 49.
Bączalski Seweryn 329.
Belgium 94.
Belial 213, 265, 270.
Bellerophontes 120.
Bellona 124, 134, 259, 278, 281, 313.
Benjamińczyk — z pokolenia Benjamin 294.
Biały Kamień (Weissenstein) — z. w Inflantach 28, 312.
biecki pan, zob. Branicki Jan.
Bisurmańczycy 323.
Błażewski Marcin 156.
Bobola Jędrzej, podkomorzy król. 11_2, 79, 80, 85, 305, 361.
«Bogarodzica» pieśń 368.
Bocskaj Stefan, ks. siedmiogrodzki, 94_2, 129, 181.
Bolek 11_3.
Boleslai, zob. Bolesławy.
Bolesław Chrobry 63.
— Śmiały 20.
Bolesławiec stwo 179_5.
Bolesławy 358.
Bootes — Wielka Niedźwiedzica, Wóz, północ, Moskwa 349.
Boreas 138.
bracławski woj., zob. Zbaraski Janusz ks.
Brandeburczycy 360.
Brandys 88.
Branicki Jan, kaszt. biecki, 78_1, 79.
Brodnica stwo 46.
Broniewski Marcin 9, 87.
Brutus 151, 185_4.
brzeski woj., zob. Działyński Michał.
Brzeżany m. 272.
Budzyn m. 259.
Byczyna m. 49, 359.

Capaneus 121.
Carogród m. 314.
Cassius 185_4.
Catilina, zob. Katylina.
Cecora w. 161, 317, 366.
Cerber 50, 125.
Ceres 259, 314.
Ceteg, Cethegus 54, 120.
Cezar Juliusz 140, 205, 259, 326.
Chalcydejczycy 292.
Chanaan 327.
Chananejska ziemia 327.
chełmski podkomorzy, zob. Orzechowski Paweł.
Chimaera 120, 148.
Chios wyspa 292.
Chiron 57.
Chlebowski Wawrzyniec 256.
Chocim m. i z. 166.
Chodkiewicz Jan Karol, hetman w. lit. 231.
Cicero 32, 204.
Cilli Alessandro 346_1.
Clotho, zob. Kloto.
Corydon 117—122, 124.
Cracovia, zob. Kraków.
Cracoviae palatinus, zob. Zebrzydowski M.
Croezus, zob. Krezus.
Cymbrowie 201.
Czarna woda, morze Czarne 26, 150, 311, 323.
Czarnkowski 180_6.
Czech 4.
czechowski pan, zob. Ligęza Mikołaj.
Częstochowa klasztor 43.
Czupryna 284, 286.

Dacya, zob. Wołosza.
Damocles 122.
Daniecki Jan 131, 132.
Daniel prorok 258, 328.
Dawid, król żyd. 69, 151, 256, 288, 328.

Demokryt 140.
Derpt — Dorpat, m. w Inflantach 28.
Dyonizyusz Młodszy tyran 122, 288.
Dniepr rz. 265.
Dniestr, Niestr rz. 48, 62, 109, 157, 265, 311.
Dorohostajski Krzysztof Mikołaj, marszałek w. lit. 87.
Drohojowski Jan Tomasz, sta przemyski 181_2.
Dryady 38, 281.
Dudy stwo 180_4.
Dunaj rz. 48, 259.
Duńczyk, Duńczykowie 54, 323.
Dyanna 338.
Dymitr Samozwaniec 144.
Działyński Michał, woj. brzeski 23_2
Dźwina rz. 28, 312.

Egipcyanin 258.
Egipt 64.
Eliasz prorok 266.
Encelades 120.
Eneasz 57, 159.
Eolus 158.
Epimenides 118.
Epir 150.
Erato, jedna z Muz 280, 281.
Eris (kłótnia) 118.
Erynnis 24, 121.
Ester, 256, 328.
Estonia 8, 298_1, 358.
Etna 263.
Europa 56, 61, 259, 260.
— córka Agenora 175.
Euterpe, jedna z Muz 310, 314.
Euxinum, zob. Czarna woda.
Ewa, matka rodu ludzk. 67.
Ezechiasz prorok 340.
Ezop 208.

Faëton 38, 162.
Faunowie 38.
Febus 33, 158, 254, 261, 272, 347.
Felin — z. w Inflantach 28.
Filipów syn — Aleksander W. 25.
Finlandya 361.
Firlej 180_2.
— Henryk, referendarz kor. 84.
Firlejowie 11.
Firlejowski dom 231.
Florenczyk, zob. Machiawel.
Fortuna 55, 57.
Francuzi, Francuzowie 54, 57, 201, 295.
Francya, 64, 295.
ś. Frącka «konopna obrączka» — pasek ś. Franciszka, który mogły nosić także osoby świeckie; tak np. opasał w r. 1604 przybyły z Rzymu jenerał Bernardynów 9-letniego królewicza Władysława sznurkiem ś. Franciszka, 300.
Fulvia 185_5.

Galata 23.
Garwaski Stanisław, kaszt. płocki, 231.
Genewskie kości 30.
Germani, zob. Niemcy.
Getae, zob. Tatarzy.
Gomora 147.
Gonizaka, Gonzaga, Gonzagowie, Gowzaga, zob. Myszkowski Z.
Gorajski Adam, podkomorzy lubelski 9, 87.
Gostomski Hieronim, wojewoda pozn. 11_7, 34, 40, 43, 77, 83, 86, 88, 109, 361_1.
Gotowie 259.
Gólski Stanisław, woj. ruski 86, 109, 130.
Gracchus 120, 259.
Grachusowie 263.
Grachowe kości — Krakowe 131.
Grecy, Greczyn, Grek, Grekowie 55, 202, 206, 258, 311, 325, 348.
Grecya 54, 149, 153, 257, 258, 326.
Grochowski Stanisław ks. 346.
Gródek stwo 187_5.
Grudziądz stwo 181.
Grudziński Zygmunt, woj. rawski 86, 152_1.
Guzów w. 234, 279.
Gyges 122.

Haman 205, 256, 375.
Hannibal, Annibal 201, 258, 324.
Hektor 258, 299.
Helena (trojańska) 258.
Heliasz, zob. Eliasz.
Helikon 24.
Heliogabal 12.
Henryk Walezy, król pol. 98.
— IV, król fran. 98_2.
— VIII, król ang. 19_{16}, 29_2.
Heraklit 140.
Herburt Jan, chorąży lwowski, 87.
— Jan Szczęsny 178, 181_2, 233.
Herkules 58, 59.
Herostratus 54, 121.
Hester, zob. Ester.
Hetman polny, zob. Żółkiewski Stanisław.
Hieronymus, zob. Gostomski.
Hippo m 348.
Hiszpania 294.
Hispani, Hiszpanie, Hiszpanowie, Hiszpankowie 11_5, 57, 93, 96, 291, 293—295.
Homer 205.
Horwat 261.
Hymen — bożek małżeństwa 297.

Icarus 119.
Iłża — m-ko 309.
Iłżeckie lasy 130.
Indowie, Indus 122, 257.
Indya 58.
Inflantczycy 323.
Inflancka ziemia, Inflanty, Iflanty, Liwonia 3, 4, 49, 105, 200, 232, 260, 265, 311, 317, 349, 359, 361.
Ino 121.
Insubrowie 348.
Itali, zob. Włosi.
Italia, zob. Włochy.
Iuppiter 118, 119.
Izraelczykowie, Izraelici 294, 295.

Jagiełło 151, 262.
Jagiełłowa krew, plemię, zob. Zygmunt III.
Jakób patryarcha 29.
Jakób I Stuart, król ang. 98_4.
ś. Jan Chrzciciel 289.
Janczary 264.
Janowiec m-ko 128, 134, 151_2, 196_4, 197_2, 285_8, 309.
Jastrzębski Marcin 67, 68.
Jazon 100.
Jeremiasz, hospodar wołoski, 166.
Jerycho 69.
Jezuici, Jezuita, Jezuitowie 11_1, 20, 21, 34, 38, 85, 91—93, 97, 290, 291, 295, 304, 305.
Jędrzejów m-ko 142, 147, 148, 156, 286.
Jordan Spytek Wawrzyniec, kaszt. krak. 8_4.
Juliusz, zob. Cezar.
Juno bogini 48, 159.
Jurkowski Jan 47, 48.

Kaim 234.
Kaligula 25.
Kalwarya Zebrzydowska 182_5.
Kameny 128.
Kamień, zob. Biały Kamień.
Karmelici bosi 96_8.
Karol IX (Sudermański), król szwedzki, 28_1, 223, 227, 361.
Kartago m. 258, 325, 362.
Kaspijskie brzegi 50.
Kaszubi 323.
Katonowie 57.
Katylina 120, $185_{4,5}$, 259.
Kaukowie, zob. Tatarzy.
Kaurus (wiatr) 100.
Kazanowski Zygmunt, stakokenauski, 223.
Kazimierski Mikołaj 8_1.
Klemens VIII papież 29_1, 173_1.
Klio — jedna z Muz 300.
Klit (Klejtos) 25.
Kloto «Prządka» — jedna z 3 Mojr (Park) 100, 122.
Komorowscy 231.
Konarski Michał, kaszt. gdański, 11_7.
Koniecpolski Aleksander, woj. sieradzki, 86, 114.

Konstantyn W. 25.
Kozacy, Kozak 36, 281.
Kozienice stwo 181.
Krajewski Jan 272, 349, 350.
Krakowe bramy 49.
Krakowianie 338.
krakowski pan, zob. Ostrogski Janusz ks.
Kraków m. 12, 22, 39, 60, 81, 83, 131, 179_5, 337.
Krakusowy Hypokren 338.
Krassus 188_3.
Kraśniewskie pola — nieznane Słownikowi geogr. 48.
Krezus 123, 273, 301.
Królewiec m. 299.
Krym 263.
Kryski Feliks, referendarz kor., 11_7, 37—39.
Krzyżacy, Krzyżak, Krzyżonosze 54, 260, 372.
Kserkses 141.
Książ m-ko 89.
Kurcyusz 263, 343.
Kuryusz Dentatus 59.

Lach, Lachy, Lachowie 144, 200, 202, 239, 261.
Lacyum 238.
Lanckorona stwo $179_{4, 5}$.
Lanckorońscy 322.
Latosiński Józef 9.
Learchus 121.
Lech 47, 50, 53, 55, 60, 99, 155, 260, 288, 310, 323, 347.
Lemnos wyspa 26.
Licon 89.
Ligęza Mikołaj, kaszt. czchowski, 9_9, 86.
Ligęzowie 9, 11.
Likurgus 59.
Linderson 361.
Litwa 39, 54, 127.
Liwonia, zob. Inflanty.
Loreto — m. z domkiem N. Panny we Włoszech 43.
Lot 147.
Lublin m. 38, 41, 45, 357, 360, 361, 364.
Lubomirscy 232.
Lubomirski Joachim, sta dobczycki, 131.
— Sebastyan, hr. na Wiśniczu, kaszt. wojnicki, 86, 230.
Lucanus 203.
Ludusko — ? 24.
Lukrecya, żona Kollatyna, 151.
lwowski kaszt., zob. Żółkiewski Stanisław.

Łaszcz Piotr 47, 48, 87, 178.
Łobzów w. 12.
Łotwa (Inflanty) 45.
Łowicz (synod) 150.
Łubieński Stanisław 9_{15}.

Machiawel 301—303, 305, 309.
Machomet 341.
Maciejowscy 11.
Maciejowski Bernard, arcybisk. gnieźn. 73_4, 106.
Maksymilian arcyks. austr. 3, 27_2, 161,
Manasses, król judzki, 328.
Mantua m. 39, 89.
Mardocheus 256.
Margrabia, zob. Myszkowski Z.
Mars 27, 48, 50, 59, 62, 115, 118, 119, 124, 132, 134, 197, 202, 224, 259, 276, 277, 286, 314, 338, 347, 351.
Marsowie 201.
Marszałek wielki, zob. Myszkowski Z.
— — lit., zob. Dorohostajski K. M.
Marya arcyksiężna, matka królowej pol. Konstancyi, 11_3.
Maryna, carowa mosk., 145.
Matyas, zob. Pstrokoński Maciej.
Medus 122.
Menelaus 258.
Meryones 62.
Męciński Jędrzej 9.
Miaskowski Kasper 24, 60, 99, 147, 287_1, 296, 310, 347.
Michał Waleczny, hospodar wołoski, 160, 166.
Miecław, król pol. 358.
Mieszek Stary 289.

Międzybóż m-ko 272.
Mirów w. 43, 157.
Mniszech Jerzy, woj. sandomierski, 232_1, 299_2.
Mojżesz 174, 268.
Mopsus 117—122, 124.
Morawcowa dziewka 12.
Morski Stanisław 9.
Moschus, zob. Moskwicin.
Moskale 323.
Moskiewski, Moskwicin 39, 62, 144, 200, 239, 260, 359.
Moskwa 54, 105, 144, 146, 200, 207, 216, 233, 277, 312_5, 316, 324.
Multanin, Multani, Multanowie 261, 323, 324.
Multany 49.
Mus, zob. Myszkowski.
Muza, Muzy 24, 45_6, 48, 272, 282, 283, 350, 356.
Myszkowski Zygmunt, marszałek w. k. 2, 3, 4_3, 9, 11, 34, 36—40, 43, 45_6, 78, 83, 85, 88, 89, 101, 113, 156, 157, 168_1, 182_2, 187_5, 304, 360, 361.

Najady 281.
Nalewajko Semen 49, 161.
Narew — m. w Estonii 299.
Natan prorok 288.
Nazo, zob. Owidyus.
Nemesis 120.
Neptun 130, 158, 257.
Nero ces. rzym. 289, 290.
Nestor 57.
Niderlański naród 18.
Niemcy, Niemiec 22, 34, 54, 58, 63, 64, 85, 195, 200, 201, 236, 239, 254, 260, 358, 359.
Niemojewski Jakób 8.
Niestr, zob. Dniestr.
Nimfa, Nimfy 49, 351.
Nioba 143, 310.
Noe 25.
Norycki (styryjski) 28.
Nowy Świat (w Warszawie) 23.
Numa 59.
Numancya m. 258, 325.

Oleśnicki Mikołaj, kaszt. małogoski, 145, 146.
— Zbigniew, bp krak., 106, 155, 362.
Olimp 257.
Opatów m. 5.
Opoczno stwo 180_6.
Orfeus 50.
Orońsk w. 279.
Orwat, zob. Horwat.
Orzechowski Paweł, podkom. chełmski, 87_{12}.
Orzelski Świętosław, sędzia kaliski, 8_2.
Ossoliński Jan Zbigniew, woj. podlaski, 86, 110.
Ostrogski Adam Konstantyn 230_2.
— Aleksander, woj. wołyński, 230_2.
— Janusz ks., kaszt. krak., 23_1, 36, 37, 86, 108, 109, 112, 178, 187_1, 230.
— Janusz, synowiec kasztelana, 230_2.
Ostroróg Jan, kaszt. poznański, 86.
Ostrorogowie 11.
Owidyus Nazo 205.
Ozga Piotr, sędzia lwowski, 112.

Pallas (Atena) 27, 48.
Pandora 52.
Parki boginie, 35, 263, 268.
Parmenion 25.
Partowie 200, 323.
Parys (trojański) 123, 258.
Paszkowski Marcin 337.
Paweł V papież 93_1.
pernawski pan, zob. Stabrowski Piotr.
Persa — Pers 258.
Persowie 257, 323, 325.
Pękosławski Prokop 87.
Piła stwo 180_6.
Phoebus, zob. Febus.
Phryges 124.
Piast 64, 348.
Piłat 126.
Pińczów m. 44. 89.
Platon 191.

Pluton 25.
podlaski woj., zob. Ossoliński Zb.
Podole 22, 35, 48, 200, 283, 299, 316, 324.
Pokrzywnica w. 148.
Polifem 56.
Połock m. 125.
Pomaski Franciszek ks. 145.
Pompejusz 140, 205_1, 259.
Ponta 284—287.
Porsena 201.
Potoccy 232.
poznański woj., zob. Gostomski H.
Praga (czeska) m. 88.
Priapus 123.
Prognes (Prohne) 176.
Proporczyn 112.
Proszowice, Proszewice m-ko 5, 9, 357.
Prozerpina 226.
Prussia, Pruska ziemia, Prusy 3, 27, 39, 86, 89, 358, 359.
Prusacy, Prusak, Prusakowie, Prusowie 54, 200, 260, 317, 323.
Pryamus 258.
Przemyśl stwo 181_2.
Przekop (Perekop) — twierdza chanów krymskich 63, 299.
Psie pole na Śląsku, słynne klęską Henryka V w r. 1109, 359.
Pstrokoński Maciej, bp przemyski, 3_4, 40_6, 107, 182_3, 304.
Pyrrus, król Epiru, 201, 324.

Radoszyce stwo 180_8.
Radziejowski 180_8.
Radziwiłł Jan Jerzy, kaszt. trocki, 87.
— Janusz, podczaszy lit., 9_{13}, 36, 45, 87, 178, 193_1, 285_8.
— Krzysztof 45_6, 87_5.
— Krzysztof Piorun 19.
Radziwiłłowie 9, 11.
Rakuski dom 18.
Rakusowie, Rakuszanie, Rakuszanin 3, 4, 17—19, 36, 78, 96, 359, 360.
Rakusy 17, 19, 304, 359, 365.
Rakuszanka 17—19.
Ramnusia regina 243.
Rangoni Klaudyusz, legat papieski, 23_5.
Rawa — m. w wojew. mazow. 184.
Rawski woj., zob. Grudziński Zygmunt.
Romani, zob. Rzymianie.
Romulus 258.
Rozwan Stefan 161.
Rudolf II ces. 94_2.
Rusacy — mieszkańcy Rusi 43.
Rusin 192.
ruski woj., zob. Gólski Stanisław.
Ruś 54, 79, 358.
Rzym m. 23, 24, 32, 61, 138, 140, 153, 174, 201, 311.
Rzymianie 93, 201, 202, 262, 324, 326, 362, 365, 372.

Safo 60, 62.
Salomon, król żyd. 336.
Sandomierz, Sendomierz m. 30, 85, 133, 184, 203, 285.
Sapieha Lew, kanclerz w. lit., 37—39.
Saraceńskie pola 50.
Sardanapal 12, 25, 288, 289, 297_2.
Sarmacya 260.
Sarmata, Sarmaty 50, 160, 166, 269, 277, 306.
Sarnicki Stanisław 288.
Saturnus 123.
Satyrowie 51.
Scewola 263.
Scypion Nasyka 263.
Scythae 239.
Sencheryb, Sennacheryb 328.
Serba, Serbi, Serbowie 261, 323, 324.
Sędomierzanie 365.
Sieniawa m-ko na Podolu 272.
Sieniawski Adam Hieronim, podczaszy k., 272.
Sienieński Jakób, wojewodzic podolski, 9, 87.
— Krzysztof, wojewodzic podolski, 87.
Sieradzki woj., zob. Koniecpolski Aleksander.
Siewierskie państwo, ziemia 39, 312.

Sigismundus, zob. Zygmunt III.
Silvanus 123.
Silwem (Sylvius Aeneas?) 18.
Skarga Piotr ks. T. J. 11_2, 79, 80, 85, 107, 372.
Sklawonia 283.
Słowianin 55.
Słupecki Feliks, kaszt. żarnowski, 87.
Słupski 180_7.
Smogulecki Maciej, sta bydgoski, 179_3.
Sochaczew stwo 180_8; 181_5.
Sodoma 297.
Sodomczycy 270.
Solec stwo 45.
Stabrowski Piotr, kaszt. pernawski, 87, 178, 181_4.
Stadniccy 11.
Stadnicki Adam, kaszt. kaliski, 181_2.
— Stanisław Djabeł, sta zygwulski, 87, 125, 130, 151_2, 181_7, 287, 289, 295.
ś. Stanisław, bp krak., 20, 36.
Stefan Batory, król pol., 35, 49, 64, 148, 156, 330, 334, 359.
Stefowe dary — króla Stefana 45.
Stężyca m-ko 5, 7, 30, 38, 179_5, 285, 357, 360.
Strigonium m. 224.
Swoszewski Jan, pisarz lwowski, 112.
Sybarym — m. Sybaris w południ. Italii 292.
Syrya 54.
Śląsk 39.
Śniatyń stwo 179_5.
Szwecya 33, 35, 94, 360, 361.
Szwed, Szwedzi, Szwedziska, Szwedowie, 3, 11_6, 34, 54, 200, 290, 358.
Szymonowicz Szymon 316.
Szyszkowski Marcin, bp płocki, 107.

Tagus rz. 273.
Tanais rz. — Don 323.
Tanakwil 152.
na Tarnowie ks. Janusz, zob. Ostrogski Janusz.
Tarnowscy 228.
Tarnowski 88.
— Jan, hetman w. k., 155.
Tartari, zob. Tatarzy.
Tatarowie, Tatarzy, Tatarzyn 4, 7, 16, 19, 22, 35, 39, 48, 54, 56, 63, 69, 105, 109, 133, 161, 200, 226, 228, 233, 239, 259, 261, 262, 264, 267, 277, 283, 316, 324, 368.
Tatry góry 323.
Tauryka (Krym) 50.
Temistokles 141.
Tereus 176.
Tezeusz 30_2.
na Tęczynie hrabiowie Tęczyńscy 11, 231.
Tęczyński Jędrzej, kaszt. wiślicki, 86.
— Andrzej, kaszt. bełzki, 111_2.
— Gabryel, woj. lubelski, 111.
Torosowic, kupiec lwowski, 109.
Transylwania 94.
Trapezunt m. w Małej Azyi nad Czarnem morzem 150.
Trezeńczykowie 292.
Tryony — Wielka Niedźwiedzica, północ, Moskwa 312.
Turcae, zob. Turcy.
Turcy, Turczyn, Turek 22, 39, 54, 56—58, 64, 69, 109, 129, 144, 188_7, 200, 202, 206, 219, 225, 236, 239, 252, 259, 261, 262, 265, 271, 277.
Tybrowa woda — rz. Tyber 32.
Tydydes — Dyomedes 258.
Tylicki Piotr, bp krak., 107.

Uhrowiecki Mikołaj 87.
Ukraina 22, 200, 316.
Ulisses 58, 343 (Trojanin!).
Umflot — ? 24.
Urania — jedna z Muz 338.
Urszula (Meierin) 38, 114.

Walony — gwardya królów hiszp., wogóle: gwardya 359.
Wałachy 239.
Wanda 338.
Wandale — Szwedzi 33.
Warna m. 26.

Warszawa m. 33.
Wasil w. kniaź mosk. 313.
Wenecya 85, 93.
Wenecysta — Wenecyanin (?) 20.
Wenecyanie, Wenetowie, Veneti 93_1, 153, 189_8, 295.
Wenus 13, 114.
Węgrowie, Węgrzy, Węgry 18, 54, 129, 142, 192, 201, 216, 236, 237, 291, 298, 325, 348.
Węgrzyn 4, 54, 58, 161.
Wirginia Rzymianka 154_1.
Wisła rz. 33, 54, 127, 130, 131, 134, 157, 189, 197, 338.
Wiślica m-ko 85, 87, 109, 111, 134, 184_4.
wiślicki pan, zob. Tęczyński Jędrzej.
w Wiśniczu hrabia, zob. Lubomirski Sebastyan.
Witult (Witold) 63.
Władysław królewicz 17, 22, 26_1, 223.
— Łokietek 289.
— Warneńczyk 26_2.
Włoch 58.
Włochy 23, 36, 88, 89, 111, 294.
Włochowie, Włoszy 11_5, 20, 23, 38, 88, 182, 236, 259, 294, 358.
Włoszek 23.
— zob. Myszkowski Z.
Włoszki 23.
Wolski Mikołaj, marsz. kor. nadw., 361.
Wołochowie, Wołochy, Wołosza, Wołoszyn 49, 165, 166, 194, 260, 264, 265, 317, 323, 324.
Wołyńce 87, 113.
wołyński woj., zob. Zasławski Janusz ks.
Wrona woda, zob. Czarna woda.

Zamość m. 81.
Zamoyscy 82, 228.
Zamoyski Jan, kanclerz i hetman w. k., 4, 35, 72, 105, 112_3, 113_2, 155, 185_3, 229, 235, 263, 308_2, 366.
— Tomasz 81_1, 185_3, 187_1, 188_3.
Zasławski Janusz ks., woj. wołyński, 23_3, 86.
Zawichość (Zawichost) m-ko 81.
Zbaraski Janusz ks., woj. bracławski, 86, 87, 110, 113.
— Jerzy, sta piński, 178.
Zbyszek, zob. Oleśnicki Zbigniew.
Zeb 327.
Zebrzydowscy 11.
Zebrzydowski Jan 179_4.
— Mikołaj, woj. i sta krak., 5_3, 36, 37, 81, 82, 86, 113_4, 152_1, 178, 182_5, 187_{11} 285_8, 346.
Zoilus 24, 205.
Zopyrus 28.
Zygmunt III 2_6, 29_1, 34, 35, 39_1, 41, 42, 44, 64_1, 94_3, 114, 173_1, 181, 186_1, 194, 262, 289, 308, 309, 357, 360.
— August, król pol., 19_7, 88.
Zyzara 328.

żarnowski pan, zob. Słupecki Feliks.
Żmudź 260, 323.
Żółkiewski Stanisław, kaszt. lwowski, hetman p., 23_4, 65, 86, 112, 181_3, 231, 308.
Żyd, Żydzi 266, 364.

Słowniczek.

altembas (z tur.) — złotogłów 250.
andabata — rodzaj gladyatorów 296, 300.
arcerz, harcerz — halabardnik, gwardzista przyboczny 252.
arendarz — dzierżawca 191.
arkabuzar, arkabuzer — żołnierz uzbrojony w arkabuz, t. j. broń ręczną (bez bagnetu), o zapale lontowym 255.
aza — może 107, 287.

bachmat (z tat.) — koń, rumak 311.
bałuch — wrzawa, zgiełk 249.
barwa — liberya dla sług 374.
bezkurmański — bisurmański 55.
bezpieczny, bezpiecznie — co nic nie ma na pieczy, na nic się nie ogląda, nazbyt śmiały, zuchwały 21, 322.
bezprawnik — łamiący, przekraczający prawo 293.
biera — kostka, los 197.
bosnak — bosak, boso chodzący 97.
brak — wybór, różnica 85, 212.
brakować — przebierać 211.
brant — doskonałość, właśc. czyste złoto 41, 112.
w bród iść — prostą, najkrótszą drogą 146.
brzeżysty — z wysokim brzegiem 109.
buczny, buczno, bucznie — pełen buty, buńczuczny, hardy 126, 242, 255.
bujny okręt — bujający, kołysający się 254.
bunomia — pastwisko 97.
bunt (z niem.) spisek, sprzysiężenie 61, 127, 151, 154, 173, 216.
buntować się — spiskować, łączyć się 157, 253.
burda — waśń, rozterk, wojna 52, 55, 199.
burk — bruk 31, 164.
bystrzyć — ostrzyć 25.

celować — przewyższyć 32.
cenar — rodzaj tańca 195.
cerkiel — obwód, obszar 154; pod cyrkiel — jak należy, składnie 169.
chrap — zarośla na miejscu wilgotnem, bagno, błoto 100.
churlaczek — chuderlaczek 97.
chybkołuczny — szybko łuk napinający 257.
chynąć — wionąć, zakrzątać się 364; chynąć się — chylić się, skłaniać 368.
chcieć do czego — zdążać, zmierzać 313.
cierznie (rodz. nijaki) — cierń 149.
ckliwy — przykry, obmierzły 139.
cknić sobie — przykrzyć sobie 14.
cześć — przyjęcie, częstowanie 48, 374.
czuhać — czyhać 31.
czułość — czuwanie, czujne staranie 302.

daj to — chociaż 306.
dank — pierwszeństwo 309.
darski, darsko — dziarski, dzielnie 22, 27.
delurka — szata zwierzchnia, opończa 284.
dobrze — ledwie 141, 171.
na dohad (z ros.) — na domysł 336.
dojść — dość 359, 367.
dryakiew (z greck. przez łacinę) — rodzaj lekarstwa 149.
drzeń — rdzeń 52.
durować — szaleć 201.
duży — silny 191.
dworstwo — wykwint 55.
dzielić się z kim — rozłączać się, rozbrat wziąć z kim, odłączyć się 346.
dzikawy — dziki 257.
dziwoki — dziki 298.
dziwotworny — dziwaczny, potworny 48.

ekscytarz (z łac.) — budzik 301.

falować (z niem.) — chybiać, szwankować 90.
faryna (z łac.) — mąka 98.
fąfel — smark u nosa, rzecz bez wartości.
foldrować (z niem.) — pozywać do sądu 191.
foska — groźba 20.
foza (z włosk.) — sposób, kształt 250.
frasowity — dokuczliwy, dojmujący 139.
fusza (z niem.) — partactwo; «fuszą wszystko poszło« — na marne 19.

gazda (z węg.) — gospodarz 166.
gbur (z niem.) — chłop 147.
glejt (z niem.) — list bezpieczeństwa, list żelazny; przen. możność 369.
głaszczouch — pochlebca 59.
gola — golizna, miejsce otwarte 374.
goła — śmierć 140.
gomon — swar, zatarg 44.
gowor (z ros.) — mowa 285.
gorze — źle, biada 361, 366.
z góry pociągnąć — łatwo, bez trudu 336.
grzeczy, zob. k rzeczy.

habit — strój zakonny (Jezuici) 284.
hak — niebezpieczeństwo, zguba 27, 171, 182.
hala beste gary (słowa tureckie) 56.
harkabuz — strzelba 185.
herstować — celować, pysznić się 52.
hoczewnik — lubieżnik? 21.

imo — mimo 13, 305.
in, iny — inny 113, 226, 227.
inkulkować (z łac.) — wpajać, wmawiać 95.
iskrzawy — iskrzący się, błyszczący 338.

za jaje nie stać — nic nie warto, nic nie znaczy 168.
jakmiarz — prawie, bez mała, ledwie nie 48, 56.
jednak — jednako 139.
jemiec — jeniec 162.
jeść się — gryźć się, kłócić się 306.
Jezus — wykrzyknik: dla Boga, przebóg! 333.
juniec — byczek, buhajek 296.

kajać się — żałować, pokutować 126.
kamerarz — komornik, podkomorzy, szambelan 85.
karb — kredyt 27.
kardasz (z tatar.) — brat.
kartelus — karta, pismo 150, 284, 298.
kasza, nawrzucać lub napluć komu w kaszę — zelżyć, z błotem zmieszać 125.
kaweczon, kawecan (z włosk.) — uździenica 373.
kausa (z łac.) — sprawa 1.
kawa — głupstwo, błąd 111.

kaziród — kazirodca 290.
kluza (z włosk.) — zamknięcie, więzienie 173.
kłoć — zamieszanie, rozruch 336.
kłuszyć się — śpieszyć 97.
kocowe — kaucya, która przepada w razie przegranej w wyższej instancyi 172.
koczysz (z węg.) — woźnica 244.
kontencya (z łac.) — spór, walka 270.
kopa (kopa groszy) — pieniądze 185.
kortezanka (z włosk.) — nierządnica 111.
kosm — kosmyk włosów 284.
kosmyto — kosmyk włosów 284.
kosz wojenny — obóz 85, 364.
kot — przen. spryt, przebiegłość 208.
krępy (z niem.) — dyby, niewola 161.
krócić — powściągać, poskramiać 23.
krój — trzósło, nóż u pługa 32.
krwawopojne pola — krwią napojone 49.
kryg, kryga (z niem.) — wędzidło; przen. ład, porządek 32, 154, 320.
k rzeczy — do rzeczy, właściwie, stósownie 8, 13; grzeczy szlachcic — porządny, 207.
kupić — zbierać kupy zbrojne 286.
kus — sztuczka 95.
kusić czego — próbować, kosztować 130.
w kuty zadzierać — drzeć koty, iść na udry 171.
kwarta — czwarta część dochodu z dóbr królewskich 184.

lec — lejc 243.
lekkość — lekceważenie, zniewaga 163, 248.
litkupnik — faktor, pośrednik 359.
lubokrwawy — krwi chciwy 54.
luto — srogo 225.
lza — można; nie lza — trudno inaczej, nie można inaczej, tylko... 52, 143, 179, 347.
łaszować — łakomić się, czyhać 161.
łeż — kłamstwo, łgarstwo 97.
łotrowskie — po łotrowsku 244.
łuczny — zbrojny w łuk 264.
łuczyć — mierzyć 59.
łyst — łydka 197.

małowiary — nie zasługujący na wiarę, niestały 139.
man (z niem.) — hołdownik, lennik, poddany 284, 357.
manić — mamić, oszukiwać 129.
mantyka (z łac.) — torba 166.
masłok (z arab. *maslacha*) — zioło, z którego dawniej robiono na Wschodzie proszek lub pigułki odurzające, dziś haszysz, opium.
miąższy grosz — gruby 185.
mier — mir, pokój 317.
może — można 134, 176, 335.
muchajer — materya turecka na suknię 109.
murzy — czarny 57.

nachynąć — nachylić, nagiąć, złamać 146.
najpotężny — bardzo potężny 265.
nakrótce — pokrótce 323.
namyślnie — naumyślnie 245.
nastrożyć się — naczupurzyć, nadąć się 374.
nazobać się — najeść się 99.
nicować — odnawiać 162, 212.
nicowanie — odnawianie 167.
nie — niema 217.
nienawiśń — nienawiść 369.
nieobeszła ziemia — której obejść nie można, nie schodzona 259.
nierzkąc — nie mówiąc, nie tylko 340.
niestworny — niesforny 61.
nieścisły — nieskąpy, hojny, rozrzutny 144.
niet' (z ros.) — nie 88.
nieułomny — nie łamiący się, silny 270.
niewolstwo — niewola 259, 326.

niewpowiednie — niewypowiednie, t. j. bez wypowiedzenia wojny 324.
niezbedny — uprzykrzony, utrapiony 34, 54, 358.
nieżyczny — nieżyczliwy, wrogi 373.
przez nogę — chytrze, podstępnie 196.
nowodworski — nowomodny 373.
ny go! — wykrzyknik, zwykle: nę go! patrzcież go! masz go! 360.
obieda, obida — wstręt, obrzydzenie 370.
obierz — sieć, pęta, kajdany 30, 300.
oblegać się — wylęgać się bezczynnie 321.
obłuda — mara, zjawisko 251.
obmówić — wytłomaczyć, usprawiedliwić 363.
obojętny — dwustronny, dwojaki; Chironowa obojętna szkoła — szkoła obojętnego, t. j. dwojaką postać (ludzką i końską) mającego Chirona 57.
obrać się — znaleźć się 263, 334.
obywacz — obywatel 257.
obżerny — chciwy żeru 54, 56.
ocerklić — opisać, ograniczyć 149.
ociętny — twardy 367.
odjąć się — obronić się 263.
odbywać kogo — załatwić się z kim 305.
odmierzyć — odwzajemnić 155.
odpowiadać — odgrażać się 227.
odsiecz — odpór, rozprawa orężna 307.
odtucha — otucha, zachęta 370.
odwojenny — będący od wojny, t. j. broniący, obronny 369.
odwotować — wypowiedzieć, oddać wota, głosy 369.
okazowanie — popis, musztra 364.
okęsić — obciąć, uszczuplić 349.
okowa — łańcuch, pęto 61.
okół — koło, zgromadzenie 367.
opyt — badanie, wypytywanie 368.
osadnić — okaleczyć, przytłumić 174.
osiewek — pole zbożem obsiane 52.
osłuch — słych, wieść 370.
ostóg (z ros.) — miejsce umocnione palisadą, zamek 27.
ostatnie — na ostatku 52.
ozionąć — odebrać przytomność, ubezwładnić 56.

paiż — tarcz 116.
partyka (z łac.) — kawałek 166.
passyan (z łac.) — gorączka, passyonat 296.
pawiment (z łac.) — posadzka 6.
pijana — piana 147.
pław — płyn, ciecz, struga 314.
płużyć — służyć, popłacać, znaczyć, kwitnąć, opływać 165, 169, 182.
pobój — pobojowisko 313.
poczta — dar, upominek 166, 244.
pochutnywać — być dobrej myśli, cieszyć się 317.
podczas — nieraz, niekiedy, czasem 144, 322; nie podczas — nie w porę, niewczesny 349.
podszycie — odnowienie dolnej części buta 5.
pogranice — stan niepewności 277.
pojezd — ? 22.
pokajać się — wyznać winę, poprawić się 247.
pokryty, pokrycie — skryty, skrycie 1, 332.
pomek — gatunek sieci, sidło 219.
pomierzwić — pomieszać 255.
w pomietle — w pogardzie, w poniewierce 307.
popław — żegluga 159.
porywcze słowa — doraźne, na prędce sklecone 350.
posiadać — brać w posiadanie 316.
postawa, postawka — pozór, mina, udawanie, parada 28, 192, 303, 305.
postronie — zagranica, kraj sąsiedni 164.
pośledni — następny, późniejszy 264.
poszycie — dach słomiany, strzecha 148.

powietrznik — chorągiewka, wiatraczek na dachu 241.
pożądliwy — pożądany 325, 327.
pożądny — pożądany 55.
praktyka — intryga 95, 192, 221, 226.
praktykować — intrygować 85.
praw, prawy komu — sprawiedliwy, niewinny 331, 351.
prawie — prawdziwie 192, 252, 333.
prawy — prawdziwy 277.
prażno — próżno 371.
prędkołuczny — szybko łuk napinający 258.
probować — udowadniać, popierać 183.
po prośbie chodzić — żebrać 140.
prowincya — zakres działania, obowiązek 146.
prze — przez 278, 332.
przeciwny — wrogi, burzliwy 159.
przeczny — przeciwny, wrogi 320.
przeczcić — przeczytać 90.
na przepych — na wyścigi, na złość 374.
przewieść — przemódz, wziąć górę 271.
przezdzięk — gwałtem, mimowoli 56.
przyskrzynąć — przycisnąć, zdusić 165.
przyśpiać — pośpieszyć, przybyć 369.
przyszczuwca — podjudzacz 309.
przytomny — będący przy tem, poblizki 310, 348.
pułhak (z niem.) — gatunek hakownicy, małe działko 200, 281, 298.

radodawca — dający radę 303.
rany — ranny, wczesny 301.
rąbkowy — płócienny 250.
rest — ostatnia rzecz, groźne niebezpieczeństwo 375.
reza — kluba, należyte granice, ład 190, 370, 372.
roki — terminy sądowe, sądy 171, 267.
rokoski — rokoszowy 204, 207.
rozwora — rozwieranie, rozgrzeszenie, dyspensa 174.
różnica — rozdział, kresy 166.
rug — śledztwo, dochodzenie winy 85.
rugować — dochodzić winy, śledzić 4.
rum — ruina 26.
runka — runko, runo 112.
rynocerota (z greck. przez łac.) — nosorożec 250.
rzewnić — płakać, jęczeć 4.
rzezać się w koszu — starać się wydobyć z kozy (kosz — klatka, więzienie) 68, 189.

sabat (z węg.) — ochotnik, zaciężny 129, 192, 197.
sadno — miejsce odparzone, rana 174.
sakrylega (z łac.) — świętokradca 249.
sam — tu 232, 366.
siąść, ze swem prawem siędzie — upadnie, przegra 220.
siąść w nogach — stracić znaczenie, pójść w kąt 307.
sieczysty — ostry 281.
skamieć — skamienieć 310.
skołoźrany owies — rychło dojrzewający, rychlik 365.
skort (z łac.) — nierządnica 221.
skoruczko — skoro tylko 95.
skwierczyć — narzekać, biadać 146.
skwierk, skwirk — narzekanie 15, 125, 126, 129, 154, 340.
sławorodny czas — rodzący sławę 50.
słyszny — głośny 372.
smard — sługa, służebny człowiek 110.
smażyć — dręczyć, dać się we znaki 8.
spar — drążek lub klatka, na której się znajduje ptak, służący za wabia; siedzieć na sparze — być w ciągłym niepokoju 333.
spłachcinka — kawałek ziemi, roli 374.
sporo — bacznie, pilno 371.
spół — spółka 23.
sprawny — pokupny 375.
sprawota — zdanie sprawy, usprawiedliwienie 128.

sprośnie — brzydko, szpetnie 247.
spyskłać — zmazać, splugawić 18.
stos (z niem.) — sztos, raz, cios 210, 314.
strzeć czoło — zmyć, natrzeć uszu 182.
strzyża — sposób podstrzygania 284.
ściegno — ślad, trop 54.
ścierać — załatwiać, układać 163.
ściskać z rusznice — strzelać 281.
śmiertny — śmiertelny 368.
świercz — świerszcz 313.
Święcica — bogini 338.
szarek — szlachcic szaraczkowy 172.
szczątek — szczątek, ślad 96.
szczeroskryty — całkiem ukryty 282.
szczycić — bronić, zasłaniać 97.
szkaradzie — szkaradnie 217.
szłyk — śpiczasta czapka futrzana 48, 313.
sznupka — szczypta, despekt 49.
szóstoskrzydlny — mający sześć skrzydeł 269.
szpaler — obicie, kobierzec 58.
szpocić — wykrzywiać, kazić, psuć 51.
na szrot puścić — narażać na niebezpieczeństwo 333.
sztrychować — szacować, oceniać 164.

takież — tak samo 341.
takroczny — przeszłoroczny 132.
tarżyć — targować 3.
technia — sztuka, udanie 98.
terajszy — teraźniejszy 364.
teskliwy — niecierpliwy 199.
teszno — tęskno 232.
tok — dwa haki (jeden wklęsły, drugi wypukły) przy pancerzu po prawej stronie, między które wkładano drzewce ciężkiej kopii tuż przed natarciem; były też i rzemienne toki w kształcie pętli 115.
toń — niebezpieczeństwo 201, 344; toń zła — wielkie niebezpieczeństwo 184.
tradukować — przekręcać, w złem świetle przedstawiać 197.
trawta (z niem.) — tratwa 317.
troskliwy — pełen trosk, stroskany 51, 132, 279.
z trzaskiem — nagle, szybko, wartko 129, 210.
trzeć na co — napierać się czego, gonić za czem 253.
tulich — szpada, puginał 98.
tuwalnia (z włosk.) — ręcznik, obrus 250.

ugrozić — groźbą ustraszyć 117.
ułoga — ułomność, niedomaganie w nogach, chromanie 370.
ułomność — bezsilność, słabość 352.
umorlić — skropić, zwilżyć 14.
upaszować — powiedzieć: pasz! (w kartach), ustąpić, dać za wygraną 367.
uprzejmość — przychylność, życzliwość 372.
uprzejmy, uprzejmie — przyjazny, życzliwy 320, 348.
usiłować — znieważać, przymuszać 167, 168.

wachta (z niem.) — straż 110.
wartogłowy — szalony 5.
wczesność — wygoda 170.
wdzięk — wdzięczność 322.
westrzeć — natrzeć uszu, złajać 186.
wiekopławny — płynący wiekami 48.
wielmi — wielce, bardzo 48, 258.
wieręć — jużci, zaprawdę 295.
wiernik — powiernik, confident 251.
wiersza — rodzaj sieci na ryby 293.
wieźć się — udać się, zdążać 318.
więzożołd (quercus ilex) — rodzaj dębu 53.
wijać — zmykać 77.
winczować, winczowanie — winszowanie 350, 353, 354.
winodawca — bóg wina, Bakchus 259.
własny — właściwy, prawdziwy 14, 51, 147, 250.
włodowanie — władanie, panowanie 15.

wrony — czarny 60.
wróżka — wróżba 308.
wskórać — przyjść do siebie, do sił 336.
wszystko, «nie wszystko w mieście leżeć» — ciągle 22, 116.
wszystkorodny — wszystko rodzący 340.
wtąż — także, tak samo, również 126, 194, 206.
wyczcić — wyczytać 211.
wydrożyć — wyryć 314.
wydworny — wykwintny, przesadny, zbytkowny 7.
wygraniczyć — wypchnąć, wyrugować 172.
wykrocić lub wykroczyć — ustąpić drogi, uledz 117, 203, 330.
wykrot — wykroczenie, wina 141.
wymnąć — wymknąć, wywieść, wyprowadzić 374.
wyraźliwie — wyraźnie 335.
wyrnąć — upaść, przewrócić się 317.
wyżmikufel — pijak 59.
wzdobyć — zdobyć 324.

z z 4 przyp. — zeń mocy nie miała: tyle mocy co on 134; z nas będzie — podołamy, postawimy się 148; z nich siły macie 220; z nie mieliście dość mocy — tyle, co oni 234; mocy z to nie mają 227; z to nie mam śmiałości — na tyle 332.
za — może 368.
w zad — napowrót 373.
zalśnienie — ślepota 250.
zamorczyk, zamorszczyk — za morzem mieszkający 323, 324.
zapamiętać — zapomnieć 18, 246.
zapłaczliwy — rzewny, smutny 128.
zaprzeć — założyć 32.
zarwaniście katu — niech was kat porwie 197.
zaskoczyć komu — dać radę, przekonywać 98.
zatopna szkoda — zatonięcie 177.
zawiedzienie — zadłużenie, wina 21.
zborzyć, zburzyć — wzburzyć, rozjątrzyć, wzniecić niepokój 35.
zbrodzić — zbroić 16.
zcelować — złatać, naprawić 349.
zciężyć się — obciążyć się 375.
zdrzęda — zrzęda, niezadowolenie, kłótnia, niezgoda 362, 363, 365.
zekrzyć — skruszyć, złamać 54.
zewnętrzny — to, co z zewnątrz, t. j. z wnętrza pochodzi, wewnętrzny 276, 325, 353.
złotolotny — mający złote loty, skrzydła 351.
złoważnie — lekkomyślnie 13.
złożek — pokój 18.
zna — znać 69.
znieważnić się — poważnić się, pokłócić 265.
zniknąć — uniknąć, ujść 30.
zwolić — pozwolić 335.
zyscić się — ziścić się, wypłacić się z długu 70.
zyzania (z greck.) — kąkol 107.
zwozić się — uchodzić bezkarnie.

żadliwy — szpetny, brzydki 52.
żaleć — płakać 54.
żarzysty — zapalony, zacięty 54.
żąć, żmę — skręcać, wyciskać 58.
życność — życzliwość 273, 282.
żyłość — żywość, żywa pamięć 14.
żywioła — żywioły 226.
zmanić — oszukać, wywieść w pole 187.
znamię — hasło, znak 372.
zyść się, zejść się komu — wolno, godzi się 15, 289.

Treść tomu I.

Str.

Wstęp V
I. Elegia posłów splondrowanych od pogan 1
II. Poseł na sejm 5
III. Wyznanie prawdziwych urazów ślachcica polskiego 5
IV. Rex cum senatu 10
V. Na senatory 11
V*b*. Trąba wolności 357
VI. Sumnienie mówi 12
VII. Kasper Miaskowski: Apologia na paskwil 24
VIII. Pacierz do króla Jegomości 33
IX. Elegia Korony Polskiej 1606 34
X. Dialogus 37
XI. Echo rokoszowe 39
XII. Paskwiliusze. Rata, rata, gas! 41
— Uciekaj, uciekaj, biją! 42
— Zygmuncie Trzeci... 44
XII*b*. Paskwillus o królu i radzie jego 360
XIII. Jan Jurkowski: Lech wzbudzony 47
XIV. Kasper Miaskowski: Nenia na rozruch domowy 60
XV. Dyalog 63
XVI. Panu Żółkiewskiemu, hetmanowi polnemu 65
XVII. Marcin Jastrzębski: Na potomne czasy z płaczem modlitwy . 67
XVIII. Plankt na teraźniejsze nieszczęsne czasy 71
XIX. Colloquium rokoszowe 75
XX. Avisi 81
XX*b*. Wotum zjazdów i rokoszu 1606 362
XXI. Echo rokoszańskie 85
XXII. Echo o rokoszu 88
XXIII. Na sprawy dzisiejsze polskie (rak) 90
XXIV. Hymnus de s. Patribus Societatis Iesu 91
XXV. Ad patres Iesuitas 93
XXVI. Kasper Miaskowski: Hor. ode I 14 99
XXVII. Beatus vir... 101
XXVIII. Pieśń nowa 102

Str.
XXIX. Przemowa do panów senatorów 106
XXX. Dystychy na Zygmunta III 114
XXXI. Pieśń rokoszanów animujących się 115
XXXII. Pieśń bojowa rokoszan 116
XXXIII. Corydon 117
XXXIV. Pieśń po rokoszu 1606 125
XXXV. Druga pieśń o rokosie 126
XXXVI. Przyjaciel do przyjaciela pisze o rozprawie pod Janowcem 128
XXXVII. Jan Daniecki: Żałosne narzekanie Korony Polskiej . . . 131
XXXVIII. Kasper Miaskowski: Dyalog albo rozmowa przyjacielska o zjeździe jędrzejowskim 147
XXXIX. Marcin Błażewski: Tłumacz rokoszowy 156
XL. Tragedya rokoszowa 178
XLI. Zgoda i żałosna przestroga 199
XLII. Lament na sektę rokoszańską 203
XLIII. B. S.: Korona Polska bardzo smutna prośby serdeczne czyni 223
XLIV. In Ioannem Felicem Herbort fugientem ex proelio 233
XLV. Nagrobek pobitego o wolności rycerstwa polskiego pod Guzowem 234
XLVI. Rytm po pogromie 235
XLVII. Et erunt novissima peiora prioribus 238
XLVIII. Wawrzyniec Chlebowski: Lament żałosny Korony Polskiej 256
XLIX. Pieśń o rokoszu nieszczęsnym 270
L. Jan Krajewski: Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapionej 272
LI. Wojna Czupryny z Pontą 284
LII. Wotum Filopolitesa Prawdzickiego 287
LIII. Kasper Miaskowski: Pugna andabatarum 296
LIV. Ekscytarz 301
LV. Kasper Miaskowski: Tren Rzeczypospolitej w nieszczęsne wojny domowe 310
LVI. Szymon Szymonowicz: Rytm po pogromieniu na teraźniejsze rozruchy (Lutnia rokoszańska) 315
LVII. Upomnienie Korony Polskiej 322
LVIII. Seweryn Bączalski: Przestrach śmiertelny 329
LIX. Marcin Paszkowski: Wykład bogiń słowieńskich 337
LX. A. W.: Gratulatio na szczęśliwy przyjazd IMP. Wojewody krak. na konwokacyą 342
LXI. Stanisław Grochowski: Na dzień piątkowy, 6 czerwca r. P. 1608 346
LXII. Kasper Miaskowski: Post nubila Phoebus 347
LXIII. Jan Krajewski: Zgoda i pokój 349
Pieśń rokoszan (Nr. XXXII) w opracowaniu dra Z. Jachimeckiego . . 377
Wykaz imion własnych 389
Słowniczek 398

Omyłki druku.

Str.	wiersz	zamiast	ma być
54	162	ścięgna	ściegna
70	4	świat odmiennym,	świat, odmiennym
78	173	nalepie	na lepie
99	189	servatores, Iesu	servatoris Iesu
126	1	woźny, jenerale	woźny jenerale
128	20	[w] ujszczeniu	w iszczeniu
129	43	taki	tak i
130	70	cisnąć	cisnąc,
138	243	nie miała; co	nie miała? Co
216	316	dziś, co widzieli,	dziś co widzieli?
237	58	ubodzy także	ubodzy, także
245	248	posneli	polsnęli
287	2	królowi,	królowi?

Str. 85 w przypisku zamiast: Zam. Nr. 1620 ma być: Zam. Nr. 1162
« 301 « « Cz. Nr. 333 « Cz. Nr. 339
« 238 » należy dodać: Cz. Nr. 339, k. 475; jest to odpis z tego samego oryginału, co Dz. P. III, Nr. 7, i tekst urywa się tu podobnie, jak w Dz., na wierszu 455.

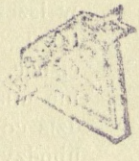

I
29425/2